This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

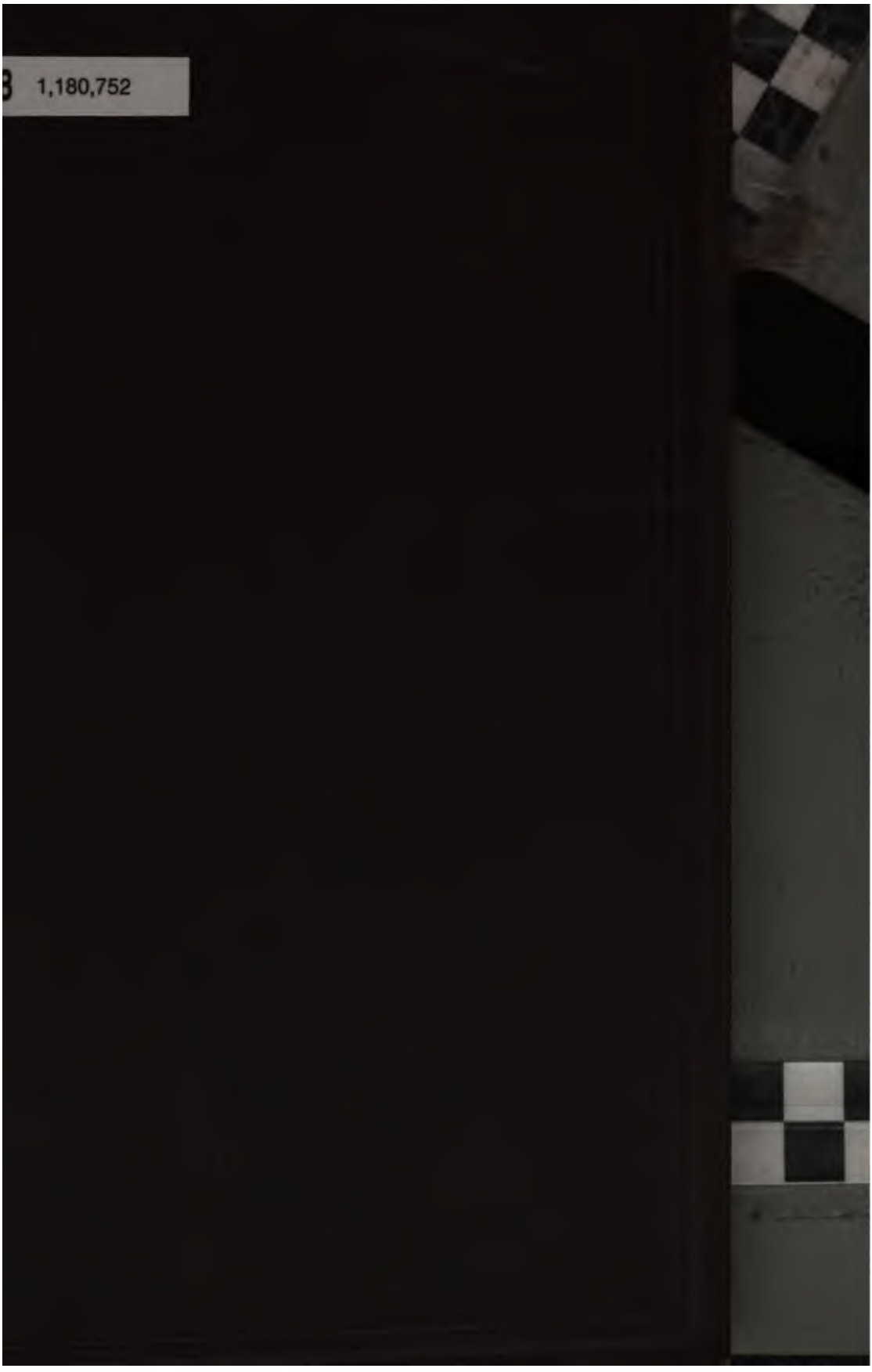
1,180,752

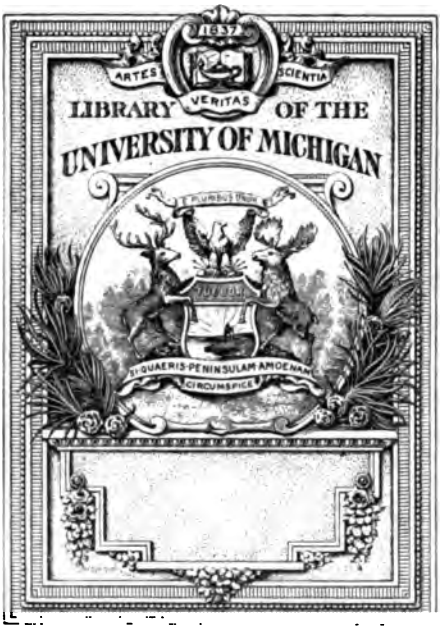
1837
ARTES
VERITAS
SCIENTIA
LIBRARY OF THE
UNIVERSITY OF MICHIGAN
SI QUAERIS PENINSULAM AMOENAM
CIRCUMSPICE

805
R68

ROCZNIK SLAWISTYCZNY

WYDAWANY PRZEZ

JANA ŁOSIA, LEONA MAŃKOWSKIEGO, KAZIMIERZA NITSCHA I JANA ROZWADOWSKIEGO.

REVUE SLAVISTIQUE

PUBLIÉE PAR

JEAN ŁOŚ, LÉON MAŃKOWSKI, CASIMIR NITSCH ET JEAN ROZWADOWSKI.

T. I.

KRAKÓW. — CRACOVIE.

1908.

G. GEBETHNER I SPÓŁKA. — G. GEBETHNER & Cº.

LIPSK — LEIPSICK
OTTO HARRASSOWITZ.

WARSZAWA — VARSOVIE
G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

KRAKÓW 1908. — DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

Treść. — Sommaire.

I. Dział krytyczny. — Analyses.

			Str.
1.	Vondrák, Vergleichende slavische Grammatik I. . . .	Mikkola . . .	3
2.	Vondrák, Język polski w „Vergl. slav. Gram.“ I.	Nitsch	19
3.	Ułaszyn, Über die Entpalatalisierung der urslav. *e*-Laute im Polnischen	Torbiörnsson .	33
4.	Szachmatowa prace dotyczące polszczyzny	Kulbakin. . .	42
5.	Brückner, Dzieje języka polskiego	Ułaszyn . . .	66
6.	Brückner, Dzieje języka polskiego	Baudouin de C–y	90
7.	Lorentz, a) Slovinzische Grammatik. b) Slovinzische Texte:	Nitsch	121
8.	Кульбакинъ, a) Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка. b) Морфологія сважендзкаго говора	Nitsch	130
9.	Czambel, Slovenská reč I. .	Nitsch	135
10.	Jagić, Psalterium Bononiense.	Vondrák . . .	140
11.	Severьjanovъ, Suprasl̓skaja rukopisь	Vondrák . . .	143
12.	Ščepkinъ, Savvina kniga. .	Vondrák . . .	145
13.	Nitsch, a) Charakterystyka porównawcza djalektów zachodniopruskich. b) Charakterystyka djalektów polskich w Prusiech wschodnich	Ułaszyn . . .	147

229316

Str.

14. Кульбакинъ, Спирантъ *v* въ словянскихъ языкахъ . . : Ułaszyn . . . 152
15. Кульбакинъ, Вопросы исторической фонетики польскаго языка . . . . . : Ułaszyn . . . 156
16. Будде, Лекціи по исторіи русскаго языка . . . . . : Łoś 166
17. Babiaczyk, Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455 . . . : Łoś 173
18. Babiaczyk, Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455 . . . : Rozwadowski. 176
19. Rešetar, Der štokavische Dialekt: Belić. 184
20. a) Estreicher, Szwargot więzienny.
b) Kurka, Słownik mowy złodziejskiej . . . . . : Ułaszyn . . . 202
21. Krček, Grupy dźwiękowe polskie *tart* i *cir(z)ć* . . . . . : Rozwadowski. 211

II. Dział bibljograficzny. — Bibliographie.

1. Dział ogólno-słowiański. — Partie générale 266
2. Język starocerkiewny. — Langue vieux slave (ecclésiastique) 284
3. Gruga bułgarsko-macedońska. — Groupe bulgare-macédonien 291
4. Grupa serbo-chorwacka. — Groupe serbo-croate . . 294
5. Język słowieński. — Langue slovène 299
6. Grupa czesko-słowacka. — Groupe tchèque et slovaque 300
7. Grupa łużycka. — Groupe sorabe (lusacien) 304
8. Grupa lechicka. — Groupe léchique 305
9. Grupa ruska. — Groupe russe. 315

Corrigenda.

41,	28	Wraz z Kulbakinem. . .	corr.	Wraz z Ułaszynem (por. wyżej str. 38 i 40) i Kulbakinem
73,	16	*przez* zatym.	corr.	*przez;* zatym
89,	26	12. IV. 1907	„	12. IV. 1908
197,	14	oder	„	entweder
240,	22	*trevăc*	„	*trĕvăc*
„	29	*(češ) χtě χtěren*.	„	*(češ), χtěren*
256,	8	-słowiańskich	„	-słowińskich
273,	8	*fangeu*.	„	*fangen*
284,	19	**113. 135.**	„	**114. 136.**
286,	12	**77..**	„	**78.**

Zamiarem naszym jest służyć językoznawstwu słowiańskiemu przez krytyczne, ścisłe i rzeczowe sprawozdania z ogólnej slawistyki w związku z jednej strony z językoznawstwem indoeuropejskim, z drugiej zaś ze szczegółowemi pracami na polu oddzielnych języków słowiańskich. W pierwszym rzędzie chodzi przytym oczywiście o rzeczy podstawowe, najważniejsze, i to nietylko o wydane osobno książki i rozprawy, ale także — wbrew dotychczasowemu zwyczajowi — o artykuły, pomieszczane w wydawnictwach perjodycznych; w drugim o bibljografję krytyczną.

Przyczynki będą zależnie od woli autorów ogłaszane po polsku lub w trzech głównych językach światowych, angielskim, francuskim i niemieckim.

Za treść recenzji odpowiadają wyłącznie autorowie. Redakcja będzie się jednak starać o odpowiedni dobór sprawozdań, zwłaszcza o ile będzie chodzić o zapatrywania sporne lub nowe, których ocena nie wynika niejako sama z siebie i wprost z chwilowego stanu nauki.

Pierwszy rocznik zawiera wyjątkowo krytyczne sprawozdania z ważniejszych prac z kilku ostatnich lat, odnoszących się prawie wyłącznie do polszczyzny i pisane prawie wyłącznie po polsku. Nie jestto jednak wynikiem rozmyślnego postanowienia redakcji, tylko przypadkowego zbiegu okoliczności

Redakcja dołoży wszelkich starań, aby na przyszłość spełniać zadowalniająco swój wyżej zaznaczony program. Rozumie się, że to niełatwe zadanie da się uskutecznić tylko przy dostatecznym poparciu ze strony fachowców, oraz w miarę tego, czy nasz przegląd znajdzie wogóle grunt odpowiedni.

Mamy nadzieję, że już drugi rocznik odpowie na to wszystko pomyślnie.

Le but que nous nous proposons est une revue critique de toutes les publications plus importantes dans le domaine de la linguistique slave. Celle-ci formera le centre de notre activité qui d'autre part embrassera aussi les recherches concernant la linguistique indo-européenne en tant qu'elles seront en rapport avec l'objet principal de nos études.

Notre revue publiera des comptes-rendus non seulement des livres consacrés aux problèmes de la linguistique slave, mais aussi elle informera le lecteur sur les articles plus importants dispersés dans les périodiques. Outre cela elle donnera une bibliographie raisonnée.

Les contributions seront rédigées en polonais ou dans une des trois langues principales (allemand, anglais, français).

Le premier fascicule de notre revue ne comprend par exception que des articles concernant pour la plupart la langue polonaise et rédigés dans cette langue. Ce n'est pas un parti pris de la rédaction, mais le résultat des causes fortuites.

La rédaction fera tout son possible pour réaliser dans toute son extension le plan developpé ci-dessus. C'est une tâche présentant maintes difficultés, qui ne pourront être surmontées qu'au fur et à mesure que notre publication prendra racine et profitera du concours d'un nombre suffisant de collaborateurs.

Nous avons l'espoir que déjà le second fascicule nous donnera raison.

Jan Łoś.
Leon Mańkowski.
Kazimierz Nitsch.
Jan Rozwadowski.

1. Vergleichende Slavische Grammatik von Dr Wenzel Vondrák. I. Band. Lautlehre und Stammbildungslehre. Göttingen. Vandenhoeck und Ruprecht. 1906. Str. 532.

Prof. Vondrák podjął pierwszą próbę porównawczego przedstawienia gramatyki słowiańskiej. Nazywam ją pierwszą, bo gramatyka porównawcza Miklosicha w rzeczywistości wcale porównawczą nie jest, lecz składa się z szeregu opisów oddzielnych języków słowiańskich. Tak samo ma się rzecz z dziełem Florinskiego, Лекціи по славянскому языкознанію. Także Grundriss Brugmanna przy przedstawieniu prasłowiańskiego, względnie starobułgarskiego wciąga to i owo z innych języków słowiańskich, ale w całości można powiedzieć, że autor zużytkował właściwie tylko starobułgarski w związku z litewskim. W niniejszym artykule nie mam zamiaru osądzać, o ile prof. Vondrákowi udało się wywiązać z tego ciężkiego zadania; chcę tylko w dalszym ciągu poruszyć niektóre z tych punktów, w których moje zapatrywania różnią się od Vondrákowych.

Wstęp traktuje o ugrupowaniu języków słowiańskich. Jak można się było spodziewać, autor dzieli słowiańszczyznę na trzy grupy: południowo-słowiańską, ruską i zachodnio-słowiańską. Przy tym ugrupowaniu, powiada on, sprawia trudności gałąź ruska. Odstępuje ona w swych stosunkach od bezpośrednio z nią graniczącej zachodnio-słowiańskiej, a zbliża się więcej do południowej. Jest to twierdzenie, o którego trafności mocno powątpiewam. W dwu ważnych zjawiskach fonetycznych jest przecież obszar północno-ruski (wielko- i białoruski) bardzo blizki polskiemu. Jest to wspólne traktowanie prasłow. *e* przed „twardą“ zgłoską, do czego przyłącza się jeszcze wspólne traktowanie prasłow. *ъ*, które w pewnym położeniu występuje w obu jako *'eŕ*. Także stanowisko słowieńskiego w tej formie nie jest dokładnie podane. Język ten stał przecież niegdyś stanowczo w związku z zachodnio-słowiańskiemi, mianowicie w czasie, gdy istniał jeszcze słowiański węzeł terytorjalny między czeskim a słowieńskim. Utrzymanie grupy *dl* a nawet pełnogłosek nosowych, dające się jeszcze zauważyć w niektórych dyjalektach karynckich, jakoteż zastępstwo pełnogłosek redukowanych przez *e* są to zjawiska spe-

cjalnie zachodnio-słowiańskie. Także analogiczne przesunięcia w zakresie akcentu, na które zwróciłem uwagę w pracy „Betonung und Quantität in den westslavischen Sprachen", powinny były znaleźć uwzględnienie w tym podziale. Że słowieńskie w bezpośrednim sąsiedztwie serbo-chorwackiego przez swoje dyjalekty południowo-wschodnie przystosowało się do południowo-słowiańskich, jest rzeczą zupełnie jasną. Innemi słowy, przynajmniej język Słowian karynckich, Chorutanów Nestora i Dalimila, liczyłbym do zachodnio-słowiańskich. Odkąd jednak zniknął pomost między tym obszarem słowieńskim a czeskim, słowieński zaczął się coraz bardziej zbliżać do południowej słowiańszczyzny.

Także charakterystyka oddzielnych języków daje powód do wypowiedzenia odmiennych zapatrywań. I tak autor dzieli język wielkoruski na obszary północny i południowy, z których pierwszy zachowuje *o* przed akcentem niezmienione, drugi zaś zmienia je w *a*. Pomijając zupełnie fakt, że jedna z tych części dziwnym sposobem nazwana jest „okavštiną", druga „akavštiną", jest to charakterystyka niedokładna, bo idzie tu nietylko o prasłow. *o*, ale też o prasł. *e*, albo, by rzecz objaśnić przykładem, na pierwszym obszarze przechodzą prasł. *vodá, seló* w *vodá, šołó*, w drugim w *vadá, šałó*, a w zjawisku tem uczestniczy też białoruszczyzna.

Znaczenia dyjalektów kaszubskich i słowińskiego autor zupełnie nie zrozumiał, co stoi w związku z uznaniem ścisłej fonetycznej pisowni słowińskiego za przesadnie sztuczną. Dlatego nie zrozumiał też traktowania dźwięku *o* w połabskim. Autor sądzi mianowicie, że *o*, zwłaszcza akcentowane, przeszło w dźwięk *ü* z szeregu *i* „co przypomina analogiczny proces małoruski". Tymczasem idzie tu, zupełnie jak w słowińskim, o przejście *o* w *üö*.

W bibljografji odczuwa się pewne braki. Wymieniam Sreznewskiego Матеріалы для древнерусскаго словаря i Szachmatowa prace o języku ruskim; Marétića Gramatika i stilistika hrvatskoga ili srpskoga književnog jezika.

W opisie dźwięków słowiańskich oczekiwało się czegoś dokładniejszego niż nieokreślone porównania z innemi językami

europejskiemi. O *ł* niema nawet wzmianki, a o *ř* powiedziano tylko, czym nie jest.

Przechodzimy do przedstawienia słowiańskiego wokalizmu. Nie rozumiem, co autor chce wyrazić twierdzeniem, „że w prasłow. pełnogłoski krótkie skłaniały się do wymowy zamkniętej, natomiast długie do otwartej". Jeżeli „zamknięte" i „otwarte" wzięte są tu w tym znaczeniu, co w systemie Bella, to twierdzenie nie jest trafne. Czy można np. w takim razie nazwać otwartym *y*, takie jak się zachowało w ruskim? Coś pozytywnego dałoby się uzyskać, gdyby autor powiedział choćby o palatalizacji przy pełnogłoskach typu *e*, *i*, a o labjalizacji przy *o*, *u*. Również nic nie mówi nazwa „półpełnogłoska". W literaturze fonetycznej „Halbvokal" oznacza przecież pełnogłoskę użytą niezgłoskowo albo, innemi słowy, w niezgłoskotwórczej funkcji użyty składnik dyftongu (pierwszy lub drugi, według tego czy dyftong jest słabnący czy wzmagający się). Czyż istotnie ъ albo ь taką mają funkcję np. w *sъnъ: sъna, dьnь: dьne* albo w dalszym swym rozwoju? Rzecz staje się o wiele prostszą, jeżeli się uważa ъ i ь za dźwięki w rodzaju *u* i *i*, jakiemi zresztą są etymologicznie. Przemawia za tym także okoliczność, że język fiński w dawnych zapożyczeniach ze słowiańskiego podstawia za nie *u* i *i*, np. *lusikka* z *łъžьka*. Były to jednak nie pełne, lecz zredukowane *u* i *i*, tj. przy ъ było zaokrąglenie warg i cofnięcie języka, a przy ь wysunięcie języka ku przodowi bardzo słabe. Jako zredukowane łatwo mogły ulegać zmianom pod wpływem głosek otaczających. Najbliżej pierwotnego stanu stoi język rosyjski, mający *o* z ъ, a *'e* z ь, wpływ zaś dźwięków sąsiednich wykazują szczególnie języki zachodnio-słowiańskie i jako zastępców zredukowanych ъ i ь spotykamy tu nietylko *e* (*ĕ*, *ě*), ale też *o* i *a*, zależnie od otoczenia.

Co Vondrák mówi na str. 26 nst. o traktowaniu ь w nagłosie, nie przekonywa mnie. Według niego nagłosowe *jь* doprowadziło w prasłowiańskim do *i*, bez względu na to, czy *j* było już w prajęzyku czy też rozwinęło się dopiero na gruncie słowiańskim. Że to przejście nie było prasłowiańskie, okazują: pol. dyjal. *jegła* obok *igła*, połab. *jągla*, czes. *jehla* z **jьgla*, a to dalej z i.-e. **ięglā*, por. st.-ir. *con-oigim* z *ięg-* 'szyć' (E. Zu-

PITZA, KZ. XXXVII, 392); pol. *iskra* obok *skra*, połab. *jåskra* z **jьskra;* pol. *ikra, ikro* obok *kro* (z **jkro*) z **jьkra,* i.-e. **įukr-*, por. ir. *iuchair* 'spawn' (ZUPITZA, BB. XXV, 100); pol. *izba* obok *żba*, słow. *izba* obok *jezba*, także mrus. *jezdebka*, połab. *jåzåba*, wszystko z **jьstьba*. Te i podobne przypadki omówię obszerniej gdzieindziej, tutaj zaś poprzestaję na uwadze, że wymiana między *jь* (z czego połab. *jå*, czes.-pol. *je* w pewnych pozycjach, w innych znów, po zniknięciu *ь*, albo *j*, gdzie to fonetycznie było możliwe, albo też jego zanik) a *i* ma przyczynę w fonetyce zdaniowej, podobnie jak wymiana nagłosowych *jě* (z czego *ja*) i *ě* i nagłosowych *jo, je* i *o* (oba z prasłow. *je*) w ruskim. Co do **jьstьba* muszę jeszcze zauważyć, że nagłos nie powstał tu z *i* dodanego przed grupą *st*, jak sądzi VONDRÁK (str. 29), a przed nim już MIKLOSICH i BRÜCKNER (Die slav. Fremdwörter im Lit. 25, 48). Łatwo zrozumiałe jest poprzedzenie pełnogłoską odosobnionych, trudnych do wymówienia połączeń spółgłoskowych, jak np. w zaczerpniętych przez BRÜCKNERA z mało- i białoruskiego: *irža* zamiast *rža, imhła* zamiast *mhła* i t. p. W białorus. *izrada* wobec pol. *zdrada*, mrus. *izvompity* wobec pol. *zwątpić* poczuto *iz* jako równowartościowe z pol. *z*. Lit. *iškalà, iškadà* w przeciwieństwie do swych polskich oryginałów *szkoła, szkoda* zawdzięczają *i* ludowemu przystosowaniu do przedrostka *iš;* nadto zauważę, że język litewski niema nagłosowego *šk*. Niema jednak zupełnie takich powodów do objaśniania słow. *jьstьba* z germ. *stuba*, przeciwnie, *jь-* jest tu etymologicznie uzasadnione. Według objaśnienia podanego przez BUGGEGO, które teraz powszechnie przyjęto (w ostatnich czasach MERINGER, IF. XVIII, 273 nstt.), niem. *Stube*, st.-isl. *stofa* i odpowiadające im słowa romańskie (fr. *étuve*, hiszp. *estufa*) pochodzą z łac. **extufa*. To dało germ. **istuba* (*i* z *ě*), a dalej słow. *jьstьba*.

Osobnego ustępu wymaga traktowanie *ě*. Według mniemania VONDRÁKA dźwięk powstały z i.-e. *ē* był otwartym *ē*, a powstały z i.-e. *ai, oi* był *ē* zamkniętym, oba jednak doprowadziły do jednego dyftongu *ě*. Jeżeli jednak w obu razach trzeba wychodzić z jednego długiego *ē*, bez względu na to, że w jednych przypadkach było one otwarte, w drugich zamknięte, toć i traktowanie *k, g, ch* przed temi pełnogłoskami musiałoby być to

samo. Tymczasem różnicę tę można tylko wtedy zrozumieć, jeżeli dla *ě* z i.-e. *ē* przyjmiemy dyftong *ie* albo *eă*, a jako stopień poprzedzający *ě* z *oi̯* — bo jak i.-e. *ă* i *ŏ*, tak i i.-e. dwugłoski *ai̯* i *oi̯* zlały się w słowiańskim — oznaczymy jakieś *ŏi̯*. Dyftong o pierwszym elemencie długim *āi̯*, w którym zapewne zlały się i.-e. *āi̯* i *ōi̯*, jak w słow. *a* i.-e. *ā* i *ō*, przeszedł potym w *āi̯*. W takim razie traktowanie *k, g, ch* przed czysto palatalnemi *ъ, i, e, iē* (= *ě*) mogło być inne, niż przed średniemi *ŏi* i *āi*, tj. w pierwszym przypadku palatalizacja była silniejsza niż w drugim. Różnica między dyftongiem krótkim *ŏi̯* a dyftongiem długim *āi̯* uwidacznia się wyraźnie w wygłosie. Gdy *ŏi̯* przechodzi w tym położeniu w *i*, to *āi̯* utrzymuje się, tylko że drugi element ginie: i.-e. **vl̥koi̯* przechodzi w słow. *vьlci* za pośrednictwem **vьlkŏi̯*, natomiast słow. *rące* powstało z **ronkāi̯* przez stopień pośredni **ronkāi̯*.

Krótko mówiąc, sprawa przedstawia się tak: w śródgłosie *ē* przeszło w *ě*, *ai̯* i *oi̯* zlały się i przez *ŏi̯* przeszły w *ě*, tak, że potym mamy tylko jeden dźwięk z tych trzech fonem indoeuropejskich. Najdłużej jako dwugłoski utrzymały się dwugłoski długie, ale pewne przykłady na nie mamy tylko w wygłosie. Kiedy *ě*, powstałe z i.-e. *ē*, *oi̯*, *ai̯*, przeszło w wygłosie w *i*, wtedy *āi̯* (z i.-e. *āi̯*, *ōi̯*) było jeszcze dyftongiem *āi̯*. W wygłosie było *ě* = *ię*, z tego powstało *i* (por. np. słowień. *na gori* z *gorě*).

Przykładami są: *mati:* lit. *mótė;* n. pl. tematów na *o: vьlci:* lit. *vilkaĩ;* imp. 2. i 3. os. sg. *beri:* gr. *φέροις*, *φέροι*, goc. *bairais, bairai;* dat. sg. *synovi:* st.-i. *sūnave.*

Natomiast długi dyftong był w następujących przypadkach: loc. sg. tematów na *o: vьlcě:* gr. dat. *λύκῳ;* nom. acc. dual. tematów nijakich na *o* i *ā* (tu mamy *āi̯*); dat.-loc. sg. tematów na *ā* (i.-e. *āi̯*, st.-i. *āi*, gr. *ᾱͅ*); perf. 1. os. sg. (*vědě*), odpowiadająca 1. os. sg. conjunct. na *āi̯*, por. st.-i. *bhavāi.*

N. dual. zaimka 1. osoby zawiera jak i n. acc. dual. *dъvě, rybě, městě* (pr. też Gebauer HM. III, 523) *āi*, które w słow. zostało we wszystkich pniach w dual. przeprowadzone; do *āi* w n. acc. dual. nijakich na *o* pr. ich n. acc. pl. na *-ā* (nie *-a*). Pierwotnie istniało zapewne dla n. acc. dual. masc. *va*, a dla fem. i neutr. *vě* (pr. st.-czes. *va* obok *vě*, ale już bez różnicy rodzajów). Z lit. dyjal. *vė-du* 'my dwaj' niewiele można począć,

bo *vè* mogło powstać i z **vem* (pr. wed. *ā-vam*); natomiast z **vē* chyba nie, bo sprzeciwia się temu już goc. *wi-t*.

Vondrákowe zestawienie *-ě* loc. sg. tematów na *o* z i.-e. loc. na *-oi̯* a *-y* instr. pl. tematów na *o* z i.-e. *-ōi̯s* zmusza mnie do zboczenia w obszar deklinacji słowiańskiej. Przedewszystkim chcę usunąć z drogi lit. *-ui* dat. sg. tematów na *o*. bo w dziełach językoznawczych lit. *vil̃kui* zawsze jeszcze figuruje w jednym rzędzie z gr. *λύκῳ* i słow. dat. *vьlku*. Kazałoby to przyjąć, że *vil̃kui* powstało z **vilkûi*, a znów *û* z i.-e. *ō*. Gdzieindziej udowodnię, że lit. *û* tam, gdzie nie powstało z *ōn*, *ōns*, (lit. *on* w wygłosie przed *s* wzdłużyło się), pochodzi wyłącznie i jedynie z i.-e. *ōu̯*, natomiast i.-e. *ō* występuje w lit. stale jako *ō*. Czymże jest więc *vilkui?* Całkiem po prostu tworem analogicznym według dat. tematów na *u*, który w lit. kończy się na *-ui*. Lit. *súnui* powstało z i.-e. **sūnuu̯i*, por. gr. *πίτνι* i wed. *kratve* do *kratu-* (oczywiście z tą różnicą, że tu mamy *-u̯ai*, natomiast w lit. i gr. *-uu̯i*).

A teraz, dat., instr. i loc. stoją w bardzo ścisłym wzajemnym związku. Zwracam uwagę na te przypadki w deklinacji zaimkowej. W tematach na *ā* dat. i loc. są sobie równe w słowiańskim, a w gruncie rzeczy także w litewskim. Lit. instr. pl. tematów na *o* spotykamy z dodatkiem *z* jako loc. pl. w słow., a w tematach na *ā* dat. i instr. pl. okazują tak w słow. jak w lit. blizkie pokrewieństwo. A zobaczymy, że także w tematach na *o* lit. loc. pl. i słow. instr. pl. dadzą się zestawić. W ten sposób staje się zrozumiałym. że i.-e. dat. na *-ōi̯* występuje w słow. jako loc. sg. Natomiast słow. dat. na *-u* trzeba zestawić z lit. instr. na *-ù*, które jak wiadomo powstało z *û*. Oba pochodzą z i.-e. *ōu̯*, które poza terytorjum słowiańsko-baltyckim widoczne jest jeszcze w germ. instr. na *-u*. Trzeba zwrócić uwagę, że słowiańskie tematy na *o*, straciwszy swój pierwotny instr. sg., utworzyły nowy na *-mь* na wzór innych tematów.

Szczególniejszym sposobem litewski i słowiański wymieniły między sobą, że się tak wyrażę, instr. i loc. pl. Że słow. loc. pl. na *-ěchъ* trzeba zrównać z lit. instr. pl. na *-ais* (z i.-e. *-ōi̯s*), widzieliśmy wyżej. Ale także słow. instr. pl. na *-y* jest równowartościowy z lit. loc. pl. na *-ûse*. Lit. forma *vilkûsè* (także *vilkûsù*) nie została utworzona, jak sądzi Brugmann, według tematów na

ā, ale powstała z formy na *-ons*, istniejącej jeszcze w dyjal. *-unse* (*tunse vargunse* i i.). Nad kwestją powstania tej końcówki nie mogę się tu rozwodzić. Wystarczy wskazać na stosunek loc. *tame* do acc. *tą* i loc. plur. *tůse* do acc. pl. *tůs* zaimka *to-*, a więc **tom : *tom* + *e* = **tons : *tons* + *e*.

Pouczające jest porównanie zachowania się końcowych dyftongów w słowiańskim z łotyskim. Jak w słow., tak i tutaj *ai̯* (z i.-e. *oi*) przeszło w *i*, natomiast *ai̯*, pochodzące z długiego dyftongu, np. w dat. sg. tematów *ā*, utrzymało się jako *ai̯*, a więc *wilki* przeciw lit. *vilkai*, ale *rûkai* — lit. *rankai*.

Dyftongi z drugim składnikiem *u* dają w pozycji heterosylabicznej wszystkie *ov*, a więc *novo-* 'nowy' z *neuo-*. Według tego możnaby przyjąć, że także tautosylabiczne *eu* za pośrednictwem *ou* przeszło w *u*. Tymczasem według mniemania autora niezawsze się tak stało. W pewnej liczbie przypadków *eu* przeszło rzekomo w słow. *ju*, a w lit. w *iau*. W związku z tym autor polemizuje z moim artykułem w IF. XVI. 95—101, gdzie dla słow. *ju*, lit. *iau* przyjąłem i.-e. *eu*, *u*. I ja nie wyprowadzam ich już z takich dyftongów indoeuropejskich. przeczę jednak, aby i.-e. *eu* w jakimkolwiek przypadku dało słow. *ju*, lit. *iau*. Ta słowiańska i litewska fonema zawdzięcza swe pochodzenie, jak już Wiedemann słusznie sądził, wyłącznie i.-e. długiemu dyftongowi *ēu*. W tej kwestyi właściwą drogę wskazuje nam stosunek lit. *šiaurỹs* do słow. *sěverъ* z **šēuero-*. Wyraźnym przykładem jest też lit. *liáujûs* 'zaprzestaję', którego długi dyftong jasno się uwydatnia w czes. *leviti* z *lěviti* 'zaniechać' i w goc. *lēw* i *lēwjan* 'wydać na łup'. Bardzo przemawia też do przekonania zestawienie przez Bernekera (IF. X, 162) łot. *ļauns* 'lewy, zły' ze słow. *lěvъ* 'lewy'; w każdym razie słow. *ljutъ* 'groźny' należy całkiem wyraźnie do *ļauns*. Natomiast co do słow. *lěvъ* 'lewy' można wskazać na łac. *laevus*. Ostateczną podstawą tych słów jest i.-e. *leiuo-*. Tymczasem istnieje szereg wyrazów, gdzie przeciw słow. *ju* stoi gr. *ευ* i germ. *iu*, *io* (z *eu*). Jeżeli wyłączymy wyraźne zapożyczenia jak słow. *bljudo*, to jednak pozostaną między nimi przykłady, pozornie przemawiające za przejściem *eu* w *ju*, przyjmowanem najpierw przez Johannesa Schmidta, potem przez E. Zupitzę i Bernekera, ostatecznie przez Von-

DRÁKA. Są to zwłaszcza: *bljudą* wobec gr. *πεύθομαι*, goc. *biudan*, *ljubs: goc. liufs; ljuds:* st.-g.-niem. *liut*. Czy jednak *bljudą* ma tensam stopień wokalizacji co *biudan?* Ja nie sądzę. Języki słowiańskie i bałtyckie rozpowszechniły w wielu słowach ten stopień, który spotykamy w germ. praeteritum, st.-i. perfectum i sygmatycznym aoryście. Nie wchodząc tu bliżej w tę kwestję, chcę jednak zauważyć, co następuje. Słow. *kladą* stoi na tymże stopniu wokalizacji co goc. praeteritum *hlōp* do praes. *hlapan*, niem. *laden;* słow. *gas-nąti*, *gas-iti* wobec lit. *gèsti*, *gesýti* ma wspólny stopień z joń. *σβῶσαι* 'ugasić'. Że zaś, jak gdzieindziej wykażę, lit. *ė* pochodzi od i.-e. *ēi̯*, to także lit. *lėkù* do *lìkti* ma tęż wokalizację co st.-i. *arāikšam*. Jednym słowem, w bałt. i słow. mamy tu do czynienia z *vṛddhi*.

Niedosyć jednak, że VONDRÁK wywodzi słow. *ju* z i.-e. *eu̯*, twierdzi on też, że i.-e. *ēu̯* przeszło w słow. *u*, chociaż na str. 15 wyraźnie mówi, że to samo *ēu̯* przechodzi regularnie w lit. *iau*. A przecież wokalizm słowiański i bałtycki stoją ze sobą w tak ścisłym związku, że taki rozdział. jakoby z jednej strony *eu̯* w obu grupach dało *ju* wzgl. *iau*, kiedy niekiedy także *u* wzgl. *au*, natomiast *ēu̯* tylko w lit. *iau*, w słow. zaś *u*, już z góry wydaje się nieprawdopodobnym. Że zaś według opinji VONDRÁKA *ēu̯* przechodzi w słow. *u*, przeto wyprowadza on dwukrotnie loc. sg. tematów na *u: synu* z **sūnéu̯*. Tymczasem lit. lokatywy tych tematów, zakończone na *-ù*, wskazują. na co zwrócił uwagę BEZZENBERGER (Nachrichten der kgl. Gesellsch. der Wissensch. zu Göttingen, 1885, str. 161), że słow. locat na *-u* nie pochodzi od *-ēu̯* ale od *-ōu̯*, z czym także zupełnie zgadza się goc. dat. *sunau*.

Zupełnie różnią się nasze poglądy na traktowanie wygłosu, z czego tu jeden tylko podniosę szczegół. VONDRÁK sądzi, że *-os* dało *-ъ*, a również *-ōs* przeszło w *-y*, a więc *vьlkъ* z **vļkos*. Także *-ōi̯s* przeszło rzekomo w *-y*, więc *roky* z **rokōi̯s* przez **rokōs*. Tak się dzieje, jeżeli się operuje oddzielnemi formami bez uwzględniania całej fleksji nominalnej. A przecież nom. *slovo* z i.-e. **kleu̯os*, gr. *κλέFος* jest wyraźnym dowodem, że końcowe i.-e. *-os* przechodzi w słow. *-o*, zarówno jak *jed-va* wobec lit. *vos* 'zaledwie' wyraźnie objaśnia losy i.-e. końcowych *-ās, -ōs* w słow. Jakże więc mimoto doszło do słow. męskiej końcówki nom. *-ъ*

zamiast oczekiwanego *-o*, a w neutr. do *-o* zamiast spodziewanego *-ə* z i.-e. *-om?* Co się tyczy neutr., to trzeba zaraz powiedzieć, że i.-e. nom. sg. na *-om* nie istnieje zarówno w słow. jak w lit. Końcówkę tę już w czasach przedhistorycznych wyparł nom. sg. neutr. na *-os*. Widzimy przecież w słow. na każdym kroku, że nijakie tematy na *es* i *o* tworzą deklinację mieszaną, wzajemnie się plącząc. W lit. jest to zjawisko nieco starsze, bo ta fleksja mieszana została już zupełnie wyparta przez deklinację tematów na *o*. Są jednak ślady istnienia niegdyś w lit. nijakich tematów na *es*, np. *véidas* 'twarz'. Jakość akcentu świadczy tu o dawniejszym temacie na *es*. Jak dowodzi gr., mieliśmy dawniej paradygmat **veidos, *veideses* albo **veidesos;* w przypadkach zależnych, po wypadnięciu jednej zgłoski, musiał na pierwszej zgłosce powstać akcent ostry (Stosston). Przypadek ten pozwala też wejrzeć w historję lit. neutrum. Skoro nijaka końcówka *-om* wyparta została przez *-os*, przeto taki nijaki nom. zrównał się z męskim i dał pobudkę do wymarcia lit. neutrum.

Skoro jednak końcowe *-os* daje słow. *-o*, to mielibyśmy tu zarówno neutr. jak masc. nomin. na *-o* i utożsamienie ich byłoby tu doprowadziło do tegoż rezultatu co w lit., gdyby masc. nie uratował związek z innemi tematami męskiemi. Trzeba sobie tylko przypomnieć, że nom. i acc. prawidłowo zlały się nietylko w tematach na *u* i na *i* (a więc **sūnus, *sūnum: synъ; *ghostis, *ghostim: gostь*), ale także w tematach na *jo*. Tu mianowicie uogólnił się wygłos kontrahowany (nom. *-is*, acc. *-im*), co oczywiście dla obu przypadków daje *-ь*. Jest zaś naturalnym, że stosunek acc. *synъ:* nom. *synъ*, acc. *gostь:* nom. *gostь*, acc. *konь:* nom. *konь* wywołał też stosunek acc. *vьlkъ:* nom. *vьlkъ*. Ponadto istniała w słow., jak do dziś w lit., niemała ilość tematów na *ju*, które zostawiły po sobie wyraźny ślad w voc. na *ju*. I tutaj prawidłowo zlały się nom. i acc. sg.: *-jus* i *-jum* przeszły w *-jь*.

Końcówka *-o* nom. tematów nijakich na *o* znalazła podporę także w nom. neut. zaimków: *-o* z *-od*. Jak świadczy lit., i.-e. końcówka *-od* rozprzestrzeniła się też na przymiotniki.

W dalszym ciągu nie mogę się zgodzić z rozpowszechnioną opinją, jakoby w prasł. *ō* i *ā* różniły się jeszcze przed nosowemi. Acc. sg. tematów na *ā* rzekomo dla tego kończy się na *-ą*, że tu

trzeba wychodzić z pierwotnego *-ām*, gdy tymczasem *-ōn* zmieniło się w *-y* z powodu *ō*. Jakim sposobem jednak *ō* nie zlało się tu z *ā*, skoro dźwięki te zresztą odrębności swej nie utrzymały, nawet w śródgłosie w połączeniu *an, on*. gdzie przecież podlegają wspólnym prawom? Widzimy przecież, że nawet w wygłosie i.-e. acc. pl. z *-ans* powstało *-y*. gdzie przed *ns* pełnogłoska wzdłużyła się już w przedsłowiańskiej epoce. Rzecz ta przedstawi się zupełnie prosto, jeżeli się zważy, że *-ą* w acc. sg. tematów na *ā* powstało z prajęzykowego połączenia długiej pełnogłoski *ā* z wargowo-nosowym *m*, a w 1. os. sg. praes. z *ō* + *m*, natomiast *y* w nom. *kamy* z połączenia kończącego się na zębowo-nosowe *n*. Sądzę, że pełnogłoska + *m* utrzymała się w słow. bez zamiany na pełnogłoskę nosową dłużej niż pełnogłoska + *n*. Ten sam stosunek widzimy w łotyskim, gdzie w śródgłosie lit. *an, en, in* odpowiadają *û, ē, ī*, gdy *am, em, im* się utrzymały.

Objaśnieniu temu możnaby tylko zarzucić, że także w gen. pl. należałoby oczekiwać *-ą* z *-ōm*. Rzecz jednak ma się tak, że słowiańskie gen. pl. nie zawierają *-ōm* lecz *-ŏm*. Punktem wyjścia tej końcówki są tematy spółgłoskowe i tematy na *i*. Także lit. nie ma gen. na *-ōm*, bo zakończenie *-ū* przynależy do tematów na *u*. Tutaj końcowe tematowe *-u* już bardzo wcześnie ściągnęło się z *-om* w *-ūm*, a więc *sūnū* z **sūnųom*, tak jak wed. *-ūm* (np. *dasyūm*) i *-īm* tematów na *i*.

Z wielu przypadków, w zakresie wokalizmu, gdzie nie mogę się zgodzić z Vondrákiem, przytoczę już tylko jeden. Na podstawie słow. *jucha* wobec łac. *jūs*, lit. *jùšė*, st.-i. *jūša* twierdzi on, że słow. *u* pochodzi tu od i.-e. długiego *ū*, a to dlatego, że wymowa *jy* przedstawiała pewne trudności. Dziwna rzecz jednak, że ta sama trudność spowodowała przejście **sįūti* w *šiti* 'szyć' a nie w **sūti*. Zupełnie tak samo na podstawie stosunku lit. *musė*, łac. *musca:* słow. *mucha* mógłbym twierdzić, że i.-e. *ŭ* zmieniło się czasem nie w *ъ* lecz w *u*. Fonemę odpowiadającą słow. *ju* w *jucha* mamy w st.-i. *pra-yāuti* 'miesi', łot. *jaut* 'miesić ciasto' i gr. *ζωμός* z *įōų-*.

W zakresie konsonantyzmu utykamy najpierw na palatalizacji. Według Vondráka odnoszące się do niej przypadki dzielą się na dwie chronologicznie odrębne warstwy: jedna star-

sza, obejmuje przypadki, w których *k, g, ch* przed *e, ъ, ě* z *ē* i *i* z *ī, ei̯*, zmieniły się w *č, ž, š*, drugą jest przejście *k, g, ch* w *c, dz, s* przed *ě* z *oi̯, ai̯* i *i* z wygłosowego *oi̯, ai̯*. Z przypadków, gdzie *kj, gj, chj* przechodzą w *č, ž, š* i *c, dz, s*, należą pierwsze do pierwszej, drugie do drugiej warstwy. Po tym, co powiedziałem wyżej o traktowaniu w słow. dyftongów z drugim składnikiem *i*, mogą te zjawiska zupełnie dobrze pochodzić także z jednej epoki. Okoliczność, że *kj, gj* zamieniają się raz w *č, ž*, drugi raz w *c, dz*, zależy przecież wyraźnie od jakości poprzedzającej pełnogłoski: gdzie poprzedza pełnogłoska tylna, tam mamy *č, ž*, gdzie zaś w poprzedzającej zgłosce jest palatalna, mamy *c, dz*. Dlatego *plačą* z **plakją*, *straža* ze **stragja*, ale *ricati, ticati* z **rikjati*, **tikjati* i *dvizati* z **dvigjati*, *otьcь* z **otьkjь*. Słowa typu *ricati, dvizati* należy zestawić z lit. częstotliwemi na *-ióti*, np. *vadžióti* z **vadjóti*. Rzeczowniki na *-ьcь* pochodzą od *-ikjo-*, jak to wyraźnie wskazuje lit. Że tutaj nie można wychodzić w myśl objaśnienia Baudouina de Courtenay z *-iko-*, wskazują również różne litewskie wyrazy na *-ikis* i *-ikas*. Przy tym objaśnieniu trzeba było przyjmować ogromne mnóstwo tworów analogicznych, przesunięć akcentowych i krzyżowań, natomiast według mojego przedstawienia rzecz jest zupełnie prosta. Takie formy jak *otьče* i *kъnęže* nie sprawiają tu trudności, także dla nich niema potrzeby przyjmować hipotetycznych nomin. **otьkъ*, **kъnęgъ*. Mianowicie już w epoce przedsłowiańskiej *kję, gję* przeszły w *ke, ge*. Według tego **otьkje* i **kъnęgje* przeszły najpierw w **otьke* i **kъnęge*, a potym oczywiście w *otьče, kъnęže*. Jakość poprzedzającej pełnogłoski objaśnia też różnicę *š: s*, np. w *duša* i *vьsь* 'wszystek' z *visjo-*, por. lit. *visas*. Tak jak *otьče* objaśnia się też gen. *ličese* do nom. *lice*. Ten powstał z **likios*, gen. zaś z **likięses* przez **likese*. Pozatym jest to słowo wyraźnym przykładem tematów na *ięs* i wyjaśnia nam powstanie nijakich nom. na *-je* typu *polje*.

Rozwój grupy *wargowa* + *j*, jej zmianę w *wargową* + *lj* objaśnia autor w dziwny sposób, mianowicie, że *j* mogło przejść w *l*. Słusznie przyjmuje jednak, że przejście w *plj, blj, mlj, vlj* jest już prasłowiańskie: wystarczy przecież zastanowić się nad st.-bułg. formami jak *zemlja, zemlją* obok *zemi*, by zrozumieć, że tak jest w istocie. Porównanie nowo-bułg. ze st.-bułg. wska-

zuje jasno, jak formy bez *l* wypierają formy z *l*. Także pol. *kropla, grobla, niemowlę* przemawiają za tym, że języki zach.-słow. przeszły niegdyś ten sam proces, co st.-bułg. i ruskie. Wciąganie takich postaci, jak serb. *ljelen*, łuż. *lavor*, pol. dyjal. *gronostal* jest tu zupełnie nie na miejscu, bo te *l* powstały w całkiem innych okolicznościach, tak np. w *ljelen* mamy antycypację następującego *l; l* w *ledva*, czes. dyjal. *len* pochodzi przecież od *le* 'tylko, przecież', rus. *jele* 'zaledwie' i t. d.

Nie rozumiem, do czego ma służyć długie rozważanie zgłoskotwórczych *l* i *r* w prasłow. Lit. system głosowy przedstawia przecież w całości ten sam obraz, co słowiański, z tą tylko różnicą, że w lit. częściej mamy stan starożytniejszy. Lit. ma, jak wiadomo, *ir, ur, il, ul*. Fakt ten, a także same języki słowiańskie przez swe zjawiska palatalizacji wskazują niedwuznacznie, że także w prasłow. były *ъr, ър* i *ъl, ъl*. Czy dla i.-e. trzeba tu przyjąć płynną sonantyczną czy też pełnogłoskę zredukowaną + płynną. o to można się spierać. Także lit. *stìrna* wobec słow. *sъrna* nic nie dowodzi, bo słowo lit. jest zapożyczeniem ze słow. Przejście i.-e. *ḱ* i *ǵ* w *s* i *z* nastąpiło przez stopień pośredni *ś* i *ź*, stopień w lit. nieznany. Przy przejmowaniu do lit. substytuuje się za te dźwięki *st*. Stało się to i przy przejęciu słow. *sъrna*, a też lit. *stumbras* ze słow. *ząbrъ* 'żubr'. Godny uwagi jest też stosunek *Borysthenēs* do *Berezyna*. Może i *st* w lit. *túkstantis* dałoby się tą okolicznością objaśnić. Za istnieniem niegdyś w prasłow. wzgl. w przedsłow., sonantycznej nosowej nie przemawia też zestawienie słow. *język* i prus. *insuvis* ze st.-łac. *dingua*, goc. *tungō*, bo zarówno jak w tych słowach i w lit. *ilgas* 'długi', łot. *īss* 'krótki' wobec słow. *dъlgъ* i łac. *densus*, brakuje początkowego *d* także w lit. *ašarà* wobec gr. *δάκρυ*, st.-łac. *dacruma*, a także st.-i. ma *aśru*. Również mamy w łot. *ābuls*, w prus. *wobilis*, ale w lit. *dóbilas*. W jaki sposób ma tego (*n̥*) dowodzić *kъnjiga*, jest mi zupełnie niezrozumiałym, tak jak nie pojmuję, że autor wyprowadza to słowo z *kenning*, chociaż ormiań. *knik*, węg. *könyv* wskazują na znacznie dawniejsze stosunki, przyczym należy też zwrócić uwagę na asyryj. *kunukku*. Zupełnie nic nie mówią też w tym związku *kъmotrъ*, *kъmotra* jako wyraźne zapożyczenia w epoce historycznej. Jest faktem znanym, wspomnianym też

przez autora, że w tym dyjalekcie romańskim, który dał słowiańszczyźnie kilka starych zapożyczeń, *o* przeszło przed *m*, *n* w *u*. Ale jakże mogą Vondrák i ci, co przed nim to samo twierdzili, naprawdę kogokolwiek przekonać, że na podstawie jednego jedynego słowa, mianowicie *sъto*, można stwierdzić przejście sonatycznej nosowej w *ъ*? Lit. *šimtas* ono nie odpowiada, jak autor sam przyznaje; nie zawiera ono też stopni *em*, *om*, a mimo to nie ma być zapożyczeniem. Ale jest rzeczą bardzo ciekawą, że także ludy ugrofińskie zapożyczyły wyraz na 'sto' z irańskiego, a wątpliwe bardzo, by stało się to dlatego, że nie miały na to własnego. Widzimy przecież, że i krymscy Goci, którzy przedtym napewno posiadali własny wyraz na 'sto', również zapożyczyli toż irańskie słowo *sada*. A teraz, Sobolewskij (AfslPh. XXVII, 240 nstt.) wykazał, że ten irański (scytyjski) język, z którego pochodzi szereg nazw miejscowych w Rosji, nietylko na miejscu najdawniejszych spółgłosek dźwięcznych posiadał bezdźwięczne, ale miał też jakąś pełnogłoskę głuchą, którą Słowianie percypowali jako *ъ*. Oprócz *sъto* i przypadków przytoczonych przez Sobolewskiego możnaby wspomnieć lit. *pupà* 'bób' wobec lit. *faba*, słow. *bobъ*. Zapożyczenie tego słowa lit. z fińskiego *papu*, jak myśli Kretschmer, nie jest możliwe, bo wyraz fiński — i on jest zapożyczeniem — ma inną pełnogłoskę i jest późniejszego pochodzenia.

Wogóle z form werbalnych nie możemy wnioskować, jaką była w słow. ta fonema, z której powstało lit. *im*, *in*, bo lit. *pìnti*, *dùmti* nie można postawić w jednym rzędzie ze słow. *pęti*, *dąti*. Prasłow. **merti*, **melti* pouczają nas, że także pełnogłoska nosowa w *pęti*, *jęti*, *dąti* powstała z *pen-*, *jem-*, *dom-*; Leskien ma zdaje się słuszność, przyjmując wpływ supinum. Wogóle nie widzę ani jednego pewnego przykładu, gdzieby lit. *in*, *im* odpowiadało słow. *ę*. Zdaje się, że wogóle stopień, odpowiadający tej lit. fonemie przed spółgłoską, został w słow. wyparty przez stopień *en*, *em*. Fonemę tę widzę na pewne, z wyjątkiem wygłosu, tylko w *imę* z **jьmę* i w *imamъ* z **jьmāmъ*, gdzie *m* powstało z *nm* przez *mm*. Przykłady, gdzie wywodzi się nagłosowe i śródgłosowe *ъ* z *ǫ*, są bardzo niepewne. Obok *chotěti* istnieje, jak wiadomo, *chъtěti*. Ten sam stosunek zachodzi też między *chromъ*

i *chrъmnąti*, *togda*, *kogda* obok *tъgda*, *kъgda*. Mamy tu więc *ъ* przeciw *o*, zupełnie jak *ь* przeciw *e* w *žьgǫ* obok *žegǫ*, *vьčera* obok *večerъ*. Niema zatym wcale konieczności na podstawie pol. *chęć* wychodzić w tym przypadku z prasłow. **chǫtь* z *chnt-*. Nie jestem już także zdania, jakoby ros. *toská*, *tosklivyj* trzeba wyprowadzać z praformy z nosówką. Język polski ma wprawdzie *tęsknić* i inne z *tęsk-*, ale nie są to chyba formy pierwotne, skoro obok nich istnieją *teskliwy*, *ckliwy*, *tesknica*. Nosówka *ę* powstała po części przez podciągnięcie pod *tęga*, *tężyć*, po części pod wpływem następującego *n* w *teskny*, *tesknić*. Podstawą jest więc *tъsk-* i tak rosyjskie jak polskie słowo trzeba zestawić jak u Miklosicha (Etym. Wtb.) z rus. *tošnyj*, *tošnitь*. pol. *tesznica*, *teszmieć*.

Na wątłej podstawie spoczywa też zestawienie słow. *vъtorъ* z lit. *añtras*, goc. *anpar*. Vondrák sądzi, że podeprze tę etymologję czes. *úterý*, *úterek*, gór.-łuż. *wutora*, serb. *ùtōrnīk*, *útorak*. Twierdzi mianowicie, że istotnie odpowiadają one lit. *añtras*. Powinien był jednak autor dobrze wiedzieć, że nietylko w serb. ale też w czes. *u* mogło powstać z nagłosowego *vъ*; odnoszące się tu przykłady czeskie zebrane są u Gebauera, Historická mluvnice I 427 nn. Znajdujemy tam z nagłosowego *vъ* także *ū* jak w *úterý*: *úpu*, *úpěti* z *vъpą*, *vъpěti*. Słow. *vъtorъ* zgadza się doskonale z łac. *uter*. I w *lъgъkъ* trudno udowodnić pierwotną sonantyczną nosówkę, skoro także łac. i celt. wykazują formy tego słowa bez nazalizacji. Także lit. *leñgvas* niewiele waży, bo gdyby wyraz słowiański był równorzędny z lit., oczekiwalibyśmy bezwątpienia *lęg-*.

Tak więc odpadają jeden po drugim rzekome przykłady powstawania *ъ*, *ь* z nosowego sonantu. Nie przekonywa też istniejąca obok *gląbokъ* forma *glъbokъ*, jest to bowiem kontaminacja z *dlъbokъ*, prasł. **dolbokъ*, i *gląbokъ*. Nieco więcej przemawia za prefiksem i prepozycją *vъ*. Tu mianowicie języki sąsiednie, jak bałtyckie, mają *in* i *en*. Dodane na początku *v* w *vъ*, *vъ-n-* wskazuje, że formie słowiańskiej odpowiadałoby przedewszystkim bałt. *un*.

Z tego wszystkiego wypada, że ten stopień grup *en*, *on*, który w lit. występuje jako *in*, a w gr. i indo-ir. jako *a*, w słowiańskim śródgłosie z całą pewnością wykazać się nie da. Nawet su-

fiks zdrabniający *ent*, *ęt* (*telęt-* i i.), którego odpowiednik udowodnił Solmsen (Deutsche Literaturztg 1896, szpalta 1692 n. i Rhein. Mus. 62, 638) wykazuje w bałt., mianowicie w prus. *smunents* (Leskien, Bildung der Nomina im Lit. 435) także stopień *en*.

Tym kończę uwagi o głosowni. Z wielkiej liczby kwestji, w których jestem całkiem innego zdania niż Vondrák, poruszyłem tylko niektóre. Omówienie akcentu doprowadziłoby mnie do długich roztrząsań, dlatego też część tę na razie pomijam. Stwierdzam tylko, że nie został uwzględniony, ani nawet wspomniany trojaki rodzaj akcentu łotyskiego, co stanowczo musiałoby pociągnąć za sobą rewizję nauki o akcencie litewskim.

Najbardziej zgadzają się nasze poglądy w nauce o tworzeniu tematów. Oczywiście są i tu miejsca, gdzie nie mogę aprobować objaśnień Vondráka. Przytaczam tu tylko kilka szczegółów. Autor uważa za zupełnie nieprawdopodobną moją etymologję wyrazu *slověninъ*. I ja nie chcę twierdzić, że zestawienie *slov-* w *slověninъ* z gr. *λᾱFός* jest bez zarzutu, raz dlatego, że przypuszczalna praforma **σλᾱFός* jest bardzo niepewna, a po drugie, że wokalizm sprawia trudności. Istnieje jednak temat celtycki, na który chcę wskazać, mianowicie **slougos:* ir. *slúag* 'gromada, wojsko', **tego-slougos*, ir. *teglach* 'domownicy'. Także słow. *sluga* należy do tej grupy, jak zauważył Zubaty. Otóż związek między *slov-ěninъ* a bazą *slou-* tej grupy chcę jednak utrzymać w mocy. Wbrew uwadze Brückknera, że sufiks w *slověninъ*, jak we wszystkich innych podobnych tworach, ma znaczenie topograficzne, twierdzę, że tak nie jest: *slověninъ* to nie jest jakiś 'mieszkający w *slov-*', lecz 'przynależny do *slov-*'. Sufiksu tego nie można odłączać od przymiotnikowego sufiksu *-ěnъ* (zob. przykłady u Miklosicha, Vergl. Grammatik II, 128 n.), który także bywa niekiedy rozszerzany przez *-inъ*, jak w serb. *ognjanin*. Także takie twory jak polskie *młodzianin* nie mają znaczenia topograficznego.

Z pomiędzy sufiksów ze spółgłoską *b* Vondrák omawia tylko twory na *-ba;* co do *jastrębъ* mówi, że sufiks trudno wyjaśnić. A jednak jest to wyraźnie ten sam sufiks, którego także języki aryjskie i grecki używają do tworzenia nazw zwierząt, zob. Brugmanna Grundriss II, 203 n. i nowe wydanie 386 n.,

gdzie również przywiedziono *jastrębъ* i *golǫbъ*. Do nich należy też prawdopodobnie *rębъ*, *jarębъ*, ros. ряб-чикъ, pol. *jarząb* wobec form nienosowych jak łot. *irbe*, niem. *Rebhuhn*, szwedz. *rapphöna*, staropóln. *jarpi*, szwedz. *järpe*. Do tworów z *-bh* należą też *glǫb-* i *dlъb-* z prasłow. *dьlb-*; pierwsze wiąże się z lit. *gelmẽ* 'głębia', słow. **golmę*, z czego ros. голомя 'pełne morze', łączące się znów z lit. *gilùs* 'głęboki', drugie zdaje się w innej wokalizacji być w związku z *dolъ*.

Sufiks *-itjo* (str. 452) wywodzi Vondrák dziwnym sposobem od *-intjo*, chociaż na innym miejscu zauważa, że także lit. *-ytis* ma znaczenie zdrabniające, a to w żaden sposób nie mogło powstać z *-intis*. Ten lit. sufiks, odmieniający się według tematów na *-jo*, tworzy tak deminutiva jak patronymica. W stosunku wymiany do *-ytis* stoją *-ėtis*, tworzące nazwy mieszkańców i ludów, i *-aitis*, używane zwłaszcza do tworzenia patronymików. W tym związku winien był autor objaśnić także polskie nazwiska na *-wicz*.

Z literatury etymologicznej ostatnich lat mógł był autor niejedno jeszcze dodać, tak np. na str. 430—1 przy *modrъ* przytoczone przez Solmsena (KZ. XXXVII, 599) gr. *μάδρυον*; na str. 470 wyprowadza się jeszcze *sluga* z *ḱleu-* 'słuchać', choć Zubatý słusznie zestawił to słowo z odpowiadającym mu celtyckim, zob. wyżej co mówię o *slovenin*ъ. Przy zapożyczeniach nie jest szczególnie dokładny, tak np. objaśnia *črъtogъ* 'cubiculum' z turec. *čardak*. W przytoczonej postaci głosowej znajduje się to słowo także w słow., por. rus. *čerdák*, ale podstawą cerk.-słow. jest forma z *t* z innego dyjalektu tureckiego. Między sufiksami z *t* zupełnie nie wspomniane jest *-eti*, chociaż sufiks ten wyraźny jest w połab. *såcét* (według pisowni Schleichera), jak wykazałem w Betonung u. Quantität in den westslav. Spr. 79. Jest to mianowicie ten sam wyraz, co słow. *ščet*. ros. *ščet'* i t. d., a więc prasłow. **sъčetъ*, z tejże rodziny, co lit. *šùkos* 'grzebień'. Miklosich, Et. Wb. 343 niesłusznie wychodzi od *štet-*.

Na str. 433 przy sufiksie *-tero*, *-toro*, *-tro* wyprowadza autor, choć z wahaniem, pol. *piętro* z partic. *pętъ* do *pęti*. Etymologja ta nie wytrzymuje krytyki. Kaszubszczyzna ma mianowicie *přąter*, gór.-łuż. *přatr*, pol. *przętr*. Słowo to należy zestawić

z przytoczonemi w Et. Wb. Miklosicha pod *prenslo*, jak czes. *přaslo* 'Bretterfeld zwischen zwei Pfählen im Zaune, Stockwerk' i inne; w dalszym ciągu należą one do *pręt-* (*vzspręłati* 'compescere, sursum tollere', pol. *sprzęt*, *sprzętr* 'Geräth', zob. Miklosicha Et. Wb. pod *prenta-*); pierwotne znaczenie jest mniej więcej 'spajać, łączyć'. *Piętro* należy więc do tych samych zjawisk dyssymilacyjnych, co *desna* obok *dęsna* do *dent-* 'ząb', por. czes. *dasně* z *dęs-*, pol. *dziąsna*, *dzięsna*.

Pod tym samym sufiksem znajduje się też *jutro*, *utro* do *ju*, *u*, lit. *jaũ* 'już'. Pojmuję dlaczego: zestawienie z lit. *aušrà* przedstawia głosowe trudności. Czy jednak fakt, że się dotychczas nie znalazło wystarczającego objaśnienia, uprawnia do rozdzielania dwu słów, bez wątpienia należących do tej samej rodziny?

Podniosłem tu, jak już powiedziałem, niektóre tylko przypadki z tego stosu. Gdybym mówił o każdej kwestji, w której jestem innego zdania niż Vondrák, doprowadziłoby to nas za daleko, bo rzadko tylko mogę się zgodzić z podanemi przez Vondráka objaśnieniami. Przedstawienie historycznej głosowni oddzielnych języków wymagałoby dla każdego z nich dłuższego roztrząsania. Takiego przedsięwzięcia, jak napisanie porównawczej gramatyki słowiańskiej, nikt nie może wykonać tak, aby nawet w bardzo ważnych kwestjach nie spotkały go zarzuty. Zebranie na jednym miejscu materjału jest już samo przez się wielką zasługą.

Helsingfors. *Joos. J. Mikkola.*

---

2. Język polski w I. tomie „Vergleichende Slavische Grammatik“ Wacława Vondráka.

W poprzedzającej recenzji Mikkola skierował uwagę prawie wyłącznie na te części książki, które dotyczą związku języków słowiańskich z niesłowiańskiemi, zajął się więc kwestjami z epoki prasłowiańskiej. Vondrák w przedmowie powiada je-

dnak, że porównawcza gramatyka słowiańska musi po części stać się gramatyką porównawczą języków słowiańskich i ze zdaniem tym, jakoteż z argumentami autora zgodzić się trzeba. Z tego jednak wypada, że książka jego może i powinna stać się przedmiotem recenzji także pod względem zawartych w niej obrazów oddzielnych języków słowiańskich. Dotyczy to zwłaszcza części pierwszej, głosowni, bo w nauce o tworzeniu tematów języki te, osobno rozważane, i mniej przedstawiają odrębności, i mniej są opracowane. Ponieważ wreszcie autor w tej części drugiej języków nie wyodrębnia, przeto z polskiego punktu widzenia możnaby tu albo badać tylko jakość i obfitość użytego materjału, albo... pisać naukę o budowie tematów w obrębie polszczyzny. Wobec tego poprzestaję na uwagach o części pierwszej, nierównie zresztą ważniejszej od drugiej.

Chociaż jednak zgodzimy się, że w porównawczej gramatyce słowiańskiej wiele miejsca zająć muszą kwestje specjalne oddzielnych języków, to przecież należałoby zdecydować się na jakąś zasadę co do jakości i ilości tych faktów, które w książce takiej są niezbędne. Pod tym względem jednak autor nie daje żadnych wyjaśnień prócz oświadczenia, że wciągnąłby te języki w stopniu znacznie intenzywniejszym, gdyby nie określone z góry rozmiary książki. Otóż rozumiejąc zupełnie ważność różnych względów ubocznych, trzeba jednak powiedzieć, że oświadczenie to nie zastąpi teoretycznego i że tak we wstępie jak w ciągu dzieła odczuwa się brak choćby głównych punktów metodycznych, któremi się autor w swej pracy kierował. Muszę to z góry zaznaczyć, by uniknąć ewentualnego zarzutu, że jakiś wytknięty przeze mnie brak leżał w planie dzieła. Sądzę, że książka taka powinna przedewszystkim uwzględniać wszystkie języki słowiańskie, co do faktów zaś przedstawiać koniecznie tylko te, które mogą posłużyć do rekonstrukcji języka prasłowiańskiego. Z innych pożądane jest uwzględnienie zjawisk bardziej rozpowszechnionych, a także wszystkich tych, które pośrednio, samą istotą swą, posłużyć mogą do zrozumienia procesów przedhistorycznych.

Rozważając książkę z tych punktów widzenia, zaznaczam przedewszystkim, że fakty połabskie i kaszubskie uwzględniane

są stanowczo zbyt rzadko, że brak czasem zupełny najważniejszych z nich, z kaszubskich np. skróceń *u*, *i*, *y* w tylne *ě*, zamiany *ś*, *ź*, *ć*, *ǯ* na *s*, *z*, *c*, *ʒ*. Pierwszy z przytoczonych przykładów należy właśnie do tych, które naturą swą rzucają światło na podobne procesy dawniejsze, podobnie jak drugorzędna palatalizacja *k*, *g* w pol. *ḱ*, *ǵ*, kasz. *ć*, *ǯ*, połab. *ť*, *ď*, o czym spotykamy zaledwie bardzo niedokładną wzmiankę. Co więcej, bez tych faktów niepodobna podać charakterystyki np. kaszubszczyzny i jej stosunków do dyjalektów sąsiednich. W przytaczaniu dzisiejszych faktów językowych, zwłaszcza dyjalektycznych, panuje wielka dowolność. Czasem spotykamy szczególiki interesujące tylko przy specjalnym badaniu danej mowy, np. na str. 72 n. subtelności wymowy słowińskiej, powtórzone za Lorentzem mimo, że transkrypcję jego słusznie uważa autor za przesadzoną. Częściej fakt jakiś przytoczony tylko z jednego języka z pominięciem zupełnie analogicznych w innych, np. czeska zmiana *kt* w *cht* (str. 271) lub *aj* w *ej* (str. 80), fakty pospolite i w polskim, lub przejście *ł* w *u̯* (str. 291), gdzie wzmianki niema o mrus. *vouk*, *buų* i t. d. Podobnie z historją poszczególnych języków, wchodzącą nieraz, zwłaszcza przy czeszczyźnie, w drobnostki, a nieistniejącą prawie w dziale polskim i t. d. i t. d.

Także w uporządkowaniu szczegółów brak często metodyczności, a właściwie staranności, widać pośpiech roboty. Takich przykładów, jak na str. 280 przy palatalizacji *t*, *d*, gdzie osobno mamy pol. *ć*, *ǯ* i dyjal. wrus. *t'eba*, *t'iše*, a osobno, przedzielone faktami łużyckiemi, i to petitem brus. *ć*, *ʒ́*, będące przecie terytorjalnie łącznikiem powyższych zjawisk polskich i rosyjskich, przytoczyćby można sporo. Wogóle zresztą pedagogicznemi zaletami książka się nie odznacza, za podręcznik uważać ją trudno; wątpię np., by normalnie bystry student na jej tylko podstawie zorjentował się w kwestjach akcentowych.

Przystępuję do szczegółów, dotyczących języka polskiego.

Już we wstępie okazuje się niewystarczające uwzględnianie przez autora istniejącej literatury, mianowicie przy omawianiu stosunku języka polskiego i połabskiego. Na podział jego, zaliczający kaszubszczyznę wprost do polszczyzny, a zbliżający ję-

zyk połabski do czeskiego, nie zgodzi się chyba nikt z zajmujących się tą sprawą. Z jedynym jego argumentem, rzekomym wzdłużaniem przy przestawce płynnych, rozprawiam się niżej, inne twierdzenia, np. na str. 243, są zupełnie gołosłowne. Wogóle autor powołuje się tu wyłącznie na swoje wywody w 25. t. Arch. f. sl. Ph., a nie wspomina ani słowem o innych, systematyczniejszych na tym polu pracach, np. Lorentza, moich, a zwłaszcza Baudouina de Courtenay, który przecież w 26. t. Arch. f. sl. Ph. dał z całej dotychczasowej o tym literatury najważniejsze może resumé. (Na str. 312 zacytowana jest tylko jego dawniejsza praca, z r. 1897, co do innych zaś przeciwników autor powiada tylko, że są, ale ich zupełnie nie przytacza). Podobnie co do wydań materjału: przytacza przedruk tekstów połabskich, podany przez Mukę w Slovanským Přehledzie (t. VII), a pomija nowy zebrany przez niego materjał („Szczątki języka połabskiego" w 1. t. M. i P.). Wreszcie co do kaszubszczyzny, to wprawdzie mamy przytoczone we wstępie studja Bronischa, w rzeczywistości jednak opiera się autor tylko na Ramułcie i Lorentzu i to jest zdaje się przyczyną wspomnianego wyżej przez Mikkolę niezrozumienia znaczenia tej mowy. Bliżej o tym w recenzji książki Lorentza.

Przechodzeniu w języku polskim grupy *'ir* w *'er* Vondrák przeczy. Że częstotliwe typu *zbierać, otwierać* uważa za twory zach.-słowiańskie a może i og.-słowiańskie, urobione od tematu czasu teraźn., o to nie będę się spierał, bo rzecz jest przynajmniej możliwa. Ważniejsze są wyrazy, gdzie o takim wpływie mowy być nie może. Z nich spotykam na str. 32 tylko *sierota* i *szeroki*, oba objaśnione z drugorzędnego polskiego *y;* także na str. 112: „*sierota,* stp. *sirota,* gdzie jednak *i* nie pozostało miękkiem". Jak autor pojmuje ostatnie słowa, nie mogę zrozumieć. Widoczna jednak, że choćby z drugorzędnego *y* można wychodzić w *szyroki, szczyry* (o czym zaraz niżej), to w żaden sposób nie jest to możebne w *siekiera, pieróg, papier; przymierze* objaśniłby autor jak czeskie wpływem *mierzyć*, wątpię jednak, by mógł to zastosować do *Kazimierz, Włodzimierz.* Pominięty też zupełnie fakt, że także stpol. *'irz*, powstałe z prasł. *ŕ*, dopiero później przeszło w *ierz, ier* (także na str. 334, gdzie mowa o lo-

sach zgłoskowego *r̥* w różnych językach słowiańskich, mamy tylko: „refleksem *ьr* jest *ier: sierp, wierzch, śmierć*“, trochę za mało), a przecież *i* w stp. *sirzp, wirzch, cirzpieć, twirdza* i t. p. było chyba równe *i* z prasł. *i*. Jeżeli się to wszystko zestawi, to pomimo nielicznych nowopol. *ir*, np. *wir, žwir*, mimo że sprawa ta nie jest dokładnie zbadana, jednak o fonetyczności zmiany *'ir* w *'er* wątpić chyba nie można. A do tego fakty dyjalektyczne. Nie mam tu zamiaru nad niemi się rozwodzić, przytaczam tylko niektóre z drukowanych. Tak np. skoro mamy w Zakopanem *syroki, scyry* obok *usi, słysiće, zivność, ziźi* (Rozprawy filol. X, 227, 229, 232), to widocznie *y* wywodzi się tu z *ē*, podobnie jak w sromowieckich *f'yrawka, u̯oi̯sk̓y-rok* (M. i P. I, 52—3) *i* przed *r* przechodzi w dźwięk pochodzący z *ē* (por. *b̓yl̓ić, mlyko*). Skoro cała północ Polski zrównała *y* z *i: riba, ti, dobri*, mówi jednak *štyri, syr, pasty'š* i *šyroki, ščyri, śykyra, paṕyr, Kaźḿyr* (M. i P III, 206, 348, 413) z *y* jak w *g'žyχ, kob̓yta*, to trudno przypuścić, by tamtejsze *žit, šić, čisto, g'žip* wywodziły się z *žyt, šyć, čysto, g'žyp*, które później znów przeszły w *šić, čisto*, jak *ryba, ty* w *riba, ti;* przeciwnie, w okolicach tych nie było chyba dawniej połączeń *šy, žy, čy*, a *šyroki, ščyri* powstały z *široki, ščiri* przez *šéroki, ščéri*. Jeżeli w gwarach kaszubskich występuje *sḗrota, šëröčī* w Jastarni (AfslPh. XVIII, 331), *šärüo̯ħï* obok *štèřä* u Słowińców (Lorentz, Sl. Gram. 55, 60), to dowodzi tylko, że kaszubskie rozszczepienie prasłow. *i* na krótkie i długie jest dawniejsze niż przejście *'ir* w *'er*, istniejące zresztą np. w *sìe̯ħerä, seħìe̯röu̯* (Slov. Gram. 55; podaję ten przykład, bo wobec tak silnej palatalizacji pomorskiej w epoce powstawania tu *er* nie było już chyba prasłow. połączenia *ky* lecz *k̓i;* wywód Lorentza z prasłow. *sekźra* uważam za nieuzasadniony i niepotrzebny).

Dziwny jest ustęp o tak łatwym do ujęcia zjawisku jak przejście *'e* w *'o*. Vondrák twierdzi, że następuje ono szczególnie w zgłosce akcentowanej przed spółgłoską twardą, czasem także w nieakcentowanej (str. 43) i między typowemi przykładami przytacza *poziom*, zaś *niebo, ciepły, piekę, niesiemy* uważa już za odstępstwa, które tłumaczy równorzędnym istnieniem form z *'e*, np. *niesiecie*. (Wobec tego nie dziwi, że autor opawskie

žolezo, šost, ploť oš tłumaczy na str. 47 po prostu wpływem polskim). Jest to jednak określenie faktu rosyjskiego, nie polskiego, chociaż autor stara się w odnośniku znaleźć między niemi przeciwieństwo, powołując się na zdanie Nehringa, że przecież także w innych razach stoją w polszczyźnie po wargowych i gardłowych pełnogłoski zmiękczone, chcąc przez to prawdopodobnie wyrazić, że spółgłoski te nie są właściwie w polskim twarde. Wszystko to bardzo chroma: przedewszystkim przeciw przytoczonym *gumien, pewien* można postawić mnóstwo wyrazów z twardą wargową przed *e*, np. *mech, wesz* i.... *pewien*, powtóre zaś z punktu widzenia fizjologji głosu rzecz wcale nie jest trudna do zrozumienia: połączenie przedniojęzykowego *e* z nieprzedniojęzykowemi *t, d, s, z, n, ł, r* (tj. z głoskami, przy których wymowie tylko koniec języka artykułuje, a już przednia jego część jest obniżona) istotnie może być niewygodne, zmianę więc *niesę* na *niosę* można pojąć jako zupełnie naturalną asymilację; natomiast przy wymowie następujących po *'e* tylnojęzykowych a tymbardziej wargowych położenie tej części języka jest zupełnie obojętne, o asymilacji więc niema tu mowy. Tylko po uwzględnieniu tych okoliczności i w tym znaczeniu można się zgodzić na (zmodyfikowane zresztą) zdanie Vondráka, że w polszczyźnie decydowała tu przedewszystkiem następująca spółgłoska, w rosyjskim następująca pełnogłoska. Ciekawe, że po tym wszystkim cytuje autor pracę Ułaszyna „Über die Entpalatalisierung", i to bez żadnych uwag, jak gdyby poglądy ich były zgodne! Także przytoczenie odstępstw takich jak *wesoły, czerwony* bez żadnego objaśnienia może przecież tylko mylić, zwłaszcza gdy się zaraz dalej przeczyta, że także w kaszubskim znika miękkość w pewnych słowach, np. *sòdmy, sostra, cotka, cepło:* z wyrażenia „w pewnych słowach" nieznający kaszubszczyzny czytelnik wywnioskuje, że to są przykłady oderwane, jakieś odstępstwa, nie przypuści, że ma tu do czynienia z zupełnie konsekwentnym prawem, nic zresztą niemającym wspólnego z przejściem *'e* w *'o*. Nie rozumie też autor słowińskich *cięplï, zięmja,* skoro mówi o miękkości spółgłosek; w rzeczywistości przebieg był tu następujący: **ѣemja* ⇒ **zemja* ⇒ *zięmja*, tj. z *ě* powstał

dyftong *ię*, jak z *ǫ* dyftong *ią*, co z miękkością spółgłoski w żadnym nie pozostaje związku.

Niezrozumienie tego faktu odbiło się też na str. 306 w ustępie o losach prasł. *telt* w języku polskim. Vondrák odrzuca zapatrywanie Pedersena o przejściu w pewnych razach *telt* w *tolt* (M. i P. I, 174) i wywodzi *żłot, człot* z **žlet, *člet*, gdy tymczasem możliwe od biedy dla *człon, żłód*, jest to objaśnienie zupełnie niemożliwe dla *żłób*.

Te same zasadnicze błędy powtarzają się przy omawianiu *ě*, gdy np. na str. 70 autor zachowanie się *e* w *jem, jemy* objaśnia wpływem form *jesz, jecie* i t. d. Także sąd, jakoby w kasz. zachowywało się *jě* przed *ł: mjěł*, polega na niezorjentowaniu się w pisowni Ramułta: z zestawienia z innemi dyjalektami, a nawet z innemi faktami, podanemi u tegoż autora, wynika, że to *ě* jest dźwiękiem drugorzędnie powstałym z *o*, które znów pochodzi z długiego *ā*, odpowiadającego tak prasłow. *a* jak i prasł. *ě* przed twardemi zębowemi.

Mówiąc o powszechnym przejściu *y* w *i*, autor słusznie zaznacza, że niema go tylko w rosyjskim i polskim, pomija jednak fakt, że jak *i* brzmi ono także w kaszubskim i w dyjalektach północno-polskich (M. i P. III, 206, 240). Z nieogłoszonych jeszcze swoich badań dyjalektycznych dodaję, że bardzo ciekawym objawem pośrednim jest częsta w Wielkopolsce, a więc średnio-polska, wymowa końcowego *y* jak *yj: tyj, rybyj*, nawet *ryj-byj;* rzuca ona może światło nietylko na północno-polską, ale wogóle na słowiańską zamianę *y* w *i*.

Ze zmian, jakim uległo *y* w oddzielnych językach słowiańskich, jest mowa tylko o faktach czeskich, podobnież przy *u*. A przecież, jeżeli ciekawe jest przejście czeskiego *ȳ* w *aj* i czeskiego *ū* w *ou*, to jeszcze ciekawsze może, bo konsekwentniejsze są połabskie *strāija, sāipě, rāibāi* (także z *i: nait, glainó*) i *déusa, véuja, médéu*, a skoro autor mowi o prawdopodobnym tam podkładzie niemieckim, to tymbardziej nie powinien był pominąć tak ciekawej paraleli. Również cytowane czeskie dyjalektyczne *bel, sér* trzeba było zestawić z odpowiedniemi formami polskiemi i połabskiemi; połabskie *å: tål, sår* nietylko tutaj gra rolę podobną do polskiego *e*.

Przy *o* najważniejszą jest sprawa labjalizacji, a więc wymowy *k"oza*, *kǫoza*, *kǫeza* i t. p. Jak już zauważył Mikkola (str. 4). Vondrák jej nie zrozumiał, wskutek czego fakty w zasadzie te same i ogromny obejmujące obszar traktuje jako kilka odosobnionych procesów: w połabszczyźnie miesza tę labjalizację, niezależną od jakości zgłoski ani akcentu, ze zmianami *o* w zgłoskach zamkniętych, osobno wspomina o pol. (i słowień.) *duola, ruobić*, dodatkowo tylko, drobnym drukiem, natrąca o kasz. *bǫöga* jako o coś różnego, bo występującego tylko po wargowych i gardłowych (str. 92—3). Jest zupełnie widoczne, że przedstawienie to opiera się na rozprawie Polanskiego „Die Labialisation und Palatalisation im Neuslavischen", ale jest to praca z r. 1898 i jakkolwiek nie zgodziłbym się z Vondrákiem, że jest trochę niejasną, to przecież nie mogła uwzględnić tak licznych późniejszych badań gwarowych kaszubskich i polskich. Nie mogę się tu nad tym rozwodzić, wspomnę tylko, że w r. 1903 wykazałem podstawową tożsamość faktów polskich, kaszubskich i słowińskich (M. i P. III, 33—4), a dziś materyał do tej kwestji jest jeszcze obszerniejszy.

W związku z tą labjalizacją pozostaje inna, prowadząca (zwłaszcza w zgłoskach zamkniętych) do *ó* i *u*. O warunkach powstania jej niżej, tutaj tylko o jakości. Autor zbywa tę rzecz kilku słowami, wskutek czego może czytamy fałszywy fakt, jakoby w Wielkopolsce spotykało się jeszcze dyjalektycznie *ǫo* w formach typu *bug, grud*, gdy tymczasem występuje tam tylko *ǫu: bǫug*. Czy zresztą labjalizacja zawsze jest poprzedniczką zwężenia *o* w *ó (u)*, tego jeszcze nie uważałbym za zupełnie pewne, skoro między polskiemi gwarowemi typami wymowy *o* a takiemiż typami *ó* niema ścisłego paralelizmu: gdzie istnieje *ǫo*, tam może występować ścieśnienie jako *ǫó* lub *ó*, gdzie jednak mamy monoftongiczne *o*, tam stale też monoftongiczne *ó*. Ażeby w ostatnim przypadku *ó* było dalszym ciągiem dawniejszego *ǫó*, na to żadnego nie widzę dowodu.

Jesteśmy więc przy polskim zwężeniu, rezultacie długości. Ciekawa rzecz, że autor zajmuje się tylko zwężeniem *o*. O zwężeniu *e* mówi na str. 44 tylko co następuje: „Gdy wystąpiło wzdłużenie, *'e* wzdłużyło się w *'ē*, a to doprowadziło, jak

w mrus., do tegoż rezultatu co prasł. *ě: kaměń* jak *śńeg*. W dyjalektach, w których *e* przeszło w *i*, stało się to także z naszym dźwiękiem *ē: kamiń* jak *śńig*". A więc jako najważniejszy przyjęty jest tu dzisiejszy język literacki piśmienny (boć w literackim mówionym *é* jest jeszcze wcale częste), gdy tymczasem w gwarach, bez porównania tu ważniejszych, przytoczone formy z *'e* bodaj czy gdzie istnieją. Przypuszczam, że w słowach „*e* przeszło w *i*" jest myłka druku (niesprostowana) zamiast „*ē* przeszło w *i*", ale czytelnik nieznający polszczyzny, zwłaszcza ludowej, może sądzić, że istnieją takie gwary, gdzie w *i* przechodzi każde *e* lub choćby tylko przed spółgłoskami podniebiennemi, skoro na nast. str. przeczyta, że w kasz. przed niemi mamy *'i: kamińa, płomińa*. Tymczasem *i* tych wyrazów albo przeniesione jest z mianowników *kamiń, płomiń*, istniejących obok *kam, płom*, albo też przemiana w *'i* zawarunkowana jest następującą nosową, wpływ bowiem spółgłosek nosowych na zwężenie poprzedzających *o, e* jest w polszczyźnie bardzo rozpowszechniony. A przecież w tymże Słowniku Ramułta, z którego te dwa wyrazy pochodzą, można znaleźć mnóstwo przykładów w rodzaju *v ńebje, mjeńac*, gdzie mimo następującej podniebiennej *e* zostaje. Również o zwężeniu *ě* znajdujemy tylko słów kilka: „Gdzie *ję* z powodu następującej zgłoski miękkiej nie przeszło w *ja*, tam przybrało *ē* wymowę bardziej zamkniętą i zbliżyło się do refleksu prasł. *e*. Skoro różnice iloczasowe zaginęły, różniło się tylko pewnym cieniowaniem (przed głoskami miękkiemi, gdzie wogóle zostało)" (str. 72). Otóż przedewszystkim różnice iloczasowe zostawiły po sobie w polszczyźnie zupełnie wyraźne ślady, a *ě* nigdy nie różni się od *e* tylko jakimś cieniowaniem, lecz albo nie różni się wcale, jeżeli uległo skróceniu, albo jest zupełnie odrębnym dźwiękiem *é* (nawet *y* lub *i*), jeżeli jest odpowiednikiem dawnej polskiej długości. — Ani słowa nie mówi autor o zwężeniu *ā* w *o*, choć to fakt ważny, skoro nietylko jest jednym z najcharakterystyczniejszych dla obszaru polsko-kaszubskiego, ale występuje też w połabskim, gdzie inne były wprawdzie warunki zachowania długości, ale losy zachowanej te same. Wobec tego braku nietylko niepotrzebnym, ale niezrozumiałym staje się przytoczony z gramatyki Lorentza szczegół,

że drugorzędne wzdłużenie *ě* dało tam *jâų: lâųtą, gvjâųzdă;* że zaś obok tego czytamy pol. liter. *gwiazda* (nie ludowe *gvâzda*), przeto przytoczenie to w takiej formie i w takim związku jest nawet fałszywe.

Kilka fałszywych twierdzeń spotykamy też w krótkim, niedostatecznym ustępie o polskich pełnogłoskach nosowych. Czytamy tam (str. 133), że *'ę* w wymowie przeważnie zatraciło nosowość, a *ę* (z *ǫ*) w dyjalektach zasadniczo równe jest *e*. Nie mogę tu wchodzić w szczegółowy rozbiór tych błędów, zaznaczę tylko, że Kulbakin, za którym autor rzekomo fakty te powtarza, wcale tego nie twierdzi (o jego pracy: „K istorii i dialektologii polskago jazyka" zob. moją recenzję w Pracach filologicznych, t. VI.). Także mylne jest twierdzenie, że w kaszubskim prasł. *ę*, tam gdzie zatrzymuje długość, przeszło przed miękkiemi spółgłoskami w *ī*, bo zmiana ta nastąpiła tak przy zachowaniu jak i zatracie długości, a nadto nie tylko przed miękkiemi spółgłoskami, ale też przed twardemi wargowemi i tylnojęzykowemi, fakt bardzo ważny dla stanowiska tego obszaru językowego (zob. AfslPh. XXIV, 4 n. i XXIX, 174). O nosówkach połabskich autor milczy.

Nie mogę i nie chcę zajmować się tu kwestjami akcentowo-iloczasowemi, za dalekoby to doprowadziło. Prawdopodobnie pomówię o tym gdzieindziej. Zresztą wpływem akcentu na ukształtowanie się nowopolskiego systemu głosowego zajmował się głównie Kulbakin w dopiero co wymienionej książce, mogę więc odesłać do swojej o niej recenzji, zwłaszcza że Vondrák powtarza tu wywody rosyjskiego autora lepiej niż przy pełnogłoskach nosowych. Zaznaczam tylko, że nie mogę się zgodzić, jakoby wzdłużanie dawnych krótkich następowało także przed bezdźwięcznemi ale tylko szczelinowemi, jak sądzi Vondrák (por. też jego uwagi w BB. XXX, 103 n.); wolę pozostać przy dawnej hipotezie Baudouina de Courtenay, choć omawiana książka wcale o niej nie wspomina, uważając ją widocznie za zupełnie bezwartościową. — Autor powtarza też za Muką zdanie, że polski akcent na zgłosce przedostatniej rozwinął się z akcentu pobocznego, istniejącego wyraźnie na tej zgłosce w blizko spokrewnionym z polszczyzną języku dolnołużyckim.

Wynikałoby z tego, że niegdyś mieliśmy akcent na zgłosce pierwszej, jak Czesi i Łużyczanie. Ale ta ciekawa bezwątpienia uwaga wcale a wcale jeszcze nie wystarcza dla udowodnienia hipotezy. Kto wie, czy nie bardziej uzasadnionym byłoby zbliżenie do połabszczyzny: jak tam różne prawa szczegółowe prowadziły do bardzo znacznego ujednostajnienia[1]), tak samo mogło być i w języku polskim (zob. cytowany na str. 243 ustęp Hirta). Co do połabskiego zaznaczę jeszcze, że powoływanie się na Hirta nie wystarcza. Z faktu, że paroksytona stają się oksytonami, oksytona zaś paroksytonami, wynika jasno, że musiały tam działać inne jeszcze czynniki, mianowicie rodzaj akcentu zgłoskowego (intonacja), bez tego bowiem taka zamiana miejsc zupełnie jest niezrozumiała. Dlatego też nie można tu pominąć wywodów Mikkoli w „Betonung u. Quantität", bo choć czasem zawiłe i w porównaniu z prostemi pozornie zasadami Hirta sztuczne, zawierają przecież w sobie czynnik do wyjaśnienia kwestji niezbędny. — Dotkliwym brakiem jest też zupełne pominięcie tak charakterystycznych pod względem głosowym stosunków iloczasowych kaszubskich. A przecież zasługiwał choćby na wzmiankę ten rodzaj krótkiego *e*, występujący na miejscu skróconych *u*, *i*, *y*, mamy tu bowiem jakby powtórzenie procesu, który nastąpił przy przejściu od stanu praindoeuropejskiego do prasłowiańskiego. — Wreszcie przydałaby się pewna krótka charakterystyka dzisiejszego stanu języków słowiańskich pod względem akcentu wyrazowego, zgłoskowego i iloczasu. Geograficzne rozmieszczenie tych 3 czynników nie jest bez interesu i bez pewnej prawidłowości. Pierwszy z nich, ruchomy akcent wyrazowy, panuje przedewszystkim na wschodzie, gdzie brak intonacji i iloczasu; drugi, intonacja, znamionuje przedewszystkim pd.-zachód, gdzie różnorodność akcentu wyrazowego jest bądź co bądź mocno zredukowana; trzeci, iloczas, jako samodzielny czynnik psychiczny nie występuje nigdzie tak silnie, jak na zachodzie, u Czechów. Obszar polski, leżący

[1]) Ciekawym przykładem stopniowego ujednostajniania akcentu bez wpływu obcego jest też jeden z dyjalektów kajkawskich, opisany świeżo przez Fancevа (AfslPh. XXIX, 338—45).

w pośrodku między czeskim a ruskim, stanowi między niemi widoczne przejście: z czeskim łączy go zatrata dawnego akcentu ruchomego, z ruskim zatrata różnic iloczasowych. Prócz łużyckiego żaden inny ze słowiańskich nie pozbył się w tym stopniu co polski tych dawnych środków wyrażania treści, ostatni z nich, mianowicie iloczas, zatraciwszy w epoce historycznej. Ta pośredniość naszego obszaru między zachodnim a wschodnim, połączona z faktami powolnego ujednostajniania akcentu połabskiego, nie popiera bądź co bądź teorji o zatracie akcentu ruchomego pod wpływem mieszaniny z Niemcami, teorji popieranej obecnie bardzo silnie przez Hirta (Die Indogermanen, str. 123), a którą też Vondrák stara się bliżej uzasadnić (str. 247). Obaj mówią to wprawdzie bezpośrednio tylko o Czechach i Łużyczanach, ale jeżelibyśmy przyjęli, że akcent polski dzisiejszy powstał z dawnego pobocznego, to jego dzisiejsza odmienność od akcentu giermańskiego nie stałaby hipotezie na przeszkodzie.

Przechodząc do konsonantyzmu, zaznaczam najpierw, że uwagi o wymowie *ń* (str. 256—8) niezupełnie odpowiadają rzeczywistości. Określenie Polańskiego nie jest trafne, a autor mógł się oprzeć na nowszych (M. i P. I, 113, zwłaszcza zaś III, 87—90 i 301—2).

Przy późniejszym miękczeniu tylnojęzykowych należało przedewszystkim uwzględnić polskie *ći*, *ǵi*, *chy* (o czym tylko w innym miejscu, na str. 112, spotykamy lakoniczną nawiasową uwagę: „por. też poł. *kichać* obok *chybić*"), bo to najkonsekwentniejszy i najbardziej rozpowszechniony fakt nowej palatalizacji; dopiero zestawienie faktów polskich, kaszubskich i połabskich daje właściwy obraz tego objawu (por. też M. i P. III, 185 n. i 215 n.); gołe przyczepienie kasz. *ćij*, *dźibći* do wcale nie identycznych faktów ruskich nic nie mówi.

O grupach *tort*, *tolt*, *tert*, *telt* nie chcę się już rozwodzić, zauważę tylko, że jakkolwiek spotykamy tu niejedno bystre spostrzeżenie, to przecież wiele z nich musi się odrzucić. Zwłaszcza niepodobna się zgodzić na ujęcie faktów połabskich, a autor im właśnie w swojej teorji szczególną przypisuje wagę. Twierdzi on, że w języku tym wychodzić trzeba z formuł *tōrt*, *tlōt*, *trět*, *tlět*. Tymczasem niema żadnej podstawy do wywodzenia *glǎva*

z **glava* a nie z **glova*, a *clăvak*, wyprowadzany przez autora z **člověkъ*, wskazywałby raczej, że *lo* przechodziło w pewnych razach (co prawda trudnych do określenia) w *lă*, podobnie jak *vo* w *vă*, np. *văda, văsk*. Innym przykładem tej zmiany jest *mlăka* (nie *mlaka*, skoro w zapiskach mamy dwa razy *au: mlauka* i *melauca*). Gdyby pochodziło ono z **mlěka* to mielibyśmy **mleka*, a także **plevăi, *mlet*, bo jest faktem niezbitym, że *ě* przeszło w połab. w *a* tylko przed niepodniebiennemi przedniojęzykowemi. Podobnie *tert* przeszło w *tret*, a nie w *trět*, bo w takim razie mielibyśmy **sráda, *braza* (może z późniejszym *o* zamiast *á*), nie *sréda, breza;* formy z *i*, jak *zribą, criv* w zasadzie objaśnił już Mikkola (Betonung, str. 9), por. też AfslPh. XXIV, 10 n., M. i P. III, 14. Z całego więc materjału, mającego między innemi popierać bliższy związek połabskiego z czeskim, pozostaje jedynie wzdłużenie *tort* w *tōrt*, co chyba wystarczyć nie może. — Co do form kaszubskich bez przestawki, nadmienię tylko, że w żaden sposób nie można ich uważać za pochodzące z *tŏrt*, bo wtedy mielibyśmy postaci z dyftongiem a nie z *ô*, które jedynie z pol.-kasz. *ā* powstać mogło, np. w Jastarni *kôrvîńc* nie **kuĕrvîńc*.

Ze str. 314 możnaby wnosić, że *ŕ* na całym obszarze polskim przeszło w *š, ž*. Że autor pominął zupełnie stpol. odpowiedniki prasł. *ŕ*, mówiłem już wyżej.

Zupełnie niewystarczające jest przedstawienie dzisiejszego stanu słowiańskich przedniojęzykowych spirantów i afrykat mimo obszernych opisów fizjologicznych. Jedynie o dzetacyzmie czyli t. zw. mazurowaniu (przemianie *š, ž, č, ǯ* w *s, z, c, ʒ*) znajdujemy obszerniejsze streszczenie pracy Dobrzyckiego. Może być nawet, że Vondrák słusznie przyjmuje czystopolski, nie obcy impuls do tego procesu, choć argumenty jego nie wytrzymują krytyki. Natomiast ani słowa niema o tak ważnym zjawisku, jak przejście *ś, ź, ć, ǯ́* w kaszubskie *s, z, c, ʒ*, a trzecie istniejące pomieszanie, mianowicie *š, ž, č, ǯ* z *ś, ź, ć, ǯ́*, zaledwie jest dotknięte, co prawda po części z winy Dobrzyckiego, który pominął istnienie tego faktu na Malborskim, mimo że odnośną rozprawę cytuje. Tymczasem dopiero zestawienie i fakt istnienia wszystkich możliwych rodzajów pomieszania tych głosek wska-

zuje, że ważną rolę odgrywa tu ogólna dążność do uproszczenia zbyt skomplikowanych różnic wymowy: trzy szeregi przedniojęzykowych spirantów należą przecież do rzadkości. Wracając do zapatrywań Vondráka, zaznaczam, że nie rozumie on znaczenia niemazurujących skrawków północno- i południowowschodniego, skoro sądzi, że pierwszy z nich przemawia przeciw możności wpływu pruskiego lub fińskiego: nie ma się tam do czynienia z zachowaniem wymowy pierwotnej, lecz z późniejszym wpływem języka literackiego. Także przypuszczenie, że *š, ž, č, ǯ* przeszły w *s, z, c, ʒ* przez pośredni stopień *ś, ź, ć, ʒ́*, zupełnie nie wytrzymuje krytyki, bo w takim razie także niezrozumiałe byłoby istnienie w tych gwarach szeregu *ś, ź, ć, ʒ́*. Nie mogą też być pozostałością tego stopnia pośredniego jabłonkowskie *ś*. właściwie *s̀, z̀, c̀. ʒ́*, bo zastępują one tak og.-pol. *š, ž, č, ǯ*, jak i *ś, ź, ć, ʒ́;* tym mniej odosobnione *śtyry, kośula, źaba* lub *śum*, gdzie ma się przeważnie do czynienia z percypowaniem literackich *š, ž, č, ǯ*, często także niemieckiego *sch*, jako *ś, ź, ć, ʒ́*.

Oto obraz fonetyki polskiej w dziele Vondráka, niepełny i nie bez skaz. Przyczyna tych braków dość jasna: jest nią brak odpowiedniej polskiej gramatyki, z którejby można czerpać gotowy uporządkowany materjał tak, jak np. z gramatyk Gebauera lub Muki. Dlatego też znacznie tu większą spotykamy obfitość faktów dyjalektycznych czy historycznych czeskich i łużyckich niż polskich. Oczywiście jednak brak takiego dzieła o języku polskim nie usprawiedliwia jeszcze autora. Prawda, że przeglądanie rozrzuconych rozpraw i opracowań mnóstwo pochłania czasu, ale bądź co bądź na podstawie istniejącej literatury można było znacznie lepiej dział ten przedstawić. Przecież i inne języki słowiańskie nie posiadają takiej gramatyki jak Gebauera, a jednak przedstawione są lepiej. Nie mogę oczywiście wchodzić tu w ocenę tamtych części, zaznaczam jednak, że cała grupa języków lechickich opracowana jest stanowczo najsłabiej, że więc według niej nie można mierzyć wartości książki, która mimo wszelkich niedostatków samą siłą swego istnienia niezbędną jest dla każdego slawisty.

Kazimierz Nitsch.

3. Über die Entpalatalisierung der urslav. *e*-Laute im Polnischen. Von Heinrich v. Ułaszyn. Leipzig. 1905. Str. 92.

Wymieniona rozprawa jest cennym przyczynkiem do historji głosowni polskiej. Daje ona bogaty i umiejętnie uporządkowany materjał, a przy opracowaniu jego autor okazał się nietylko dobrym znawcą dziejów języka polskiego, ale także pod względem metodycznym — co chciałbym szczególnie podnieść — wykazał dobre wyszkolenie i subtelny zmysł dla problemów fonetyki historycznej wogóle.

Od dawna wiedziano, że prasłow. dźwięki *e* i *ě* przeszły w języku polskim przed twardemi zębowemi *d, t, z, s, n, r, ł* w *'o*, resp. *'a* (tj. *o, a* z poprzedzającą spółgłoską miękką), przed miękkiemi zaś (albo pierwotnie miękkiemi) jak i przed wargowemi *(p, b, w, m)* i gardłowemi *(k, g, ch)* zachowały się jako *e*, np. *wiodę* || *wiedzie* i *las* || *lesie* (= st.-bułg. resp. *vedą* || *vedetъ* i *lěsъ* || *lěsě*). Por. Miklosich, Vgl. Gramm. I², 519 n., 524; Małecki, Gram. hist.-porówn. j. polsk., I, 133 nn.; Jagić, AfslPh. V, 546 nn.; Florinskij, Lekcii po slavjanskomu jazykovědeniju, II, 415 n., 419 n.. Kryński, Gram. jęz. polsk.³, 27 n.

Wszystko to Ułaszyn przyjmuje milcząco jako rzecz znaną i zaczyna swoje badanie od krytyki głośnych w ostatnich czasach hipotez co do odpowiedników prasłow. *ě* w j. polskim. Jest mianowicie w tym języku kilka wyrazów z prasł. *ě*, które, jakby się mogło zdawać, nie dają się pogodzić z powyższym prawidłem, jak np. *bieda, bies, dzieło* i t. p. Dla objaśnienia tych trudnych przypadków starano się inaczej sformułować prawa dyspalatalizacji (o ile chodziło o *ě*).

I tak według Lorentza (AfslPh. XXIV, 26 i Slovinz. Gramm., 48 n.) miały w prasłow. istnieć dwa głosy *ě*: „otwarty, powstały z i.-e. *ē*, i zamknięty z i.-e. *ai̯, oi̯*". Otwartsze *ě* uległo rzekomo w polsko-kaszubskim dyspalatalizacji wszędzie, bardziej zamknięte zaś tylko w zgłosce zamkniętej i, jeżeli było krótkie, w otwartej. W ten sposób możnaby, zdaniem Lorentza, objaśnić między innemi utrzymanie się *e* w polskiem *bieda*.

Według Brandta miało przejść w *a* tylko krótkie *ě*. Tym sposobem chce on objaśnić pol. *bieda* = czes. *bída* 'Armut' (w prze-

ciwieństwie do pol. *biada*, czes. *běda* 'wehe!') i pol. *dzieło* = czes. *dílo* 'Werk' (w przeciwieństwie do pol. *działo* = czes. *dělo* 'Kanone').

Jeszcze prościej brzmi objaśnienie Brücknera: „Chcemy się zadowolić przyjęciem 'sporadycznych' praw głosowych" (AfslPh. XXIII, 238). Ułaszyn przedstawia stan rzeczy i odnoszące się do niego zjawiska głosowe (str. 14—19) w sposób prosty i przekonywający. Myślę, że przeważna część badaczy będzie się z nim musiała zgodzić. Brückner jednak nie przekonał się i prawdopodobnie nigdy się w takich rzeczach nie pozwoli przekonać, jak się okazuje z AfslPh. XXVIII, 568, gdzie z powodu pracy Ułaszyna pisze: „Mam respekt tylko przed faktami, nie przed prawami głosowemi, one powinny się stosować do faktów, nie na odwrót: jeżdżenie na koniku praw głosowych jest tak samo niesłuszne, jak kucie (fałszywych) analogji; ja znam tylko jedno — rozważanie historyczne". W takich warunkach byłoby może najlepiej nadal z Brücknerem o tego rodzaju rzeczach nie mówić.

Słusznemi argumentami odpiera autor hipotezy Brandta i Lorentza, którym za podstawę służył niewystarczający materjał słów na los szczęścia zebranych. Hipoteza Lorentza miała zresztą charakter przygodnie wypowiedzianego domysłu. Wchodzenie tu w szczegóły prowadziłoby za daleko, zadowalniam się więc odesłaniem do roztrząsań autora.

W dalszym ciągu podaję według Ułaszyna przegląd materjału, przyczym na każdy oddzielny przypadek daję przykład prawidłowego rozwoju. Aby pogląd ten czytelnikowi ułatwić, odstępuję czasem od zewnętrznego uporządkowaniu autora.

1) Prasłow. dźwięki *e* dyspalatalizują się [tj. *e*, *ě* ⇌ *'o*, *'a* (wzgl. *'ó*, *'ǎ*)] przed prapolskiemi (i historycznemi) dźwiękami *d*, *t*, *z*, *s*, *n*, *r*, *ł*. — Dyspalatalizacja nie następuje [tj. *e*, *ě*⇌*'e* (wzgl. *é*)] przed odpowiadającemi im prapol. podniebiennemi: *ď*, *ť* (= hist. *ǯ*, *ć*), *ź*, *ś*, *ń*, *ŕ* (= hist. *ř*, *rz*) (str. 23—34).

Prasłow. *e*	Prasłow. *ě*
wiodę || *wiedzie*	*blady* || *bledzieć*
plotę || *plecie*	*kwiat* || *kwiecisty*
wiozę || *wiezie*	*ślaz* || *ślezienny*

niosę || *niesie*	*zawias* || *wiesić*
pszono || *pszenica*	*miana* || *mieniać*
biorę || *bierze*	*wiara* || *wierzyć*
sioło || *sielanka*	*biały* || *bielić*

2) Przed grupami spółgłosek *d, t* + płynna lub nosowa prasł. dźwięki *e* ulegają dyspalatalizacji lub nie, według tego, czy drugi składnik tej grupy był pierwotnie niepodniebienny czy podniebienny (str. 43—45).

biodro || *biedrzany*	*wiadro* || *w wiedrze*
jesiotr || *jesietrzy*	*wiatr* || *wietrzyk*
siodło || *siedlarz*	stp. *siadło* || *siedlisko*
miotła || *mietlica*	*światło* || *w świetle*
miotnę || *mietnie*	*bladnąć* || *bledniesz*
siódmy || *siedem* (⇐ *sedm*)	

3) Przed grupami spółgłosek *z, s* + zębowe zachowują się prasł. dźwięki *e* różnie, stosownie do podniebienności lub niepodniebienności grupy (str. 40—43).

szósty || *sześć*	*miasto* || *w mieście*
siostra || stp. *siestrze*	*gwiazda* || *w gwieździe*
ciosła || *cieśla*	stp. *krzasło* || *krześlarz*
wiózł || *wieźli*	*lazł* || *leźli*
wiosna || *wieśniany*	stp. *piasnka* || stp. *pieśnia*
stp. *głozna*	stp. *rzaznąć* || stp. i np. *rzeźniesz*

4) Przed grupami *sk, zg* dyspalatalizuje się *ě* (na *e* w tej pozycji niema przykładów) zawsze, nawet jeżeli *k, g* są podniebienne (str. 39, 43).

blask, blaski
miazga, miazgi.

5) Przed prapol. spirantami podniebiennemi *ś, ź, j* (⇒ hist. *š, ž, j*), przed prapol. podniebiennemi dźwiękami złożonemi *ć, ʒ́* (⇒ hist. *c, ʒ*), *č́, ǯ́* (⇒ hist. *č, ǯ*) i przed prapol. podniebiennemi grupami *šč́, žǯ́* (⇒ hist. *šč, žǯ*) dyspalatalizacja nie następuje (str. 35 n., 42 n.).

czeszę, leżę	*mieszać, bieżeć, dziejać się*
plecy (prasł. **pletj-*)	*świeca* (prasł. **světj-*)
miedza („ **medj-*)	*wiedza* („ **vědj-*)
piecza	*leczyć*
	mieszczanin, gnieżdżenie.

6) Przed prostemi gardłowemi i wargowemi albo przed grupami spółgłosek, których pierwszym składnikiem jest gardłowa lub wargowa, prasł. dźwięki *e* nie ulegają dyspalatalizacji (str. 36—39).

opieka, żegadło, brzechać	*rzeka, biegać, lecha,*
klepać, pogrzeb, ziemia	*krzepki, chleb, niemy, lewy*
rzeknę, rzekł	*sieknę, siekł*
legnę, legł	*biegnę, biegł*
ciepły	*ślepnę, oślepł*
grzebnę, grzebło	*ziewnę.*

Do tego materjału chciałbym dodać jeszcze kilka uwag.

W wymienionych pod 2) grupach *d, t* + płynna lub nosowa głoski *d, t*, przed następującemi podniebiennemi były zdaniem autora w epoce dyspalatalizacji zmiękczone, np. *ďedr-* || *ďedŕ-*. Moim zdaniem przeszły one wtedy w niepodniebienne *d, t* i to w tym samym czasie, w którym stwardniały *ď, ť* poniżej omawianych tworów na *-ьn-*. Tylko połączenie *ďń* (w pierwotnym *śeďń*, npol. *siedem*) rozwinęło się inaczej niż *-ďm-* z *-ď'ьm-*: *siedem* ma *d* albo z formy *siódmy*, albo też *ď* w pierwotnej grupie *-ďьm- (wiedźma)* było silniej podniebienne.

z, s w grupach *zg, sk* nie były nigdy zmiękczone. Prawdopodobnie w epoce dyspalatalizacji nie było jeszcze zupełnie grup *zǵ, sḱ*, powstały one dopiero później przez przejście *y* po *g, k* w *i* (gen. *miazgi* z **mězgy*) albo przez zmiękczenie *g, k* przed *e* powstałym z *ъ (trzaskiem* z **trěskъmь)*.

Jeżeli to wszystko uwzględnimy, to możemy sformułować prawo dyspalatalizacji w następujący ogólny sposób (por. wyżej pod 1): prasłow. dźwięki *e* ulegają dyspalatalizacji przed *d, t, z, s, n, r, ł* (t. j. przed twardemi zębowemi). We wszystkich innych pozycjach dyspalatalizacja nie następuje.

Od przypadków omawianych pod 6) istnieje kilka niewspomnianych przez autora wyjątków, na które zwrócił już uwagę Jagić (AfslPh. V, 547), mianowicie *czop, ożóg* i *czochrać*.

Czochrać (także *czuchrać*) 'hecheln (Flachs), krämpeln (Wolle)', *czochrać się* 'sich zerren, zausen' i *czochać się* 'sich krätzen, reiben' są prawdopodobnie spokrewnione z *czesać (czosać)*

'kämmen' (także 'hecheln, krämpeln'). Nie wiem jednak, jak objaśnić *ch* obok *s*.

Pol. *czop* 'Zapfen, Spund' (por. *czopek, czopeczek, czopować, czopnica, czopowy* i inne; *oczep* 'Bandholz, Holm') odpowiada moim zdaniem ogólno-słow. **čepъ*, znajdującemu się w tej samej formie i znaczeniu prawie we wszystkich językach słowiańskich, por. d.-łuż. *cop*, g.-ł. *čop*, czes. *čep*, słowień. *čèp čépa* (także 'Rebenzapfen; Rauhbarsch'), serb. *čȅp čèpa* 'Stöpsel, Türangel' (+ *čȅpur, čàpur* 'Strunk eines abgehauenen Baumes'), bułg. *čep* (także 'suk na derevo, doskě'), mrus. *čip, čopá* (+ *čepéry* pl. = sochá; *čeperátyj* 'sich weit verästelnd'; *čepýha, čepíha* 'Pflugsterze' i inne), ros. *čop* 'Rebe, Zweig des Weinstockes, Spund, Zahn am Rade, Stöpsel, Rauhbarsch' (+ *óčep* 'Baumschwengel, Schlagbaum'). — W niektórych językach znajdują się formy poboczne z *c*, jak pol. *cap, ocap* i t. p. Są one prawdopodobnie zapożyczone z niemieckiego *Zapfen* albo przynajmniej uległy jego wpływowi. Natomiast forma **čepъ* wydaje się czysto słowiańską. Ale gdyby nawet wyraz miał być zapożyczonym, to napewno pozostałoby to bez wpływu na zajmujące nas tu pytanie, mianowicie, jak powstała forma *czop*. Bo **čepъ* jest w każdym razie tak stare, że stoi na tym samym stopniu co *chlěbъ* i inne (por. Ułaszyn, str. 20 n.).

Pol. *ożóg, ożog, ożeg* 'Schürstock, Ofengabel' (por. *pożog, pożoga, pożega; pożogowy* i t. p.) odpowiada og.-słow. **ožegъ*: kasz. *wœżèg -ega*, czes. *ožeh*, słoweń. *ožèg*[1]) *ožgà* (t. j. **ožьg-*, por. pol. *ożga*), serb. *òžeg*, ros. *ožëg* i inne.

Zdaje mi się, że te słowa mają *o* z powodu poprzedzających je *č, ž*. Że jednak jest wiele form i wyrazów, mających w polszczyźnie *e* po *č, ž* (jak oprócz wymienionych form np. *szczep, oszczep* i inne), to możnaby jako przypuszczenie przyjąć przejście *e* ⇒ *o* po *č, ž* tylko w zgłosce zamkniętej. (Zgadzałoby się z tym także pol. *oszow* = ros. *óšev*, o ile nie są to wyrazy przyswojone z niem. *Aschofen*). W ten sposób wyjaśniłyby się oboczne formy z *e* i *o* (por. wyżej). To przejście *e* w *o* po *č, ž* jest oczywiście zjawiskiem o wiele starszym niż inne przypadki

[1]) *è* z braku czcionki zamiast *ȅ* z tym akcentem.

dyspalatalizacji. Ale kto wie, jak się ta rzecz ma. Na razie nie mogę podać żadnego lepszego sposobu. — Por. z tym kilka przypadków *(trzop, trzowo)*, gdzie *o* może w podobny sposób dałoby się objaśnić (M. i P. IV, 32 nst.).

W trzecim rozdziale Ułaszyn omawia twory z sufiksem *-ьn-*, jak np. *cielesny, brzemienny, bierny, biedny, świetny, cenny, gniezny, wierny* i t. p. Przy wydawaniu sądu o tych formach, które autor uważa za prawidłowe, ważne są dwie okoliczności:

1) dźwięki stojące przed sufiksem są twarde: *d, t, z, s, n, r;*

2) przed temi twardemi dźwiękami pozostają dźwięki *e* bez dyspalatalizacji.

Zdaje mi się, że autor samą istotę przebiegu historycznego trafnie uchwycił i w następujący sposób sformułował: „Epoka procesu dyspalatalizacji pełnogłosek już się była skończyła, gdy w tworach z sufiksem *-ьn-* spółgłoski zębowe zdyspalatalizowały się po wypadnięciu dźwięku kontynuującego sufiksalne *ь*“ (str. 47).

W jednej tylko kwestyi zaleciłbym nieco odmienny pogląd. Wydaje mi się rzeczą prawdopodobniejszą, że *-śń-*, *-źń-* w formach jak *nieśna (kura)* i *rzeźny* są głosowo prawidłowe[1]). Jakkolwiek się jednak rzecz ta ma, to jak słusznie autor podnosi, dla objaśnienia pełnogłosek jest to obojętne. Zamierza on dać gdzieindziej szczegółowy rozbiór tego zagadnienia, nie widzę więc powodu bliższego wchodzenia tu w tę sprawę i poprzestaję na krótkiej uwadze. Jeżeliby nawet uważać formy jak *cielesny, kolesny* za prawidłowe, to bodaj czy powstały one z form jak *koleśny* i t. p. z nowym polskim *ś*. Spółgłoski *ś, ź* należą do tego samego szeregu głosów co niemiecki „ich-Laut“ albo odpowiednie szwedzkie brzmienie w *betjäna, bekänna*, gdzie *tj, k* oznacza spirant bez poprzedzającego zwarcia, por. Rozwadowski, M. i P. I, 111. Dlatego sądzę, że w epoce dyspalatalizacji zmiękczenie *s, z* nie było posunięte dalej niż przy dzisiejszych zmiękczonych *s, z* w języku rosyjskim. — Na zakończenie chciałbym tylko zapytać, czy formy typu *biedrzny (biodro)*

[1]) *Ciasny* nastręcza, jak autor zauważa, wiele trudności: wygląda ono, jakby odpowiadało prasł. *těsnъ;* w stbułg. jest jednak *těsьnъ*.

i *wietrzny (wiatr)* nie są jednak prawidłowe. Jeżeli tak, to w twarde dźwięki przeszłyby tylko zmiękczone zwarte i popełnogłoskowe *r* (a więc *dn, tn, nn, rn* ≠ *dn, tn, nn, rn*), szczelinowe zaś i płynne pozostałyby podniebiennemi (tj. *śn, źn, ln, dřn, třn*). Prawidłowe byłyby w tym wypadku formy: *bierny, wierny; biedrzny, wietrzny.*

Rozdział czwarty (str. 55—76) zajmuje się odstępstwami. „Im dłuższy jest przeciąg czasu, w którym istnieją obok siebie dwie prawidłowe ale różne formy tegoż etymologicznego pochochodzenia, tym więcej jest nieregularnych nowotworów, powstałych przez wzajemne ich na siebie oddziaływanie“ (str. 18).

Mamy więc w deklinacji i konjugacji, zarówno jak w zakresie tworzenia wyrazów liczne przypadki, gdzie albo przez wyrównanie form twory prawidłowe zastąpione zostały nieprawidłowemi albo też powstały formy podwójne, jak *w jeziorze* zam. dawniejszego *w jezierze* i t. p., *na czole* (anal.) 'auf der Stirn' obok *na czele* (prawidł.) 'an der Spitze', *lezę, lezą* (zam. stpol. *lazę, lazą*) według *leziesz, lezie* i t. d. W dyjalektach polskich panują prawie wyłącznie *ńesę, vedę, ƀerę* i t. p., gdzie język literacki zachowuje jeszcze prawidłowe fonetycznie formy *niosę, wiodę, biorę* i t. p. Na wzór *mietę* (zam. *miotę*) i *mieść* powstało później *mietać*. Tak objaśniają się też *czesać, krzesać* (+ *czesanie, krzesanie*) i t. p., przyczym trzeba zauważyć, że na terytorjum mazurzącym („obejmującym teraz prawie trzy czwarte całego polskiego obszaru językowego“) w infinitiwie i w praes. mówi się ten sam dźwięk *(-s-)*. Na wzór *cenić, cenny, cenność* i t. d. powstała *cena* (zam. prawidłowego **cana*). W rozdziale tym chciałbym zwrócić uwagę przedewszystkim na przekonywające objaśnienia takich form jak *bies* (str. 63 n., por. str. 7 n.) i *bieda* (str. 67 n., por. str. 5, 12), bo właśnie te wyrazy grały pewną rolę we wspomnianych teorjach Lorentza i Brandta.

Wreszcie mamy zapożyczenia z dyjalektów ludowych, jak *piosnka* z takich narzeczy, gdzie *å (á)* utożsamiło się z *o*, albo *poziom* z dyjalektów, w których śródgłosowe *e* przeszło przed *m, n* w *o*. — Na zakończenie nie trzeba zapominać o zapożyczeniach z sąsiednich języków słowiańskich. Tu wchodzi w rachubę przedewszystkim czeski, bo polska literatura w po-

czątkach swych była pod silnym wpływem czeskiej, np. *powiedać* (czes.) obok *powiadać* (pol.) i t. p.

Ostatni rozdział (str. 77—92) traktuje o chronologji zjawiska. Tu zauważa autor zwłaszcza następujące fakty:

a) *ć, ʒ́* powstałe z prasł. *tj, dj*, uległy w późniejszym rozwoju dyspalatalizacji. Przejście to (*ć, ʒ́* ⇒ *c ʒ*) jest późniejsze od dyspalatalizacji dźwięków *e*, wcześniejsze jednak niż powstanie *ć, ʒ́* z *ť, ď*, a więc:

1) dyspalatalizacja: **b̓ěda* ⇒ *b̓ada*; **b̓ěďiťi*, **v́ěʒ́a* (z **vědja*) zachowują *ě*;

2) *ć, ʒ́* ⇒ *c, ʒ*: **v́ěʒ́a* ⇒ *v́ěʒa* (npol. *wiedza*);

3) *ď, ť* ⇒ *ć, ʒ́*: **b̓ěďiťi* ⇒ *b̓ěʒ́ići* (npol. *biedzić*).

b) Zanik *ь* w formach z *-ьn-* i stojące z tem w związku przejście *d, ť* przed *n* w *d, t* są wcześniejsze niż przejście *ď, ť* w innych pozycjach w *ʒ́, ć*, późniejsze zaś od dyspalatalizacji dźwięków *e*, a więc:

1) **b̓ěda* ⇒ *b̓ada*;

2) **b̓ěďьn-* ⇒ *b̓edn-*;

3) **b̓ěďiťi*, **v́ěďma* ⇒ *b̓ěʒ́ići*, *v́ěʒ́ma*.

Zestawiwszy te względne chronologje i uwzględniając przytym konieczne odstępy czasowe między różnemi prawami głosowemi, możemy z autorem ułożyć następującą względną chronologję wszystkich zjawisk (por. jego nieco obszerniejszą tabelę synchronistyczną):

prasłow.		I		II		III	nowopol.
vědja		*v́eʒ́a*	‖	*v́eʒa*		*v́eʒa*	*wiedza*
běda	‖	*b̓ada*		*b̓ada*		*b̓ada*	*biada*
běditi		*b̓eďiťi*		*b̓eďiťi*	‖	*b̓eʒ́ići*	*biedzić*
bědьn-		*b̓eďn-*	‖	*b̓edn-*		*b̓edn-*	*biedn-*
vědьma		*v́eďma*		*v́eďma*	‖	*v́eʒ́ma*	*wiedźma*.

Aby uniknąć nieporozumień, przypominam, że wszystkie obchodzące nas tu prawa głosowe są ciągłe, tj. dokonywają się małemi etapami. (Co do tego pojęcia por. Torbiörnsson, Vergleichende Sprachwissenschaft, Lipsk 1906, str. 29 i BB. XXX, 75). Nie jest więc np. koniecznym, aby przejście *běda* ⇒ *b̓ada*

dokonało się w zupełności (tj. osiągnęło punkt końcowy *bada*) przed rozpoczęciem się przejścia *veźa* ⇒ *veza*. Nie jest też niezbędną równoczesność początku i końca obu procesów: *veźa* ⇒ *veza* i *beďn-* ⇒ *bedn-*.

W tym związku muszę wyznać, że nie rozumiem słów autora na początku § 73. Podobną niejasność wyrażenia znajduje się u Nitscha, M. i P. III, 30 n. Por., co o przeprowadzaniu praw głosowych ze względu na czas i zakres powiedziałem w Vergl. Sprachwiss., str. 28, odnośnik 2.

Pracę Ułaszyna przestudjowałem z wielkim zajęciem. Uwagi, jakie mi się przytem nasunęły, nie były, jak się z powyższego okazuje, liczne i nie ważą wiele. Przyszłe poszukiwania przyniosą oczywiście nieco nowego w szczegółach, jak zawsze; spodziewam się jednak, że czytelnik z niniejszego referatu doszedł do przekonania, iż rezultaty badań autora nad dyspalatalizacją w głównych zarysach utrzymają się i na przyszłość.

Już po przesłaniu redakcyi M. i P. swojego sprawozdania z pracy Ułaszyna spostrzegłem, że Kulbakin pomieścił z jej powodu w ЖМНП (1906, XII, 353—64) kilka uwag o chronologji dyspalatalizacji. Wchodzenie we wszystkie szczegóły prowadziłoby za daleko, ograniczam się więc następującemi uwagami.

Wraz z Kulbakinem uważam za prawdopodobne, że dyspalatalizacja nastąpiła wcześniej niż polski zanik i wokalizacja prasł. *ъ*, *ь*.

Zresztą wywody Kulbakina nie przekonały mnie, a najmniej jego krytyka, odrzucająca ułożoną przez Ułaszyna względną chronologję: 1) dyspalatalizacja, 2) *ć*, *dź* (z *tj*, *dj*) ⇒ *c*, *dz*, 3) *t'*, *d'* ⇒ *ć*, *dź* (l. c. 357 n.). Tę względną chronologję uznawał K. w recenzji omawianej pracy U. (РФВ, 1905, LIV, 199) za słuszną. Jego teraźniejsze wątpliwości nie wydają mi się dostatecznie uzasadnionemi.

Uwagi Kulbakina o *d*, *t* i t. d. jako o labjalizowanych nie są mi zupełnie zrozumiałe. Przyjmowane przez niego stopnie rozwoju *ď* (l. c. 363) są interpolacjami, wchodzącemi moim

zdaniem w takie szczegóły, których przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości nie można chyba wykazać. Wątpię, by przy pełnogłoskach, rekonstruowanych przez językoznawców, można było robić tak delikatne różnice, jak np. *inner mixed* albo *lowered mid* (według systemu Swerta). Stoi to jednak w związku ze stałą tendencją niektórych językoznawców rosyjskich (Szachmatowa, Porzezińskiego i innych), którzy z jednej strony przeceniają interpolacje (i to nawet bardzo daleko posunięte), z drugiej zaś nie mają prawdziwego zrozumienia dla historyczno-głosowych stopni pośrednich (por. moje uwagi w BB. XXX, 65—8).

Z ujęciem przez Kulbakina względnej chronologji przestawki płynnych i dyspalatalizacji godzę się; por. mój artykuł w M. i P. IV, 25 nst., gdzie dokładniej o tym mówię. Cytowanym jednak przez niego staropolskim przykładom z przestawką płynnej albo bez niej nie można, nawiasem mówiąc, przypisywać wielkiej wagi. Wreszcie uważam za zbyteczne szczegółowe rozważanie tutaj jego krytyki mojej teorji o metatezie (Къ ист. и діалектол. польскаго яз. 45 n.), częścią dlatego, że niema tu nic, czegobym gdzieindziej nie odparł (BB. XXX i M. i P. IV), częścią, że Kulbakin nie obstaje już chyba przy swoim odmiennym zapatrywaniu.

Upsala. *Tore Torbiörnsson.*

4. O pracach Szachmatowa, dotyczących języka polskiego.

Literatura językoznawcza rosyjska wcale nie jest bogata w badania, poświęcone językowi polskiemu; wobec tego nabierają znaczenia takie prace, które, chociaż nie stawiają sobie za właściwe zadanie rozważania faktów języka polskiego, przecież w istotnym związku ze swoim tematem omawiają niektóre zagadnienia z historji tego języka.

Z pośród takich prac na szczególną uwagę zasługują badania Szachmatowa.

1. W r. 1899 wydał Szachmatow obszerny rozbiór krytyczny „Historycznej gramatyki języka czeskiego“ Gebauera (Отчетъ о присужденіи премiи проф. Котляревскаго въ 1898 году).

W rozbiorze tym autor nie poprzestaje na krytyce charakteru negatywnego, ale wypowiada także własne poglądy na różne zjawiska języków zachodnio-słowiańskich, między niemi i polskiego. Jako zasadnicza przesłanka wszystkich tych hipotez i teorji Szachmatowa, tyczących się językowych zjawisk zachodnio-słowiańskich, widoczne jest przyjęcie epoki zachodnio-słowiańskiej prawspólności, t. j. czasu, kiedy języki zachodnio-słowiańskie wspólnym żyły życiem.

Do tej epoki ogólnie-zachodnio-słowiańskiej Szachmatow odnosi następujące zjawiska: 1) „przejście ogólno-słow. grup, zastępujących pierwotne *tj*, *dj*, w *c* i *dz* (dyjalektycznie *z*)“; 2) palatalizację spółgłosek przed pełnogłoskami przednio-podniebiennemi *i*, *e*, *ę*, *ь*; 3) zmianę *l* przed niektóremi pełnogłoskami (tylno-podniebiennemi) i spółgłoskami w *ł*; 4) przejście zmiękczonego *s* (z *χ* w położeniu po przednio-podniebiennych pełnogłoskach, także przed nowym *ě* z dwugłoski *oi*) w *š*; 5) „wypadnięcie niezgłoskowego *i* w położeniu między dwiema pełnogłoskami i ściągnięcie niektórych z nich w jedną długą pełnogłoskę“; 6) skrócenie pełnogłosek długich pod osobnym rodzajem akcentu, odpowiadającym serbskiemu opadającemu (czes. *ruku*, pol. *rękę*, serb. *rûku*); 7) przesunięcie akcentu o jedną zgłoskę bliżej początku słowa. Wyliczone zjawiska, według mniemania Szachmatowa, wystarczają, aby epokę ogólnie zach.-słowiańską uznać za dość długą i ważną w swoich następstwach dla oddzielnych języków zach.-słowiańskich (str. 40 nst.). Przytoczeniem wymienionych faktów autor uważa swoją przesłankę niejako za udowodnioną i z niej wychodzi we wszystkich swych dalszych uwagach o oddzielnych punktach pracy Gebauera.

Muszę się przyznać, że do hipotezy o prawspólności zach.-słowiańskiej nie mam wielkiego przekonania. Już ze względów natury historycznej trudno mi przyjąć w życiu języków zach.-słowiańskich taką epokę, kiedyby one przedstawiały coś mniej więcej jednorodnego i odosobnionego od innych języków sło-

wiańskich, tak, by pewne zjawiska głosowe obejmowały całe terytorjum zach.-słowiańskie. Przywiedzione cechy języków zach.-słowiańskich przedstawiają mi się po części jako fakty osobnego życia tych języków, po części jako rysy charakteryzujące je jako dyjalekty sąsiednie, w epoce prasłowiańskiej, t. j. można je pojąć z punktu widzenia Schmidta. Nie widzę np. powodów, dla którychby skrócenie pełnogłosek długich pod akcentem wogóle, istniejące w języku polskim, trzeba rozdzielać na dwa momenty chronologiczne, jak to czyni Szachmatow: skrócenie pełnogłosek długich akcentowanych z intonacją opadającą umieszczać w epoce wspólnie zach. słowiańskiej, a skrócenie akcentowanych z intonacją podnoszącą się w epoce polskiej; albo dlaczego pierwszy krok do powstania czes. *hòspoda (gospòda)* miał być uczyniony wspólnie z polszczyzną; wątpię, by polskie cofnięcie się akcentu ze zgłoski ostatniej na przedostatnią odnosiło się do epoki tak oddalonej, by ją można charakteryzować jako wspólną z innemi językami zach.-słowiańskiemi.

Swoją myśl o jedności językowej zach.-słowiańskiej Szachmatow rozwija przy rozpatrywaniu oddzielnych zagadnień historji języka czeskiego. Takim jest zagadnienie o zmiękczeniu spółgłosek (str. 41—53). Według autora już w epoce wspólnego życia języków zach.-słowiańskich pierwotne niezmiękczone *r* zmiękczyło się przed pełnogłoskami podniebiennemi; na to wskazuje czes. *hřada:* widocznie nosowe *e*, jeszcze przed zamianą na *a*, zmiękczyło poprzedzające je *r*, a że istnienie czes.-słowackiego nosowego *e* nie jest udowodnione, to najprościej jest przypuścić, że zmiękczenie *r* nastąpiło jeszcze w zach.-słow. *gręda.* Dalej, zestawienie czes. *máteř*, pol. *macierz*, gór.-łuż. *maćeŕ*, dol.-łuż. *maśeŕ* wskazuje jasno, według autora, na wspólną dla jedności zach.-słowiańskiej formę *mateŕ.* Wreszcie, wpływ pełnogłosek podniebiennych na poprzedzające *r* nastąpił przed zmianą grupy *oję* w *e*, por. czes. *dobrého;* a ta zmiana *oję* w *e* odbyła się jeszcze w epoce wspólnie zach.-słowiańskiej (str. 44—5).

Tak więc w tej epoce *r* było zmiękczone przed pełnogłoskami podniebiennemi, przyczym miało różne odcienie zależnie od następującej pełnogłoski.

Ustanowiwszy tę tezę, autor wnosi, że i inne spółgłoski ulegały asymilującemu wpływowi następujących za niemi pełnogłosek podniebiennych.

St.-czeska pisownia *ly* jest odpowiednikiem nie tylko prasłow. zmiękczonego *l (dalyeko)*, ale i później zmiękczonego *l (alye)*. W gwarach słowackich i wschodnio-morawskich obok *l'* spotykamy *l'*. To samo w języku polskim i w łużyckich. A więc już w epoce wspólnie zach.-słowiańskiej *l* zmieniło się przed pełnogłoskami podniebiennemi: w podniebienne *l'* przed *e*, w *l'* przed *i* (str. 46).

Przed *i* wszystkie spółgłoski wargowe i zębowe zmieniały się w kierunku ku *i*, były zmiękczone w epoce wspólności zach.-słowiańskiej: na to wskazują spółgłoski języków polskiego, czeskiego i łużyckich (w polskim *š, ž, č, c, dz* stwardniały później; w g.-łuż. stwardniały *s, z;* w d.-łuż. *s, z, š, ž;* w czes. stwardniały wargowe i *s, c, z*, ale w st.-czes. i w dzisiejszych gwarach czes.-morawskich i wargowe są miękkie).

Takaż palatalizacja spółgłosek nastąpiła rzekomo w tejże epoce także przed *e*. W gwarach słowackich *t, d, n* miękczą się przed *e;* to samo w gwarach wsch.-morawskich, jak i w języku polskim. Tylko język czeski zna *t, d, n* twarde przed *e*, co według Gebauera zbliża fonetykę czeską z pd.-słowiańską. Szachmatow wykazuje, że miękkie *t', d', ń* w słowackim są rysem pierwotnym, skoro słowacki i gwary wsch.-morawskie nie mają w swej fonetyce rysów zasadniczych, któreby je, w przeciwstawieniu do pozostałych gwar czeskich, łączyły bliżej z językiem polskim lub ruskim; przejęcia zaś z polskiego lub ruskiego w tych słowackich i morawskich gwarach nie można przypuścić.

Że w epoce czesko-słowackiej *t, d, n* i t. d. były przed *e* w pewien sposób zmiękczone, na to wskazuje, zdaniem autora, przegłos w czeskim przed zgłoską z *e: Jene* voc. sg. od *Jan*.

Może powstać pytanie, dlaczego w języku czeskim spółgłoski stwardniały przed *e*, a nie stwardniały przed *i*. Na to odpowiada autor tak: przed *i* spółgłoski były *t'*, *d'* i t. d., tj. bardziej zmiękczone, a przed *e: t'*, *d'* i t. d., tj. półmiękkie. Język czeski przemienił spółgłoski półmiękkie w twarde, a słowacki i gwary wschodnio-morawskie — w miękkie.

Półmiękkie były też spółgłoski przed ъ...

Niepodobna nie zgodzić się z niektóremi z przytoczonych myśli Szachmatowa, ale przeczę jego zasadniczej przesłance, jakoby palatalizacja spółgłosek przed pełnogłoskami *e*, *i*, ъ, *ę*... odnosiła się do epoki wspólności ogólnie zach.-słowiańskiej, jeśli tylko Szachmatow przez ten termin rozumie moment chronologiczny, późniejszy niż epoka wspólności prasłowiańskiej.

Te fakty, do których się autor odwołuje, nie usprawiedliwiają wywodu. Czes. *hřada* nie wskazuje na epokę ogólnie zach.-słowiańską, a to dlatego, że zmiękczenie *r* mogło powstać wskutek wpływu na *r* tego nienosowego *ä*, z którego Jagić objaśnia współczesne czesko-słowackie odpowiedniki prasłowiańskiego *ę*. Na str. 67 swej rozprawy Szachmatow powiada: „Jagić ma słuszność, twierdząc, że wszystkie wymienione wyżej głoski, zastępujące nosowe *e* prowadzą bezpośrednio do dźwięku *ä*, miękczącego poprzedzającą spółgłoskę“... Zmiękczenie to mogło nastąpić także w epoce czesko-słowackiej.

Fakt, że w oddzielnych językach zach.-słowiańskich następuje palatalizacja *l* przed pełnogłoskami przednio-podniebiennemi, sam przez się nic jeszcze nie mówi o wspólności zachodnio-słowiańskiej. Zmiękczenie to można sobie wyobrazić jako fakt dyjalektyczny epoki prasłowiańskiej, można też przypuścić niezależny rozwój zmiękczenia w oddzielnym życiu tych języków. Aby między epoką wspólności prasłowiańskiej a epoką osobnego życia zachodnich słowiańskich języków ustanowić pośrednią epokę wspólności zach.-słowiańskiej, do tego, moim zdaniem, potrzeba argumentów innego rodzaju, nie wyłączając i historycznych; nie wolno z całkowitą pewnością odnosić zmiękczenia spółgłosek przed przedniemi pełnogłoskami do epoki wspólności zach.-słowiańskiej, skoro cecha ta nie jest specjalną właściwością wszystkich języków zach.-słowiańskich w przeciwieństwie do wszystkich innych języków słowiańskich: zmiękczenie to znajduje się także w języku rosyjskim. Niepodobna pomijać faktu, że całkowitej przerwy między gwarami zachodniemi a wschodniemi języka prasłowiańskiego właściwie nigdy nie było; małoruski i białoruski i dziś jeszcze łączą gałąź wsch.-słowiańską tak z polskim jak z czesko-słowackim i to tak w obrębie

fonetyki jak w obrębie słownika. Sądzę, że Szachmatow ma słuszność, uważając czeskie twarde *te, de, ne* nie za pierwotne, lecz za rezultat stwardnięcia pierwotnych półmiękkich *t', d', n'*.

Ma on słuszność, dowodząc, że miękkości tych spółgłosek przed *e* w gwarach słowackich i morawskich nie można uważać za przejętą z sąsiednich gwar słowiańskich, bardziej wschodnich. Ale nawet przyjmując czes.-słowac. *te, de, ne* z półmiękkiemi *t, d, n*, nie możemy jednak uważać tych *t', d', n'* za wspólnie zach.-słowiańskie: takich samych *t', d', n'* wymaga zestawienie faktów wielko- i małoruskich; w tej kwestji stosunek wielko- do małoruskiego jest zupełnie analogiczny do stosunku polskiego i słowackiego do zach.-czeskiego.

Mimowoli przychodzi na myśl, że zarodek tej cechy sięga epoki prasłowiańskiej, przychodzi na myśl schemat J. Schmidta.

Polska labjalizacja czy welaryzacja spółgłosek,—tj. zmiana ich w kierunku ku tylnym pełnogłoskom *o, u*, — na pierwszy rzut oka jest zjawiskiem specjalnie polskiem, ale i tu Szachmatow przypuszcza pewne zmiany wspólnie zach.-słowiańskie. Polska zmiana *e* w *'o (wiosna, niosę)* przed spółgłoskami zębowemi i *r, ł* wskazuje na labjalizację tych spółgłosek; labjalizowanemi stały się one niegdyś przed pełnogłoskami *o, u*, ale z połączeń *r°o, r°u* ich labjalizowana wymowa przenosiła się też i do połączeń *ra*, tj. labjalizowane zębowe i *r, ł* zupełnie wyparły nielabjalizowane twarde zębowe i *r, l*.

Taksamo wskazują na labjalizację spółgłosek i narzecza łużyckie: por. d.-łuż. *s'opły*, g.-łuż. *c'opły* i t. p. W języku polskim przed wargowemi i przed podniebiennemi *k, g, ch* pełnogłoska *e* nie przechodzi w *'o*, z czego wypada, że te spółgłoski od dawna straciły w języku polskim swój labjalizowany charakter; ale łużyckie narzecza wskazują, że i te spółgłoski były niegdyś labjalizowane.

Autor idzie jeszcze krok dalej i przyznaje, że labjalizacja spółgłosek należy do epoki wspólności zach.-słowiańskiej. Wniosek ten oparty na tym, że i w niektórych czes.-słowac. objawach można, zdaniem autora, odkryć ślady tego zjawiska. Szachmatow ma tu na myśli zmianę prasł. *l* w *ł* w czes.-słowackim.

„Język wspólnie-zach.-słowiański odziedziczył z epoki

wspólnie-słowiańskiej dwa *l: l* (europejskie) niezmiękczone i zmiękczone: por. te dwa *l* w dzisiejszych językach południowo-słowiańskich: wspólnie-zach.-słow. *sila* i *volʲaⁿ* (str. 56). Przed pełnogłoskami niepodniebiennemi zamiast *l* pojawiło się we wspólnie-zach.-słowiańskim *ł*. To *ł* zachowało się w gwarach słowackich i czesko-morawskich. Toż *ł* istniało i w gwarach zach.-morawskich i czeskich. Z początku pojawienie się *ł* na miejscu *l* ograniczało się do położenia przed pełnogłoskami, zdolnemi labjalizować dźwięki sąsiednie: *o, u, ъ, ǫ;* potem to *ł* wyparło niezmiękczone (ale i nielabjalizowane) *l* w pozycyi przed *a, y*. Także *l* zgłoskotwórcze, znajdując się w położeniu po *ъ*, które się mogło labjalizować, przechodziło w *ł*, a ta labjalizacja *ъ* i poprzedzającej spółgłoski odbywała się tylko tam, gdzie owa spółgłoska jeszcze nie była labjalizowana: a więc tylko w połączeniach *tъl* i *čъl, dъl* i *žъl, sъl* zmieniało się *l* w *ł;* ale w grupach *pъl, vъl, mъl*, gdzie *p, v, m*, jako dźwięki wargowe, już były labjalizowane, *l* zachowało się bez zmiany. Takim sposobem grupy *tъl, dъl, čъl, žъl, sъl* wskutek labjalizacji *t, d, č, ž, s* przechodziły w *tъ̊ł, dъ̊ł, čъ̊ł, žъ̊ł, sъ̊ł*, a potym w *tł, dł, čł, žł, sł*. Na istnienie tego *ł* z *ъl* wskazują nie tylko polski i łużyckie, ale też fakty czesko-słowackie: w gwarach morawskich i słowackich i dziś *tłsty, žłty, žłč, dłhý* (moraw.), *słnce, stłp, žłna* (słowac.). Czeskie *lu* trzeba wywodzić z *łu*, a to z *ł* (*člun, dloubati, tlustý* i t. p.).

Tak więc fakty czeskie wskazują na *ł* labjalizowane z niezmiękczonego *l* i na *ł* z pierwotnej grupy *ъl* po *s, t, d* i t. p.; że zaś przejście grupy *sъl* w *sł* można objaśnić tylko przejściem *s* w *sⁿ* (labjalizowane *s*), to i czeskie fakty muszą wskazywać na labjalizację spółgłosek *l, s, z, d, t* i t. d. Innemi słowy, labjalizację tę znają wszystkie języki zach.-słowiańskie, należy ona do epoki wspólności zach.-słowiańskiej. Dalsze następstwo tej labjalizacji spółgłosek, — przejście *e* w *'o (wiosna)*, — to już fakt z osobnego życia języków zach.-słowiańskich: w polskim i łużyckim następuje on w różnych warunkach, a w czeskim niema go wcale.

Taki jest pogląd Szachmatowa na labjalizację spółgłosek w językach zach.-słowiańskich. I tutaj uważałbym za możliwe mówić o epoce zach.-słowiańskiej wspólności w tym tylko przy-

padku, gdyby ona i na podstawie innych danych przedstawiała się niewątpliwym faktem historycznym. Ale i tak można powątpiewać o pewności tej historji spółgłosek labjalizowanych, którą daje autor.

Ja np. nie śmiałbym powoływać się na języki pd.-słowiańskie, jako na zachowujące „ogólnie-słowiańskie“ czy prasłowiańskie warjanty *l* t. j. niezmiękczone (europejskie) *l* i *l* zmiękczone. Niektóre fakty języka serbskiego wskazują, moim zdaniem, na twarde podniebienne *ł*, wymawiające się jak dzisiejsze polskie *ł*: por. serb. *vuk* = pol. *wilk*, *sunce* = pol. *słońce*, st.-p. *słuńce*, *dao* z *dałъ*. Że język słowieński posiadał twarde *l* podniebienne, t. j. takie, jak i język polski, nie może podlegać wątpliwości. Zbyteczne są świadectwa Trubera i Bogoricza; wystarczą dzisiejsze fakty kraińskie i karynckie: cóż znaczą pisownie *bwato*, *gwawa* i t. p. albo *boųn*, *bjeũ*, *jsũ?* por. pol. ludowe *doų* = *dał*, *cytoų* = czytał i t. p. Język wielko-ruski zna *l* twarde zębowe, ale małoruskie, białoruskie i dyjalektycznie północno-ruskie (wołogodzkie) przejście *l* w *ų* (Sobolewskij, „Лекціи“ 122) wskazuje jasno na *ł* podniebienne.

Widoczna więc, że nic nie przeszkadza hipotezie, że *ł* było znane już językowi prasłowiańskiemu; zmiana *l* w *ł* nie jest więc wspólnie-zach.-słowiańska i nie możemy powiedzieć, że język wspólnie-zach.-słowiański, jeśli istniał, odziedziczył ze wspólniesłowiańskiego *l* europejskie i *l* zmiękczone i zmienił *l* europejskie w *ł*.

Dalej: zmianę grupy *bl̨* w *bł* a potem w *ł* Szachmatow łączy z labjalizacją poprzedzających je spółgłosek *s*, *d*, *t*, *z* i t. p.: „pojawienie się wspólnie-zach.-słowiańskiego **słnьce*[1]) (z *ł* zgłoskowym) bezpośrednio ze **sełnьce* (z niezgłoskowym *e* i zgłoskowym *ł*), a to znów ze **sьlnьce*“... wskazuje, że labjalizacja obejmowała nie tylko *l*, ale i inne dźwięki zębowe... (str. 61). Tą labjalizacją spółgłosek zębowych autor objaśnia różność losów grup *sbl̨*, *tbl̨*, *dbl̨* i t. d. od grup *vbl̨*, *pbl̨*, *mbl̨*. Ale w tymże czasie, według słów autora, język polski stracił labjalizację spółgłosek wargowych i podniebiennych, na którą jasno

[1]) gwiazdki tu jak i w innych miejscach dodane przez redakcję.

wskazuje łużycki, a jeśli tak, to dla wspólnie zach.-słowiańskiego musimy przyjąć labjalizację także tych spółgłosek i w konsekwencji oczekujemy tych samych zjawisk w grupach *vl̨, bl̨, ml̨*, co i w grupie *sl̨*, a nie znajdujemy ich: por. pol. *wilk, milczeć*.

Brak przejścia *e* w *'o* przed wargowemi i podniebiennemi w polskim jest zrozumiały: zmiana ta zachodziła już w epoce prapolskiej, kiedy *m, p, b, v, k, g, ch* straciły poprzednią labjalizację; ale przecież zmianę *ьl̨* w *ł* Szachmatow nazywa wspólnie-zach.-słowiańską, a w tej epoce *b, v, p, m, k, g, ch* były jeszcze labializowane, jak wskazuje łużycki; dlaczegóż w polskim *wilk, milczeć?* Wniosek jasny: warunki tworzenia się grup *sł, dł* i t. d. i *pl̨, vl̨* i t. d. nie są wspólnie-zach.-słowiańskie, ale albo dyjalektyczne prasłowiańskie, albo specjalnie polskie, czeskie, łużyckie. Prawda, Szachmatow, jakby uprzedzając powyższy zarzut, powiada: „labjalizacja ь nastąpiła tam, gdzie poprzedzająca spółgłoska nie była jeszcze labjalizowana; w grupach *pl̨, vl̨, ml̨*, gdzie *p, v, m*, jako dźwięki wargowe, były już labjalizowane, *l* zachowywało się bez zmiany“ (str. 58). Ta uwaga jednak nie ma dla mnie zupełnie znaczenia: dlaczegóż dawniej labjalizowane *p, b, v, m* nie mogły wpływać na następujące po nich *ьl̨*, skoro w tejże epoce wpływały nowo labjalizowane *s, č, ž, t* i t. d., skoro w wymowie okazywała się większa niż pierwej asymilacja dźwiękowych elementów zgłoski? Takie przypuszczenie okazuje się zupełnie dowolnym i sztucznym.

Unikniemy wszystkich sprzeczności i trudności, jeśli staniemy na realnym gruncie oddzielnych języków zach.-słowiańskich.

Tak samo uważam jako niczym nieudowodnioną myśl Szachmatowa, że już w epoce wspólności zach.-słowiańskiej następowało wypadnięcie niezgłoskowego *i̯* między pełnogłoskami (str. 73); samej tylko zgodności zjawisk nie można jeszcze utożsamiać ze wspólnością ich pochodzenia. Co się tyczy warunków tego wypadnięcia w językach zach.-słowiańskich, to do tego zagadnienia Szachmatow wrócił później w specjalnej rozprawie o *j* i niezgłoskowym *i̯*; zob. niżej.

2. W r. 1903 wyszło w osobnej odbitce studjum Szachmatowa: „Къ исторіи звуковъ русскаго языка. О полно-

нѣкоторыхъ другихъ явленіяхъ“ (por. w Извѣст. : яз. и слов. Ак. Наукъ, t. VII. ks. I. 280—318, —82; t. VIII. ks. I. 297—356, ks. II. 312—46).

acy tej autor dotyka między innemi także niektórych gadnień fonetyki polskiej.

ej książce Szachmatow stoi na tymże punkcie widzenia, co poprzednio: rozpatruje fakty polskie z punktu widzenia hipotezy o jedności zach.-słowiańskiej. Z niego rozpatruje grupy polskie, odpowiadające cerk.-słow. *rъ, lъ. rь, lь* i ruskim *or, ol, er, el: twardy, pełny, wilk, twierdzić* i t. p.

Co do postaci prasłowiańskiej tych grup zdania są, jak wiadomo, podzielone: jedni, jak Fortunatow, przyjmują dla nich w epoce prasłowiańskiej formę *ъr, ъl, ьr, ьl* z niezgłoskowemi *ъ, ь* a zgłoskowemi *r, l;* inni, jak Baudouin de Courtenay, przypuszczają w prasłowiańskim po prostu zgłoskowe *r, l (ŗ, ļ).*

Szachmatow w 1. rozdziale swej pracy wykazuje słuszność formuły prasłow. Fortunatowa, ale gotów przyznać słuszność formuły Baudouina de Courtenay dla epoki wspólnie zach.-słowiańskiej.

Cerk.-słow. *rъ, lъ, rь, lь,* nie można, jak wywodzi, uważać za wyraz samych tylko zgłoskowych płynnych: można je też było pisać *ъr, ьr...*; prócz tego autor przypuszcza, że ani prasł. ani indo-eur. fonetyka w liczbie swych głosek nie dopuszczały zgłoskowych palatalnych. Wreszcie Szachmatow wskazuje na zach.-sł. **čļn*: „Jeżeli i we wspólniesłow. było **čļnъ* z twardym *ļ*, to skąd *č?* jeśli zaś **čļnъ* miało we wspólniesłow. *ļ* palatalne, to dlaczego ono stwardniało w językach zach.-słowiańskich?“ (str. 12). Mnie się zdaje, że zach.-słow. **čļn* nie może służyć za argument przeciw teorji Baudouina de Courtenay: można sobie wyobrazić rozwinięcie się tej formy i bez uciekania się do formuły Fortunatowa: najpierw **kļnъ* z *l* miękkim zgłoskowym mogło się zmienić w **čļnъ*, w późniejszej epoce *ļ* mogło się zmienić w *ł*.

Ale Szachmatow wskazuje jeszcze jeden trudny do objaśnienia przykład: *czoło. czołgać się.* Dla wspólniesłowiańskiego trzebaby tu uznać zgłoskowe *ļ* za miękkie, tak ze względu na

č, jak i z powodu jego położenia przed gardłową (por. *wilk*, *milczeć*); tymczasem w polskim jest *ł*. Gdzież kryterjum rozróżniania twardych i miękkich płynnych w języku wspólniesłowiańskim?" (tamże). Myślę, że i polskie *czołg* nie przeszkadza teorji zgłoskowych płynnych, jeśli pominiemy kwestję samej możliwości palatalnych *l*, *r* zgłoskowych w języku prasłowiańskim.

Przyjmując praformę **čъlgъ*, nie możemy objaśnić pojawienia się *ł* z *l̨* wpływem następującej spółgłoski, a grupy *zl̨* nie możemy przyjąć ze względu na poprzedzające *č*. Szachmatow objaśnia pojawienie się *ł* na miejscu *ъl̨* położeniem po zmiękczonych zębowych, „zmieniających w językach zach.-słow. *e* w *ō* (skąd *o*)"; ale jeśli *č* mogło zmienić *ъl̨* w *zl̨* a potem w *ł*, to dlaczegóż nie mogłoby się pod tymże wpływem zmienić bezpośrednio *l̨* w *ł*? Dlaczego nie możnaby myśleć, że **kl̨gъ* z podniebiennym zgłoskowym *l̨* zmieniło się w **čl̨gъ*, a w epoce późniejszej *č* zmieniało *l̨* w *ł*?

Tak więc zach.-sł. **čl̨n* i pol. *czołg*, moim zdaniem, bynajmniej nie dowodzą nieprawdziwości teorji sonantów. Mimo to i ja skłonny jestem przedstawiać sobie prasłow. formułę rozpatrywanych połączeń w postaci *z̨r*, *ъr̨*, *z̨l*, *ъl̨*, bo do tej formuły łatwiej sprowadzić cerk.-sł. grupy *rъ*, *lъ*, *rь*, *lь* i rus. *or*, *er*, *ol*, *el*; trudno myśleć, że w języku Cyryla i Metodego były *r̨*, *l̨*; te zgłoskowe płynne twórca alfabetu słowiańskiego najprawdopodobniej oznaczyłby przez *zr*, *ъr*, *zl*, *ъl* — w odróżnieniu od *rъ*, *lъ*, *rь*, *lь* z prasłow. *rъ*, *rь*, *lъ*, *lь*.

Godząc się z Szachmatowem co do prasł. postaci rozpatrywanych grup, zajmuję stanowisko przeczące wobec jego myśli o wspólnie-zach.-sł. zmianie tych formuł *z̨r*, *ъr̨*, *z̨l*, *ъl̨* w *r̨*, *l̨* zgłoskowe.

Przypuszczenie to osnute jest wyłącznie na hipotezie, że do epoki wspólnie-zach.-słow. odnosi się wogóle wypadnięcie *ъ*, *ь* w zgłosce otwartej, a ta hipoteza nie tylko nie udowodniona, ale i nie prawdopodobna. Zresztą i sam Szachmatow na str. 16, w pewnej sprzeczności z sobą samym, powiada: „okoliczność, że w pd.-rus. znajdujemy *uo* (z *o*) przed każdą spółgłoską i przy każdym akcencie słowa, gdy tymczasem w pol. *ó* tylko przed spółgłoskami dźwięcznemi, a w serb. *ō* tylko pod akcentem opa-

dającym, świadczy o tem, że wzdłużenie *o*, *e*, a więc i zmiana *ŏ*, *ĕ* w *ъ*, *ь* nastąpiły nie w epoce wspólniesłowiańskiej, ale później, w oddzielnych językach słowiańskich". Rzecz jednak wątpliwa, czy warunki wzdłużenia w końcowej zgłosce zamkniętej pełnogłosek krótkich w języku czeskim można sprowadzić do wspólnej zasady ze wzdłużeniem w tymże położeniu w języku polskim. Wskutek tego niema podstawy do mówienia o wspólnie-zach.-słow. pochodzeniu wypadnięcia *ъ*, *ь*, oraz o wspólnie-zach.-słow. zmianie grup *ъr*, *ьr*, *ъl*, *ьl* w zgłoskowe *r*, *l*[1]).

Tymczasem do tejże epoki wspólnie zach.-słowiańskiej odnosi Szachmatow także inną zmianę w tych grupach: zgłoskowe *r*, *l* uległy labjalizacji lub palatalizacji w zależności od dwu warunków: 1) od poprzedzających je niezgłoskowych elementów: w grupach *ъr*, *ъl* pod wpływem *ъ* sonanty *r*, *l* stały się labjalizowanemi, w grupach *ьr*, *ьl* spalatalizowały się *r* i *l* pod wpływem *ь*; 2) w zależności od spółgłoski następującej po *r*, *l*: przed labjalizowaną twardą zębową *r*, *l* w grupach *ъr*, *ьl* uległy labjalizacji i wpłynęły na poprzedzające je *ь*, zmieniając je w *ъ*: *zьrno*, *pьlnъ* zmieniły się w *zъrno*, *pъlnъ* (polskie *'ar* autor uważa za drugorzędne, powstałe pod wpływem pokrewnych tworów z *ьr* przed zębowemi miękkiemi: *ziarno* pod wpływem *ziernisty*).

Zauważę tutaj, że wspólnie zach.-słow. palatalizację i labjalizację (= welaryzację) z punktu widzenia Szachmatowa trzeba widocznie uważać za zjawisko chronologicznie poprzedzające także wspólnie-zach.-słow. zmianę *ъr*, *ьl* i t. d. w *r*, *l* i t. d. Wszystkie dalsze zmiany zgłoskowych *r*, *l* Szachmatow odnosi już do epoki oddzielnego życia języków słowiańskich, a mianowicie: w polskim labjalizowane *r* zmieniło się w *ar* (*martwy*, *czarny*, *kark*); *r* palatalizowane w *ir'*, z czego później *'er* i *'erz* (*wierzch*, *pierścień*, *pierwszy*); *l* po zębowych labjalizowanych przechodziło w *ły*, rzadziej w *ło* (*dług*, *dłubać*, *tłusty*, *słońce*), po

[1]) „Jeszcze w epoce wspólnie zach.-słowiańskiej półkrótkie *ъ*, *ь* zmieniły się w niezgłoskowe *ъ*, *ь*: *sŏna*, *tŏma*, *bratŭ* przeszły w *sъna*, *tъma*, *bratъ*; za tem w tejże epoce poszło odpadnięcie i wypadnięcie niezgłoskowych *ъ*, *ь*: *sna*, *t'ma*, *brat*. Równocześnie i z tejże przyczyny *mьlva*, *tьrgъ*, *vьr'chъ*... przeszły w *mlva*, *trg*, *vr'ch*"... (str. 10).

wargowych, gardłowych i zmiękczonych zębowych w *eł*, *oł* (z czego *ół: pełny*, **pełk*, *wełna*, *zgiełk*, *żółty*); *l'* zmieniało się w *il* (*milczeć*, *wilk*).

Nie widząc podstawy do odnoszenia zmiany prasłowiań. grupy *ъ̨r̥* (*ь̨r̥*, *ъ̨l̥*, *ь̨l̥*) w *r̥*, *l̥* do epoki zach.-słow. wspólności, nie znajdując podstawy dla samej hipotezy tej wspólności, myślę, że zmiana prasł. grup *ъ̨r̥*, *ъ̨l̥*, *ь̨r̥*, *ь̨l̥* w zgłoskowe *r*, *l* należy do epoki osobnego życia języków zach.-słowiańskich, że w objaśnianiu polskich grup danego typu musimy wychodzić z prapolskich zgłoskowych *r̥*, *l̥*.

Jeśli się labjalizację i palatalizację zgłoskowych *r̥*, *l̥* w językach zach.-słowiańskich postawi w zawisłości od wpływu poprzedzających je *ъ*, *ь*, to taką labjalizację i palatalizację należałoby zaliczyć do liczby dyjalektycznych zjawisk epoki prasłowiańskiej. Co się tyczy wpływu następującej twardej zębowej, to możnaby go odnieść do epoki osobnego życia języka polskiego, t. j. przyjąć przejście w takim położeniu zgłoskowych palatalnych *r̥*, *l̥* w zgłoskowe labjalizowane *r̥*, *ł̥*, nie uciekając się do formuły *ь̨r̥* — *ъ̨r̥*.

Przechodzimy do innych teorji i hipotez Szachmatowa, mających znaczenie dla wyjaśnienia zagadnień języka polskiego.

Na str. 48 i nast. autor rozpatruje wspólne wszystkim językom słowiańskim warunki skrócenia długich pełnogłosek lub ich połączeń.

Końcowe pełnogłoski długie, t. j. długie *a*, *i*, *u*, *y*, *ǫ*, *ę* w końcowej zgłosce otwartej, okazują się krótkiemi, — jeżeli pominiemy długości nowego pochodzenia (ze ściągnięcia) — w języku serbskim, czeskim i słowieńskim. Z tego wnosi autor, że skrócenie długości w tym położeniu sięga epoki prasłowiańskiej (str. 49). Za wspólniesłowiańskie w znaczeniu epoki prasłowiańskiej uważa też autor następujące warunki skrócenia długości: 1) przed akcentem w zgłosce, nie poprzedzającej go bezpośrednio: por. serb. *jakòta*, *suhòta* z **jakotà*, **suchotà* (z krótkiemi *a* i *u*) i czes. *mudrovati* z **mudrováti* obok *moudrý*, *moudřiti*, *lakota* z **lakotà* obok *lákati* i t. p.; 2) pod akcentem na początku i w środku słowa w zgłosce, nie poprzedzającej bezpośrednio końcowej zgłoski wyrazu; inaczej mówiąc, w zgłosce akcento-

wanej trzeciej i dalszej od końca: serb. *mlādōst — mlādosti*, *mūdrost — mūdrosti* obok *mlād*, *mūdar*, *mūdri*; *svjētlōst*, *lūdōst* obok *svijetao*, *lūd* i t. p.; czes. *jahoda*, *macecha* (obok *máti*), *břemena* (obok *břímě*), *semene* (obok *símě*), *slaviti* (obok *sláva*), *slamina* (obok *sláma*), *kravař* (obok *kráva*) i t. p. (str. 50—1). Zupełnie taksamo należy przypuścić skrócenie w epoce prasłowiańskiej pełnogłosek długich; 3) nieakcentowanych w zgłosce trzeciej od końca: por. serb. *dësetero*, čes. *desatero* lub serb. *gōlubovi*, *gāvranovi* obok *gōlūb*, *gāvrān* (str. 51).

Te prawidła prasłow. skrócenia długich zaznaczył Szachmatow jeszcze dawniej w rozprawie „Изъ исторіи ударенія въ славянскихъ языкахъ“, Изв. z r. 1898, ks. I.

Trzeba zaznaczyć, że ustanowienie prasłow. praw skrócenia długich pełnogłosek ma zasadniczą ważność, bo zmienia ono wykład historji stosunków iloczasowych w oddzielnych językach słowiańskich w zasadniczych punktach.

Przystępując do wyjaśnienia warunków zachowania i skrócenia długości w języku polskim, trzeba oczywiście postawić sobie pytanie, czy w pewnych położeniach nie odziedziczył on dawnych długich już jako skróconych. Pożądane jest oddzielenie zjawisk czysto-polskich od takich, które mogły być nie specjalnie polskie lecz prasłowiańskie. Nie będę zaprzeczał możności równoległego rozwoju skróceń w jednakowych warunkach w oddzielnych językach słowiańskich. Ale zarówno możliwe jest i przeciwne przypuszczenie, a już sama możliwość jest dostateczną podstawą dla ścisłego rozgraniczenia zjawisk niewątpliwie polskich i zjawisk, co do których takiej pewności mieć nie można.

Można żądać tylko jednego: aby hipoteza prasłow. skróceń oparta była na faktach możliwie jaknajwiększej ilości języków. Z tego punktu widzenia pożądane jest sprawdzenie przypuszczeń Szachmatowa także danemi polskiego języka.

Trzeba przyznać, że dane te nie sprzeciwiają się omawianym hipotezom, że więc za niemi znaczne prawdopodobieństwo przemawia; nie można przynajmniej wątpić, że i polski język świadczy o skróceniu długości w końcowej zgłosce otwartej (por. moją pracę Къ ист. и діал. польск. яз., str. 141—3).

Myśli o skróceniu w prasłow. długości przed akcentem,

w zgłosce, nie poprzedzającej go bezpośrednio. odpowiada p. *cięciwa* (ros. *tetivá*), *węzina* (serb. *uzìna*), *trębacza* (ros. *trubačá*), ludowe *vžećono* (swarzędzkie; por. ros. *veretenó*), dop. l. p. *batoga* (mrus. *batohá*) i t. p. Por. zestawienia Lorentza (AfslPh. XIX, 361) i moje (Къ ист. і діал., str. 139).

Nie widzę też ze strony języka polskiego poważnych trudności dla przyjęcia myśli o prasłow. skróceniu długości w zgłosce trzeciej od końca, tak akcentowanej jak i nieakcentowanej, chociaż niektóre fakty z nią nie harmonizują: tak np. pol. *mądrość* — *mądrości* sprzeciwia się tej hipotezie, ale np. w gwarach ludowych spotykamy *krovář* (gw. lasowska, Rozpr. fil. VIII, 83), a nie **króvař;* por. także z serb. *mlȁdost* polskie *młodość*, a nie **młódość;* pol. *mądrość* łatwo objaśnić wpływem p. *mądry*. Co do długiej nieakcentowanej w zgłosce trzeciej od końca, por. z serb. *dȅsetero*, czes. *desatero* — polskie *dziesięcioro*.

Wymienione hipotezy nie wyczerpują uwag Szachmatowa co do warunków skracania długości w językach słowiańskich. Daje on jeszcze jedną zajmującą i ważną wskazówkę, mającą znaczenie także dla języka polskiego.

Wszystkie języki słowiańskie, dla których można oznaczyć warunki skrócenia długości, wskazują na zachowanie ich w położeniu przed akcentem: por. serb. *tráva, hvála*, czes. *tráva, chvála*, słowień. *chvála, tráva,* pol. *tráva, chvála* z *á* ścieśnionym w gwarach ludowych.

Dla ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że przytoczoną zasadę ustanowiono wyłącznie na podstawie pierwotnych tworów imiennych, w których długość znajdowała się przed zgłoską końcową skróconą lub przed pierwotnie krótką. Powstaje więc oczywiście kwestja, czy długość zachowała się przed każdym akcentem, czy tylko przed krótkim. Na to pytanie odpowiada Szachmatow, wskazując, że w serbskim długa pełnogłoska rdzenna skraca się przed sufiksami ze wszystkiemi pełnogłoskami „pełnemi", t. j. z wyjątkiem dawnych ъ, ь, które później wypadły. Nie skraca się w serbskim pełnogłoska długa także przed pierwotnie krótkiemi akcentowanemi pełnogłoskami *o, e*. A że pełnogłoski ъ, ь też były pierwotnie krótkie, to nasuwa się zasada, że długość zachowała się przed zgłoską krótką akcentowaną, ale skró-

ciła się przed długą akcentowaną. Skrócenie to, według mniemania Szachmatowa, mogło nastąpić także już w epoce prasłowiańskiej: serb. *pètina*, *drùžina*, *drùžica*, *kràljica* i t. p. por. z czes. *družina*, *krupice*, *měřice* obok *mlátek*, *vínek* i t. p. (por. *kroupa*, *míra*). Szachmatow mówi o możności prasłow. pochodzenia tego skrócenia, a i ja nic nie mam przeciw takiemu sformułowaniu. Ale uwaga autora jest bardzo ważna także dla odrzucających prasłow. dawność tego zjawiska, bo prowadzi ona do dokładniejszego ujęcia prawa o zachowaniu długości przed zgłoską akcentowaną. W książce „Къ ист. і діал. польск. яз." starałem się zestawić z tą hipotezą fakty polskie i wskazałem na odpowiadającą tej myśli kaszubską wymianę czasownikową (str. 204). Drugie z moich praw, odnoszących się do warunków skrócenia lub zachowania długości w polskim brzmi: „dawna długość w zgłosce otwartej przedakcentowej zachowuje się w polskim i kaszubskim jak i w czesko-słowackim i serbskim, jeżeli zgłoska akcentowa jest krótka" (str. 206). Uczyniłem przytem pewne uogólnienie formuły Szachmatowa, jak uczyniłem to powyżej i w niniejszym artykule[1]): mówiąc o zachowaniu długości przed krótką zgłoską akcentowaną, miałem na myśli skrócenie jej przed długą zgłoską akcentowaną, chociaż Szachmatow mówi właściwie o akcentowanej z intonacją wznoszącą się („przy spotkaniu się dwu długich, z których druga miała na sobie akcent podnoszący się, pierwsza, nieakcentowana, zwykle się skracała; jeżeli jednak długość była podtrzymana wpływem słów wzgl. form pokrewnych, to skracała się pełnogłoska akcentowana"). Powtarzam to zrobione przeze mnie w r. 1903 uogólnienie formuły dlatego, że ono w istocie okazuje się zupełnie prawidłowym, że niedokładność w tej formule okazuje się czysto formalną: idzie o to, że długość przed zgłoską akcentowaną mogła istnieć tylko przy wznoszącej się jakości tego akcentu; długości przed akcentowaną o intonacji opadającej być nie mogło, bo języki słowiańskie, które zachowały dwojaką intonację długiej przyciskowej, znają przy-

[1]) por. zarzuty Nitscha w »Pracach filologicznych« VI, 286 i nast.

ciskową długość opadającą tylko w początkowej zgłosce wyrazu: akcent długi opadający w zgłosce drugiej od początku jak się zdaje nie był cierpiany już w epoce prasłowiańskiej: por. ros. *nà⌣ruku* i serb. *nȁ⌣ruku*.

Dzisiaj myślę, że Szachmatow ma słuszność; że twory pochodne, z których wogóle trzeba wnioski wyciągać ostrożnie, także i w obrębie polskiego języka sprzyjają hipotezie autora. Polskie ludowe *chwálić, kázać, ciągnąć, páchnąć* i t. p. (por. moją książkę. str. 202) można objaśniać albo fonetycznie: w takim razie długość zachowuje się także przed zgłoską długą — albo też niefonetycznie: wpływem form czasu teraźn.: *chwálę, kážę, ciągnę, páchnę*, gdzie pełnogłoska końcowa skróciła się w zgłosce otwartej, być może, jeszcze w prasłowiańskim. Któremu objaśnieniu dać pierwszeństwo? Myślę, że drugiemu: długość w *chwálić* i t. p. pojawiła się pod wpływem *chwálę* i t. p. To znaczy myślę, że czysto fonetycznie długie *ā* w *chwālić* i t. d. skróciło się przed zgłoską akcentowaną; że zatem musiały kiedyś istnieć „regularne" formy: *chwălić, kăzać, cięgnąć, păchnąć* i t. p.

Czy niema śladów tych przypuszczalnych „fonetycznych" form bezokolicznika z rdzenną pełnogłoską krótką? Czy też zostały zupełnie wyparte przez analogiczne *chwálić* i t. d.? Otóż w Ps. Puł. znajdujemy: *oglyendacz* 49, 4; *sędzycz* po większej części (9, 19; 71, 2; 95, 10; 95, 13; 97, 10). por. AfslPh. V, 247; *pozędacz* 44, 13; 3. os. l. mn. cz. teraźn. *męczą* 12, 5 (= *mącą*); rozk. *odstempcye* 17. Sąd Parysa (Prace fil. V): *przystępić* (str. 474); w słownikach st.-polskich: *sędzić, odsędzić, przysędzić, kęsać, żędać, zastępić, błękać, kępać*, por. Pr. fil. V, 407.

Na str. 140 nst. zastanawia się Szachmatow, czy w polskim były zgłoskotwórcze *r, l*. W tych grupach, które rozwinęły się z prasł. *r, l* + ъ, ь, płynne *r, l* były wedle niego niezgłoskowemi, a ъ, ь zgłoskotwórczemi. W płd.-słow. językach, kiedy ъ, ь stawszy się niezgłoskowemi znikły, rozwinęły się zgłoskotwórcze *r, l* także w danych grupach: serb. *krvi* z *ŕ*, które dostało się i do nom. sg. *krv*. Natomiast w języku polskim, podobnie jak w łużyckim, niema „wypadków wyparcia *re, le* przez *r, l*, co zależy od tego, że w tych językach nie było zgłoskotwórczych *r, l*" (141). W polszczyźnie wogóle niema *ŕ, ĺ*; na

miejsce prasłow. *ъr, ъr, ъl, ъl* pojawiły się tu grupy *ar, ir, il, łu* i i., a na miejscu prasłow. *rъ, rь, lъ, lь* proste spółgłoskowe *r, ŕ* (*rz*) *l, ł: krwi, krwawy, drwa, trwać, trwoga, krtań, krszyna; grzbiet, chrztu; jabłko, łza, płci; plwać, klnę* i t. d.; taksamo w nagłosie: *łgać, łkać, lściwy, lnu, rżany, rdza.* Jednakowoż Sz. przypuszcza, że i w polszczyźnie pojawiały się gwarowo *r̥, l̥* z *rъ, rь, lъ, lь*: i tak znajdujemy w Ps. Flor. *chirzybiet* obok *chrzebiet;* dalej *kirwyech; opylwitim, obpliwicze* (obok *oplwita, oplwiczi*), *grzemecz* (*grъměti*) *ylszywego* (t. j. *lściwego*). W wygłosie na miejscu *rъ, rь, lъ, lь* jest *eł, er,* co wskazuje na *r̥, l̥: skrzydeł,* dyjal. *wiater.* „Zdaje mi się — kończy Szachmatow — że i na podstawie danych języka polskiego można dla niego przyjąć dwojakie zastępstwo ogólniesłow. *rъ, rь, lъ, lь* po spółgłoskach: w większości narzeczy zjawiły się spółgłoskowe *r, ł, l,* ale w niektórych *r̥, l̥, ł̥.* z czego *ir, il, er, eł*“ (147).

Takie pojmowanie danych staropolszczyzny i dzisiejszych gwar wydaje mi się słusznem. Mimo to nie zgadzam się na dalszy wywód, jaki Szachmatow z owych faktów robi: ponieważ na zgłoskotwórcze *r, l* w grupach *rъ, rь, lъ, lь* wskazują jednomyślnie wszystkie południowosłowiańskie języki i ponieważ *r, l* w tychże grupach mogą się stawać zgłoskotwórczemi także w zachodniosłow. językach, przeto — wnioskuje on — *r̥, l̥* w tych grupach to zjawisko dyjalektyczne już prasłowiańskiego języka (152 nstt.). Ponieważ zaś zniknięcie *ъ, ь,* z którem powstanie *r̥, l̥* w danych grupach stoi oczywiście w najistotniejszym związku, należy do epoki oddzielnego życia języków słowiańskich, przeto Szachmatow czyni zależnym owo rozwinięcie się zgłoskotwórczych *r̥, l̥* w dyjalektach prasłowiańskiego od przerodzenia się krótkich *ĭ, ŭ* w grupach *rĭt, rŭt, trĭt, trŭt* w *ъ, ь,* zredukowane pod względem iloczasu.

Ale dowody, które Sz. wytacza na obronę swego zapatrywania, mnie nie przekonują.

„Łuż. i st.-pol. *il, ył, ir, ri* i t. d. wskazują na *l̥, r̥*: ale zgłoskotwórcze płynne nie mogłyby się rozwinąć ze spółgłoskowych na gruncie takich języków, które ich wogóle nie znają; dlatego prawdopodobniejszą jest rzeczą odnieść je do epoki wspólniesłowiańskiej“ (149). Ale przecież język polski mógł mieć

ŕ, *ĺ* w grupach innego typu: wszakże pol. *twardy* trzeba sprowadzić do dawniejszego, ale jeszcze polskiego **tvrdyi*. Zatem mogły się pojawić nowe *ŕ*, *ĺ* i na polskim gruncie.

Dalej wskazuje Sz. na formy starocerkiewnych zabytków крѣтъ (Marian.), кръстъ (Cloz. bis), z których wnioskuje, że w słowach jak *krьstъ*, powstałym zamiast *krъstъ* pod wpływem *krьsta* można wykazać istnienie *ŕ*, *ĺ* dla takich epok, kiedy jery jeszcze nie zanikły w wymowie (153). Byłoby wielką nieostrożnością wyciągać tak daleko idący wniosek z trzech odosobnionych pisowni, wyłowionych z tylu większych i mniejszych zabytków starocerkiewnych. Przeważają w nich formy typu крѣстъ. Prócz tego nie można mówić, że w tej epoce, to jest w pierwszej połowie XI wieku, ъ, ь jeszcze się utrzymywały w wymawianiu; w najstarszym zabytku cerkiewnym, w Zograf. ew., proces zaniku jerów w otwartych zgłoskach już jest. Wedle mnie właśnie starocerkiewne zabytki przemawiają przeciw wywodowi Szachmatowa.

Wiadomo, że ew. Zogr. miesza jery w grupach typu (hipotetycznego) *ьr*, *ъr*, ale je ściśle rozróżnia w grupach typu *rъ*, *rь*. Tego faktu nie można inaczej pojmować, jak tylko przypuszczając, że ъ, ь tych dwóch grup różniły się pod względem zgłoskotwórczości. Tym sposobem Zogr. sprzeciwia się przyjmowaniu dla starocerkiewnego **krьvi* zamiast **krъvi*. Zmieszanie ъ, ь w połączeniach typu кръвн pojawia się dopiero w późniejszych zabytkach cerkiewnych; nienaciągane tłomaczenie faktów wykazuje, że stosunek między *krьvi* a *krъvi* jest zjawiskiem chronologicznym, a nie dyjalektycznym.

I różnica między staroczeskim *slza* ze spółgłoskowym *l* a nowoczes. *sĺza*, *sluza* (l. c. 154) jest wedle mego zdania chronologiczną, a nie dyjalektyczną. Stare *slza* i t. d. mogły dostać *ĺ* zamiast *l* pod wpływem *ĺ* grup *ьĺ*.

Możliwe pytanie, dlaczego w epoce wspólniesłowiańskiej wymowa wahała się między *trt* a *tŕt*, objaśnia Szachmatow w ten sposób: w niektórych narzeczach tej epoki spółgłoski *r*, *l* utraciły zdolność zgłoskotwórczości, jak to widać z tego, że w językach zachodniosłowiańskich, które prawie jedne tylko znają spółgłoskowe *r*, *l* (w tych grupach), *r* wykazało skłonność do

przerodzenia się we frykatywną (spirant) i zatracało — może już bardzo wcześnie — swą dźwięczność, pr. czes. *ř* ⇐ *ŕ*, pol. *ž*, *š* ⇐ *ř* ⇐ *ŕ*; wreszcie dolnołuż. *š* ⇐ *r*. Prócz tego *tr̥t*[1]) zamiast *tr̥t* mogło się pojawiać w poszczególnych wyrazach i formach pod działaniem analogji; przed zgłoską, zawierającą *ъ*, *ь*. głoski *ъ*, *ь* grup *rъ*, *rь* były nietylko zgłoskotwórczemi, ale i „silnemi“: *krъvь*, *plъtь*; otóż już w prasłow. pod wpływem tych form mogły się zjawić *krъvi*, *plъti* ze zgłoskowemi, chociaż słabemi *ъ*, *ь* także w takich narzeczach, które wogóle zamiast *rŭ*, *rĭ*, *lŭ*, *lĭ* zaczęły wymawiać *r̥ъ*, *l̥ъ*...; zamiast *větr̥ъ* mogło się zjawić *větrъ* pod wpływem *větra* (155).

Przytym trzeba koniecznie zaznaczyć co do pierwszej z tych racji dla wahania między *trът* a *tr̥t* w prasłow., że wedle Szachmatowa takie wahanie dyjalektyczne było i w językach zachodniosłowiańskich, a między niemi i w polskim. Ale skoro skłonność do przechodzenia we frykatywną, o ile jej dowodzi przejście w *ř*, *ž*, jest cechą wszystkich narzeczy polskich, to oczekiwalibyśmy także we wszystkich tych narzeczach utraty zdolności zgłoskotwórczej ze strony *r*, *l*. A w takim razie skądże się wzięły dyjalektyczne *r̥*, *l̥* w polskim? Zupełnie taksamo dolnołuż. przejście *r* ⇒ *š* świadczy o skłonności w kierunku frykatywnym, a mimo tego tenże język świadczy o istnieniu w nim dawniej zgłoskowego *r̥*.

Równolegle do losów grup *rъ*, *rь*, *lъ*, *lь* przedstawiają się autorowi losy grup *vъ*, *vь* w językach słowiańskich: grupy pierwsze występowały w prasłow. jako *tr̥t*, *tr̥t* lub *trът*, *trът* zależnie od dyjalektów; taksamo grupy prasłow. *tvŭt*, *tvĭt* pojawiały się jużto jako *tv̥t*, *tv̥t* jużto jako *tvът*, *tvът* (192). Na *tv̥t*, *tv̥t* wskazują płd.-słow. *càvtjeti*, *càvtim*, *davri*, *savnuti* (dyjal. serb.); *cavtjá*, *cávna* (bułg.); na *tvът*, *tvът* (z niezgłoskowym *v*) wskazują zach.-słow.: st.-czes. *ktwe*, *ktwi*, *stwyss* ⇐ *kvът-*, *svът-*; pol. *drzwi*, dyjal. *drwi* ⇐ *dvьri*, *kwnąć*, *tknąć* ⇐ **kvъtnąć*. Tę różnicę między zastępstwem płd.-słow. a zach.-słow. objaśnia Sz. tak, że w jednych narzeczach prasłowiańskiego *v* posiadało zdolność sonan-

[1]) Szachmatow pisze *ъ*, *ь* z kropką u dołu (podobnie jak *r̥* itd. zamiast *r̥* itd.), co tu zastępujemy przez *ъ̣*, *ь̣*.

tyczną, w drugich zaś (z których potym wyszła grupa zachodnia) nie. Myślę, że i w tym punkcie nie ma potrzeby ani racji mówić o epoce prasłowiańskiej; *tvьt* na gruncie południowosłow. przeszło w *tvt*, a na gruncie zachodniosłow. w *tvt* w epoce oddzielnego ich bytu.

Szachmatow różnicę losów grupy *tvьt* (*tvьt*) w południowej a zachodniej słowiańszczyźnie łączy z różnym wymawianiem spółgłoski *v* tu a tam. Wskazawszy na ros. *cvětъ* i serb. *cvijet*, cerk.-słow. *cvětъ* wobec czes. *květ*, pol. *kwiat* (podobnie serb. *zvijezda*, ros. *zvězdà*, cerk. *zvězda* wobec czes. *hvězda*, pol. *gwiazda*) wyciąga z tego wniosek, że w narzeczach, z których wyszły ruskie i płd.-słowiańskie, było *kwö*, *gwö* (⇐ *kwoi*, *gwoi*) z bilabjalnym *w*, alternującym z *u̯* (może być *u̯* przed zgłoską przyciskową, a *w* przed bezprzyciskową); zaś w narzeczach, z których wyszła gałąź zachodnia, *kvö*, *gvö* (⇐ *kvoi*, *gvoi*) z labjodentalnym *v*. W pierwszych *ku̯ö*, *gu̯ö* przerodziło się w *ku̯ö*, *gu̯ö*, z czego dalej *cu̯ö*, *zu̯ö*, a wreszcie rus. i płd.-sł. *cvě*, *zvě* (*gvě*); w drugich zaś *kvö*, *gvö* pozostały, z czego dalej historyczne *kvě*, *gvě*. W ten sposób w narzeczach prasłowiańskich pierwszej gałęzi było wedle Sz. bilabjalne *w*, łatwo mogące być sonantem, a w tamtych labjodentalne *v*, które nie mogło stawać się sonantem: stądto w płd.-sł. *cvt*, a w zach.-sł. *kvt*.

Odrzuciłem wyżej przenoszenie tej różnicy w dobę prasłowiańską, ale bystre przypuszczenie Szachmatowa o dwojakiej wartości fonetycznej głoski *v* mogłoby objaśniać różnicę między płd. *kvt-* a zach. *kvt-* także przy powstaniu jej na gruncie oddzielności tych języków. Jednak muszę i taką kombinację odrzucić, ponieważ wedle mego zdania przypuszczenie, że języki zach.-słowiańskie w przeciwieństwie do reszty odziedziczyły labjodentalne *v* jest mylne. Dokładnemu rozpatrzeniu tej kwestji i krytyce odnośnej hipotezy Szachmatowa poświęciłem osobną rozprawę [1]), nie będę też tu powtarzać wszystkich swoich zarzutów, zauważę tylko, że opinji Szachmatowa, jakoby wargowozębowe *v* nie mogło przenosić palatalizacji na poprzedzające

[1]) „Спирантъ *v* въ словянскихъ языкахъ“. Charków 1905. Odb. ze „Сборника статей въ честь М. С. Дринова“. 221—236.

k, g sprzeciwia się dzisiejsze polskie wymawianie *gvazda, kfat, clivila* obok *klatka*. Jest też cały szereg faktów zniewalających do przyjęcia bilabjalnego *w* dla przeszłości języków zachodniosłowiańskich: pr. mianowicie z serb. *se, saki, sički* (⇐ **wse, *wsaki, *wsički*) pol. dyjal. *šyćko, sycko, sędy, schòd, pochalony* u górali i w gwarach małopolskich; pr. dalej pol. *góźdź* ⇐ *gwóźdź*, dyjal. *pedá* ⇐ *powieda*, kujaw. *wiskup* ⇐ *biskup*, mazur. *chjilka, kjat, jecor, jim* (= wiem), *jino* (= wino), *josna, ojes*, gdzie *w* + *i* uproszczono w *i*. Dla objaśnienia wszystkich wogóle przytoczonych faktów z języka polskiego najłatwiej wychodzić z bilabjalnego *w*. Najjaśniej zaś świadczą o tym zjawiska kaszubskie, czeskie, morawskie i słowackie, o czym pr. mój „Спирантъ *v*“ 232 ustt.

3. W tymże roku 1903, w którym wyszła dopiero co omówiona praca (pod nr. 2), pojawiła się niewielka, ale bardzo zajmująca rozprawa tegoż uczonego: „Къ вопросу о различеніи іота и неслогового *i* въ исторіи славянскихъ языковъ“ РФВ. 1903.

Zasadnicza jej myśl jest następująca. Głoski *y, i* stojące przed jotowanemi pełnogłoskami, jeżeli nie znajdowały się w pierwszej zgłosce wyrazu, już w prasłow. nie znosiły na sobie przycisku, jak to wynika z przerzucenia go na przyimek w serb. *ŏtkrijēm, ŭmijēš, ĭzbijū* i t. p. (obok *krijēm, mijēš, bijū*) i małorus. *popíbje, pidíbjutsja*. W tym względzie głoski *y, i* zupełnie się schodzą z *ъ, ь*, które również tylko w początkowej zgłosce wyrazu zachowały na sobie przycisk, pr. serb. *pŏtrēš, ŭmrēm* i t. d., st.-rus. *sólžetъ, vózьmetъ*, mr. *víźme*. Dalej, pełnogłoski *y, i* przed *j* w odkrytej i bezprzyciskowej zgłosce wyrazu znikają, podobnie jak *ъ, ь*: serb. *brâća*, słowien. *brâtja*, pol. *bracia*, ros. *brátʹja*.

Na podstawie tego Szachmatow uznaje pełnogłoski *y, i* przed jotowanemi pełnogłoskami za zredukowane, „niepełne“, czyli poprostu że przeszły w *ъ, ь*. Z **bíjǫ, *krýjǫ* najpierw rozwinęły się **bíjǫ, *krýjǫ*, później *bíją, krýją*. Przyczyną skrócenia *ȳ, ī* było może zdwojenie *jj*, podobne do pragierm. zdwojenia głosek *j, w* po krótkiej akcentowanej zgłosce. Powstałe w ten sposób *ъ, ь* w grupach *ъj, ьj* (*ьj* także z *ej: gostʹje...*) mogły być, jak i w innych pozycjach, albo s ł a b e m i t. j. zwyżkrót-

kiemi, albo silnemi t. j. iloczasowo równemi zwykłym krótkim pełnogłoskom. Słabe ъ, ь znikały przed *j* na gruncie poszczególnych języków słowiańskich, a silne przechodziły w tejże pozycji w *y*, *i* już w dobie prawspólności słowiańskiej. Silnemi zaś były ъ, ь + *j* pod przyciskiem w początkowej zgłosce wyrazu (*kríję*, *bíję*) oraz w zgłosce, po której następowała zgłoska ze słabemi ъ, ь (*dobrъjь*). Słabemi zaś były ъ, ь w innych położeniach: *bratьja*, *zelьje* i t. d.

Przejście silnych ъ, ь w pozycji przed *j* w pełnogłoski *y*, *i* jest rezultatem asymilatywnego wpływu następującego *j*.

„W położeniu przed *i* (nieakcentowanym?) głoska *j* znikała widocznie już w prasłow. dobie“ i grupa *ьji* przeszła w *i*, pr. w cerk.-słow. zabytkach loc. sg. жити, nom. sg. сѫди, млъни itd.

Przypuszczenie o prasłow. wieku przejścia silnych ъ + *j*, ь + *j* w *y*, *i* potwierdza się wspólnym świadectwem wszystkich słowiańskich języków: bułg. *šijka*, *čij*, serb. *políce* obok *polijce*, *oštríce* 'acies', *dȍbrī*, *bȉjelī*; słowien. *pomîjnica*, *povîj*, *starî*; czes. *pomyjny*, *povijka*, g. pl. *hostí*, nom. sg. *dobrý*; pol. *czarny*, *gołębi*; g.-łuż. *pomyjnica*; mr. *pomyjki*, *zavyjka*, *slipyj*.

Przytym jednak *y*, *i* zastępowały się analogicznie przez ъ, ь słabe lub silne pod wpływem pokrewnych tworów. Np. gen. pl. *gostijь* przekształcił się pod wpływem *gostьje* w *gostьi*, a pod wpływem innych tworów z silnym ь (*gostьmъ*, *gostьchъ*) znowu w *gostьi̯* (z silnym ь), pr. cerk.-słow. оударьи, вельи (ze słabym ь przejętym od вельꙗ, вельѥ) oraz людеи, дѣтеи, треи (z silnym ь ⇒ *e*).

Z drugiej strony oddzielne języki słowiańskie wskazują, że słabe ь przed *j* nie zawsze znikało, lecz czasem przechodziło w *i*: bułg. *sfinijá*, *glistijá*, *zъmijá*... obok *líste*, *svátja*, *svíne*; serb. *zìjati*, *čìja*, *pìjan* obok *svínja*, *grôžђe*, *lôzje*. Z analizy licznych faktów odnośnych dochodzi Szachmatow do wniosku, że *ьj* ze słabym ь przechodziło („въ общесловянскомъ“) w *ij* tylko w położeniu przed przyciskową pełnogłoską. Z polskiego przytacza autor przykłady: *bijak*, *bijaczka*, *pijawka*, *pijany*, *pijak*, *pijanica*, *przyjaciel*, *przyjaźń*, *przyjazny*, *žmija*.

Odstępstwa od tego ogólnego prawa objaśnia Sz. wpływem analogicznym: pod wpływem form *pjánac pjánca* ⇐ *pjānàc pjāncà*

zjawiło się *pjȁn, pjȁnica* obok *pìjan, pìjanica* ⩵ *pijȁn, pijànica*; te ostatnie formy z przejściem słabego *ъ* w *i* przed akcentowaną zgłoską są fonetycznemi. Wielkorus. *ljú, bjú* zamiast oczekiwanych *mijú, bijú* zawdzięczają swe powstanie formom *výlju, výbju*. I naodwrót: w cerk. pod wpływem **нощтиѫ** (z *ą*, pr. ros. *nočьjú*), pojawiło się **благодатиѭ** (z *á*) zamiast oczekiwanego **благодатьѭ**; w ros. formy n. pl. *svínьi, súdьi* wywołały formy *sudьjá, svinьjá* zamiast **svinijá*, **sudijá*.

Na pytanie, czemu mianowicie *ьjá* przeszło w *ijá*, a nieakcentowane *ьja* nie, odpowiada Sz. przypuszczeniem, że przed nieakcentowaną pełnogłoską było *j*, a przed akcentowaną niezgłoskotwórcze *i̯*. W pewnym okresie doby prasłowiańskiej istniało tylko *j*. „Ale wzmocnienie się akcentu, które się następnie w ogólniesłow. odbyło i stojące z tym w związku przeciwstawienie zgłosek przyciskowych i nieprzyciskowych wywołało osłabnięcie artykulacji *j* przed pełnogłoską akcentowaną i przejście jego w *i̯*: wspólniesłow. *ajà* przeszło w *ai̯à*, ale *àja* oraz *aja* pozostały bez zmiany". Forma *brátьja* fonetycznie powinna była dać *braća* z zanikiem słabego *ъ* w epoce odrębności polszczyzny; zaś forma *braciá* z refleksem *-ā* powstała z *bratii̯à* wskutek ściągnięcia i zaniku *i̯*, przyczem *ii̯à* dostało się do tej formy drogą niefonetyczną z drugich imion tejże odmiany, jak *sǫdijà* (ros. *sudьjá*) albo raczej *sǫdii̯à*. W ten sposób przejście *ъ* w *i* w grupie słabe *ъ* + *j* (*ьja*) zależało wedle Szachmatowa od przejścia *j* w *i̯* przed zgłoską przyciskową.

Mimochodem wypada zaznaczyć, że dawniej, w r. 1898, w rozbiorze Gebauera HM. (p. wyżej pod nr. 1) Szachmatow przyjmował odwrotnie, że w prasłow. przed pełnogłoskami nieakcentowanemi było *i̯*, a przed akcentowanemi *j* (str. 74).

Na myśl, że przed zgłoską akcentowaną było *i̯*, przyszedłem i ja, niezależnie od Szachmatowa, w pracy „Морфологія Сваженцзкаго говора" 22 (= Изв. Отд. р. яз. и сл. IX, кн. 1, 134, r. 1904) na podstawie polskich form *łajać, tajać, kajać się* (pr. ros. *łájatь, tájatь, kajatьsja*) obok *śmiać się, bać się, siać*... (pr. ros. *smějátьsja, bojátьsja*, słowien. *sejáti*).

Trzeba przytym zauważyć, że polskie *bijak, bijaczka, pijak, przyjaciel, pijawka, żmija* albo ros. *pьjányj, pijávka, zmijá, prijá-*

telъ nie sprzeciwiają się teorji Szachmatowa, bo *ij* (z *ьj*), jeżeli było w początkowej zgłosce słowa, nie traciło *j* (*i*), nie było więc tutaj ściągnięcia. Zatym pol. *bijak, pijak, przyjaciel* mogły mieć *ija* ⇐ *ĭja:* pr. serb. *ŭjak, kĭjak, prĭjatelʹ.*

Poza omówionemi pracami Szachmatow dotykał zlekka zjawisk języka polskiego i w innych swych rozprawach. Tak w rozprawie „Къ исторіи звуковъ русскаго языка“ Изв. VI, 4 кн., 269 („общеславянское *ä*“) rozwija teorję, że w ogólniepolskiem (prapolskiem) *ä* zlały się dwie głoski, prasłow. *i͡e* (*ě* ⇐ i.-e. *ē* i dyftongów) i prasłow. *ä*, które „powstało drogą gramatycznej analogji, pod wpływem jednych głosek na drugie“. Takie *ä* Sz. widzi w pol. sufiksie *ʹan* np. *rumiany* ⇐ prasłow. **rumänyj*. Jednak fakty języka polskiego, brane same w sobie, nie zawierają nic, coby wskazywało na **än*, pr. moją pracę „Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка“ 11.

Chociaż nie zawsze się zgadzam na teorje i hipotezy akademika Szachmatowa, muszę przyznać, że nierzadko zawierają wiele cennych i słusznych twierdzeń i że przyszły historyk języka polskiego musi je uważnie badać.

Charków. *Stefan Kulbakin.*

---

5. Dzieje języka polskiego. Napisał Aleksander Brückner. Z 121 ilustracyami. Lwów — Warszawa (1906); str. 186.

Wymienione w nagłówku niniejszego sprawozdania „Dzieje języka polskiego“ pióra tyle zasłużonego i znakomitego badacza dziejów naszej literatury, przedewszystkim średniowiecznej, prof. A. Brücknera, skreślone zostały barwnie, z ciepłem i umiłowaniem przedmiotu. Praca ta daje szeroki obraz „zewnętrznych dziejów języka polskiego“, poruszając w interesujący, przedewszystkim niefachowca, sposób najróżnorodniejsze zjawiska ję-

zykowe w ramach epok chronologicznych: przedhistorycznej (600—1100), historycznej pierwszej (1100—1500) i drugiej (1500—1763), i najnowszej (1763—1906). Zestawienie owych zjawisk języka polskiego w jeden mozaikowy barwny obraz na szerokim tle kulturalnym — poczytywać należy prof. Brücknerowi za walną zasługę; to też czytelnik nie-językoznawca — historyk lub literat — wdzięcznym mu będzie za owe „Dzieje". Tymbardziej, że jest to pierwsza tego rodzaju książka w naszej literaturze, wypełniająca zatem dotkliwie czuć się dającą lukę...

Zanim przejdę do rozbioru książki prof. Brücknera zaznaczę jeszcze, iż wspomniana praca jego składa się nie tylko z wykładu zjawisk językowych (por. tytuł: Dzieje języka polskiego), lecz i filologicznych (kwestje ortograficzne, dzieje badań nad językiem polskim, język literacki a gwary etc.). W pierwszej połowie książki, w rozdziałach początkowych, przeważa omawianie zjawisk językowych, w drugiej, przedewszystkim w rozdziałach końcowych — zjawisk filologicznych. Otóż ta ostatnia część, w której autor poprzestaje przeważnie na samym notowaniu pewnych faktów, bez wdawania się w objaśnienia naukowe — wypadła bez porównania lepiej niż część pierwsza, która, właściwie, wcale nie dopisała i wielce zaszkodziła całości „Dziejów".

W przedmowie zaznacza autor, iż „godzi się poznać te dzieje (t. j. języka polskiego) i słusznie też może wykształcony czytelnik domagać się, aby mu *rozwój języka*[1]), od kiedy nim pisać zaczęto, aż do dnia dzisiejszego, przystępnie wyłożono"; a zatym owe „Dzieje języka polskiego" mają być przeznaczone dla „wykształconego czytelnika" i „wyłożone przystępnie", przedstawiać zaś mają „rozwój języka" polskiego „od kiedy nim pisać zaczęto".

Kogoż autor ma na myśli, przeznaczając swą książkę dla „wykształconego czytelnika"? Objaśnia to niżej dokładniej: „Dla miłośników języka ojczystego... *nie dla lingwistów*[1]) przeznaczyłem ten wykład ... bez zbytnich szczegółów, bez wymagań jakichś studyów przygotowawczych (od czytelnika), bez fachowej i niezrozumiałej terminologii". Otóż nie wydaje mi się,

[1]) Kursywa recenzenta.

aby ów wykład prof. Brückners był przystępnym dla owych „miłośników języka ojczystego"; bardzo wątpię, czy nie-fachowiec zrozumie takie np. arcykrótkie „objaśnienie" *ẽ*, pochodzącego z pierwotnych dyftongów: „*pięć* ale *poję*" — i tyle! (str. 10); wszak dla każdego nie-fachowca *poję* to *po-ję* jak *sto-ję* i t. p.: w czym tu on ma dyftong widzieć i jaki, tego nie objaśniono. Ale nie tylko przez zbytnią krótkość „objaśnień", lub ich brak, sporo kwestji językowych, poruszonych przez autora w jego książce, pozostanie dla owego „miłośnika" niezrozumiałemi, niejasnemi. Wiele niezrozumie on też i dla tego, że „Dzieje" wykonane zostały przez autora szkicowo, a przytym nader niedbale: tu i owdzie np. podano pewną „regułę", ale: albo nie wyczerpano przykładów, lub podano niedokładne i wątpliwe, lub też przytoczono i takie, które dzięki dopiero objaśnieniom o kilka stron niżej, *ex re* innej „reguły", stają się zrozumiałemi... Tu i owdzie popada też i sam autor w niekonsekwencje, a niedokładna transkrypcja wyrazów odrekonstruowanych i obcych — dopełnia reszty...

Niżej uzasadnię rzeczowo powyższe zarzuty; tu zaś jeszcze nadmienię, że, aczkolwiek prof. Brückner zastrzega się przeciwko używaniu terminologji „fachowej, niezrozumiałej", to jednakowoż używa nieścisłej, t. j. stosując pewne terminy nie do tych zjawisk językowych, do jakich w nauce się stosują; oto np. autor *grzbiet* z *chrzbiet* nazywa „pozbyciem się aspiracyi" (str. 28), *chw* zowie „aspiratami" (str. 62), a przecież są to spiranty (*ch* tylnojęzykowy bezdźwięczny, *w* wargowo-zębowy); poprzednio zaś (str. 39) zaliczał prof. Brückner *ch* do „(tylnych) [sic!] gardłowych"; polskie *cz* nazywa „podniebiennem" (str. 73), kiedy w polskim ono już takim dawno przestało być. Bez wszelkich objaśnień używa też autor terminu „aryjski" (np. str. 6, 14 i in.), jednakowoż nie w znaczeniu dziś w nauce przyjętym (grupa indo-erańska) lecz w znaczeniu: „praindoeuropejski", „arjoeuropejski". Spotykamy też np. dalej terminy — raz „irański" (str. 14) to znów „erański" (str. 23), ale identyczność ich treści nigdzie nie została nawet zaznaczoną; i t. p.

Kto czytał wydaną przed trzema laty popularną książeczkę prof. Brücknera: „Z dziejów języka polskiego. Stu-

dya i Szkice" (Lwów 1903), ten niepomiernie się zdziwi, spotkawszy się w „Dziejach języka polskiego" z terminem „ukraiński". W wymienionej wyżej książeczce prof. Brückner poświęcił całą stronicę (35) na wytłumaczenie, że „jedynym bowiem terminem właściwym, bo umiejętnym zarówno jak historycznym, jest... termin „małoruski", obok którego dla krótkości i „ruski"... "..." Rusini-haliczanie — pisze dalej tamże prof. Brückner — nie wiem jakim cudem, przestroili się w „Ukraińców"..."; to „przestrojenie się" zowie „prawem fantastycznem" i raczej godzi się na użycie przymiotników „kozacki", „hajdamacki", niż „ukraiński". „Tego terminu więc „ukraiński" — kończy Brückner swe wywody — używać nie mogę". I rzeczywiście niema go we wspomnianej książeczce, ale mamy go (z jakich powodów? to — tajemnica!) w „Dziejach"; tu już „języki ruskie" to: „rosyjski, białoruski i ukraiński" (str. 8, 29 i in.)!...

A teraz spytajmy, co autor rozumie przez „rozwój" języka polskiego, który ma być przedstawiony, według przytoczonej wyżej z przedmowy zapowiedzi, „od kiedy nim pisać zaczęto", a według innej w tejże przedmowie „od wyodrębnienia języka polskiego z gromady słowiańskiej". [NB. Autor spełnia tę drugą obietnicę!] Oto słowa Brücknera, będące odpowiedzią na wyrażone przez nas pytanie: „Można pisać podręcznik dziejów ojczystych, nie wdając się w prawa socyologiczne czy historyczne, ogólne, zadowalając się przebiegiem zewnętrznym, sumiennem zestawieniem faktów, pragmatycznem ich oświetleniem; podobnie można wyłuszczać i fakty językowe..." A zatym mamy otrzymać tylko „zewnętrzny przebieg" dziejów języka polskiego; rzeczywiście też tym tylko i są omawiane przez nas „Dzieje": registracją faktów zewnętrznojęzykowych, nawet wprost „napisań"[1]); o wzajemnym istotnym stosunku różnych zjawisk językowych, charakteryzujących język polski, mowy tu niema; o chronologji t. zw. relatywnej, ustosunkowującej zjawiska języ-

[1]) Oto np. formę gen. pl. *wietrow* z Psałterza florjańskiego (103, 4) prof. Brückner rozpatruje jako taką (str. 108) mimo uwagi wydawcy tego pomnika prof. Wł. Nehringa: »Hic in msco vocabulo *wyetrow* et quidem litterae *e* librarius *a* superposuit«.

kowe w czasie ze stanowiska ich wewnętrznej zależności wzajemnej, ani słówka — więc oczywiście jasnym jest, że owe „dzieje języka polskiego“ przedstawiają nie „rozwój języka polskiego“, lecz jego „zewnętrzny przebieg“, następczość chronologiczną czysto zewnętrznej strony zjawisk językowych właśnie bez „pragmatycznego ich oświetlenia“, bo przecie to ostatnie nie może być tam, gdzie niema głębszego wniknięcia w istotę opisywanych zjawisk. Naturalnie prof. Brückner doskonale wie — lepiej niż jaki inny filolog (rzecz swą bowiem autor traktuje „filologicznie“, nie „językoznawczo“) — w jakim pomniku, u jakiego pisarza i kiedy ten lub ów wyraz został zanotowany, kiedy zaginęły ostatnie jego ślady; autor posiada dużo materjału językowego — częstokroć bardzo ciekawego — w pamięci, dużo w notatkach, ale z tego wszystkiego niema zapowiedzianego też obrazu *rozwoju* języka polskiego.

Już samo „uporządkowanie“ owego materjału językowego jest tego rodzaju, że i „zewnętrzny przebieg dziejów języka polskiego“, szczególniej w epoce najdawniejszej, nie jest bez zarzutu: tu i owdzie bowiem dziwny zachowano porządek w omawianiu pewnych zjawisk językowych; oto np. o polskich kontynuacjach prasłowiańskich połączeń **tj* i **dj*, t. j. o polskich *c* i *dz*, które to zjawisko przecie uważa się jako charakteryzujące różnice dyjalektyczne języka prasłowiańskiego [co zresztą zdaje się, autor niżej również uznaje, por. str. 36: „*c*, *dz* odrębność polszczyzny może *(sic!)* jeszcze wyprzedza“], omawia prof. Brückner dopiero po omówieniu polskich kontynuacji prasłowiańskich *ъ*, *ь* i *e*, *ě!!* (str. 33—35). Lub np. dopiero po omówieniu takich zjawisk jak przejście w polskim *ł*, *ď*, *ť* w *ć*, *dź*, *rz* i, następnie, po uproszczeniu takich grup jak *-stn-* w *-sn-* (np. *miłosny* z *miłostny*) i t. p., omawia autor kontynuacje pierwotnych *l̥*, *r̥* (np. *wilk*, *targ* i t. p.) i połączeń *o*, *e* + *r*, *l* (np. *prosię*, *słoma*, *brzeg*, *wlekę* i t. p.)!! (str. 39—40).

Oprócz pragnienia autora „podzielenia się z szerszemi kołami“ wynikami pracy nad dziejami języka polskiego, ma on jeszcze i „cel uboczny“: pragnąłby mianowicie, aby, kto zechce z jego wykładu korzystać, „mógł sobie jakiś sąd wyrobić o najpospolitszych przynajmniej zjawiskach językowych...“. Czy pod

tym jednak względem, zadowalając się przy przedstawianiu dziejów języka polskiego — jak to czyni autor — jedynie regestrowaniem zewnętrzno-językowych zjawisk, bez wszelkiego wnikania w ich istotę, bez potrącania nawet o ich stronę fizjologiczną i psychiczną, bez określania różnic i podobieństw, — czy przy takim sposobie traktowania przedmiotu ów wymieniony „uboczny cel“ autora zostanie osiągnięty — ośmielam się mocno wątpić. Raczej, mniemać należy, stanie się odwrotnie... tu i owdzie bowiem *ex re* różnych przykładów wypowiadane uwagi autora natury ogólniejszej bynajmniej nie prowadzą do zrozumienia zjawisk językowych; oto np. czytamy, że od „syczących“ dźwięków „ratował się język jak mógł“ (str. 67); powstanie form *depczę* zam. *depcę* tłumaczy się krótko i węzłowato „widoczną awersyą do *c* w odmianie“ (str. 130); o właściwym wyjaśnieniu zjawiska niema ani słowa. Lub np. czy prowadzą do ułatwienia czytelnikowi zrozumienia zjawisk językowych takie lapidarne uwagi jak np. z powodu *fetór* i *odór* na str. 137: „skąd — pyta prof. Brückner — łacinie do pochylenia?“ A. pytam, np. *chór?* Ale czyż to „łacina“ pochyla? A czy to łacina „nosówkuje“ — zapytam z powodu np. *kolędy?*... Takie i tym podobne traktowanie przedmiotu (inne przykłady niżej) oczywiście nie prowadzi do wyrobienia nawet „jakiegoś“ sądu o najpospolitszych zjawiskach językowych. Sposób wyrażania się o zjawiskach asymilacji morfologicznej czyli analogji, wogóle, a po pracach Wundta, Thumba i Marbe'go i in. w szczególności, nie odpowiada istocie rzeczy; i z predykatem „fałszywa“ spotykamy się przy „analogii“ (str. 135). — Pedagogicznych zatem zalet „Dzieje języka polskiego“, moim zdaniem, nie posiadają.

A teraz *pro domo mea*. Cieszy mię, że prof. Brückner porzucił już swoją od Karłowicza przejętą bałamutną i nic nie objaśniającą teorję o „sporadycznym przejściu“ prasłowiańskich *e, ě* w *'o, 'a* w polskim. [„Wir wollen uns — pisał w r. 1901 — mit der Annahme „sporadischen“ Lautwandels begnügen“, Arch. f. slav. Phil. XXIII. str. 238]. Nawet w swej popularnej książeczce p. t. „Z dziejów języka polskiego“ unikał autor podania „reguły“ (str. 135), akcentując „dwoistość“ języka polskiego; co więcej, co do formy przyimka *bez* „sine“ twierdził,

że „wedle wszelkich norm polszczyzny powinna ona koniecznie *biez* brzmieć", kiedy oczekiwaną jest właśnie forma **bioz; wierę* zaś, to „forma prastara, odwieczna" (str. 135) i t. p. Tu w „Dziejach" „regułę" już podaje (str. 32), o *bez* wcale nie potrąca, a co do *wierę* to wyraża się nawet, że „odbiega od reguły (oczekiwalibyśmy *wiarę*)"!! (str. 33). Ponieważ między owemi poglądami prof. Brückners z roku 1901 i 1903 a z roku 1906 w „Dziejach" ukazała się moja praca tej właśnie kwestji poświęcona („Über Entpalatalisierung der urslav. *e*-Laute im Polnischen". Lipsk 1905, str. XII + 92), przeto ośmielam się mniemać, że to ona właśnie na zmianę w formułowaniu i poglądach na ów wspomniany proces wpłynęła... Jednakowoż, mimo stwierdzenia tych zmian, przyznać muszę, że prof. Brückner uznał ową moją pracę za... bezowocną: „das Material—pisał on w Arch. f. slav. Philol. XXVIII, str. 567—568 — wohl zusammengestellt ist (tylko?!), dagegen die Einzelausführungen verfehlt sind", „die historische Betrachtung... wird nie die Erklärungen die Ułaszyn vorträgt, zugeben". Że innego zdania byli o tej mej pracy w swych recenzjach profesorowie Nehring, Kulbakin, van Vijk, Berneker, Vondrák*), to oczywiście rzeczy nie zmienia: sąd prof. Brückners może być jego sądem indywidualnym; nie o to mi zatym chodzi; chodzi mi o to, że owego właśnie zdania prof. Brückner jest tylko „w słowie"; „w czynach" sprawa wygląda „nieco" inaczej. Oto parę przykładów: dawniej pisał prof. Brückner, że owe formy z *e* równie stare i dobre jak owe z *'o* lub *'a* (por. „Z dziejów języka polskiego", str. 135), bo „in alter Zeit wir diese Wirkung (t. j. analogję, przy której pomocy można owe „wyjątki" wytłumaczyć) sonst nicht beobachten" (Arch. f. slav. Phil. XXIII, str. 238), po mej zaś krytyce, wykazującej bezpodstawność owych poglądów Brückners („Über Entpalatalisierung etc.", § 13—15), nietylko, że już ani słówka niema w „Dziejach" o „sporadyczności" owego procesu, lecz nawet spotykamy się tu już z „regułą"; nawet z wytłumaczeniem całego szeregu „wyjątków", powstałych skutkiem asymilacji morfologicznej (analogji), czyli, jak się prof. Brückner

*) Ostatnio K. Nitsch. [Uw. podczas korekty].

„dyskretnie“ wyraża, skutkiem tego, że „nieraz język mylnie się oryentował“ (str. 34); np. *sionka* zam. **sianka* i t. p.; [por. w mej pracy § 55]; ba, nawet wprost wyraża się, że „*czesać* zamiast dawnego poprawnego *czosać*... wedle czasu teraźniejszego *czeszę*“ (str. 35); [por. u mnie § 48]. A zatym wpływ asymilacyjny innych form uznaje, no i wbrew niedawnemu kategorycznemu oświadczeniu; nawet *czosać* nazywa „poprawnym“, kiedy niedawno temu wszystkie były „równie dobre“, „prastare, odwieczne“... Co więcej, wpływ innych form (analogję) posuwa teraz Brückner już tak daleko, jak daleko jabym nie zdecydował się posunąć: *wlokę* zam. *wlekę* objaśnia prof. Brückner, że „wedle *biorę* powiadamy“ (str. 35). I jeszcze jedno. W swej wzmiance o mej pracy (Arch. f. slav. Phil. XXVIII, str. 567—568) tłumaczy się prof. Brückner z poprawki mojej, jaką do jego formuły dodałem, (że nie **biez* jest w polskim oczekiwane lecz **bioz*), że dla tego napisał **biez*, bo wszak mamy *przez* zatym teraz dowiadujemy się, że to nie *bez* lecz *przez* tak właśnie „brzmieć powinno wedle wszelkich norm polszczyzny“ (por. wyżej)! Lecz dodam, że wszak mamy nietylko jeszcze *przez* ale i jeszcze *przed* i że stąd nie wynika, że ma być **biez* a nie **bioz*, bo nikt (a zatem i sam Brückner) jeszcze nie wytłumaczył, dla czego jest i *przez* i *przed*, a nie **przoz*, **przod*!..

* * *

A teraz przejdę do szczegółowszego uzasadnienia uczynionych przezemnie zarzutów. Przedewszystkim zwrócę uwagę na cały szereg nieścisłości i niedokładności, powstałych skutkiem niedbałego wykonania pracy. Oto np. prof. Brückner na str. 11 podaje przykłady na oboczności (Ablaut) prasłowiańskie *e* || *o*: „*wiez-ć*, ale *wóz*; *czosać*, ale *kosa*“, przy *czosać* jednak autor nie objaśnia, że tu *o* jest wtórnem, że w tej postaci przytoczonej to nie alternacja prasłowiańska; niżej na tej że stronie spotykamy i formę *czesać* (w zestawieniu już z innego powodu), ale objaśnienie przejścia pierwotnego *e* w *'o*, bez którego powyższe zestawienia dla niefachowca są niezrozumiałe, jak i wzajemny stosunek *czesać* i *czosać*, znajdujemy dopiero na str. 33, czyli o 22 niżej!—

Podobnież, aby zrozumieć to, o czym autor pisze na str. 32—33 t. j., że tylko przed „twardemi“ przedniojęzykowemi *ě* przechodzi w *'a*, znajdujemy przykłady: *biada, biedzić się* i *biedny,* ale czytelnik dopiero na str. 36—37 dowie się, dlaczego formę *biedny* za „prawidłową“ uważać należy. I t. p.

Nie brak też niedokładności i w wyrażaniu się, np. na str. 11 czytamy: spółgłoski „posiadamy te same, co i język prasłowiański, i *rządzą się one wedle tych samych zasad*[1]), a więc *k, g, ch* przechodzi przed miękkiemi (*e, i, j*) w *cz, ż, sz*“. Jakto—jeszcze w polskim „przechodzą“? Potrzeba przecież odróżniać zjawiska prasłowiańskie od polskich. — Z „*bożistwo* — pisze prof. Brückner na str. 65 — w końcu u nas *bożstwo*“; oczywiście niedokładność, bo „w końcu u nas“ *bóstwo; notabene* ta ostatnia forma nieco niżej również zaopatrzona określnikiem „w końcu“ — słowem obie są końcowemi w swym rozwoju, a mimo to różnemi! — Wśród przykładów na *r—r, l—l* np. *murarz — mularz* i t. p. znajdujemy *rankor — jankor* i „*cyrulik* z *chirurga*“ (str. 88); *jankor* oczywiście tu nie należy (*j* a nie *l*), zaś *cyrulik* czyż tak bezpośrednio z *chirurga?*...

„Od *miłości* — powiada prof. Brückner — urabiamy *miłostny*... od *postu postny, sprostny*“ (str. 38). Jakto i *sprostny* od *postu?* Albo np. czytamy: „pnie i pierwiastki“ (str. 22); czyż to dwa różne treścią terminy? Lub np. „Litwin *alne* nazywa. z czego u nas *łania*“ (str. 40). Jakto „z czego“? czy tak, jak parę wierszy przedtem był *król* z niem. *Karl?* Dla niefachowca, dla którego przecie prof. Brückner przeznacza swe „Dzieje“, to wszak „tak samo“. Albo np. poucza autor, że „owca brzmi po łacinie i litewsku *ovis*“ (str. 67)! Kto nie zna litewskiego, oczywiście wprowadzony zostanie w błąd (po litewsku *avìs*). Tego rodzaju niedokładności — nie przypuszczam bowiem, aby prof. Brückner uznawał obie formy *bożstwo* i *bóstwo* za „końcowe“, aby *łanię* wywodził z litew. *álnė, sprostny* od *postu*, lub twierdził (choć to twierdzi!), że po litewsku „owca“ — *ovis* i t. p. — otóż tego rodzaju niedokładności, niewątpliwie zawdzięczające swe powstanie pośpiechowi, niedokładności, charakteryzujące zre-

[1]) Kursywa recenzenta.

sztą i niektóre inne prace tegoż autora, — znacznie obniżają wartość pedagogiczną, pouczającą, omawianej książki; mniej doświadczonego czytelnika bałamucą, a biada mu, jeśli, całkiem zaufawszy „Dziejom", zechce z nich to i owo zacytować! Oto np. bardzo ciekawe miejsce rojące się od błędów i dające klasyczny dowód niedbałego opracowania rękopisu: oto np. obliczenie ilości wyrazów w naszych słownikach robił jakoby Szczawiński (zam. Sławiński), naliczył w Słowniku wileńskim jakoby 107.000 wyrazów (zam. 108,513); wymieniony zaś słownik miał być jakoby „wydany pracą Tomaszewskiego i Korotyńskiego"; przedewszystkiem pierwszy zwał się Tomaszewiczem a nie Tomaszewskim, następnie był nie tylko z jednym Korotyńskim współpracownikim owego Słownika (wszystkich na tytule wymieniono siedmiu), wydanego przez Maurycego Orgelbranda. — Tyle na str. 173!...

Ale przejdźmy do ważniejszych niedokładności. Oto przykłady na sufiks *ry*: „*ostry* od *oś*", a oto na sufiks *t*: „*młot* od *miel*, *most* od *miet*..." (str. 135). Cóż to *oś* ma znaczyć? Przecie nie *oś* w powozie; może myłka druku zam. *os-* (pierwiastek)? I jakże to tak od **miel-* przez połączenie z *-t* wyszło *młot*, a z **miet- most*? Wszak w pierwszym wypadku byłoby **mlot* (z **mlet*), w drugim — **miost!* Oczywiście *młot* od **moł-*, *most* od **mot-*; są to oboczności (Ablaut) do **miel-*, **miet-*. — Lub oto jak tłumaczy prof. Brückner „wyrzucanie spółgłosek" w epoce prasłowiańskiej: „*osa (osika)*, ale Niemiec ma jeszcze pierwotne *Espe* i *Wespe*" (str. 11), lecz ani słówka wzmianki, *jaka* to spółgłoska i w *jakich* warunkach zaniknęła. Ale wpierw zanalizujmy treść zdania. Obok *osa* mamy w klamrach *osika;* co to ma znaczyć? czy to objaśnienie do *osa?* W Słowniku warszawskim pod *osa* (obok w klamrach podano gwarowe *osica*) czytam: „owad błonkoskrzydły...", pod *osika*, z oznaczeniem, że wyraz to gwarowy, odsyłacz do *topola;* a zatem dopiero dzięki Słownikowi warszawskiemu można było upewnić się, że tu niema myłki druku *(osika—osica)*, że to dwa znaczeniowo odmienne wyrazy. Ale dlaczego *osika* w klamrach? Czemu zatym i odpowiednik jej niemiecki *(Espe)* nie stoi również w klamrach? czemu „*osa (osika)*" ale *Espe* „i" *Wespe?* I czemu *Espe* nie stoi po *Wespe*

jak *osika* po *osie?* Jak czytelnik, nie znający języka niemieckiego, zorjentuje się w tym chaosie?... Ale przy pomocy Słownika ustaliliśmy odpowiedniki: *osa* — *Wespe*, *osika* (właściwie *osina*) — *Espe;* gdzież tu i co zostało „wyrzuconem"? Z porównania form polskich *osa*, *osika* z niemieckiemi *Wespe*, *Espe*, czytelnik niefachowy dojdzie do wniosku, że znikło *p* po *s*, czyli, że pierwotna grupa *-sp-* została uproszczona do *-s-*; no i, naturalnie, wniosek z winy autora będzie błędny, gdyż rzecz ma się właśnie naodwrót: pierwotne *-ps-* dało *-s-*, czyli *p* przed *s* zanikło, por. litew. *vapsà*, starogórnoniem. *wefsa;* a zatym jeszcze i nazywając niemieckie formy *Wespe*, *Espe*, „pierwotnemi" popełnił prof. Brückner gruby błąd, gdyż są to właśnie formy wtórne.

Czekać (obok *czakać*) powstało, zdaniem prof. Brücknera (str. 33), skutkiem tego, że język „nawykł z czasem" do oboczności *'e* || *'a*, ale zapomina autor przytym, że wszak do *czekać* || *czakać* mamy odpowiedniki i w tych językach słowiańskich, które nie znają zmiany *ě* w *'a*, por. np. starocerksłow. *čakati* || *čekati*, ser.-chorw. *čëkati*, czes. *čakati* || *čekati* i t. p.

Że verbum **rzękę* w polskim mogło być, to nie ulega wątpliwości (por. litew. *renkù*, *riñkti* „zbierać"), ale czy gdzie się przechowało? — w jakiej gwarze czy pomniku? — o tym słowniki dotychczasowe nas nie pouczają; nie znamy też odpowiedników słowiańskich tej formy; radzibyśmy zatem wiedzieć, na jakiej podstawie ową formę uważa Brückner za „utraconą" (str. 22) przez język polski; a może to forma odrekonstruowana? Zauważę tu, że prof. Brückner w całej swej książce nie oznacza form odrekonstruowanych — jak to przyjęto — gwiazdkami, dlatego też nie wszystkie wywody jego można dokładnie zrozumieć. Oto np. co do kontynuacji prasłow. *ъ*, *ь* wzgl. praindoeurop. *ŭ*, *ĭ:* raz spotykamy formy z *ě* (naturalnie bez gwiazdek) np. *doměs*, *domě*, *dom* [str. 11; w rozdziale o prasłowiańskiej epoce; oczywiście *ě* w *doměs*, t. j. w epoce kiedy jeszcze końcowe spółgłoski istniały, to grube ryzyko, jeśli nie wprost błąd!], dalej np. *wiěsiě*, *sěně* (str. 26 i nst.), już jednak na str. 36 mamy i *wierĭn*, *notabene* bez samogłosek na końcu, por. na tejże stronie *dĭnĭ* lub wyżej *sěně* t. j. **sъnъ*. Podobnież na str. 65 spotykamy i *rankě* i *bożĭsk(i)* — jak to obok siebie istnieją *an*, *ě*, *ĭ* i koń-

cowe *i* i, zdaniem autora, nie kłócą się ze sobą, jest dla mnie niepojętym. Mamy nawet *sepn* (= sen, str. 74), gdzie już jest polskie *e* z *ъ ale jeszcze *p* przed *n!!* I tak co krok. Obok tych bałamutnych transkrypcji — i objaśnienia i przykłady nie bez zarzutu; oto np. na str. 25 poucza prof. Brückner, „że obok samogłosek pełnych posiadał język prasłowiański niepełne, odpowiadające najkrótszym *ĭ* i *ŭ* innych języków, na końcu i w środku słów", ale już na następnej stronicy bez wszelkich objaśnień spotykamy transkrypcję z *ĕ* (zam. *ĭ*, *ŭ*) i taki przykład jak: *sen* — łaciń. *somnus*, gdzie przecie polskiemu *ĕ* odpowiada łacińskie *o* (*so-* z **sŭe-*), a nie owo zapowiedziane „*ŭ* innych języków". A i losy tych „półsamogłosek" przedstawione zostały niezbyt dokładnie (str. 26).

Słowiańskie języki — pisze prof. Brückner — nie nazywają „głowy rodziny" „aryjskiem mianem *pater*, *Vater* i t. d., lecz zowią, całkiem jak wszystkie tursko-tatarskie narzecza *(at)*, *otem*" (str. 67). Cóż to ma znaczyć? czy, że **otъ* „ojciec" to nie „aryjskie miano"? Jeśli to miał na względzie autor, to był w błędzie; słowiański bowiem *ojciec* posiada, jak wiadomo, odpowiedniki homogienetyczne w greckim, łacińskim, gockim, staroiryjskim, albańskim... i nikt ich „aryjskości" nie kwestjonował (cf. Delbrück „Die indog. Verwandschaftsnamen", str. 71 i nst.; Schrader „Reallexicon", str. 903; Walde „Latein. Etym. Wörterb.", str. 50; i in.). — Oto jeszcze przykład niedokładności objaśnień: *Pszczynę* i *Psków* wywodzi autor jednocześnie i od *pleso* i od *pło*: „nazwa *pleso* — pisze (str. 52) — prastara, jest już u Rzymian... *lacus Pelso*; *pło*, *plesa* (jak *niebo* — *niebiosa*) znane jeszcze dziś po narzeczach". Z tych słów wypływa, z jednej strony, że forma *pleso* (z metatezą) wywodzi się z dawniejszej **pelso*, z drugiej zaś — , że *pło* — *plesa* tego samego rodzaju twór co i *niebo* — *niebiosa*, t. j. z nominalnym sufiksem *-es-*; że jedno drugiemu przeczy, to chyba jasne. A zatym, wobec braku dokładnych wyjaśnień, *pło* — *plesa* to jeden wyraz, a *pleso* to drugi. Od którego z tych dwóch wywodzi autor *Pszczynę* i *Psków*?... Na to odpowiedzi niema. Wreszcie jeszcze jedno; Słownik warszawski zna tylko *pło* — *pła*, a nie *plesa*, jak podaje Brückner (NB. w polskim powinnoby było być

plosa), następnie właściwa językowi polskiemu jest forma *ploso*, a nie *pleso*, jakiej wyłącznie używa prof. Brückner.

I inne zestawienia autora grzeszą nieścisłością i niedokładnością, np. obok zestawienia *biorę* z łac. *fero* i in. znajdujemy *rudy* i łac. *rufus* (str. 14). Pomijam już, że dla czytelnika niefachowego jest zupełnie niezrozumiałym, jak to tak łacińskiemu *f* odpowiada w polskim raz *b*, znów drugi raz *d*; lecz zaznaczyć muszę, że zestawienie powyższe jest błędnym, gdyż *rufus* nie jest „łacińskim" (cf. łac. *ruber*), lecz dyjalektycznym zapożyczeniem.

Ostatnią „niedokładność" nazwałem już „błędem"; przechodzimy zatem do kategorji „niedokładności" coraz dotkliwszych, innemi słowy wprost — błędów. Oto np. tak pisze prof. Brückner o akcencie: „Akcent (prasłowiański) ruchomy przenosił się np. od końcowej zgłoski na poprzednią lub jeszcze dalszą" (str. 11). Nietylko od „końcowej"! Twierdzenie zaś, że myśmy akcent polski unieruchomili na drugiej zgłosce „niby Włosi" błędne, gdyż — jak wiadomo — Włosi mają akcent ruchomy na różnych zgłoskach np. *verità*, *perchè*... *áncora*, *ámbito*...; również twierdzenie, że u Czechów akcent spoczywa na trzeciej zgłosce — niedokładne: w trzechzgłoskowych na trzeciej, ale w czterozgłoskowych na czwartej i t. p., np. *dòvoditi*; to znaczy, że akcentowaną jest nie trzecia zgłoska, lecz początkowa. A oto znów inne błędne twierdzenia: „Ogólnie ludzkiem zjawiskiem — pisze prof. Brückner (str. 72—73) — jest upodobnianie spółgłosek; jeżeli stykają się dźwięczne z bezdźwięcznemi, upodobniamy zawsze (sic!) poprzedzającą do następnej... Zawsze rozstrzyga następujące brzmienie". Przedewszystkim co do owej „ogólnoludzkości" takiej właśnie asymilacji, por. polskie fonetyczne *chabdank* t. j. *Habdank* z niemieckim *hapdank* (cf. Viëtor „Die Aussprache des Schriftdeutschen"[6], str. 22); następnie, jak wiadomo, znaną jest również i odwrotna co do kierunku asymilacja np. *kfiat* (kwiat), *śfiat* (świat), *otfór* (otwór), *tfardy* (twardy)..., *kšyk* (krzyk), *kšak* (krzak)..., *chfała* (chwała) skąd gwar. i starop. *fała* (por. str. 62) i in., dalej gwar. i starop. *wielgi* (wielki) — wreszcie szereg utrwalonych przez pismo postaci fonetycznych: *sfora* (z **svora*), *obfity* (z **opfity*, **opvity*,

starop. *opłwity*), *ufać* (z *upfać, upwać, *upъvati*), *kszyk* („ptak", z *krzyk*) *upiększać* (z *upiękrzać*, por. starop. *piękry* = piękny) i t. p. — Zresztą przytoczoną wyżej formułą asymilacji spółgłosek autor sam sobie przeczy na str. 12—13, gdzie *obóz, obora* z **obwóz, *obwora* objaśnia przez pośrednictwo form **obbóz, *obbora*, czyli przez asymilację *w* do poprzedniego *b*.

Przy objaśnianiu kontynuacji prasłowiańskich *e*, *ě* w polskim (*'o*, *'a*), spotykamy się z następującym poglądem: „Jako twarde uchodziły (sic!) tylko spółgłoski, mające obok siebie miękkie, *t* i *ć*, *d* i *dź* (sic!! *ć* i *dź* w VIII—IX w., gdyż do tej epoki odnosi prof. Brückner ów „przegłos" *ě* w *'a*, por. str. 32), *s* i *ś*...; nie uchodzą (sic!) za twarde brzmienia bez odpowiednich miękkich, a więc *k g ch, p b w f m, cz ż sz szcz, c dz*; przed nimi nigdy przegłosów nie było" (str. 34). Jest to taka „oryginalna mieszaninka", że uważam za zbyteczne bliżej o niej się rozpisywać; zwrócę tu tylko uwagę na logiczną stronę tego „objaśnienia": jeśli za twarde „nie uchodzą" brzmienia bez odpowiednich „miękkich", to zjawia się pytanie: za jakież one uchodzą? Dwa wiersze niżej dowiadujemy się, że jednak prof. Brückner owe „nie uchodzące za twarde" uważa za „miękkie" [str. 35: „później, gdy poczucie „miękkości" tych (t. j. *k, g*...) osłabło, dał się język zwieść przykładom obcym, wedle *biorę* powiadamy i *wlokę* zamiast *wlekę*"]. A zatym: gdzie konsekwencja? Również na str. 115 popada w niekonsekwencję, zarzucając Jakubowi Parkoszowi (1440), że nie oznacza kreskami „różnic miękkości i twardości na samych znakach (*ć* i *c*, *ŭ* i *w* i t. p.)"...

Maci (mać) nikt dziś dla wykazania „odpadania" wygłosowego *r* nie zestawia tylko z łaciń. *mater*, lecz i z litew. *mótė*, gdyż owo „odpadanie" końcowego *r* nie zalicza się obecnie, jak to czyni autor, do epoki prasłowiańskiej (str. 11). Zdaniem prof. Brückнera (str. 11) odpadały „końcowe spółgłoski (*s, r, d*)"; oczywiście informacja nie dokładna, gdyż w prasłowiańskim odpadały *t, d, s*; odpadanie zaś *r* wcale nie jest współczesnym z odpadaniem owych wymienionych, nie należy zatem do epoki prasłowiańskiej (por. Leskien „Handb. d. altbulgar. Spr.", str. 22). Dzieje wygłosowych *m* i *n* przedstawiono również niedokładnie.

Omówiwszy *róg—roga*, prof. Brückner dodaje: „tak samo należy rozumieć różnicę między *chleb* (pisanym *chléb*) — *chleba; pan (pon)* — *pana; ręka* — *rąk; mięso* — *miąs* lub *święto* — *świąt*“ (str. 29). Wcale nie tak samo! Tu właściwie paraleli niema: *é, á* w *chléb, pán* dzięki zamknięciu sylaby przez dźwięczną, czyli przez tak zw. polskie wydłużenie, zaś w *rąk, miąs, świąt*... mamy kontynuacje pierwotnych długich bez zależności od formy sylaby. A zatym „należy rozumieć“ owe zjawiska właśnie nie tak, jak je tłumaczy prof. Brückner! — Całkiem błędne jest również ogólnikowe twierdzenie, że nasze „długie-pochylone“ nie „dają się łączyć z pierwotnemi długiemi. Nic one z niemi — pisze dalej Brückner — nie mają wspólnego. To są wszystko (sic!) długie, powstałe w obrębie języka polskiego...“ (str. 29). Otóż każden językoznawca wie, że takie np. *mąka, kąt* i t. p. są bezpośredniemi kontynuacjami prasłowiańskich długich nosówek (jako pozostałe długiemi przed akcentem; por. prace Lorentza, Kulbakina...); wydłużanie zaś w polskim to znów zjawisko innego rodzaju. Nadmieniłem już, że tłumaczenie prof. Brücknera formy gen. pl. *rąk* jest błędne. Jego zdaniem „jest to przedłużenie zastępcze“ (str. 30). Przypuśćmy; ale jakże je autor tłumaczy? „Wydłużały się — pisze on — samogłoski w zgłoskach takich form, co zbytnią krótkością od zwykłej normy słowa odskakiwały, np. *ręka* liczy sobie w całej odmianie po dwie lub trzy zgłoski (*rękami* i t. d.), tylko dopełniacz liczby mnogiej odbiega jednozgłoskowością od normy; otóż to *rąk* wydłużono na *rąk* jakby przedłużeniem brzmienia wynagradzając kusość formy...“ (str. 29—30). No, a np. *dziecię, cielę* ale *dzieciąt, cieląt;* ilość zgłosek wszak równa, jednakowoż mamy *ą!* Na str. 64—65 autor znów wraca do tejże kwestji, ale tu już nieco inaczej tłumaczy i, o ile chodzi o tłumaczenie „przedłużenia zastępczego“, dokładniej: nadmienia bowiem i o końcowym *ĕ (ъ)*, o którym wyżej i wzmianki nie było. Jaki sobie pogląd z tych dwuch objaśnień wyrobi czytelnik — nie wiem, ale, że oba tłumaczenia, o ile dotyczą form gen. pl. *rąk, miąs* i t. p., są błędne — to jasne. Prof. Brückner najoczywiściej miesza ze sobą dwa różnorodne zjawiska. „Różnica — pisze on na str. 30 — zachodzi jednak między *rąk, mąk, miąs* i t. d., a *róg, chléb, rząd* ta, że w tych pier-

wszych (chyba „drugich“?!) przypadkach tylko przed dźwięcznymi, jak *g, d, b*, nie zaś przed bezdźwięcznymi *k, t, p* przedłużanie, a więc i pochylenie miało miejsce; więc *Bóg, bób, ród* i t. d., ale *bok, rok, pop, pot* i t. d.“. Słusznie, ale w *rąk, mąk, miąs* żadnego przedłużenia niema; tam dawne długie długiemi i pozostały.

Nie jest też w zgodzie z dzisiejszemi poglądami i analiza etymologiczna wyrazów *wiosło* i *masło* (str. 20): prof. Brückner wywodzi je z sufiksem *-dło*. Przedewszystkim upatrywaniu tu suf. *-dło* przeczy wszelka fonetyka; wszak mielibyśmy wówczas: **wiozło, *mazło;* wogóle nie wiem, skąd tu prof. Brückner do suf. *-dło* dochodzi, kiedy dawniej upatrywano tu suf. *tło* (por. Miklosich „Vergleich. Grammat. d. slav. Sprachen“ II, str. 101); następnie od dłuższego już czasu ustalił się pogląd, iż wyrazy te zostały utworzone z suf. *-sło*, por. np. Osthoff „Forschungen im Gebiete d. indog. nominal. Stammbildung“ t. I (1875), str. 190 i nst.; też G. Mekler w „ΓΕΡΑΣ. Aug. Fick... gewidmet“. Göttingen 1903, str. 256—257*).

* * *

Nie uważam za słuszne gołosłowne, bez wszelkich objaśnień, twierdzenie, że mieli „Polacy niegdyś słowa o takim wyglądzie: *bierg, mielko, borda, bolto, korl...*“ (str. 39), chociażby z tego względu, że właśnie dopiero formy tych wyrazów z metatezą mogą nosić nazwę polskich, wzgl. spolszczonych; ale przecie przodkowie lingwistyczni Polaków w epoce prasłowiańskiej nie posiadali jeszcze form z metatezą, mniejsza więc o tę nieścisłość, w której może więcej o termin chodzi niż o rzecz samą. Natomiast twierdzenie, że Polacy mieli „słowa o takim wyglądzie: *wiełk, wiĕrch, wĕlna, tĕrg... dĕlgi, tĕlsty, sĕlnce*[1])“ (str. 39—40),

---

*) Por. też Meillet »Etudes sur l'étymol. et le vocab. du vieux slave«, str. 414 i nst.; Brugmann »Grundr. d. vergl. Gram.« t. II², str. 373. [Uw. podczas korekty].

[1]) Na str. 67 czytamy, że »Słowianie (jacy?)... zamiast *sełna..., serda...*« mają formy z suf. *-ce;* ale co to za formy w pierwszej swej części składowej?

stanowczo uważać należy za błędne, nieodpowiadające ani rzeczywistości, ani przyjętym dziś w nauce formułom. W wyrazach tych w połączeniach płynnych zgłoskotwórczych (*r̥*, *l̥*) z poprzedzającemi je niezgłoskotwórczemi *ъ̯*, *ь̯* (z dawniejszych *ŭ̯*, *ĭ̯*) te ostatnie (z wyjątkiem połączenia *eł*) nigdy nie dawały w polskim *ě*, *iě*, jak zgłoskotwórcze *ъ*, *ь*, a transkrybowanie tych właśnie niezgłoskotwórczych *ъ̯*, *ь̯* przy liquidach przez *ě*, *iě* zaciemnia rzecz całą zamiast wyjaśniać. Moim zdaniem, conajmniej dla północno-zachodnich języków słowiańskich należy przyjąć teorję sonantyczną prof. Baudouina de Courtenay, tylko bowiem przyjęcie zasadniczych formuł *r̥*, *l̥* przy dzisiejszym stanie badań nad tą kwestją objaśnia nam najdokładniej połączenia polskie *ir ('er)*, *ar*, *ru*, *ił*, *eł*, *oł*, *łu*... łącznie z ich odpowiednikami czeskiemi, łużyckiemi i t. d. Moim zdaniem tylko przy tej hypotezie zrozumiałemi dziś są formy z *ir*, *ił*... lub *ru*, *łu*... bez przyjmowania — jak w wypadku ostatnim — metatezy. Rozwój tych dźwięków przedstawia się następująco: *r̥*, *l̥* z biegiem czasu traciły w polskim na swej samoistności zgłoskotwórczej, rozwijały obok siebie (wydzielając z siebie) element wokalny, który z czasem indywidualizując się przejął na siebie rolę zgłoskotwórczą sylaby; w zależności zaś od różnych warunków przybierał tę lub ową barwę (Vocalnüance), rozwijał się z tej lub owej strony płynnych. [Por. też uwagi E. Herzoga z powodu analogicznych zjawisk w językach romańskich w jego „Streitfragen der romanischen Philologie“ (Halle 1904) I, str. 36—37]; a zatem ani *wilk*, ani *długi* nie powstały za pośrednictwem form **wiělk-* **dělg-* jak *wieś* z **wiěsiě* (według transkrypcji prof. Brücknera) z dawniejszego *vĭsĭ*, lecz za pośrednictwem form **vʲl̥k-*, **dl̥ᵘg-* z pierwotniejszych **vl̥ʹk-*, **dl̥g-*. I jak to tak (jeśli przyjmiemy formuły Brücknera) z **wiěrch* powstało starop. *wirch*, z którego to przecie dopiero nowsze *wier(z)ch?*..

O poglądach prof. Brücknera na kaszubszczyznę niema potrzeby rozpisywać się obszerniej: uważanie bowiem kaszubszczyzny za „gwarę staropolską“ (str. 10) to dziś chyba *credo* jedynego prof. Brücknera, jak oddzielanie zupełne kaszubszczyzny od polszczyzny *credo* chyba jedynego Lorentza. Rzekomo dla przekonania czytelnika, że tak jest, jak twierdzi prof. Brückner, po-

wiada on: „należy... *narzecze*[1]) kaszubskie z *narzeczami*[1]) polskiemi, szczególniej zachodnio-pruskiemi, porównywać“ (str. 10), jakby językoznawca tej miary, co prof. Baudouin de Courtenay, nie miał tej okoliczności na względzie [por. prace tego uczonego: „Кашубскій „языкъ“, кашубскій народъ и „кашубскій вопросъ““ Cz. I; w Журн. Мин. Нар. Просвѣщ. 1897; i odbitka) i „Kurzes Resumé der kaschubischen Frage“ w Arch. f. slav. Phil. t. XXVI, str. 366—406]. Również i najnowszy badacz gwar południowo-kaszubskich i zachodnio-pruskich, prof. K. Nitsch ani w swej rozprawie p. t. „Stosunki pokrewieństwa języków lechickich“ („Mater. i Prace kom. jęz. Ak. Um.“ t. III. str. 1—57), ani w swym artykule p. t. „Charakterystyka porównawcza dyalektów zachodnio-pruskich (w „Roczniku Tow. naukowego w Toruniu“, t. XIII, str. 161—194) nie przychyla się na stronę prof. Brückнera. Nikt z językoznawców nie uważa dziś kaszubszczyzny za odrębny „język słowiański“, to zn. za równorzędny z polskim, czeskim, rosyjskim, serbskim..., ale też nikt nie stawia go w jednym rzędzie z gwarami polskiemi. Zresztą i sam prof. Brückner w „Dziejach jęz. polskiego“, broniąc kaszubszczyzny jako „gwary staropolskiej“, dodaje zdania, (których ongi np. w „Randglossen zur kaschubischen Frage“ w Arch. f. slav. Phil. XXI, str. 62 i ns., brakowało), nieco modyfikujące ów sąd, oto np. kaszubszczyzna „to pomost od nadnoteckiej polszczyzny ku coraz dalszym, a wskutek tego odrębniejszym gwarom...“ (str. 10). Mimo to tu i owdzie (np. str. 10) chrzci złośliwie swoich przeciwników — językoznawców nazwą „filologów“, właśnie może dla tego, że nie z filologicznego lecz językowego stanowiska językowe zjawiska rozważali... Ciekawym też jest sposób jakim prof. Brückner niefachowego czytelnika przekonać chce o prawdzie swoich poglądów. Oto np. przytacza ustęp z „Pana Czorlińsciego“ Jarosza Derdowskiego i z „Jak w Koscerynie koscelnygo obrele“ A. Majkowskiego (str. 174—175). Ale przecie wiemy dobrze, że takim „językiem kaszubskim“, w jakim owe utwory literackie napisane zostały, nikt nie mówi: to wszak próba

[1]) Kurzywa recenzenta.

stworzenia „języka literackiego kaszubskiego“, mieszanina kaszubszczyzny (właściwie gwary południowej zbliżonej do polszczyzny!) z polszczyzną. Owi autorowie nie tylko brali wyrazy polskie i całe zwroty, ale nawet trzymali się zasad prozodji polskiej. [Por. też słowa (w wyżej cytowanej „Charakterystyce...“) dra Nitscha, który nietylko „z książek“ — jak ja — zna kaszubszczyznę, lecz i „z życia“, z autopsji: „o Kaszubów odrębnej mowie pojęcia nie ma ten, kto zna kaszubszczyznę tylko z literackich opracowań Derdowskiego lub jego naśladowców“, str. 165]. Oprócz tych dwóch ustępów przytacza jeszcze prof. Brückner i opowiadanie, zapisane w gwarze kaszubskiej przez St. Ramułta (NB. nie cytując wcale Ramułta, por. jego „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, str. 288, nr 3), czyni jednak przytym (NB. bez zastrzeżeń) pewne zmiany na swoją korzyść, np. w oryginale: *scigêł, vérzégêł*... u prof. Brücknera: *scigał, werzegał*...; w oryginale: *wu, wœču* ale *vészed, vici*... w przedruku jednakowo wszędzie z *w*; w oryginale: *to, dostêł*, ale *pœtemu, wœn, wœczu*... w przedruku jednakowo *to*... *potemu, won*... (por. str. 174—175).

Przedmiot swej pracy traktuje autor filologicznie, na tle kulturalnym, a właśnie dla tego rodzaju pracy ważnym jest odróżnianie przy omawianiu wyrazów zapożyczonych źródeł ich najdalszych od najbliższych. Przy objaśnianiu bowiem wyrazów zapożyczonych należy pilną zwracać uwagę: *primo* — z jakiego języka do języka polskiego dostał się dany wyraz obcy, i *secundo* — skąd wyraz ów wogóle pochodzi, t. j. gdzie, w jakiej społeczności językowej tkwi najdalsze jego źródło; należy zatem możliwie ściśle odróżniać najbliższe i najdalsze źródła zapożyczonych wyrazów, a przynajmniej konsekwentnie, nie szczędząc objaśnień, stosować pewną zasadę. Nie mogę jednak powiedzieć, żeby objaśnienia tego właśnie rodzaju w „Dziejach języka polskiego“ były bez zarzutów; raczej przeciwnie. Oto np. raz wykazuje autor, że te lub owe wyrazy zapożyczone zostały za pośrednictwem języka czeskiego (np. str. 47), znów w innych wypadkach niewiadomo, co myśleć: z łaciny bezpośrednio, czy przez czeski, np. czytamy na str. 36: „z *castellu kościół*“ (naszym zdaniem przez czeski *kostel*). Lub np. brak konsekwencji: raz czy-

tamy „*dzięki* z *dank*“ (str. 36; więc oczywiście z niemieckiego; też por. str. 85 i 90) to znów „*dzięki—dieki*“ (str. 110; a zatem z czeskiego). Czasami znów i samo cytowanie źródeł niedokładne prowadzi do nieporozumień, np. na str. 24 czytamy: „Kolędą (calendami) zaczynał się u Rzymian każdy miesiąc... Poganem (payen) zaś przezywał Rzymianin ciemne... chłopstwo“. Czy to „rzymska“ forma *payen*, czy też od Francuzów zapożyczyliśmy *poganina?* (Por wyżej: *kolęda — calandae*).

Znów z drugiej strony zaznaczyć należy, iż prof. Brückner cały szereg przytaczanych przez siebie rzadkich i mało lub wcale nieznanych wyrazów pozostawia bez podania znaczenia, bez objaśnień, np. czytamy: „miecz zdobywczy i przebiegłość kupiecka (Niemców) trafiły jednak do *jat* i *ąc* słowiańskich i przy wybieraniu *dac* czy *danin* lub przy odmianie *kupi* (towarów) wyrobiła się u niektórych osobników dwujęzykowość“ (str. 22). Ale czemu nie objaśnić, co to *jata, kąca, daca?*... Domyślam się znaczenia tych wyrazów jedynie dzięki znajomości odpowiedników z innych języków słowiańskich, a zauważę, że ani *kący*, ani *dacy* niema nawet w obszernym Słowniku warszawskim (również np formy *długoć*, podanej na str. 20), a *jata* to wyraz staropolski dziś nieużywany, „Dzieje“ zaś przeznaczone zostały dla niefachowego czytelnika... Podobnież rzecz się ma i z podawaniem źródeł obcojęzykowych: brak staranności, brak konsekwencji; np. na str. 22 dwa razy przy *kupia* podano „towar“, chociaż tu łatwiej domyśleć się znaczenia (por. *kupować*) niż np. przy *kąca;* gdzieindziej (str. 86) objaśniono, że *gwałt* z *Gewalt*, *kształt* z *Gestalt*, ale przy całym szeregu innych, których źródeł domyśleć się niefachowcowi, nawet znającemu dobrze obce języki, bardzo trudno, brak wszelkich objaśnień (np. na str. 23, 85, 87 i in.), np przy *kawał*, które pochodzi z dolnoniemieckiego *kavel;* lub np. na str. 124 spotykamy się z *szyndowaniem, bitunkiem, lotunkiem, trybowcami, luprynkiem, szpeciągiem*..., ale tylko *lotunek* pojaśniono („procent“), przy innych ani znaczenia ani źródeł obcych nie podano. O *Wkrę* potrąca autor parokrotnie (np. str. 27, 48, 49...), lecz nigdzie znaczenia ani etymologji nie podaje; raz tylko z powodu *Warta (wartka)* nadmienia: „znaczy to samo, co Wkra“ (str. 48). Oczywiście takie objaśnienie nic nie objaśnia.

Też, sądzę, niejeden czytelnik radby mieć wytłumaczonym ów ustęp: „*jedną raz, psiegamci*, na nie trafił, jak go tam *zgolemo* traktowali, a on z *krzynowa grabił*, co mu *nakrszono*“ (str. 126), bo pocóż w takim razie to drukować?... Na str. 85 i 166 prof. Brückner powiada, że swojskie *oje* zastąpiono obcym *dyszel;* ale chcielibyśmy wiedzieć, czy doprawdy *oje* swojskie? — jakie jest pochodzenie tego wyrazu? — tymbardziej, że Słownik warszawski właśnie pochodzenie tego wyrazu oznaczył znakiem zapytania... Ma zatem czytelnik wszędzie wierzyć *in verba magistri* i tyle... A oto jeszcze „pouczający“ ustęp: „Łekna już nie rozumiemy albo Nakła albo Gozdu...; Czech to od razu nam wyjaśni, że pierwsza nazwa roślinę wodną oznacza (Nymphaea alba), drugą namułem, trzecią lasem tłumaczyć należy“ (str. 50—51). Rzeczywiście, bez „Czecha“ małośmy się dowiedzieli! Czemużby więc nie podać owych wyrazów czeskich; a i czyż dla botaników „Dzieje“ pisane, że dano pierwszeństwo nazwie rośliny łacińskiej?..

Ale nie zawsze dobrze jest i tam, gdzie autor źródła obcojęzykowe podaje; na litewskie *ovis* (zam. *avìs*) i in. już wskazaliśmy; tu dotkniemy transkrypcji: formy czeskie podano bez znaków dyjakrytycznych, raz tylko spotykamy *jiný* (str. 14), zresztą *savty* zam. *svatý* (str. 31), *slama, krava, klicz* (str. 104—105) zam. *sláma, kráva, klíč* (wzgl. *klícz*), *hrdy* (str. 106), zam. *hrdý* i t. p. Dalej spotykamy greckie *laios, nefos* (str. 11), *thygater* (str. 14), *thygatron* gen. pl., ale tamże (str. 11) *dōron* i t. p. Raz spotykamy litew. *wiłkas* (str. 11), to znów *wilkas* (str. 76) i t. p. Rosyjskie wyrazy raz transkrybowano przez *e* np. *stekło, stebło, skrežet*... (str. 27), to znów przez *ie*, np. *dierzkij* (str. 40), *imieť, stiebło* (str. 71—72) i t. p. — Że wszystkie te niedokładności i nieścisłości nie ułatwiają zrozumienia opisywanych zjawisk językowych, o tym chyba wątpić nie można...

I jeszcze pozwolę sobie na nieco uwag, — bynajmniej nie wyczerpując nastręczających się przy czytaniu „Dziejów języka polskiego“ bardzo licznych nieścisłości i niedokładności. Mniemam np., że omawiając epokę stanisławowską nie należało pominąć wzmianki o tym, że Franciszek Bohomolec w niektórych komedjach swoich, wprowadzając osoby z ludu, kazał im przemawiać „językiem, który ma naśladować mowę mazurską“ (por. L.

MALINOWSKIEGO „O języku komedyi Franc. Bohomolca“; w Rozpr. wydź. filol., t. XXIV, str. 98 i ns.), i właśnie dlatego, że kwestji tej, t. j. gwary ludowej w literaturze, autor dotyka. — Chcąc dalej wskazać na badania dyjalektologiczne, prof. BRÜCKNER tak się wyraża: „Zamiast wyliczać prace pp. Świętka..., Glogera..., Dembowskiego... i t. d. wspomnijmy... o „Słowniku gwar polskich“ ...“ (str. 173). Ale wszak „Lud nadrabski“ p. ŚWIĘTKA nie jest pracą dyjalektologiczną; zaś prace „dyjalektologiczne“ (właściwie „słowniczki“) GLOGERA i DEMBOWSKIEGO posiadają minimalną wartość dyjalektologiczną. Natomiast o pracach dyjalektologicznych (przed cennemi pracami ogłaszanemi w „Materjałach i Pracach komisyi jęz. Akad. Um. w Krakowie“ od r. 1901) ŁOSIA, LECIEJEWSKIEGO, KRYŃSKIEGO, BYSTRONIA, ZAWILIŃSKIEGO i in. niema ani słówka; a wzmianka chyba się im należała.

Co do formy *żelezny* (obok *żelazny*), prof. BRÜCKNER zaznacza (str. 37), że „niegdyś“ taka była; otóż nie tylko była, ale i przechowaną została do dziś po gwarach i nie tylko w formie *żelezny* lecz i w jeszcze „prawidłowszej“ *żeleźny*. Co zaś do *przasny* || *przaśny* (tamże) dodać należy, że i *przesny* || *prześny* istniały w staropolskim. (Co do obu tych szczegółów por. moją pracę „Über Entpalatalisierung...“, str. 52).

Czy „Ruś“ ma od nas перъ, перецъ (str. 38), to możliwe, lecz potrzeba to jeszcze udowodnić, a wątpię czy się uda ze względu na crksłow. *pьprъ* też *pьpьrъ* (grec. πιπερι); zatym nie koniecznie od nas mógł ów wyraz zawędrować na „Ruś“. Natomiast ros. пряный = pieprzny niewątpliwie nic z polskim niema do czynienia, wszak opiera się na **pьpr̀ěnъ*, z tego zaś przez **ppr̀ěnъ pr̀ěnъ*. [Co do zaniku *ь* i wyciśnięcia *-ěnъ* przez *-janъ* z takich jak *kožanъ*, por. ros. багрянъ z **bagьr̀ěnъ*, льняной z **lьněnjь* i t. p.]. Wreszcie, że *paprika* wcale nie jest, jak sądzi prof. BRÜCKNER, „madyarską wymową naszego pieprzu“, to również chyba pewne; Madjarzy zapożyczyli niewątpliwie od Serbochorwatów, na co wskazuje wokalizacja *ь* → *a*: *pàpar, pàprika*.

Na niektóre niekonsekwencje, popełniane przez autora „Dziejów“, wskazałem już wyżej; tu zaznaczę tylko jeszcze, iż szczególniej obficie występują one tam, gdzie prof. BRÜCKNER

zajmuje się kwestjami ortoepicznemi i t. p. *Parochód* np. ma się koniecznie — jak twierdzi autor — „kłócić z duchem językowym, znoszącym tylko pewne złożenia“, a wszak niżej autor „wcale nie przeczy“ takich złożeń, jak *listopad, bartodziej* i t. p. (str. 163). Lub np. pisze prof. Brückner: „Nigdy nie można przyzwalać na próby przywracania dawnego brzmienia zastąpionego dziś innem“ (str. 165); ale w takim razie, pocóż dwie strony przedtym pisał: „*pasirzyt* (nie pasorzyt ani pasożyt)“? poco pisze wszędzie *gnieździeński* (np. str. 57 *bis*, 97, 103 i in.), kiedy według jegoż zdania ostatnie ślady tej formy giną w XV wieku; dlaczego pisze i zaleca — istniejącą obecnie tu i ówdzie tylko gwarowo — formę *žródło* (str. 2), kiedy dziś nikt tak nie mówi i nie pisze?... Dlaczego pisze: „dajmyż pokój wszelkim *krajobrazom* (stary Polak mówił *lanczaft* albo *prospekt*, widoki nie zajmowały go wcale) i podobnym bohomazom etc.“ (str. 164)?!.

Moje ogólne zdanie*) — na zakończenie tej przydługiej może recenzji — o „Dziejach języka polskiego“, iż — jak na pracę popularną o ok. 134 stronicach większej 8-ki (ok. 45 str. przypada na 121 ilustracji) — owych „niedokładności“, „nieścisłości“ i „niekonsekwencji“, no i „błędów“ — nieco... za wiele...

Wreszcie co do samego wydania zaznaczę, iż wprawdzie ozdobne, ale też nie pozbawione i licznych a dotkliwych błędów drukarskich; oto np. niektóre: „od 1370 do 1270 [str. 5; zam. odwrotnie], czeskie *savty* [str. 31; zam. *svatý*], „*t* lub *z*“ [str. 72; zam. „*t* lub *s*“], ros. *imeit'* [str. 71; zam. *imiet'*], *aćci* [str. 70; zam. *aści*(?)], „*ŭ* zamiast *ą, ę*“ [str. 106; zam. *u*], *o* [str. 166; zam. *co*], *sějemě* [str. 28; zam. *sějěmě*], „*uczeni* Malinowskiego“ a kilka wierszy niżej „*uczniowie* nasi“ [str. 173; zam. odwrotnie], *na* [str. 174; zam. *no*], *nevěgłas* [str. 58;?] i t. d. i t. d., pomijając cały szereg mniej ważnych jak np. brak kresek nad *o* (*ó*) (w przykładach!) i t. p. (np. na str. 12, 23, 27, 32, 34, 71, 77, 165, 172...). — Również żałować należy, iż nie przy wszystkich

---

*) Por. też moje sprawozdania w »Arch. f. slav. Philol.« t. XXIX (1907), str. 440—444 i w »Książce« t. VIII, str. 51—53; również niżej pióra prof. J. Baudouina de Courtenay. [Uw. podczas korekty].

ilustracjach (zdjęcia kart tytułowych i t. p.) podano daty, np. przy podobiźnie „Bogurodzicy“ (str. 9), statutu Wiślickiego (str. 21), przy miniaturze z kodeksu Bema (str. 67), przy kartach tytułowych z Żywota Opecia (str. 43), Biblii Budnego (str. 76), Wujka (str. 78) i t. p., i t. p. Przecie nie tylko chyba ze względów estetycznych dodano owe ilustracje.

Lipsk w Maju 1907. *Henryk Ułaszyn.*

Przypisek.

Przypadkiem znalazłem w 40 n-rze „Kraju“ z d. 19 (22) listop. 1907) doskonałe potwierdzenie swego zdania, że książka prof. Brücknera dla „miłośników języków ojczystego“, dla których jest przeznaczoną, musi być — zwłaszcza w początkowych rozdziałach — zgoła niezrozumiałą. Autor, podpisany inicjałami *W. G.* w artykule p. t. „Pogadanka“ zdaje sprawę z wrażenia, jakie myślący „miłośnik“ z przeczytania tej książki odnosi. Otóż wrażeniem jest zupełne rozczarowanie i kłopot: „miłośnik języka ojczystego“ nie wie właściwie, co ma począć z przezentem... Autor, jako nie-fachowiec, uważający ze słuchu prof. Brücknera za „pierwszorzędnego lingwistę“, sądzi też, że korzyść z przeczytania „Dziejów języka polskiego“ wyniesie jedynie lingwista. Możemy zapewnić pana (czy panią, czy pannę) *W. G.*, 1) że lingwistyka stanowczo się wypiera prof. Brücknera, 2) że książka, o której mowa, dla językoznawcy niema prawie żadnej wartości. Sprawiedliwość nakazuje zresztą dodać, że i prof. Brückner sam zdaje się ze wstrętem odrzucać tytuł „lingwisty“.

Lipsk 12. IV. 1907. *Henryk Ułaszyn.*

6. Dzieje języka polskiego napisał Aleksander Brückner z 121 ilustracyami. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie. Warszawa. E. Wende i Spółka. (Wydawnictwo Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Nauka i Sztuka tom III.). (Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki). (Bez roku na tytule. — Druk ukończono w październiku 1906 r.). Wyboru ilustracyi dokonała redakcya wydawnictwa. W tekscie zastosowano pisownię nie autora, lecz Akademii umiejętności, przyjętą przez wydawnictwo). — 8°, str. 186.

Książka ta składa się z dwuch niezależnych od siebie części. Jedną z nich stanowi tekst, napisany przez prof. Brücknera, drugą zaś rozsiane w różnych miejscach „ilustracje", t. j. podobizny *(facsimilia)* rękopisów, autografów, tytułów rozmaitych wydawnictw, opraw ozdobnych i t. p. Te dwie części łączy jedynie to, że obie mają związek z językiem i piśmiennictwem polskim. Podobnie w gazetach amerykańskich, a nawet i niektórych europejskich spotykamy rozsiane pomiędzy artykułami treści politycznej i publicystycznej ogłoszenia i wszelkiego rodzaju reklamy. Zresztą owe „ilustracje", zdobiące dzieło prof. Brücknera, nie są bez wartości; po części bowiem zaznajamiają one w sposób poglądowy z urywkami zabytków języka i literatury polskiej. Tylko już w żaden sposób nie można ich posądzać o jakikolwiekbądź związek z wydrukowanym obok nich tekstem. Tak np. na str. 102—103 p. Brückner przytacza wyjątki z kazań świętokrzyskich i z kazań gnieździeńskich, a wplecione do tych tekstów podobizny dają nam „autograf J. U. Niemcewicza" i „autograf I. P. Woronicza".

Jednakże nas tu zajmuje nie „dokonany przez redakcję" „wybór ilustracji". Nas zajmuje dzieło profesora Brücknera.

Prof. Brückner świadomie i rozmyślnie nie dąży do objektywności. Ale nawet przy jak największej objektywności trudno uniknąć wyciśnięcia na książce piętna indywidualności autorskiej, i to zwykle w tym większym stopniu, im wybitniejszą jest owa indywidualność autorska. Tylko że dzieła literackie i naukowo-

-literackie mogą nosić na sobie piętno indywidualizmu autorskiego w dwojaki sposób: albo w utworze naukowym, czy to ściśle naukowym, czy też choćby tylko popularno-naukowym, odzwierciedla się różnorodna głębokość myśli jego twórcy, właściwy temu twórcy sposób badania, sposób zestawiania faktów, wyciągania wniosków i uogólniania; albo też na każdym kroku przegląda właściwa autorowi umysłowość pozanaukowa, „metascjentyficzna". Tak np. dany utwór może być przesiąknięty wstrętem do analizy naukowej, wstrętem do myślenia krytycznego, a za to jakimś dziwnym pociągiem do anarchji, do warcholstwa umysłowego, do zaczepności i kłótliwości.

Proszę tylko nie sądzić, że podobnych cech umysłowych dopatruję się w dziełach prof. Brücknera. Trudno jednak zaprzeczyć, że rzadko kto tak, jak prof. Brückner, wyciska na swoich dziełach piętno własnej indywidualności, nadając im przez to samo charakter wybitnie subjektywny.

Prof. Brückner odznacza się wielką żądzą popularyzowania zdobytej przez siebie wiedzy. „Pracując od dawna na tym polu", pragnie on „podzielić się z szerszemi kołami wynikami tej pracy, zrzekając się formy uczonej, fachowej, wybierając treść najważniejszą, a formę najprzystępniejszą" (str. 2). Czy jednak sposób wykonania czyni zadość tym dobrym chęciom? Czy istotnie prof. Brückner wykłada „przystępnie", zrozumiale i bez żadnej szkody dla umysłowości czytelnika, od którego nie wymagamy „jakichś studjów przygotowawczych" (str. 2)?

Tak np. prof. Brückner unika „fachowej i niezrozumiałej „terminologji" (str. 2). Zapomina on jednak, że bez pewnych terminów trudno wyrazić pojęcia naukowe i że uporczywe unikanie tych terminów prowadzić może do niejasności i gmatwaniny, zwłaszcza jeżeli się, właściwie mówiąc, nie posiada wcale daru popularyzowania wiedzy.

Ależ prof. Brückner używa terminów naukowych, tylko że terminów tych nie objaśnia, przyzwyczajając czytelnika do nie zdawania sobie sprawy z tego, co czyta, i powodując zamęt w jego głowie. Czyż to bowiem nie terminy naukowe, chociaż może nie zawsze najlepszej próby, owe „zbitki" (str. 60), ów „nagłos" (str. 71) i „samogłoska nagłosowa" (str. 71),

„nagłosowe *h*“ (str. 71—72), „wokalizm“ (str. 8), „wokalizacja“ (str. 179), „szeregi samogłosek“ (str. 11), „rzeczowniki-osnowy na o“ (str. 15—16), „*pisach* (aoryst, jak w grece *elysa*, augmentu, e, nie mieliśmy...)“ (str. 18), „*pisajech* (imperfectum) (str. 18) i t. p.? Brzmi to wprawdzie uczenie, ale dla wielu czytelników książki p. Brücknera z pewnością niezrozumiale.

A co też sobie może pomyśleć zwykły czytelnik przy „wsuwaniu pasorzytnego *s*, *z*“ (str. 60)? Słyszał on wprawdzie o „pasorzytach“ na zwierzętach i roślinach, ale z pewnością nie zrozumie, dla czego „pasorzytami“ mają być niewinne *s* i *z*. Zresztą stosowanie terminów „pasorzyt“, „pasorzytny“, właściwe p. Brücknerowi wraz z wielu innymi „lingwistami“ i „filologami“, nie jest ani „ściśle naukowe“, ani popularne. Jestto po prostu najzwyklejszy nonsens.

Prof. Brückner rozróżnia „język“, „narzecze“, „gwarę“ (str. 10 i i.), ale nie zdaje się uznawać, że terminy te bez należytego oświetlenia przyczyniają się jedynie do utrwalania panującego w tej dziedzinie zamętu.

Mówiąc o „miękkości“ i „twardości“, o „twardych“ i „miękkich“ „nosówkach“ (str. 8), o „półsamogłosce“ „miękkiej i twardej“ (str. 10), o „miękkim“ i „twardym“ *e* (str. 26) i t. d., prof. Brückner operuje oczywiście terminami naukowemi, których jednak wcale nie objaśnia i z których sam nie zdaje sobie dostatecznie sprawy. Boć chyba nie myśli on o „miękkości“ i „twardości“ w zwykłym znaczeniu tego wyrazu. Przecież ani p. Br., ani nikt inny nie macał owych „nosówek“, „półsamogłosek“, „samogłosek“ i t. d. dla przekonania się, czy są „twarde“, czy też „miękkie“. Przecież to nie jaja na „twardo“ lub „miękko“. A więc co ostatecznie myśli sobie p. Br., używając tak obficie tych nieobjaśnionych terminów?

Przy tym pozwolę sobie zwrócić uwagę na miejsca wprost zagadkowe i niejasne. Tak np. na str. 11 mówi p. Br. o „szeregowaniu się“ „miękkiego *e*“ i „twardego *o*“, o tym, że „*ie* mamy np. przy czasowniku, *o* zaś przy rzeczowniku, oznaczającym wynik czynności czasownikowej“, a jako przykłady tego

„szeregowania się“ przytacza: „*wieź-ć*, ale *wóz; czosać*, ale *kosa*...“ Czyżby p. Br. widział lub też słyszał w pierwszych zgłoskach wyrazów *czosać* i *kosa* dwie różne samogłoski, a mianowicie w *czosać* „miękkie *e*“, w *kosa* zaś „twarde *o*“? Następnie na str. 25—26 twierdzi p. Br., że po istniejącej ongi „półsamogłosce“ „miękkiej“ „przynajmniej miękkość spółgłoski *(gość)* ocalała“. Jeżeli tak, to z równym prawem możemy twierdzić, że np. w *Bóg* po istniejącej onego czasu „półsamogłosce“ „twardej“ przynajmniej „twardość“ spółgłoski ocalała. Należy przecież być sprawiedliwym i logicznie myślącym.

Wogóle prof. Brückner ma zwyczaj objaśniać niejasno i niewyraźnie, wypowiadać swe twierdzenia stylem wyroczni, apodyktycznie, dogmatycznie, tak że tylko ten może się zorjentować w tych twierdzeniach, kto już przedtym zapoznał się z rzeczą mniej lub więcej gruntownie. Dla nieobeznanych niektóre z twierdzeń p. Br-a pozostają istną zagadką, istną łamigłówką. Jabym zaś sądził, że czytelnika nie wypada lekceważyć i traktować go jak bezmyślne stworzenie, które wcale nie potrzebuje rozumieć tego, co czyta.

Uganiając się za „popularnością“, prof. Br. nie raczy jednak tłumaczyć niektórych wyrazów dawnych i niezrozumiałych nietylko dla „zwykłego czytelnika“, rozmiłowanego w „mowie ojczystej“, ale nawet dla „specjalisty“. Tak np. tłumaczy p. Br. wyraz *grędzi* przez „piersi“, ale nie tłumaczy ani *odziecki*, ani *pokrątek*, ani *biednik*, ani *jałat*, ani *włodyki*, ani *panosze* i t. p. (str. 81—82). Nie powinienby p. Br. zapominać, że nie każdy miał sposobność zapoznać się tak gruntownie i wszechstronnie, jak on sam, z zabytkami języka polskiego i rozumieć znaczenie wszystkich spotykanych tam wyrazów.

Prof. Brückner mówi o dwuch czasowo różnych „zmianach“ spółgłosek *k, g, ch*, t. j. o ich „przechodzeniu“ bądź to „przed miękkiemi (e, i, j) w *cz, ż, sz*“, bądź też „przed nowszemi brzmieniami miękkiemi“ „w *c, dz*“ (str. 11), dalej rozwodzi się on o „wydłużaniu“ i „długości“ samogłosek (str. 30—31), o tym, że samogłoski *a, ie (!), o, ę, ię (!), i, y, u*, „jeszcze gdy były długimi, ścieśniły się, nabrały odmiennego zabarwienia; *a* skłoniło się ku *o, ie“ (!)* „ku *i, e* ku *y, o* ku *u, ę* ku *ą, ię“ (!)*

„ku *ią*“ *(!)* (str. 28—29), ale czyż jest w stanie zrozumieć to ten, kto się przedtym nie zaznajomił zarówno z antropofoniką (fizjologją głosów mowy ludzkiej), jako też z „gramatyką porównawczą“ języków arjoeuropejskich wogóle, a języków słowiańskich w szczególności? To samo stosuje się np. do twierdzenia: „Miał pierwotny nasz język dwojakie *e* miękkie“(!), „jedno zwykłe, dawne *e, bierę* (później *biorę*), *bierzesz*, łacińskie *fero*; drugie, osobliwszego pochodzenia, od długiego *ē* lub od pierwotnych dyftongów, np. *widzieć* = *vidē-re, piēć* ale *poję*, które się nieco odmienniej wymawiało“ (str. 10). Imponuje to laikowi czyli niepoświęconemu w tajniki uczoności, tak, istotnie, imponuje, ale nie uczy i w głowie nie rozjaśnia.

A co ma zrobić człowiek, choćby nawet nie uczony, ale po prostu starający się myśleć, z tego rodzaju fantem: „niektóre“ rzeczowniki żeńskie „na *ja* (*wola, praca, rola*)“ (str. 134)? Gdzie tu w *wola, praca, rola* dopatrzyć się *ja*?

Frazes „Z kolebki swej słowiańskiej wyniósł język polski całkowity zasób brzmień, form, funkcji i słów, który dalszemu, samoistnemu pomnażaniu już nie ulegał więcej...“ (str. 10) brzmi wprawdzie imponująco, ale trudniejsza sprawa, kiedy idzie o zapełnienie go treścią istotną.

Trudno również człowiekowi, pojmującemu jako tako stosunki pokrewieństwa blizkich sobie historją i pochodzeniem obszarów językowych, usprawiedliwić ze stanowiska logiki powiedzenie: „cechy ruszczyzny, np. pełnogłośne *ere, oro* i *oło* zamiast naszego *ro, ło, rze, le* (*boroda, gołowa. mołoko, bereg*); *cz, ż* (*choczu, wiżu)* zamiast *c, dz* i t. d., są nam zupełnie obce“ (str. 8). Albo jedno, albo drugie: albo *oro*, albo *ro;* albo *cz, ż*, albo *c, dz*. Jedno obok drugiego, jako dalsze ciągi przeszłości, jest absolutnie niemożliwe. Powiedzenie więc podobne wygląda co najmniej naiwnie.

Dziwnie też wyglądają zdania: „nasze *ą* i *ę*, od których już cała Słowiańszczyzna od lat niemal tysiąca zupełnie odwykła“ (str. 7), „my tak odwykli od tych pierwotnych *au, aj, oj, ei, eu*“ (*aj, oj* obok *ei!*), „że nie znosimy ich nawet w obcych nazwach i z *Paula* robimy *Pawła*“ (str. 10). Przypomina to głębokie spostrzeżenia, że węgorz przywykł do odarcia, a rak do

gotowania żywcem. Przytym pozwolę sobie zauważyć, że chociaż „z Paula robimy Pawła“ (czy tylko *my* to robimy?), to jednak z *Augusta* nie robimy *Awgusta*, a z *Europy* nie robimy *Ewropy*. Cokolwiek chronologji wcaleby nie zaszkodziło.

Za jeden z warunków „popularyzacji“ wiedzy prof. Brückner uważa unikanie wszelkiego rozbioru, wszelkiej analizy. Dla tego to np. charakterystykę „gwar“ polskich (str. 174—175) traktuje on całkiem powierzchownie. Uciekając się nibyto do metody poglądowej, przytacza trochę tekstów, wziętych na chybił trafił, niekiedy zmienia transkrypcję, wogóle przedrukowuje dosyć niedbale. To go zupełnie zadawalnia i daje mu prawo do następującego wykrzyku z powodu „kaszubskiego „języka““: „Wiara góry przenosi, dlaczegóż nie wierzyć, że to język osobny?“ (str. 174).

Na str. 62 powiada p. Br.: „u Serbów i Charwatów nastąpiła po labjalizacji (daw, kupyu) zupełna wokalizacja dao kupio (*živio* t. j. niech żyje, właściwie żywił)“. Czyż zwykły „miłośnik języka ojczystego“, „fachowo nie przygotowany“, zdolny jest pojąć, o co tu właściwie chodzi? Co też mówią do jego umysłu terminy techniczne „labjalizacja“, „wokalizacja“? Jak ma on przeczytać owo serbo-charwackie „živio“? Czy na sposób polski, czy też jakoś inaczej?

A oto miejsce, którego, przyznam się otwarcie, nie jestem w stanie zrozumieć: „Więc po pasterzach karpackich i podgórskich zostały w terminologji naszej owczarskiej, tatrzańskiej głównie (dział = góra, też wołoszczyzna) ślady, kiedy Wołoch głównie pasterstwem się trudnił“ (str. 141). Co znaczy owo „(dział = góra, też wołoszczyzna)“? Proszę odgadnąć ten rebus mimowolny.

A kogo ma p. Br. na myśli, oświadczając: „Nie u nas wprawdzie, ale obok nas próbowano np. wskrzesić dawne zwroty imiesłowowe absolutne“ (str. 165)? Gdzie to było owo „nie u nas, ale obok nas“? Dla czego nie mówić jasno i wyraźnie?

A proszę zrozumieć od razu, bez zatrzymania się i zastanowienia się następujące zdanie: „Jak od *rąk* i *piór* wiemy, był ten dopełniacz i u męskich na *o* kusy“ (str. 76).

Prof. Brückner umiłował sobie wtrącania, nawiasy i roz-

kładania przed czytelnikiem wszystkiego tego, co mu w danej chwili na myśl przychodzi. Oto przykład tej gmatwaniny stylowej, utrudniającej niepomiernie zrozumienie autora: „Ale dość (otóż i to z *dosyć* skrócone) tych szczegółów; jedna dążność, aby z coraz mniejszym wysiłkiem *artykulacji*, z coraz mniejszą stratą czasu wyrażać to samo, wywołała je wszystkie, chociaż znów (i to skrócenie, *znowu* — *odnowa* naszych modernistów fałszywa forma!) nie wszystkie się równie przyjęły i zamiast (skrócone, *za miasto* — ale nie należy samego *miast*, chyba w wierszu używać) skróconych pełne formy ponownie do siły przyszły“ (str. 71). Termin techniczny „artykulacja“ proszę dołączyć do innych wyżej wymienionych, a przez naszego autora wcale nie objaśnionych terminów.

Tego rodzaju nagromadzenia wyrazów nie przyczyniają się chyba do popularności wykładu. Ale może siła tej „popularności“ tkwi w uganianiu się za stylem buńczucznym, zawadjackim, wyzywającym, a jednocześnie rubasznym, trywjalnym i mocno niesmacznym, przeplatanym nawet niewłaściwemi kpinkami. Tak np. czytamy o „nazwie sławetnego cechu *szewców*“ (str. 27), dowiadujemy się, że „*ch* i *chw*, *f* i *ch* grają u nas ciągle gonionego“ (str. 62), że „zaczęto po narzeczach... wywracać coraz pocieszniejsze koziołki“ (str. 78—79), że „najpocieszniejsze koziołki wywraca *Wasza Miłość*“ (str. 70), że „takie to susy język wyprawiał!“ (str. 79), że „jeżeli jeszcze *dobrodzieja* dodać, to i końca nie znaleźć tych susów“ (str. 70), że „splątał tu język innego figla, bo do *przyjaciół* zaczął potem i *przyjaciółmi* i *przyjaciołom* dodawać“ (str. 77), że „od *waszmości* do *waści* tylko skok, stąd do *aći*“ (może *aści?*) „i *aśći* ręką podać“ (str. 70), że „co prawda, w nagłosie samogłoskom u Słowian bardzo kiepsko się wiedzie; nie znoszą ich, przestawiają je (Arbeit — robota, Arm — ramię), a najczęściej przylepiają im jakąś spółgłoskę, *j* lub *w*, później i *h* na czoło“ (str. 71), że „mili Mazurowie jeszcze po dziś dzień klną“ (str. 79), że „Warszawianie tego *ji* — powszechnie używają, chcieli je nawet językowi piśmiennemu narzucić, ale nie daliśmy się i, zostawiając ich przy ich wymowie, piszemy wszyscy a mówimy,

w Krakowie, Lwowie i t. d. *im*, *ich* i t. d." (str. 72), że „Niemcom na złość ich nagłosowe *h* odrzucamy, mówimy *ochmistrz* zamiast *hofmistrz* (hofmeister; *f* i *ch* wymieniały się)" (str. 71—72), że „cóż z tego, że *Trębowla* czy *Trembowla* (jeden to djabeł!) ma niemożliwe *ę*?" (str. 165) i t. p. Swój wypad przeciwko wyrazom złożonym prof. Br. kończy jowialną przestrogą: „Miarą, kotku!" (str. 164).

Dziwne asocjacje musi wywoływać w głowie prof. Brücknera wyraz *podły* z przyległościami. Inaczej bowiem nie pozwalałby sobie takich, moim zdaniem, ordynarnych, wulgarnych, gminnych wyrażeń: „żaden ród panujący nie może tak daleką i dawną a pewną genealogją się szczycić, jak te podłe nieraz miasteczka" (str. 52); „Traktat jego, niestety w złym odpisie przechowany i jeszcze podlej wydany i objaśniony" (str. 115); „gruboby się mylił, ktoby wedle tych podłych prób i zasobów chciał język sam osądzać" (str. 121) i t. p.

Chyba że niewłaściwie nazywa prof. Br. *Luter* — *Lutra*, *Hegel* — *Hegla* „chłopskiemi formami" (str. 27), chociażby z tego powodu, że jeżeli „chłop" słyszał o *Lutrze*, to już w każdym razie *Hegel* jest mu całkiem obcy.

A może do kwiatków popularyzacyjnych policzyć język niepoprawny, przeświecający w niektórych miejscach rozbieranej książki? Tutaj, zdaniem moim, należą: niewłaściwe, bo nie polskie użycie spójnika *i* („coś podobnego zaszło *i* z *ziobrem*" str. 60, „Mamy *i* narzecza, gdzie tylko *cz* mazurzeniu ulega" str. 60, „a są *i* okolice, gdzie i tak i siak mówią" str. 59—60, „Oto *i* próbka" str. 2, „Polacy, nie umiejący po niemiecku *i* słówka" str. 2 i t. d.), wyrażenia *z reguły* zamiast „zwykle" („te podwójne znaki z reguły tam kładzie, gdzie dziś pochylone samogłoski mamy" str. 63), *w każdy sposób* zam. w każdym razie" („w każdy sposób proces to ogólno-polski" str. 39, „W każdy sposób postęp był szybki" str. 126). Wątpię też, czy w poprawnej polszczyźnie wolno używać wyrazu *domena* zam. „zakres", „obszar", „dziedzina": „Najbardziej uszczuplali dzisiejszą domenę dopełniacza" (str. 20).

Nie zwiększają popularności książki prof. Br-a te jej miejsca, w których trzeba się zastanawiać nad właściwością zestawień

i form przytaczanych. Tak np. dawne *na stare kolana* objaśnia p. Br. dzisiejszym „na stare lata“ (str. 79), twierdzi, że „nazwa ta“ (*szwiec* czyli *szewc*) „brzmiała niegdyś *szěwiěca*, w dopełniaczu *szěwiěcě*“ (str. 27—28), w kazaniach świętokrzyskich zostawia bez żadnego komentarza wyrazy „Corrozaim“ i „toczu sam siebie wspomienie“ (str. 102).

Nareszcie przecinkowanie niedbałe i byle jakie nie może być chyba policzone do zalet, zwiększających dostępność i „popularność“ książki prof. Brücknera.

Tak więc wykład popularny, do którego tak gorąco dąży prof. Br., wcale mu się nie udał. „Rozwoju języka“ prof. Br. „przystępnie“ nie wyłożył, dzieło jego nie jest wcale „popularnym, krótkim zarysem rozwoju naszego języka piśmiennego“ (str. 2), o „formie najprzystępniejszej“ mowy być nie może, a przeznaczając swój „wykład“ „dla miłośników języka ojczystego — a któż z nas nimby nie był? — nie dla lingwistów“ (str. 2), prof. Brückner skierował swój utwór pod niewłaściwym adresem.

Jeżeli w książce prof. Brücknera brak zupełnie popularności we właściwym znaczeniu tego wyrazu, to za to musi ona oddziaływać szkodliwie na czytelnika nieprzygotowanego, nie uzbrojonego w odporność myślenia krytycznego.

Prof. Brückner oburza się na fakty językowe i gromi je z zaciekłością fanatyka. Nietylko mówi o nich, że są „śmiechu warte“ (str. 14), ale nazywa je „herezjami“ (str. 14), „bezeceństwami“ (str. 137) i t. p. Nawołuje do prawdziwej krucjaty lub co najmniej ekspedycji karnej przeciwko formom językowym, ku którym pała gorącą nienawiścią: „wobec tego faktu, że obrzydłe te formy“ (*wsiów, myszów, mszów, przysłowiów*) „można było przecież wytępić“ (str. 131—132); „Łacinie zawdzięczamy ohydną, coraz bardziej grasującą końcówkę *a, akta, interesa*, nawet już i *urzęda*: końcówkę tę wyplenić należy z kretesem“ (str. 137). Kiedy czytamy te ziejące nienawiścią ekspektoracje, przypominają nam się stosy inkwizycji świętej albo co

najmniej Bismarkowskie „ausrotten“ i niszczenie książek nieprawomyślnych przez rozmaite cenzury.

Ta zajadłość sekciarska, ta nietolerancja, nie licująca z wymaganym od współczesnego uczonego spokojem naukowym, trąci krańcowym subjektywizmem, który z konieczności musi się udzielać czytelnikowi i zanieczyszczać jego nastrój i jego myślenie.

Również do czynników, zanieczyszczających umysłowość czytelnika, należy właściwe profesorowi Brücknerowi mięszanie liter i głosek. A grzech ten przeciwko zasadzie rozróżniania pojęć prof. Br. popełnia na każdym kroku.

Ponieważ prof. Br. wie, że w zastosowaniu np. do języka czeskiego litera *h* oznacza spółgłoskę dźwięczną, odpowiadającą głuchej *ch*, a zwarto-wybuchowej *g*, więc ten związek fonetyczno-graficzny przenosi także do „języków niemieckich“ i mówi o „dźwięcznym *h*“ tych języków (str. 14).

Polska spółgłoska, oznaczana połączeniem liter *rz*, składa się dla prof. Br-a z *r* i *z* (str. 67—68).

Prof. Br. nie chce czy też nie może rozumieć wzajemnego stosunku i roli graficznej polskich liter *i* i *y*. Jemu „*i* twardnieje w *y*“ i dla tego mówi on „*polityk*, aby ujść *policikowi*, *arytmetyka* nie *arzitmecika*“ (str. 38, 38—39). Według prof. Br-a, „*y*, *e*“ po „gardłowych *k*, *g*, mniej *ch*“ „zamieniliśmy w *i*, *ie*“ *(!)*, pozostawiając nietkniętemi owe „*k*, *g*, *ch*“ (str. 39).

Prof. Br. zna „miękkie“ i „twarde“ „nosówki“, „miękkie *ę* — *ǫ* i twarde *ę* — *ǫ*“ (str. 31), „twarde i miękkie „nosówki“ (ą, ę — ią, ię)“ (str. 8), „miękkie“ samogłoski *ie*, *ię*, *io*, *ia*, *ią* i t. p. (str. 34, 36, 27—28, 28—29 i t. d.). W przypuszczalnym *szèwièca* profesorowi Brücknerowi „przed pełnym *a*, oniemiało poprzednie *ie*“ (!) (str. 27—28). „To znowu stwardniało kilka razy *ie: serce... z... sierca...*“ (str. 130). Według prof. Br-a, „„miękkie“ samogłoski (i, ie, ię, ia)“ „wywarły wpływ“ „na poprzedzające spółgłoski „twarde“, t. j. „dopuszczające bezpośrednie zmiękczenie“ (str. 36); spółgłoska polska *rz* jest dla niego „miękką“, „brzmienia“ „k g ch, p b w f m, cz ż sz szcz. c dz“, jako nie mające „odpowiednich miękkich“, „nie uchodzą za twarde“ (str. 34—35), przy czym w oczach czy też uszach prof. Br-a to,

co oznaczamy za pomocą *szcz*, jest takim samym prostym brzmieniem, jak nietylko *cz, c, dz*, ale także *k g ch, p b w f m, ż sz!*

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, w jaki to sposób „w *cz* spłynęła miękkość *ie* — *io*“ (str. 34).

Nie rozróżniając liter a głosek, prof. Br. dopuszcza się w tej sferze pomięszania pojęć, a jest to nietylko u myśliciela wogóle, ale także u filologa i lingwisty defekt wielce naganny.

To mięszanie pojęć wychodzi na jaw także w dziedzinie terminologji fonetycznej, stosowanej przez naszego autora. Tak np. prof. Br. wie o „pierwotnych aryjskich“ „aspirowanych“ spółgłoskach *bh, dh* i t. d., których „utrata“, t. j. „pozbycie się“ przez nie „przydechu“, „należy do cech prasłowiańskich“ (str. 14); ale jednocześnie uważa on za „aspiraty“, za „aspirowane spółgłoski“, za „brzmienia przydechowe“, za „aspiracje“ spółgłoski *f, ch*, „*chw* (t. j. właściwie *chf*)“ (str. 62, 14, 28).

W związku z niewłaściwym stosowaniem terminów „aspirata“, „brzmienie przydechowe“ i t. p. znajduje się odkrycie przez prof. Br-a (a raczej powtarzanie za innymi) „przydechu *j*“ (str. 72), oraz „przydechu *w*“ (str. 72). Paradne jest przytym następujące wyrażenie: „(ba, i w *we, w*, jest *w* przydechem)“ (str. 72). Jeżeli nawet w przyimku *w* spółgłoska *w* jest „przydechem“, to cóż pozostanie po usunięciu tego „przydechu“? Chyba absolutne zero, t. j. nic.

W związku z nierozróżnianiem liter a głosek, w związku ze skrępowaniem myślenia przez wyobrażenia graficzne z uszczerbkiem jego (myślenia) jasności w dziedzinie wyobrażeń fonetycznych pozostaje gruby, powierzchowny i naiwnie mechaniczny sposób objaśniania historycznych procesów fonetycznych. Niechaj prof. Br. mówi sam za siebie:

„Zbitek *tj* i *dj* nie pozostawił język nietkniętemi, w przechodzie artykulacji od *t, d* do *j* powstawały syczące *tsj, dzj* i zbitka przekształcała się z czasem w *c, dz*“ (str. 35 n.).

„miękkiemi były wprawdzie zawsze u nas te *ie, ia* i t. d., ale dopiero między XI a XIII wiekiem miękkie *tie, die, rie* i t. d. przeszły w *cie, dzie, rze* i t. d., z podobną wsuwką syczących brzmień, jakieśmy wyżej przy *c, dz* (z *tj, dj*) poznali“ (str. 36).

„Dla Mazurów właściwych jest bardziej charaterystyczne

wsuwanie pasorzytnego *s, z;* my używamy go w zbitkach *cie, dzie, rze* z *tje, dje, rje*, oni nawet w zbitkach z wargowemi, mówią więc *bziały, bziałka* (kobieta)...“ (str. 60)

„często u ludu słychać między wargową a *j* brzmienia wsunięte, np. *mnięso* zamiast *mięso, mniemiec* zamiast *miemiec* (Niemiec), *rozumniej* zamiast *rozumiej* (już u Świętosława)“ (str. 130—131).

Zupełnie przewrotnie objaśnia prof. Br. zjawienie się form liczby mnogiej *nasi, młodsi, starsi* zam. dawniejszych *naszy, młodszy, starszy*. Według niego wszystko tu sprowadza się do „chęci uwydatnienia arystokratycznego *i*“, która to chęć „doprowadziła nas do absurdu“. Otóż trzeba było owo „arystokratyczne *i*“ wpakować na miejsce demokratycznego *y*; „ażeby na przekór *sz* utrzymać *i*, poświęciliśmy *sz*“, zastępując je przez *s*, tak że „od XVII wieku zaczynają się pojawiać *nasi ojcowie, starsi panowie* i nic już tych z gruntu fałszywych form nie wyruguje“ (str. 133). Tak objaśnia prof. Brückner; jak zaś według mnie należy objaśniać ten proces psychofonetyczny, wyłożyłem w rozprawie „Próba teorji alternacyj fonetycznych. W Krakowie. 1893“, § 120.

Na dążność do ułatwiania wymowy, do skracania form, które przez to skracanie nie tracą nic na swej wyrazistości, prof. Br. patrzy jako na objaw „lenistwa“ (str. 68). Równym prawem moglibyśmy uważać za objaw lenistwa: wprowadzenie porozumiewania się listownego a następnie telefonicznego zamiast odwiedzin i ustnej rozmowy; zastąpienie przenoszenia się *per pedes apostolorum* podróżą za pomocą koni, pary, elektryczności i. t. p. Oszczędzanie trudu i czasu nie jest wcale objawem lenistwa czy też gnuśności, ale tylko wynikiem ekonomji, właściwej całemu światu bijologicznemu i socjologicznemu, a polegającej na osiąganiu tych samych celów z jak najmniejszym wysiłkiem. Również nie mamy prawa widzieć „lenistwa umysłowego“ w poddawaniu się napływowi obcych pierwiastków kulturalnych wraz z towarzyszącemi im wyrazami (str. 85).

Nawet przy natężonym myśleniu naukowym i analitycznym pewna część naszej umysłowości pozostaje niby we mglistej powłoce, a towarzyszące temu senne widziadła prowadzą do animizacji i personifikacji pojęć i wyobrażeń substancjalnych. Animizacja i personifikacja są między innemi jednym z fatalnych skutków naszego myślenia w formach językowych. Nic więc dziwnego, że i prof. Brückner nie utrzymuje się na wyżynach abstrakcji i personifikuje język, który dla niego jest jak gdyby osobną istotą, niezależną od człowieka. Około wyrazu „język" prof. Brückner nagromadza cały zastęp legiend i mitów. „Od języka konsekwencji nie wymagaj... Język — grymaśnik, nigdy nie odgadniesz z góry, czego mu się zachce, dokąd podąży" (str. 88). „Kapryśny język dał się skusić stosunkami, panującymi w liczbie pojedynczej, i przeniósł je do mnogiej" (str. 132). „Ktoby chciał wszędzie symbole upatrywać, pomówiłby język, że, folgując arystokratycznym nawyczkom, różnice stanowe nawet do deklinacji przyczepił" (str. 132). „Język, pomimo tego, że do *ie* przed *w* nawykł, że nie odmienia go ani w *ia* ani w *io* (*chlew, plewa* i t. d.), dał się skusić w końcówkach przynajmniej przemagającej ilości owych *-ów, -owie, -ować* i zaczął je kosztem *-ew, -ewie, -ewać* rozszerzać" (str. 59). „Język w własnych sidłach się ułowił i w krewkim sangwinika dziś upatruje" (str. 62). „Język z niczego nic nie stworzy nowego, zato jest mistrzem w łataniu; rzuci nieraz, co dobre, a stare, a przyczepi skądsiś łatę. Np. nie spodobało się" (językowi), „że do *działasz*... ma pierwszą *działaję*...; *aje* ściągnął w *a*, *ają* ściągnąć nie umiał... ; tymczasem miał takie formy: *dam, dasz, da*... i wedle tej modły dorobił do *działasz, działam*..." (str. 75—76). „Jest to najpospolitszy proces w życiu językowym; wyników jego nie można nigdy z góry obliczyć, jednym podoba się to, drugim coś innego; punkt wyjścia bywa ten sam, lecz wyniki najodmienniejsze" (str. 76). „Brak konsekwencji, dowolność nieprzewidziana, oto jedyna konsekwencja, jedyna systematyczność języka" (str. 134).

Stwierdzono od dawna, że człowiek stworzył sobie boga na obraz i podobieństwo swoje; podobnież prof. Brückner stworzył sobie język na obraz i podobieństwo swoje. Dla tego to widzi on w tym swoim języku personifikowanym czyli uosobio-

nym jedynie grymasy, kaprysy, niekonsekwencję, nieobliczalność... Jaki twórca, taki też i utwór.

Rzecz prosta, że przy takim poglądzie na naturę języka byłoby po prostu naiwnością oczekiwać od prof Brücknera choćby najlżejszego uwzględnienia psychologji językowej. Dowolność, dowolność i jeszcze raz dowolność — oto wszystko, co możemy usłyszeć od prof. Brücknera nawet wtedy, kiedy mu wypada mówić o zjawiskach, które jak gdyby same się napraszają na objaśnienia psychologiczne (np. na str. 88); a biedny czytelnik zostaje stale w błąd wprowadzany i bałamucony.

Dawna Rzeczpospolita polska stała nierządem czyli anarchją. Podobnież nierządem czyli anarchją i bezprawiem stoi dzisiejsze państwo rosyjskie. W przekonaniu prof. Brücknera zarówno język, jako też nauka o nim mogą się trzymać jedynie nierządem czyli anarchją. Chaos, bezprawie — oto wszystko, czego może się dopatrzyć w języku i językoznawstwie prof. Brückner.

Dla niego np. z tych samych źródeł historycznych przy tych samych najzupełniej warunkach w tym samym języku, t. j. w tych samych głowach jednakowo ujęzykowionych, mogą istnieć jednocześnie i równorzędnie, z jednej strony formy *broda, krowa...*, z drugiej zaś strony *barda, karwa...* „Co najdziwniejsze, że słowa typu *borda* (broda) zjawiały się w dawnej polszczyźnie wyjątkowo i w postaci *barda*, a więc *Wrocław* nazywał się niegdyś *Warcisławiem*, a imię osobowe *Warcisław* nietylko pomorskim książętom, lecz i wielu Polakom przysługiwało; obok *krowy* (z *korwy*) mieliśmy i *karwę* (por. nazwy miejscowości Karwin, Karwodrza i Kawodrza obok Krowodrzy; karw t. j. wół w dawniejszym języku), Karśniccy są tylko Chrośnickimi, jak Karwiccy Krowickimi. W kaszubskim podobnych przykładów jest więcej, słów jak *charna* (chrona), *parg* (próg), *bardawka* (brodawka), *starna* (strona) i t. d. Jeszcze ich więcej na najdalszym zachodzie, u załabskich Słowian, chociaż i tu nie brak przestawki, np. w *broda*“ (str. 40—41).

Tak twierdzi prof. Brückner. A ja pozwolę sobie dodać: „Co najdziwniejsze, że współczesny uczony, i to uczony, skądinąd istotnie niepospolity, może bez zająknienia się wypowiadać podobne — jakby to powiedzieć? — niemożliwości logiczne". — W rozprawie *„Kurzes Resumé der „Kašubischen Frage""* (Archiv für slavische Philologie. XXV. 1904. 366–406) wyłożyłem własne zapatrywanie się na owe dublety, w rodzaju *broda* i *barda*, któremi to dubletami potrząsa tryumfująco prof. Brückner dla poparcia swej teorji anarchistycznej.

Tylko dzięki tej teorji anarchistycznej może prof. Brückner utrzymywać, że w języku polskim jednakowo są uprawnione *g* i *h*, t. j. że wyrazy w rodzaju *hardy*, *hojny*, *hołota* i t. p. są tak samo odwiecznie polskiemi, jak *gardzić*, *goić*, *goły* i t. p. (str. 106). Już choćby własna uwaga, że w wyrazie *chrzbiet* „pozbyliśmy się aspiracji", podstawiając *grzbiet* (str. 28), powinna była powstrzymać prof. Br-a od podobnego twierdzenia. Przecież gdyby brzmienie *h* (dźwięczne *ch*) było zwykłym brzmieniem w wymawianiu polskim, mielibyśmy zamiast *chrzbiet* nie *grzbiet*, ale tylko *hrzbiet*, podobnie jak owo dźwięczne wymawianie powiewnej (nie „przydechowej") tylnojęzykowej zjawia się na końcu wyrazów polskich pod wpływem dźwięcznego „nagłosu" wyrazu następującego (i*ch* dom, i*ch* matka, i*ch* ojciec, we dwu*ch*eśmy byli i t. p.).

Wobec tego również nie da się usprawiedliwić uważanie wyrazów *litość*, *litować* (zam. *lutość*, *lutować*) i t. p. za odwiecznie polskie (str. 106).

Chaos, bezład i gmatwanina, którym całkiem świadomie i z taką gorliwością hołduje prof. Brückner, cechują także sposób jego wykładu. Powtarza on to samo w rozmaitych rozdziałach swej książki, tak że trudno niekiedy określić, co np. należy do rozdziału 2-go, a co do 3-go.

Kierując się wyłącznie subjektywnością i nie uznając hamulca w samym przedmiocie badanym, prof. Brückner dokonywa nieświadomie rzutów własnego myślenia na rzeczywistość badaną i opisywaną.

Tak np., pomyślawszy najprzód o „wyodrębnieniu szczepowym", a następnie o „zróżniczkowaniu językowym", wypowiada zdanie: „Za tym wyodrębnieniem szczepowym musiało z czasem

pójść zróżniczkowanie językowe“ (str. 48). Tymczasem w istocie rzeczy dwa te procesy, „wyodrębnienie szczepowe“ i „zróżniczkowanie językowe“, nie dają się pomyśleć jeden bez drugiego i idą ręka w rękę.

Podobnie, pomyślawszy najprzód o przejściu historycznym *e* w *a*, a potym dopiero o podobnym, ale innym przejściu historycznym *e* w *o*, prof. Brückner tworzy z tego objektywne następstwo historyczne i głosi z niewzruszoną pewnością: „Gdy ten proces, ten przegłos *ie* w *ia* dawno się był ukończył, przyszła kolej i na owe *ie*, co z pierwotnego krótkiego *e* powstało“ (str. 33). Że, pisząc tu *ie, ia, io*, prof. Br. miesza litery z głoskami, na to już poprzednio zwróciłem uwagę.

Szwankuje też wogóle w wykładzie prof. Brücknera chronologja czyli jednoczesność objektywna lub też objektywne następstwo historyczne.

Nie można przecież powiedzieć, że „praojcowie“ „najbardziej uszczuplali dzisiejszą domenę“ (!) „dopełniacza“ (str. 20), ale chyba odwrotnie: potomkowie rozszerzyli szczupły zakres (zamiast „domeny“) dopełniacza praojców.

Dziwnie też brzmi zdanie: „Litwin, Niemiec, nie mówiąc o Italu lub Greku, posiadają je“ (t. j. pierwotne dyftongi) „nieraz dotąd“ (str. 11). Przecież ani „Ital“, ani ów „Grek“, którego prof. Br. ma na myśli, od dawna nie istnieją, więc też nie mogą „dotąd“ posiadać.

Mocno wątpliwe jest „przetrwanie dawnego *ą* t. j. *an* francuskiego na zachodniej głównie połaci językowej, od Śląska do Kaszubszczyzny“ (str. 58—59; por. także str. 64—65). Moim zdaniem, owo *ą* (*a* nosowe) należy uważać za wytwór późniejszy, a pierwotnemi były w dawnym języku polskim tylko *ę* i *ǫ* (oznaczane dziś przez *ą*).

Kto uświadamia sobie skutki przemiany *x* na *y*, t. j. zastąpienia czegoś dawniejszego czymściś nowszym, ten nie może szukać „śladów“ owego dawniejszego w układzie zmienionym. Wobec tego uważam za nienaukowe, bo antychronologiczne, następujące zdanie prof. Brücknera: „Śladów półsamogłosek samych nie posiada język polski żadnych“ (str. 26). Jeżeli język „zastąpił wszędzie“ „półsamogłoski“ „miękkim czy twardym

e ruchomym od czasów najdawniejszych“ (str. 26—27), to, rzecz prosta, nie może być mowy o „śladach“ owych półsamogłosek.

Oznaczanie przypuszczalnych form prasłowiańskich za pomocą *kamien-ie* (*ie!*), *kość* (*ś! ć!*), *maci* (*c!*), *macierze* (*ie! rz!*), *krwie* (*rw! ie!*), *sioło* (*io!*), *niebo* (*ie!*), *niebiesie* (*ie!*), *imię* (*ię!*), *imienie* (*ie!*), *cielę*, *cielęcie* (*c! ie!*), *w czasie* (*w! ie!*), *domowie* (*ie!*), *goście* (*ś! c! ie!*) i t. d., *bogo-m*, *czasom* (*m!*), *domem* (*em!*), *domów* (*ó! w!*), *gościem* (*ś! c! ie! m!*) i t. p. (str. 15—16) jest grzechem przeciw chronologji, wprowadzając prócz tego do głowy czytelnika nieprzygotowanego i niedostatecznie krytycznego chaos i gmatwaninę.

Antychronologicznie objaśnia prof. Br. stosunek form *matk*, *ławk*, *łakomc* i t. p. do *matek*, *ławek*, *łakomiec* i t. p. „Nie mówimy już więcej *matk*, *ławk*, *łakomc* i t. p., lecz od dosyć dawna ułatwiamy wymowę wstawianiem ruchomego *e*, proces to późniejszy“ (str. 27). Wcale nie. Po zastąpieniu „półsamogłosek“ alternacjami *e* || *0* (zero) i *'e* || *0* (zero) powstały wprawdzie formy *matka*, *ławka*, *łakomca* i t. p., ale *matek*, *ławek*, *łakomiec* i t. p. Ten proces historyczno-fonetyczny sam prof. Br. uznaje o kilka wierszy niżej (str. 27—28), przeciwstawiając np. formy *szewca*, *sejmu*, *szemru*, *piekła*, *chrzebta* i t. p. formom *szwiec*, *sjem*, *szmer*, *pkieł*, *chrzbiet* i t. p. Jeżeli później zjawiły się *matk*, *ławk*, *łakomc* i t. p., to tylko pod wpływem innych przypadków, dzięki asymilacji morfologicznej czyli tak zwanej „analogji“ i dzięki danemu, gotowemu wówczas stosunkowi *łaska* | *łask*, *puszcza* | *puszcz* i t. p. Owe *matk*, *ławk*, *łakomc* i t. p. znikają z gwar, w których we wskazany sposób powstały, dzięki oddziaływaniu innych gwar sąsiednich, które zachowały pierwotne *matek* i t. d., a zwłaszcza dzięki oddziaływaniu języka literackiego i ogólnie-polskiego. Co się zaś tyczy form, z jednej strony, *szaniec*, *taniec*, *trunek*, *wiater* i t. p., z drugiej zaś *Lutra*, *Hegla* i t. p., które to formy w tak zły humór wprawiają prof. Brücknera (str. 27), to zawdzięczają one swe powstanie również asymilacji morfologicznej czyli „analogji“. Przy końcowym *k* lub *c* nasuwało się samo z siebie podprowadzenie pod typ rzeczowników z sufiksami *k* lub *c*, a więc *szaniec*, *taniec*, *trunek*, *marek* (od *marka*) i t. p. zam. poprzednich *szanc*, *tanc*, *trunk*, *mark* i t. d. Ogólny zaś typ

stosunku grupy spółgłoskowej przed końcówkami samogłoskowemi do rozdzielenia tej grupy za pomocą samogłoski *e* został przeniesiony na inne formy: z jednej strony *ogień, wiater, łoter* i t. p. zam. dawniejszych *ogń, wiatr, łotr* i t. d., z drugiej zaś strony *Lutra, Hegla* i t. p. zam. *Lutera, Hegela* i t. d.

Mówiąc o tym, że „z „pierwiastków“ urabiano „przyrostkami“ „osnowy“ i przytaczając rozmaite przykłady owego „urabiania“ (str. 20—21), prof. Br. daje upust swej skłonności do bezładu i chaotyczności. Całe to „urabianie“ niewiadomo po co w tym miejscu figuruje. Jestto jakieś amatorskie *pot-pourri* z luźnych a niedokładnych wiadomości gramatycznych.

Stanowczo wbrew chronologji i myśleniu logicznemu twierdzi prof. Br., że „nasz język... dzielił z bułgarskim *ia* w *biały, las*, gdzie wszyscy inni *ie* mają (*bieły, biły; les, lis*)“ (str. 8). Kto choć cokolwiek obeznał się z temi procesami historyczno-fonetycznemi na gruncie polskim i na gruncie bułgarskim (właściwie mówiąc, tylko na pewnej części terytorjum bułgarskiego), ten rozumie, że między procesem polskim a procesem bułgarskim niema żadnej wspólności historycznej, niema żadnego związku historycznego. Jestto tylko czysto przypadkowe powtórzenie podobnych, ale wcale nie identycznych procesów u różnych plemion i w różnych czasach.

Do zakresu wyznawanej przez prof. Brücknera chaotyczności i bezładu należą jego skoki czy też „susy“ z języka do języka, oczywiście za przykładem owych „susów“, które sam „kapryśny“ język wyprawia. Zamrużywszy oczy, skacze prof. Br. np. z litewskiego, z niemieckiego lub z łaciny do polskiego, i doskonale się przy tym czuje. „Niemiec mówi *Berg, Milch, Bart, Karl*, my przestawiamy l, r; mówimy *brzeg, mleko, broda, król;* łacinnik *porcus, culmus*, my *prosię, słoma;* Litwin *galwa*, my *głowa;* Niemiec *Waldemar, walten*, my *włodać, Włodzimirz*“ (str. 40). Jak to wszystko jasno, prosto i łatwo! Śmiało, odważnie i bez przytomności. Że przytym mięszamy bez zastanowienia się wyrazy przyswojone (*król*) z wątpliwemi (*mleko*) i z niewątpliwie odwiecznie własnemi (*brzeg, broda*), o to się prof. Br. wcale nie troszczy.

Podobnie, zdaniem prof Brücknera, polskie *jabłko* zrobiono z niemieckiego *Apfel* i z litewskiego „*obulas*“ (!, str. 71), polskie

„ulubione *-ski*, powstałe z *isk*“, z „niemieckiego *-isc* (isch), litewskiego *-iszkas*“ (!!, str. 65) i t. d.

Szczególną predylekcję czuje prof. Brückner do przytaczania, często gęsto przekręcanych i niedokładnie pojętych, wyrazów i form litewskich, „ni w pięć ni w dziewięć“, lub „ni przypiął, ni przyłatał“, jakby powiedział sam prof. Br., lubujący się w rubasznych wyrażeniach przysłowiowych. Oto przykłady: „w *wierny r* było miękkie i przegłosu nie dopuszczało (po litewsku byłoby *werinas*)“ (str. 36). „Obok *wiatr* słyszymy dziś *wiater*, lud mówi *tyjater* (teatr), natomiast *wicher* miał zawsze półsamogłoskę (byłoby po litewsku *wiesuris*, *wiatr* jest *wietra*)“ (str. 27). „Nazwa ta“ (*szwiec*), „litewskie *siuwikis*...“ (str. 27). „*wiotki* zajął miejsce *wiotchego* (t. j. starego, łacińskie *vetustus*, litewskie *wetuszas*, *ch* słowiańskie powstaje bowiem z *s*)“ (str. 131). „*będę pisać* zamiast pierwotnego *pisaszę*, co Litwin jeszcze zachował (*raszysiu*)“ (str. 18).

Ciekawem bardzo, czy ktokolwiek z czytelników, dla których przeznacza swą książkę prof. Brückner, jest w stanie zrozumieć, w jakim celu przytacza on te wyrazy litewskie, łacińskie i inne.

Jeżeli chaotycznością wykładu, oraz kultem anarchji i bezładu prof. Brückner oddziaływa szkodliwie na umysłowość poddających się jego wpływowi czytelników, to znowu nuta ultra-„patryjotyczna“, nuta patryjotyzmu przeczulonego i zaczepnego, nuta szowinistyczna musi pozostawiać niepożądane ślady w ich nastroju politycznym i w ich istocie moralnej. Każdego człowieka nieuprzedzonego uderzają nieprzyjemnie te częste przechwałki, to wynoszenie języka polskiego ponad wszystkie inne, to przypisywanie mu jakichś nadzwyczajnych zalet, nigdzie indziej się nie powtarzających.

„Nasz język nie jest tylko językiem dwudziestu miljonów — są nawet między słowiańskimi języki, którymi mówi większa ilość ludzi. Ale te języki nie znają tradycji, ci, co nimi mówią, do własnej przeszłości nie mają się po co udawać — tam znajdą chyba, coby ich odrażać mogło. U nas inaczej“ (str. 178).

Polacy to wybrańcy losu, więc „niema chyba drugiego języka na świecie, któryby tyle ciekawych rozmaitych rzeczy z swoich słów obcych wyczytywać dawał“ (str. 140). Za to z drugiej strony „jedyny Polak na świecie nie miał stroju narodowego i, jak język jego, w coraz nowe, lecz zawsze obce mody się stroił“ (str. 141), — co również jest nieprawdą.

Nadzwyczaj przesadnie i nieprawdziwie brzmi porównanie przyswojeń polskich z ruskiego obszaru językowego i odwrotnie: „bliskość granic, rozwój kultury i silne wpływy polskie, jakie tu działały, sprawiły, że osłyszeliśmy się z językami ruskimi, że przywłaszczyliśmy sobie jedno i drugie ich słowo, a nieskończenie więcej oni naszych“ (str. 8).

Ś. p. Karłowiczowi zawdzięczamy wynalazek sławetnej „środkowości polszczyzny“ (Mittelstellung des Polnischen). Ten niefortunny pomysł, podyktowany przez „patryjotyzm“ dziwnego nabożeństwa, niezmiernie się podobał prof. Brücknerowi; przyjął go z wielką skwapliwością i stał się jego gorliwym głosicielem. W swej poprzedniej pracy, „Z dziejów języka polskiego, studja i szkice. Lwów 1903“, myśl zasadniczą tej „teorji“ dziwnego autoramentu prof. Brückner formułuje w następujący sposób: „Język polski jak i siedziby ludu polskiego stanowią właśnie środkowy punkt całej Słowiańszczyzny“ (str. 8). Z tego „środkowego stanowiska języka polskiego w całej Słowiańszczyźnie“ (tamże. str. 9) wynika, że w języku polskim, niby w ognisku, zbiegają się promienie ze wszystkich stron świata słowiańskiego, że łączy on w sobie właściwości wszystkich języków słowiańskich, czyli, innemi słowy, przedstawia nieuporządkowany chaos, bezład, gmatwaninę, istny bigos hultajski, — właśnie coś nadzwyczaj przypadające do smaku wszelkim anarchistom myślowym, w rodzaju choćby prof. Brücknera.

Przykłady tej anarchji językowej, w rodzaju *krowa* obok wymyślonego *karwa*, *gardzić* obok *hardy* i t. p., przytoczyłem powyżej. Tu zwrócę jeszcze uwagę na śmiałość, z jaką prof. Brückner nadaje prawo obywatelstwa pra-polskiego wyrazom z samogłoską *u* obok rzekomo tych samych wyrazów ze samogłoskami nosowemi, *ę* i *ą*: *wnuk* obok mocno podejrzanego *wnęk*, *łuk* obok *łęk*, *pukać* i *pękać*, *nękać* i *nukać*, *chęć* i *chuć*, *nuda*

i *nędza*, *smutny* i *smętny* i t. d. (str. 31—32). Oczywiście to utożsamianie nie wytrzymuje krytyki, a wzajemny stosunek wyrazów przytoczonych musi być inaczej objaśniony.

Nie dziwota, że, zahypnotyzowany przez „środkowość polszczyzny", prof. Brückner wygłasza i w rozbieranej książce następujące tajemnicze i mocno niezrozumiałe formuły: „Z żyjących języków słowiańskich zachował jedyny polski w całej pełni owe dla Słowiańszczyzny niegdyś charakterystyczne twarde i miękkie „nosówki" (ą, ę — ią, ię); i pod innymi względami odróżnia się cały wokalizm polski dziwną misternością, bogactwem rozmaitych odcieni, bez porównania liczniejszych, niż są np. w rosyjskim" (str. 8). „Najbardziej, z zewnętrznych jego własności" (może właściwości?), „wpada w oko misterna tkanka jego wokalizacji; w żadnym języku słowiańskim nie faluje tak, nie mieni się tak, tych samych słów szata, jak właśnie w polskim" (str. 179). A z tej „misternej tkanki" „wokalizacji" języka polskiego wywodzi się morał: „Czym dla nas ten język się stał, i wywodzić zbyteczna; ze spuścizny przodków jego nam nie wydarto jednego. Czcijmyż go i udoskonalajmy, wdzięczni i dumni" (str. 179).

Temi wyrazami kończy prof. Brückner swoje dzieło. Mnie się jednak zdaje, że między mniemaną „misterną tkanką" „wokalizacji" a czcią dla języka ojczystego istnieje nadzwyczaj odległy związek, oraz że ze „spuścizny przodków" nie wydarto nam także wielu innych rzeczy. Gdyby oprócz języka nic nie pozostało, smutnie by wyglądała narodowość polska.

Przejdźmy teraz do wykazania błędów prof. Brücknera oraz jego twierdzeń, wzbudzających wątpliwości, ale nie oddziaływających szkodliwie ani na umysłowość, ani też na moralną stronę czytelników.

Oto wykaz błędnych lub też mocno wątpliwych wywodów etymologicznych, podawanych z wielką pewnością i poczuciem nieomylności:

„*dziecię* jest *doj-te*, gdyż przedtym matka dziecięcia nie „karmiła", lecz „doiła"" (str. 11);

rdzeń „od *strzenia* (mamy i *drzeń* zamiast tego)“ (str. 138); *duży* od *dążyć* (str. 142—143). Tak skwapliwy do przytaczania wyrazów litewskich, prof. Br. w danym wypadku zapomniał o litewskim *daug*, oraz choćby o niemieckich *taugen*, *Tugend*.

„*wydrążyć* z dawnego *wydrożyć*“ (str. 130).

„*robak* z *chrobak*“ (str. 28) bardzo wątpliwe.

„*Siepraw* z *Swiepraw* = *Wszepraw*, *Swiemir* ze *Wszemira*, *Sierad* z *Wszerada*“ (str. 62—63).

„*przecie(ż)* z *przedsię*, *zaś* z *zasię*“ (str. 58, 69, 80), gdy tymczasem powstały one z *przed sie*, *za sie*, gdzie *sie* jest przeżytkiem zaimka wskazującego (tego samego, co i w *dziś*), jak to onego czasu wykazał Józef Przyborowski.

Za przykładem wielu innych uczonych, prof. Br. wywodzi *sumienie* z „*sąmnienia* (od *sąmnieć się* t. j. wątpić, *mnieć* tyle co mniemać)“ (str. 106). Tymczasem jestto po prostu „dosłowny“ przekład łacińskiego *con-scientia* = *s-umienie* [1]), podobnie jak czeskie *s-vědomí* albo rosyjskie со-вѣсть.

Bardziej niż wątpliwe są wywody:

wsciornasty, *wciornascy* od tego samego rdzenia, od którego utworzył się zaimek nieokreślny *wsze*, *wszytek*, *wszystek* i t. p. (str. 78—79); jabym to zestawił z *wtóry* (por. czeskie *vterý*) i z formacją polskich nazw liczebników od 11 do 19;

„*ochota* zamiast *ochwoty* od przymiotnika dawnego *ochwy*“ (str. 62); zapytuję tu: 1) gdzie się spotyka ów rzekomy przymiotnik *ochwy?* 2) czy od *ochoty* należy całkiem odłączyć *chot-* || *cht-* w *chcieć* i t. p.?

niestety od *niestojcie* (str. 110); o wiele prawdopodobniejszy jest wywód *niestety* z czeskiego *neštěstí!*

Również więcej niż wątpliwym jest wywód nazwy miejscowości *Kołdrąb* w Poznańskim od „Kłodoręby, czeskie (częste) Kladruby“. Do tego arcydowcipnego wywodu prof. Br. dodaje następującą medytację: „ale dziwnym trafem ocalało tu pierwotne następstwo brzmień, *kołda*, nie przestawione jeszcze w *kłoda*, jak

[1]) Por. J. Baudouin de Courtenay. Szkice językoznawcze. Warszawa 1904, str. 418.

zresztą stale bywa. Unikat to w całej Słowiańszczyźnie" (str. 49). Pasuje to wybornie do ulubionego przez prof. Br. bezładu i bezprawia; ale my się pod podobnym wywodem nie podpiszemy.

„Środkowością polszczyzny" i przyjętym za podstawę chaosem i anarchją należy objaśniać sprowadzenie zawołania czyli proklamacji *Starża* do tego samego rdzenia, pierwiastku, co *stróża*, *stróż*, oraz twierdzenie, że „*Warnia*, tyle co Wronia" (str. 85). Według mego przypuszczenia, którego wcale nie uważam za gorsze od Brücknerowskiego, *Starża* jestto właściwie *Starza*, pokrewne ze *stary*, a *Warnia* znajduje się w związku z czasownikiem *warzyć* i z rzeczownikiem *war*. Traci na tym wprawdzie „środkowość polszczyzny", ale zyskuje logika i konsekwencja objektywna.

Godzi się powątpiewać o pochodzeniu wyrazu *rumianek* od *camomilla* (str. 137). Nie zapominajmy, że ziele to nazywa się urzędowo, po aptekarsku, *camomilla* (lub *chamomilla*) *romana*.

Nie mamy najmniejszego prawa wyprowadzać *rząp* od *Sumpf* (str. 88).

Zamtuz nie jestto Schandhaus, jak chce prof. Br. (str. 89), ale „Sammthaus", t. j. dom publiczny, wspólny, w przeciwstawieniu do prywatnych mieszkań prostytutek, uprawiających to rzemiosło na własną rękę.

Niektóre zestawienia etymologiczne prof. Br-a, chociaż w ogólnych zarysach trafne, chromają jednak w szczegółach. Tak np. nie można wystawiać „równania" „*wieś* = *vicus*" (str. 26), choćby z tego względu, że *i* łacińskiego *vicus* jest długie i kontynuuje dawniejszy dyftong. Chromają też zestawienia: *słońce* z domniemanym *sełno*, *serdce* (serce) z domniemanym *serdo* (str. 67), *środa* (*śrzoda*) z *serdce* (str. 68).

Wątpliwemi są wywody: *rataja* z or-taja (str. 20), *dziś* z *dzień-ś* (str. 16)[1]), *teraz* z *tenraz* (str. 69; poprostu z *te raz*, *te-n* bez *-n*), *dopiero* z *topirwo* (str. 70).

Formy „*w Polszcze*, co powstało z *Pols-cze*" (str. 74) nie można wcale uważać za normalną. Przecież nigdy nie było *miszcze*, *łaszcze*, *maszcze*, *deszcze*..., a zawsze tylko *misce*, *łasce*,

---

[1]) Por. J. Baudouin de Courtenay. Szkice językoznawcze. str. 431.

masce, desce... Forma więc ta, *Polszcze*, zawdzięcza początek oczywiście jakiemuś nieporozumieniu: może przyswojono ją ze wschodu, z obszaru językowego ruskiego, a może znowu utrwaliła się ona dzięki błędnemu przeczytaniu napisanego, na podobieństwo form *Wanda, Sandomierz, Kanty, Wawel*, o których wspomina także prof. Brückner (str. 31—32).

Mówiąc, że „niektóre słowa tracą samogłoskę nagłosową, szczególniej *i*, jeśli na nim akcent nie spoczywał", i przytaczając jako przykład *mam, mieć, gra, grać, skra, kra* z *imam, imieć, igra, igrać, iskra, ikra* (str. 71), zapomina prof. Brückner, że w *imam, imieć, igra* i t. d. akcent „spoczywał" właśnie na *i*, t. j. na „samogłosce nagłosowej". Pozwalam też sobie powątpiewać o trafności wywodu *kry* z *ikry*.

Stosunek *kropla* do *kropia* należałoby odwrócić, t. j. nie uważać, z prof. Brücknerem, *kropla* za powstałe z dawniejszego *kropia* (str. 131), ale tylko odwrotnie widzieć w *kropla* przeżytek dawnej ogólnie-słowiańskiej przemiany grupy *pj* w *pl*, a *kropia* uznać za „nowotwór" pod wpływem asymilacji morfologicznej do innych postaci tego samego rdzenia (czasownik *kropić, kropi* i t. d., rzeczownik *krop* i t. d.). To samo stosuje się do *grobla* i *grobia*, do *grable* i *grabie*. „*Śmlady* zamiast *śmiady*" (str. 131) należy do form i wyrazów zagadkowych.

Wyraz *hoży* (str. 143) nie może być odwiecznie polskim choćby z tego powodu, że wiąże się etymologicznie z *godny* i że, gdyby był odwiecznie polskim, musiałby brzmieć *godzy*. Nie mogę również zgodzić się z narzucaniem rdzennej polskości wyrazowi *harowanie* albo *horowanie* (str. 143), a za jego źródło uważam obszar językowy ruski.

Możemy mieć pewne wątpliwości co do pochodzenia wyrazów *gotowy* i *gorazdy* z gockiego (str. 23).

Być może, iż *wyćwirny* (wymyślny) zawdzięcza początek włoskiemu *ricerco* (fantazja, w muzyce) str. 141); nie należy jednak przytym zapominać o *wytworny*, oraz o wyrazach *oćwiara* (coś dzikiego, potwornego) i *oćwiernice* („straszne rzeczy"), które przytacza sam prof. Br. na str. 176.

Czy istniał kiedy w języku polskim czasownik *rzękę* (str. 22), rzecz mocno wątpliwa.

Oznaczanie „nosówek“ czyli samogłosek nosowych za pomocą *an*, *a* należy objaśniać nie ówczesną przewagą brzmienia *ą* czyli nosowego *a* (str. 31), ale tylko naśladowaniem pisowni czeskiej. W czeskim języku bowiem w wielu wypadkach samogłoska *a* tkwiła w wyrazach, którym odpowiednie polskie zawierały tę lub ową samogłoskę nosową. Również za przykładem czeskim probowano samogłoski nosowe oznaczać za pomocą *u* lub *un*, np. *Sudomir* lub *Sundomir*. Przykłady podobnej pisowni można znaleźć choćby w mojej książce „О древне-польскомъ языкѣ до XIV-го столѣтія. Лейпцигъ. 1870“.

Wierę (zam. oczekiwanego *wiarę*) „odbiega od reguły“ (str. 33) po prostu dla tego, że było naśladowaniem czeskiego *věru*, które dla Polaka wydawało się czymśćiś pośrednim między *wiarę* a *wierzę*. Podobnie najczystszemi czechizmami są spotykane w „Bogurodzicy“ formy *sławiena*, *zwolena* (str. 99—100) zam. *sławiona*, *zwolona*.

Twierdząc, że

„Wydłużały się samogłoski w zgłoskach takich form, co zbytnią krótkością od zwykłej normy słowa odskakiwały, np. *ręka* liczy sobie w całej odmianie po dwie lub trzy zgłoski (*rękami* i t. d.), tylko dopełniacz liczby mnogiej odbiega jednozgłoskowością od normy, otóż to *rękˇ* wydłużono“ (!!) „na *rąk*, jakby przedłużeniem brzmienia wynagradzając kusość formy; jest to przedłużenie zastępcze“ (str. 29—30, por. także str. 64—65),

prof. Br. składa dowód, że nie rozumie: 1) istoty „przedłużenia zastępczego“; 2) następstwa procesów historyczno-fonetycznych, dzięki którym z dawniejszej dwuzgłoskowej formy „dopełniacza l. mn.“ powstała forma *rąk*. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że tych kunsztownych wywodów prof. Br-a nie jest w stanie zrozumieć żaden ze zwykłych „miłośników języka ojczystego“, dla których on napisał i wydrukował swe dzieło.

Twierdząc, że przy upodobnieniach fonetycznych „zawsze rozstrzyga następujące brzmienie; upodobnienia działają w kierunku naprzód“ (str. 73), prof. Brückner zapomina choćby o polskich grupach, oznaczanych w pisowni przez *sw*, *kw*, *tw*, *chw*, *krz*, *prz*, *trz*..., w różnicy od *zw*, *gw*, *dw*, *grz*, *brz*, *drz*..., oraz o wyrazie *sfora*, który sam przytacza na str. 74.

Z powodu spółgłoski *ł* mówi prof. Br. m. i.: „u Rusinów, u Serbów i Charwatów nastąpiła po labjalizacji (daw, kupyu) zupełna wokalizacja dao, kupio...“ (str. 62); zapomina jednak dodać, że ma to miejsce tylko po samogłoskach, w końcu zgłosek. Przytym nie spostrzega się, że jego opis daje powód do przypuszczenia, że wszyscy, zarówno Rusini, jak i Serbowowie i „Charwaci“, przechodzili najprzód przez „labjalizację“, a następnie doszli do „wokalizacji“ i wszyscy bez różnicy mówią *dao, kupio*.

„Nasze *ch*, jak zawsze, z *s* powstało“ (str. 18). Nie zawsze, boć nie powstało ono z *s* ani w wyrazach przyswojonych, ani też w wyrazach dźwiękonaśladowczych.

Myli się prof. Br., twierdząc, że „warunki przegłosu rosyjskiego są nieco odmienne, zawisłe od akcentu i na końcu słowa możebne“ (str. 33). „Przegłos“ rosyjski, t. j. przejście *e* w *o*, był zależny tylko od następującej spółgłoski „twardej“ czyli nie-średniojęzykowej. Utrzymało się to *o* tak w zgłosce akcentowanej, jak i nieakcentowanej w tej części obszaru językowego wielkoruskiego, gdzie wogóle możliwe jest *o* w zgłoskach nieakcentowanych; w gwarach zaś „*a*-kających“, t. j. nie dopuszczających *o* w zgłoskach nieakcentowanych, owo *o*, powstałe niegdyś z *e*, nie mogło się utrzymać. Na końcu wyrazów mamy w wielkoruskim *o* z dawniejszego *e* tylko pod wpływem asymilacji morfologicznej czyli „analogji“, albo też może także w tych wypadkach, kiedy dany wyraz przymykał szczelnie do następującego, zaczynającego się od spółgłoski „twardej“ (tak zwane *sandhi* zewnętrzne).

Utrzymując, że *musieć* powstało z *musić* drogą podprowadzenia go pod *cierpieć* (str. 22), nie rozróżnia prof. Br. dwuch różnych czasowników: czynnego *musić* (*przymusić*) i nijakiego *musieć*.

Dawnego mianownika *kry* (krew), spotykanego w zabytkach polskich, nie zna wprawdzie „cerkiewszczyzna“ (str. 74), ale znają go po dziś dzień Słowińcy i Serbo-Chorwaci.

Twierdzenie, że „w starej cerkiewszczyznie... pisze się tymsamym znakiem *biały* i *moja*“ (str. 32; oczywiście ma tu prof. Br. na myśli samogłoskę pierwszej zgłoski wyrazu *biały* i drugą zgłoskę wyrazu *moja*), jest niedokładne: pasuje ono do

głagolicy, ale jest błędnym w stosunku do kirylicy, rozróżniającej ѣ i ѧ. Oparcie zaś na tym fakcie wniosku, że „w starej cerkiewszczyźnie wymawiano *biały* jak u nas", jest nazbyt śmiałe i nieuzasadnione. Trzeba też iść dalej i twierdzić, że w „starej cerkiewszczyźnie" wymawiano także *biali*, *bialić*, *bialszy* i t. p., t. j. *a* także przed spółgłoskami „miękkiemi" lub też przed zgłoskami ze samogłoską podniebienną czyli średniojęzykową.

Skąd zaczerpnął prof. Br. wiadomość, że Włosi mają akcent „unieruchomiony" na przedostatniej zgłosce (str. 11)? Czy nigdy nie zdarzało się prof. Br-owi słyszeć o wyrazach włoskich w rodzaju *città*, *farò* (z akcentem na ostatniej), *furono*, *discorrono*, *indice*... (z akcentem na trzeciej od końca)? A nawet bywają we włoskim wyrazy z akcentem na czwartej od końca.

Na jakiej zasadzie twierdzi prof. Br., że „my i Litwini mamy" przypadków „tyleż, co i azjaccy Arjowie w Eranie i w Indziech" (!), i że „język prasłowiański posiadał więcej liczb", aniżeli owi Arjowie, bo „oprócz pojedynczej i mnogiej także podwójną" (str. 16)?

Prof. Br. składa fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu swemu, utrzymując, że to Warszawianie chcieli narzucić językowi piśmiennemu *ji*" (str. 72). Głównym rzecznikiem tego *ji* był ksiądz Fr. Ksaw. Malinowski, wcale nie Warszawianin, ale Wielkopolanin. Grubo się też myli prof. Br., twierdząc, że tego *ji* (w wymowie) tylko „Warszawianie powszechnie używają", a że w Krakowie, Lwowie i t. d. „mówimy" *im*, *ich* i t. d. (str. 72). Pod tym względem wymowa krakowska, lwowska i t. d. wcale się nie różni od warszawskiej.

Oto jeszcze niektóre niedokładności w twierdzeniach prof. Brücknera:

W pierwszym wydaniu swej „Gramatyki dla szkół narodowych" r. 1778 Kopczyński kreskował nie wszystkie samogłoski „otwarte" (str. 158), ale tylko „otwarte" *a*.

Dal nie był wcale „poczciwym Niemcem" (str. 168), ale tylko Duńczykiem, t. j. synem rodziców Duńczyków, osiadłych w Rosji.

Zbyt pośpieszne są wnioski prof. Br-a np. co do tego, że już w r. 1136 Polacy wymawiali tak samo *ć, dź, rz*, jak dzisiaj

(str. 57), a nie coś w rodzaju *ť, ď, ŕ*. Wątpię bardzo, czy napisania *Cessimizl, Cecer, Ciz* w dokumencie z r. 1136 należy czytać koniecznie *Cieszymysł, Ciecierz, Cis*. Możliwe są także: *Czeszymysł, Czeczeŕ* lub *Cecer, Czyż*.

Skąd znowu taka pewność, że „zasady, przynajmniej początki rozwoju tego“ (t. j. powstawania nowych samogłosek długich-pochylonych „w obrębie języka polskiego, a raczej polsko-czeskiego“), „sięgają czwartego i piątego wieku“ (str. 29)? W jakich dokumentach znalazł prof. Br. odnośne świadectwa?

Czasy „czesko-polskie“, język „czesko-polski“ czy też „polsko-czeski“ (str. 8, 29), zachowanie przez język czeski „do dzisiaj stanu, w jakim nasz język w piętnastym chyba wieku zostawał“ (str. 7), „na lat tysiąc do dwu tysięcy przed Chrystusem, łączność języków słowiańskich najpierw z litewskim“ (?), „potem z innymi, tak zwanymi „**aryjskimi**““ (str. 6), przytwierdzanie „kolebki tych języków, a więc i szczepów, nimi mówiących“, do „środkowej i wschodniej Europy“ (str. 6), twierdzenia, że „jeszcze dziś posiadamy słowa i formy, w tej samej wymowie, jak i przed półtora tysiącem lat“, oraz że od „ostatetecznego rozerwania się“ „spólności językowej Słowian“ „minęło“ „dziś“ „tysiąc pięćset lat“ (str. 6) — wszystko to są dogmaty, po części zapożyczone przez prof. Br-a od jego poprzedników, po części zaś wymyślone przez niego samego na własną odpowiedzialność. W dogmaty te można wierzyć lub nie wierzyć, ale prof. Br. nie potrafi przytoczyć na ich poparcie żadnych dowodów, zasługujących na uwagę.

Swoim chwalebnym zwyczajem prof. Br. milczy bezwzględnie o swych poprzednikach, milczy o tych, co mu torowali drogę i ułatwiali stawianie daleko sięgających wniosków i przypuszczeń. Twierdzi on wprawdzie, że to, co wypowiada w rozbieranej książce, polega „po największej części na badaniach własnych“ (str. 3); ale wątpi o tym kościół boży i ja wątpię. Przecież chyba to i owo przejął prof. Br. od innych i nie wszystko sam poodkrywał.

Tak np. wolno przypuszczać, że spostrzeżenie o rozszerzeniu „końcówek“ *-ów, -owie, -ować* „kosztem *-ew, -ewie, -ewać*“ „najwcześniej w śląskiej i krakowskiej dzielnicy, najpóźniej i najmniej w wielkopolskiej“ (str. 59) było zrobione na wiele lat przed odnośnemi badaniami prof. Br-a. Objaśnienie „długości, względnie pochylenia“ w formach „*róg* obok *roga* (t. j. niegdyś rōg obok rōga), *rąk* obok *ręka* (t. j. niegdyś rānk obok rānka)“, w formach „jednogłoskowych z dawnych dwugłoskowych *rogě, rankě*“, objaśnienie „rodzajem zastępczego wyrównania“ (str. 64—65) chyba także przejął prof. Br. od kogo innego. Gdyby prof. Brückner wyciągnął dalsze konsekwencje z tego „wyrównania zastępczego“, to może mógłby wskazać przypuszczalną przyczynę, dla czego obok *Bóg, bób, ród* i t. d. (z *ó* „pochylonym“, a niegdyś przedłużonym) mamy *bok, rok, pop, pot* i t. d. (z *o* zwykłym, a niegdyś krótkim) (str. 30) [1]).

Prof. Brückner ma miły zwyczaj udzielania przeciwnikom naukowym charakterystyk, uwłaczających pod względem moralnym. Wprawdzie w rozbieranej książce był on dosyć powściągliwym, ale jednak nie mógł się powstrzymać, ażeby choć raz dać folgę swemu temperamentowi. Oto na str. 60 czytamy: „A ciągnie się ta nawyczka aż do Mazurów Prus wschodnich i rośnie niemal po drodze; tam usłyszymy nawet *zino* zamiast *wino* i *ziecor* zamiast *wieczór*, mimo wpływu języka pisemnego, jakim niektórzy filologowie chcieliby, np. z Kaszubszczyzny, wszystko, co prawdziwie polskie, w y e s k a m o t o w a ć“. *Eskamotować* znaczy mniej więcej to samo, co „zręcznie kraść“, „oszukiwać“, „fałszować“. Albo więc prof. Brückner nie rozumie znaczenia używanych przez siebie wyrazów, albo też rozmyślnie rzuca obelgi. A w takim razie zapytujemy: jakim prawem ćwiczy się w podobnym mocno nagannym sporcie [2]).

---

[1]) Por. О древне-польскомъ языкѣ до XIV-го столѣтія. Сочиненіе И. Бодуэна-де-Куртенэ. Лейпцигъ 1870. § 88 (str. 78—79) i Johannes S c h m i d t w »Beiträge zur vergleichenden sprachforschung«. VII. 1. 1871, str. 125.

[2]) Por. też J. B a u d o u i n d e C o u r t e n a y: Kurzes Resumé

Rozwodzę się tak długo o książce prof. Brücknera ze względu na wybitną osobistość autora, ze względu na jego niepospolite zasługi naukowe, oraz ze względu na niezaprzeczone zalety samego dzieła rozbieranego i ocenianego. A jednak, pomimo tej nazbyt może długiej objętości mego rozbioru, nie wyczerpuję wszystkich zarzutów, które należałoby uczynić. Książka prof. Brücknera roi się od niedokładności, od byle jakich zestawień i objaśnień. Gdybym chciał wyliczać wszystkie zawarte w niej błędy, dowolności i niedokładności, musiałbym napisać rozprawę, znacznie przechodzącą rozmiarami samą pracę prof. Brücknera. Staram się też nie dotykać kwestji i szczegółów, poruszonych w drugiej recenzji na tę samą książkę, napisanej przez D-ra H. Ułaszyna.

Nie ulega wątpliwości, że moja krytyka, wskazująca dotychczas jedynie na błędy i strony ujemne, musi się wydawać jednostronną i niesprawiedliwą. Wobec tego uważam za konieczne podkreślić także zalety i strony dodatnie tak autora w stosunku do dzieła, jako też samego dzieła.

Prof. Brückner imponuje ogromem wiedzy. Zna on gruntownie tyle zabytków języka, jak rzadko kto inny; rozpatruje język w związku z literaturą i kulturą narodu. Ale, dzięki właściwej mu umysłowości, wszystko mu się od razu tłoczy do głowy. Jedno spycha drugie. Stąd cały szereg nawiasów, wtrącań, do danej kwestji wcale się nie odnoszących, a więc usunięcie na tylny plan myśli przewodniej i zagmatwanie wykładu.

Dowody pierwszorzędnego znawstwa przedmiotu składa prof. Br. np. w rozdziale 4-ym (str. 94—99), gdzie daje bardzo dobry pogląd na początki piśmiennictwa polskiego. Ciekawy rzut oka na rozwój literatury w związku z językiem i na kierunki literackie znajdujemy w rozdziałach 5-ym i 6-ym. Masę wiedzy i uczoności wyładował prof. Br. w swych ciekawych wywodach o imionach własnych (str. 43—54 i 56—58), chociaż zresztą wiele tu fantazji, dowolności i arbitralności, tak że wywody te mogą być zrozumiane nie przez zwykłego czytelnika, „miłośnika języka

---

der „Kašubischen Frage“ (Archiv für slavische Philologie. Bd. XXVI. 1904, str. 367—373).

ojczystego", ale tylko przez umysł odpowiednio przygotowany i krytycznie myślący.

Z mnóstwa ciekawych szczegółów zasługują na uwagę lingwisty, a po części także etnologa i historyka kultury, historycznie uzasadnione wywody etymologiczne, chociaż i tu także fantazji i dowolności więcej, niżby należało. Szkoda, że te cenne wywody etymologiczne są rozproszone po różnych miejscach książki, a brak wykazu (indeksu) niezmiernie utrudnia korzystanie z nich. Trudno przecież pamiętać, na której stronicy dał autor trafną etymologję, a rzadko kto ma czas na sporządzanie sobie wykazu na własną rękę.

Przy tej sposobności pozwalam sobie poddać pod rozwagę Komisji językowej Akademji umiejętności projekt następujący:

Oto należałoby utworzyć podkomisję, która zajęłaby się sporządzeniem wykazu alfabetycznego wszelkich *choć cokolwiek zasługujących na uwagę* wywodów etymologicznych, rozproszonych nietylko w dziełach prof. Brücknera, ale także wszystkich innych uczonych polskich (a, jeżeli można, także niektórych innych, o ile mają związek z Polską kulturalną). Wykaz taki, z jednej strony, ułatwiłby niepomiernie pracę wszystkich ludzi, układających słowniki etymologiczne nietylko języka polskiego, ale także innych języków i grup językowych, z drugiej zaś strony położyłby koniec dokonywaniu po raz nie wiem który tych samych „odkryć" etymologicznych. Ze względu na konieczność oszczędzania czasu pracowników byłaby to korzyść niepośledniej doniosłości.

Wobec wyliczonych tylko co zasług prof. Brücknera i wobec zalet jego dzieła tym większej doznaję przykrości na myśl, że tak ogromny zapas istotnej wiedzy podaje się czytelnikom w niedbałej, chaotycznej, bezładnej postaci i z zabarwieniem jeżeli nie szowinistycznym, to przynajmniej niewłaściwie „patryjotycznym".

Książka prof. Brücknera działa do pewnego stopnia podniecająco, jak to mówią Niemcy, *anregend*, i to w dwojaki sposób:

specjaliście przypomina wiele szczegółów i pobudza go do myślenia, ale zarazem swą chaotycznością i zaczepnością prowokuje i irytuje;

w głowie zaś zwykłego czytelnika sprawia chaos i bezład myślowy, a przechwałkami nacjonalistycznemi podtrzymuje butę narodową, źle skierowaną.

Jak to starałem się wykazać na początku recenzji (str. 91—96, 108), dla ludzi nieprzygotowanych odpowiednio książka prof. Brücknera nietylko nie przynosi pożytku, ale, przeciwnie, jest bezwarunkowo szkodliwą. Kto zna przedmiot i traktuje go krytycznie, znajdzie w niej ogólne myśli, przeważnie nie zbyt wysokiej próby, oraz znaczną ilość interesujących szczegółów. Ale nie radzę jej czytać zwykłym „miłośnikom języka ojczystego — a któż z nas nimby nie był?“ (str. 2).

J. Baudouin de Courtenay.

---

7. Slovinzische Grammatik. Dr. Friedrich Lorentz. St. Petersburg. 1903. Str. 392.

Slovinzische Texte. Dr. Friedrich Lorentz. St. Petersburg. 1905. Str. 150.

Nie ulega wątpliwości, że wymienione dzieła stanowią do pewnego stopnia koronę dotychczasowych badań gwarowych w obrębie kaszubszczyzny. Ramułta „Słownik“, cenny jako pobudka wszystkich późniejszych badań a do dziś także pod względem leksykalnym, ma jednak znaczne wady fonetyczne, wywołane po części kompromisowością między różnymi terytorjalnymi odmianami. Prace Mikkoli (Изв. отд. русск. яз. II 400—28) i moje (M. i P. I 221—73 i III 112—80) są zbyt drobne, nie wyczerpują całego zapasu danych djalektów. Jedynie Bronischa „Kaschubische Dialektstudien“ (AfslPh. XVIII 321—408; 2. Heft: Texte. Leipzig 1898) dawały pełny obraz mowy „Bylaków“, głównie Jastarni, ale i one skromniejsze były rozmiarami. Nadto samo położenie gieograficzne Słowińców nadaje ich mowie

specjalne znaczenie. Jest to bowiem najbardziej na zach. wysunięta gałąź Kaszubów (w pomorskim powiecie słupskim nad jeziorami Gardzieńskim i po części Lebskim), najciekawsza więc i najważniejsza dla zrozumienia związku obszaru językowego kaszubskiego z połabskim. Lorentz uważa tę mowę nie za jeden z djalektów kaszubskich, ale za osobny język, równorzędny z kaszubskim. Zapatrywania jego starałem się szczegółowo zbić w M. i P. III 32—7, a z sądem moim zgodził się i Baudouin de Courtenay (AfslPh. XXVI 398), stosując tu słusznie znany fakt psychologiczny, że w oczach specjalnego badacza drobne różnice nabierają często niezmiernej wagi i zaciemniają przegląd całości. Ponieważ Lorentz tezę swą prawdopodobnie jeszcze raz obszerniej rozwinie, przeto na razie poprzestaję na kilku uwagach o tych pięciu znamionach, które według niego „wymagają zasadniczego oddzielenia słowińskiego od kaszubskiego“ (str. 8 n.).

1. Jeżeli fakt dyftongizacji prasł. *o* w kasz. tylko po wargowych i tylno-językowych, a w słowiń. po wszystkich spółgłoskach ma dzielić tak zasadniczo te dwie mowy, to tak samo rozdzielićby trzeba nieraz od siebie pewne sąsiadujące z sobą gwary małopolskie lub śląskie. Ciekawe zresztą, że przedstawiony przez samego autora w dodatku kaszubski djalekt Kabatków również ma dyftong we wszystkich pozycjach, a zatym już co do pierwszego najważniejszego punktu od słowińskiego się nie różni. Że dyftong ten w gwarach pomorskich występuje tylko w głosce akcentowanej, jest rzeczą zupełnie podrzędną: zestawienie form *brùǫdă* z *brodàtï* wskazuje przecież wyraźnie, że psychicznie jest to jeden dźwięk, a różnice wykonania go są czysto kombinatoryczne; paralele znam i z gwar polskich.

2. Jeżeli tak ważną jest różnica słowiń. *vùǫdă* od prakasz. *ǫœda*, to trzebaby też przyjąć dwa odrębne języki: pdniowo- i środkowo-wielkopolski, tym samym różniące się zjawiskiem.

3. i 4. punkt nie przedstawiają przejścia w pewnych pozycjach dawnych *v* i *ł* w *ų*, lecz późniejszy zanik tych spółgłosek między *ų* a pauzą (jedynie po *ù* nastąpiła całkiem zrozumiała asymilacja: **šruv* ⩵ *šrùų*). Autor pisze wprawdzie, że *v* przechodzi w słowiń. w *ų* po *å* (z *ā*), *òų* i *ù*, ale ze str. 36 dowiadujemy się, że prasł. *a* odpowiada słowiń. *åų* (że tylko jako

długi stopień, to nic nie znaczy, bo między przytoczonymi na str. 123 przykładami na to zjawisko nie znajdujemy żadnego ze stopniem krótkim), tak jak zastępcą prasł. *o* jest na stopniu długim *óu̯*, niema więc najmniejszej potrzeby przypuszczać, że **lāvka* przeszło w **lāu̯ka* a *glōvka* w **glōu̯ka*; bez porównania prawdopodobniejsze jest przejście **lâu̯vka* w **lâu̯ka* i **glôu̯vka* w *glôu̯kă*. Zjawiska takie nie są rzadkie, np. na Śląsku pruskim szeroko rozpowszechniona jest wymowa *prou̯da* równorzędna z *ptou̯k*, *trou̯va*; *główka* nie traci tam nigdy *w*, bo *ó* nie jest tam dyftongiem. Ale Lorentz ma pasję do przenoszenia zjawisk nowych w czasy dawne i do tworzenia szczegółowych prawideł: na tejże str. 123 nietylko że osobne prawidło daje dla *glôu̯kă* a osobne dla *lȁ·u̯kă* 'ławka', gdzie przecież różnica *u̯* od *u̯* jest tylko prostą konsekwencją następstwa po *ó* a po *o*, a więc dzisiejszym zjawiskiem czysto kombinatorycznym, ale także osobno pisze: „α) po *ā* przeszło *ó* w śród- i wy-głosie w *u̯*, a dalej w *u̯*: prasł. **pravьda:* słowiń. *prò·u̯dă*, prasł. **žeravjь:* słow. *žùo̯ro·u̯*“, a osobno: „γ) po innych pełnogłoskach przeszło *ó* w *v*, np. *gôu̯vno*, *lāčîvnï*, *cêrĥĕv*“. Tymczasem znacznie prościej powiedzieć od razu: „*v*, z dawniejszych *v* lub *ó* (przed spółgłoską i w wygłosie), ginie między *u̯* a pauzą“ i zamiast czterech skomplikowanych mamy jedno prawidło proste. Przytaczam fakt ten obszerniej, bo charakteryzuje on nietylko zapatrywania autora na stanowisko słowińskiego, ale też jego sposób przedstawienia rzeczy, które bez najmniejszej szkody dla przedmiotu, a z wielkim pożytkiem dla czytelnika możnaby ogromnie uprościć.

Do tej samej kategorji zjawisk należy 4. „głęboko sięgająca“ różnica omawianych dwu djalektów, mianowicie fakt, że mowa słowińska „nie zmieniła każdego *ł* w *l*, lecz, jak połabska, utrzymała pozostałe w prasłowiańskim przedspółgłoskowe *l* jako *ł* i zmieniła je dalej w *u̯*: słowiń. *vô·u̯nă*, kasz. *vôlna* (Bronisch), *vẽłna* (Ramułt)“. Ponieważ *o·u̯* w *vò·u̯nă*, *vo·u̯k*, *čo·u̯n*, *žo u̯ti* i t. p. trzeba wywodzić z **ā* przed **ł* (zob. na str. 40 *ko·u̯l* 'kał', *do·u̯l* 'dał' i t. d.), przeto i tu mamy do czynienia nie z jakimś bardzo dawnym zachowaniem *ł* w pewnej pozycji, ale z późniejszą zatratą *l* między *u̯* a spółgłoską. Że *l* w pozycji tej ginie, mamy przykład w *pè·u̯tora*, *po·u̯kùo̯šĥï*, *pè·u̯nă* (str. 59). Istniejące obok

nich *pè·ųltřeca* i *pòųlstà*, gdzie *l* utrzymało się wskutek wyraźnego poczucia złożenia, dowodzą, że fałszywe jest objaśnienie autora (str. 146), jakoby w wyrazach tych *l* przez *ł* przeszło w *ų*. Czy zaś takie uproszczenie, od jakich roi się we wszystkich gwarach, można uważać za rys charakterystyczny, dzielący dwa odrębne języki, za jedno z tych znamion, które każą słowińskiemu szczególne przyznać znaczenie, o tym pozwolę sobie mocno wątpić. To **āł* zaś pochodzi prawdopodobnie z **eł* (autor na str. 91 sądzi inaczej) podobnie jak w gwarach polskich (wielkopolskich, śląskich) pospolite są *pâłny, vâłna* i t. p. (Że nie *połny* i t. d., dowodzę w artykule p. t. „Końcowe *oN, oł, oj* w polszczyźnie literackiej i ludowej", umieszczonym w książce zbiorowej, wydanej na cześć prof. Jagića. Kto wie także, czy *pè·ųltřeca* obok *pòųlstà*, *gè·ųlï* (str. 60) obok *gùęlï*, *gâcâlă* (str. 67) zamiast spodziewanego **gâcelă* nie są w związku z wykazanym tamże polskim przechodzeniem *oł* w **āł*, choć inne przykłady, np. *kè·ųpă* obok *kùępă* i t. p. czynią to wątpliwym).

5. punkt jest drobnym nowotworem słowińskim w zakresie tworzenia tematów czasownikowych.

Przykłady te wystarczą, by udowodnić: 1) że Lorentz za mało zna gwary polskie, 2) że wywody jego historyczne nie zawsze są bez zarzutu tak co do swej istoty jak co do zwięzłości i jasności przedstawienia. Do strony historycznej wrócę jeszcze przy morfologji, o metodzie przedstawiania rzeczy mówię zaraz poniżej.

Mniejsza jednak o zapatrywania autora na stosunek mowy Słowińców do innych, rzecz to podrzędna. Że mowa ta bardzo jest ciekawa i pod wielu względami indywidualna, nikt przeczyć nie będzie, że zaś żyje ona zaledwie w ustach może 200 ludzi, i to wyłącznie starszych, przeto uratowanie jej od naukowej zatraty wielką jest z pewnością zasługą. Idzie przedewszystkim o to, jak się autor z zadania tego wywiązał.

Z góry tutaj zaznaczyć trzeba, że jest to dzieło wyjątkowej pracy i systematyczności tak, że pod względem pełności materjału i dokładności jego przedstawienia zdaje się nic nie pozostawiać do życzenia. O ścisłości w oddaniu głosów niech np. świadczy fakt, że autor rozróżnia 17 odrębnych pełnogłosek, nie

licząc w to nosowych ani też niezgłoskowych składników dyftongów; (spółgłosek jest 40). Tu jednak nasuwają się zaraz pewne pytania, mianowicie czy istotnie wszystkie te odcienie pełnogłosek istnieją, a jeżeli tak, to czy wprowadzenie ich do książki było konieczne i czy wyszło na jej korzyść.

Jeżeli się ma 3 dźwięki *ŭ*, 3 dźwięki *o*, 5 różnych *e*, z góry można przypuścić, że wiele z tych brzmień występuje tylko w kombinatorycznych połączeniach, a nie ma zupełnie samodzielności psychicznej. Tak też jest w istocie: różnica między *e* w *vetèigěš* a *e* w *dèptăc* zależy tylko od następnej głoski, różnica między *u̯* w *glôu̯kă* a *u̯* w *prè·u̯dă* tylko od poprzedzającej. Podobnie jeżeli się czyta np., że prasł. *u* występuje „po innych spółgłoskach na stopniu krótkim pod akcentem we wsch.-słowińskim jako *ȧ*, w zach.-słowiń. po *c* jako *ȧ*, zresztą jako *ä*, nieakcentowane zaś w zgłoskach otwartych jako *ä*, w zamkniętych jako *ĕ*“, to tak dokładne wyliczenie tych kombinatorycznych różnic zupełnie zaciemnia ten podstawowy i prawie wyłącznie ważny tutaj fakt, że *u* po tych spółgłoskach na stopniu krótkim daje krótkie tylne *e*, które jedynie ma samoistność psychiczną, a nie owe *ȧ*, *ä*, *ĕ*. Co więcej, gdy się przeczyta odpowiadający temu ustęp o prasł. *y*, które „po innych spółgłoskach na stopniu krótkim pod akcentem daje we wsch.-słow. *ȧ*, w zach.-słow. *ä*, nieakcentowane zaś w zgłoskach otwartych *ä*, w zamkniętych *ĕ*“, a w ustępie o prasł. *i*, że „po innych spółgłoskach występuje na stopniu krótkim we wsch.-słow. jako *ȧ*, w zach.-słow. po *c* i *ʒ* jako *ȧ*, zresztą jako *ä*“ — to mogłoby się zdawać, że prasłow. *u*, *y*, *i* niejednakowo się w tych warunkach zachowują; tymczasem brak wymienienia *ʒ* przy *u* jest zupełnie przypadkowy, polegający na braku odpowiedniego przykładu, a brak na str. 50 rozróżnienia pozycji akcentowanej od nieakcentowanej przy prasłow. *i* usunięty jest na str. 51 (o tym ostatnim szczególiku, t. j. o innym uporządkowaniu materjału przy *i* niż przy *y*, *u* oczywiście nie mówiłbym, gdyby właśnie nie zdumiewająca systematyczność autora, która sprawia, że nie znalazłszy faktu we właściwym miejscu, czytelnik mimowoli sądzi, że widocznie przy *i* różnica akcentu nie odgrywa roli). Co jednak najważniejsza, to, że skoro *e* jest „otwartym palatalnym *e*“, a *ä* „bardzo otwar-

tym palatalnym *e*", to nic a nic nie obchodzi nas ta maleńka, zależna od jakości zgłoski różnica w wymowie jednego identycznego w gruncie dźwięku: gdybyśmy zamiast *ksą̀žěc ksą̀žäcă* mieli napisane *ksą̀žěc ksą̀žěca*, to nasza znajomość djalektu nicby nie ucierpiała, a nie byłoby zupełnie bezwartościowego i utrudniającego orjentację różniczkowania. Idę nawet dalej: twierdzę, że skoro tak *ȧ* jak *ä* i *e* są głoskami z gatunku otwartego *e* i że skoro warunkiem przemiany prasł. *i, y* w to *e* jest niepodniebienność poprzedzających spółgłosek, to zbyteczne jest wymienianie za każdym razem tych spółgłosek i rozróżnianie tych trzech rodzajów *e*, a przynajmniej, że przedewszystkim powinno być wyraźnie zaznaczone to wspólne a tak proste prawidło; jeżeli zaś autor zauważył kombinatoryczne w wymowie odcienie, to powinien je był podać osobno, w uwadze, drobnym drukiem, tak bowiem jak jest teraz, bez wyjątkowego a zupełnie nieproduktywnego trudu zorjentować się może w przedstawieniu autora tylko ten, kto o kaszubszczyźnie już ma dość dobre pojęcie. A w ten sposób napisana jest cała książka! Tak np. „przedsłowiń. *ė*² zastąpione jest na stopniu krótkim przez *(i̯)a*, na stopniu długim pod głównym i pobocznym akcentem przez *(i̯)åu̯*, poza akcentem w zgłoskach otwartych przez *(i̯)å*, w zamkniętych przez *(i̯)ȯ*", „przedsłowiń. *e*¹ zastąpione jest na stopniu krótkim pod głównym i pobocznym akcentem przez *ię*, poza akcentem w śródgłosie przez *e*, w wygłosie przez *ä*, na stopniu długim przez *ė*" i t. d. i t. d.

Wobec tego subtelizowania głosek przy równoczesnym braku jakiejkolwiek perspektywy w przedstawieniu materjału, nic dziwnego, że slawiści, przerzuciwszy z grubsza książkę, nabierają wyobrażenia, jakoby mowa Słowińców była czymś zupełnie odrębnym od wszystkich innych słowiańskich, jakoby występowało w niej mnóstwo zupełnie gdzieińdziej nieznanych zjawisk, zwłaszcza głosowych. Od prawdziwego przestudjowania odstrasza zawiłość i drobiazgowość przedstawienia, kto jednak trud ten przezwycięży, z pewnością zmniejszy się jego respekt przed tą tak zupełnie wyjątkową wartością i bogactwem słowińszczyzny.

Dalszymi przykładami przesadnego subtelizowania i utrudnienia przez to orjentacji są akcent i iloczas.

Istnienia dwu rodzajów intonacji w słowińskim, a właściwie na całej północy kaszubskiej (zob. dodatki Lorentza do djalektu Jastarni w AfslPh. XXIII 110), nie myślę bynajmniej poddawać w wątpliwość, chociaż nie słyszał ich badacz o tak dobrym uchu jak Bronisch. Zaznaczam tylko, że skoro jedna z nich charakteryzuje zgłoski, będące na stopniu długim, a druga zgłoski na stopniu krótkim (są to terminy autora, służące do oznaczenia wspólnych polsko-kaszubskich długości lub krótkości), to istnienie ich nie ma pod względem historycznym najmniejszego znaczenia, nie pozostaje zupełnie w związku z akcentem prasłowiańskim. Opisanie ich uważam oczywiście za całkiem naturalne, natomiast za niepotrzebne konsekwentne oznaczanie ich przez całą książkę. Nie przyczynia się to w niczym do zrozumienia faktów (wyjątek stanowią prasł. *ьl, ъl,* gdzie różnica krótkiego i długiego stopnia tylko w akcencie się uwydatnia), natomiast bałamuci, a z powodu ogromnej ilości specjalnych czcionek uniemożliwia dokładne cytowanie. Dlatego też w niniejszej recenzji oznaczam tylko akcent wyrazowy, stale przez ˋ .

Wielką nieufność budzi ustęp o iloczasie. Autor rozróżnia mianowicie pełnogłoski i dyftongi krótkie, półdługie, długie, nadmiernie długie, a nadto jeszcze stopnie pośrednie: między długością zwykłą a nadmierną i między długością a półdługością, razem zatem sześć gatunków iloczasu. Gdy się przypomni, jak dalece wahają się, a czasem i zacierają, nawet przy badaniu zapomocą przyrządów, tak wybitne różnice iloczasowe jak czeskie (por. badania Krála i Mareša w LF. XX 268 — 72) to trudno nie wyrazić podejrzenia, że tych sześciu stopni iloczasu autor nie słyszał, lecz wykombinował je sobie na podstawie fizjologicznych i historycznych różnic danych głosek, wykombinowawszy zaś, sam w ich istnienie uwierzył.

Fleksja obejmuje stron 123, przewyższa więc rozmiarami wszystko, co dotąd wiedzieliśmy o odmianie kaszubskiej. Wykład przeprowadzony jest w zasadzie na podstawie stosunków słowińskich, mamy więc przedewszystkim opis stanu dzisiejszego. Z podziałów zaznaczę tylko zbyteczność grupy *B* w konjugacji I: jedyne zaliczone tam słowo powinno się było znaleźć w konj. III. 1. *B.* Oprócz tego daje autor historyczne wywody

pochodzenia pewnych form i końcówek, czasem nawet przy podziale stronę historyczną uwzględnia. W szczegółowe omawianie wdawać się nie będę, zwrócę tylko uwagę na dwa punkty: jeden z deklinacji, drugi z konjugacji, oba dotyczące wywodu historycznego.

Rzeczowniki męskie i nijakie mają w słowińskim (i wogóle w kaszubskim) w instr. sg. końcówkę *-ą: bràtą, làtą*. Lorentz nie sądzi, by forma ta była identyczną z polską na *-em*, bo 1) przed tym *-ą* tylno-językowe nie ulegają zmianie, gdy przed *s* występują jako *ś ź ʒ́*, 2) przejście *s* w *a* przed *m* jest zresztą nieznane. Uważa więc to *-ą* za prasłow. *-ą*, końcówkę tematów na *o!* Tymczasem oba przytoczone argumenty zupełnie nie przeczą identyczności końcówki kaszubskiej z polską. Że tylno-językowe pozostają przed *-ą* bez zmiany, to przecież najzwyklejszy w świecie wpływ tylu innych przypadków; zupełnie to samo w gwarach góralskich i małopolskich: *z panem bogem, bijåkem*, nie *-kem, -ǵem*. Co do drugiej trudności, to *s* wcale nie przeszło przed *m* w *a*, lecz *-em* w *-ę*, podobnie jak *tam* w *tą*, że zaś w kaszubskim dźwięk *ę* nie istniał, więc nic dziwnego, że przystosował się do najbliższego sobie *ą*. Zupełnie tak samo na Śląsku pospolite *z bratą, byką*, także w 1. os. l. p. *ją, vą* i t. p. (Malinowski, Studja śląskie, Rozpr. filol. IX), w Zakopanym nawet *s Kl'imke*. I tu więc lepsza znajomość narzeczy polskich nie pozwoliłaby autorowi przenosić zjawisko względnie nowe do epoki prasłowiańskiej.

Drugi podobny przykład w konjugacji. Obok *jięm, jėm, vjėm, dǫ̀m* przytacza autor *mǫ̀m, -stǫ̀m, -jïm, bǫ̀m* i *mǫ̀š*, uważając je wszystkie za resztki dawnej konjugacji bezspójkowej! *bǫ̀m* wyprowadza z prasł. **bąmь*, praindoeur. **bunəmi;* por. też KZ. XXXVII 345 n. i AfslPh. XXVII 465—7, gdzie Jagić dodał słuszną uwagę: „nie wszystko, co da się wyjaśnić głosowo, jest prawdopodobne lub da się przyjąć ze stanowiska historyczno-językowego". Istotnie, powstanie *mǫ̀m* i *-stǫ̀m* przez analogję do *dǫ̀m*, a *bǫ̀m* przy współdziałaniu jeszcze 3. os. l. mn. *bǫ̀dǫ̀* wyjaśnia rzecz bez trudności i czyni zupełnie zbytecznymi sztuczne wywody Lorentza. Podobnież i jego uwagi

o słowiń. *pṓųsc* i pokrewnych (AfslPh. XXVII 469) nasuwają wątpliwości.

Reasumując swe uwagi, powtarzam raz jeszcze, że jako niezwykle pełne i nadzwyczaj systematyczne opracowanie bardzo ciekawego i ważnego djalektu zachowa dzieło Lorentza zawsze swą wartość, pomimo, że przecenia on znaczenie tej mowy, przesadza tak w transkrypcji i systematyczności jak w przenoszeniu faktów nowych do epoki prasłowiańskiej. Niepospolita wytrwałość autora obdarzy nas jeszcze zapewne wyczerpującym słownikiem słowińskim i systematycznym obrazem wszystkich gwar kaszubskich. Życzyćby jednak należało temu przyszłemu dziełu, by umiało połączyć szczegółowy opis czysto fonetyczny z wyraźnym zaakcentowaniem tych elementów głosowych, którym odpowiada istotna samodzielna fonema psychiczna, tego bowiem brak w Gramatyce słowińskiej wielki. Że zaś bez bliższego zaznajomienia się z djalektami polskimi wszelka ocena ważności faktów kaszubskich do fałszywych prowadzi wyników, to chyba nie powinno już ulegać wątpliwości.

O książce Lorentza obszerną recenzję w XXVI t. AfslPh. umieścił Mikkola. Godząc się przeważnie na jego uwagi i sąd ogólny (między innymi na niewystarczające uwzględnianie polszczyzny), zaznaczam jednak, że pominął on zupełnie wady, wynikające z drobiazgowej metodyczności przedstawienia. Że nie zauważył nieprzejrzystości dzieła, tłumaczy się faktem, że sam znał już przedtym mowę Słowińców. Ale jeżeli sam powyżej słusznie powiada (str. 4), że Vondrák znaczenia kaszubszczyzny zupełnie nie zrozumiał, to uzna zapewne, że stało się to po części wskutek oparcia się przedewszystkim na Lorentzu, którego rozpraszające się w szczegółach przedstawienie wcale nie ułatwia zorjentowania się w całości. Dlatego na zakończenie pozwolę sobie na skromną radę dla tych, którzy mają dopiero zamiar zapoznać się bliżej z djalektami kaszubskimi: przedewszystkim należy przestudjować Bronischa, bo mimo pewnych braków wprowadzi on doskonale w typowe właściwości kaszubskie. Potym i w Lorentzu się czytelnik nie zgubi.

Strona zewnętrzna: druk i korekta są równie ściśle wykończone jak samo dzieło. W cytowanych wyrazach polskich

spotyka się czasem drobne niedokładności, znać czasem ich słownikowe tylko nie żywe pochodzenie, ale to drobnostki.

Bogaty zbiór tekstów, w trudnych zgromadzony warunkach, które tylko kilkoletni pobyt wśród Słowińców mógł pokonać, uzupełnia tę wartościową książkę.

Kazimierz Nitsch.

---

8. С. М. Кульбакинъ. КЪ ИСТОРІИ И ДІАЛЕКТОЛОГІИ ПОЛЬСКАГО ЯЗЫКА. I. Фонетика сваженцзкаго говора. II. Возникновеніе общепольскихъ долготъ. (Сборникъ отд. русск. яз. и слов. имп. акад. наукъ. T. LXXIII, Nr 4. 1903. Str. 224).

Тенже. МОРФОЛОГІЯ СВАЖЕНДЗКАГО ГОВОРА. (Извѣстія отд. русск. яз. и слов. имп. акад. наукъ. T. IX, 1904, кн. 1., str. 113—42).

Prace te wywołały już tyle recenzji, że za zbyteczne uważam pomieszczać tu jeszcze raz szczegółowy ich rozbiór. Omówiłem je obszernie w roku 1903 w VI t. „Prac filologicznych". Nadto zwracam uwagę na recenzje: Ułaszyna (Изв. отд. русск. яз. t. XII, 1907, кн. 1., str. 454—82), Porzezińskiego (Сборн. отд. русск. яз., t. LXXXI, 1906), Lapunowa (РФВ, t. LV, 1906, str. 1—23). Że jednak prace te są dla języka polskiego bardzo ważne i cenne, warto jeszcze o nich wspomnieć. Nadto chciałem uczynić kilka uwag do swojej dawniejszej recenzji.

Praca składa się właściwie nie tylko z opisu gwary swarzędzkiej i powstania polskiego iloczasu. Mianowicie pierwsza z tych dwu części rozszerzona jest tak dalece historją wszystkich głosek polskich i przeglądem wszystkich ich djalektycznych odpowiedników, że powstał stąd rodzaj podręcznika fonetyki polskiej, opatrzonego rozbiorem całej niemal odnoszącej się do tego dzieła literatury. Że zaś także część iloczasowa uwzględnia obszernie literaturę i że czyni to na ogół metodycznie, przeto mamy drugi niejako podręcznik, mianowicie akcentologji słowiańskiej. Zwra-

cam na to wyraźnie uwagę, bo pod tym względem książka początkującym wybitne może oddać usługi. Pod względem naukowym stanowisko autora jest zawsze zupełnie nowoczesne, a także żadnych istotnych zarzutów metodycznych czynić mu nie można. Słabą stronę stanowią liczne niedokładności i błędy drukarskie, zebrane przez Ułaszyna — zdaje się głównie w celu dydaktycznym, bo choć dowodzą one niezaprzeczenie wielkiej często niedbałości autora, to przecież tak bardzo znów mylić nie mogą, ani tym mniej zmniejszyć istotną naukową wartość książki.

Ta część historyczna jest więc bardzo cennym nabytkiem. Inaczej musi wypaść sąd o części opisowo-djalektologicznej. Jest ona przedewszystkim dość szczupła, a co ważniejsza, pod względem fonetycznym w wielu kwestjach polegać na niej nie można. Już przy czytaniu widoczne jest, że autor wcale nie jest praktycznym fonetykiem. Gdy się np. na str. 48 widzi postać *ułyčyć*, nasuwają się wątpliwości co do odrębności swarzędzkiego *u* od *ł*. Widoczna też, że autor przedewszystkim żyje w przeszłości języka, a nie umie dostatecznie chwytać obowiązujących w nim dziś praw, skoro np. tak charakterystyczne dla Wielkopolski przejście *e* przed spółgłoskami nosowymi w *é* zupełnie nie jest wspomniane, a co do zmiany w tejże pozycyi *o* w *ó*, to choć autor o niej wie (str. 66 n.), zapomina jednak czasem i objaśnia dawnymi warunkami akcentowymi to, co wyraźnie jest skutkiem tego właśnie zjawiska. (Ta skłonność do szukania dalekich przyczyn i bardzo nieraz sztucznych wywodów tam, gdzie jasną jest przyczyna dzisiejsza, jest jedną z charakterystycznych cech wielu, bardzo zresztą cennych prac autorów rosyjskich). We wrażeniu tym zupełnie się utwierdziłem w r. 1906 przy poznaniu osobistym mowy wielkopolskiej (byłem też w jednej z wsi badanych przez Kulbakina). Nie mogłem dotąd jeszcze opracować swoich zbiorów z tej podróży, spodziewam się jednak uczynić to w ciągu roku. Szczegółowych uwag nie będę tu więc podawał, dla przykładu tylko zwrócę uwagę na dwa fakty. Oto st. pol. *ō*, *ē* wcale nie przechodzą w Wielkopolsce w *u*, *i*, jak twierdzi autor, są to dźwięki odrębne, co się zaś tyczy form mian. męs. l. poj. przym., np. *dobryj*, to wcale nie jest to zachowanie dawnego *j*, bo w znacznej części Wielkopolski każde

y (zwłaszcza końcowe) brzmi jak *-yj: psyj, kotyj;* dlatego też *dobryj* obok *letńi,* nie **letńij.* Na razie więc ostrzegam tylko przed wyciąganiem wniosków z tej części pracy.

Co do części traktującej o akcencie uczyniłem autorowi w r. 1903 dwa zarzuty. Pierwszy z nich odpiera on (zob. wyżej str. 57), przyznając formalną niekonsekwencję. Drugi muszę i dziś utrzymać i to tak przeciw Kulbakinowi jak i przeciw kilku innym piszącym od tego czasu w tej sprawie. Idzie tu o wzdłużenie pełnogłosek krótkich i skróconych pierwotnych długich w zgłoskach zamkniętych. Tak Kulbakin jak i Porzeziński (l. c., str. 19—26) twierdzą, że wzdłużały się one od początku tylko przed spółgłoskami dźwięcznymi, że więc różnica między *bóg — boga* a *bok — boku* jest czysto fonetycznego pochodzenia, i odrzucają dawną hipotezę Baudouina de Courtenay, który przyjmował pierwotne wzdłużenie przed wszystkimi spółgłoskami: *bōg* i *bōk*, a później dopiero usunięcie wzdłużenia (czy jego następstwa: pełnogłoski ścieśnionej) przed bezdźwięcznymi pod wpływem innych przypadków: *bok* wskutek *boku, bokiem* i t. p., gdy w typie *bóg — boga* różnica między tymi formami była znacznie silniejsza, tak w pełnogłosce jak i w spółgłosce, i dlatego działaniu analogji się oparła (О древне-польскомъ языкѣ 78 n.). Argumenty Kulbakina omawiałem w Pracach fil., tu muszę zaznaczyć, że i uwagi Porzezińskiego zupełnie mnie nie przekonały. Powiada on, że „dokonawszy samodzielnego rozbioru wszystkich odnoszących się tu przypadków", doszedł do tegoż przekonania, co Kulbakin. Twierdzi mianowicie, że nieliczne przykłady pierwotnego wzdłużenia przed bezdźwięczną (np. *powrót*, st. pol. *potook*) powstały „przez analogję do stosunku, istniejącego fonetycznie np. w *bóg — boga* i t. p. Przyczyna w tym, że w kategorji imion r. m. ze starymi tematami na *a°* właśnie widoczne jest dążenie języka do usunięcia różnicy w pełnogłosce między mian. l. p. a innymi przypadkami, które szło dwojaką drogą: albo pod wpływem form przypadków zależnych w mianowniku pojawiała się pełnogłoska niewzdłużona, albo, na odwrót, pełnogłoska istniejąca w mian. przeprowadzona została we wszystkich formach odmiany danego słowa". Moim zdaniem właśnie to spostrzeżenie powinno było doprowadzić autora

do zgody z zapatrywaniem Baudouina de Courtenay, skoro uznaje tu silną dążność do wyrównania, a zaprzeczyć chyba nie może, że łatwiej mogła się ona rozprzestrzenić w typie *bok — boku* niż *bóg — boga*. Nadto zauważę, że jednak większego rozpowszechnienia drugiej z możliwości, mianowicie przenoszenia pełnogłoski mianownika do innych przypadków, autor wcale nie udowodnił. Z przykładów jego odpaść muszą przedewszystkim te, gdzie formy kończą się na płynną, bo to niezupełnie ta sama kategorja (por. zresztą mój artykulik „Końcowe *oN, oł, oj* w polszczyźnie literackiej i ludowej“ w książce pamiątkowej na cześć prof. Jagića), inne zaś, jak *ʒåda, vžuda, žułći, gåšći, čåsu, låsa, χliba, bråta* są tak sporadyczne (przeważnej ich części nie zdarzyło mi się nigdy spotkać podczas moich tak długich badań gwarowych), że wcale a wcale za takim dążeniem nie przemawiają. Przeciwnie, różnica kategorji *bóg — boga* a *bok — boku* jest do dziś tak w języku literackim jak i ludowym bardzo silna. Wreszcie przyznam się, że nie rozumiem, jakim sposobem stosunek *bóg — boga* mógł wywołać powstanie form *stós, potók*, skoro w st. pol. spotyka się też *stósu*, w dyalektach *potóczek* i t. p. Natomiast za zupełnie słuszną uważam uwagę Porzezińskiego, że w dop. l. mn. „pełnogłoska wzdłużona stała się formalną przynależnością tego bezkońcówkowego przypadka“, ale dlatego właśnie w najczęściej używanych mamy jeszcze nieraz pierwotną długość: *cnót, robót, kós, kóp, wrót, stóp, miąs, mąk, rąk*, cały typ *cieląt*, djal. *stråt, łåp, låt, dotyχčås* i t. p.; jeżeli i krótkość nie jest rzadka nawet w pospolitych rzeczownikach, np. *kęp, rzęs, pięt*, jest to oczywiście wpływ innych przypadków, widoczny wyraźnie zwłaszcza w tych słowach, gdzie dopełniacz l. mn. tworzymy sobie każdorazowo sami, np. *podłot, tęsknot, ponęt* i t. p. Nie rozumiem też odnoszącego się tu krótkiego ustępu Ułaszyna (l. c. 29 n.), który twierdzi, że hipoteza Baudouina de Courtenay (wzdłużania także przed bezdźwięcznymi) jest już dziś zbyteczna, skoro zrozumiałymi stały się dla nas formy *chomąt, pąć, kurcząt, stråt, låt, miąs* i t. p.; mają to być „formy dawne z charakterystyczną długością końcowej pełnogłoski, na co wskazują zresztą i inne języki słowiańskie“. Że jednak tak w języku polskim jak i w innych słowiańskich mamy całe szeregi końcowych zgłosek

z pełnogłoską krótką, przeto wobec dziwnej lakoniczności tego ustępu u autora, który zresztą lubi się szeroko rozwodzić, pozostaje on zupełnie niezrozumiałym. Trudno też przyjąć wywód Vondráka (BB. XXX 101—4), jakoby wzdłużenie następowało w polskim pierwotnie przez dźwięcznymi eksplozywami i przed spółgłoskami trwałymi. Oparty na kilku zaledwie przykładach nie ma nadto podstawy fizjologicznej. Por. też uwagi Kulbakina (Изв. отд. русск. яз. XI, 1907, кн. 4. str. 303—4).

Inni autorowie dla objaśnienia tych wzdłużeń przyjmują istnienie niegdyś w języku polskim różnic intonacyjnych także w pełnogłoskach krótkich. Tak np. Pedersen (KZ. XXXVIII zwłaszcza str. 305), którego wywody trzeba jednak, na razie przynajmniej, uznać raczej za pomysłowe pierwsze rzuty niż za jako tako uzasadnione prawa głosowe. — Częściej stosują tę hipotezę do objaśnienia wyjątkowych wzdłużeń w zgłoskach otwartych: *góra, skóra, pióro,* mianowicie Pedersen (l. c. 303 n.) i Lapunow (l. c. 21—33; autor ten, opierając się na pracach Szachmatowa, dochodzi nawet do poddania w wątpliwość prawidła Kulbakina, że „dawna długość pod pierwotnym akcentem w zgłosce otwartej skraca się w polskim niezależnie od jakości intonacji"). Ostateczna decyzja byłaby tu możliwa chyba po bardzo szczegółowym zbadaniu materjału, czego żadna z tych rozpraw nie daje.

Zwracając uwagę na istnienie tych zapatrywań zwłaszcza ze względu na ich niezależne od siebie pojawienie się, muszę jednak zaznaczyć, że oparte są one na kilku zaledwie przykładach, wbrew całemu szeregowi innych, niezgadzających się z podaną zasadą, a nadto, że u językoznawców rosyjskich są tak skomplikowane (rzecz dla wielu z nich typowa), że samo to trochę sceptycznie usposabia. Bynajmniej nie chcę tu sprawy rozstrzygać, ale czy nie jest rzeczą bardzo ciekawą, że te wzdłużenia pierwotnych krótkich w zgłoskach otwartych występują w języku polskim prawie wyłącznie przed *r: góra, skóra* (ludowe też *kóra*), *córa, pióro, który, żóraw*, a brak ich prawie zupełny przed innymi spółgłoskami, odrębnie niż w języku czeskim?

Jakkolwiek jednak zostaje jeszcze w języku polskim dość

niejasnych kwestji akcentowo-iloczasowych, to przecież z podstawową pracą Kulbakina zawsze trzeba się będzie liczyć.

K. Nitsch.

---

9. Slovenská reč a jej miesto v rodine slovanských jazykov. Práca Dra Sama Czambela. I. oddelenie: Osnovy a iný materiál rečový. (1. čiastka: Východnoslovenské nárečie). V Turčianskom Sv. Martine r. 1906. Str. 624.

W sprawozdaniu niniejszym nie mam zamiaru omawiać całości, zaznaczę tylko, że autor, znany dotąd z podręcznika „Rukoväť spisovnej reči slovenskej“ (1902) i z pracy literacko-historycznej „Slováci a ich reč“ (1903), przystępuje tu do wielkiego dzieła, mającego naukowo i wszechstronnie przedstawić język słowacki. O rozmiarach i zamiarach świadczy fakt, że niniejszy tom obok wiadomości ogólnych z topografji, etnografji i djalektologji narzecza wschodnio-słowackiego (str. 5—208) zawiera same tylko teksty tegoż narzecza wschodniego (str. 209—476), jakoteż jego właściwości słownikowe (str. 477—624). Widać z tego, jak szeroką jest podstawa rzeczowa jego przyszłych wywodów, które, po ukończeniu materjału z innych djalektów słowackich, objąć mają szczegółowy rozbiór gramatyczny i leksykalny, a wreszcie określenie miejsca słowaczyzny wśród języków słowiańskich. Ze względu na fakt, że terytorjum słowackie jest pod niektórymi względami przejściowym od czeskiego do polskiego (przez co oczywiście wcale nie chcę twierdzić, by było częścią obszaru polskiego nawet w jego najszerszym znaczeniu), dzieło autora nie będzie bez znaczenia i dla języka polskiego, zwłaszcza, gdy z całości będzie można dalsze wyciągać wnioski. Teraz zwracam uwagę, że obszerną recenzję, zatytułowaną „K dialektologii československé“, pomieścił w Listach filologickich J. Polívka (t. XXXIV, z r. 1907, str. 22—42) i przystępuję do wskazania tego, co wprost się do polszczyzny odnosi.

W części historycznej autor dochodzi do wniosku, że „za-

chodnia cząstka obszaru wsch.-słowackiego, aż po rzekę Toplę, ma narodowościowy charakter polski, tj. że pierwsi słowiańscy mieszkańcy tego obszaru byli Polacy. W tej sprawie niemało rozstrzygają prawa głosowe dzisiejszego narzecza wsch.-słowackiego, które są w swej istocie polskie" (str. 29). Istocie tego faktu nie przeczono, ale przypuszczano, że idzie tu o późniejszy wpływ polski. Autor dowodzi słusznie, że skoro przez 360 lat 13 miast spiskich zastawionych Polsce nie spolszczyło się, to nie można sądzić, „aby w tejże epoce Polacy mogli zmienić mowę wsch. Słowaków, na których nie mieli żadnego wpływu, ani politycznego, ani kościelnego, ani społecznego" (str. 34). Od uwag historyczno-językowych wstrzymuję się, bo na str. 35 autor powiada: „kiedy i jak dostali się Słowacy na polską warstwę obszaru wsch.-słowackiego, na to nie mogę dać odpowiedzi w I części tej pracy, nie chcąc wywoływać daremnej polemiki. Aby odpowiedź czytelnika przekonała, trzeba przedewszystkim objaśnić stosunki polityczne, kościelne i narodowościowe na całym terytorjum mowy słowackiej, i to począwszy od doby najstarszej, prócz tego trzeba objaśnić stosunek językowy dzisiejszych Słowaków do tych słowiańskich narzeczy, które ze słowaczyzną sąsiadują i sąsiadowały, tj. trzeba o całym obszarze mowy słowackiej podać takie krytyczne opisy, jaki tu podaję o obszarze narzecza wsch.-słowackiego".

Znacznie ważniejszym jest rozdział o dzisiejszych stosunkach narodowościowych obszaru wsch.-słowackiego. Autor wymienia tu wszystkie wsi komitatów spiskiego, szaryskiego, abaujskiego, zemplińskiego i ungskiego, nie pomijając mniejszości i wysp językowych. Polakom poświęcony osobny ustęp (str. 63—71). Jestto pierwszy dokładny spis polskich wsi na Spiszu, a cały charakter książki, naukowy i zupełnie objektywny, bardzo przemawia za jego wiarogodnością. Gmin polskich jest tam 51, liczących w r. 1900 wraz z innojęzykowymi mniejszościami 30000 ludności. Czysto polska, prócz kilku wsi ruskich, jest północ komitatu spiskiego, począwszy od wsi: Jaworzyna, Żdżar, Lendak, Relów, Rużbachy, Kołaczków, Lubownia, nadto oderwane

3 wsie spiskie i 4 zemplińskie. Czy oznaczone przez autora niemieckie miasta zupełnie nie zawierają żywiołu polskiego, pozwoliłbym sobie wątpić: przynajmniej w samym Podolińcu słyszałem przed kilku laty czystą polską gwarę, oczywiście nie od bogatszych mieszczan lecz w prostej chacie. Ważne jeszcze, że Polacy nie stykają się nigdzie ze Słowakami, oddzieleni od nich osadami niemieckimi i ruskimi.

Na str. 66—70 przytacza autor cechy polszczyzny spiskiej. Wystarczają one zupełnie dla odgraniczenia jej od słowaczyzny, ale o charakterystyce narzecza na ich podstawie myśleć nie można. Zob. też niżej uwagi o tekstach polskich.

W drugim dziale „ogólnych wiadomości", zatytułowanym „Z djalektologji", odnosi się do polszczyzny kilka miejsc, mianowicie: str. 118—9, 131—2, nie mówiąc o systematycznym wykładzie „właściwości narzecza wsch.-słowackiego", które pod niejednym względem zbliża się do języka polskiego, np. co do częstego zastępstwa prasł. *ŕ* przez *ar: tarh, tvardi*, zastępstwa *ď, ť* przez *dz, c: budzece, cepli*, miękczenia spółgłosek przed *e, ь, i, a* (z **ę*): *ńebo, dzeń, źima, pjati, dzevjati*, akcentu na przedostatniej, zupełnego braku różnic iloczasowych (str. 150—63, passim). Dla zrozumienia cofania się na Spiszu języka polskiego ciekawe są str. 181—5.

Blizko połowę tomu zajmują teksty z różnych okolic, między innymi polskie (str. 449—59) z czterech wsi najbliższych obszarowi słowackiemu. Zapiski te cenne są już dlatego, że pochodzą z wsi zupełnie dotąd niebadanych, L. Malinowski bowiem zapisywał swoje „Powieści spiskie" (Mat. Kom. antrop.-etnogr., t. VI, [127]—[152]) w pn.-zach. kącie Spiszu. Teksty te cechami głosowymi, morfologicznymi, składniowymi mocno się zbliżają do gwary podhalskiej, nie rozumiem też, dlaczego autor dla porównania przytoczył ustęp z pod Dukli, innym opowiadany djalektem. Jedyną systematycznie przeprowadzoną cechą słowacką w Małym Sławkowie, Słowieńskiej wsi i Krzyżowej wsi jest *r* zamiast pol. *ř*, np. *rućilï, tri, obstrigli;* w Rużbachach *rž*, np. *potržepali, tvarž* (czy to raczej nie *ʳž, ʳš*?), a podobno tak i we wszystkich innych wsiach (str. 69).

Teksty te jednak wcale nie są bez wad, z których przy-

toczę niektóre. Pomijam liczne niekonsekwencje, rozumiejąc dobrze, że wahania zwłaszcza we wsiach pogranicznych mogą być bardzo liczne. Gdyby nawet przypuścić, że częste *dz, c* zamiast *dż, ć,* np. *ośłebodził od śmerci* obok *doprovadźi, dżeći* polegają na wpływie wsch.-słowackiego *dz, c* (zob. wyżej), to wiele innych stanowczo w ten sposób zrozumieć się nie da. Tak np. *zapiskam, zapiska, carnem, ňeukrad, zadin, maš* z *a* zam. *o* są podejrzane; naodwrót dwa razy mian. *cos* (*drogi cos, długsi cos*). Niektóre niejasności wynikają z przyjętej przez autora pisowni, w zasadzie fonetycznej, ale mającej sporo odstępstw. Czambel mianowicie występuje przeciw konsekwentnemu fonetycznemu oddawaniu dźwięków, używanemu np. przez Brocha, twierdząc, że t. zw. „transkrypcja internacjonalna" jest tylko „modą". Głównie jest przeciwnikiem pisania spółgłosek bezdźwięcznych zamiast etymologicznych dźwięcznych, twierdząc, że „rozumnemu człowiekowi wystarczy znać stosunek do siebie głosek jasnych a ciemnych, a bez wahania zgadnie istotną wymowę, jeżeli jest jej ciekawy" (str. 207). Mimo to wątpię, czy z pisowni *tvego, švicki* może ktokolwiek odgadnąć, czy w wyrazach tych mamy *v* czy *f;* w narzeczach polskich obie wymowy są znane. Zasada ta doprowadziła autora do oznaczania przez *v* końcowego *f* powstałego z *ch: po tüv izbav, šićkiv, priňos jev či,* ale początkowe pisze przez *f: fćes* (= chcesz). Drugą sprawą niejasną jest stosunek *i* do *y* (oznaczonego tu przez *ü*): *ü* pisze autor prawie wyłącznie po wargowych: *glovü, zdrovü, vündż, pütoł, zebü, büło,* znacznie rzadziej po innych: *złüch, rücała, vodü,* raz nawet *küvoł.* Jeżeli się doda, że w ortografji autora „*i* nie ma mocy zmiękczającej" (l. c.), to istotnie trudno wyciągnąć jakieś pewne wnioski, gdy się w jednym opowiadaniu czyta: *ti vtedü, švizi vodü, zmarňić* i *zmarnić, vilcica* i *vilčica, z pivňici* i *do pivňicü, zdrovü* i *priseł zdrovi, ňevindże* i *vündż, zrobjime* obok *urobiłi* i *zabił, pjiňenzi* obok *vino, pivňicü* i *vżeła do pisku, pomišłeł, vizdrovis;* zwłaszcza co do wargowych i co do połączeń, odpowiadających literackim *czy, szy, ży, cy, dzy,* tak ważnych w gwarach góralskich, takie teksty są bez wartości. Wreszcie co do pełnogłosek nosowych: jasne są *žvirenta* i *pristumpić,* ale podejrzenie wzbudzają *konpjeł* (stale tak), *renka,* z drugiej strony zaś *ćonži, jenzik, pjiňenzi, vżonść, zacenła,* wreszcie *roboten.* Ze str. 67—8,

gdzie autor pisze, że „Polacy spiscy mają nietylko nosówki języka literackiego *e͡n* (*ę*) i *o͡n* (*ą*), ale prócz tego jeszcze *a͡n*, *i͡n*, *u͡n*“ i gdzie przytacza *ṕiňe͡nzi*, *ko͡mpieľ*, *robote͡n*, możnaby wnosić, że ma się tu do czynienia z prawdziwymi nosówkami *ṕiňęzi*, *robotę*, ale pewności niema.

Spodziewajmy się, że w dalszych częściach swej cennej pracy autor przecież przyjmie konsekwentną pisownię fonetyczną, jedynie dającą możność uniknięcia takich nieporozumień.

Chciałbym tu przyłączyć inną jeszcze uwagę. W r. 1903 wyszła w Pradze (Národopisný Sborník, svazek IX) „Národopisná Mapa uherských Slováků na základě sčítání lidu z roku 1900“ Lubora Niederlego. Autor sporządził ją na podstawie spisu urzędowego, wobec znanych więc tam stosunków Polaków w nim nie znalazł. Mimo to na podstawie literatury przedmiotu wspomina o nich na str. 14—5, 48—9, 52, 55, 65, a na mapach oznacza ich tymże co Słowaków kolorem ale kratkowanym. Czyni to przy komitacie trenczyńskim, orawskim, liptowskim, zemplińskim i użhorodzkim (ungskim), przy dwu ostatnich jednak mapy nie zgadzają się z tekstem (str. 74 i 84). Natomiast co do Spiszu (str. 89—90), wymieniwszy za Šemberą i Mišikiem wsie polskie, pisze: „Do jakiego stopnia te wsi są jeszcze polskie, ciężko powiedzieć. Statystyka nie patrzyła na pierwotną narodowość...“ i na odpowiedniej mapie pomija je zupełnie. Przyczyna niezrozumiała, boć i o orawskich Polakach nie wiedział autor, o ile jeszcze są Polakami (jeszcze mniej np. o liptowskich), a przecież ich oznaczył. I tam statystyka nie patrzyła na pierwotną narodowość. Skąd zresztą autor wie, że na Spiszu jest ona tylko pierwotną? Zresztą w r. 1902 wyszły „Powieści spiskie“ Malinowskiego (zob. wyżej), a w „Czasie“ (nry 190—4) ogłosił Zawiliński fejletony p. t. „Na Spiżu polskim“, gdzie wyraźnie oznacza cały szereg wsi jako czysto polskie. To też Czambel nie bez pewnej słuszności napisał: „Prof. Niederle przecież nie uwzględnił stuletnich informacji literatów, zaliczywszy wsie polskie w swojej „Národopisnej Mapie“ między słowackie. Ochro-

niła się tym, co prawda, powaga spisu urzędowego z r. 1900, ale czy na tym zyskała naukowość książki Niederlego, to zostało nierozstrzygniętą zagadką" (str. 65).

Tymczasem Niederle w artykule „Nová data k východní slovenské hranici v Uhrách" (Národopisný Věstník československý, t. II, 1907, str. 1—3) uwzględnił dane Czambelowe, a na dodanych dwu mapach komitatów spiskiego i zemplińskiego oznaczył osobno także wsi polskie.

K. Nitsch.

---

10. *Slověnьskaja psaltyrь.* Psalterium Bononiense. Interpretationem veterem slavicam cum aliis codicibus collatam, adnotationibus ornatam, appendicibus auctam adiutus academiae scientiarum Vindobonensis liberalitate edidit V. Jagić. Accedunt XIX specimina codicum. Vindobonae (Gerold & soc.) Berolini (apud Weidmannos). Petropoli (C. Ricker). 1907. XI + 968 S. gr. Lex. 8° + 19 Tafeln.

Auf dem Gebiete der Slavistik gehört die vorliegende Publikation gewiss zu den umfangreichsten (beachte die der Zahl Tausend sich nähernde Seitenanzahl!) und gewichtigsten. Letzteres gilt aber nicht bloss im Sinne des mechanischen Gewichtes, sondern bezieht sich auch — und zwar in erster Reihe — auf den Inhalt. Es wird zwar auf dem Titelblatte vom Psalterium Bononiense—Bologneser Psalter—gesprochen, aber das Buch bringt bei weitem mehr als der Titel besagt. Es wird hier nämlich nicht bloss der Bologneser Psalter veröffentlicht, sondern auch der Pogodin'sche (in der linken Columne, in der rechten immer der Bologneser), der aus dem XI. Jhd. stammt, und unten in Anmerkungen wird noch der Text des Bukarester und Sophianer Psalters — beide aus der Mitte des XIV. Jhd. — verglichen und selbst auch noch die abweichenden Lesarten aus dem glagolitisch geschriebenen Psalterium sinaiticum angegeben. Aus Tolstojs Psalter, der etwa aus dem Ende des XI. Jhd. stammt, werden die abweichenden Lesarten separat auf S. 742—780 angeführt.

Daran schliessen sich noch die Beschreibungen der hier in Betracht kommenden Handschriften und ein griechisch-slav. Wörterverzeichnis zum Commentartext, das aber nur jene Ausdrücke berücksichtigt, die nicht im Evangelium, Apostel und Psalter selbst vorkommen. Das wäre der wesentlichste Inhalt des in lateinischer Sprache geschriebenen Buches. Schon daraus kann man ersehen, welche Fülle des Materials uns da geboten wird. Der griechische Text zum Commentar wird noch veröffentlicht werden.

Der Psalter von Bologna wurde unter dem Bulgarenfürsten Asěn II (1217—1241) nach dem J. 1230 in dem Dorfe Ravne bei Achrida (jetzt Ramne) in Macedonien geschrieben. Es ist also ein kirchenslav. Denkmal mit bulgarischer Recension. Die Handschrift, die sich jetzt in der Universitätsbibliothek zu Bologna befindet, war schon im XVIII. Jhd. (Montfaucon und Antonelli) bekannt, Dobrovský wusste auch ihren Text zu würdigen und Kopitar suchte ihn zu erforschen. Später hat auch Sreznevskij einige Bruchstücke daraus veröffentlicht, aber zu einer vollständigen Herausgabe kam es nicht, was um so mehr zu bedauern ist, als diese Handschrift auch die Übersetzung des Commentars zum Psaltertexte enthält, was dem Psalt. sin. fehlt. Dieser Commentartext wurde bis jetzt nur wenig oder gar nicht berücksichtigt. Für die slav. Philologie ist er demnach so gut wie etwas ganz neues und hier liegt auch vornehmlich Jagić's Verdienst, dass er ihn uns nun zugänglich gemacht hat.

Es entsteht nun die Frage, wann und wo dieser Commentar aus dem Griech. ins Altkirchenslav. übersetzt worden ist. Dass er später als der Psaltertext selbst übersetzt worden ist, ist von vorne herein wahrscheinlich und dafür scheint auch sein lexikalisches Material zu sprechen. So haben wir zB. im Psaltertexte die uns auch aus den Evangelien bekannte Phrase *nevrědu stvoriti* ἀποδοκιμάζειν (117. 22), im Commentar dazu finden wir hingegen *kamenь ot iskušenij*, bez. *kamenь otiskušenyj* ἀποδοκιμασθείς; ferner lesen wir hier neben *životъ* auch schon *žizn̄* und *žitije*; *raspęti* u. s. w. Bei der Lösung der zweiten Frage kommen vor allem einige Ausdrücke in Betracht, die Jagić auf S. 855 zwar nicht mehr aus dem Commentar des Psalters von

Bologna, wol aber aus jenem des Tolstojschen Psalters, der, wie wir sahen, viel älter ist, anführt. Es sind dies die Ausdrücke wie *križь* (*proročьstvo križa* zu 109, 2 a; *križevi* ib. 2 b; *na križi* 136, 2); *rěsnota* für *istina*. Man könnte sich nun auf Grund solcher Ausdrücke, die ja vor allem nach dem Norden (Mähren, Pannonien) hinweisen, dennoch kaum mit dem Gedanken vertraut machen, dass der Commentar auch im Norden bei den pannonischen Slovenen oder gar in Mähren übersetzt worden ist. Eher ist hier an die Mitwirkung einzelner Flüchtlinge aus diesen Gebieten, die sich nach dem Süden wandten und hier in Bulgarien, Macedonien und selbst auch bei den Kroaten das altkirchenslav. Schrifttum weiter pflegten, zu denken, wie Jagić meint (S. 856), eine Erklärung die jedenfalls eine grosse Wahrscheinlichkeit für sich hat. In meiner Schrift „O původu kijevských listů..." habe ich auf ziemlich intensive Spuren dieser literarischen Tätigkeit der Nordslaven in den bei den Südslaven entstandenen Denkmälern hingewiesen: es sind dies vor allem die bekannten Bohemismen in den altkirchenslav. Denkmälern wie Psalt. sin., Cod. Mar., Glag. Cloz., in den Kiever Blättern u. s. w. (S. 40 f.). Auch so manche andere Fragen, die sich an die altkirchenslav. Psalterübersetzung knüpfen, wie zB. die Spuren einer gewissen Abhängigkeit des akslav. Textes von der Vulgata, werden jetzt vielleicht leichter zu lösen sein, da so reiches neues Material bekannt geworden ist. Beachtenswert ist auch, dass Jagić für den kirchenslav. Text neue cyrillische Typen, die sich mehr an das Original des Cod. Supr. anlehnen, schneiden liess, da ihm die bisherigen etwas zu dick und plump schienen.

Die der Ausgabe beigegebenen 19 Facsimilia der verschiedenen in Betracht kommenden Psalterhandschriften werden jedenfalls auch für die slav. Palaeographie ein erwünschter Beitrag sein, da sie äusserst sorgfältig ausgeführt sind. Das so verdienstliche Buch wird gewiss auf die slavistischen Studien recht befruchtend wirken.

Zum Schluss können wir hier noch anführen, dass auch von V. Ščepkin ein Buch über den Psalter von Bologna erschienen ist: Bolonskaja Psaltyrь. Sъ priloženiemъ semi fototipij i vosьmi

cinkografij. Sanktpeterburgъ. 1906. VIII + 267 S., das in mancher Hinsicht auch einiges schätzenswertes Material bringt.

Wien. *W. Vondrák.*

---

11. *Suprasl'skaja rukopis'*. Trudъ Sergěja Severьjanova. Tomъ I. Izdanie otděl'enija russkago jazyka i slovesnosti imperatorskoj akademii naukъ. Sъ priloženiemъ trechъ snimkovъ. Sanktpeterburgъ. 1904. VI + 570 S. gross 8° (in „Pamjatniki staroslavjanskago jazyka". Tomъ II, vyp. 1-j).

Das Bedürfniss nach einer genauen, in wissenschaftlicher Hinsicht vollkommen befriedigenden Ausgabe einiger altkirchenslav. Denkmäler, wie des Supr., der Sav. kn. und der kleineren Fragmente wurde, seitdem man die vorzüglichen Ausgaben des Cod. Marianus, Zographensis u. s. w. hatte, immer lebhafter empfunden. Es ist daher mit Freuden zu begrüssen, dass die Petersburger Akademie der Wissenschaften beschlossen hat, die altkirchenslav. Denkmäler in einer eigenen Serie herauszugeben, wie es zB. die böhm. Akademie in Prag bezüglich der altböhm. Denkmäler tut. Welche aksl. Denkmäler man ins Auge gefasst hat, ist auf den Umschlägen der vorliegenden Ausgaben nicht ersichtlich. Bis jetzt ist hier neben einigen kleineren Fragmenten zunächst die Savina kniga und der Cod. Suprasliensis erschienen. Erwünscht wäre nun auch eine neue und genaue Ausgabe des Psalterium sinaiticum und Euchologium sinaiticum, deren Originalhandss. sich im St. Katharinenkloster auf dem Berge Sinai befinden, denn Geitlers Ausgaben sind nicht ganz genau.

Von der von Severjanov besorgten Ausgabe des Supr. liegt nun seit einigen Jahren der erste Band vor. Er enthält neben einer kurzen Vorrede den Text als die Hauptsache (es sind im Ganzen 48 Stücke, Homilien und Legenden) und zwar so, dass die Seiten und Zeilen des Originals beibehalten werden, was insbesondere mit Rücksicht auf die Zeilenbewahrung nur zu

billigen ist. Unter dem Striche sind auf jeder Seite textkritische und palaeographische Bemerkungen angebracht. In einem zweiten Bande, der nachfolgen wird, soll ein vollständiges Wörterverzeichnis und eine allgemeine Betrachtung des Denkmals überhaupt enthalten sein [1]). So lange der Band nicht erschienen ist, können also alle Fragen, die sich an dieses Denkmal knüpfen, wie zB. wo es geschrieben worden ist, hier nicht erörtert werden. Dagegen können wir hier gleich bemerken, dass wir in der Ausgabe eines Denkmals vor allem auch genau über die Schicksale der Handschrift, so weit sie bekannt sind, unterrichtet sein wollen. Hier sind die diesbezüglichen Angaben in der Vorrede etwas zu knapp gehalten. Wir erfahren zB. nichts darüber, wie so es kam, dass sich ein Teil der Handschrift in Kopitars Nachlass befand und dann mit ihm in die Studienbibliothek nach Laibach kam, während ein zweiter Teil in Petersburg und ein dritter in Warschau aufbewahrt wird. Diese Angaben hätte man ja zB. bei Zivier (Studien über den Codex Suprasliensis. Inaug.-Dissert. Breslau 1892) gefunden.

Noch grösser ist aber ein anderer Übelstand, auf den wir hier aufmerksam machen müssen. Der Cod. Supr. war in der Ausgabe von Miklosich vom J. 1851, die zwar nicht ganz fehlerfrei, aber doch relativ gut war, das am meisten wissenschaftlich benützte altkirchenslav. Denkmal, da ja die meisten anderen erst später bekannt geworden sind. Miklosich's wissenschaftliche Werke wie insbes. sein Lexicon palaeoslovenicum und seine Syntax basieren zum grossen Teile auf dem Supr. Auf Schritt und Tritt findet man hier zahlreiche Citate daraus. Wenn man nun ein derartiges Citat aus irgend einem Grunde in der neuen von Severjanov besorgten Ausgabe nachsehen will, so stellt es sich fast als unmöglich heraus oder ist im günstigsten Falle mit vielen Schwierigkeiten verbunden. Es hätte sich doch empfohlen die Seiten der Miklosich'schen Ausgabe auch in der neuen Aus-

[1]) Sehr erwünscht wäre auch ein Abdruck der nun fast ganz ermittelten Originaltexte, die im Supr. in der Übersetzung vorliegen, da sie sehr zerstreut sind und der aksl. Text häufig nur an der Hand des griech. Originals mit Erfolg gelesen werden kann.

gabe an den betreffenden Stellen in Klammern anzubringen; man hätte dann viel leichter die einzelnen Citate kontrollieren können. Man kann doch nicht über die Miklosich'sche Ausgabe zur Tagesordnung übergehen! Wer jetzt die neue Ausgabe für wissenschaftliche Zwecke verwenden will, der muss sich zunächst diese Aufgabe selbst absolvieren und die Seiten der Miklosich'schen Ausgabe eintragen. Es ist mir nicht recht begreiflich, wie man etwas derartiges übersehen konnte. Allerdings müssen wir bedenken, dass H. Severjanov eigentlich kein Fachmann ist. Er gieng ursprünglich einem anderen Berufe nach, dem alte Pergamenthandschriften ziemlich fern liegen, und hat erst in reifen Jahren das Studium der aksl. Hss. in Angriff genommen. In solchen Fällen pflegen sich aber immer gewisse Lücken bemerkbar zu machen und so müssen wir hier sein Verdienst, dass er uns einen genauen, zuverlässigen Text bietet — und das scheint auch wirklich der Fall zu sein — um so dankbarer anerkennen. Möge nun auch der zweite Teil sich halbwegs auf der Höhe behaupten!

Wien. *W. Vondrák.*

---

12. Savvina kniga. Trudъ Vjačeslava Ščepkina. Izdanie otdělenija russkago jazyka i slovesnosti imperatorskoj akademii naukъ. Sъ priloženiemъ 4-chъ fototipičeskichъ snimkovъ. Sanktpeterburgъ. 1903. VII + 235 S. gross 8°. (Pamjatniki staroslavjanskago jazyka. Tomъ I, vyp. 2-j.).

Lange hindurch musste man mit Sreznevskij's Ausgabe der Savina kniga, die im J. 1868 erschienen war (in seinen „Drevnie slavjanskie pamjatniki jusovago pisьma"), vorlieb nehmen. Diese Ausgabe war aber äusserst unpraktisch eingerichtet und der Text höchst ungenau wiedergegeben. Es handelt sich bekanntlich um ein altkirchenslav. Evangelistar. Sreznevskij hat nun einfach den Text abgedruckt ohne die einzelnen Evangelienstellen nach Kapiteln und Versen anzugeben. Er hat zwar einen Index, der alle Stellen der heil. Schrift, die in den im Buche veröffentlichten Denkmälern vorkommen, umfasst, beigegeben und darin die aus der Savina kniga herrührenden eigens bezeichnet, aber auch

dieser Index weist mannigfache Fehler auf und ist infolge dessen höchst unzuverlässig. Die zahlreichen textlichen Fehler und Ungenauigkeiten hat Jagić im AfslPhil. V 580—612 zusammengestellt. Wollte man nun diese Ausgabe irgend wie wissenschaftlich verwerten, so musste man zunächst die betreffenden Korrekturen im Texte vornehmen, was natürlich eine äusserst mühevolle Arbeit ist. Und wie dann ein derartiger so durchgreifend korrigierter Text aussieht, kann man sich lebhaft vorstellen. Eine neue Ausgabe des Denkmals war also durchaus angezeigt, trotzdem hat sie aber sehr lange auf sich warten lassen. Schliesslich hat Ščepkin diese Aufgabe auf sich genommen, wofür wir ihm sehr dankbar sein müssen. Seine Ausgabe sucht allen jetzigen Anforderungen in dieser Hinsicht gerecht zu werden. Wie wichtig zB. selbst die Beibehaltung der Zeilenteilung des Originals ist, ersieht man gerade bei diesem Denkmale. Wir finden hier zB. *kъ | vasu* zu *kvasъ* ζύμη, immer *mnogъ* mit seinen Ableitungen, aber *mь | nogъ, mъ | nozi, mь | nožĕchъ* usw. Wichtig sind aber Fälle wie *zъ | rъno, žь | rьdьmi* [1]), die sonst Veranlassung zu einer falschen Beurteilung des Denkmals geben könnten, wenn man in der Ausgabe seine Zeilenteilung nicht berücksichtigen würde. Überall sind auch die Kapiteln und Verse aus den einzelnen Evangelisten angegeben, so dass man sofort ersieht, um welchen Text es sich handelt. Nebstbei ist auf S. V—VII ein fortlaufender Index aller hier vorkommenden Evangelienstellen (auf S. VII soll in der linken Columne Luka st. Mark stehen und auf S. VIII im Verzeichnisse der Druckfehler lies S. 117 st. 17, wo auch Luk. IV st. XVIII zu korrigieren ist). Wertvoll ist ferner ein vollständiges Wörterverzeichniss mit den entsprechenden griech. Bedeutungen (S. 153—235), wodurch die Ausgabe erst recht brauchbar geworden ist. Den Schluss bilden 4 fototypische Facsimilia, nach denen man die schräge Schrift des Denkmals mit den Varianten für *ę* beurteilen kann.

Schon früher und zwar im J. 1899 hat Ščepkin sein Buch

---

[1]) In seinem Handbuche 4. Aufl. S. 36 führt Leskien diese Schreibweisen aus der Sav. kn. an, jedoch ohne Berücksichtigung der Zeilenteilung.

„Razsuždenie o jazykě Savvinoj knigi" herausgegeben, das eine Art Einleitung zu dieser Ausgabe bilden sollte und zwar hauptsächlich in palaeographischer und lautlicher Hinsicht. Insbesondere werden hier die beiden Halbvokale ausführlicher behandelt. Neben anderem wird hier auch die Behauptung aufgestellt, dass die Savina kniga die direkte Abschrift eines glagolitischen Originals sei. Der Beweis kann aber nicht als gelungen angesehen werden. Sonst auch wird hier so manches behauptet, womit man nicht ohne weiters übereinstimmen kann. Statt vielfacher Weitschweifigkeiten würden wir hier lieber überhaupt eine genaue Analyse des Denkmals in sprachlicher Hinsicht erwarten. Insbesondere vermissen wir es sehr ungern, dass der Autor das lexikalische Material gar nicht berührt hat. Die Savina kniga bietet ja in dieser Hinsicht einige merkwürdige Erscheinungen, die bei der Beantwortung der Frage, wo das Denkmal geschrieben worden ist, berücksichtigt werden müssen. So finden wir hier den Ausdruck *gospoda* πανδοκίον (*vъ gospodą* Luc. 10. 24, wofür die anderen Texte *gostinica* haben), was uns mehr an das kleinruss. u. poln. *gospoda*, dann an das böhm.-slovak. *hospoda* (älter auch *gospoda*) erinnert. Ferner *prachněnъ* σαπρός (*drěvo prachněno* Matth. 12. 33, die anderen Texte hier *zьlo*). Zwei Facsimilia aus der Sav. kn. hat Ščepkin auch diesem Buche beigegeben.

Wien. *W. Vondrák.*

---

13. **Charakterystyka porównawcza djalektów zachodniopruskich** przez Kazimierza Nitscha. („Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu". Roczn. XIII-ty (1906), str. 161—194 z mapą).

Tenże: **Charakterystyka djalektów polskich w Prusiech wschodnich** (tamże, Roczn. XIV-ty (1907), str. 167—183, z mapą).

W latach 1904 i 1905 Dr Kazimierz Nitsch zbadał djalekty polskie (i południowe kaszubsko-polskie) w Prusiech zachodnich i wschodnich. Rezultaty zaś swoich badań złożył w dwuch obszernych rozprawach, ogłoszonych drukiem w III-im

tomie „Materjałów i Prac Komisji językowej Akad. Um." p. t. „Djalekty polskie Prus zachodnich" (cz. I, str. 101—284, cz. II, str. 305—395) i „Djalekty polskie Prus wschodnich" (str. 397—487) z dołączeniem do obu trzech map.

Są to rozprawy pierwszorzędnej wartości naukowej. Przedewszystkim dwie następujące wybitne cechy tak dodatnio wyróżniają owe prace p. Nitscha od prac djalektologicznych, ogłaszanych do niedawna w „Rozprawach Wydź. filol." i „Sprawozdaniach Komisji jęz.", a wypracowywanych według schematu stworzonego ongi przez ś. p. prof. Lucjana Malinowskiego (por. jego rozprawę z r. 1873 „Über die Oppelnsche Mundart in Oberschlesien"): jedną cechą jest wielka ścisłość w obserwacji i określaniu właściwości fonetycznych nie tylko w poszczególnych wyrazach lecz i w różnych formach i ich połączeniach; drugą zaś — rozszerzenie badanego terytorjum.

Co się tyczy dokładności strony fonetycznej to zaznaczyć należy, iż znamienny zwrot w tym kierunku naszej djalektologji zapoczątkowali profesorowie Jan Baudouin de Courtenay i Jan Rozwadowski przez podjęcie w roku 1901 wzorowego, odpowiadającego najnowszym wymaganiom naukowym, organu p. t. „Materjały i Prace Komisji językowej Akad. Um.", którego też pierwszy zeszyt (I-go tomu) przyniósł „programowe", drobne, ale nader „pożywne" i zachęcające do pracy rozprawki: „Szkic wymowy (fonetyki) polskiej" prof. Rozwadowskiego i „Wskazówki dla zapisujących materjały gwarowe na obszarze językowym polskim" prof. Baudouina de Courtenay. Tenże zeszyt przyniósł i „wzory": teksty i spostrzeżenia gwaroznawcze pp. J. Witka, T. Gawina i W. Janczego, opracowane według wskazówek prof. Rozwadowskiego, częściowo zaś ogłoszone wprost w jego „przeróbce". To był pierwszy impuls u nas w kierunku opracowywania gwar zgodnie z wymogami nowoczesnej nauki. Do tych pierwszych prac należą i wymienione rozprawy Dra Nitscha. (Nb. poprzedziły je wydane przez tegoż w roku 1903 „Studja kaszubskie: Gwara luzińska"; „Mat. i Prace" t. I, str. 221 i nst.). Drugą zaś, wyłączną zaletą omawianych przez nas rozpraw p. Nitscha — to, jak nadmieniłem, rozszerzenie badanego terytorjum; wszystkie nasze dotychczasowe prace djalektologiczne dotyczyły

gwar poszczególnych wiosek lub nieznacznych rozmiarami terytorjów; dopiero p. Nitsch w wymienionych pracach dał nam rezultaty sumiennych i ściśle programowo przeprowadzonych badań na znacznych obszarach: na terytorjach polskich i polsko-kaszubskich Prus zachodnich i wschodnich. To ogromna zaleta studjów p. Nitscha, zapewniająca im długotrwałe i poczestne stanowisko w naszej nauce.

Wymienione rozprawy Dra Nitscha to, oczywiście, prace ściśle naukowe, przeznaczone dla językoznawców. Ponieważ jednak badaniami djalektologicznemi interesują się nietylko badacze z innych dziedzin, np. etnografowie, historycy i t. p., lecz nawet i „wykształcony ogół", p. Nitsch więc, celem uprzystępnienia swych badań djalektologicznych, streścił obie wymienione rozprawy i opracował je w formie przystępnej i dla niemających specjalnego przygotowania językoznawczego; nadto rozszerzył je uwagami natury historycznej, tyczącemi się kierunku i chronologji osadnictwa polskiego w Prusiech. W ten sposób dał czytelnikom dwa piękne i bardzo interesujące „zarysy", których tytuły wymieniliśmy w nagłówku niniejszego sprawozdania. Na zbadanie terytorjum zachodnio-pruskiego poświęcił p. Nitsch sześć miesięcy, zaś wschodnio-pruskiego — tylko miesiąc jeden; skutkiem tego też i obfitość materjału djalektologicznego i drobiazgowość w pracy poświęconej djalektom Prus wschodnich — jest mniejsza. Jednakowoż z naciskiem zaznaczyć należy, iż wartość teoretyczna tej właśnie pracy nie jest mniejsza od wartości tamtej obszerniejszej, chociażby już z tego względu, że stosunki djalektyczne, wzgl. szczepowo-etnograficzne i osadnicze, są właśnie na terytorjum zachodnio-pruskim bez porównania bardziej skomplikowane niż na terytorjum wschodnio-pruskim. Z natury więc rzeczy temu ostatniemu i należało poświęcić mniej czasu. Powyższe uwagi dotyczą zarówno prac ogłoszonych w „Mat. i Pracach" jak i w „Rocznikach" toruńskich.

Wracam do „zarysów" w „Rocznikach". Charakterystykę porównawczą djalektów zachodnio-pruskich poprzedził autor ogólnemi uwagami, między któremi podał też klasyfikację języków zachodnio-słowiańskich (według pracy swej p. t. „Stosunki pokrewieństwa języków lechickich" w „Mat. i Prac." t. III, str.

1—57) i charakterystykę porównawczą kaszubsko-polską. Właściwy temat wykłada w trzech działach: I. Głosownia, II. Odmiennia i użycie form i III. Słownik, wpływ niemiecki. Wreszcie, na końcu pracy, podaje klasyfikację gwar polskich Prus zachodnich i objaśnienia do mapy, zalecającej się swą metodą wykonania; mianowicie p. Nitsch różnokolorowemi linjami oznacza rozprzestrzenienie poszczególnych cech językowych na danym terytorjum; w ten sposób mamy wykreślone granice poszczególnych właściwości i uwidocznione dokładnie przejścia jednych terytorjów djalektycznych w inne; słowem linje te, już przy pierwszym rzucie oka na mapę, wskazują, które części zbadanego obszaru są ze sobą bliżej związane wspólnością pewnych cech, a które bardziej oddalone. Dopiero na podstawie takich właśnie map można sobie dokładnie przedstawić „typy“ gwarowe rozprzestrzenione na pewnym danym terytorjum i ich wzajemny stosunek. Drugi „zarys“, charakterystyka porównawcza djalektów polskich Prus wschodnich, oczywiście nie zawiera już owych uwag wstępnych; zresztą rozkład materjału, a nawet numeracja zjawisk omawianych pozostała ta sama co i w „zarysie“ pierwszym. I tu również znajdujemy dokładną klasyfikację gwar wschodnio-pruskich i objaśnienia do mapy; nadto: „przegląd właściwości wszystkich narzeczy północno-polskich, łącząc więc Prusy zachodnie i wschodnie w jedną całość“.

Oba „zarysy“ wykonane zostały z doskonałą znajomością rzeczy. Poszczególne właściwości fonetyczne, morfologiczne i t. p. zostały przedstawione wyczerpująco, jasno; sformułowane — treściwie; każdorazowo zaznaczono mniejszą lub większą ważność omawianego zjawiska, jego stosunek do innych pokrewnych itp. Słowem praca została wykonana bez zarzutu, wzorowo i zasługuje na jaknajwiększe uznanie. Z drobnych, nieznacznych dla całości usterek, przeważnie natury zewnętrznej, zaznaczę: z powodu przykładów kaszubskich jak *czwiorty* i t. p. autor mówi o „prasłowiańskim niezgłoskotwórczym... *r*“, zam. o „zgłoskotwórczym“ (t. XIII, str. 164); na str. 162 (t. XIII) *c*, *ć* i in. afrykaty zalicza p. Nitsch do „zwartych“ podobnież na str. 172 czytamy: „przed zwartymi zaś wytwarza się spółgłoska nosowa: *pienić*“, zaś na str. 177 zowie też same spółgłoski „szcze-

linowemi"; oczywiście jest to niedokładność popełniona jedynie przez chęć uniknienia w pracy „popularnej" terminów ściśle naukowych i zbyt rozczłonkowanej klasyfikacji dźwięków (afrykaty są „jednocześnie" i zwartemi i szczelinowemi). Zauważę też, że przykłady *widział — widzieli*, *słyszał — słyszeli* (t. XIII, str. 182) historycznie nie są równorzędne, nie należą do jednego „typu", gdyż *słyszeli* jest formą wtórną (z **slyšali* ⇐ **slyšěli*), powstałą właśnie przez wyrównanie z formą *widzieli* (z **viděli*).

Na zakończenie pozwolę tu sobie streścić w kilku słowach cenne rezultaty badań p. Nitscha a dotyczące się klasyfikacji djalektów pruskich. Prusy zachodnie dzieli autor na trzy główne grupy: 1) Krajna i Tucholszczyzna, 2) ziemia Chełmińska i 3) Kociewie, Grudziądzkie, Malborskie i Lubawskie. Prusy zaś wschodnie — przedewszystkim na dwie grupy: 1) mazurską i 2) niemazurską, t. j. Warmję i Ostródzkie, które to ostatnie stanowi przejście od Warmji do Prus zachodnich; Niborskie można uważać za przejściowe do terytorjum niemazurskiego. Swoją drogą Warmja ma wiele cech wspólnych z ziemią Chełmińską. Widzimy zatym, że wschodnie części Prus zachodnich łączą się silnymi węzłami z zachodniemi częściami Prus wschodnich. Mazury zaś środkowe i wschodnie (zachodnie to właśnie przejściowe Niborskie) nie mają istotnie ściślejszych związków językowych z Prusami zachodniemi. W najogólniejszych zatym zarysach polskie gwary Prus zachodnich i wschodnich czyli pruskie wogóle, inaczej północnopolskie, które w przeciwieństwie do innych terytorjów polskich (środkowo- i południowo-polskich) charakteryzuje: 1) zmieszanie ogólnopolskich *i*, *y* w jeden dźwięk i 2) rozkład („rozsunięcie") wargowych podniebiennych [w różnych stopniach: od *pj, bj, fj, wj, mj* do *pś, bź, fś, wź, mń*] — otóż te gwary północnopolskie w następujący sposób dadzą się ugrupować:

I. Obszar gwarowy kraińsko-tucholski; II — środkowo-pruski (wzgl. środkowo-północnopolski; nader zróżniczkowany) i III — mazurski. Przyczym pamiętać należy, iż dwa pierwsze obszary gwarowe pozostają w bliższym ku sobie stosunku wzajemnym, czyli, że mogą być razem przeciwstawione obszarowi trzeciemu, mazurskiemu.

Lipsk, w lutym 1908 r. *Henryk Ułaszyn.*

14. С. М. Кульбакинъ: СПИРАНТЪ *v* ВЪ СЛОВЯНСКИХЪ ЯЗЫКАХЪ. Charków 1905, str. 221—236. (Odbitka ze „Сборника статей въ честь проф. М. С. Дринова").

Rozprawka prof. Kulbakina o spirancie *v* w językach słowiańskich wywołana została wypowiedzianymi na tęż kwestję poglądami znakomitego uczonego rosyjskiego A. Szachmatowa w Извѣст. отд. русск. яз. и слов. Имп. Акад. Наукъ, t. VIII, zesz. 2, str. 325—336. Według tego ostatniego „діалекты, лежащіе въ основаніи западнославянскихъ нарѣчій, произносили *v* въ эпоху общеславянскую (t. j. prasłow.) иначе, чѣмъ діалекты, легшіе въ основаніе южнославянскихъ нарѣчій... и тѣхъ, изъ которыхъ образовалась русская группа..." (str. 326—327); dalej zaś czytamy: „съ одной стороны, имѣемъ данныя утверждать, что западнославянское *v* издавна губно-зубное..., съ другой стороны, можемъ предполагать исконное губногубное произношеніе *v* (t. j. *w*) въ южнославянскихъ языкахъ" (str. 328) i — jak wypada z poprzedniej cytaty i całego artykułu — również na terytorjum ogólno-ruskim.

P. Kulbakin w swoim artykule poddał dokładnej krytyce argumentację Szachmatowa — wszystkie przytoczone przez niego 8 punktów — i wykazał, moim zdaniem zupełnie słusznie, że argumentacja Szachmatowa bynajmniej nie prowadzi do poglądu powyżej przytoczonego. Odrzucił zatem argumentację Szachmatowa, lecz zaznaczył, iż, „если исключить изъ аргументаціи А. А. Шахматова разсмотрѣнные факты, то мысль, что говоры праславянскаго языка, изъ которыхъ развились южнославянскіе и русскій языки, знали *w* чисто-губное, все же остается вполнѣ вѣрной; ее поддерживаетъ цѣлый рядъ фактовъ. Является лишь вопросъ, дѣйствительно ли всѣ западно-славянскіе языки можно противупоставить южно-славянскимъ и русскому, какъ незнавшіе *w* чисто-губного" (str. 225). — Rozpatruje więc p. Kulbakin w dalszym ciągu swej rozprawki owe, zebrane przez siebie, „fakty", a ostateczny rezultat badań swoich w ten sposób formułuje: „Сдѣланный обзоръ фактовъ хоть въ нѣкоторой мѣрѣ оправдываетъ мысль, что чисто-губное *w* было извѣстно не только южно-славянскимъ и русскому языку, но по крайней

мѣрѣ діалектически и нѣкоторымъ изъ западно-словянскихъ языковъ. Быть можетъ уже въ эпоху праславянскую *w* чистогубное было болѣе распространеннымъ среди праславянскихъ говоровъ варіантомъ" (str. 236)...

Zatym widzimy, przedewszystkim, iż poglądy Szachmatowa i p. Kulbakina co do natury pierwotnego *v* języków południowosłowiańskich i ruskich są identyczne, aczkolwiek wysnute ze zbadania odmiennych „faktów". Że „fakty" i wywody Szachmatowa nie prowadzą do wygłoszonej przez niego formuły, o tym już wyżej nadmieniłem: krytykę jego wywodów, dokonaną przez p. Kulbakina, uważam za całkiem słuszną i przekonywającą. Zjawia się zatym pytanie, jakże rzecz się ma z „faktami" i wywodami p. Kulbakina? czy udowadniają prawdziwość jego poglądów? Otóż, moim zdaniem, wywody jego nie mają siły przekonywującej. „Fakty", którymi p. Kulbakin rozporządza, to, z jednej strony, kilka gwar („wysepek") na terytorjach południowosłowiańskim i ruskim, a którym właściwe jest wyłącznie *v* bilabialne *(w)*, z drugiej zaś — szereg form, spotykanych w różnych gwarach na tychże terytorjach językowych, form, z wtórnemi zmianami, zrozumiałemi, zdaniem p. Kulbakina, dopiero przy przyjęciu założenia, iż owym gwarom, właściwe było pierwotnie *v* bilabialne. Otóż uwaga moja, powyżej wyrażona o wywodach p. Kulbakina, dotyczy przedewszystkim wywodów, opartych o owe formy; w rozbiór ich szczegółowy wdawać się tu nie będę, gdyż toby mnie za daleko zaprowadziło; poprzestanę na ogólnie wyrażonej uwadze, iż owe kwestjonowane formy, przytoczone i tłumaczone przez p. Kulbakina, zaczerpnięte zostały z gwar dzisiejszych, z najnowszych epok rozwoju językowego i nie łączą się bezpośrednio ani też przez autora połączone zostały z jakiemikolwiekbądź zjawiskami językowemi, należącemi do tej odległej epoki, do której owo *v*, przedmiot rozprawki, zostało przez autora odniesionym, t. j. do prasłowiańskiej, wzgl. prapołudniowosłowiańskiej i praruskiej.

To jedno; powtóre zaś, względem zebranych przez siebie przykładów zajmuje p. Kulbakin stanowisko apriorystyczne; mianowicie wszystkie formy z *ŭ (w)* czy też z 0 (zero) na miejscu dawniejszego *v* (np. djalektycz. bulg. *čera* ⇐ *včera* i t. p.) objaśnia

on — jak i Szachmatow — możliwością wokalizacji tylko bilabialnego spiranta, t. j. *w*, zatem bez dyskusji odrzuca możliwość: *v* ⩦ *w* ⩦ *u̯* ⩦ *0*, gdzie oczywiście *w* uważać należy za dźwięk przejściowy, za spirant bilabialny, ale nie ów „zwyczajny" bilabialny z artykulacją językową właściwą *u* — pełnogłosce, t. j. nie za spirant *w*, w fonetykach nowoczesnych oznaczany przez [w], lecz za spirant bilabialny z pozycją języka właściwą spirantowi *v*, czyli uważać należy za spirant bilabialny oznaczany w fonetykach [ʋ]; por. O. Jespersen „Lehrbuch der Phonetik" (1904) §§ 124, 125 i in.; też P. Passy „Petite Phonétique comparée" (1906) § 213. Por. też do tego słowa O. Brocha w „Die Dialekte des südlichsten Serbiens" § 12: „Oft hat aber die Oberlippe in diesen Fällen (poprzednio autor opisał *v* dentilabialne) eine Neigung zur Betheiligung, wodurch das *v* eine bilabiale Färbung erhält, die je nach Sprechweise und Individuum mehr oder weniger entwickelt ist („w"). Wenn sich nun an die Lippenrundung des „w" — wie es leicht gewohnheitsmässig geschieht — auch eine Hebung der Hinterzunge gesellt, so steht man einem mehr oder weniger vollständig entwickelten „u̯" gegenüber. So kommt es denn auch in den hier behandelten Dialekten gelegentlich vor, dass ein deutliches u̯ vorliegt; z. B... *koléu̯ka*"...

Zatym wywody p. Kulbakina, jako jednostronne, zupełnie nie uwzględniające możliwości innego, wręcz przeciwnego tłumaczenia przytoczonych przez niego „faktów" — nie posiadają siły przekonywującej. Pozostaje zatym fakt istnienia w niektórych, zresztą bardzo nielicznych gwarach, na terytorjum południowosłowiańskim i ruskim *v* bilabialnego (*u̯*); oczywiście na tę kwestję zapatrywać się można również dwojako: albo owo *v* bilabialne, sporadycznie występujące na obszernych terytorjach z *v* dentilabialnym, uważać należy za pierwotne albo też za wtórne. Dziś kwestję tę rozstrzygnąć trudno z powodu braku pewniejszych i obszerniejszych danych.

Przechodzę do omówienia pozostałej części rozprawki, dotyczącej się *v* prazachodniosłowiańskiego, co do którego poglądy Szachmatowa i p. Kulbakina — jak już zaznaczyłem — rozchodzą się. I tu wywody autora, oparte o cały szereg „faktów", zebra-

nych przez niego, bynajmniej mnie nie przekonywują — i mianowicie z tych samych powodów, o których nadmieniłem wyżej. Zaznaczę jeszcze, iż na terytorjum zachodniosłowiańskim — jak wnoszę z pracy p. Kulbakina — nie znalazła się ani jedna wysepka gwarowa z wyłącznie bilabialnym spirantem.

Na tym mógłbym skończyć omówienie rozprawki prof. Kulbakina. Wszakże, ze względu na tych czytelników „Rocznika", którzy w nim szukać będą przedewszystkim kwestji dotyczących języka polskiego, przytoczę pokrótce przykłady polskie — i kaszubskie, — które zdaniem p. Kulbakina „skłaniają ku myśli" też i o prapolskim, wzgl. prazachodniosłowiańskim *v* bilabialnym *(w)*. Są to „fakty" następujące: 1) mazurskie: *chjilka*, *kjat*, *jecor*, *jim* = wim, *jino* = wino, *josna* = wiosna, *ojes* = owies; 2) pl. n. (mazur.): *-oje* zam. *-ove* i dat. sg. m. *-oju* zam. *-ovi;* „odpadanie *v*" w gwarach śląskich: *stovać*, *skřišeni;* u górali i w gwar. małopolskich: *šycko*, *sycko*, *sędy*, *schód*, *pochalony;* 4) „polskie literackie": *goźdź* z *gwoźdź;* 5) gwar. *pédá* z *powieda;* 6) kujaw. *viskup* z *biskup*. — Oto zaś przykłady kaszubskie: *glǒu̯ka*..., *krolei̯stvo*..., *bórdai̯ca*..., *Pavloi̯c*..., słowiń. dat. sg. *-oju* z *-ovi* i *zgǒu̯ra*... gdzie *z* ⇐ **vъz*. Uważam za zbyteczne polemizowanie z wywodami p. Kulbakina, dotyczącymi owych wymienionych powyżej „faktów", świadczących tylko, iż w danych wypadkach zwarcie nie zachodzi—wszystko jedno jakie: dentilabialne czy bilabialne; co innego jest określenie warunków tego procesu, ale o tym p. Kulbakin nic nie pisze; zaznaczę jeszcze tylko, iż jest prawdziwą zagadką, jak to tak *b* ⇒ *v* (gwar. *viskup*), zjawisko, znane bodaj czy nie wszystkim językom świata, ma „skłaniać ku myśli", iż pierwotne polskie (wzgl. zachodniosłowiańskie) *v* było bilabialne!

I jeszcze jedna uwaga. Według p. Kulbakina w grupach *kẃ*, *gẃ*, *chẃ*, np. w *kwiat*, *gwiazda*, *chwila* mamy *ḱ*, t. j. palatalne (*ḱɟ-*, *ǵv́-*, *χ́ɟ-*), gdy w *kl*, np. w *klatka*, *k* pozostaje niepalatalnym. Nie jest to—moim zdaniem—szczęśliwie dobrana paralela, gdyż *l* w *klatka* pod względem palatalności nie jest równorzędne do *ẃ* w *kwiat* i t. p.; nie *kłam: klatka* odpowiada stosunkowi *gwar: gwiazda*, lecz np. *głowa: glina* (= *ǵl'ina*). Por. co do *l* wogóle J. Rozwadowski „Mat. i Prace" I, str. 109. Podobnież rzecz

się ma i w fonetyce międzywyrazowej, np. nie tylko *taǵ‿ṽelḱi* lecz i *braǵ‿ḱiści;* por. T. Benni, tamże, str. 278.

Nakoniec, nie mogę nie wytknąć niektórych niedbałości czy też niedokładności natury zewnętrznej, np. na początku pracy prof. Kulbakina czytamy: „губно-зубной спирантъ“ i „чисто-губной шумный“; czyż pierwszy nie „шумный“, a drugi nie „спирантъ“?.. Recenzję Belića o gramatyce Maretića cytuje p. Kulbakin wielokrotnie, ze wskazaniem stron, ale nigdzie ani wspomina, gdzie owa recenzja była wydrukowana, i t. p.

Lipsk, styczeń 1908. *Henryk Ułaszyn.*

---

15. С. Кульбакинъ. ВОПРОСЫ ИСТОРИЧЕСКОЙ ФОНЕТИКИ ПОЛЬСКАГО ЯЗЫКА. I—III. St.-Petersburg 1906, str. 30. (Odbitka z „Журн. Министер. Народн. Просвѣщенія“ z r. 1906).

Wymieniona praca prof. Kulbakina składa się z trzech artykułów: 1) o chronologji przejścia prasłow. *e, ě* w *'o, 'a* w polskim, 2) o losach prasłow. *ъ, ь* w polskim i 3) o losach spółgłosek poprzedzających przymiotnikowy suf. *-ьn-*.

W pierwszym zatym artykule zajmuje się p. Kulbakin chronologją przejścia *e, ě* ⇒ *'o, 'a.* — „Въ какихъ именно условіяхъ имѣетъ мѣсто эта звуковая дифференціація, къ какой эпохѣ она относится, какъ представить себѣ этотъ звуковой процессъ, и какъ объяснить нѣкоторые факты, отступающіе отъ закона дифференціаціи? — pyta p. Kulbakin i pisze dalej: Эти вопросы мы считаемъ недостаточно разъясненными въ нашей книгѣ „Къ исторіи и діал. п. яз.“, и совершенно справедливо упрекаетъ насъ Г. В. Улашинъ въ сбивчивости и неопредѣленности нашего взгляда на хронологію звукоизмѣненія *ě* — *'a.* [„Über die Entpalatalisierung der urslav. *e*-Laute im Polnischen“ Leipzig 1905.—80 стр., ср. нашу рецензію въ Р.Ф.В. 1905 г. Nr 2, 193 стр.]. Вмѣстѣ съ тѣмъ цѣнные результаты получилъ самъ Г. В. Улашинъ въ своей монографіи, посвя-

щенной судьбѣ *ě* и *e* въ польскомъ языкѣ. Этими результатами мы и должны прежде всего воспользоваться" (str. 4). Przyjmuje zatym autor podane w mej pracy „Üb. Entpalat." formuły i objaśnienia „wyjątków"; natomiast co do mojej hypotezy o chronologji tego zjawiska, którą to był przyjął w swej recenzji z r. 1905 (cf. wyżej) — obecnie tak pisze: „Разсматривая эти (wyżej streszczone) хронологическія опредѣленія Улашина, замѣчаемъ, что съ одной стороны можетъ быть установлено отношеніе звукоизмѣненій *ě*, *e* въ *'a*, *'o* къ инымъ звуковымъ процессамъ, а съ другой, — что всѣ сравнительныя опредѣленія Улашина не даютъ почвы для твердой хронологіи явленія" (str. 6). A zatym zwalcza moje wywody; wszakże — moim zdaniem — bynajmniej ich nie obala. Tu i ówdzie zaś w ten sposób się wyraża o niektórych moich wywodach: „мы признаемъ лишь вѣроятнымъ, но не безусловно необходимымъ" (str. 9), pojmując przytym zjawiska językowe czysto zewnętrznie, filologicznie, a zatym, rozpatrując je nie z tego punktu widzenia, z jakiego ja starałem się je rozpatrywać, gdyż mówiłem wszędzie o alternacjach, czyli stałem na stanowisku teorji alternacji rozwijanej przez prof. Baudouina de Courtenay. A przecie czy coś „необходимо" czy „не необходимо", jako wniosek logiczny, zależy przedewszystkim od założenia, z którego się wyszło. Tego założenia p. Kulbakin nie dotyka, co więcej, zdaje się go wcale nie rozumieć, skutkiem czego niejednokrotnie jego krytyka moich wywodów przypomina mi walkę z wiatrakami... Znów z innej strony nie mogę nie zaznaczyć braku ścisłości u p. Kulbakina względem objektu swej krytyki, wzgl. polemiki. Oto np. moją hypotezę o chronologji uzasadaniałem analizą dwuch procesów językowych względnie współczesnych. Najwyraźniej stoi to u mnie w § 75 „Erstens" — punkt pierwszy i w § 76 „Zweitens" — punkt drugi. P. Kulbakin z jednego mego punktu zrobił dwa; znów jeszcze jeden „punkt" wynalazł w § 69, a którego wszakże niema — oczywiście na to są dane dlaczego — tam, gdzie omawiam ową właśnie kwestję chronologji, t. j. w §§ 75 i 76; zresztą i punkt ten pojmuję inaczej niż go pojmuje p. Kulbakin (t. j. pojmuję jako alternację psychofonetyczną). W ten sposób krytykuje p. Kulbakin cztery punkty, kiedy ja wystawiłem tylko

dwa! W polemikę co do tego wszystkiego, o czym powyżej nadmieniłem, na niniejszym miejscu wdawać się nie zamierzam, gdyż chcę niebawem uczynić to w osobnej rozprawce, poświęconej wyłącznie chronologji przejścia prasłow. *e*, *ě* w *'o*, *'a* w polskim. Tu jeszcze tylko — jako ilustrację, jak p. Kulbakin nieuważnie obchodzi się z objektem swych uwag krytycznych — przytoczę passus ze str. 15. W miejscu tym, pomiędzy poprawkami do moich objaśnień, czytam: „Что касается *biés* вмѣсто ожидаемаго **bias*, то должно имѣть въ виду вліяніе не только глагола *biesić się* — *bieszę się*, но и *biéśnik*, *biéśnica*...“ Ja zaś w mojej pracy, która była właśnie powodem owego artykułu p. Kulbakina, tak piszę: „Ähnlich ist auch *bies* „Teufel, Dämon“ eine sekundäre, aus **bias* entstandene Form, welche zweifellos in der poln. Sprache existierte, wie es der Ortsname *Biasowice* (in Kreis Pless = poln. Pszczyna, in Oberschlesien; vgl. J. Mycielski's „Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Śląsku Pruskim“. Posen 1900, S. 16) bezeugt; *bies* ist also höchst wahrscheinlich unter dem Einfluss des Indikativs *bieszę się*, *biesisz się* usw., des Inf. *biesić się*, und weiter einer ganzen Reihe von etymologisch homogenen, ausschliesslich mit dan *e*-Vokalismus, wie z. B. *bieśnik*, *bieśnica* usw. versehenen Formen, entstanden“ (str. 63).

Nie będę zatym polemizował z p. Kulbakinem, nie będę wykazywał — według mego widzenia rzeczy — bezpodstawności jego uwag, gdyż — jak zapowiedziałem — uczynię to gdzieindziej; przejdę natomiast do pozytywnej części omawianego artykułu. Jakże określa chronologję *e*, *ě* ⇌ *'o*, *'a* p. Kulbakin? A oto: „Безусловно же прочнымъ выводомъ должно признать, что процессъ этотъ имѣлъ мѣсто не позже XII вѣка“ (str. 11). Jakże brzmi moja formuła? Oto: „Die Grenze der Beendigung des Entpalatalisierungsprozesses konnte nicht das Ende des XII Jahrh. überschreiten, genauer: zwischen dem Ende des Entpalatalisierungsprocesses der *e*-Laute und dem Ende des XII Jahrh. musste noch ein Zeitraum liegen...“ (§ 79) A zatym ostateczne te formuły, zewnętrznie rzecz biorąc, są prawie identyczne; innemi wszakże drogami doszedł do swojej p. Kulbakin... I jakiemiż? A oto rozpatrzył wyrazy, przeważnie nomina propria, zebrane w pracy prof. Baudouina de Courtenay „О древне-польскомъ

языкѣ до XIV-го столѣтіи". „Древнѣйшіе примѣры — pisze p. Kulbakin na str. 10 — *'a* изъ *ě*, *'o* изъ *'e* въ подлинныхъ грамотахъ относятся къ самому началу XIII вѣка: *quatka* 1202, *kwatek* 1209, *slad* 1214, *nouosodl* 1206. — Итакъ 1202 г. — несомнѣнный terminus ad quem въ томъ періодѣ, къ которому мы можемъ отнести разсматриваемый звуковой процессъ. Но ясно, что *'a* изъ *ě*, *'o* изъ *'e* долгое время могли уже существовать, прежде чѣмъ найти выраженіе въ офиціальномъ документѣ. Итакъ въ XII вѣкѣ, не опредѣляя точнѣе, уже могли существовать *'a*, *'o* изъ *ě*, *'e*". Ależ to wszystko dawno znane! Te wszystkie przykłady, które zebrał z pracy prof. Baudouina de Courtenay w swym artykule p. Kulbakin, jeszcze w r. 1877 z tegoż źródła zgromadził (w ilości daleko pokaźniejszej) prof. Nehring i podał w „Arch. f. slav. Philol." t. III, str. 429—431. I o tym wiedziałem, i w mej pracy, która wywołała replikę p. Kulbakina, o tym też nadmieniłem (por. str. 80; *notabene* korzystam ze sposobności by poprawić błąd druku: wydrukowano tam „S. 426 ff.", zam. „S. 429 ff."; dotkliwym zresztą nie jest, gdyż sytuację ratuje „ff."). Mnie jednak w mojej rozprawie chodzi przedewszystkim o rzecz inną: interesuje mię pytanie, kiedy żywotność owego procesu zanikła. Przecie fakt, że pod rokiem 1202 mamy *kwiatek* a nie *kwietek* (ale są i potem jeszcze formy z *e*) nie znaczy jeszcze, że żywotność owego procesu, przejawiająca się w każdorazowej zależności pełnogłoski od następnej spółgłoski — wygasła, że już tu mamy do czynienia z martwą, skostniałą alternacją, z procesem zupełnie zakończonym; ów wyżej przytoczony „fakt" bynajmniej nie świadczy, że omawiany proces nie mógł być jeszcze długo i po roku 1202 żywotnym; wciąż jeszcze mogło istnieć żywe poczucie rozszczepienia się pierwotnego *ě:* alternacji *'e* || *'a* uzależnionej naturą następnej spółgłoski; por. z tym np. dzisiejsze *snu* || *śnie*. I dlatego też ci wszyscy badacze, którzy na owym *kwiatku* z roku 1202 i całym szeregu innych podobnych przykładów, wnioskując zupełnie logicznie, opierali swą chronologję owego procesu, uznawali ów proces za żywotny i po roku 1202. Już przecie w r. 1870 prof. Baudouin de Courtenay w wymienionej wyżej pracy pisał: „Этотъ переходъ и упроченіе гласныхъ

въ новыхъ связяхъ, какъ въ чисто-славянскихъ, такъ и въ усвоенныхъ словахъ продолжали совершаться и въ разбираемую мною эпоху (XI—XIII ст.) и даже послѣ“ (§ 85). Podobnież prof. Nehring i Hanusz; por. u mnie w „Üb. Entpalatalisierung“ § 70. — Spóźnił się zatym ze swym odkryciem p. Kulbakin o całych 25 lat!..

Ale owe wyżej wymienione chronologje wydawały mi się niewystarczającemi; zamierzyłem dać próbę ściślejszego określenia czasu: granicy końcowej procesu. Byłem tego przekonania, że właśnie, trzymając się jedynie tylko zapisów, z chronologją rady się nie da, a raczej, że inaczej ją formułować nie można będzie, niż tak jak ją formułowali Baudouin de Courtenay, Nehring, Hanusz... Sięgnąłem zatym po chronologję relatywną: zamierzyłem dać próbę wyznaczenia momentu dziejowego dla procesu *e*, *ě* ⇌ *'o*, *'a*, rozpatrując go w związku z innymi względnie współczesnymi mu procesami językowymi, czyli że, rozpatrując wszystkie te procesy, starałem się je ustosunkować pod względem ich wzajemnej wewnętrznej zależności. Żaden zapis mojej chronologji nie przeczy, już z tego względu, iż epoka jej właściwie poprzedza epokę zapisów... Bynajmniej jednak nie uważam mej hypotezy za nieomylną, ale też kategorycznie twierdzę, że krytyka p. Kulbakina rozminęła się ze swym celem, gdyż autor — jak już zaznaczyłem — z innego stanowiska rozpatruje te same zjawiska językowe, a w dodatku wzamian nie daje właściwie nic, gdyż ta „chronologja“, jaką on dał, sprowadza się do stwierdzenia dawno znanego i przez wszystkich uznawanego faktu: najdawniejszy zapis to *kwiatek* z 1202 roku!

Ale w wymienionym artykule nie tylko kwestję chronologji przejścia *e*, *ě* ⇌ *'o*, *'a* porusza p. Kulbakin; zmienił on też swe zdanie i co do „przyczyn“, które ów proces wywołały; coprawda, nie jest to jego oryginalny pogląd: zaczerpnął go od Szachmatowa (por. tego ostatniego rozbiór Historycznej gram. jęz. czeskiego J. Gebauera w tomie 64-ym „Сборника отдѣл. русск. яз. и словесн. Импер. Ак. Наукъ“. Petersburg 1900). P. Kulbakin obecnie kwestję tę w ten sposób przedstawia: „Такъ какъ передъ твердыми губными или небными ни измѣненія *ě* въ *'a*, ни перехода *'e* въ *'o* не находимъ, то отсюда есте-

ственно заключить, что причина измѣненія гласныхъ лежитъ отнюдь не въ твердости гласныхъ [zapewne zam. согласныхъ. Rec.]. Въ чемъ же? — Причина эта въ лабіализованности согласныхъ, „если придавать этому термину широкое значеніе измѣненія согласныхъ въ направленіи къ лабіализованнымъ и вообще задне-небнымъ гласнымъ *o, u*“ [cytata z Szachmatowa. Rec.]“ (str. 7—8). — Jak wobec tego poglądu tłumaczy p. Kulbakin takie przykłady jak *wieko, biegun*..., gdzie wszak i dziś mamy *k* i *g* „labializowane“, jak tłumaczy dalej takie przykłady jak *trzeba, cep, golemy, dziewka*..., gdzie *e* już nie przed „labializowaną“, ale wprost labialną spółgłoską stoi — nie wiem. Wogóle p. Kulbakin nie uznał za potrzebne pogląd ów szerzej omówić i podać bodaj jeden — dwa przykłady. Tamże czytamy dogmatyczne twierdzenie: „*d, t, z, s, n, r, ł* были въ польскомъ издавна согласными лабіализованными“ (str. 8). Jest to dla mnie zupełnie niezrozumiałe; polemizować zatym z owym twierdzeniem, wogóle z poglądami całego tego ustępu — nie będę. Zaznaczę tylko, że p. Kulbakin uznał za potrzebne do przytoczonej wyżej cytaty z Szachmatowa dodać własną „poprawkę“: „точнѣе, можетъ быть, говорить о веларизованіи (Velarisierung), такъ какъ существеннымъ отличіемъ этихъ согласныхъ, повидимому, не была лабіализація въ смыслѣ нѣмецкаго Rundung: въ *ě* > *'a* мы никакого Rundung не находимъ; существеннымъ моментомъ въ артикуляціи этихъ согласныхъ можетъ быть, было оттягиваніе языка по направленію къ мягкому небу, что и обозначается у Сиверса терминомъ Velarisierung“ (str. 8). Nie wchodzę w to o ile owa „poprawka“ pasuje do teorji Szachmatowa, zaznaczę tu tylko, że dzięki tej teorji poprawka ma być też skierowana przeciwko moim wywodom: ja rzekomo inaczej rozumiałem badany przezemnie proces... Pozwolę sobie zatym przytoczyć ustęp, w którym zdaje się dostatecznie jasno wyłożyłem — niezrozumiałe to tylko dla p. Kulbakina (cf. też passus z *bies*) — jak rozumiem proces *e, ě* ⇌ *'o, 'a:* „Ich möchte noch einige Worte dem von mir gebrauchten terminus „Entpalatalisierung“ widmen... Es unterliegt keinem Zweifel, dass dieser terminus nicht ganz einwandsfrei ist... Daher betone ich hier, dass unter der Entpalatalisierung der

e-Laute nicht das Verlieren der palatalen Wirkung dieser Laute auf den vorhergehenden Konsonanten gemeint ist, sondern die Artikulationsverschiebung der betreffenden Vokale, nämlich, dass an Stelle der *e, ě* als Vokale aus der palatalen Reihe — *o, a* aus der nichtpalatalen, velaren Reihe erscheinen". („Über Entpalatalisierung etc.", str. VIII). Jak więc rozumiem ów proces, wyłożyłem jasno i poprawka p. Kulbakina jest tu ani w pięć ani w dziewięć; natomiast nie widzę wcale, aby takie właśnie rozumienie owego procesu miało prowadzić do upatrywania jego przyczyny „не въ твердости согласныхъ", lecz „въ лабіализованности согласныхъ"... NB. wszak nietylko chodzi o „twardość"...

W następnym, drugim, artykule zajmuje się p. Kulbakin losami prasł. *ъ, ь* w języku polskim (str. 15—26). Powtarza tu formułę daną w swej pracy p. t. „Къ истор. и діалектол. польс. яз." (str. 67—79), dodając do niej „poprawkę", daną przez prof. Porzezińskiego w „Критическомъ разборѣ работъ С. М. Кульбакина etc." (1906. str. 13). Z tą poprawką brzmi owa formuła w następujący sposób: „условіемъ выпаденія *ъ, ь* въ польскомъ языкѣ можно считать открытость и неударяемость, условіями вокализаціи — закрытость или ударяемость слога" (str. 15), przyczym (Porzeziński) „только ударяемость начальнаго слога съ *ъ, ь* составляетъ условіе для перехода *ъ, ь* въ гласныя полнаго образованія" (str. 16). Jak ze stanowiska tych formuł rozumieć należy takie formy jak *ciemnica* (⇐**tъmnica*), gen. *szewca* (⇐ **šьvьca*) i t. p., gdyż według nich oczekiwalibyśmy **ćmnica*, **szwca* i t. p. — nie rozumiem; i tu p. Kulbakin rozprawia gołosłownie, bez przykładów[1]). Nie zamierzam tu

---

[1]) NB. nadmienię, że p. Kulbakin w swej pracy „Къ истор. и діал. поль. яз." na str. 72—73 takie daje wytłumaczenie podobnych tworów jak np. **šьvьcá*: „Въ случаяхъ, когда два слога съ *ъ* или *ь* предшествуютъ ударенію, конечно, имѣетъ значеніе лишь качество слога, т. е. вокализируется *ъ* или *ь* находящійся въ закрытомъ слогѣ, выпадаетъ — въ открытомъ; czyli, że p. Kulbakin w ten sposób dzieli sylaby (*šь-vь-ca*): *šьv-ь-ca*. Wydaje mi się to całkiem nieuzasadnionym, gdyż zjawia się pytanie dla czegóż to koniecznie tylko pierwsza, początkowa sylaba ma się zamykać? dla-

wszakże rozwodzić się i nad tą kwestją: 1°, gdyż w formułach owych zasadniczego błędu — moim zdaniem — niema, 2° zaś, albowiem p. Kulbakin na tymże miejscu (str. 16) zapowiada „особую работу", poświęconą tej kwestji. Zaczekam więc. Cały artykuł jego, o którym właśnie mowa, jest właściwie tylko polemiką, wzgl. odpowiedzią, na recenzję L. Wasiljewa napisaną z powodu wymienionej wyżej pracy p. Kulbakina. Przyznając słuszność niektórym uwagom p. Kulbakina, nie uznaję, aby wogóle zarzuty jego czynione Wasiljewowi były zawsze słuszne. Tu i owdzie ma swoją rację i Wasiljew (por. ową jego recenzję w „Журн. Министр. Народн. Просвѣщ." 1904, zesz. sierpniowy, str. 487—503).

Wreszcie trzeci, ostatni, artykuł to „нѣсколько словъ по поводу польскихъ формъ *jutrznia*, *wnętrzny*, *wietrzny* и *głośny*, *kwaśny*, *kośny*" (str. 26—30). Jest to również polemika z wspomnianym wyżej L. Wasiljewem i z powodu tejże jego, już wymienionej, recenzji. Ponieważ o formacjach tych pisałem w pracy mej p. t. „Über Entpalatalisierung etc." (§§ 30 i nst.), więc tu tylko parę uwag. W końcu swego artykułu p. Kulbakin dodaje: „Такойже взглядъ на *wierny*, *biedny* и т. п., а также на *wietrzny* высказанъ въ 1905 г. Улашинымъ въ монографіи, на которую мы указывали въ I главѣ настоящей статьи" (str. 30). Otóż widzę z tego, że p. Kulbakin dokładnie odnośnego miejsca w mej pracy nie przestudjował. Inaczej (oprócz identyczności naszych poglądów co do formy *wietrzny*) znalazłby tam: 1° tak potrzebną dla siebie staropolską formę *wietrny* (str. 51), 2° nie mógłby cytować mego poglądu na *ś* w formach takich jak *głośny*, *nośny*, *kwaśny* i t. p. na potwierdzenie swego, gdyż oba te poglądy nie są identyczne; w oznaczonym bowiem miejscu mej pracy piszę wyraźnie, iż „*ź*, *ś* nach dem Ausfall des nach ihnen stehenden *'e* nur vor *ń* ihr palatales Element beibehalten..., vor *n* dage-

czego nie może być: *šьv-ьc-a*. Czyż tylko dla tego, iż inaczej przeczyłoby regule? Wszak w owej epoce nie zmieniła się *ro-bo-ta* na *rob-o-ta* lub *rob-ot-a*... Twierdzi zatym autor, że w zamkniętych sylabach *z*, *ь* ⇒ *e*, *'e*, ale nie określa, kiedy zamykały się owe sylaby i które; jak te procesy pojmuje?...

gen — wie es mir scheint[1]) — verloren haben: daher haben wir neben *gniezny — gnieźnik, cielesny — cieleśnie,* neben *kolesny — koleśnik, koleśnia* usw.; *ź, ś* in *rzeźny, pacześny* usw. sind unter dem Einfluss von *rzeź, rzeźnik, rzeźnia..., pacześ...* entstanden. Doch, mag nun in den letzteren Fällen *ź, ś* secundär sein oder ursprünglich[1]) so ist dies ganz gleichgültig, so weit es sich um die Reflexe der diesen *ź, ś* vorausgehenden *e*-Laute handelt (vgl. *bierny, żenny, biedny, dzietny* usw.)" (str. 46—48). A zatym jasne, że bynajmniej nie wypowiadam się kategorycznie, że nie rozstrzygam ostatecznie, czy owe *ź, ś* w *-żny, -śny* i t. p. wtórne czy też pierwotne; zaznaczyłem też, iż dla tematu, który jest przedmiotem mojej rozprawki, nie ma kwestja ta zasadniczego znaczenia. Tak pisałem w roku 1903 (por. datę przedmowy); w końcu zaś r. 1904 rzecz poszła do druku (por. notatkę w odsyłaczu*) na str. VI); przez ten czas przybyło mi materjału do owej poruszonej mimochodem kwestji, skutkiem czego powstała cała rozprawka; ogólna formuła też się nieco zmieniła; dodałem więc podczas korekty do zacytowanego wyżej ustępu uwagę: „Eine eingehendere Erörterung dieser Frage beabsichtige ich an einem anderen Orte zu geben". Nie zmieniałem zaś ogólnej formuły, gdyż zastrzegłem się wyraźnie, że dla danego tematu kwestja ta jest obojętna; z drugiej zaś strony, w moim przekonaniu, podałem rzecz samą w takiej formie i z takiemi zastrzeżeniami (por. co wyżej podkreśliłem), iż nie przypuszczałem, aby odnośny ustęp mógł był być przez kogokolwiek zrozumiany w ten sposób, jak go zrozumiał p. Kulbakin*). Nie będę na tym miejscu obszernie się rozpisywać o moim dzisiejszym pojmowaniu całej tej kwestji, na innym miejscu podam niebawem całą

---

[1]) Podkreślam obecnie.

*) Jako dowód, iż moje zastrzeżenia dla uważnego czytelnika są całkiem zrozumiałe, pozwalam sobie tu przytoczyć ustęp z recenzji mej pracy pióra Dra Tore Torbiörnssona (por. wyżej, str. 38): »...Jakkolwiek się jednak rzecz ta ma, to jak słusznie autor podnosi, dla objaśnienia pełnogłosek jest to obojętne. Zamierza on dać gdzieindziej szczegółowy rozbiór tego zagadnienia, nie widzę więc powodu bliższego wchodzenia tu w tę sprawę i poprzestaję na krótkiej uwadze«. [Uw. podczas korekty].

ową moją rozprawkę — tu tylko pozwolę sobie na parę uwag z powodu form przytoczonych przez p. Kulbakina: *głośny, kwaśny...* [1]).

Otóż wbrew p. Kulbakinowi, a zgodnie i niezależnie od poglądu L. Wasiljewa, twierdzę obecnie, że w formach owych *ś* jest fonetyczne, czyli że *ś*, wzgl. *ź*, po zaniku kontynuacji polskiej *ь* przed przedniojęzykową spółgłoską n i e traciło swej palatalności jak i *l* i *ń;* inaczej rzecz się miała w tej samej pozycji z *ť, ď, ŕ;* te traciły swą palatalność. Dlaczego? A oto dla tego, że jeszcze na długo przed zanikiem kontynuacji *ь* i skutkiem tego powstania nowych zbitek konsonantycznych językowi polskiemu były właściwe zindywidualizowane, psychicznie samoistne pary: *s* || *ś*, *z* || *ź*, *ł* || *l*, *n* || *ń*, wówczas kiedy spółgłoskom *t, d, r* brakło samoistnych palatalnych odpowiedników: mogły być tylko spalatalizowanemi afekcyjnie, przez sąsiedztwo; nie rozwinęły się w samoistne palatalne *ť, ď, ŕ* w pozycji bezwzględnej i niezależnej; *ť, ď, ŕ* istniały tylko w pewnych określonych kombinacjach dźwiękowych, w roli przedewszystkim dźwięków przejściowych w kierunku *plus* lub *minus* kumulacji elementu palatalnego [2]). Uznaję więc za fonetyczne formy: *głośny, kwaśny...* Ale skądże w takim razie mamy *wczesny, bolesny?..* Otóż należy odróżniać połączenia: *-s+ьn-* od *-st+ьn-*; pierwsze dało *-śn-*, drugie przez *-stn-; -sn-*, np. *miłosny, bolesny, radosny, żałosny...* z dawniejszych *miłostny, bolestny, radostny, żałostny...* W pewnej zatym epoce języka polskiego istniały obok siebie dwa typy:

(I) *głośny* ⇐ **głosьnъjь...*
(II) *żałosny* ⇐ *żałostny* ⇐ **żałostьnъjь*

czyli w przymiotnikach: *-śny* obok *-sny*, wzgl. *-stny;* otóż te końcowe części wyrazów wzajem na siebie wpływały [najlepszym

---

[1]) Przytacza p. Kulbakin jeszcze i formę *kośny*, ale nie objaśnia jaką ma na względzie: czy *kośny* od *kosić* czy *kośny* (np. kośna róża) ⇐ **kostny*. Dlatego przykład ten pominę.

[2]) Por. z tem pary: *p* || *ṕ*, *m* || *ḿ*... z jednej strony, z drugiej zaś *m̨* || *m*, *l̨* || *l*...; psychicznie samoistnych palatalnych, w niezależnej pozycji, *ṕ*, *ḿ*..., ani psychicznie samoistnych bezdźwięcznych *m̨*, *l̨*... język polski nie wytworzył.

tego dowodem takie twory jak np. starop. *cielestny*, Pr. fil. IV 764; V 413; Spraw. Kom. Jęz. I 125 — skutkiem wpływu takich jak *żałostny*]; stąd mamy z jednej strony: *wczesny* (od *czas*), *cielesny*, *żelazny*... zam. *wcześny* (por. starop. *cześny* Pr. fil. IV 765; V 508, *cieleśny*, *żeleźny* (por. starop. i gwar. w „Üb. Entpalat.“, str. 52)..., z drugiej zaś *litośny*, *miłośny*, *sprośny*, posiadające do dziś i oboczne formy np. *litosny*, *miłosny*... Na tych uwagach i poprzestaję, odkładając obszerniejsze omówienie tych zjawisk i innych z niemi się łączących, do osobnego artykułu.

Lipsk, w marcu 1908 *Henryk Ułaszyn.*

---

16. Е. Т. Будде: ЛЕКЦИИ ПО ИСТОРИИ РУССКАГО ЯЗЫКА. Kazań 1907, str. 253.

Historja języka ruskiego w pracy prof. Buddego dzieli się na okresy następujące: 1) obejmujący czas, w którym dźwięki języka „ogólno-słowiańskiego“ przeszły do języka praruskiego; 2) okres praruski; 3) okres ogólno-ruski; 4) okres rozpadnięcia się języka ruskiego ale z zachowaniem jego jedności; 5) okres, w którym język ruski utracił jedność. Ostatnie dwa okresy trudno z samej ich nazwy zrozumieć, autor pierwszy z nich określa, jako czas, w którym wytwarzały się pewne djalektyczne właściwości gwar: południoworuskich, środkoworuskich, północnoruskich i zachodniej części środkoworuskich, która to część „przeżyła wspólne procesy językowe z gwarami polskiemi“. W ostatnim zaś okresie, według autora, utworzyły się narzecza: małoruskie, północno-wielkoruskie, białoruskie i południowo-wielkoruskie. Podobnie jak okres przedhistoryczny i przeddjalektyczny ruski rozpada się tu na praruski i ogólnoruski, tak jeszcze dawniejszy rozpada się na prasłowiański i późniejszy ogólnosłowiański. Wobec tego, że autor często mięsza z sobą te dwa okresy, wydaje się zbytecznem wynajdywanie dla nich nazw osobnych. Prof. Budde na podstawie zapożyczeń w językach fińskich i niektórych innych faktów językowych stara się też ściślejszą dać

chronologję tych różnych okresów: według jego zdania okres prasłowiański wraz z ogólnosłowiańskim trwał od I do IV w. naszej ery: rozdzielenie się języka prasłowiańskiego nastąpiło w IV w., po czem okres praruski i ogólnoruski trwał od V do IX w. „Od w. X plemiona ruskie zaczęły żyć oddzielnie i język ruski rozpadł się na narzecza: północne, środkowe i południowe, a życie oddzielnych narzeczy ruskich układa się w w. X i XII“ (str. 76—77).

We wstępie autor umieszcza ogólne uwagi o metodzie językoznawstwa i o źródłach do historji języka ruskiego, ograniczając się w zakresie tych ostatnich tylko do najdawniejszych i odsyłając czytelnika po szczegółowsze wiadomości do wykładów prof. Sobolewskiego; tu nawiasowo też wspomnę, że poglądy swoje bardzo często Budde ilustruje przykładami, wyjętemi z książki Sobolewskiego. Z niektóremi poglądami autora wygłoszonemi we wstępie niezawsze można się zgodzić bez zastrzeżeń, tak np. twierdzi on: „metoda językoznawstwa jest historyczno-porównawcza, jak u naturalistów“, co zapowiada, że autor w przedstawieniu procesów językowych zamierza się trzymać gruntu fizjologicznego z uszczerbkiem dla psychologji. Istotnie w książce wiele słyszymy o stopniowej wymianie dźwięków, o mechanicznych procesach językowych, psychologja zaś odgrywa tu jedyną rolę, niszczącą prawidłowość praw fonetycznych przez wpływ analogji. Widocznie według zasad szkoły, do której należy Budde, wszystkie procesy fonetyczne muszą rozwijać się tak stopniowo, aby ich rozwoju w poszczególnych jego momentach zauważyć nie było można. Dlatego też znajdujemy tu wykoncypowane liczne stopnie przejściowe między zjawiskami krańcowemi, a stopniowość ta przeprowadzana bywa do granic niewiarogodnych. Tak np. mówiąc o zniknięciu końcowych -ъ, -ь, Budde wyraża przekonanie, że te „irracjonalne“ zredukowane już w okresie prasłowiańskim samogłoski, stały się potem jeszcze samogłoskami niezgłoskotwórczemi a następnie dopiero znikły. Jak można wymawiać samogłoskę niezgłoskotwórczą po spółgłosce na końcu wyrazów, a naturalnie także i w środku między dwiema spółgłoskami, bo i w tej pozycji spółgłoski znikały, stanowi to, dla mnie przynajmniej, zagadkę artykulacyjną i dlatego wydaje mi

się właściwszą teorją Baudouina de Courtenay o fakultatywnem wymawianiu dźwięków znikających w języku, jak np. fakultatywnie teraz wymawiane bywa e muet w języku francuskim.

Pomimo dążenia do wielkiej ścisłości w chronologji Budde niekiedy bardzo nieściśle pod tym względem formułuje swe wnioski: o wymianie nagłosowego *je-* na *o-* (np. *jesień, osień*, naturalnie przez cały szereg faz pośrednich: *je, ję, ä, ö, o*) autor pisze: „niepotrzebnie Sobolewski odrzuca ten proces, jako objaw okresu ogólnoruskiego... My razem z Fortunatowem i Szachmatowem uznajemy... że djalektycznie mogła zajść wymiana *ä* (z *ję, je*) na *o* przez *ö* w djalektach języka ogólnosłowiańskiego". Ale zaraz pisze dalej: „Z wahań w językach słowiańskich i litewskich nagłosowej samogłoski *a, e* widzimy, że to djalektyczne wahanie sięga do okresu litewsko-słowiańskiego", a wreszcie jako uwieńczenie sprawy przytacza zestawienie goc. *asans* i słow. *osień, jesień*, nie dodając już żadnego wniosku z tego zestawienia. Z całego więc ustępu domyślać się tylko można, iż chyba Budde uważa proces wymiany nagłosowego *je-* oraz *o-* za tak żywotny w językach arjoeuropejskich, że trwa on od okresu przynajmniej pragermańsko-litewsko-słowiańskiego aż do końca okresu praruskiego. Z formuły Buddego nie widać też, że proces ów nie objął wszystkich nagłosowych *je-*, gdyż w jęz. rus. zachowały się formy: *jel'* 'świerk', *jest'* i t. p. Wytłumaczenia stosunku jednych do drugich Budde nie daje, przez co jego prawo, zarówno jak i wiele innych, jest zbyt ogólnikowe i pobieżne. Weźmy przykład inny: według autora końcowe praae. *-oį* z tonacją ostrą (длительная долгота) wymieniło się w jęz. prasł. na *-ě*, z tonacją zaś łagodną (прерывистая долгота) na prasł. *-i;* jako dowód tego twierdzenia przytacza grecką formę loc. sg. οἴκοι oraz nom. pl. οἶκοι. Uderzają tu dwie okoliczności: przedewszystkiem końcowe greckie *-οι* (por. loc. sg. Ἰσθμοῖ) autor uważa za odpowiadające słow. *ě* z tonacją rosnącą i odwrotnie: greckie *-οί* (por. nom. pl. θεοί) zestawia ze słowiańską tonacją słabnącą wbrew ogólnie przyjętemu przez lingwistów mniemaniu. Potrzebne mu jest zaś to zestawienie dlatego, że przyjmuje wymianę praae. *ē* na prasł. *ję* a więc raz powstaje: *ję* > *ě*, drugi raz *ję* > *i*. Możnaby to zgodniej z powszechnie przyjętemi stosunkami wytłumaczyć

odwrotnie: praae. *oį̄* z tonacją łagodną (długość przerywana, w słow. i greckim tonacja słabnąca) daje *-ě*, a mianowicie przez następujące fazy przejściowe: *oį̄* > *öį̄* > *ěį̄* > *ē* albo jak w łacinie: *oį̄* > *öe* > *ö* > *ē;* odwrotnie zaś *oí* > *öí* > *ęí* > *ī*. Powtóre Budde nie troszczy się o fakty, przeczące jego poglądowi, np. że greckiemu *oĭ* w trybie życzącym odpowiada słow. *i*, jakkolwiek według jego teorji powinnibyśmy oczekiwać form: *berě, nosě* a nie *beri, nosi*. Wymianę praae. *ē* na prasł. dyftong *ję* Budde opiera między innemi na polskiem *biały*, przypuszczając widocznie, że litery *ia* wymawiają się tu jako dwugłoska! W podobnie ogólnikowy sposób zostały sformułowane inne prawa fonetyczne, np. powiedziano tu, że prasł. *s* między samogłoskami wymienia się na *ch*, choć większość lingwistów z większą racją inaczej formułuje to prawo, a dotychczas żadna jeszcze formuła nie odpowiada w zupełności wymaganiom faktów.

Z oryginalnych twierdzeń prof. Buddego, choć nie wiem, czy należą one do niego samego, czy do prof. Fortunatowa, przytoczę jeszcze niektóre: autor twierdzi, że w wygłosowem *-em* końcowa spółgłoska znikła na gruncie prasł. bez śladu, jak tego mają dowodzić formy: *matere, ljubzve*, które Budde zestawia z łac. *matrem*. Oryginalnem jest także objaśnienie pochodzenia końcówki *-ě* w gen. sg. tematów na *-jā* oraz w ac. pl. tychże tematów oraz tematów na *-jo: volě, koně*. Według autora ogólnosłowiańskie *-ję* (z *-jens*) w ac. pl. tematów na *-jo* w okresie ogólnoruskim, gdy ginęły nosówki, powinno było wymienić się na *-jě;* ale ogólnosłowiańskie *ē* jeszcze w okresie ogólnosłowiańskim djalektycznie rozpadało się na grupę dwugłoskową *ję*, która odpowiednio do tonacji wymieniała się albo na *i* albo też na *e (ě)*. Ten właśnie ostatni wypadek tu zaszedł, przy czem fazy przejściowe były następujące: *-jȩ̄, -jǭ, -jō, -jē, -ě*. Natomiast kiedyindziej (ale autor nie mówi, kiedy właściwie) dawne *ę* wymienia się na *ą* (*ān*) z czego następnie powstało *a: p'at', choďa* a naturalnie także: *znaja, bьja* i t. p. Oto wszystko, a przecież na ileż to wątpliwości autor nie zwrócił uwagi! Jeżeli bowiem w rus. *ě* mogło powstać wskutek utraty nosowości (autor na jednej stronicy przejściowe fazy dwukrotnie w różny sposób, jak to widzieliśmy, przedstawia), to nie mogło w ten sam spo-

sób wytworzyć się w jęz. polskim a przecież polskie *-e* i rus. *-ě* sam Budde uważa za dźwięki jednego pochodzenia, por. gen. sg. i ac. pl. strus. *volě* stp. *wole*, ac. pl. strus. *koně* pol. *konie;* czyż i w polskim mamy wrócić do zarzuconej już dawno teorji o utracie tu nosowości? Dalej prof. Budde objaśniwszy ac. pl. *koně* zaniechał objaśnić pochodzenia ac. pl. a zwłaszcza gen. sg. *volě;* wreszcie nie mówi, dlaczego wytworzyły się dwie różne formy ruskie: *koně* oraz: *znaja* pomimo twierdzenia, że końcówka prtcp. *-ję* powstała z *-jens* a to znów z *-jons* (str. 64). Więc na jednej stronicy utożsamia się pierwotne dwie końcówki, na innej zaś (101) mówi się o rozmaitej ich wymianie w języku nowszym i nie przyjdzie autorowi do głowy myśl o potrzebie uzasadnienia swych sprzecznych twierdzeń. Gdzieindziej znowu (str. 60) autor pisze, że końcowe momentalne spółgłoski *t, d* zniknęły już w okresie bałtycko-słowiańskim, końcowe zaś *n* zniknęło dopiero w okresie „ogólnosłowiańskim" po wymianie poprzedzającego je *o* na *u*. Na następnej zaś str. czytamy: „Zniknięcia końcowych *t, d* w okresie bałtycko-słowiańskim dowodzi zestawienie z językiem sanskryckim... por. także stsł. *vezǫ* z *vezont*, po zniknięciu *t: vezon*, a końcowe *on* w jęz. starosł. dało samogłoskę nosową *ǫ*, która przeszła także i do okresu ogólnoruskiego". Więc kiedyż końcowe *-on* wymieniło się na *-u* a kiedy na *-ǫ?*

Ile autor uwzględnia przy swych objaśnieniach prawa wymian głosowych w innych językach słow., widzieliśmy już wyżej. Dodam tu jeszcze, że pols. *świst*, czes. *svistati* prof. Budde wyprowadza z *chwist* wskutek palatalizacji *ch* pod wpływem podniebiennego *w'*, jakkolwiek takiej palatalizacji tylnojęzykowych zachodnio-słowiańskie języki nie znają, a gdyby nawet ją znały, to i tak nie byłoby tu wymiany *ch* na *s'* jak w ruskim i południowo-słowiańskim językach, lecz na *š*, por. stp. *o świętym dusze, mniszy* stsł. *dušĕ, mьnisi;* na str. 63 twierdzi znów, że w słow. *mati* (lit. *motĕ*) końcowe *-i* powstało z praae. *oi*.

Dość często autor jedno i toż samo prawo językowe kilkakrotnie formułuje w różnych miejscach książki i czasem mu się zdarza, że formuły jego nie są z sobą zgodne. Np. na str. 104 pisze: „Sztokawskie narzecze języka serbskiego używa akcentu ˆ długiego słabnącego, który wskazuje na długość głoski

akcentowanej w tym wypadku, gdzie czakawskie narzecze języka serbskiego używa rosnącego akcentu ' odpowiednio do bałtycko-słowiańskiej i prasłowiańskiej długości trwałej. W takimże stosunku z takim samym rodzajem długości język czeski zachował samogłoski długie". Formuła ta sprzeciwia się prawom akcentowym, wyjaśnionym przez Leskiena, Jagića i Fortunatowa. Ale na str. 109 znajdujemy powtórnie wykazany stosunek akcentów słowiańskich oraz iloczasu samogłosek do prasł. tonacji i tym razem zgodnie z ogólnie przyjętemi w nauce zasadami.

Widać z tego wszystkiego, że pierwsza część pracy prof. Buddego, poświęcona stosunkom, zachodzącym między dźwiękami praruskiemi a prasłowiańskiemi, nie jest wolna od dotkliwych usterek, braków a nawet błędów, a przytem, jeszcze trzeba dodać, układ jej jest bardzo chaotyczny. Stroną jej dodatnią jest to, że daje pewne pojęcie o teorjach prof. Fortunatowa, o których rozpisują się też i inni jego uczniowie, ale które tylko w drobnej części dostępne są innym badaczom, nie zaliczającym się do wychowańców uniwersytetu moskiewskiego. O ile sądzić można z książki Buddego, poglądy Fortunatowa, z pominięciem znanej już nam teorji jego o dwu rodzajach dawnej długości (trwałej i przerywanej), odpowiadających tak zwanym przez innych tonacjom (ostrej i łagodnej), polegają głównie na wyszukiwaniu faz przejściowych, wiążących krańcowe objawy procesów fonetycznych oraz na usiłowaniach określania względnej chronologji tych procesów. Psychologiczna ich strona jest tu, przynajmniej u prof. Buddego, zupełnie pominięta.

W drugiej części książki autor zajmuje się objawami językowemi (fonetycznemi, morfologicznemi i składniowemi) okresu późniejszego, w którym wyraźniej występuje różniczkowanie się języka ruskiego na djalekty i gwary, przyczem niema tu mowy o historji języka literackiego, której Budde obiecuje poświęcić osobną pracę.

Ta część książki ogółem korzystnie odbija od pierwszej: więcej tu systematyczności w wykładzie, więcej też wniosków, opartych na samodzielnych poszukiwaniach autora, dobrego znawcy współczesnych gwar ruskich, niektóre też działy bardzo dobrze są tu przedstawione, np. zjawisko tak zw. „akanja" czyli osła-

bienia samogłosek w zgłoskach nieakcentowanych. Ciekawe są niektóre teorje prof. Fortunatowa, tu po raz pierwszy ogłoszone, np. o powstaniu złożonej deklinacji przymiotników, dla której wyjście jest w formie uproszczonej tematów na *-jo*, np. gen. sg. fem. *sině-jeję* wymienione zostało na *sině-je* a następnie analogicznie *dobry-jě* zam. *dobry-jeję* i inne formy z podobnie skróconemi końcówkami. Gdzie zaś końcówka przymiotnika była podobna do końcówki zaimka i zawierała w sobie spółgłoskę, tam bywała odrzucona, np. *dobrъmь-jimь* wymienione zostało na *dobrъ-jimь*. To ostatnie twierdzenie jest wątpliwe, bo trzeba tu wychodzić z formy instr. sg. *dobrъmь* a nie *dobromь;* czy i dla dat. pl. fem. da się ono przystosować? czy z *dobramъ-jimь* mogło w ten sposób powstać *dobrъ-jimъ?* Dat. sg. masc. neut. *dobromu* miał powstać z *dobru-omu*, gdzie *-o-* na miejscu *-je-* pod wpływem asymilacji do poprzedzającego *-u-*; gen. sg. *dobrogo* pod wpływem analogji do dat. sg. *dobromu;* tą też drogą miała powstać forma loc. sg. *dobromь*, do czego jednakże przyczyniła się analogja do form zaimkowych: *togo, tomu, tomь;* podobnie też Budde objaśnia i polskie formy: *dobrego* z *dobrā-ěgo*, *dobremu* analogicznie do gen. sg. i t. d. Jakkolwiek nie mniej skomplikowana, wydaje się jednak teorja Gebauera więcej prawdopodobną. Z nowszych poglądów podnieść jeszcze należy kwestję palatalizacji tylnojęzykowych w niektórych narzeczach ruskich, np. *kopejkja*, *bočkju*: Budde poprawia Sobolewskiego, twierdząc, że to upodniebiennienie nastąpiło wyłącznie po samogłosce podniebiennej, zamilcza jednakże o przykładach, przytoczonych przez Sobolewskiego, gdzie upodniebiennienie to zaszło w nagłosowych zgłoskach np. *kjur* 'kur' *kjurica* 'kura', *čimъ kjupimъ chlěby* 'za co kupimy chleby' i t. p.

I ta część jednak, jakkolwiek znacznie lepsza od pierwszej, wykazuje podobnie, jak tamta, cechy ujemne, choć w mniejszej ilości. Na str. 141 Budde poucza nas, że w wyrazie polskim *łza* mamy *ł* zgłoskotwórcze. Zaznaczywszy dalej, że końcowe nieakcentowane *o* znika np. *tam* z *tamo*, nie objaśnia, dlaczego takie *o* zachowało się w wyrazach *ucho, sucho* i t. p. Mówiąc o fonetycznej wymianie końcówki w str. *listije* wymienionem na *listija*, między innemi przykładami, ilustrującemi tę wymianę,

umieszcza i wyraz: *bratija* (str. 147), ale dalej, na str. 221 zgodnie z innymi językoznawcami uważa formę *bratija* (pols. *bracia*) za zbiorową, mającą pierwotną końcówkę *-ija*. Proces fonetyczny wymiany *-ije* na *-ija* wogólności jest nieuzasadniony: nie ukazuje się nigdy w formach mających funkcję nom. sg., lecz dotyka tylko imion zbiorowych, które raczej zostały w końcówce zmienione przez wpływ analogji do grupy imion zbiorowych na *-a*. Nom. pl. zaimka *tě* Budde na str. 161 objaśnia jako formę analogiczną do *koně, volě;* bliżej jednak stoi ona do form innych przypadków l. mn. *těchъ, těmъ, těmi*.

Jeżeli porównać „Wykłady“ Buddego z „Wykładami“ Sobolewskiego, należy tym drugim przyznać wyższość, gdyż opierają się na bogatym materjale faktycznym, historycznym a nie na kombinacjach abstrakcyjnych, ułożone są o wiele systematyczniej, niż książka Buddego i dają też ściślejsze formułowanie praw językowych. Natomiast w pracy Buddego w znacznie szerszym stopniu zostały uwzględnione stosunki chronologiczne procesów językowych i dlatego przedstawia ona pewną wartość dla slawistów. Korzystać jednak z niej można tylko pod warunkiem zachowania największej ostrożności.

Jan Łoś.

---

17. Dr Adam Babiaczyk: **Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455.** Wrocław 1906, str. 353.

Słownik do Biblji królowej Zofji dra A. Babiaczyka jest dziełem niewątpliwie cennem: autor włożył w nie bardzo wiele pracy wytrwałej, pilnej, poświęconej jednemu z najważniejszych zabytków języka polskiego, dotychczas niedostatecznie jeszcze opracowanemu. Na wielkie uznanie zasługuje i to, że dr Babiaczyk materjał słownikowy opracowywał krytycznie, omyłki pisarza Biblji poprawiał, tekst porównywał z tekstem łacińskim Vulgaty i późniejszym polskim Leopolity, a nie mogąc dostać żadnego egzemplarza biblji staroczeskiej, brak ten przynajmniej starał się zapełnić, zaglądając w razie potrzeby do słowników

sraroczeskich. Nie będę mu robić z tego zarzutu, że czasem zbyt pochopnie jakiś wyraz polski uznał za pożyczkę z czeskiego, np. imiesłów „będący“ w znaczeniu „przyszły“; występuje on przecież i w kazaniach świętokrzyskich, gdzie jeszcze wpływów czeskich nie znać. Są jednakże ważniejsze usterki tej pracy.

Za najgłówniejszą uważam tę, że autor ograniczył swoje zadanie właściwie tylko do celów semazjologicznych, t. j. zajmuje się tylko znaczeniową stroną wyrazów, a nie chodzi mu bynajmniej o uwydatnienie i usystematyzowanie strony gramatycznej: głosowni, odmienni, składni. Tak np. pod zaimkiem „ja“ nie dał ani jednej formy liczby mnogiej, a ponieważ w wielu innych miejscach są podobne braki, przeto dla badaczów historji języka polskiego słownik ten podaje materjał w zakresie niedostatecznym.

Zbytnią też uwagę nadaje autor niekonsekwencjom ortograficznym zabytku, wskutek czego np. wyraz „igrać“ znajduje się raz pod I, drugi raz pod Ji, osobno też autor rozpatruje formy: „imieć“, „jimieć“. Gdyby ortografja Biblji była konsekwentna, może odnaleźlibyśmy przyczynę tej dwojakiej pisowni według praw fonetyki międzywyrazowej, ale i wtedy nie należałoby tworzyć dwu wyrazów z jednego. W nagłówkach mamy też wyrazy, których w Biblji niema i być nie mogło, np. „ji“ jako mianownik liczby pojedynczej, „wszy“ w znaczeniu „każdy“, albo wyraz „deską“: Biblja ma tylko „cka“, a dopełniacz liczby mn. „desk“ jest najprawidłowszą odnoszącą się do tego właśnie mianownika formą. Nieprawidłowo też odtworzono: „kozielec“ zam. „koźlec“, „koziełek“ zam. „kozłek“, wątpliwe jest i „gorać“. Niekonsekwentnie autor pisze „bogaćstwo“ obok „jęcstwo“, a już zupełnie błędnie „dziedziczstwo“. Pod wyrazem „cewa“ przytoczone przykłady dowodzą, że mianownik brzmiał „cewia“. Forma „biodrami“ niewłaściwie umieszczona pod „biodro“, gdyż należy do wyrazu „biodra“, zaznaczonego również w słowniku. „Cztyry“ nie występuje w Biblji jako mianownik, „anjoł“ błędnie zam. „angioł“, jak to jest jeszcze w wieku XVI; forma „drwiec“ stoi pod „drwa“, choć oczywiście od mianownika „drewce“ pochodzi. Mniemane „dokądź“ (dokącz) należałoby uznać raczej za „dokądż“, obok którego występuje także „dokądże“. Przy formie „figy“ nie wskazano, jaki to przypadek, a umieszczono ją pod

„figa“; jest to mianownik l. mn. i może pochodzić od męskiego „fig“, używanego również w Biblji. Nowym wyrazem, stworzonym przez Małeckiego a powtórzonym przez dra Babiaczyka (zarówno także i przez Słownik warszawski), jest „Goda = przypadek“: w Biblji czytamy „na godǫ zastrzelili“, t. j. nagodą, przypadkiem, por. czeskie „nahoda“. Małeckiego „karcić się“ autor poprawia na „korcić się“, w tekście zaś Biblji znajdujemy „korzyli sǫ sze“ (iurgati sunt), a więc od „korzyć się“, por. rus. „ukorjat'“ = wymówki komu robić. Autor odtwarza formę „drzewno“ na zasadzie pisowni: „w glowach tego drzewna“, gdzieindziej zaś przytoczył cytatę: „bǫdz dobrzey mysli“, ale dla tej formy już nie stworzył mianowników „dobrzy, dobrza“. Formy „jaskinia“ Biblja nie zna, jest tam tylko „jaskini“; „z gniewnym“ odniesiono pod „gniewien“, a nie pod „gniewny“, którego brak zupełny w nagłówku, choć jest „boż, boży“, „czyst, czysty“ i t. p.; „kotno“ zapisano pod „kocien“, choć jest to przysłówek. Pod względem oznaczania samogłosek ścieśnionych panuje w słowniku niejednostajność, a więc: „ciósać“, z powodu formy „cyǫsaly“, ale natomiast „droga“, choć w Biblji trafia się forma „drǫgǫ“. W oznaczaniu samogłosek nosowych lepiej było trzymać się dzisiejszego wymawiania, niż pisać: „dziesiątyna“ obok „dziesięcina“, „dziesiątnik“, lub „kądykoli“. Za lapsus calami uważam przy wyrażeniu: „wielikość zachodniej strony miasta dotykali“ uwagę autora: „beim Appellativ Verbum im Plural, wie öfters“; zapewne autor chciał napisać: „beim Collectiv“, ale w takim razie niepotrzebnie przy cytacie postawił wykrzyknik, ponieważ jest to rzecz w staropolszczyźnie zwykła. Tych i innych usterek, których już z drugiej połowy słownika nie podaję, dr Babiaczyk z pewnością by uniknął, gdyby lepiej był obeznany z ortografją zabytków staropolskich oraz gdyby przy pisaniu słownika uwzględnił krytyczne uwagi Semenowicza do tekstu Biblji.

Słownik dra Babiaczyka wtedyby odpowiadał potrzebie, gdyby przy każdym wyrazie podał przykłady całej jego odmiany deklinacyjnej lub konjugacyjnej, o ile te znajdują się w tekście, czyli gdyby był wykonany podobnie jak słownik Jagića do kodeksu Marjańskiego, choćby już bez zupełnego wykazu miejsc

w tekście, gdzie dany wyraz się znajduje. W tej postaci, jak został wydany, słownik ten, jakkolwiek bardzo pożyteczny, zadowolnić może etymologa, mniej już badacza historycznej fonetyki; dla morfologji staropolskiej jest tam już stosunkowo niewiele materjału, dla składni zaś niema go prawie wcale.

Jan Łoś.

---

18. Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455. (Sophienbibel, Ausgabe von Małecki) bearbeitet sowie mit einer text-kritischen Einleitung versehen von Dr. Adam Babiaczyk. Breslau Druck und Verlag von H. Fleischmann 1906. 8°. 353 stron.

Prawdziwie *rara avis*, a pożądana i potrzebna: to też słownik p. Babiaczyka mógł z góry liczyć na życzliwe i wdzięczne przyjęcie. I każdy z nas jest niewątpliwie wdzięczny autorowi za słownik do najobszerniejszego i jednego z najważniejszych zabytków staropolskich, ale radość z posiadania takiego środka pomocniczego obniża bardzo sposób jego wykonania. Uznajemy w całej pełni dobrą wolę, pilność, a także bezinteresowność autora, ale z drugiej strony, nie obwijając rzeczy w bawełnę i patrząc prawdzie w oczy, musimy stwierdzić, że słownik p. Babiaczyka jest tworem niedojrzałym.

Autor widocznie ani przystępując do swej pracy, ani w jej ciągu nie postawił sobie zasadniczego pytania albo też nie zdał sobie z niego sprawy, co chce zrobić, czy pełny index verborum czy też słownik z przebraniem cytatów i materjału. Dalej niepodobna zrozumieć zasady w tak ważnej sprawie, jaką jest ustalanie brzmienia i transkrybowanie pisowni zabytku na ład dzisiejszy w nagłówkach poszczególnych pozycji: to co autor zapowiada na str. 8 wstępu, to zamało. W słowniku panuje w tym kierunku zupełna dowolność, bardzo często niestety przechodząca w błędy. Wreszcie i pod względem znaczeniowym słownik nie jest bez poważnych zarzutów; zresztą nawet zdanie, w którym autor swoje odnośne stanowisko wyłuszcza (str. 8), jest zupełnie niezrozumiałe. Powiada on: „... ich habe die Bedeutung der

Worte nach der genetischen Hinsicht ihrer mutmasslichen Entwickelung geordnet, sodass bei Substantiven usw. die Deklination, bei Verben die Form in der Regel berücksichtigt wird". Inne zarzuty, a mianowicie że niepodobna zrozumieć, jakiej zasady trzymał się autor w wystawianiu jednolitych gniazd słownikowych; dalej że materjał, dany przez niego nie wystarcza pod względem fonetycznym i wogóle gramatycznym, albo przynajmniej zostawia wrażenie niepewności; i wreszcie, że w objaśnianiu wyrazów jest dużo błędów — otóż te zarzuty łączą się ściśle z poprzedniemi. A teraz uzasadnienie.

Weźmy używanie t. z. pochylonych *ó*, *é*, *á* w naczelnych formach poszczególnych pozycji i popieranie ich cytatami. Otóż panuje w tym skrajna dowolność i niepewność: w bardzo wielu wypadkach użycia zwłaszcza *ó*, a także *é* wydaje się, że autor trzyma się języka dzisiejszego; ale nie brak wypadków i to licznych, gdzie — wbrew dzisiejszemu stanowi — autor kładzie pochyloną lub czystą pełnogłoskę na podstawie pisowni zabytku; nie brak wreszcie wypadków, gdzie w użyciu tych pełnogłosek autor nie trzyma się ani dzisiejszego stanu ogólniepolskiego ani pisowni zabytku tylko chyba swego dyjalektu. Zresztą *á* pochylonego autor używa bardzo rzadko, a w końcówkach dawniej istniejące zwężone pełnogłoski stale ignoruje. Na dobitek zaś niedostateczność cytowania, którego zasada nigdzie nie została określona. Np. forma naczelna *anjół*[1]), potym następują dwa cytaty liczbowe bez wypisania formy z dodatkiem „pass(im)", dalej zaś cytaty wypisane *angyǫl*, *angyǫlowy*, *anyoli*, *angyoli*, *s angyoli*. Ponieważ ogólniepolską formą jest *anioł*, przeto autor widocznie poszedł tu za pisownią *angyǫl*, prawdopodobnie błędną, jak wykazuje *angyǫlowy* i liczne w BZ. wypadki błędnego napisania *ǫ* zamiast *o*, których niepodobna sprowadzać do znanego w starej polszczyźnie oznaczania pochylonego *á* przez znak nosowy. Co gorsza, to to, że z materjału podanego można tylko przypuszczać, ufając dobrej wierze autora, że zresztą w BZ. nominativus zawsze jest pisany *angyol*, że prawdopodobnie niema pisowni

[1]) pomijam tu okoliczność, że conajmniej trzeba było na czele postawić formę *angioł*.

angyool, boby ją autor zanotował: ale gdzież pewność, skoro po naczelnej formie *anjół* idą niewypisane cytaty!

bóg: następują dwa niewypisane cytaty i „pass(im)“. A więc jak pisze BZ., zawsze *bog*, nigdy *boog*, czy także *boog?*

chléb: dwa cytaty niewypisane i „etc.“; *chléw:* nomin. wcale nie obłożony; *ciéc:* infin. nie obłożony; *ciósać:* tu już wyłącznie na podstawie jednego miejsca, gdzie zabytek pisze *cyosały; dół:* cytaty zgromadzone (pominąwszy niewypisane) wykazują tylko *dol:* a więc tylko wedle dzisiejszej wymowy? niema ani razu *dool?*

dóm: widocznie na podstawie podanej dwukrotnej pisowni *doom*, boć zresztą *dóm* jest formą gwarową; *grád:* bis *graad*. Ale zarówno po *dóm* jak po *grád* idzie najpierw szereg niewypisanych cytatów liczbowych, więc tasama niepewność.

Podobnie, zdaje się tylko na podstawie dzisiejszego stanu, bo cytaty niewypisane, *grób, uláć* i cały szereg innych. Dziwne są *lén, láska*, bo w nich pochylenie jest tylko dyjalektyczne, a zabytek także go, o ile można ze słownika sądzić, nie popiera. Zresztą *lén*, jeżeli ma gdzie zwężenie, to pod wpływem następującego *n*. Natomiast na zabytek mógł się autor powołać przy *kłániać się* (raz *klǫnyali sǫ*), *kóń* (raz *koon*), *mácać* (raz *moczacz*), ale złożenie *pomacać!, żál* (raz *szaal*) itp. Przy *klij* warto było przecież wypisać miejsca!

A teraz na odwrót. Autor pisze *bać się, biec, bość* (taksamo *zabość*), *bož, drzeć, dziecię, dziewka, grzech, nieść, piec* (inf.), gdzie wbrew powszechnemu usus (pominąwszy *bać się* i *bož*) nie oznacza pochylenia chyba tylko dlatego, że i zabytek go nie zaznacza (o ile naturalnie można sądzić z materjału, danego w słowniku). Ale są dziwniejsze rzeczy. Autor pisze *biel*, chociaż zabytek wedle cytatów słownika obok ośmiu form z *e* cztery razy, i to w casus obliqui, pisze wprost *i* (*bili, bily*): tak też powszechnie mówi się np. w Galicji zachodniej; dalej pisze autor *deždž, dészcz*, dając cytaty *deszcz, descz, deeszcz* (raz): ale jedno z dwojga, albo trzymając się stricte pisowni trzeba było wystawić formę *dészcz, dždžu*, albo ustanawiając i *deždž*, wbrew pisowni ale słusznie, zaopatrzyć tę formę tym bardziej pochylonym *é*, skoro je ma forma *dészcz;* albo, pisze autor *ja*, chociaż w jego cytatach jest *jaa* i chociaż to powszechna wymowa gwarowa. Albo np. autor

pisze *pogórze:* ale skoro zabytek ma *pogorzee*, toć przynajmniej wypadało napisać *pogórzé*.

I tak dalej co krok, bo powyższe przykłady, to nie z mozołem wyłowione sporadyczne wypadki, tylko pobieżnie wybrane z mnóstwa się nastręczających.

Niepojęta jest także zasada autora w używaniu nosowych pełnogłosek. Raz pisze dzisiejszą wbrew starej polszczyźnie i wbrew ostatecznie pisowni zabytku, innym razem używa nosówki, używanej chyba tylko miejscowo, a czasem jego nosówka sprzeciwia się i pisowni zabytku i językowi powszechnemu. Najczęstszy jest wypadek pierwszy. Np. pisze stale czasowniki takie jak *sądzić* wedle dzisiejszej wymowy, chociaż nieraz zabytek wyraźnie wskazuje na znaną ze starej polszczyzny i kaszubszczyzny oboczność *sędzić*, imperat. *sędzi* || *sądzę* itd.: tak np. BZ. ma imperat. *sǫdzi* (|| *szǫǫdz*) = *sędzi* (|| *sądź*). Albo *rąbacz* masc., chociaż ani zabytek swą pisownią (*rǫbaczow*) ani dzisiejszy język (*rębacz*) nie daje do tego powodu. W BZ. są wprawdzie często znaki *ǫ* oraz *ǫǫ* błędnie mieszane, ale jeżeli autor ignoruje nietylko formę *pamyǫǫcz* pisząc tylko *pamięć*, ale także kilkakrotną pisownię *swyǫǫcz* [1]) pisząc *święć* (fem.), jeżeli pod *przekląć* opuszcza rzeczownikową formę partic. *przeklǫǫt* [2]) itd., to dowodzi, że chyba nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tych rzeczy dla historycznej fonetyki polskiej. Zato pisze np. obok *dziesięcina* formę *dziesiątyna* (sv. *dziesiątek*), chociaż zabytek wcale tego nie poleca (*dzessǫtynǫ*) i chociaż to tasama forma co *dziesięcina* tylko z czeskim *-ti-* zamiast polskiego *-ci-*.

Inne, fałszywie ustalane wyrazy i formy: *boǵem** M (bis)

---

[1]) wedle podanego materjału przynajmniej dwa razy. Ale odnośna pozycja jest w ten sposób podana: »*święć* (fem.) das Heilige, swyǫcz, swyǫǫcz 83 b 3; 102 a 7 (sanctum); w swyǫcy 256 a 6; swyǫcz 332 b 34 (sancta); do swyǫcy swyǫtich 275 b 7; Heiligtum 84 b 3; 86 b 19; 87 a 5; 8; b 9; 28; 94 a 6 (sanctuarium) pass.; swyǫǫcz 95 a 25 (sanctuaria)«. Po pierwsze nie wiadomo, czy w 83 b 3 jest *swyǫcz*, a w 102 a 7 *swyǫǫcz* i chcąc mieć pewność trzeba zajrzeć do tekstu; powtóre niema się pewności, czy we wszystkich miejscach, podanych po »Heiligtum« jest tylko pisane *swyǫcz*.

[2]) cytowane sv. *bóg*.

wedle autora = *bodziem* „wie in den Gnes. Pred." (sv. bóg), chociaż to dawno złożono ad acta; *bogaćstwo* (pisane *-cztwo*) ale *jęcstwo; jedła:* ależ cytat podany *wiborne jedle* każe pisać *jedla; korzyli sǫ sze* (iurgati sunt) odczytane jako praet. do *korcić się* 'erbittert sein'! zamiast *korzyć się; łydka* zamiast *łytka; oczepka* zamiast *ociępka; przaśńki* zam. *przasnki; sirsień* zam. *sirszeń; świarciadło(!)* zam. *żwierciadło; żarnaty* (*jabłko* ~ to jest 'granatum') zam. *zarnaty;* do *naczarli* 'hauserunt' wystawił B. nieistniejący inf. *naczyrć* (pr. o tym Krček Grupy dźwiękowe... 85, który jednak sam fałszywie objaśnia formę *naczarli:* utworzono ją do **nacrzeć* poprostu wedle wzoru *mrzeć: marł...*); wystawia nieistniejący i niemożliwy nomin. *strdź* zam. *stredź,* dlatego że zabytek ma przypadkiem tylko instr. (naturalnie regularny) *strdzią;* pisze *piekieł* zam. *p(ie)kieł; drzecz* (= drzeć) *kozi* 'pelles detrahere' stawia pod *koza,* a we wstępie (str. 33) poprawia na *skori* (= skóry), jakgdyby nie było wyrazu *koża* 'skóra'; ustanawia takie formy jak *wzić* (obok *wznić, wzejć*), chociaż to przecież niemożliwe: wprawdzie i inni, np. Kryński w swej gramatyce, podobnie piszą, ale wszakże jeszcze dzisiejsze narzecza ze swemi *wzydę, odydę* itd. wskazują właściwą formę; zresztą autor widocznie jest niepewny, bo podczas gdy złożenie z *wz-* pisze *wzić* i tę formę stawia na czele, to przy złożeniu z *roz-* stawia na czele *rozejć*[1]) a oboczną formę pisze *rozjić* i umieszcza ją w nawiasie. Z temi błędami łączą się fałszywe objaśnienia, polegające na niezrozumieniu, na niedokładnej znajomości języka. Np. do *rzektanie* 'hinnitus' dodaje „cf. viell. zekłtać"; trudno to nawet zrozumieć, tak jedno nic z drugim niema do roboty; *rzektać* jest całkiem w porządku: czasownik ten (*rzegotać, rzechtać* ⇐ *rzektać, rechtać; rechotać*) przecież i dziś jeszcze używa się nietylko o rechotaniu żab. Albo taka pozycja: „*ścia* Weg, scza [?M] (Glosse) iedennascze dnyow z Oreb po drodze 130 b 16 (undecim diebus de Horeb per viam); cf. ścieżka, v. Nehring Lex. 225 b". Ale cóż to za forma to *ścia?* Jeżeli kto myśli o związku ze *ścieżką*, toć może w pisowni zabytku *scza* upatrywać tylko staropol. *stdza*

[1]) umieszczone mylnie po *rozgrzać się* zamiast we właściwym miejscu.

wzgl. *zdza;* sądzę zresztą, że to *scza* jest genet. od *ście* 'iście, chodzenie, chód'. Albo *zapyrzyć się* 'erubescere' objaśnia autor kładąc w nawiasie przed 'erröten' jako niby pierwotne znaczenie 'überwuchern'. Ale przecież to nic z *pérzem (pyrzem)* na polu niema wspólnego: całkiem inny to wyraz, *zapyrzyć się (zapérzyć się)* znaczyło pierwotnie 'zaognić się, rozpalić się', jak lud mówi np. *(r)ospâlić się* w znaczeniu 'zaczerwienić się' i należy do *perzyny* i *pérzu* (w dawniejszej polszczyźnie mówiono nietylko *puścić, obrócić w perzynę*, ale także *w pérz*) i całego szeregu wyrazów słowiańskich, pokrewnych greckiemu πῦρ i innym.

Tu muszę wyraźnie zaznaczyć, że do głowy by mi nie przyszło nazwać czyjąś pracę niedojrzałą dlatego, że autor nie zna jednego lub drugiego wyrazu. Dies diem docet i każdy z nas, o ile ciągle pracuje, zna dziś ten lub ów wyraz lub jego trafne objaśnienie, jakich wczoraj nie znał. Jestto praca nigdy nieskończona. Nieraz zresztą najprostsze objaśnienie jakoś nie wpadnie do głowy. Ale czytelnik przyzna, że w pracy p. Babiaczyka trochę tego zawiele, zwłaszcza że te usterki wkraczają często w dziedzinę historycznej gramatyki, przyczym już nie chodzi o poszczególne wyrazy. Dodam jeszcze jeden lub drugi przykład. We wstępie (str. 68 nst.) czytamy: „rozdrazić się sich zerschlagen (Kott führt nur rozraziti an; rozdraziti weist wohl den älteren Lautbestand auf, wenngleich man auf Grund des altslovenischen epenthetischen „l“ z. B. zemja, zemlja, des polnischen barzo und bardzo auch entgegengesetzter Ansicht sein könnte)“. Przyznaję, że naiwność tej uwagi rozbraja, ale fakt, że autor pisze o rzeczach, o których — mówiąc poprostu — ma słabe wyobrażenie, chociaż są elementarne, pozostaje faktem. Albo w słowniku wystawia zaimek *ji, ja, je* i nie uważa za stosowne formę N. sing. m. zaopatrzyć choćby w gwiazdkę, której używa daleko mniej potrzebnie np. przy *jać*.

A teraz jeszcze o tym, jak autor co chwila nietylko oboczne formy fonetyczne jednego wyrazu ale nawet tylko oboczne pisownie zabytku traktuje i umieszcza jako osobne pozycje czy różne wyrazy, przyczym dochodzi nieraz do rzeczywiście zadziwiających rezultatów. Pomijam oczywiście takie pozycje jak *chatny* v. *chętny*, bo to jako czysto ortograficzny odsyłacz

może jest nieraz i pożyteczne. Ale mamy np. *cka* i *deska* jako osobne wyrazy, chociaż pod *deska* są tylko cytaty dla G. pl. *desk*, przyczym pod *cka* wcale nawet nie odesłano do *deska;* przy wyrazach zaczynających się od *(j)i-* jest ciągła rozmaitość, np. *jimieć*, *imieć* tworzy jedną pozycję, *jigrać* zaś oraz *igrać* traktowane osobno; obok *okno* mamy osobno *okono!*; zato pod *powiadać* nawet obocznie nie wystawiona forma *powiedać,* choć jest w cytatach; osobno *przes* i *przez;* mamy *strzecha*, *strzesza*, chociaż tu już sam autor miał niepokój, bo odnośny cytat („ku przykrzyczyu (sic) strzessze (ad operiendum tectum) von strzesza?“) zaopatruje w pytajnik: naturalnie, bo czyż to nie jest poprostu dativus? Wyrazy złożone z prepozycją *z-*, dawniejszym *s-*, umieszcza zupełnie dowolnie raz pod *s-*, to znowu pod *z-*, np. *sgromadzić* ale *zginąć* itd. bez końca. Za to np. wyrazy *dziesiątek*, i *dziesiątyna*, *dziesięcina* tworzą jeden numer (sv. *dziesiątek*), chyba dla tego, że znaczą tosamo i chyba dla zrównoważenia osobno traktowanych *cztwarty — czwarty*, *dzierżeć — dzirżeć* itd.

Wreszcie co do strony semazjologicznej. Autor zapowiada (str. 8), że zwracał na nią uwagę, że znaczenia układał gienetycznie, ale w praktyce — poza rzeczami rozumiejącemi się samo przez się — niewiele widać tej chwalebnej zasady. Zupełnie niedostatecznie są traktowane powiększej części t. z. partykuły, np. strona znaczeniowa spójnika (i przysłówka!) *ale* zupełnie pominięta, chociaż rzecz sama się prosi; pod *barzo* autor zna tylko dzisiejsze znaczenie, chociaż wszyscy wiedzą, że pierwotnie znaczyło 'szybko' i — co ważniejsza — chociaż w jednym z podanych cytatów *barzo y richlo* 'cito atque velociter' to stare znaczenie jeszcze w skostniałej formie utrzymane; pod *dobytek* kładzie autor na czele znaczenie 'Tier', a dopiero po tym 'Hausvieh' itd. zamiast naodwrót; *godzić się* przełożone przez 'sich geziemen, können': przedewszystkim raczej 'nadawać się', a potym przekład 'können' jest zupełnie fałszywy. Można wprawdzie odnośne zwroty przekładać przez 'können, posse, móc'. ale z inf. pass. (*owoce godzą sie jeść* itp.), czyli że zrównanie semazjologiczne 'godzić się = können' jest zupełnie fałszywe.

No, i naprawdę itd., itd.: co krok nieścisłość, błąd, niedokładność, niewystarczające opracowanie. Nagłówek liczebnika

cztery ułożony np. tak *cztyry, cztyrzy, cztyrze, cztyrzej:* a więc na czele postawiona forma drugorzędna i ani słowa w całym artykule o użyciu tych form w stosunku do siebie i rodzajów. Z cytatów naturalnie widać, że *cztyrze(j)* jest — oczywiście — masc., ale o użyciu form *cztyry* i *cztyrzy* nic się dowiedzieć nie można; autor powiada tylko, że *cztyrzy* jest 'vorherrschend'. Pod *książę* zestawiono na końcu cytaty z atrybutem nijakim, zaś poprzednie cytaty, których jest daleko więcej, oznaczył autor jako masc.: a toć rzecz ciekawa, jeżeli już BZ. używała tego wyrazu przeważnie jako masc.; godziłoby się choć jeden taki wyraźny przykład wypisać! To znowu spotykamy *równień* (gen. *równia*), *równy*, podobnie *roczeń, roczny*, jakgdyby te formy można było stawiać na równi i jakgdyby *równień* było normalną formą rzeczownikową do zaimkowej formy *równy*. Dlaczego forma *swyekri* 'soceros' jest zaopatrzona w (sic) i umieszczona pod *świekrew* 'Schwiegermutter', niewiadomo.

Ale dosyć już tego. Może kto pomyśli, że i za wiele. Ale z pewnością nie dla zniechęcania autora ani zbierania łatwych laurów i zaimponowania p. Babiaczykowi wynotowałem tyle błędów i usterek. Po pierwsze prawda jest zawsze w konsekwencji zdrowsza od nieprawdy, tak dla początkującego jak i ustępującego już z pola pracownika; powtóre ujemny swój sąd o wykonaniu słownika do BZ. musiałem obszerniej uzasadnić, bo potym mógłby mi kto zarzucić, żem autora skrzywdził; potrzecie p. Babiaczyk wymaga od drugich, przedewszystkim od Małeckiego, jako autora słowniczka doBZ., rozmaitych rzeczy względnie wykazuje odnośne braki (str. 5. 47 nstt.) — zupełnie słusznie i wcale nie z punktu widzenia jakiegoś ideału słownikowego, ale sam tych słusznych wymagań nie spełnił. Wreszcie po czwarte jeszcze jedna okoliczność. Słownik p. Babiaczyka ubiegał się w roku zeszłym wraz z Dyjalektami polskiemi Prus zachodnich p. Nitscha i jeszcze jedną pracą o nagrodę Lindego. Akademja przyznała nagrodę p. Nitschowi. To się nie wszystkim spodobało. No, dopóki to niezadowolenie było wyrażane prywatnie, to i ci, którzy byli przeciwnego zdania, siedzieli cicho. Ale obecnie niezadowolenie z rozstrzygnięcia wspomnianego konkursu zostało wyrażone publicznie (Pamiętnik literacki VII 197) i to w sposób bardzo kate-

goryczny i ostry. Autor, kryjący swe nazwisko pod obrazem trzech gwiazd (jakby mu nie dość było promieni jednej), stawiając bardzo wysoko pracę p. Babiaczyka powiada, że Akademję trzeba surowo skarcić za zupełne jej pominięcie, że się trzeba energicznie zastrzec na przyszłość przed podobną praktyką itp. Nie występuję tu wcale jako rzecznik Akademji, bo nie jestem do tego powołany — zresztą nie mógłbym się pisać na wynik każdego sądu konkursowego Akademji z lat ostatnich. Ale w danym wypadku nietylko jestem najmocniej przekonany, że Akademja postąpiła słusznie, ale jestem także do pewnego stopnia osobiście zaangażowany. Bo między innemi i ja zostałem powołany do wydania fachowej opinji. Sąd mój, zgodny z sądem prof. Łosia, kończył się wnioskiem, że nagrodę należy przyznać pracy p. Nitscha, jako najbardziej na to zasługującej. Wprawdzie ani ja ani prof. Łoś nie braliśmy udziału we właściwej decyzji, to jest głosowaniu, ale można przypuścić, że nasza opinja nie była bez wpływu na ostateczny wynik konkursu, czyli do pewnego stopnia musimy brać udział w moralnej odpowiedzialności za rozstrzygnięcie Akademji. Musimy i chcemy. Ja przynajmniej nie waham się ani chwili stwierdzić, że ów gwieździsty wypad jest rezultatem albo nieznajomości rzeczy, albo niezbadania książki, albo iurandi in verba magistri (np. Kryńskiego, który niedawno w „Książce“ bardzo wysoko podniósł wyborną metodę, naukowość i sumienność omawianego słownika), albo wreszcie jakichś osobistych nastrojów. Która z tych przyczyn była causa movens, nie wiem: tyle wiem, że żadna nie jest znowu szczególnie zaszczytną.

Jan Rozwadowski.

Kraków, lipiec 1908

---

19. Der štokavische Dialekt von Milan Rešetar. Mit zwei Karten. Wien 1907. [Schriften der Balkancommission, lingu. Abteilung VIII].

Das Buch hat drei Teile und zwei Karten: den ersten Teil, der die Stellung, die Grenzen und die Einteilung der štokavischen Dialekte erörtet (Sp. 1—58), den zweiten, der die gram-

matischen Eigentümlichkeiten štokavischer Mundarten (Sp. 59—222) umfasst, und den dritten (Sp. 221—316), der das lexicalische Material darbietet. Die erste Karte stellt das Gebiet der štokavischen Mundart und die zweite die Dialektgrenzen derselben in Kroatien und Slavonien dar.

In zwei ersten Capiteln des ersten Teiles versucht Rešetar eine knappe Übersicht der bisherigen Ansichten über die Gruppirung der štokavischen Mundarten zu geben und seinen Standpunkt denselben gegenüber auseinanderzulegen. Diese Ansichten sind aber manchmal von Rešetar missverstanden und in einem ganz falschen Licht dargestellt. Ich hebe hier nur einiges wichtigere hervor.

Die Bezeichnungen „südliche", „östliche" und „westliche" M. sind nicht durch Daničić (Sp. 4), sondern durch Vuk, und und nicht im J. 1850 (ibid.), sondern 1839 in die Literatur eingeführt (vgl. Vuks Ск. Гр. II. Сп. III 36—37).

„Als vierten Dialekt führt... Vuk in seinem Wörterbuch II Aufl. den südwestlichen an", sagt Rešetar (Sp. 4). Die „Vierteilung" des st. D. (Sp. 21) gibt aber eine ganz schiefe Vorstellung von der Vukschen Einteilung der serbischen Dialekte. Wenn man sich das, was Vuk darüber gesagt, vergegenwärtigt, wird man leicht zur Klarheit gelangen. Die Definition der štokavischen Dialekte, die Vuk im J. 1839 und 1850 (vgl. seine Ск. Гр. II. Сп. III 36, 301) gegeben hat, besagt, dass sich die serbische Sprache nach der Vertretung des ѣ in den štokavischen Dialekten in drei Dialekte teile: in einen östlichen, westlichen und südlichen. Indem er über die Züge des südlichen Dialektes handelt, fügt er hinzu: „in einigen Ortschaften, insbesondere aber nach Westen zu (wie in Ragusa und in Bosnien — insbesondere in den Städten) verschmelzen diese zwei Laute (d. h. *tj*, *dj* von *je*=ѣ) nicht, sondern man sagt: *djed, djevojka*" ... „Dafür könnte man sagen, dass es die städtische oder die vornehme (господски) Aussprache (говор) der südlichen Mundart darstellt" (Op. cit. 37). Im J. 1850 hob er noch mehr die Wichtigkeit dieser Aussprache oder dieses Localdialektes hervor: „... welche, sagen wir, als die Literatursprache im ganzen unsern Volke angenommen werden sollte" (ib. 301—302). Er hat sie selbst schon im J. 1839

angenommen. In der Vorrede seines Wörterbuches vom 1852 sagt er, dass man, wenn die Serben einmal einen Dialekt zur Schriftsprache annehmen, die Dialektformen in einem Wörterbuche nur nebenbei erwähnen könnte, z. B. *djed* (südl. *đed*, öst. *ded*, westl. *did*). Daraus sieht man, welche Stellung er den Formen mit *dj* einräumt. Dass er sie als Literaturformen in seinem Wört. II Aufl. angeführt hat, sieht man daraus, dass er nur neben diesen Formen die Bedeutungen der betreffenden Wörter ansetzt, auf welche er die dialektischen Formen (*đed, did, ded*) verweist. Es ist wahr, dass er die Formen mit *j* (*djed* u. ähnl.) als „südwestl." kennzeichnet; das soll aber nur zeigen — wie übrigens auch in andern Fällen — dass sie volkstümlich im Westen der südlichen Mundart seien. Das ist die einzige Bedeutung, die diese Aussprache und diese Benennung bei Vuk haben. Sie stellen keinen besondern Dialekt vor, der, den andern entgegengestellt, als vierter Dialekt gelten sollte.

Ebenso ist es unrichtig, was Rešetar über die geographische Lage dieses Dialektes lehrt. Sp. 27 sagt er, dass sich die Benennung „südwestlich" gut für montenegrinische und bocchesische Dialekte eigne, für welche sie Vuk, so wie für den Dialekt Ragusas, angewendet hätte. Aus dem obigen aber ist es klar, dass Vuk sie für den Dialekt Ragusas und den einiger Städte in Bosnien gebrauchte. Da das Hauptmerkmal dieser Aussprache *tje, dje* ist, das den montenegrinischen und bocchesischen Dialekten im allgemeinen unbekannt ist — was auch aus dem Buche R-s (Sp. 141) hervorgeht —, so sollte schon dieser Umstand Rešetar vom falschen Wege zurückgehalten haben.

Solche Fehler vermehren sich bedeutend in dem Teil (Sp. 7 ff.), wo von R. meine Ansichten angeführt werden. Es werden mir Äusserungen zugeschrieben, die in meinen Werken nirgends zu finden sind und die manchmal das Gegenteil von dem bilden, was ich gesagt habe.

Sp. 8 sagt Rešetar, dass zetisch-bosnische, kossovo-ressavaer und syrmisch-šumadijaner Mundarten, meiner Meinung nach, štokavisch seien, nach den Auseinandersetzungen Sp. 12 scheint es aber, als teile ich von dem Štokavischen die kossovo-ressavaer

und syrmisch-šumadijaner Mundart als selbständige Dialekte und erachte sie für nichtštokavisch!

Rešetar sagt, alle Mundarten, die ich der geographischen Lage nach in einer Reihe wiedergebe, seien bei mir selbständige Hauptdialekte; aus meinem Text aber (Діалектологическая карта серб. яз., Статьи по Славяновѣдѣнію под ред. В. И. Ламанскаго, СПтбргъ 1906. II Heft, S. 1—59) und aus den beigelegten Schemata (op. cit. S. 7—9) geht hervor, dass sie, hier etwas einfacher dargestellt, in folgenden Beziehungen zu einander stehen:

I Štokavisch
- — Prizren-timokaer Mundart.
- I — Kossovo-ressavaer M.
- II — Syrmisch-šumadijaner M.
- — Zetisch-bosniche M.

II Čakavisch
- — Kroatische (čakavisch ikav.) M.
- — Inseln-istrische (čak. ekavische) M.

Danach ersieht man — und das sieht man noch besser aus den Cap. IV—V des oben angeführten Werkes, dass das Syrmisch-šumadijaner keine selbstständige Hauptmundart ist, wie es mir Rešetar zumutet. Auch alles andere, was ihm daraus zu folgen scheint (Sp. 9—11), ist unrichtig.

Nach vielem Herumtreiben, kommt Rešetar endlich (Sp. 14—17) zum falschen Resultat, dass ich im Grunde des syrmisch-šumadijaner Dialektes die jekavische Mundart erblicke, auf welche die ekavische gewirkt hätte. Eben das Gegenteil davon ist richtig (s. bei mir S. 32—40), vgl. z. B. S. 33, wo ausdrücklich behauptet wird, dass im Grunde syrmisch-šumadijaner Mundart die Grundzüge der kossovo-ressavaer M. (d. h. einer ekavischen Mundart) vorliegen, die dem Einfluss anderer, insbesondere aber jekavischer Dialekte ausgesetzt waren. Dieser Satz wird bei mir in verschiedenen Richtungen diskutirt, sein Sinn aber, der Rešetar in allen Fällen entging, blieb immer der gleiche.

Den neueren jekavischen Dialekt würde Rešetar (Sp. 22) nach mir bosnisch nennen; er nennt ihn „hercegovinisch"; bei mir aber steht es (op. c. 10), dass man ihn „hercegovinisch" nennen soll!

Rešetar sagt (Sp. 22—23), dass man nach mir den Dialekt in Bosnien und Hercegovina in drei Dialekte zu scheiden hätte; er dagegen teile sie in zwei Gruppen. Bei mir (S. 48—56) ist aber gemeint, dass man die geographische Lage der beiden

Dialekte in Bosnien und Hercegovina am besten so bestimmen könne, wenn man, wie es dort gezeigt ist, ihr Gebiet in drei Teile teilt; vom dialektologischen Standpunkt aus spreche ich aber immer ausschliesslich von zwei Dialekten. Zwei ganz verschiedene Sachen wurden also hier verwechselt!

Rešetar (Sp. 13), indem er auf S. 49 meines Buches hinweist, sagt, dass ich alle ikavischen Dialekte als štokavisirte čakavische auffasse. Das ist aber unrichtig. S. 49 sind bei mir Folgerungen aus einer Meinung Rešetars ausgeführt, ich aber selbst spreche darüber S. 52—54, wo ich ausdrücklich sage, dass unter den Ikavci den grösseren Teil solche Štokavci gebildet haben, die unter dem čakavischen Einfluss gestanden, darum aber noch nicht štokavisirte Čakavci zu sein brauchen; der andere Teil solcher Štokavci könnte aber auch čakavischer Herkunft gewesen sein. — U. s. w.

Auch dort, wo Rešetar tatsächlich an meinen Anschaungen seine Kritik ausübt, kann ich ihm nicht beipflichten. Er sagt z. B., dass die altserbische Mundart (meine Prizren-timokaer), obwohl sie serbisch ist, nicht zu den štokavischen zu zählen sei (Sp. 18—20). Ihre sprachlichen Eigentümlichkeiten sind aber, so weit sie serbisch sind, entweder štokavisch oder solche, die sich auf das Štokavische zurückführen lassen! Ähnliche Behauptungen R-s werden von mir an einer anderen Stelle (Глас LXXVIII) eingehender erörtert.

Ich muss noch einige Worte über R-s Einteilung der štokavischen Mundarten sagen. Die kossovo-ressavaer Mundart (Sp. 24—26) soll man darum von den andern absondern, weil sich in ihr die ältere Betonung und einige eigentümliche Formen geltend machen; die zetische aber, die noch mehr und noch wichtigere phonetische, formelle und syntaktische Abweichungen von den andern aufzuweisen hat, die es nicht gestatten dieselbe mit der kossovo-ressavaer M. zu verbinden, wird eben darum — mit allen andern zusammengehalten. Eher würde man erwarten, dass sie noch weiter von andern gesetzt wird als die kossovo-ressavaer! Rešetar scheidet nun, nach dem Princip des „Normal-štokavischen", alle štokavischen Dialekte von dem Kossovo-ressavaer. Was kann das aber für ein Princip sein, nach welchem

die syrmisch-šumadijaner M., die zetische und die dalmatinisch-kroatische, die „den Übergang vom Štokavischen zum Čakavischen vermittelt", unter einen Hut gebracht werden!? Es ist schade, dass uns Rešetar die Züge des „Normal-štokavischen", die so etwas gestatten, nicht angeführt hat. Durch eine solche Einteilung werden nicht nur die historischen Bande, sondern auch diejenigen, die auf den heutigen Stand der sprachlichen Eigentümlichkeiten serbischer Dialekte hinweisen, zerissen. Die štokavisch-ikavische M. in Bosnien z. B. wird mit der jekavischen zusammengenommen und von der štokavisch-ikavischen, die bei Rešetar dalmatinisch-kroatisch genannt wird, die aber auch zum Teil in Bosnien und Hercegovina bekannt ist, abgesondert; die syrmisch-šumadijaner M. wird näher der zetischen gerückt und noch näher der dalmatisch-kroatischen als der kossovo-ressavaer M. Das gibt aber keine richtige Vorstellung nicht nur vom historischen Standpunkt aus, sondern auch von dem Standpunkt blosser Ähnlichkeit. Seinem Schema (Sp. 27—28) fügt Rešetar folgende Worte hinzu: „es liegt mir... vollkommen ferne einen Stammbaum aufstellen zu wollen, der uns vom historischen Gesichtspunkte aus die Entstehung der verschiedenen štokavischen Mundarten erklären sollte" (Sp. 29—30). Rešetar hätte wohl nichts vor dem „Stammbaum" zu fürchten, wenn in seiner Einteilung etwas historischer Perspektive wäre! Sie hätte ihm möglicherweise geholfen, das nicht zusammengehörende auseinanderzuhalten und das verwandte so auch in seinem Schema erscheinen zu lassen. Jedenfalls fehlt es in seiner Einteilung an einem Princip, das konsequent durchgeführt wäre. Das Princip des „Normal-štokavischen" eignet sich für das Zetische, Dalmatinisch-kroatische und einige Dialekte des bosnischen Typus gar nicht, da ihnen die wichtigsten Züge des „Normal-štokavischen" abgehen; darum sollte es für die grosse Einteilung und Gruppirung der štokavischen Dialekte auf diese Weise nicht angewendet werden.

So erklärt uns seine Teilung die Beschaffenheit der štokavischen Dialekte gar nicht; vielmehr vermehrt sie die Widersprüche, die sie beseitigen sollte.

Es kommen (Sp. 29—58) noch einige Bemerkungen über die Grenzen der štokavischen Mundarten, über die štokavisch-

čakavischen und štokavisch-kajkavischen Mischdialekte in Slavonien und einige Notizen über die bisherigen Untersuchungen auf dem Gebiete des štokavischen Dialektes.

Sp. 59—154 umfasst die Lautlehre. Obwohl einigen Lauten der jekavischen Mundart eingehende Erörterungen zu teil geworden sind, ergeben sie selten ein bestimmtes Resultat, weil das Material beinahe immer unvollständig ist. Am ausführlichsten behandelt R. das *ě* (Sp. 59—90), die Halbvocale (Sp. 90—98), die Gutturale (Sp. 118—123) und die Laute *ć*, *đ* (Sp. 133—139). Zunächst wollen wir uns auf dieselben begrenzen.

Rešetar sagt (§ 24), es gebe keinen Dialekt auf dem serbischen Boden, der in allen Fällen für *ě* einen und denselben Reflex hätte. Erstens, ist das nicht richtig: im kossovo-ressavaer Dialekt, den Rešetar in diesem Fall ganz ausser Acht gelassen hat, der aber ekavisch ist, sind auch die wenigen Abweichungen der syrmisch-šumadijaner Mundart von der ekavischen Aussprache (Sp. 68) unbekannt, so dass ihm eine einheitliche Aussprache in Bezug auf *ě* nicht abzusprechen ist; zweitens, ist solche Definition, wenn man die historischen Verhältnisse dieser Dialekte (d. h. der syrmisch-šumadijaner und jekavisch-ikavischen M.) ins Auge fasst — auch im allgemeinen nicht zutreffend. Da sie solcher Art sind, dass man auf dem ganzen Gebiet Mischungen, Vermengungen, Verbreitungen der Dialektgrenzen annehmen muss, so kann man auch in Bezug auf die mannigfachen Erscheinungen des *ě* in verschiedenen Dialekten, die sich dadurch einer fortwährenden Assimilation und Mischung unterworfen und manche Abweichungen von dem regelrechten herbeigeschworen haben, nicht den Massstab der Erscheinungen die sich unabhängig entwickeln, anlegen. Es ist wahr, dass in jedem einzelnen Fall nicht so leicht der Grund der Abweichung zu finden ist und dass in einigen derselben er möglicherweise nie zu finden sein wird, doch ist das noch keine Ratio dafür, dass die Abweichung vom Ursprung an bestanden hätte.

Den Hauptpunkt der Erörterungen R-s bilden die Mischdialekte in Virovitica (Sp. 77 ff), in Žepče und Jablanica (Sp. 81 ff), die (in Virovitica) *i* statt *ě* in langen Silben, *je* in kurzen, oder aber (in Ž. und J.) *ije* in langen, *i* in kurzen, auf-

weisen. R. wollte hier eine lautliche Erklärung geben (82—84), doch zweifelt auch er selber daran. Sie sind wohl nicht die einzigen Dialekte dieser Art auf dem Gebiete der jekavisch-ikavischen Mundart; dass sie aber keine grosse Bedeutung haben können, geht daraus klar hervor, dass sie wirklich Grenzdialekte zwischen jekavischen und ikavischen Dialekten sind; dass in solchen Mischdialekten eine von den Mischformen in einer Richtung die andere in einer andern die Oberhand gewinnen kann ist allerdings bekannt. Mit Recht hat R. die Mohammedaner von Podgorica und Umgebung, die ebenso in langen Silben ī, in den kurzen *je* haben, von den obigen abgesondert, da bei ihnen eine solche Aussprache in langen Silben (*cï'lī*) vorhanden ist, die auf einen lautlichen Process hinweist. Nur möchte ich bemerken, dass eine solche Aussprache des *ě* in Montenegro (z. B. in Katunska nahija) auch bei den Orthodoxen manchmal zu finden ist (*cȋlī, snȋg*), so dass man auch bei ihnen manchmal *ī* st. *ȋ* hören kann.

Es ist schon lange her, dass Rešetar auf die diphthongische Aussprache des ѣ in einigen Gegenden (Arch. XIII 591 ff.) hingewiesen hat. Im allgemeinen hatte er schon damals, was einige Gegenden des jekavischen Gebietes betrifft, unzweifelhaft Recht; doch haben sich in seine Ausführung einige Mängel eingeschmuggelt, deren er auch jetzt nicht losgeworden ist. Von seiner eigenen Aussprache ausgehend hat Rešetar festgestellt, dass in *vȉek* ebenso wie in *rieka* (*ríeka* Arch. XIII 593; jetzt *riéka* Sp. 87) ein Diphtong vorhanden ist, der aber in *vījek* zwei Silben mit ˝ ergäbe. Ich habe auf den verschiedenen Punkten des jekavischen Gebietes Versuche und Beobachtungen angestellt, und bin zur Ansicht gekommen, dass es in den Fällen wie *vȉek* und *vijek*, *ríeka* und *rijeka* bei denselben Gewehrsleuten ganz einerlei ist, ob sie *j* oder ein kaum vernehmbares ˘ haben, der Akzent, wenn er ˆ oder ´ in einem Falle ist, als solcher auch in dem andern verbleibt, d. h. *vȉek* — *vĭ̯ek*, *ríeka* — *rĭ̯eka*, oder auch gewöhnlich *vĭ̯ek*, *rĭ̯eka*. Dass das richtig ist, bestätigt die Aussprache, die z. B. durch *vijȅk* übermittelt wird. R. möchte das als Verlängerung des *e* in der nachtonigen Silbe erklären. Das ist aber unrichtig, weil solche Dehnungen der nachtonigen

kurzen Vocale nur in einzelnen Localdialekten und nur im geringen Masse festzustellen sind, diese Erscheinung aber bei ѣ ist beinahe allgemein jekavisch. Man kann sie eben dadurch erklären, dass auf beiden Vocalen ¯ beruht, so dass einer von diesen auch länger oder kürzer, je nach der Aussprache des ¯, ausgesprochen wird. So kann man auch die Halblänge des *e* in *rijeka*, die Rešetar aus Nikšić und anderen Ortschaften bezeugt hat, leicht erklären. — Nun ist die Frage zu stellen, ob *vijek, rijèka* — nach Vuks Schreibung — irgendwo auf dem Gebiet des jekavischen Dialektes ausgesprochen wird. Die Aussprache *rijèka* mit ' lehnt R. ab. Das muss ich aber mit Entschiedenheit in Abrede stellen, da solche Aussprache auf dem Gebiet der jek. Mundart unzweifelhaft besteht. Ich habe sie in folgenden Gegenden feststellen können: in dem Drina-Gebiet, in dem südlichen Dialekt im Užice-Kreis in Serbien, in der Gegend von Sjenica und in der montenegrinischen Morača. Es ist wahrscheinlich, dass sie auch in andern Nachbargegenden zu finden ist. In Bezug auf *vijek* kann man in den obengenannten Gegenden sehr oft *vi͡ek, vi͡ek* neben *vi͡jek* konstatiren. In der Vuks Schreibung *vijek*, die der erwähnten Aussprache sehr nahe kommt, sehe ich eine Compromissschreibart, durch die man allen Abweichungen der lebendigen Sprache aus dem Weg kommen kann, und die bei Vuk durch die Beobachtung und Wahrnehmung, dass ein Akzent gewöhnlich nicht auf mehrern Silben beruht, hervorgerufen ist. Die Behauptung Lastavicas, die Rešetar Sp. 88 anführt, dass in Lika ѣ immer zu *'e* oder *je* wird, ist, von einigen Abweichungen abgesehen, richtig. Zwischen diesen zwei Endpunkten, jekavischen Ostdialekten in obengenannten Gegenden und den westlichsten in Lika sind in verschiedenen Punkten Bosniens und Hercegovinas verschiedene Nuancen der obenerörterten Aussprache zu verzeichnen, darauf aber, ebenso wie auf die geschichtliche Seite dieser Laute, gehe ich hier nicht näher ein.

Was die Halbvocale betrifft, wird bei Rešetar, ausser einigen Berichtigungen, wenig neues geboten. Es fragt sich, ob die heutige Aussprache des ъ im Zetischen als „dumpfes *e*“ oder „weites *ae*“ dem Übergang des ъ zu *a* in andern serbischen Dialekten zu Grunde liegt oder nicht. R. ist geneigt, es bejahend

zu beantworten, mir ist es aber, ungeachtet dessen, dass es in einigen cyrillischen, glagolitischen und lateinischen Denkmälern durch *e* vertreten ist, sehr zweifelhaft. Ebenso ist auch die Frage über das rätselhafte *ьh* im Gen. plur. unklar geblieben.

Für die definitive Lösung der Frage über *h* im Serbischen hofft auch R., erst von den speziellen Untersuchungen Aufklärung zu bekommen. Das bemerkenswerte dabei ist eben das, dass *h* im Serbischen, obwohl es in den meisten Dialekten ganz schwindet, in einigen derselben, nämlich im Prčańer Dialekt in den Bocchen, in allen Stellungen zu *g* wird: *dogoďit, gregotä* u. ähnl. st. *dohoďit, grehotä*. Die Erklärung R-s (Sp. 121) bedarf einer kleinen Korrektur: *h*, das so zu Explosivlaut geworden ist, wurde wohl auch hier mit reducirtem spirantischen Element ausgesprochen, wie das sonst auch in andern Dialekten manchmal der Fall ist (z. B. bei den Moham. in Bosnien u. ähnl.); solches *h* glich mehr den Explosivlauten als den Geräuschlauten, nicht etwa weil es spirantisch gesprochen wird, sondern eben darum, weil die Reibung bei ihm kleiner geworden ist. — Für die Feststellung des Überganges des *h* zu *v* reicht das Material R-s (Sp. 120—121) nicht aus.

Es ist bekannt, dass die Katholiken und Mohammedaner, die in Bosnien und Hercegovina Ikavci sind, *šć*, *žj* und manchmal *j* statt *št*, *žd* und *ć* der andern Štokavci haben. Darüber sagt Rešetar folgendes: „Heutzutage aber, wo man nicht mehr glaubt, dass „Serben“ und „Kroaten“ als zwei streng getrennte Völker ihre gegenwärtigen Sitze auf der Balkanhalbinsel einnahmen und zwei scharf geschiedene Mundarten oder gar Sprachen (die „štokavische“ und die „čakavische“) sprachen, — heutzutage gibt man allerdings zu, dass eine gegenseitige Beeinflussung der verschiedenen serbo-kroatischen Mundarten möglich und tatsächlich vorhanden ist, umsomehr aber ist man bereit anzuerkennen, dass es von Anfang an auch solche sonst ausgesprochen „štokavische“ Dialekte gegeben haben mag, die gegenüber den regelmässig štokavischen *ć - št - žd* in der Regel oder wenigstens zum Teile die in den „čakavischen“ Dialekten vorkommenden Reflexe *j - šć* und *žđ* hatten. Ja, ich gehe noch weiter und bin der Meinung, dass die meisten štokavischen Dialekte, welche noch

heutzutage vorwiegend *šć* anstatt *št* sowie zum Teil *j* anstatt *đ* haben, echte „štokavische“ und nicht etwa „štokavisierte“ Mundarten sind; denn wenn auch diese, wie ich sie der Kürze wegen nenne, štokavischen *šća*-Sprecher zum Teile in solchen Gegenden leben, wo (ich denke an Norddalmatien, das kroatische Küstenland und wahrscheinlich auch einen Teil Nordwestbosniens) in älterer Zeit gewiss čakavisch gesprochen wurde, so beweist das gar nicht, dass der ältere čakavische Dialekt allmählich štokavisiert wurde, denn wir wissen, dass eben in diesen Gegenden die ältere čakavisch sprechende Bevölkerung vor dem Ansturme der Türken zurückwich und durch neuere štokavische Kolonisten ersetzt wurde“ (Sp. 134).

Ich meine, dass die Unrichtigkeit der Ansicht R-s am besten aus diesem Auszug zu ersehen ist; darum habe ich ihn vollständig angeführt. Dennoch füge ich noch einiges hinzu. Obwohl mann heute wirklich im „Štokavischen“ und „Čakavischen“ zwei Dialekte einer Sprache sieht, obwohl man eine gegenseitige Beeinflussung derselben im reichen Masse zugibt, obwohl die štokavisch-ikavischen M. keineswegs „štokavisierte“ und nicht auch echte „štokavische“ zu sein brauchen, wird man weder heute noch in der Zukunft jene Folgerungen daraus ziehen können, zu denen sich Rešetar berechtigt fühlte. In den obigen Čakavismen, wenn ich R. gut verstehe, soll man weder Beeinflussung von der Seite des Čakavischen noch etwas ähnliches sehen, d. h. die Čakavismen könnten auch „Ausnahmen“ der štokavischen Dialekte sein, die die Regel, d. h. die Štokavismem, bestätigen, wie R. in ähnlichen Fällen zu lehren pflegt, obwohl er im allgemeinen eine gegenseitige Beeinflussung der Dialekte zugibt! Wenn man bezüglich des *i* statt *ě* streiten kann, ob der Anstoss von den čakavischen Dialekten herrührt, hier kann es keinen Zweifel geben, dass diese Erscheinungen von den čakavischen Dialekten herkommen. Nur ist die Frage streitig, wie man dieselben in den ikavischen Mundarten erklären soll: Rešetar mag darin auch Recht haben, dass diese Dialekte keine „štokavisirten“ zu sein brauchen, das habe ich auch nie geleugnet, doch können am Ende solche Eigentümlichkeiten nur den Dialekten entnommen sein, die im engen Contakt mit den echten čakavischen gestanden haben oder die

selbst einmal čakavisch gewesen sind und nachher štokavisirt wurden. Nun, da Rešetar auch selbst zugibt, dass es auch echte čakavische Mundarten in Bosnien und Hercegovina bis zum XV Jahrhundert gegeben hat, so konnten dieselben auf die Nahbardialekte auch vor ihrer völligen Ausrottung im XV Jahrh. so gewirkt haben, dass sie denselben einige ihrer Merkmale verliehen. Ich glaube aber, dass eine völlige Ausrottung derselben unzulässig ist, und bin der Meinung, dass die hinterbliebenen „Čakavci" sich um so leichter der Masse anderer „Štokavci" assimiliren konnten als ihre Zahl eine sehr geringe war; sie konnten jedenfalls die Čakavismen in einem Teile des štokavischen Dialektes in Bosnien und Hercegovina noch verstärkt und vermehrt haben. Da sich nun mindestens in einem Teile Bosniens und Hercegowinas die štokavischen Dialekte mit den čakavischen nicht nur berührt, sondern sich auch auf dem Terrain der einstigen čakavischen zum Teil verbreitet haben, wie kann man die echten Čakavismen der ikavischen štokav. Dialekte überhaupt anders erklären, wenn nicht als Entlehnungen oder Überbleibsel von denselben. Und die obengenannten Züge sind nicht die einzigen Čakavismen in diesen Dialekten. Hierbei gehört *j* statt *l* in diesen Mundarten (Sp. 123 ff), *m* = *n* im Silben- und Wortschluss, Fälle wie *resti* u. ähnl. (Sp. 101), *jati* u. ähnl. Auch von den Formen könnten einige solcher Herkunft sein, z. B. Gen. plur. ohne *ā*, Dat. plur. auf *om* u. ähnl., obwohl bei ihnen, weil sie auch dem Altštokavischen bekannt waren, sehr schwer zu entscheiden ist, was sie uns in jedem einzelnen Fall darstellen. Alles das zeigt uns klar, dass wir es hier mit den Resten von den čakavischen Mundarten, die in den štokavisch-ikavischen Dialekten im ungleichen Masse zerstreut vorliegen, zu tun haben. Was diesen Zügen einen ganz besonderen Charakter verleiht, ist eben der Umstand, dass man sie alle, beinahe ausschliesslich, bei Katholiken und den Mohammedanern findet. Es ist darum kein Wunder, wenn einige dieser Merkmale auch bei den Katholiken in Kreševo, Fojnica oder Vareš in Bosnien oder bei denselben im Bjelovarer Komitat (Sp. 135) beibehalten wurden, obwohl dieselben jekavisch geworden sind. Dasselbe kann man auch bei den Mohammedanern z. B. in Sarajevo die ebenso Jekavci gewor-

den sind beobachten; das kann aber für die Frage über die čakavischen Merkmale in den ikavischen Dialekten zweifellos keine Bedeutung haben; darum sollte sie auch Rešetar nicht mit dem Pathos eines unbestreitbaren Beweises (z. B. Sp. 13) dafür anführen; denn bovor er sie uns als solche vorführt, sollte er bewiesen haben, dass diese Dialekte nicht einmal ikavisch waren oder auch mit solchen nicht in enger Beziehung gestanden hätten. Das kann er aber keinesfalls. Vielmehr gesteht er selbst, wenn er über ѣ handelt (Sp. 65), dass die Verhältnisse im Komitate Bjelovar-Križevci ziemlich verworren sind, dass seine alte Bevölkerung durchwegs durch neuere serbo-kroatische Kolonisten, die „aus den verschiedensten Gegenden und Ländern zusammengeworfen" (16), ersetzt wurde. Wie kann das Material der Bevölkerung einer solchen Gegend in einer solchen Frage den Ausschlag geben!?

Rešetar untersucht selten die phonetisch-physiologische Seite der Aussprache in diesen Dialekten; möglicherweise hängt es damit zusammen, dass ihm diese Dialekte nicht immer genügend bekannt sind. Doch was er auch in dieser Beziehung geboten hat, ist nicht einwandfrei. Ich begrenze mich hier auf den Wortauslaut. Er sagt, im Gegensatz zu mir (Дијалекти ист. и јужне Србије, S. 240), dass die Mediae im Serbischen nicht als stimmlose Mediae, wie ich gesagt habe, sondern als „vollkommen tönende Laute" ausgesprochen werden. Bevor ich darauf übergehe, muss ich noch erwähnen, dass Rešetar über stimmlose Mediae unrichtig urteilt. Sievers, auf welchen ich mich stützte, hat R. nicht gut consultirt; sonst würde er (Phon.[5], S. 197) bei ihm folgendes gefunden haben: „Es ist eben (bei solchen Lauten) keine andere Veränderung eingetreten, als der Wegfall der Stimme während der Dauer des Verschlusses", worauf auch durch meine Worte: „То су звуци у којима звучна струја... престаје већ за време експлозије дотичнога гласа" (l. c.) ganz allgemein hingewiesen wurde. Warum ich die allgemeinere Benennung „Explosion" statt Verschluss gebraucht habe, wird aus dem folgenden ersichtlich. Da ich diese Eigentümlichkeiten schon lange beobachte, kann ich aus verschiedenen Punkten des serbischen Gebietes das Material darbieten und bestätigen, dass

die Meinung Rešetars in der Form, in welcher er sie (Der štok. Dial. Sp. 147—148) vorbringt, unrichtig ist. Was die Aussprache selbst betrifft, muss ich noch etwas hervorheben: in der Mehrheit der serbischen Dialekte, insbesondere in der jekavischen und syrmisch-šumadijaner Mundart, werden die auslautenden Mediae ohne Zweifel als stimmlose Medien ausgesprochen. Das bedeutet aber noch nicht, dass sie in allen Gegenden gleich ausgesprochen werden: es sind nämlich mehrere Nuancen derselben zu verzeichnen, die darin bestehen, dass die Stimme während des Verschlusses, oder im Moment des Eintretens desselben oder auch vor diesem Moment verstummt. Daraus sieht man am besten, wie sich hier die Reduction der Stimme vollzieht; das erklärt eben die verschiedenen Gestalten dieses Lautes im Auslaut: man hört ihn oder als nach einer kleinen Pause schwach gebildete Tenuis: *du^{p}* 'dub' oder auch sehr oft als eine solche tonlose Lenis die mit der Stimme anhebt. Das stimmhafte Element ist hier zum Gleitlaut geworden, der der stimmlos gewordenen Lenis vorausgeht, und der je nach der Bildung der Articulation und der Participirung der Stimme in derselben, von verschiedener Stärke und Hörbarkeit sein kann. Der Hauptmoment, der allen solchen Lauten im Serbischen gemein ist, ist nämlich, dass die Tenuis, die den wichtigsten Bestandteil derselben darstellt, immer mit dem geringeren Luftdruck, der den Medien so eigen ist, gebildet wird und auf die Reduction der Stimme klar hindeutet. Nun ist es noch nicht von vornherein sicher, dass in allen Gegenden des serbischen dialektischen Gebietes solche Auslautsarticulation bei Medien festzustellen ist; für mich ist es aber unzweifelhaft, dass sie auf demselben die am meisten verbreitetste ist. Wenn ich das ganze mir zu Gebote stehende Material zusammenfasse, so kann ich folgendes sagen. Echte Mediae habe ich, mit voller Stimme, nur auf dem Gebiet der kossovo-ressavaer Mundart, und zwar in verschiedenen Punkten desselben (Župa, Levač) gehört; ausserdem habe ich noch in Südšumadija und Sjenicaergegend Laute, die, obwohl nicht so ausgezeichnet wie in Župa und Levač gebildet, jedoch noch immer zu Medien zu zählen sind. Was ich aber in folgenden Orten und Gegenden gehört habe, war immer stimmlose Lenis: Belgrad und Umgebung,

Syrmien, Bačka, Banat; Šabac, Valevo in Serbien, im südlichen Dialekte in Serbien (Mokra Gora); Bijelina, Piperci, Šamac, Sarajevo, Bańa Luka, Drvar (bei Petrovac), Šarinci (bei Prňavor) in Bosnien, Morača (donja) in Montenegro, Šipan bei Ragusa, Divoselo in Lika. Wie ich oben erwähnt habe, ist diese stimmlose Lenis nicht in allen diesen Gegenden gleich: am nächsten der Media war sie bei meinem Gewehrsmann aus Šipan, am nächsten der echten Tenuis, obwohl sie sich auch dort nicht mit derselben vollständig deckte, war sie in Lika. Aber auch aus diesem Material kann man sich kein das ganze Gebiet der Sprache umfassendes Urteil bilden; ich bin eben nicht in der Lage zu sagen, wie tief sich solche Aussprache in verschiedenen serbischen Localdialekten eingebürgert hat. Eins ist jedenfalls klar, dass die Stimmreduktion bei den auslautenden Medien im Serbischen um sich greift und dass sich in vielen Dialekten stimmlose Lenis statt Media im Auslaut geltend gemacht hat und alleinherrschend geworden ist (z. B. in einigen Gegenden Serbiens, Syrmiens und ähnl.).

Im übrigen lautlichen Material sind auch gute Bemerkungen zu verzeichnen. Doch macht das Gesammtbild desselben eher den Eindruck, dass es, vom bekannten ausgehend, darauf hin gesammelt wurde. In solchem Falle wäre es wohl zweckmässiger gewesen, wenn uns R. auch alles, schon früher bekannte, gegeben hätte. Vuks Werke, die von R. nicht genügend ausgebeutet wurden, neuere Beschreibungen einiger dieser Dialekte, manch im guten Volksdialekte geschriebenes Werk (z. B. Pleme Kuči von M. Miljanov u. and.) konnten vortrefflich das Material R-s vervollständigen. Wenn dem so ist und wenn R., wie er selbst sagt, einige der Dialekte, die überhaupt in seinem Werke berücksichtigt werden, nur unvollständig kennt, so sollte er sich manchmal sehr umfassender Behauptungen enthalten haben. Er sagt z. B.: „Schwund eines Vokals ist im Serbokroatischen eine ziemlich seltene Erscheinung“ (Sp. 113—114). So selten ist sie aber keinesfalls. Es kommen in verschiedenen Dialekten verschiedene Reduktionen vor, für welche man manchmal auch allgemeinere Regel aufstellen kann. In einigen Gegenden Likas und Bosniens kann man z. B. in der ersten nachtonigen Silbe

beinahe immer eine Reduktion konstatiren und, wenn in derselben *i* oder *u* stehen, auch den vollen Schwund derselben. Diese Vorgänge rufen in einigen Dialekten auch einige qualitative Veränderungen hervor, worüber ich aber an einer andern Stelle eingehender zu handeln gedenke.

Die Formen (Sp. 153—208), wie R. mit Recht hervorhebt, bieten in diesen Dialekten ein einheitlicheres Material. In erster Reihe betrifft es die Formen des Dat. Inst. Loc. pl. und Gen. pl. bei den Substantiven. Eine allgemeine Vorstellung davon kann man wohl aus dem Buche Rešetars bekommen, doch bleibt das Verhältnis zwischen den Ikavci und Jekavci sehr oft unklar. Würde man z. B. nach dem Material R-s urteilen, so müsste man glauben, dass *om* im Dat. pl. am häufigsten bei den Jekavci verbreitet sei und dass Gen. pl. ohne *ā* bei Jekavci so oft wie bei den Ikavci vorköme; daran aber zweifle ich sehr. Was die andern Combinationen der Suffixe im Plur. betrifft, worunter auch viel richtiges angeführt ist, würde ich den Mitteilungen der Einheimischen mit mehr Skepsis als Rešetar entgegentreten.

Die alte Endung im Loc. plur. auf *h* kommt bei den Orthodoxen in westlichen Gegenden öfter vor, als es nach der R-s Darstellung erscheint. Es ist schade, dass die Beispiele auf *ije* im Loc. pl. bei Rešetar (Sp. 159 f.) nicht akcentuirt sind: in Lika kann man von *sèlo: sèla — sèlije*, von *kȍń: kòni — kȍńije* (vgl. auch *kȍńma* Inst. pl.), von *brdo: bȑda — bȑdije*; bei Petrovac in Bosnien habe ich auch: *bȑdije, nà vrātije, nà końije, na vòlovije, pò poljije* u. ähnl. verzeichnet. Bei den Mohammedanern in Banja Luka kann man ähnliche ikavische Formen finden: *ù kolī, pò poljī, nà vrātī*, aber auch *po sèlī, na kònī* u. ähnl.; vgl. auch Lastavica, Nast. Vjesn. XIV 758; die Fälle bei ihm wie *prèd vrātīje* stellen wohl eine Contamination der Formen *prèd vrātī* und *prèd vrātije* dar. Ausserdem erwähne ich, dass man z. B. in Bańa Luka auch folgende Formen im Loc. plur. fem. feststellen kann: *pò mnogī lȉvadā, u poljànā, planìnā, pò voćkā* u. and., die ich aber bei Rešetar ganz vermisse. Solche Locative, mit der Länge des Endvocals, hat in Bačka und Syrmien schon vor 90 Jahren Vuk konstatirt: *ù novinā, po lȉvadā, nà kućā* (Serb. Gramm. vom 1818; s. seine Ск. Гр. Пол. Сп. II 43); ebenfalls hat er Locative mit *ī* gehört, vgl.

ibid. 270. Ähnliche Formen hat Gavrilo Stefanović, ein serbischer Schriftsteller, der in der ersten Hälfte des XVIII Jahrh. in St. Andrä und Umgebung tätig war, in Fülle gebraucht: *u svety knigaa* (Катал. рук. и ст. штампаних књига. Збирка Срп. Краљ. Акад. Саст. Љ. Стојановић. Belgrad 1901; durch den verdoppelten Vocal ist die Länge bezeichnet; S. 97), *po crkvaa* (ib. 131), *o našii dušaa* (ib. 158), *u polataa* (ib. 158) u. ähnl. — Der ragusanische Locat. pl. *Mlècijem* hat wohl *ije* (vgl. bei R. Sp. 156) aus der alten Form *Mlecijeh*. Dass im allgemeinen die Länge in diesen Formen alt ist, ist ohne weiters klar.

Die Erklärung der Fälle wie *na nebésā, na raménā, na plêćā* u. ähnl. in Orašje (in Posavina) bei Rešetar, die darin besteht, dass in diesen Beispielen die Ersetzung aller Casus obliqui nach den Präpositionen durch den Genit. plur. erfolge — ist unrichtig (Sp. 160). Hier kann man nur von der Anwendung des Gen. plur. für den Locat. sprechen. Auch diese Erscheinung ist nicht so allein dastehend, wie sie nach der R-s Darstellung erscheinen könnte. Dasselbe finden wir in Dörfern Otok, Komletinci, Privlaka und in Vinkovci in Ostslavonien vor, z. B. *u svatova, po leđa, u naši krajeva, u Bošńaka, na prsa* (Zbornik za narodni život i običaje južnih Slovena II 513) und wohl auch in andern Ortschaften Slavoniens, die noch näher nach Orašje in Possavina rücken.

Was den Genit. plur. ohne *ā* betrifft, so kann ich sagen, dass er bei weitem zahlreicher ist, als man es nach R-s Darstellung annehmen könnte. Ich habe nämlich in einem Orte Bosniens mehrfach so viel solcher Beispiele notiren können als R. auf dem ganzen Gebiet dieses Dialektes gefunden hat. Noch zahlreicher sind solche Bildungen in Lika auch bei den Orthodoxen, z. B. *kûć, gŕl, râk, ȍbūć, vȍćāk, prâsāc, lôvāc, Bùńevāc* u. dgl. m.; vgl. auch bei Lastavica, op. cit. 758.

In Bańa Luka sind Ortsnamen *Vèlikā bŕdija, Nȍvā sèlija*, also mit *ŕja* (vgl. bei Rešetar Sp. 166), bekannt; solche Bildungen mit *īja* sind auch dem kossovo-ressavaer Dialekt nicht fremd (vgl. bei Stojanović Arch. XXV 217). — In der Form *đetu* (Dat. sing.) ist nichts weiter als das reducirte *đètetu* (vergl. oben) zu sehen, was bei R. anders, aber unrichtig, erklärt wird.

Da R. den Pronomina eine weitere, das ganze Gebiet der Sprache umfassende Beurteilung, gewidmet hat, so sollte er in diesem Falle mehr Material aus anderen štok. Mundarten, das ihm bekannt sein konnte, herangezogen haben. Es fehlt z. B. bei ihm, dass in der kossovo-ressavaer Mundart die Adjectiva Pronominalendungen im Pl. haben, z. B. *stare(h), starem*, und das auch im Sing. *e* statt *o* vorkommt (*starem* Dat. sing.), was schon zum Teil Vuk bekannt war (vgl. seine Срп. Нар. Пј. (Држ. издање) I S. L; vgl. auch Arch. XXV 215. 217); *ni, vi, ne, ve* sind auch kossovo-ressavaer M. (vgl. op. cit. 217) eigen, ebenso wie Formen *u Novim Sadu* u. ähnl. im reichen Masse dem šumadijaner Dialekt (Arch. XVI 135 ff.) bekannt sind u. dgl. m. — Dass in *dobrih* eine Analogiebildung zu sehen ist (Sp. 175), ist unnachweisbar. — Dass im ragus. *tjezijeh — tezijeh* (Sp. 184) eine Dissimilation vorliegt, ist durch die Beispiele Sp. 71 nicht bewiesen; hier haben vielmehr die Formen wie *tëgā, tëmū* gewirkt. — Die ragus. Formen *tëgā, tëmū* und ähnl. čakavische Bildungen erklären so gut wie gar nichts in Bezug auf die čechischen und polnischen Adjectivendungen.

Die andern Kategorien bieten noch ein minder buntes Material.— Es ist sehr zweifelhaft, ob praes. *glëdā* den Ausfall dej *j* im Imper. begünstigt habe. — Mehr als zweifelhaft ist die R-s Erklärung der Aoristform *mogàh* (Sp. 199—200).

In der Syntax (Sp. 207—222) handelt Rešetar etwas ausführlicher über eine montenegrinische Konstruktion, wo statt Dual mit Zahlen Plural zu konstatiren ist, und über die Präpositionen. Es ist richtig, dass die Form des Genitivs in kossovo-ressavaer M. als Locativ verwendet wird (vgl. Arch. XXV 217), daran habe ich nie gezweifelt und darin hat R. Recht. Meine bei Rešetar angeführte Stelle (Діал. карта 32) die zu kurz und möglicherweise so gefasst ist, dass sie auf R-s Weise gedeutet sein konnte, sollte nur darauf hinweisen, dass die Möglichkeit der Verwendung eines Genitivs im Locativ bei einigen Substantiva klar auf die Endung *h* (z. B. bei *a*-Stämmen) hindeutet. Daraus sieht man, dass ich diesen Vorgang als einen morphologischen betrachte. Die Formen, die diesen Locat. verdrängt ha-

ben, d. h. die Genitive *bŕda* u. ähnl., gingen mich dort nicht weiter an.

Den dritten Teil dieser Abhandlung, der ein Drittel des ganzen Werkes einnimmt, bilden die lexikalischen Eigentümlichkeiten (Sp. 221—316), die sich Rešetar in verschiedenen Ortschaften, hauptsächlich aber in Ragusa, Prčań, Bjelovar, Ozrinići notirt hat und welche in verschiedenen Richtungen von den bekannten abweichen.

Aus diesen Auseinandersetzungen ist es klar, hoffe ich, dass dieses Werk R-s kein Recht auf den Namen „Der štokavische Dialekt" hat. Es bespricht ausschliesslich die Erscheinungen einiger jekavisch-ikavischen Mundarten. Ein solcher Titel könnte leicht einen nicht genug bewanderten Leser irreführen. Es wäre jedenfalls zweckmässiger gewesen, hätte das Buch den Titel „Beiträge zur jekavisch-ikavischen Mundart" oder einen andern, welcher dem, was es enthält, besser entsprechen würde.

Belgrad (Serbien). *A. Belić.*

---

20. 1) Estreicher K. **Szwargot więzienny.** Zestawił ... Kraków — Warszawa 1903, str. 177.

2) Kurka Antoni. **Słownik mowy złodziejskiej,** zebrał ... Wydanie trzecie zmienione i rozszerzone. Lwów 1907, str. 93.

Praca zasłużonego bibljografa naszego Karola Estreichera jest właściwie znacznie powiększonym wydaniem trzecim wydań dawniejszych temuż przedmiotowi poświęconych. [Pierwsze wydanie w „Rozmaitościach lwowskich" z r. 1859 (nr. 12—14); następnie w „Gazecie polskiej" z r. 1867 (nr. 232—233); też odbitka p. t. „Gwara złoczyńców", Warszawa 1867, str. II + 47]; „Słownik" zaś p. A. Kurki, c. k. adjunkta Dyrekcji policji we Lwowie, jest „zmienionym i rozszerzonym" wydaniem również trzecim; wydanie pierwsze ukazało się w r. 1896, drugie — w r. 1899 (str. 55).

Zawartość obu tych prac jest w głównym „zrębie" ta sama: obie zawierają przedewszystkim lexica; u p. Kurki 590 wy-

razów złodziejsko-polskich i 205 złodziejsko-żydowskich, u dra Estreichera zaś „do dwu tysięcy“ wyrazów złodziejskich. Pozatym mamy teksty odmienne u obu autorów i „przedmowy“: króciutką u p. Kurki, obszerną u dr. Estreichera. Przedewszystkim co do materjału leksykalnego to zauważyć należy, iż podany przez p. Kurkę czerpany był bezpośrednio z pierwszego źródła, podany zaś przez dyrektora Estreichera pochodzi w przeważnej części od „życzliwych dostarczycieli“. Ale stąd nie należy wnosić o mniejszej wiarogodności matarjału w zbiorze p. Estreichera, gdyż pochodzi on przeważnie od osób, które czerpały ów materjał również bezpośrednio z pierwszego źródła, że wspomnę tu np. o zbiorze radcy policji Wł. Swolkiena. Obaj też autorowie, jak widać z przedmów, usilnie starali się o jaknajwiększą dokładność w tym względzie t. j. o autentyczność materjału. Należy się więc obu autorom jaknajserdeczniejsza podzięka za usiłowanie zgromadzenia jaknajwiarogodniejszego i najobfitszego materjału. Zadziwiającą też jest i wytrwałość, z jaką dyrektor Estreicher przez lat tyle czynił zabiegi celem możliwie pełnego skompletowania zapasu leksykalnego polskiej gwary złodziejskiej.

A zatem obaj autorowie rozporządzali materjałem bardzo cennym i ciekawym — zarówno dla kryminalistów jak i językoznawców. Zapytajmy teraz o formę, w jakiej ów materjał otrzymaliśmy w wymienionych wyżej drukach, — o opracowanie... Otóż p. Kurka materjał swój podał w czterech rubrykach zatytułowanych: „Wyrazy złodziejskie na słowa polskie“ (str. 7—46); „Słowa polskie na wyrazy złodziejskie“ (str. 47—80) — to są lexica w porządku alfabetycznym, przyczym w obu wymienionych słowniczkach wyrazy żydowsko-złodziejskie zostały wyróżnione kursywą; następnie idą „Rozmówki złodziejsko-polskie“ (str. 81—89) i „Rozmówki złodziejsko-żydowskie“ (str. 90—93); obok znajdujemy tłumaczenie polskie. Materjał został dokładnie zużytkowany do wszystkich rubryk; nie zauważyłem żadnych braków ważniejszych, jedynie parę błędów drukarskich np. na str. 9 *bilkałe* „pierś kobieca“, zaś na str. 63 *bilkałech;* na str. 42 *tłojmak* „tłumak“ (też str. 71) zaś na str. 83 *tłojmak*... Zresztą korekta staranna.

Ze znacznie mniejszą starannością przyobleczony został

w szatę drukarską materjał zebrany przez dyrektora Estreichera. Materjał ów podał on w trzech rubrykach zatytułowanych: „Słownik“ (str. 37—114), „Abecadłowe zestawienie wyrazów polsko-złodziejskich“ (str. 115—162) i „Wiersze więzienne. Proza“ (str. 163—177). Przedewszystkim zaznaczyć trzeba bezcelowy i niepraktyczny podział „Słownika“ na 1. Rzeczowniki, 2. Słowa i 3. Przymiotniki, przysłówki; jedynie w obrębie każdego z tych trzech działów zachowano porządek alfabetyczny! Następnie materjał leksykalny nie został równomiernie wyzyskany dla każdej z wyżej wymienionych rubryk: oto np. *kaniała* „kapelusz“, ale pod kapelusz brak *kaniały; szperaki* „wytrychy“, ale pod wytrych brak *szperaków; żydek* „siódemka“, ale brak siódemki; *zachatrać* „schować“, ale pod schować niema *zachatrać* itp. itp. Albo np. w słowniku polsko-złodziejskim czytamy: pobicie — *wejeranka*, tabaka — *sznapaga*, ale wyrazów tych złodziejskich w właściwym „słowniku“ brak...; albo np. pod *kwirasy* „drzwi“ odsyła autor do *firasy*, ale takiego wyrazu w Słowniku niema; jest tylko *forasy*. [NB. w dziwnym porządku „alfabetycznym“: *fomki, forsa, forsacze, forsk* i dopiero *forasy!!*], natomiast pod drzwi niema ani *forasy* ani *firasy*, tylko w „dodatku“ (tamże) czytamy: „pod drzwiami — *pod forasami, firasy*“ (str. 121); itp. Podobnież z tekstami, gdyż tłumaczeń (jak np. u p. Kurki) brak w pracy dra Estreichera; spotykamy zatym szereg wyrazów, których do słownika nie wciągnięto, np. *hoki* (str. 166), *górka* (tamże), *gojer* (str. 169), *skazówy* (str. 163) itp. Żałować też bardzo należy, że teksty nie zostały zaopatrzone w noty informujące o ich pochodzeniu; nie wiemy ani kto je pisał i gdzie, ani jaką drogą dostały się do wydawcy [Na str. 21 „przedmowy“ znajduje się wzmianka o tym, że „Radca Swolkien zebrał także trzynaście urywków wierszowanych...“. Nie wiemy jednak, które pochodzą z tego źródła; jest bowiem znacznie więcej. A skąd inne?..] i czy uległy jakim „poprawkom“ np. ortograficznym itp.

Nie brak też i ważniejszych, niż wymienione powyżej, niedokładności: oto np. mamy na str. 39: *bełda* „obróża“, zaś na str. 135: *belda;* na str. 49 *fusy* „wąsy“ zaś na str. 153: *fury;* na str. 81: *sznupaja* „tabaka“, zaś na str. 150: *sznapaga* (sic!); na

str. 83: *tytyłyty* „golec“ (też na str. 114: „goły“), zaś na str. 123: *tytyłyta;* na str. 94: *kraje go szloba* „zazdrości“, zaś na str. 158: *złoba go kraje;* na str. 116: b i e d a — *sianiasia,* lecz darmo go szukać w słowniku złodziejskim pod *s*, wyraz bowiem brzmi *bianiasia* (por. str. 39); na str. 83: *tłożmak* „tłumok“, zaś na str. 150 pod t ł u m o k brak owego wyrazu, natomiast znajdujemy tam *trojmak*, którego znów brak w słowniku żargonowym!!.. I t. p. i t. p. Pomijam już takie liczne niedokładności jak np. powstałe skutkiem nieustalonej pisowni np. na str. 106: *tychonić szluga* „palić cygareto“, zaś na str. 137: *tyhonić szluga*, — lub skutkiem błędów drukarskich (liczne!!) np. *odkujać* (str. 136) zam. *odknajać* (str. 98), *meszemodres* (str. 149) zam. *meszemedres* (str. 66) itp. itp., chociaż, aby błędy te i im podobne popoprawiać potrzeba się długo naszukać i naporównywać i Słowniczek p. Kurki brać do pomocy; a i mimo to wszystko pozostają liczne wątpliwości. Oto np. mamy: „twarz“ *waciata* (str. 84) i *wacjata* (str. 151), lub „dom“: *klapaka* (str. 57) i *kłapeka* (str. 120) itp.; ale która forma błędna? — a w tego rodzaju gwarach — jak wiadomo — najmniejsze różnice w tych samych wyrazach znaczą bardzo wiele, por. np. *zachatrać* „schować“, ale *zachetrać* „wziąć“ (str. 109), *wariat* „miód“ ale *waryat* „cygareto, gulden“ (str. 84; NB. pozycja ta też nastręcza wątpliwości!) itp. Lub oto np. na str. 51 w „Słowniku“ znajduję wyrazy: *groch* „śrót“, *grochowianki* „korale“, *gruchowianka* „korale francuskie“, *grochowiny* „korale“, *grochówki* „korale“, *gruszka* „kłódka“ itd.; z alfabetycznego porządku wynikało, że *gruchowianka* to błąd drukarski (stoi między wyrazami z *gro-*, a nie między z *gru-*); poprawiłem zatem na *grochowianka*; ta też tylko forma znana jest i p. Kurce; ale oto potem w słowniczku polsko-złodziejskim odnalazłem pozycję: k o r a l e f r a n c u s k i e — *grochowianka, gruchowianka* (str. 128), a zatem wyraźnie i *gruchowianka*. NB., jak wyżej widzieliśmy, według słownika złodziejskiego znaczenie wyrazów tych różne: *grochowianki* to „korale“, ale *gruchowianka* to „korale f r a n c u s k i e“; w Słowniku polsko-żargonowym różnicy tej niema!.. Podobnież np. na str. 65 czytamy: *łyta* „pan młodszy wiekiem, fircyk, połpasek (sic!)“ w Słowniku zaś polsko-złodziejskim pod „pan w młodym (sic!) wieku“ (str. 138) czytamy „elegant,

łyta", zaś pod *półpasek (połpasek* niema, ani *fircyk)* — *łyta* (sic!!); a zatym mamy już nie tylko *tyła* i *łyta* ale i pewne różnice znaczeniowe i brak pod *łyta* znaczenia „elegant", natomiast wyraz ten ze znaczeniem *łyta* dwukrotnie spotykamy w słowniku polsko-złodziejskim (str. 122 i 138); podobnież pod *gawer* mamy „pan, elegant", ale pod elegant tylko *łyta*. Na str. 68 mamy *nastygi* „spodnie", ale na str. 122: gacie — *nastygi;* lub np. na str. 55 podano bez żadnych zastrzeżeń, a nawet ze wskazaniem źródła: *kanioły* „spodnie", jednak pod spodnie (str. 147) znajdujemy coprawda i *kanioły* (już bez cytat!), ale ze znakiem zapytania; podobnież np. pod *szabrować* (str. 104) podano: „kaleczyć?", ale pod kaleczyć (str. 125) już znaka zapytania niema. — Lub np. w słowniku złodziejsko-polskim czytamy: „*żydek* (Kr. Wis.), siodemka, siedem" (str. 87). Co to ma znaczyć? A no, że w gwarze złodziejskiej wyraz *żydek* oznacza liczbę 7; utwierdza nas w tym przekonaniu również i słownik polsko-złodziejski, gdzie znajdujemy „*siedem*, żydek" (str. 146). Ale oto przypadek każe nam zmienić dotychczasowe przekonanie na... „pytajnik"... Oto bowiem pod *wytrych* w słowniku polsko-złodziejskim czytamy: „siódemka, szperhak" (str. 156); a zatem *siódemka* to nie „liczba siedem", lecz wyraz złodziejski na oznaczenie „wytrycha"! I rzeczywiście *siódemkę* znajdujemy też jako hasło w słowniku złodziejsko-polskim (str. 77). Ale cóż w takim razie oznaczają wyrazy *żydek* i *siedem?* Dlaczego tych wyrazów niema ani pod *wytrychem*, ani pod *siódemką*, ani pod *sperakiem* i *szperhakiem?* I jeśli *siódemka* to wyraz złodziejski i oznacza „wytrych", to jakimże jest wyrazem *siedem* i co on oznacza?.. Słowem jesteśmy w zaczarowanem kole...

Zarówno więc pod względem formy dźwiękowej wyrazów złodziejskich jak i ich znaczenia — słownik dra Estreichera daje mało pewności; bez wielkiego nakładu pracy „porównawczej", bez słowniczka p. Kurki — ufać mu nie można... Słowem przez niedbałe i nieumiejętne obchodzenie się z nader cennym i bogatym materjałem obniżył dr. Estreicher wartość swej pracy do minimum.

Wskazaliśmy powyżej na pewne kategorje braków w słowniku dyrektora Estreichera: luki w obu częściach słowniko-

wych, niedokładności w formie wyrazów, w ich znaczeniu, niekonsekwencje w stosowaniu sygnatur, przytym, bynajmniej nie wyczerpując nastręczających się licznych wątpliwości; wskażę tu wszakże jeszcze i na inne niedbałości i niedokładności... Poprzestanę na porównaniu jednego tylko ustępu z „przedmowy", ustępu, zawierającego wyrazy złodziejskie z temiż wyrazami złodziejskiemi przeniesionemi do słownika. Ustęp ów, przedrukowany z „Gazety Warszawskiej" z r. 1778, zawiera kilkanaście wyrazów złodziejskich. Niestety, niektóre wyrazy nieco inaczej przedstawiają się w słowniku; oto np. czytamy: *rudniki*, *rusony* — „srebrna moneta" w słowniku zaś *rudniki* „moneta biała", a niżej *rusony* „srebro"! Następnie: *sągawka* lub *grabki* — „palce, ręka"; w słowniku przedewszystkim *sągawki* całkiem brak, figuruje tam w postaci: *sięgawka* „ręka" zaś *grabki* „ręce"; wprawdzie pod ostatnim jest i „palce" ale to z inną sygnaturą (nie „z r. 1778"); dalej: *filucha* — „chustka" w słowniku zaś *filucha* „chustka do nosa", zaś „chustka" z inną sygnaturą (krakowską(?) r. 1890); lub: *chmara* — „stróż", ale w słowniku *chmary* brak, jest tylko *chmura* „zwierzchnik... Zaś r. 1778 stróż, dym" (sic!!)... W Słowniku na str. 111 znajdujemy wyraz *zmieść* „ukraść" z sygnaturą (r. 1778), ale w przedruku owego ustępu z wymienionego roku (str. 3) przy *zmieść* znaczenia nie podano; zatym to domysł autora i należało co najmniej pozycję tę zaopatrzyć znakiem zapytania... Oto tak wygląda jeden objekt, ten sam materjał w „powtórzeniu" w tej samej książce...

Słowem, jak widzimy, chaos wielki, a niepewności i wątpliwości prześladują czytelnika co krok...

Pozostają mi jeszcze do omówienia „przedmowy". Ta u p. Kurki króciutka, ogranicza się do najpotrzebniejszych informacji, natomiast u dra Estreichera obszerna, w pierwszej swej połowie zawierająca szczegółowy zarys zabiegów autora w zbieraniu i gromadzeniu materjałów, dzieje dawniejszych wydań „Szwargotu", wykaz źródeł polskich w mniej więcej chronologicznym porządku itp. Zarys to ciekawy, bogaty w szczegóły, pożyteczny. Z powodu wzmianki o notatce „Słowa polskiego", nr. 220 z r. 1898 (str. 17 i 109), nadmienię tu o niewymienionym artykuliku dra Fr. Krčeka, wywołanym ową no-

tatką: „Lud“ V 376. Należałaby się też i wzmianka o gwarze tajemnej skulskich „ochweśników“, nader zbliżonej do złodziejskiej a ogłoszonej przez St. Górkę w „Wiśle“ XV 1—7. — Żałować należy, że i ta część pod względem dokładności w wykonaniu pozostawia wiele do życzenia. Oto np. na str. 4 dr. Estreicher przedrukowuje znany ustęp ze „Scylurusa“ Jurkowskiego i następnie zaznacza: „Wiersz ten omawia prof. Brückner w Archiv...“; stąd można wnioskować, że dr. Estreicher przedrukował go z pierwszej ręki, t. j. z druku z r. 1604 (znajdującego się w Petersburgu). Nie zdaje mi się jednak, aby rzecz ta tak się właśnie miała; przeciwnie, mniemam, że wiersz ów przedrukowany został nawet nie z drugiej ręki, t. j. nie z przedruku prof. Brücknera w „Arch. f. slav. Phil.“, lecz ze znormalizowanego skrótu podanego przez tegoż badacza-wydawcę w swej popularnej broszurze p. t. „Z dziejów języka polskiego“ (Lwów 1903) na str. 8 (przypisek u dołu). Moim zdaniem w pracy, poświęconej specjalnie „Szwargotowi więziennemu“, właśnie należało ów ustęp ze „Scylurusa“, jako najdawniejszą próbkę polskiej gwary złodziejskiej, przedrukować conajmniej z Archiv'u. NB. przedruk dra Estreichera szpecą liczne błędy drukarskie. Znajdujemy tam też uwagę autora, że „treści (tego ustępu ze „Scylurusa“) już dzisiaj... zrozumieć nie potrafimy“; wszakże należało dodać, że prof. Brückner w cytowanym miejscu podał interpretację tego ustępu, „streścił“; moim zdaniem, wcale udatnie.

Na tejże stronie (4) przytacza dr Estreicher z „Masovita“ (z końca XVII w.; wyd. dr Erzepki) dwie pozycje: *pukawka* „strzelba“ i *błyskawka* „szabla“ — i kończy słowami: „wyrazy doszłe nas z owych czasów nie wiążą się z dzisiejszym szwargotem“. Może się jednak owa uwaga odnosić tylko do ustępu ze „Scylurusa“, gdyż owe dwa wyrazy z „Masovita“ znajdują się w słowniku dra Estreichera z sygnaturą (L.), co oznacza, że istnieją dziś w gwarze złodziejskiej lwowskiej; jedynie *błyskawka* ma odmienne znaczenie mianowicie znaczy nie „szabla“, lecz „strzelba“.

W dalszym ciągu „przedmowy“, w jej drugiej połowie, znajdujemy bibljografję prac (przeważnie słowników), dotyczących się gwar złodziejskich niepolskich, obcojęzykowych. Tej

bibljografji nie można nawet porównywać z bibljografją polską: ustępuje tej ostatniej pod każdym względem... Wogóle trudno jest zrozumieć cel owej „bibljografji“ w tej formie i w tych rozmiarach w jakich została podana. Jak wiadomo istnieje bibljografja „złodziejska“, obejmująca lata 1700—1863 (J. M. Wagnera), zna ją też dr Estreicher i na tej podstawie opiera swój zarys. Ale wówczas zjawia się „ale“... 1°, należy zrobić jakiś wybór, przytaczać to co ważniejsze, znamienniejsze; tego nie uczyniono; 2°, to co najważniejsze, prace z lat po roku 1863 — opuszczono... O tych ani słówka... Nie będę tu się zajmował wypełnianiem tej luki, bo na to niema tu miejsca, ale nie mogę nie nadmienić, że w pracy dyrektora Estreichera z r. 1903 niema ani wzmianki o wielkim dziele prof. F. Klugego: „Rotwelsch. Quellen und Wortschatz der Gaunersprachen und der verwandten Geheimsprachen“ (dotychczas wyszedł tom pierwszy: str. XVI + 495. Strassburg 1901); na str. 28 nadmienia dr Estreicher o niemieckich „gwarach sekretnych“, nie wylicza jednak wyczerpująco, a literaturę przytacza przestarzałą; ani słówka tu niema również o głośnej pracy tegoż prof. F. Klugego „Deutsche Studentensprache“ (Strassburg 1895); pomijam już takie jak np. P. Drechslera „Handwerkersprache und-Brauch“ („German. Abhandlgn.“ t. XII), lub J. Wolffa „Die Geheimsprache der Handelsleute“ (2 wyd. 1885) itp. itp.; lub z francuskich (argot): Rigaud'a, Delvau, Barrère'a, Larchey'a, Virmaître'a, Delasalle'a, Villatte'a, Bruant'a i in. z lat 1881—1901... Jest też drowi Estreicherowi zupełnie nieznana obszerna bibliografia (365 numerów) argotów francuskich zebrana i wydana przez R. Yve-Plessis p. t. „Bibliographie raisonnée de l'argot et de la langue verte en France do XVe au XXe siècle“ (Paris 1901).

Jeszcze ważniejszą wadą bibljografji podanej przez dra Estreichera jest okoliczność, iż podana została w formie pozostawiającej pod względem dokładności bardzo a bardzo wiele do życzenia: oto np. na str. 24 czytamy: „Dokładne informacje... podają M. Wagner: „Die Litteratur der Gauner und Geheimsprache (sic! Rec.), Dresden 1861, str. 30 i Petzholda Neuer Anzeiger für Bibliographie“. NB. tomy Anzeiger'a niepodane (wyszło coś czterdzieści kilka roczników!) i cała informacja nie-

zbyt zrozumiała... Rzecz zaś jest tego rodzaju: wymieniona praca bibljograficzna J. M. Wagnera, której dokładny tytuł brzmi: „Die Literatur der Gauner- und Geheimsprachen seit 1700“ była wydrukowana w wymienionym N. Anzeigerze Petzholda z roku 1861, w tymże roku ukazała się i w odbitce, zaś w rocznikach z lat 1862 i 1863 znajdują się dopełnienia i poprawki do tej bibljografji pióra tegoż J. M. Wagnera. — Zauważę też, iż np. tytuł głośnego dzieła Avé-Lallemanta podany niedokładnie; lata również (1862 zam. 1858—1862); podobnież niedokładnie podany i tytuł pracy v. Grolmanna (nie Grollmanna jak dr Estreicher zawsze pisze) na str. 22: „Versuch etc.“ zam. jak na str. 25: „Wörterbuch etc.“ Znany badacz włoskich gwar złodziejskich zwie się Brodelli (str. 26) zam. jak być winno: Biondelli itp. itp. — Oto jeszcze parę błędów drukarskich, które w kłopot mogą wprawić poszukiwacza: na str. 4 podano: „Archiv“ t. XII, zam. XIII; na str. 16: „Wisła“ 1888 zam. 1890 (przytym tytuł pracy Ziemby podano niedokładnie chociaż w cudzysłowach!); na str. 20: „Lud“ t. VI zam. VII itp.

Zatym, jak widzimy, „Szwargot więzienny“ jest prawdziwą skarbnicą niedokładności wszelkiego rodzaju... Żałować więc bardzo a bardzo należy, iż książka ta, przedewszystkim pod względem technicznym, wypadła tak bardzo „minusowo“; że skutkiem licznych niedokładności i wartość materjału przez tak długie lata z takim trudem gromadzonego sprowadzona została do *minimum*... Że różne uwagi „językoznawcze“ (w końcu „przedmowy“ i tu i ówdzie w słowniku), dotyczące wyrazów złodziejskich itp. chybione [np. *wydra* „wytrych“ według dra Estreichera to nazwa „czerpana z natury“ (str. 34); nie jest to wszakże żadna „metafora“, lecz produkt asocjacji wyłącznie dźwiękowej, assonacji] — to najmniejsze, autor bowiem „Szwargotu“ nie jest językoznawcą, ale wszak wydać „porządnie“ posiadany materjał chyba mógł... Żałować zatym serdecznie należy, iż tak cenny i obfity materjał, jakim dyrektor Estreicher rozporządzał uległ w omówionej przez nas pracy tak fatalnemu uszkodzeniu...

Na tych uwagach poprzestaję tymczasem. Gdzieindziej podam „dopełnienia“, a następnie i „opracowanie“ polskiej gwary złoczyńców.

Henryk Ułaszyn.

Lipsk, w lutym 1908.

---

21. Dr. Franciszek Krček. **Grupy dźwiękowe polskie** *tart* **i** *cir(z)ć*, **jako odpowiedniki starobułgarskiej** *trъt*, **oraz ich doniosłość dla odbudowy wokalizmu prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego.** We Lwowie 1907. Nakładem autora. Skład główny w księgarni H. Altenberga. 8°, str. XVI + 222.

Praca ta jest, ogółem biorąc, zupełnie chybiona. Na szczęście nie znaczy to zarazem, jakoby była zgoła bez wartości; ale pozytywny zysk z niej dla nauki polega wyłącznie na zebranym materjale etymologicznym, w którymto zakresie obok całej masy rzeczy naturalnie znanych, a także nieznanych ale i nieprawdziwych, znajduje się niejedna uwaga i zestawienie nowe i dobre, chociaż cały materjał, zbyt in crudo wysypany, jest mało przejrzysty i zawiera wiele balastu — o tym jeszcze później. Natomiast idea książki, założenie pracy, teza, na poparcie której cały materjał, wypełniający 198 stron, ma służyć, względnie która wedle zapatrywania autora z owego materjału ma wynikać, nie wytrzymują wcale krytyki. To by jeszcze było pół biedy: zwykła to rzecz, że ktoś zapatrzy się na fakty z niewłaściwej strony i widzi w nich związki, których naprawdę niema i stawia t. z. prawa głosowe, które się okazują następnie fałszywemi. Zwykła to rzecz jak wiadomo i nie przynosi jeszcze nikomu ujmy. Ale teoretyczne wywody p. Krčka, których przedsmak mamy we wstępie i przy głównym daniu (t. j. materjale), a które następnie występują w całej okazałości na wety (od str. 199 do końca), wykazują co gorsza bardzo dziwne niezorjentowanie się w tym całym zagadnieniu, które autor zamierzył w nowy sposób oświetlić. Czytelnik, nie wierzący chwilami własnym oczom, dochodzi po przeczytaniu książki do niezbyt pocieszającego

wniosku, że autor, zamiast porządnie przestudjować to wszystko, co w r. 1907 o tej kwestji było wiadomo, wziął się do pisania o niej w przekonaniu, że ma coś bardzo ciekawego i nowego do powiedzenia i że dotąd nic mądrego o niej nie napisano. Rezultat tej metody jest taki, że zauważył kilka faktów (niewiele), oddawna wszystkim znanych, że jednak wcale nie zauważył innych, taksamo znanych powszechnie i oddawna, dalej że zauważył rozmaite rzeczy nieprawdziwe; w końcu zapomocą bardzo niewyszukanej teorji wszystko wymieszał i zrobił ze swej pracy beznadziejny i do niczego niepodobny chaos. A że to wszystko podaje z wielką pewnością siebie a lekceważeniem drugich, to to wzmaga tylko nasz niesmak. Rzecz to zupełnie nie do wiary, jak p. Krček nie zdaje sobie sprawy nawet z warunków postawionego wyłącznie na gruncie polskim zjawiska i jak miesza rzeczy całkiem niewspółmierne, a jakim przytym tonem mówi o najwybitniejszych uczonych. Nie do wiary, że ktoś pisze o owych, wymienionych na tytule grupach, a wcale nie zna prac Baudouina de Courtenay, Fortunatowa, Kulbakina, Szachmatowa i innych. Nie do wiary, żeby ktoś w r. 1908 pisał, że „slawistyka dzisiejsza ciągle jeszcze zostaje pod obuchem słownika słoworodowego i gramatyki porównawczej słowiańskiej Miklosicha, narzucających uczonym i uczącym się poglądy i teorje, dziś już w wielu względach przestarzałe“ (str. V). Nie chcę być wcale złośliwym, ale ponieważ od owego wpływu Miklosicha uwolniono się oddawna i na zachód i na wschód ode Lwowa, przeto prosty ztąd wniosek, że to p. Krček wraz z innemi niedobitkami patrzy na świat przez okulary Miklosichowych podręczników. A książka jego świadczy, że owym obuchem sam kiedyś został dobrze ogłuszony.

A teraz przechodzę do niezbyt trudnego ale i niezbyt zabawnego zajęcia, jakim jest udowodnienie p. Krčkowi tego, co wyżej powiedziałem. Dla lepszej orjentacji czytelnika przedstawię naprzód powszechnie znany i uznany stan danej kwestji.

W języku starocerkiewnym są dwojakie międzyspółgłoskowe *rъ rъ* (podobnie *lъ lъ*). W jednych były ъ ъ rzeczywistemi jerami, kontynuującemi odnośne przedsłowiańskie pełnogłoski i zawsze stały po *r (l)*: niemi się tu dalej nie zajmujemy. Nato-

miast z drugiemi rzecz się ma zupełnie inaczej. Jak wykazują języki lechickie, łużyckie, ruskie i bałtyckie (a także inne indoeuropejskie), kontynuuje starocerk. *rь* albo *rъ* w wyrazach takich jak *prъstъ prьstъ, vrъba vrьba, krъmiti krьmiti* (pisanych w jednych zabytkach przeważnie przez *rъ*, w innych przeważnie przez *rь*) prasłowiańskie *r̥'* oraz *r̥* z elementem wokalicznym, o ile wogóle się rozwinął, przed *r*. Jedni oznaczają owe prasłow. głoski jako *r̥' (r̥ᵢ r̥ⁱ)* oraz *r̥ (r̥ᵤ r̥ᵘ)*, to znaczy zgłoskotwórcze palatalne i niepalatalne *r̥*, drudzy jako *ьr ъr*, inni — ze względu na to, że elementu wokalicznego, o ile rzeczywiście był wyraźnie rozwinięty, w tych grupach nie można zrównać z jerami w innych pozycjach — piszą *ᵇr ᵊr* albo jeszcze dokładniej *ь̯r̥ ъ̯r̥*. Może być, że ta ostatnia pisownia, pochodząca jak wiadomo od Fortunatowa, odpowiada najlepiej prasłowiańskiemu stanowi rzeczy (tylko w takim razie pisałbym *ь̯r̥' ъ̯r̥*): ale z rozmaitych względów nie przywiązuję wielkiej wagi do tego i w dalszym ciągu, przedewszystkim dla krótkości i przejrzystości, piszę za Baudouinem de Courtenay *r̥'* (zamiast *r̥ᵢ* lub *r̥ⁱ*, co może mylić) oraz *r̥* (zamiast *r̥ᵤ* wzgl. *r̥ᵘ*).

Otóż w polskim języku prasł. *r̥* występuje jako *ar (gardło, karmić, bardzo...)*, natomiast prasł. *r̥'* ma dwojakie zastępstwo: 1) przed niepalatalną przedniojęzykową (zębową, *tdnłsz*) znowu jako *ar (naparstek, czwarty, tarn...)*, czyli *r̥'* utraciło w tym położeniu swą palatalność i spłynęło z *r̥*; 2) przed wszystkiemi innemi spółgłoskami jako *'er(z)*, dawniej *'ir(z) (pierścień, ćwierć, cierń, wierzba, wierzch, czerpać...)*. To fonetyczne rozszczepienie prasłowiańskiego *r̥'* jest zupełnie analogiczne do traktowania prasł. *e ě* w polskim (oraz *ę* w kaszubskim), które uległszy w tychsamych warunkach dyspalatalizacji uległy też i rozszczepieniu.

Jako refleksy prasłow. *r̥' r̥* pojawiają się w pol. jeszcze inne postacie. A mianowicie naprzód *'ar* jako refleks dawnego *r̥'* (*ziarno, ćwiartka...*): dziś powszechnie uważane za kontaminację, albo, jakby nieraz lepiej było sformułować, za naśladowanie żywej alternacji wokalicznej z nieruszaniem zmiękczonej spółgłoski (*ćwiartka..*).

Dalej odwrotna postać *er, yr,* (*kierpce, wyrczeć..*), którą się

dotąd nikt szczegółowo nie zajmował. Występuje dosyć często jako oboczne zastępstwo prasłow. *ŗ* zwłaszcza w języku codziennym i gwarach, rzadziej za prasł. *ŗ'*. Wreszcie *ur* (*ru*), także dotąd bliżej nie zbadane (*kurczyć*..). Czy i te dwa zastępstwa (podobnie jak *'ar*) nie mają zasadniczego znaczenia, dotąd niewiadomo, pr. jeszcze niżej.

Dyspalatalizacja prasłowiańskiego *ŗ'* przed niepalatalnemi zębowemi nie jest wyłączną właściwością języka polskiego. Spotykamy ją nietylko w innych lechickich językach (pr. co do połabskiego Koblischke AfslPh. XXVIII 266. 276 nst.), ale także w łużyckich i ruskich (przedewszystkim w wielkoruskim), wskutek czego Fortunatow (Лекціи по фонет. старосл. языка 149 od dołu i nast.) przeniósł to zjawisko w epokę prasłowiańską. I słusznie, zwłaszcza jeżeli rzecz sformułujemy tak, że owa dyspalatalizacja była dyjalektyczną tendencją języka prasłowiańskiego. Chociaż kto wie, czy rzeczywiście nie była ogólnie prasłowiańską: pr. [1]) najdawniejsze znane nam postaci wyrazów serbskich wzgl. kroackich *Tarnova* (z r. 994), *barda* (z r. 1000) i *berda* (z r. 1056).. obok *Tirpimirus* (852), *Dircislavo* (994) i *Drizislavus* (1066).. Tylko istotę całego zjawiska pojmowałbym, wychodząc jak już zaznaczyłem z *ŗ'* wzgl. *ŗ'*, jako dyspalatalizację przed niepalat. zębowemi, podczas gdy Fortunatow, wychodząc z *ŗ'*, mówi o zachowaniu niepalatalnego *ŗ* w tej pozycji (a zmiękczeniu go w innych położeniach), ale to rzecz podrzędna. Przykłady łużyckie i wielkoruskie: dolnołuż. *marły*, górnołuż. *morvy*, ros. *mërtvyj* obok dł. *smerś*, gł. *smjerć*, ros. *smert'*, dłuż. *carny*, głuż. *čorny*, ros. *čërnyj* obok gł. *čeŕnik*, ros. *čeŕn*.. jak pol. *martwy* obok *śmierć*, *czarny* obok *czerń*...; przed wargowemi i tylnojęzykowemi poczęści zachowana jeszcze palatalność *r:* dłuż. *verch*, głuż. *veŕch*, ros. *veŕch;* dłuż. *verba*, głuż. *veŕba*, ros. *verba* i dyjal. *veŕba* [2]).. jak pol. *wierzch*, *wierzba*...

Co się tyczy stosunków iloczasowych, to jak wiadomo *a* grupy *ar* (*'ar*) przedstawia się tak jak każde inne *a* w dwojakiej

---

[1]) prócz niepewnych danych starocerkiewnego, o których Fortunatow l. c. 152.

[2]) dlatego też niema jak wiadomo ros. **vërba*, **vërch*, **čërpat'*...

postaci zależnie od dawnego iloczasu, to jest jako czyste *a* i pochylone *å* (*kårmić, gårnek, mårtwy, čårny..., kark, sarna..*). Natomiast co do *e* grupy *'er(z)*, to wedle powszechnego zapatrywania niema tu śladów dawnej różnicy iloczasowej. W staropol. mianowicie refleksem prasłow. *ŗ'* (nie przed twardemi zębowemi) było *'ir(z)*, którego *i* następnie tak jak każde *i* (oraz *y*) przed *r* (każdym, także w otwartej zgłosce) przeszło w *e*, pozostając jednak w narzeczach przeważnie w postaci wązkiego (pochylonego) *ẻ* (*é*) lub *i*, tak że czy w tej czy w owej postaci nie wykazuje kontynuowania dawnej krótkości i długości. Podobnie jak każde *i* (*y, u*), które jak wiadomo w polszczyźnie nie biorą udziału w t. z. pochylaniu. Takie jest jak się zdaje powszechne zapatrywanie, ale bliżej się tą sprawą nie zajmowano; pr. niżej jeszcze o tym.

Żeby zrobić teraz krok w tył, ku przeszłości, zreasumujmy najpierw krótko stan rzeczy, przyczym stosunki iloczasowe oraz obuczne refleksy owych grup (w guście polskich *'ar, ur* || *ru, er* resp. *yr*)[1]) pozostawimy na boku. Język prasłowiański posiadał *ŗ ŗ'*; w epoce, poprzedzającej bezpośrednio wyodrębnianie się poszczególnych narzeczy, *ŗ'* przed niepalatalnemi przedniojęzykowemi, jeżeli nie na całym obszarze, to na znacznej jego części, osłabiło swoją palatalność[2]), a później i lokalnie zupełnie zatraciło. Czyli szematycznie: już w epoce przedpolskiej itd. dawniejsze prasłow. *ŗ'* ⇒ 1) *ŗ'* 2) *ŗ'* w znanych warunkach, zaś *ŗ* ⇒ *ŗ*. Ten stan rzeczy, wspólny conajmniej językom lechickim, łużyckim i ruskim najtypowiej i najżywiej zachował się w polszczyźnie, ponieważ tu nie działały różne drugorzędne zjawiska (jak np. w wielkoruskim akcentowe ograniczenie przejścia *'e* ⇒ *'ë*, wpływ cerkiewszczyzny).

---

[1]) ruskim zastępstwom tych grup poza normalnemi *'er* || *ër, or* poświęcił jak wiadomo obszerną pracę Szachmatow Къ исторіи звуковъ русскаго языка, Petersburg 1903 (odbitka z Изв. II отд. t. VII i VIII).

[2]) dokładniej mówiąc może tak: *ŗ'* przeszło w *ŗr*, z czego w jednych narzeczach jeszcze dalej w tym kierunku *zr* (np. w późniejszym polskim), w drugich bez zmiany *ŗr* (np. w ruskich narzeczach).

Że dla najdawniejszej epoki prasłowiańskiej mamy prawo przyjmować tylko *ŗ'* oraz *ŗ*, czyli innemi słowy nieistnienie jeszcze rozszczepienia *ŗ'* w *ŗ(')* oraz *ŗ'*, to wynika jasno z faktu, że owo niewątpliwe rozszczepienie fonetyczne właśnie jako rozszczepienie wymaga eo ipso i koniecznie dawniejszego jednolitego *ŗ'*; a że owo rozszczepienie nie może sięgać bardzo daleko w tył, ewentualnie w dyjalektyczną epokę praindoeuropejskiego (co a priori możnaby przypuścić), to wynika jasno z jednej strony z faktu, że nawet owo *ŗ'* (nierozszczepione) oraz *ŗ* w swym ogólniesłowiańskim rozkładzie nie dadzą się wprost przenieść w epokę praindoeuropejską, z drugiej strony z faktu, będącego zarazem niezbitym pozytywnym na to dowodem, że ogólnie- i prabałtyckie *ir ur* zgadzają się w istocie rzeczy i w ogólnym swym rozkładzie w zupełności z owemi suponowanemi prasłow. *ŗ' ŗ* i nic o rozszczepieniu *ir* nie wiedzą (pr. lit. *piršias*, *mirtinà*, *ketviřtas*...).

Nie ulega jednak wątpliwości, że między owym najdawniejszym prasłowiańskim stanem rzeczy, kiedy było *ŗ'* (*ẓŗ'*) *ŗ* (*ẓŗ*), a owym najpóźniejszym prasłowiańskim, kiedy *ŗ'* rozszczepiło się w *ŗ'* oraz *ŗ(')*, odbywały się jakieś zmiany w zakresie tych grup, nie wiemy tylko, jakie i kiedy. Mam tu na myśli przedewszystkim takie alternacje jak *sŗb-* || *sŗ'b-* (pol. *pa-sierb* || **sarb* w licznych nazwach osobowych i gieograficznych), *pŗch-* || *pŗ'ch-* (*parch* || *pierzchnąć*...), o których tyle możemy odrazu napewno powiedzieć, że są nietylko przedpolskie, przedruskie i t. d., ale wogóle chyba starsze niż owa ostatnia epoka prasłowiańska, w której się przygotowało rozszczepienie dawnego *ŗ'*. Ponieważ w owej epoce tylnojęzykowe i wargowe spółgłoski, wszystko jedno czy z następującą palatalną czy tylną pełnogłoską, zachowują się zupełnie obojętnie wobec poprzedzających je bezpośrednio *ŗ' ŗ*, przeto prosta rzecz, że alternacje takie jak przytoczone pochodzą z innej, dawniejszej epoki, kiedy działały inne tendencje fonetyczne, a przynajmniej, że są g i e n e t y c z n i e różne od owego rozszczepienia się *ŗ'* na dwie postaci; pr. o tym jeszcze niżej.

Zkąd się wzięła wogóle prasłowiańska i prabałtycka oboczność *ŗ' ŗ* wzgl. *ir ur*, czy się rozwinęła dopiero na gruncie

prabałtyckosłowiańskim, czy już na gruncie praindoeuropejskim, tym się dotąd szczegółowiej nikt tak dalece nie zajmował. Jak się na razie na to uczeni patrzą, znajdzie czytelnik w Brugmanna KVG, żeby wymienić najbardziej znany podręcznik. Przegląd zapatrywań na dzieje owych grup w językach słowiańskich i polskim znajdzie czytelnik u Kulbakina Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка, str. 49 nstt., gdzie też podana ważniejsza literatura.

A teraz przypatrzmy się wywodom p. Krčka. Zaczynają się one w ten sposób (str. 199):

„Wykazałem chyba niezbicie na licznych przykładach w rozdziele poprzednim, że grupa dźwiękowa z szeregu *e*, w starobułgarskim występująca według jędrnego określenia Miklosichowego jako *trzt*, w polskim występywała pierwotnie w postaci dwojakiej:

1) *ćiŕć* względnie *ćiŕć* (w piśmie *ciré* i *cirzé*), a od wieku XVI w języku piśmienniczym jako *ćeŕć* lub *ćeŕć* (pisane *cierzć* i *cieré*) przed samogłoską podniebienną,

2) *tart* przed inną.

Wykazałem dalej, że postać:

3) *ćart* wzgl. *ćaré* (pisane *ciar-*) jest czasowo późniejszą od obu poprzednich i widocznie wynikiem ich skrzyżowania.

W przegląd dotychczasowych sposobów pojmowania tych zjawisk głosowniowych polskich i w polemikę z nimi niemyślę się wdawać, bo przygodnie uczyniłem to w rozdziele I, a zresztą szkoda na to czasu i papieru. Fakty mówią aż nadto jasno o bezpodstawności twierdzeń odmiennych".

Pomijam to, że kompromisowości polskiego *'ar* nie potrzeba było „niezbicie" dowodzić, bo jest dosyć powszechnie uznaną. Ważniejsze jest to, że sformułowanie zjawiska pod 1) i 2) jest z gruntu fałszywe: wrócę do tego niżej. Następnie (str. 199 nstt.) p. Krček konstatuje identyczność tak przez siebie określonego rozwoju w językach łużyckich (i połabskim), a dalej w językach ruskich—ale notabene zrównywa przytym de facto każde pol. *ar* z rus. *or*, a o rus. *ĕr* i o zachowywaniu *er'* w rus. nawet przed niepalatalnemi wargowemi i tylno-językowemi (podobnie jak w tamtych językach) panuje głuche milczenie! Dalej poucza nas

autor, że na podstawie ruskich refleksów (*er*, *or*) nie można rekonstruować prasłowiańskiej postaci obchodzących nas grup jako *ər ər*, bo spłynięcie elementu wokalicznego przed *r* (*l*) z refleksami jerów to drugorzędny objaw ruski, podczas gdy języki lechickie i czeski wykazują, że to nie były jery — co nawiasem mówiąc wszyscy wiedzą. Sam autor ustala dla epoki prasłowiańskiej wygląd grup z jerami po *r* (*l*) w postaci *trět* wzgl. *trt*, zaś — co nas tu przedewszystkim obchodzi — wygląd grup z elementem wokalicznym przed *r* (*l*) w postaci *tərt*. Jednolite pierwotnie *tərt* rozdwoiło się wedle następstwa palatalnej lub niepalatalnej zgłoski w *tərť* || *tərt* (podobnie jednolite pierwotne *trět* (*trt*) w tychże warunkach w *tŕět* (*tŕt*) || *trět* (*trt*)!). Przytym p. Krček, nie wierzący wogóle w istnienie kiedykolwiek i gdziekolwiek sonantycznych *ŗ* (*ļ*) i zwalczający je zacięcie, powołuje się dla wykazania, że element wokaliczny właściwie zawsze był w tych grupach przed *r* (*l*) od x-czasów aż po dzień dzisiejszy, także na to, że nawet w językach południowosłowiańskich i czeskim gwary mają go powszechnie[1]), a dla wykazania zarazem dwojakiej jakości owego elementu na fakt, że spółgłoski gardłowe raz wykazują przed nim palatalizację (*č ž*..), drugi raz nie (*k g*..)[2]). „Ponieważ dwoistość ta, wykazana na przykładach w rozdziele poprzednim[3]) jest ogólnosłowiańską, przeto sięga conajmniej okresu prasłowiańskiego. Ale czy niesięga dalej w przeszłość?“ Zatrzymajmy się tutaj jednak.

Zasadniczy, niepojęty dla mnie błąd tkwi w tym, że autor, nie zorjentowawszy się czy też nie chcąc się zorjentować w warunkach kontynuacji prasłowiańskich *tŗ't tŗt* przedewszystkim w polszczyźnie a następnie w łuż. i rus., zrównał polskie *tart*,

---

[1]) autor zresztą »osobiście wyczuwa uchem przed owem *r* zawsze ślad samogłoski, zredukowanej do *minimum*« (205 przyp. 2). Jeżeli tak przy dźwięcznym, mającym znaczną pełnię głosu *r*, to przy głuchym spirancie *s* (w wykrzykniku *pst*) musi p. Krček słyszeć chyba całą samogłoskę. Ciekawym bardzo, jaką.

[2]) rzeczywiście heureka! vide Handbuch Leskiena.

[3]) autor myśli o obocznościach takich jak *gardło* || *žŗ(d)lo*, które zresztą dla niego niczym się nie różnią od takich jak *wartki* || *wiercić*...!

kontynuujące prasł. *tr̥'t* przed niepalatalnemi przedniojęzykowemi z *tart*, kontynuującym prasł. *tr̥t* (np. *parst-* obocznośći *naparstek* || *pierścień* z *gardło*..), a dalej zrównał oba polskie *tart* z ros. *tort!* A przecież polskiemu *tart*⇐*tr̥'t* odpowiada, w tychsamych zasadniczych warunkach, ros. *tërt*, zaś polskiemu *tart*⇐ *tr̥t* ros. *tort!* P. Krček nic nie wie czy też nie chce wiedzieć o tym, że *r̥'* pozostało jako *r̥'* w pol. itd. także przed niepalatalnemi tylnojęzykowemi i wargowemi (t. j. przed *k g*..., *p b*..., chociaż po nich zastępowały niepalatalne samogłoski). To też ciągle konstatuje z pewnym zdziwieniem, że niema wcale form **warba*, **sarp*..., jakich oczekuje, ale ponieważ np. w *garb* widzi to oczekiwane zastępstwo, przeto wyjaśnia aktualne formy *wierzba*, *sierp* wpływem L. (D.) *wirzbie*, *sir(z)pie!* A przecież nietylko w pol. i łuż. ale także w ros. (ruskim) prasł. *r̥'* zupełnie jasno zachowało swą palatalność nietylko przed palatalną zgłoską, ale także przed niepalatalnemi *k g*.., *p b*.. (w ros. *r* grupy *er* w tej pozycji jest jeszcze przeważnie palatalne) i ta jasna alternacja (*r̥'* ⇌ *r̥* przed niepal. zębowemi, *r̥'* przed innemi) była jeszcze w niedawnej przeszłości języków słow. żywa, podczas gdy formy *garb gorb*.. a nawet alternacje *parch- porch-* || *pierzch- pęch-* ... reprezentują wyraźnie inną gienetyczną warstwę. Autor, sądząc po jego indywidualności przebijającej z całej książki gotów temu zaprzeczyć, więc — chociaż to rzecz oczywista — jeszcze wyraźniej chcę mu przedstawić całą jaskrawość jego poglądów. Wszakże *ar* w *naparstek* || *pierścień*, *martwy* || *śmierć*, *czwarty* || *ćwierć* ... zawierały jeszcze w niedawnej przeszłości *r̥'*, jak wykazuje ros. *napërstok* (|| *persteń*), *mërtvyj* (|| *smert'*), *četvërtyj* (|| *četvert'*) ..., a jeżeli pójdziemy dalej w tył, to tego samego uczy nas lit. *pirštas*, *ketvirtas*, *mirštu*... Sama zresztą polszczyzna żywością i jakością tej alternacji, zgodną do tego z traktowaniem prasł. *e ě*, wskazywałaby wyraźnie na to, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że narzecze słowińskie ma zawsze *'ar* (zupełnie jak ros. *ër*—inne narzecza kaszubskie mają jak polski normalnie *ar*, zaś *'ar* jest kontaminacją) i że *ar* z dawnego *r̥* — poza takiemi parami jak *parch-* || *pierzch-*..., o których niżej — n i g d y niema koło siebie jakiegoś obocznego *'er(z)*. A dalej: przecież pol. *czarny* ... pouczają nas o tymsamym, bo tu było jeszcze

w prasł. *ŕ*, a tymczasem w pol. mamy *ar* jak w *tarty* (ros. *tërtyj*) ..; za to w ros *čërnyj*... jak *mërtvyj, tërtyj*... P. Krček zaś stawia pol. *czarny, żarna* ... na równi z *ziarno, piardnąć* jako późniejsze skontaminowane *'ar!* Wspomniałem już o tym, że autor na podstawie swej teorji, powstałej poprostu wskutek tego, że nie przestudjował porządnie elementarnych rzeczy z polskiej i słowiańskiej gramatyki, jest zmuszony wokalizację wyrazów *wierzba, sierp, wierzch, zmierzch, wierzgać, ćwierkać, pierwej, szczerba*... uważać za powstałą drugorzędnie, za rezultat analogicznego wyparcia form „regularnych" **warba, *sarp, *warch*... pod wpływem obocznych *wierzbie*... Przypatrzmyż się temu bliżej. Jeszcze przy niektórych wyrazach — naturalnie rozpatrując rzecz w oderwaniu, przypuszczalnie — możnaby dopuścić w teorji możliwość tego; ale weźmy np. taki *sierp*. Toż przy tym wyrazie w rzeczywistym jego użyciu formy N. A. G. I. sing. i plur. (D. pomijam), gdzie wedle p. Krčka było kiedyś **sarp-*, tworzą nietylko ilością ale i częstością użycia tak przygniatającą większość wobec L. sing. i plur., gdzie wedle p. Krčka było „regularnie" *sierp-* (*sirp-*), że niema mowy o takim kierunku wyrównania. Ileż razy w rzeczywistości przychodzi użyć Loc.? Ot w takich sytuacjach jak „rdza jest na sierpie, skaleczyć nogę na ~, położyć coś przy ~ ", a jeszcze rzadziej, wyjątkowo, przyjdzie użyć Loc. plur.: w każdym zaś razie i L. sing. i L. plur. bywa używany tylko okolicznościowo. Zaś raz w raz, nieustannie powtarzają się sytuacje, gdzie przyjdzie mówić „tam leży sierp, leżą sierpy, mój ~ jest ostry, tępy; nasze ~ są ostre; tam są doskonałe sierpy; weź, biorę, rzuć, naostrz, połóż, kupić sierp itd. bez końca; żąć, skaleczyć się sierpem; trzonek, koniec, ostrze sierpa..." Zatym wyparcie formy **sarp* byłoby chyba cudem!

Albo weźmy *żarna*. Wedle p. Krčka (196) postać to kompromisowa ⇐ **garna* × **žyrzniech!* A przecież to jak wiadomo stary pień na *-ū-* i mimo to w prasłow. jest wyłącznie **žŕ-* podobnie w bałt. *gir-*, co byłoby zupełnie niepojęte, gdyby teorja autora miała być prawdziwą! Nie rozumię rzeczywiście, jak się można tak zacietrzewić!

Zabawne wrażenie robią ustępy takie jak: „*darł* — imiesł.

cz. przeszł. czynny i *dart(y)* bierny. Według tego, co wywiodłem wyżej, należałoby się spodziewać w l. mn. **dzirzli*, **dzirzci*. Jakoż z kasz. przytacza Brueckner post. *z-dzerzle*, która jest wiernym odbiciem owej, przez moję teorję wymaganej" (100). Paradny jest p. Krček z tą „swoją teorją", o której — w takim (ogółem biorąc) zastosowaniu — wróble na dachu ćwierkają. Powtóre oboczności takie, które p. Krček z trudem, pewną obawą a zarazem dumą dopiero w resztkach wyłapuje, są w słowińskim narzeczu jeszcze pospolite (np. *mjār* || *mjlęřlī* 'marł, marli', *žār* || *žlęřlī* 'darł, darli'). Potrzecie: p. Krček powstanie tych oboczności przenosi — nie jako rozszczepienie prasłowiańskiego *ŕ* w *ŕ* || *ŕ'*, tylko jako rozkład prasłowiańskich *ŕ'* oraz *ŕ* (i to jest dopiero naprawdę „jego teorja", którą mu też chętnie pozostawiamy na własność) — nietylko w epokę prasłowiańską, prabałtyckosłowiańską, ale i praindoeuropejską (i to także jest naprawdę „jego teorja"). No, a przecież *-i* w N. pl. kontynuuje dawne *-oi*, więc jakże? A proszę pamiętać także o wyglądzie L. pl. pni na *-o-*, na który p. Krček także nieraz się powołuje, a który brzmiał *-oisu*.

Warto jeszcze podnieść i to, że wedle teorji autora, owa alternacja byłaby żywą od prajęzyka indoeuropejskiego bez przerwy aż w epokę odrębności języka polskiego! Toby rzeczywiście było niesłychane!

A zatym to co w naszej kwestji zostało dotąd wyjaśnione przez poprzedników starał się p. Krček zagmatwać i zaciemnić. Natomiast temi wszystkiemi punktami, w których dalsze badanie jest pożądane, wcale się nie zajął i nie posunął naszej wiedzy ani o krok naprzód.

Zacznę od tego, co stoi w bezpośrednim związku z główną teorją autora. Wspominałem już o alternacjach takich jak *parch* || *pierzchnąć* i o tym, że nie można ich żadną miarą stawiać na równi z alternacjami jak *wartki* || *wiercić* albo *czarny* || *czernić*, że muszą one pochodzić z innej, chronologicznie wcześniejszej epoki o innych tendencjach fonetycznych. Otóż gdyby p. Krček był się zajął temi wypadkami, gdyby je był zebrał i postarał się wyjaśnić, to byłby zasłużył na wdzięczność — ale tego nie zrobił. Przyznaję mu chętnie, że oboczność *parch*, ros. *pórchat pórchnut'* || *pierszyć*, ros. *peršít'* wygląda tak, mimo przeciwnych

pierzchać.., ros. *perchát'..*, jakby zależała od następującej zgłoski (nr. 51); przyznaję mu też chętnie, że oboczność tematów *sarb-* || *sierb-* (*sirzb-*) wygląda zupełnie na to, że jest rezultatem fonetycznej dywergencji jednolitej pierwotnie formy zależnie od takichsamych warunków fonetycznych (t. j. jakości następującej zgłoski; nr. 65)[1]; — ale z takim ogólnikowym domysłem nic się nie da począć. Po pierwsze, jak to już dwukrotnie zaznaczyłem i jak chyba każdy przyzna, te alternacje, niejasne i szczątkowe, trzeba pod względem gienetycznym absolutnie oddzielić od powstania jasnej jeszcze i żywej alternacji prasłowiańskiego *ŕ* zależnie od tego, czy stało przed niepalatalnemi *t d...*, czy przed innemi zgłoskami (w tym drugim wypadku także przed niepalatalnemi *k g.., p b..*). Powtóre trzeba dopiero dokładniej rozpatrzeć czas i warunki owych alternacji *srb-* || *sŕ'b-..*, bo ogólnikowe ujęcie, że przed niepalatalną zgłoską było *ŕ*, a przed palatalną *ŕ'*, stanowczo nie wystarcza. A mianowicie popierwsze mogły tu działać jakieś warunki specjalniejsze, boć przecież polszczyzna ze swoją silną palatalizacją spółgłosek, wywołaną jednako przez wszystkie przednie pełnogłoski (na równi z *j*), nie przedstawia prasłowiańskiego stanu rzeczy. Powtóre wszystko patrzy na to, że w owej wcześniejszej epoce tylko odziedziczone *ŕ* (*žŕ*) ulegało alternacji w kierunku do *ŕ'* pod wpływem następującej zgłoski i to w rozmiarach i warunkach, które by dopiero należało zbadać. Bliższe zbadanie może by nawet wykazało, że czasowo nie było tak wielkiego odstępu pomiędzy tą, tu przypuszczalnie postawioną, palatalizacją odziedziczonego *ŕ* w pewnych warunkach, a jasną dyspalatalizacją odziedziczonego *ŕ'* w znanych nam warunkach, chociaż o współczesności chyba nie może być mowy.

Sam nie badałem bliżej całej sprawy, a bez dokładnego

---

[1]) że obok (*pa*)*sierba* istniała w polszczyźnie także postać *sarb*, dowodzi nietylko imię *Sarbinus* (XII w.), jak pisze p. Krček (160 przyp. 2), ale wiele innych. Mamy np. od *Sarbina* patronymicum *Sarbinowic* w bulli z r. 1136, mamy wsi *Sarbinowo* (np. Lekszycki I 47), *Sarby* (ibid. 1685), *Sarbie* (Arch. kom. prawn. VIII 1 nr. 625. 658), *Sarbicko* (KDW. nr. 32 z r. 1193) itd., mamy *Sarbiewskich*, i dzisiaj jeszcze liczne miejscowości od tego tematu urobione.

rozpatrzenia całego materjału, który także dopiero trzeba zebrać, niepodobna dojść do pewnych, określonych wniosków. Co na razie prawie na pewno można twierdzić, to jest 1) to, że owe alternacje są dawniejsze od oboczności, powstałych skutkiem rozszczepienia się *ŗ'*, bo przedstawiają się w postaci szczątkowej; 2) że dotyczą niepalatalnego *ŗ;* 3) że się odnoszą do takiego niepalatalnego *ŗ*, po którym stały spółgłoski *k g ch, p b v m.*

Możnaby, opierając się na alternacjach **sarb* || **sirzb* (p. wyżej), **pŗch-* || **pŗ'ch-* (pol. *parch,* kasz. *pjeřχ...*, p. wyżej), *bargiel* || *Birzglino* (p. niżej), *Kotarba* || *koci(e)r(z)ba*[1]) i podobnych myśleć, że odziedziczone *ŗ* przed tylnojęzykowemi i wargowemi, jeżeli w następnej zgłosce była palatalna pełnogłoska, uległo zmiękczeniu i przeszło w *ŗ'*. Byłoby to zupełne pendant do losów *ŗ'*, ale rzecz jest niejasna. Jak np. pojmować prasłow. oboczność *tŗgati* || *tŗ'zati,* jeżeli stoimy na gruncie teorji Baudouina de Courtenay, sprowadzającej *tŗ'záti* do **tŗ'gáti?* Jak pojmować nasze *warczeć, marczeć, charczeć,* czy jako twory analogiczne wedle tworów takich jak *warkać* i t. p.? Przemawiałoby za tym małorus. *merčíty* 'mżeć' (obok staropol. *marczeć* 'tabescere'); zaś małorus. *merkáč* byłoby odwrotnym wyrównaniem; ale zkąd się wzięły częste *wyrczeć, chyrczeć?*

Zresztą należałoby przy tej sposobności zbadać jeszcze, czy oboczność *ŗ* || *ŗ'* nie polega w gruncie rzeczy w swym najdawniejszym rozkładzie na tym, że w szeregu *-e-* postać *ŗ'* (*ẓŗ'*) przedstawiała redukcję postaci *er,* a *ŗ* (*ẓŗ*) redukcję stopy *or,* na co zwracano czasem mimochodem uwagę, ale nikt nie zadał sobie dotąd trudu, rzecz z tego punktu widzenia dokładnie rozpatrzeć.

W każdym razie i stosunki w języku litewskim, w których łatwiej jest się zorjentować dzięki obfitym spisom Leskiena (w jego „Ablaut“ i „Nomina“) stanowczo przemawiają przeciw przypuszczeniu p. Krčka. Po pierwsze nie ulega wątpliwości, że

[1]) *Kotarba*, znane i stare nazwisko, np. u Piekosińskiego Wybór zapisek sądowych... wielkopolskich z XV wieku, nr. 1029 (z r. 1406); obok tego w tychże zapiskach występuje inny człowiek z tymże nazwiskiem, ale w formie *Koterba* (nr. 763 bis z r. 1404, 1097 (r. 1406), 1270 (r. 1408); o *kocierbie* p. słownik Karłowicza.

normalną odziedziczoną redukcją stopy *er* jest w litewskim w przygniatającej większości *ir*, a te *ur*, które możemy uważać za odziedziczone, są rzadsze i w swej racji na gruncie litewskim już niejasne. Powtóre nie ulega wątpliwości, że litewszczyzna (jak inne języki bałtyckie) nie zna wcale słowiańskiej dyspalatalizacji *ȷ'* w *ȷ(')* przed niepalatalnemi przedniojęzykowemi, czyli że w lit. *ir* w tym położeniu pozostaje jako *ir*, np. *diržas: *dȷ(')zъ, smirdas: *smȷ(')dъ, pirdà: *pȷ(')dъ*, bałt. *kirsnas *kirkšnas*[1]): **čȷ(')nъ, tvirtas: *tvȷ(')dъ, ketviřtas: *četvȷ(')tъ *čьtvȷ(')tъ, piřštas: *pȷ(')stъ* itd. Potrzecie z pobieżnego przejrzenia spisów Leskiena widać, że litewszczyzna miała swoje osobne alternacje, a mianowicie jedno przynajmniej można prawie na pewno skonstatować: przed starym *ù* następującej zgłoski w pniach (przymiotnikach) na *-u* nastąpiła asymilacja *ir* (*il*) w *ur* (*ul*). Spis Leskiena Bildung der Nomina im Lit. wykazuje na str. 248 tylko dwa przymiotniki z (*ir*) *il* w zgłosce rdzennej, *dilgus* i *mildus;* natomiast 10 wzgl. 11 z *ur ul*, *burzdùs*, *kurtus*, *nurtus*, *skurdus*, *smulkùs*, *stulgùs*, *šiurgždùs* i *šiurkštùs*, *šurpus*, *tulžus*, *uršus*. Siłę dowodową mają przedewszystkim *nurtus* 'twardy w pysku' należące do *nirstù nirtaũ niřti* 'uprzeć się, zawziąć się', *ap-niřsti* 'zaciąć się, znarowić się' (Juszkiewicz)[2]); dalej *skurdus* 'bolesny, gorzki (o bolu, płaczu)', należące przedewszystkim do *skerd-* 'krajać': *su-skiřdusios kójos* 'popękane nogi', *į-skirstù -skirdaũ -skiřsti* 'popękać (o skórze)', *įskiřdusios rañkos* (Juszkiewicz), *ap-skirstù -skirdaũ -skiřsti* 'obmarznąć, pokryć się powłoką lodową', *skerdžù skeřsti* 'kłóć (świnie)', *skérdžu skérdėti* 'pękać (o skórze)', *skárdyti* 'rznąć, siekać, paproszyć...', *skardùs* 'urwisty; donośny, głośny (t. j. ostry, wysoki, o głosie)' i t. d.[3]); wreszcie *šiurkštùs*[4]) (*šiurgždùs*) 'szorstki, chropowaty', które swoją wokalizacją wyraźnie dowodzi, że polega na *širš-* (występującym w nazwie szerszenia: *širšũ, šir(k)šlỹs*..), jest zatym rodzajem

---

[1]) pr. Mat. i Prace kom. jęz. I 212 przyp. 2.

[2]) *nurtus* jest pewne, pr. słownik Lalisa; zaznaczam to z powodu wątpliwości Leskiena.

[3]) pr. Stromata in hon. Cas. Morawski (Cracoviae 1908) 205 nst.

[4]) tak zawsze (nie *šurkštùs*).

kontaminacji w guście polskiego *'ar* (*ziarno*...): w językach słowiańskich, które nie znają omawianej asymilacji, właściwej językowi litewskiemu, występuje odnośny wyraz oczywiście w postaci **šr(')stъ(-kъ)* ⇐ **sr(')ch-* (⇐ **ḱrs-*), a mianowicie w małorus. *šerstkyj*, *šorstyj* [1]), białorus. *šorstkij*, zkąd pol. *szorstki* (*szerstki*); pr. prócz materjału w Miklosicha Etym. Wtb. pod *serch-*, oraz u Krčka nr. 71 małorus. *sérchnuty* 1) pokryć się cienkim lodem, 2) o skórze: robić się szorstką, chropatą [2]), a do związku *szerszenia* (*sirszenia*) z tym pierwiastkiem por. ros. *šéršeń* 1) szerszeń, 2) rozczochraniec [3]).

Na podstawie spisów Leskiena mogłoby się na chwilę zdawać, że przy pniach na *-jo-* wyjątkowo tylko spotyka się w zgłosce rdzennej *ur* (*ul*), natomiast stale *ir* (*il*); i tak w spisach pni na *-jo-* (str. 285 nst. 295 nst. 300) mamy: *kiřtis, piřdis, viřtis, viřžis viržỹs, žvilgis; -ilsis, -pirkis, -spirgis, -vilkis; girdỹs, gvildỹs gvildis, smiřdis, švilpis* łot. *swilpis, žirgis; širšỹs* łot. *sirsis;* a obok tego tylko *gulbis* łot. *gulbis* (237), *múlkis* łot. *muĺkis, gúrgždis;* pnie na *-njo-* (*snjo-*): *kirnis, žirnis; dirksnis, mirksnis, skirsnis, žvilgsnis,* łot. *zirksnis;* obok tego tylko *gúrkšnis* (373 nst.); ale inaczej już przedstawia się rzecz przy pniach na *-mjo-* i *-(k)ljo-* (*šljo-*), mianowicie na *-mjo-* są tylko dwa, jeden z *-ir-*, *kirmis*, drugi z *-ur-*, *kúrmis* (424); na *(k)ljo-: čirkšlỹs, kirklỹs, mirklỹs, pirklỹs, piršlỹs, svirplỹs, šir(k)šlỹs, žvirblis* łot. *ſwirbulis* (456 nst.); *kiršlỹs, tir(k)šlis* (462 nst.); łot. *dſirklis* (497); natomiast *burblỹs, kurklis, purplẽlis* (456 nst.); *gurklỹs, surblis* (458); *čurkšleis* (460); do czego jeszcze można dołączyć pnie na *-vjo-: kiřvis, skilvis,* ale *burvis* (348). Możnaby wprawdzie próbować osłabić świadectwo tego lub owego tworu z *-ur-*, *-ul-* np. pień *gulbjo-* uważać za drugorzędny wobec *gulbo-* (*gulbas*), *gulbi-* (*gulbis*) i fem. *gulbẽ*, ale nie na wiele się to przyda, zwłaszcza wobec decydującego

[1]) *šorstyj:* Umaneć & Spilka Slovarь sv. *šerechovátyj.*

[2]) to drugie znaczenie, nie zanotowane u Żelechowskiego, mają Umaneć & Spilka Slovarь pod *šeršávětь.*

[3]) *mildus* i *dilgus* nie przedstawiają wielkiej trudności; co do prastarego tworu *viršùs*, łot. *wirsus* = **vr'chъ*, to chyba nie będzie naciąganym domysł, że po *v-* a przed *u* tendencja dysymilacyjna utrzymała *-ir-*.

faktu, że niema ani jednego pewnego przykładu, gdzieby w innych tworach występujące *-ur-*, *-ul-*, w pokrewnym pniu na *-jo-* przedstawiło się w postaci *-ir-*, *-il-*, chyba w łot. *dſirklis* obok lit. *gurklỹs* (p. niżej). A zatym liczne, daleko liczniejsze niż z *-ur-*, *-ul-*, pnie na *-jo-* z *-ir-*, *-il-* w zgłosce rdzennej, nie dowodzą wcale, że przed jotowaną zgłoską było regularnie *-ir-*, *-il-*, tylko są wynikiem tego faktu, że *-ir-*, *-il-* są wogóle bez porównania liczniejsze niż *-ur-*, *-ul-*.

Co zaś na pewno stwierdzić można, to że ani w pniach na *-o-*, ani w pniach na *-ā-* niema śladu jakiegokolwiek uprzywiljowania postaci z *-ur-*, *-ul-*, czyli ani śladu tego, czego chce p. Krček: w ogromnej, przygniatającej większości, poprostu normalnie występuje *-ir-*, *-il-*, zaś *-ur-*, *-ul-* rzadko i ogółem biorąc niema między niemi alternacji. A w odmianie litewskiej tych pni niema w dodatku żadnych danych do jakiegoś analogicznego wprowadzania *-ir-*, *-il-* w myśl niefortunnej teorji p. Krčka. Może nie będzie zbędnym przytoczyć materjał.

Pnie na *-o-*: *diržas*, *smirdas*, *vil̃kas*, *virbas*, *spirgas*, *žirgas*, *žvirgždas*; *-vilkas*, *-virpas*; *ilgas*, łot. *stilbs*, *spirgs* (163 nst.); natomiast *gul̃bas*, *spúrgas*, łot. *stulbs* (189 nst.). Na *-ā-*: *dilba*, *kulpa* łot. *zilpa*, *mirka*, *pirdà*, *švilpa*, *žižilpa*; *-kirpos*, *-kirtos*, *-spirga*, *tirpas* (201 nstt.); natomiast *čulba*, *spúrga*, *papúrška*; łot. *burſa*, *kurſa*, *mulda*, *murſa*, *purpas*, *smurga* (224 nst.). Przy bliższym zbadaniu stosunek się jeszcze zmieni: ściągnąwszy w jedno *spirgas* i *-spirga*, *spúrgas* i *spúrga*, *stilbs* i *stilba* oraz odrzuciwszy obcego pochodzenia *stirpa* (p. Leskien l. c.) i *murſa* (= pol. *murdza*, oba z obcego źródła), to pozostanie 29 pni z *-ir-*, *-ul-*, a 10 z *-ur-*, *-ul-*, między czym 3 izolowane łotyskie (*burſa*, *kurſa*, *smurga*), nie mówiąc o tym, że łot. *stulbs* można podejrzywać o pochodzenie ruskie.

Pnie na *-vo-* i *-vā-*: *pil̃vas* (343), *širvas* (345), *dirvà* (346), łot. *spilwa*, *šķilwa* (347); natomiast *pur̃vas*, prus. **kurvas* (343), *mulvas* (345).

Pnie na *-no-*, *-nā-*: *diržnas*, *ilgnas*, *kilnas*, *pilnas*, *silpnas* (355 nst.), prus. **kirsnas* (lit. *kirsna-*, *kirkšna-*) (359); łot. *milns* (*milna*) (362); *girna*, *kirna* (*kirnas*), *stirna*, *vilna*; łot. *dſilna*, *kirna*, *šķilna* (364 nstt.); natomiast *šmurgnas*, *šul̃nas*, *šurnas* (355

nst.); łot. *gurns*, *purns* (*purna*) (362 nst.); *burnà*, *čurnà*, *pagulnose;* łot. *spurna* (364 nstt.); przyczym i tu bliższe zbadanie jeszczeby zmieniło stosunek prawdopodobnie na korzyść *-ir-*.

Po czwarte (cf. str. 224), co najważniejsza, że ogółem biorąc niema na gruncie bałtyckim tak samo jak słowiańskim śladu jakiejś wyraźnej alternacji *-ir-*, *-il-* || *-ur-*, *-ul-* poza wymienionemi, ściśle określonemi i rozwiniętemi osobno i inaczej tu a tam; są tylko, podobnie jak w słowiańskim resztki odziedziczonych widocznie, niejasnych wahań, i to w językach bałtyckich zdaje się rzadsze niż w słowiańskich, np. *spir̃gas*, *iš-spirga* 'skwarek', *žẽmõ-spirgis* 'Frostpalt in der Erde' || *spúrgas*, *spúrga* 'pąk na drzewie, oczko rośliny', łot. *spurdſes* 'główki chmielowe'. Czy zaś takim obocznościom jak *tur̃gus* (zgodnie ze słow. *tъrgъ*) 'targ' || łot. *tirgus*, *gurklȳs* || łot. *dſirklis*[1]), łot. *stilbs*, *stilba* 'przedramię, kość długa ramienia' || *stulbs* 'oszołomiony, otumaniony t. j. „osłupiały"' można przypisywać bardzo dawne pochodzenie, to jeszcze wielkie pytanie.

Po tym wszystkim nie poczuwam się wcale do obowiązku iść dalej od str. 206 nstt. krok w krok za autorem w jego przenoszeniu specyficznie słowiańskiego stanu rzeczy, w dodatku fałszywie pojętego, wprost w epokę praindoeuropejską, w jego naiwnym walczeniu z „sonantykami" jak za dawnych dobrych czasów, w jego własnych rozmaitych pomysłach jak np. że w tworach typu *wir* || *war* (: *wrzeć*) mamy antesonantyczną postać, odpowiadającą antekonsonantycznemu *ćir(z)ć* || *tart* zredukowanej stopy *ər* (sic) itd. Zdaje się, że dokładna krytyka punktu wyjścia autora wystarczy, tymbardziej, że o całej jego zbrojnej wycieczce we wspomniane dziedziny można powiedzieć krótko, że to, co w niej jest prawdziwego, jest zarazem znanym, a co w niej jest nowego, jest zarazem nieprawdziwym. Wszystko zostało mniejwięcej taksamo po p. Krčku jak było przed nim. A szkoda,

---

[1]) mimo pozornej zgodności z obocznością słowiańską **gъrdlo* || **žъr(ʼ)dlo:* według wszelkiego prawdopodobieństwa jest **žъr(ʼ)dlo* kontaminacją z **žérdlo-* || *gъrdló-*, por. arkad. δέρεθρον (ζέρεθρον) || βάραθρον. O możliwości wpływu tworu **žerdlo* wspomina i p. Krček str. 112.

bo jednak wartało bliżej zbadać warunki, w jakich się pojawia indoeuropejskie *-ur-*... Szkoda także, jeżeli jego spostrzeżenie o rozkładzie prakryckich *i* || *u* (za sanskr. *ṛ*) jest słuszne (nie badałem tego), że tego nie pokazał, zamiast wszystko gołosłownie, a często nad wyraz naiwnie gmatwać.

Teraz przechodzę do drugiego punktu, którego ostatecznego wyjaśnienia śmiało można było wymagać od p. Krčka. Bo ten punkt dotyczy specjalnie polszczyzny, na której p. Krček oparł przedewszystkim swoje badania i której przypisuje tak doniosłe znaczenie dla historji wokalizmu słowiańskiego i indoeuropejskiego, że nawet na tytule dał wyraz temu patryjotycznemu przekonaniu. Ale łatwiej jest rezonować „ins Blaue hinein", niż coś porządnie zbadać. Chodzi o to, w jakim stosunku jest nowopolskie *'er(z)* do staropol. *'ir(z)*. Wedle ogólnego zapatrywania, mniej lub więcej wyraźnie formułowanego, 1) w wyglądzie tego zastępcy prasłowiańskiego *ṛ'* nie zachowała się różnica dawnego[1]) iloczasu, w przeciwieństwie do *ar* ≤ *ṛ* oraz *ar* (*'ar*) ≤ *ṛ'*, które stosownie do dawnej krótkości lub długości występują jako *ar* (*'ar*) lub *år* (*'år*); 2) nowopol. *'er(z)* polega na ogólnym przejściu każdego (dawnego lub nowszego) *i*, *y* przed *r* w *e*, co się rozpoczęło już w XV wieku, a ostatecznie utrwaliło w ciągu XVI; pr. np. Baudouin de Courtenay О древне-польскомъ языкѣ §§ 60. 77. Kulbakin Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка 57. Brückner Dzieje języka polskiego 129/130. Krček Grupy dźwiękowe polskie *tart* i *cir(z)ć* 69. 79. 107/8 oraz wyżej. To powszechne jak się zdaje zapatrywanie jest jednak z pewnością niesłuszne, a cała sprawa wcale a wcale nie taka prosta. Po części nie mogę a po części nie chcę roztrząsać tu jej wszechstronnie z uwzględnieniem całego dawniejszego rozwoju języka piśmiennego i narzeczy; ale ponieważ p. Krček w swej pracy nic nie zrobił dla rozjaśnienia tego punku polskiej gramatyki, więc — o ile to można zrobić bez wielkich zachodów — postaram się ja to zagadnienie zamiast niego posunąć nieco naprzód.

Przedewszystkim trzeba stwierdzić, że ogólnikowe chronologiczne ujęcie stosunku *'ir(z)*: *'er(z)* w tym sensie, że pierwsze

[1]) t. z. oczywiście pralechickiego wzgl. prapolskiego.

jest staropolską, a drugie nowopolską, ustaloną w XVI w., postacią, nawet z ewentualnym dodatkiem (jak Nehring PF. I 10. Kazania Gniez. 17), że niektóre wyrazy jednak już od najdawniejszych czasów wykazują *'er(z)*, nietylko nie wystarcza, ale jest nawet fałszywe.

Przez cały XII i XIII wiek aż gdzieś do połowy XIV, od bulli z r. 1136 do Kazań Świętokrzyskich, panuje pisownia *ir* we wszystkich pozycjach tak jednostajnie, że bardzo nieliczne — zwłaszcza jeżeli uwzględnimy naturalnie tylko oryginalne dyplomaty — pisownie z *er* dowodzą tylko, że to *i* nie było zupełnie takiesamo jak indziej, co zresztą wiemy i z innych faktów (p. niżej). W bulli z r. 1136 mamy *Tyrno* t. j. *T'irno* (dzisiaj *Cierno*), *Tyrpis* t. j. *T'irpiš* (*Cierpisz*), *Svircs* (*Świer(sz)cz*), *Syrdnici* t. j. *Žyrdniki* (*Żerniki*), *Cirnech* (*Czerniech*), podobnie *Cyrnela* (pr. *Czernielów* i i.). Z innych oryginalnych dyplomatów KDW. XII i XIII w. do r. 1285 wynotowałem: *Dziržykraj*, *Dziržek* (*Dirsicraus* bis 1145 nr. 11, pisane w 1. połowie XIII; *Dirzicray* 1209 nr. 64; *Dirsicray* 1235 nr. 177; *Dirsec* 1212 nr. 77); *Wirzchrzeka*, *Wirzchuje* (*Virchrecha* 1258 nr. 368, dziś *Wyrzeka*, bo była oboczna nazwa, tosamo znacząca, *Wyszerzeka; Virchuie* 1210 nr. 66, dziś nieznane); *Wirzbięta*, *Wirzbiec*, (*Virbeta* 1235 nr. 176, *Virbetha* 1241 nr. 229, *Virbentha* 1284 nr. 537; *Virbez* 1236 nr. 192, *Virbecz* 1282 w transsumpcie z r. 1298 nr. 517, dziś *Wierzbiec*); *Świrczewo* (*Svirchevo* 1235 nr. 184, dziś *Świerczewo*), *Czyrnielin*, *Czyrniesk* resp. *Czyrńsk* (*Chirnelin* 1247 nr. 262, dziś *Czerlejno; Chirnesk* 1267 nr. 607, dziś *Czersk*); *Czyrmino* (*Cyrmino* 1258 nr. 368, dziś *Czermin*). A obok tego tylko *Verbenice* w dokumencie śląskim z r. 1175 nr. 21, pr. dzisiejszą nazwę śląską *Wierbica*.

Kilka innych przykładów (nie wszystkie pewne) z *er* znajdzie czytelnik u Nehringa PF. I 9 i u Baudouina de Courtenay О древне-польскомъ языкѣ § 77 i w słowniku, wobec stałej pisowni przez *ir;* podobnie i w innych dokumentach. Wreszcie Kazania Świętokrzyskie: *sirce* bis, *sirdecznie*, *miłosirdy*, *odzirżeli* i niewypisane zupełnie *smc'*, *p'uey* niewątpliwie=*smirć*, *pirw(i)ej*.

Natomiast w drugiej połowie XIV wieku ustala się inny stosunek, tak że koło r. 1400 w pewnych wyrazach i formach

pozostaje *'ir(z)*, w innych występuje stale *'er*, w niektórych wreszcie jest wahanie. Są oczywiście także pewne lokalne różnice co do zakresu i czasu, ale ogólnego obrazu nie zmieniają. Trochę materjału podaję dla przejrzystości w przypisku [1]).

---

[1]) Na czele kładę wypiski z wielkopolskich ksiąg sądowych, poznańskich, kościańskich, pyzdrskich i gnieźnieńskich wedle wydań Lekszyckiego i Piekosińskiego. Dwutomowe wydanie Lekszyckiego obejmuje czas od r. 1386 do 1400, jeden tom Piekosińskiego czas od 1400 do 1411: wobec tego opuszczam przytaczanie lat jako zbyteczne, cytuję tylko numery zapisek wedle wydań z dodaniem pochodzenia w skróceniu (P. = Poznań, Py. = Pyzdry, K. = Kościan, G. = Gniezno); cytaty podaję w wiernej, czysto ortograficznej transkrypcji.

Stale *ir(z)* mają:

Birzglino, P., Piekosiński 540. 727. 1053. *cir(z)pieć: cirpić*, K., Lekszycki II 2343; *cirpieć*, P., Piekosiński 1010. *czyrm-: Czyrmak*, P., Lekszycki I 1823; *Czyrmiński*, P., Piekosiński 684. *czyrń-: Czyrniewo*, P., Lekszycki I 1270. 1831; *Czyrniński*, K., ib. II 1936 = *de Czyrnino* 2004; *Czyrniewo*, P., Piekosiński 1135 (6 razy). 1144. *pirzch-: Pirzchno*, P., Lekszycki I 165. Py., Piekosiński 1411. 1412; *Pirzchała*, K., Piekosiński 1368. *pir(z)w-: pirzw* adv., P., Lekszycki I 534; *pirwej* adv., P., ib. 527. Py. ib. II 622; *pirzwe* adv., Py., Lekszycki II 569. 688. Piekosiński 710; *pirzwej* adv., K., Piekosiński 1360. Py., ib. 500 itd.; *pirzwy* N. sg., P., Piekosiński 121. *pasir(z)b-: pasirzb*, K., Lekszycki II 2201. *pasirby* Instr., Py., ib. 979; *Pasirbicki*, K., ib. 1714; *Pasirbice*, K., Piekosiński 788. *sir(z)p-: Sirzp*, P., Lekszycki I 130. 165; *Sirp*, P., ib. 15. 103. 257. 319. *świrk-: Świrkowo*, P., Piekosiński 1020. *szczyrba: Szczyrba*, P., Lekszycki I 325. *wirzba: Wirzba*, P., Lekszycki I 771. 842., K., ib. II 1560; *wirzby*, Py., Piekosiński 1048; *Wirzbięta: dominam Wirzbięcinę*, P., Lekszycki I 1755. *od Wirzbięty*, K., ib. II 475. *z Wirzbięcina domu*, K., ib. 499. *Wirzbięta*, P., Piekosiński 1235 itd. *Wirzbieński*, K., Piekosiński, 1292 itd. *wirzch-: Wirzchosław*, f. *Wirzchosława*, Py., Lekszycki II 15. 202. K., Piekosiński 779. 1267; *Wirzchowiska*, P., Piekosiński 1026; *Wirzchlas*, P., Piekosiński 16. *wirsza:* Acc. *wirzsze* P., Piekosiński 119.

Stale *er* mają:

śmierć: Py., Lekszycki II 941. K., Piekosiński 1190. P., ib. 156. 479. 872. 875. G., ib. 810 itd.

Wahają się:

dzierż- || *dzirż-:* a) *dzierż-: w dzierżeniu*, P., Lekszycki I 1555. Py., Piekosiński 1403. *dzierży*, Py., Lekszycki II 670. G., ib. 1333. *dzierżał(a)*, Py., ib. 469. G., ib. 1284. Py., Piekosiński 171. 313.

Stanowczo zaś tego *i* grupy *'ir(z)* nie można stawiać na równi ze zwykłym, starym *i*, zwłaszcza stojącym przed *r* (bo

---

b) *dzirž-: dziržał*, G., Piekosiński 629. *wydziržał*, P., ib. 1255. *wydzirželi*, P., ib. 1320. *wydziržyli* P., ib. 1302. K., ib. 1086. *Dzieržykraj*, P., Lekszycki I 421 itd. *Dziržykraj*, P., ib. 460 itd. *Dzirsław*, P., Lekszycki I 350. 355. 361. *Dersław*, P., Lekszycki I 361. 1051. *Dzieržek* resp. *Dzieržko*, P., Lekszycki I 84. 1555. K., ib. II 2288. 2089. (Dat. *Dzieržce*). 2589 (Dat. *Dzieržkowi*). Py., ib. II 466. 509 (fem. *Dzieržka*). 567. 658. K., Piekosiński 362. 962 (fem. *Dzieržka*). 1084. 1081. 1100. 1295 (*z Dzieržkiem*). 1428 (*Dzieržkowa* fem.). P., ib. 831. 1134 itd. *Dziržek* resp. *Dziržko:* P., Lekszycki I 15. 76. 393. 1051 (= *Dersław*). 1054 (Dat. *Dziržce*). K., ib. II 2632. Py., ib. II 15. 580. G., Piekosiński 378 (f. *Dziržka*). *Dziržnica*, Py., Lekszycki II 508. 541. *Dzieržanowo*, Py., Piekosiński 903.

Po razu zanotowane a) z *er: twierdza*, P., Lekszycki I 1550 (G. *twierdze*). *Wiercikij*, Py., Piekosiński 510. *mierziączka*, Py., Piekosiński 710 (pisane *merzszonki*, zatym może *mierzionka*). b) z *ir: ćwirć*, G., Lekszycki II 1155.

Zapiski sądowe sandomierskie (Piekosiński, Arch. Kom. prawn. VIII) z lat 1395—1444:

ir(z) mają: *birzwno*[1]) 764 (r. 1417, G. *birzwien*). *Czyrmno* 548 (r. 1412). *pirwej* adv. 906 (r. 1423). *Pirstna* 793 (r. 1418). *Wirzbica* 109 (r. 1397) itd. *Wirzchosławice* 420 (r. 1407).

er mają: *śmierć* 1067 (r. 1427). 1104 (r. 1428). *pierścień* 896 (r. 1421). *Pierściec* 112 (r. 1397) itd. *przewiercie* 684 (r. 1416).

waha się: a) *w dzierżeniu* 850 (r. 1420). 877. 903 (r. 1421). 1006 (r. 1423). 1028 (r. 1424). 1065 (r. 1427). 1092 (r. 1428). 3. Sg. *dzierży* 1091. 1093 (r. 1428). *dzierżała* 904 (r. 1421). *wydzierżał* 902 (r. 1421). 1083 (r. 1427). b) *w dzirżeniu* 1009 (r. 1423, obok *z dzierżenia* ibid.). *dzirżał(a)* 878 (r. 1420). 900 (r. 1421). 1046 (r. 1425). 1060 (r. 1426).

Psałterz Puławski, jeden z najcenniejszych wogóle zabytków polszczyzny:

ir(z) mają:

cirnie: w cirniu in spinis 117, 12[2]). *cir(z)p-:* 3. Sg. *cirpi* 32, 20; *ścirpi* 129, 3. 147, 17; *cirpią* 24, 3; *cirpiący* 123, 5. 144, 8. 145, 7; *cirpienie* 15, 5; *cirpiał* 24, 21. 129, 4; *cirzpiał* 24, 5. *cirpliwość* 9. *czyrw-: czyrw* 21, 7. *czyrwony* 135, 13. 15. 105, 22;

---

[1]) stricte biorąc tu nienależy podobnie jak *cerkiew*, p. niżej.

[2]) liczby wedle Wulgaty.

o to przedewszystkim chodzi), jak to wszyscy robią. A mianowicie stare *i* w tej pozycji stale jest pisane w tymsamym czasie

---

czyrwiony 105, 7. 9. *pirzwy: pirzwy..* 1 cap. 23, 1; *pirzwiejszy* 86, 6; *pirzwnięta* 104, 36. 135, 10. 77, 51; *pirzwizna* 104, 36; *pirzwianki* 77, 51; *pirzwieniec* 88, 28. *wirzba:* 136, 2; *wirzbca* 104, 11. 108, 19, *wirzch:* 7, 17; *wirzchy* 128, 4. *wirchy* 103, 3. *wirzchu* 18, 7; *zwirzchować* resp. *swirzchować* 118 Lam. 8, 3. 17, 34. 30, 20. 138, 22.

er mają:

piersi 21, 10. *sierce*[1]) 9. 9b. 10. 11. 12. 16. 18. 19. 24. 26 itd. 104. 106. 107. 108. 111. 118. Š. Q. N. J. T. He. Heth. B. A. 130. 137. 139. 140. 142. 146. *serce* 111. 124. 138. Natomiast na tę masę miejsc, w których się znajduje *sierce* (naturalnie i inne przypadki), wynoszącą pewnie z górą setkę[2]), w całym PP. znalazłem tylko *sirce* 118 D. *wsircu* 110; oraz, co bardzo ciekawe, w 9b, 17 G. pl. *sirc* obok trzechkrotnego w tymże psalmie *sierce* (9b, 13. 11. 6). Taksamo bez wyjątku *miłosierdzie* np. 12. 22. 32. 118 J. M. Heth. V. 129. 135. 137. 140. 142. 143. 146. *miłosierny* np. 110. 111. 144. 114 (*-sierdny*). *rosierdzie* 105. 123. *śmierć* 12. 17. 22 bis. 32. 106. 114. 115. 117. *śmiertny* 9. 21.

Wahanie:

ćwirdz- resp. *twirdz-* obok *ćwierdz-* resp. *twierdz-:* a) *-ir-:* Imperat. *stwirdzi* 118D. Praes. *stwirdzę* 31. *stwirdzicie* 104. Part. *stwirdzon(y)* 32 bis. 118 S. *poćwirdzono* 26. 111. 116. 138. *potwirdzeni* 110. Subst. verb. *stwirdzenie* 18. *śćwirdzenie* 118 S. Praet. *stwirdził* 735. 147. *śćwirdził* 67. b) *-er-:* Imper. *stwierdzi* 19. Pt. *ućwierdzony* 30. Subst. *śćwierdzenie* 17. Praet. *stwierdził* 104. Rzeczownik *ćwirdza* 148. *ćwierdza* 88.

Taksamo mniejwięcej w innych zabytkach, np. w Kazaniach Gnieźnieńskich *ćirpieć, czyrpać, pirzwy pirwszy.., utwirdził,* ale *dzierżeć, mierziączka, s(i)erce miłosierdzie, śmierć;* w Biblji Zofji a) *cir(z)pieć, czyr(z)pać, czyr(z)wy czyrwony, mirzwa, pir(z)wy pirwszy.., pirzchać.., ścirnie, ścirzwo, sirp, sirszeń, sirśl, świrk, świrzb, wirzch.., wirzba;* także *ćwirdza, poćwirdzić -dzać, śćwirdzić -dzać, ućwirdzić utwirdzić;* b) *sierce.., piersi (napiršnik), sierć, śmierć, śmierdzieć;* c) *mirziony mirziączka mierziączka, odzierżeć* często obok *odzirżysz odzirżycie, pierścień pirścień;* w najdawniejszym Psałterzu Florjańskim (pr. Leciejewski AfslPh. VI 531, niewystarczające) i t. d.

---

[1]) z powodu mnogości miejsc cytowane tylko liczby psalmów, zwłaszcza że w niejednym po kilka razy przychodzi; taksamo dalej.

[2]) od 27 do 103 nie wypisywałem.

i w tych samych zabytkach przez *i*[1]), co jest zresztą rzeczą aż nadto znaną; z jednym ciekawym wyjątkiem, o którym dalej jeszcze będzie mowa (*czterdzieści, czternaście* || *cztyry*)[2]). Jestto zatym zupełnie co innego. Te *'ir(z)* dopiero, które jeszcze z końcem XIV i początkiem XV w. jako takie w języku się utrzymały, poszły, zrównawszy się wówczas już zupełnie ze starą grupą *ir* (+Voc.), dalej ręka w rękę z nią, przeradzając się w *'ér(z)* ze zwężonym *é* (*é*), a następnie, w danych warunkach, w *'er(z)*.

Dzisiejszy stan rzeczy przedstawia się tak. W narzeczu kulturalnym mówimy[3]) a) z „pochyleniem“: *dziérgać, ciérpki, miérzwa, piérwszy, siérp, ściérwo, świérzb świérzbić, wiérzba, wiérzch wiérzchu;* obok tego jednak z wahaniem *zadzierzgnąć* i *zadziérzgnąć, pierwéj* i *piérwéj* (*wpiérw, wpierw*), ale stale *pierwotny pierwiastek.., pasiérb* G. *pasierba.., sierpień;* b) z otwartym *e: czerń czernina, czerpać, czerstwy, Czerwiec czerwony, ćwierć, dzierżyć dzierżawa, mierzić obmierzły, piersi, pierścień, pierzchać, miłosier-*

---

[1]) Wielkopolskie zapiski sądowe wyd. Piekosińskiego: *Kazimir*, P. 862. *siekira*, Py. 311. *Siekirka*, P. 1442 i t. d. *Sirakowo*, K. 1426 itd. *szyroki*, P. 144. *Szyrzynki*, P. 1124.

Psałterz Puławski: *sirotka* 9. *siroty* 108. 145. *szyrokość* 17. 117. 118 V. *rozszyrzył jeś* 118D. *siekira* itd.; podobnie *męchyrz, pęchyrz, pastyrz* itd.

Biblja Zofji: *syr, szyroki, szyrz* itd.

Podnieść należy, że częste wahanie w iterativa w tychże zabytkach (BZ.: *umirać* || *umierać* itd.), podczas gdy niektóre wyłącznie lub prawie wyłącznie używają form z *-i-*, a niektóre z *-e-*, nic z tym niema wspólnego. Jestto już przedpolska oboczność *umirati* || *uměrati* (a raczej *umerati*) itd., względnie jej skrzyżowanie.

[2]) np. w BZ. *czterdziesiąty, czternaćcie czternaście, czterdzieści* || *cztyrdzieści* (pr. uwagę sv. w słowniku Babiaczyka), ale zawsze *cztyry* itd.; PP.: *czterdzieści* 94; wielkopolskie z Piekosińskiego (p. przypisek 1 na str. 230): *czterdzieści* P. 52. 1104, K. 1104. 929, G. 807 obok *cztyrdzieści* P. 1000. 831; *czternaście* P. 993. 29 bis, K. 229 (*szternaście*); z Lekszyckiego: *czterdzieści* P. I 539, G. II 1362; sandomierskie (Arch. Kom. prawn. VIII): *ode czterdziesiąt lat* 877; *czterdzieści* 1066. 1067. 1084, ale wareckie zapiski (ibid.) mają jeszcze stale *cztyrdzieści* 17 bis. 68. 81, chociaż są późniejsze (r. 1419. 1457. 1462), zatym właściwość dyjalektyczna.

[3]) biorę za podstawę swoją wymowę.

dzie -sierny osierdzie, sierść sierści, śmierć, szerszeń, wiercić; c) z wahaniem: *czerw* || *czérw* (mało używane); zdaje się przeważnie *ściérń*, ale i wymawianie *na ścierni* jest z pewnością pospolite; raczej *cierń*, ale *ciérnie, cierniak* || *ciérniak; żerdź* obok zdaje się częstszego *żérdź*, ale raczej *żerdka* itp. Wymawianie wszędzie otwartego *e*, tak jak na miejscu każdego wogóle pochylonego *é*, pomijam, bo w danej kwestji niczego nas nie uczy.

W narzeczach ludowych panuje albo taki mniejwięcej stan rzeczy jak w języku klas wykształconych, powyżej opisanym, np. na Śląsku i w Galicji zachodniej z tą przeważnie różnicą, że po podniebiennych nie wymawia się *i* tylko *y* (t. z. *mýžva* lub podobnie, nie jak w języku kulturalnym, a także niektórych narzeczach, *mížva* itd.); albo, i to jak się zdaje także na znacznej przestrzeni, panuje jednolite zastępstwo przez *y* (miejscami po podniebiennych *i*)[1]. To znaczy zatym, albo panuje bezpośrednia

---

[1]) Śląsk: *ćyrńy, ćyrpéć* (|| *ćerpymy*), *cyrsłki, čyrf čyrvec čyrvyń, čyrvůny, čyrvůny*, (na Śl. austr. zawsze *-yr-*) || *červůny, červůny, pyršy, śćyrńy śćyrńisko* (|| *śćerńisko*), *śfyžbi* (*śfyrbi*), *śyrp śyrpyń, śfyrgotać śfyrk* || *śferčyna, scyrbaty, ščyrk, vyžba* (*výrba*), *vyšχ* (*výrχ*) — *žeržyć žeržák, žergovice, perśćyń, Perśćec, perśi* (wyjątkowo *pyrśi*), *śćferć* (rzadko *štfyrć*), *śmerć, vercić vertać*. Tylko na południowym zachodzie spotyka się formy jak: *dyrš dyrži, pyrśi* (o deszczu), *pyrfśi, vyrχ* (*výrχ*). Jako obocznik normalnego *ar: byrzo, skyrs skyrs* (czeskie), *vyrčy, skyrčyć, výržům*. Pełnogłoski *i y* przed *r* mają postać pochylonego *ē: śykyra* (*śekyra*), *Śyrákůf; štyry* (ale *šterźeśći*, czasem *šternášće*), *šyroki, pasty'š* (Nitsch MPKJ IV 117 nstt.).

Dla Galicji zachodniej np. Nitsch MPKJ II 362 nst. (Krzyszkowice w pow. myślenickim i Świdówka w pow. bocheńskim): *cyrf, cyrvǫny, cyrvec, cyrvęį; ćyrpeć, žyrzák, pyrsy, śćyš, śfyrk, śyrp, śyrpęį, výš* Gen. *výšχu, výžba — perśćęį, perśi, serce, śerźęį, śmerć — syr, pastyš, syr"oki, štyry*.

Dla północnego pasa:

Dyjalekt tucholski (borowiacki): *ćyrpįić, ćyžne, Čyrsk, žyžgać, pįyrše, pįyrši, syrce, śm"yrć, śm"yrźić, vįyxš* (sic). *vįyrćić — syr, śykyra, šyroki, štyri; i y* zresztą ⇒ *i* (Nitsch MPKJ III 205 nst.).

Dyjalekt kociewski: *Čyrsk, syrce, ćyrpįić, śyrpįań, čyrvięc, vįyrśćadųo — červůni, pįerśćůnek — pastyže, šantopyže; i y* zresztą ⇒ *i* (ib. 238). Podobnie w podnarzeczu skarszewsko-tczewskim (ib. 265).

kontynuacya tego dawniejszego stanu rzeczy, który był w (wielko- i małopolskim) języku literackim w gruncie rzeczy już z końcem XIV wieku, to jest a) *'er*, b) *'ir(z)* resp. po spółgłoskach, które straciły palatalność, *yr(z)*, przyczym następnie *'ir(z)*, *yr(z)* jak każde inne *i*, *y* przed *r* przeszły w *(')ėr(z)*; albo jest odmienny stan rzeczy, nieobecność zastępstwa przez *'er*, jednolite dawniejsze zastępstwo przez *'ir(z)* resp. *yr(z)*, które następnie również przeszły w *(')ėr(z)* wraz ze staremi *i*, *y*, stojącemi przed *r*. W tym drugim wypadku mamy zatym pozornie tensam stan rzeczy co w staropolskim przed XIV w. (jednolite *ir(z)*); ponieważ jednak z owej fazy staropolskiej rozwinął się bezpośrednio stan z *'er* oraz *'ir(z)* resp. *yr(z)*, więc oczywiście tamten z jednolitym zastępstwem może na nim polegać tylko pośrednio. O narzeczach kaszubskich mówię zaraz niżej w dalszym związku.

Otóż jeżeli teraz zapytamy o rację oboczności *'er* || *'ir(z)* resp. *yr(z)*⇒*(')ėr(z)*, to odpowiedź niezupełnie łatwa. Za sprowadzeniem jej do dawnej różnicy iloczasowej przemawia 1) Gen. pl. *sirc* obok zresztą *sierce sierca* itd. w Psałterzu Puławskim, co łączy się bezpośrednio z dwukrotnym G. pl. *weeln* 'wełn' w tymże zabytku (10. 148; od *wełna* 'nawałnica, fala'), a dalej z długością zgłoski rdzennej w G. pl. na -ъ wogóle. Dalej wahanie w odmianie czasowników *twierdzę*, *dzierżę* w tymże zabytku i innych, które mniej lub więcej wyraźnie wykazują pierwotny stosunek *ćwierdzić*, Imperat. *ćwierdzi* || *ćwirdzę*, *ćwir-*

Dyjalekt chełmiński: *ćfyrć*, *ćirṕi̯ić*, *ćirv́i̯ec*, *ćižńe*, *ʒ́iržava*, *ṕi̯irśi*, *ṕi̯irśćunek* || *ṕi̯er*ᵉ, *ṕi̯iršy*, *syrce*, *śirp*, *śmⁿirć*, *v́i̯irćadu̯o*, *v́i̯iżba* — *červuny*, *serce* — *šyroki*, *syr;* zatym także jak *ē*, a nie jak *i y*, p. ib. 311 i 312.

Dyjalekt grudziącki, lubawski, malborski: *ćvyrć*, *ćyrṕi̯ić*, *ćyrv́i̯ec* (*čyrv́i̯ec*), *ṕi̯yrśćůnek*, *syrce*, *śmńyrć*, *śmńyrʒ́ić*, *šyršyń*, *v́i̯yžba* — *červůni*—*syr*, *ščyri*, *štyri*, *šyroki; i y* zresztą ⇒ *i* (ib. 348).

Prusy wschodnie: *ćyrńe*, *ćyrpśyć*, *ćfyrć*, *čyrvůni* (*cervůni*), *pśyrśćůnek*, *pśyrśi*, *pśyrši*, *syrce*, *śńyrć*, *śńyrʒ́yć*, *tśyrʒ́yć*, *ży'žba*, *żyrćadu̯o*, *żyrćić*, *ży'šχ* — *syr*, *ščyrni*, *šyroki*, *štyry;* zatym taksamo jak w Pr. zachodnich jak *ē; y i* zresztą ⇒ *i* (ib. 413).

Ten pas północny wkracza w Księstwo i Królestwo (np. przasnyskie *śmńirć*, *ṕišćeń*, *śćišṕić* i t. d.).

dził[1]) tak jak *sędzić, sędzi* || *sądzę sądził, żędać żędaj* || *żądam żądał* i t. d. Wreszcie możnaby ewentualnie np. w *wirzba* upatrywać regularne zachowanie prasłowiańskiej przedprzyciskowej długości obok regularnego skrócenia w zgłosce przyciskowej np. w *śmierć*. 2) Dzisiejsze oboczności *pasiérb* || *pasierba pasierbica*, stałe *wiérzch* obok np. *pierzchać;* pozornie także oboczności takie jak *piérwszy* || *pierwotny pierwiosnek pierwiastek*, w narzeczach śląskich *śfyrk* (*świérk*) || *śferčyna*, bardzo rozpowszechnione *czerwony* nawet w narzeczach, które zresztą nie znają *er* itp. Z tym łączy się na pozór bezpośrednio oboczność bardzo powszechna i w narzeczu kulturalnym i w gwarach *cztéry* || *czternaście, czterdzieści,* która co bardzo ciekawe była również powszechną już w drugiej połowie XIV w.[2]). Jestto zarazem jedyny wypadek, żeby stare *y* (resp. *i*, zachowujące się taksamo) przed *r* przeszło już w owym czasie w *e* (pr. wyżej), bo zresztą niema żadnych wahań. Ale też i racja tego jest jasna: wskutek zaniku końcowego *-y* w złożeniu (*cztyry* resp. *cztyrze na dziesięcie* itd.) oraz zrostu w Gen. *cztyrdziesiąt* powstała zgłoska *-yr* + cons. i nic dziwnego, że tę grupę fonetyczną odczuwano i traktowano jak zastępstwo dawnego sonantycznego *ŗ*. Dlaczego jednak zrównano ją z *er* (np. w *serce..*), a nie z *yr* (np. w *czyrwony..*), albo, stawiając pytanie jeszcze dokładniej, dlaczego odczuwano ją jako bliższą grupie *er* w *serce..*, niż grupie *yr* w *czyrpać..?* Otóż może a) z powodu skrócenia w proklitycznym członie złożenia, ale zarazem trzeba stwierdzić, że wówczas dzisiejszych oboczności *pierwotny..* || *piérwszy, czerwony* || *czérw* itd. nie było, czyli że staropol. *czternaście, czterdzieści* pośrednio stają w rzędzie momentów, przemawiających za rozróżnianiem wówczas *'ĕr* || *'ĭr(z)* resp. *ŭr(z)*, ale zarazem dowodzą, że dzisiejsze *czerwony* (|| *czérw*), *pierwotny..* (|| *piérwéj..*) itd. są drugorzędnego pochodzenia i zawdzięczają swoją wokalizację wpływowi nieprzyciskowego położenia. Zresztą *czternaście, czterdzieści* b) według wszelkiego prawdopodobieństwa zostały zrównane z wyrazami takiemi jak *s(i)erce, śmierć* itd. poprostu dlatego, że miały *-r-* (nie *-r̆-*), a wpływ tego (zależny znowu

[1]) pr. kaszubskie (Jastarnia) *tvörzĕc* || Praes. *tvĕrzŏ* niżej.
[2]) p. wyżej.

w przeszłości od następującej spółgłoski) na wokalizację grupy jest jasny i zrozumiały. Czyli już tu musimy skonstatować skrzyżowanie się czysto fonetycznego rozkładu oboczności *'er* || *'ir(z)* z iloczasowym. 3) Wreszcie przemawia za sprowadzeniem oboczności *'er* || *'ir(z)* resp. *yr(z)* do dawnej różnicy iloczasowej okoliczność ważna, bo rozróżnianie iloczasu przy *ar* (*'ar*), dobrze wszystkim znane.

Natomiast przeciw zachowaniu się tej różnicy iloczasowej w oboczności *'er* || *'ir(z)* resp. *yr(z)* przemawia 1) fakt, że pełnogłoski *i y u* w polskim wogóle tej różnicy nie znają, zachowała się ona jak wiadomo tylko przy *a e o*, natomiast przy *i y u* niema jej ani śladu. Otóż zapewne, że pełnogłoska grupy *'ir(z)*, chociaż pisana do XIV w. stale przez *i*, mimo to nie była identyczną ze starym *i*, jak to już wyżej zaznaczono, tylko brzmiała początkowo otwarciej i tylniej, w rodzaju obniżonego i cofniętego *ï* lub wązkiego i przedniego *é:* ale sądząc po stałej pisowni przez *ir* należała chyba raczej do grupy *i y u* niż do grupy *a e o*. 2) Fakt bardzo zastanawiający, że narzecza kaszubskie, które tak konsekwentnie zachowują dawne różnice iloczasowe, także przy *i y u*, tutaj, w kontynuacji prasłowiańskiego *r̥'* znają ogółem biorąc tylko jednolite zastępstwo *ĕr* (*ĕř*) resp. *ö̆r* (*ö̆ř*), tak na północy (w Jastarni i indziej u Bronischa), względnie *er* (*eř*) resp. *ìęr* (*ìęř*), tak u Słowińców (Lorentz). Jedyne odstępstwa, zanotowane przez Bronischa są z jednej strony *pā́sẽřb* G. *pā́sẽřba* i *v́ẽřk* resp. *v́ẽřχ* przez całą odmianę oraz Praes. *tv́ẽrdzŏ* obok Inf. *tv́ördzëc*, z drugiej *ʒī́ršči* 'dziarski' i *ščīř* G. *ščëřa* 'ścierwo', z czym zgadzają się Lorentza z jednej strony *pãspjéř* 'pasierb' (przestawione z *pãséřb*), *vjéřχ* oraz *čvjérč* 'świerszcz' (obok *čvjìęrčą* 'ćwierkam') i *vjéršă* 'wiersza (rybacka)', z drugiej *ʒī́rzï* (Compar. *ʒĕrzìęšï*) i *scī́ř* G. *scā̃řä* (resp. zach. *scá'·řä*). Cóż to znaczy? Patrząc bez uprzedzenia widzimy tu resztki dawnych różnic iloczasowych, a zarazem resztki zastępstwa przez *ir;* ale powstaje pytanie, czy oboczność *er* || *ir* polegała tutaj na różnicy iloczasowej, czy tylko na fonetycznym rozszczepieniu jednolitej pierwotnie postaci, i czy w takim razie zarówno jedna jak druga rozwinięta postać nie mogła być długą (*ẽr* resp. *ér* oraz *īr* resp. *ír*) i krótką (*ĕr* resp. *ięr* oraz *ër* resp. *ár*). W środkowych na-

rzeczach kaszubskich, na których polega słownik Ramułta, rzecz się przedstawia inaczej: znajdujemy tu *er* (*eř*) obok *ir* (*iř*), o czym jeszcze niżej, ale śladów różnic iloczasowych znajdujemy jeszcze mniej, mianowicie *ṅèřχ* 'tarło (ryb)' i *sciř* G. *scéřa* resp. *ščiř* G. *ščéřa*, zresztą *paserb*, *vjeřχ*, *ʒéřći* 'dziarski'. Narzecze Cejnowy zgadza się co do resztek iloczasu z gwarami, badanemi przez Bronischa i Lorentza, p przypisek. Południowe kaszubskie narzecza np. sworzyńskie zgadzają się zupełnie z polskiemi Prus zachodnich itd., wykazując wszędzie *'yr(z)*[1]. 3) Ogólny stosunek

---

[1]) Bronisch się nie zajmuje dokładniej zastępstwem prasłow. *r̥* w kaszubskim. W swych »Kaschubische Dialectstudien« I 10 § 13b stwierdza, że *e* w połączeniu z *r ř* w wyrazach *cérpšᵘöc* 'cierpieć', *cěřplévī* itd., *čěřń-* 'cierń', *čěřvónī* itd., *dzěřgnǫc* 'trzeć, szorować' (cf. ros. *ďornuť*), *pā́sěřba*, Gen. do *pā́sěřp* i *pasěřbīca*, *sērtcē*, *šěřšl* (Gen. *šéršlë*) 'Wolle, Fell' (za *sěršl*) jest zawsze krótkie w przeciwieństwie do zwykłego *e* i przy tej sposobności (p. wyżej) przytacza formę *pā́sěřp* 'pasierb'; dalej na str. 14 § 20β omawiając jastarn. *ö* (regularne zastępstwo pełnogłoski *e* po palatalnych) stwierdza, że w połączeniu z *r ř* jest również stale krótkie w wyrazach *pšᵘörse* 'piersi', *pšᵘöršī* 'pierwszy', *pšᵘörscīń* 'pierścień', *sḿörc* 'śmierć', *čvörc* 'ćwierć', *vöřba* 'wierzba', *vörcăc*, *tvördzëc*, *tvördzăc* itd., do czego dodaje uwagę: »Ramułt's Słownik hat in diesen Wörtern statt *-'ör-* regelmässig *-'ir-*, z. B. *pirse*, *smirc*, *vircéc*, *cvirdzéc* (sic!) u. s. w.; aber auch P. H. [= Putziger Heisternest] *dzī́rščī* = poln. dziarski und *ščīř*, *ščëřa*, vgl. poln. *ścierwo*«. Wreszcie w ustępie historycznym str. 25, 19 formułuje rzecz krótko, że prasłowiańskiemu »*ьr* + cons.« odpowiada przed labjalnemi, guturalnemi i teraz lub dawniej palatalnemi spółgłoskami w Jastarni *'ör* resp. *ěr* = pol. *ier* z dodatkiem, że Ramułt ma w tych wypadkach *ir*, *iř* jak staropol. *ir*, *irz*, ale że i w Jastarni polskiemu *ścierwo* odpowiada *ščīř* (*ščëřa*). W innym związku znajdujemy *vẽřk* = Ram. *vjeřχ* 'wierzch' 20 § 31b, do czego na str. 50, 1a stwierdzenie, że *ẽ* w tym wyrazie występuje przez całą odmianę; dalej na str. 57 wśród przykładów apofonji werbalnej *wỹtvôrdzac: wỹtvẽrdzómë*, *wỹtvördzëc: wỹtvẽrdzīš*. Prócz tego warto zanotować G. pl. *sěrc* 53, 3 (co się zresztą zgadza z ogólną zasadą kaszubską, że przed tenues także w G. pl. pełnogłoska nie jest wzdłużona); *cérkvīšče* (sic) 54, G. *cěrkvī* 61 (chociaż ten wyraz nie zawiera właściwie prasłow. *r̥'*); o wyrazie *šěršl* = pol. *sierchl* = Ram. *seřχl* mówi jeszcze 19 § 28b oraz 20 § 31b, w którymto ostatnim miejscu ma jeszcze *pšōrškăc* = pol. *pierzchać* (co nie jest błędem zamiast **pšörškăc*, jak wykazują

oboczności *'er* || *'ir(z)* wskazujący, że ostatecznie została ona uregulowaną wedle jakości otoczenia, a zwłaszcza następstwa fone-

---

Teksty 12, gdzie mamy *pšōřkăc prĕč* (sic). Wreszcie omawiając narzecze oksywskiej kępy (Oxhöfter Kämpe) zaznacza na str. 85, 12: »Beachte auch hier, wie im ganzen Gebiet, *ĕ* in *v́ĕřba, pχĕrse, sḿèrc, sĕrcĕ* usw.«

Lorentz w swej »Slovinzische Grammatik« omawiając na str. 89 zastępstwo prasłowiańskiego »*ьr*« przed labialnemi, guturalnemi i palatalnemi spółgłoskami stwierdza a) regularną kontynuację »in der Kurzstufe betont durch *ię̯r ię̯ř*, unbetont durch *er eř*, in der Langstufe durch *ėr ėř*«, a zatym rozróżnia tu wyraźnie, jak przy innych pełnogłoskach (z wyjątkiem jerów), dawną lechicką długość i krótkość. Jednak wśród przytoczonych przykładów są tylko dwa z *ėr* resp. *ėř: vjė́řχ* oraz *cė́rḱĭ* 'kościół' (ale *cìę̯rkvjĭščo* 'Kirchhof'), ale ten drugi wyraz stricte biorąc tu nienależy, bo jak wykazują staropol. *cerkiew, cyrkiew*, G. *cerekwie cyrekwie* itd., oraz zgodne z tym czeskie formy, dla pralech. przedewszystkim należy przyjąć formę **cěrъky* G. **cěrъkъve* resp. **cirъky *cirъkъve;* zresztą są tylko formy z *ię̯r* (*ię̯ř*) resp. *er* (*eř*): *pjìę̯řceń, pjìę̯rsä, pjìę̯ršï, vjìę̯rcěc. smjìę̯rʒĕc, vjìę̯řbă, svjìę̯řbjĕc, smjìę̯řk, cìę̯řpjĕc, cěřlā̃că* 'cierlica', *ʒìę̯řlï* 'darli', *čěřvjùǫnï;* b) dwa odstępstwa, 1) po *s* występuje także pod przyciskiem *er* (*eř*) zamiast *ię̯r* (*ię̯ř*): *sèřp, sèrṭcä, sè·ršeń;* 2) »zastępstwo przez *ïr: ár* resp. *är ĕr* w *scī̆ř* wsch. *scā̃řä* zach. *scá̀·řä* ⇐ prasłow. **stьrvь* pol. *scierw*« oraz w *ʒïrzï*, Compar. *ʒĕrzìę̯šï* 'śmiały' ⇐ »prasł. **dьrzъ*, stbułg. *drъzъ*«, w którymto wyrazie oczekiwałoby się zastępstwa przez *ar* (pr. pol. *dziarski, darski*, staropol. *darznie, darznąć* itd.). Z przytaczanych w innym związku wyrazów mają *ėr* jeszcze: *čvjė́rč* 'świerszcz' 125. 172 obok *čvjìę̯rčą* 'ćwierkam' 336 § 239, *vjė́ršă* 185 oraz przestawione *pā̃spjėř* 'pasierb' obok *paspjìę̯řäcă* 159 (forma znana i u Kabatków obok nieprzestawionego *pā̃sėrb* resp. *pasèřbjică* 384); *ìę̯r* resp. *er* mają: *čvjìę̯rc* 'ćwierć' 125, *mjìę̯řlï* 'marli' (obok Sg. *mjā̃r* 'marł', jak *ʒìę̯řlï* 'darli' obok Sg. *ʒā̃r* 'darł' itd.), *sè·rsĕl* 'sierść' ⇐ **seršel* 157 i *sè·ršĕl* = *sè·ršeń* 162, 5a; wreszcie *pjìę̯řχ* 173, 6.

O narzeczu sworzyńskim (Swornegacie) w pow. chojnickim p. Nitsch MPKJ III 122: występuje tu stale *(')yr(z)* z wyjątkiem powszechnego i indziej *červûni*, to znaczy tosamo zastępstwo, jakie posiada dawne *ē* (*é* pochylone), podczas gdy dawne *i y* występuje tu w postaci *i* resp. *ə* (zależnie od dawnego iloczasu).

W końcu wypada jeszcze przedstawić dokładnie stosunki w języku Cejnowy (Cenôva), który jak wiadomo pisał w narzeczu żarnowskim, zatym jednym z północnych (pr. Ramułt Słownik XXX. Bronisch Kasch. Dialectstudien I 85). Mamy tu (w »Skôrbie«) a) stale

tycznego. Ogółem biorąc stosunek w polszczyźnie kulturalne[illegible] i w narzeczach, rozróżniających *'er* || *'ir(z)* resp. *'ér(z)*, jest taki[illegible],

---

jir (pisane przez C. *jr*) w: *pjrszi, smjrc, vjrci sę, pjrdzi, cvjrdzi*[illegible], *smjrdzi, pjrdzèl* (*chto wòd strachu wumjerô, temu pjrdzèlę zwònjo*[illegible] str. 21, 85; podobnie *co stopkę stąpj, to pirdę pusci* 14, 57, gdzie[illegible] zapewne błąd zamiast *pjrdę;* gdzieindziej *pjôrd*), *pjrsé, czvjrc* 'ćwierć', *pjrwòtnje, zmjrzałô* 'obmierzła', *pjrzcenje* 'pierścienie'; raz tylko z polska *pjerdzj* 16, 66 wywołane rymem (*sjèdzj baba na dzjedzj, co s*[illegible]*ę részi, to pjerdzj*); b) stale *sérce, sérdecznè, sérp;* raz tylko *mjłoserdzi*[illegible] 95 oraz *wòd serca* 15, 60: to ostatnie zapewne tylko błąd wobec częstego *sérce;* dalej *zôdzérzga* (z przyciskiem na *zô-*, 30) i kilka razy *czérzvjoni* 62 (bis). 78 (bis). 105. 177 obok równie częstego *czerzvjoni*, p. niżej pod c), ale w nazwach miejscowości naodwrót częściej *czérzvjoni* niż *czerzvjoni* (*Czérzvjonô karczma* 68. 70. 81. *rzèka* 81. *Czérvjoni dwór* 81. 86. *Czérvjnsk* 86. *Czérsk* 53; natomiast tylko *Czervjenskô, Czérzvjence* 41); wreszcie *Czérznjewo* 81); c) stale *cerplévi, cerplévòsc, njecerplévi, cerpjél*, ale dwa razy (139 bis) *njecérpję, paserzbjca*, oraz *czerzvjoni* 62. 63 ter. 64 bis; d) stale *vjèrzch* obok jednorazowego (może błędnie) *na vjerzchu* 64; wreszcie e) *scirz, dzirzkj*.

Narzecze Cejnowy zbliża się bardzo do środkowych, mianowicie oboczność *jir* || *ér, er* jest tu zupełnie taksamo uregulowana jak u Ramułta (p. w tekście pod 3)): po wargowych spółgłoskach występuje *jir*, zresztą *ér* resp. *er; vjerzch* tworzy tensam wyjątek. Co się zaś tyczy formy *ér* obok *er*, to sprawa jest trudniejsza. Przedewszystkim jest u samego Cejnowy pewne wahanie (p. wyżej pod b) i c); następnie Bronisch ma tylko *ĕr* (Ramułt *er*). Jest jednak i u Bronischa jedna kategorja, ale inna, z *ĕr* — Bronischa *ĕ* = Cejnowy *é* —: są to wypadki z drugorzędnie rozwiniętą wokalizacją, gdzie polszczyzna ma samo *-r-*, *bĕrnǫc* 'bruać', *mĕrgnǫc* '*mrgnąć', ros. *morgnúть* (obok czego, jak w polskim, *mrūžĕc*), *dĕrgnǫ́c* 'drgnąć', *dĕrgā̆c* 'drgać', a z pełnogłoską po *r*, *trevā̆c* 'trwać', *drĕžǫ́c drĕžĕ́* 'drżeć, drży', *brĕmǫ́c brĕmĕ́* 'brzmieć, brzmi', *grĕmǫ́c grĕmĕ́* 'grzmieć, grzmi', G. *krĕvĕ́* i t. d. 'krwi' (ale N. *krĕ̄f* z normalnym zastępstwem jeru jak w pol.), *brĕvǫ́ brĕvĕ́* itd. 'brew', brwi' (podobnie *plĕvā̆c* 'plwać', *klĕnǫ́* 'klnę', *ščĕvā̆c* 'szczwać), Bronisch 11 § 15; tak też pisze i Cejnowa, np. *dréži* 21, 86. Nie chcę wcale wyrażać tu zasadniczej wątpliwości co do ścisłości obserwacji Bronischa, jeżeli jednak uwzględnimy, że na str. 10 § 13b stwierdza *ĕ* także jeszcze w *χtĕš, cĕš* (*čĕš*) *χtĕ χtĕren χtĕrnĕ, tērēs zārēs* (podobnie w słowiń. *χtèš, cèš* i enkl. *zèš, bèš:* takiesame *è* występuje tu jako zastępstwo *ŕ* po *s: sèrp..*, p. wyżej), przyczym konfiguracja

że przed tylnojęzykowemi (*k g ch*) i wargowemi (*p b v m*) występuje *'ér(z)*, a zresztą *'er*, bez względu na dawne stosunki ilo-

---

wyrazu *χtĕrnḗ*, chociaż powstała drugorzędnie, jest takasama jak powyższych *bḗrnǫc* oraz zawierających stare *r̥'*, a na str. 32 pisze *χternḗ* a co ważniejsza, na str. 33 (w ustępie o pronomina) stale *χtërnḗ*, *χtḗren*, podobnie str. 42 *χtḗren;* dalej że na str. 32 przym. *žernḗ*, gdzie przecież oczekujemy *ë* (*žerny* ⇐ *žyrny*), pisze przez *e;* że na str. 31 § 40 pisze *sërḗ* '*syry', ale *ščerḗ* i taksamo w tekstach str. 3 *ščērṓ* (Acc. f.) zamiast oczekiwanego *ë* — o tych wypadkach pr. jeszcze dalej w tekście — ; że w wyrazie *szmyrgnąć* (*szmergnąć*) nietylko Cejnowa pisze *-ér-* (*szmérgnął* 162; błąd drukarski w *szmèrgnął* 148) ale i Bronisch Teksty 12 (*šmërgnōn*) — jeżeli, powtarzam, uwzględnimy to wszystko, to jednak pewność nasza będzie zachwiana. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że Cejnowa pisze stale *chtéri*, *chtéren*, a taksamo *chtész, cész;* niemożna go naturalnie równać z Bronischem lub Lorentzem pod względem językoznawczego przygotowania i nie wątpię, że co do *chtĕš, cĕš* oni z pewnością mają rację, a nie C., ale co się tyczy grupy *ĕr* + cons. resp. *ër* + cons., to można powątpiewać, czy Bronischa pisownia stoi zawsze na całkiem pewnych nogach, czy mianowicie w zgłosce n i e p r z y c i s k o w e j rozróżnienie jest możliwe. Proszę rozważyć przytoczony materjał, dalej okoliczność, że C. jako rodowity Kaszuba miał do pewnego stopnia (w chwytaniu głosek, mających p s y c h i c z n ą s a m o d z i e l n o ś ć) wyższość nad Bronischem, zwłaszcza że nie podlegał teorji, wreszcie fakt, że w słowińskim wedle Lorentza zachodnie *ä*, odpowiadające wschodniemu *ȧ* (= palatalne *a* w angiel. *man*) a kaszubskiemu (Bronischa) *ë*, brzmi jak szerokie palatalne *e* w niem. *gähren*, zaś w zgłoskach nieprzyciskowych niema już różnicy między wsch. a zach., tylko na całym obszarze jest w zgłosce zamkniętej *ĕ*, w otwartej *ä!* Żeby w całej tej niełatwej kwestji możliwie dokładnie się zorjentować, trzeba jeszcze się przypatrzyć, jak się zachowuje słowińskie wobec kasz. *bërnǫc*, *dërgnǫc*.. = pol. *brnąć, drgnąć*.. Otóż Lorentz (str. 85 β) pisze w tych wypadkach *ä: dräžìęc* 'drżeć', G. *krävjìę* 'krwi(e)' itd., o ile wogóle się rozwinęła ta drugorzędna pełnogłoska (nastąpiło to bowiem tutaj w daleko mniejszym stopniu: *dřìęc* obok *dräžìęc*, stale *trvãc*, *gřmjìęc* itd.); czyli ma w z a s a d z i e tęsamą pełnogłoskę co Bronisch: ale w tych wypadkach przycisk spoczywa normalnie na następnej zgłosce, więc u L. występuje także we wschodnich narzeczach tylko *ä* (odpowiedników dla *bḗrnǫc*, które Br. wyraźnie tak akcentuje, oraz dla *mërgnǫc* niema u L.). Przypominam wreszcie, że pisownię Bronischa *ĕr* resp. *ĕř* jako zastępstwo prasłowiańskiego *r̥'* podtrzymuje stanowczo a) postać *ör* resp. *öř* po palatalnych, b) Lorentza *ięr* resp.

czasowo-przyciskowo-intonacyjne; tylko gdzie na początku zgłoski rozwinęła się w języku affricata, tam przez rodzaj dysymilacji *rz* (*ř*) zrobiło miejsce samemu *r* i odnośne wyrazy dostały się do kategorji drugiej (*czerpać, czerwiec*), nie wszędzie zresztą. Ale jednak *pierzchać* i raczej *zmierzch* niż *zmiérzch!*

Podobna ściśle fonetyczna, chociaż w innym kierunku, regulacja odbyła się w środkowych kaszubskich narzeczach. Tutaj zupełnie wyraźnie występuje *ir* (*iř*) tylko po wargowych (*čvirc* 'ćwierć', *cvirza, cvirzéc, pirzec, pirs, pirši pirvy..., pirceń..., smirc, smirzec, vircéc, viřba, švirgœléc*); jedyne wyjątki są *vjeřχ* (dziwna tu krótkość), ale w tekstach znajdujemy *viřχny*, p. przypisek, *pjeřχ* 'łupież' i obce *vjertel* obok *virtel;* zresztą *er* (*eř*)[1]). Taksamo mniejwięcej w narzeczu żarnowskim Cejnowy, p. wyżej przypisek.

Jakiż rezultat z tego wszystkiego? Chcąc jednak ten rezultat uzyskać, trzeba jeszcze załatwić się z losami pełnogłosek *i y* przed *r* w kaszubskim. Otóż stare *i y* przed *r* nie spłynęły w narzeczach kaszubskich z zastępstwem długiego *ē* czyli z t. z. pochylonym *e* jak w narzeczach polskich, czyli utrzymały róż-

---

ięř pod przyciskiem. Ale niemożliwość rozróżniania *ěr* od *ěř* w zgłosce nieprzyciskowej wydaje mi się niewątpliwą, czyli że do pewnego stopnia C. ma rację.

Dodatkowo, dla objaśnienia rozkładu *jir* a *er* (*ér*) u Cejnowy i Ramułta, wspomnę, że prasłow. *i* (*y*) dosyć podobnie się zachowuje w kasz. (i słow.). A mianowicie rozszczepienie iloczasowe na *i* || *ē* (słow. *ĭ* || *ȃ* resp. *ă*) niema miejsca po *j* i spółgłoskach mogących się zmiękczać (co na jedno prawie wychodzi): w tym wypadku jest zawsze *i* (dyjal *ī* || *ĭ*, w słow. *ĭ* || *i*).

[1]) *cerćev* i *cerkvjô, cerpjec* i *ceřpjec cerplévy, ceřléca, ceřńe* pl. i *čeřńè, černec* i *čeřńic, červc čeřvjony* itd., *zeřgnǫc, zgerżéc, paserb, scrce* i t. d., *serp serpjeń, seřχl* i *seřχla* 'sierć'; *ér* występuje tylko w *zéřći* i *ńéřχnǫc są* obok *ńèřχ* 'tarło (ryb)', ale w trzech przykładach przytoczonych pod tym czasownikiem pisze R. *èř* (*ńèřχnǫ są, véńèřχnǫ są, pœdčas ńèřχńeńô*), a taksamo pod *véńèřχnǫc są* 'wykrzyć się' i w nagłówku i w przykładach (*ńèřχnǫ są. véńèřχnǫ są*), zatym *ńéřχnǫc są* jest tylko błędem druku zamiast *ńèřχnǫc są;* nawet w *mergac* 'mrugać' i *vernǫc są* 'wrócić się', gdzie stanowczo oczekujemy *ér* (= *ër* Bronischa), pisze R. *er*. Rozkład *ir* || *er* w słowniku potwierdza się dodanemi tekstami, np. w tekstach z Karlikowa (pucki pow.) znajdujemy *smirc, viřχny, pirsé, na pirsaχ*, ale *čeřvjony, vécerpjec, seřχl.*

nicę staropolską (p. wyżej) w całej pełni. W północnych gwarach kaszubskich mamy *sẽrota*, *šërõčī*, *sīr* G. *sëra*, *χëra* 'choroba' = pol. **chyra*, *štĕřĕj* obok *štĕřĕj* 'czterej', *pĕřną* 'trochę' — inaczej tylko *sẽčẽra* 'siekiera' i *sǫtõpšĕř* 'nietoperz'; podobnie w słowińskim *sãrotă*, *särùǫčï* 'sierocy', *šärùǫfiï* i zapewne *sĩr sãra*, *χãra* (ale tych dwu wyrazów niema w gramatyce Lorentza) — inaczej *sìęfieră*, *štéřă*, *pąfiéř* 'pęcherz (na skórze)'. U Ramułta znajdujemy *sećera*, *seri* 'świeży, wilgotny' = **syry*, *serota*, *šeroći*, *šteré*, *pąχer*, *šątopjeř*, a tylko *sir séra*, oraz *pĕřinka pĕřna pérną* (i *mir -e* 'spokój') co jest dosyć dziwne, bo nawet południowe narzecza mają *štərə* [1]); coprawda, to Ramułt wbrew innym ba-

[1]) Zresztą nietylko Bronisch ale i Lorentz nie zajął się wcale bliżej losami pełnogłosek *i y* przed *r* (+ vocalis). Bronisch 11 § 15 (pod *ĕ*) ma: »Ferner: *sẽrota* (nicht *sērota!*) = poln. *sierota* — *šërõčī* (nicht *šerōčī!*) = poln. *szeroki* — *sīr*, *sëra* = poln. *ser* — und noch *bëstrĕj=pstrĕj* »gefleckt««. Podobnie 23, 6 (pod prasłow. *i*): »Anm. Ursl. *-ir-* in Iterativbildungen: Hst. *-ịör-: -'ẽr-*, resp. *-er-: -ẽr-:* poln. *-ier-:* z. B. **birati:* Hst. *bõrac: bẽrāịo:* poln. *bierać* u. ähnl. Fälle. Aber **sirota:* Hst. *sërota:* poln. *sierota*«. Na str. 23, 7 (pod prasłow. *y*): »*χëra:* poln. **chyra:* russ. *χíryj* 'krank, siech'«. Str. 33 § 41a *štĕřĕj* obok *štĕřĕj* itd. w dalszej odmianie, oraz 66 § 60b *štërdzescë*. Wyraz *pĕřną* jest w tekstach str. 12. 52; *ẽnī pĕřinčī* 10 nr. 11 chyba błąd za *pĕřinčī*. Wyraz *sẽčẽra* znajdujemy również w tekstach (Acc. *sẽčẽrŏ* 16. Instr. *sẽčẽru'* 41. *sẽčẽrāmī* 48. Wreszcie I str. 20 § 31d: »PH. *sǫtõpšĕř* »Fledermaus« = Ram. *šątopjeř* = poln. *nietoperz*« w ustępie »Sporadischer Consonantenwandel«. O *pĕřna* (≤ *pĕřina*) p. jeszcze wyżej przypisek.

Podobnie Lorentz nigdzie nie traktuje tych objawów w jednym związku. Na str. 55c notuje dwa odstępstwa od zwykłego zastępstwa prasł. *y: sìęfieră* (Instr. *sefiẹrôų*, G. pl. *sefiér*) i *štêřă štërnâ'uscă*, przyczym stara się pierwszy z tych wyrazów objaśnić, p. o tym w tekście; pod prasł. *i* niema wogóle nic (o *-ịęrăc* || *-êrą* iter. mówi fałszywie pod *ė* str. 48). W innym związku przytacza *šärò·yfiï* resp. *šärùǫfiï* 'szeroki' 60, 1c, Compar. *šãršï* 286 § 173; *sãrotă* 'sierota' 194, 11 i *särùǫčï* resp. *särùǫcï* 'sierocy' 135 β 2; *pąfiéř* 'Hautblase' 160 A 2 a.

Cejnowa ma a) *szérok(j)*, *sztéré*, *pérznę pérzinkę*, *sknér* 'sknera', *szczérosc*, *czérni* 'szczery = czysty, niezmieszany, sam' (pr. czes. *čirý=ščiryj*), *sztérnôsce sztérdzesce*, casus obl. od *sir* np *w sérze;*

b) *szętopjerz*, *Kadzémjerz*, *Kadzémjerowo* (taksamo Ramułt w »Statystyce«, pol. *Kazimierz..*), *Będzmjerovjce*, *sekjera;*

daczom, z pewnością fałszywie, oznacza także zastępstwo krótkiego *u* jako *e*, chociaż wszyscy zresztą oznaczają je jako *ē* (Ramułta *é*, Lorentza *ä* resp. *ȧ*, Nitscha *ə*), a więc niebardzo w tym wypadku można na nim polegać. Stosunki jednak były widocznie dosyć zawikłane, boć i w polskim mamy *sér sérowy*, ale *serwatka*, *pérz* ale *perzyna*, *pastérz* ale *pasternik*, *pęchérz* lub *pęcherz* ale *pęcherza* .. podobnie jak *cztéry* || *czterdzieści* .. lub *paździérze* || *październik* — obok *siérota*, *széroki*, *siekiéra* (zwykle *siékiéra*). Domysł Lorentza 55 B, c, 1 uw., że słowin. *sìęfierä* (dodaj i kasz. *sḗčēra*), pol. *siekiera*, czes. i łuż. *sekera* polega może na **sekъra*, obocznej formie prasłowiańskiego **sekýra* jest bardzo nieprawdopodobny wobec tego, że także wielkoruskie narzecza znają formę *sokéra* obok *sokíra*, nie mówiąc już o białorus. *śeḱéra*, któreby można podejrzywać o polski wpływ. W każdym razie już w prasł. było obok **sekyra* resp. **sěkyra* także **sekera* resp. **sěkera* (pomijając już małoruskie i dyjal. wielkoruskie *sokýra* resp. *sokéra*), a co wywołało przekształcenie pierwotnego **sekyra* (pr. łaciń. *secūris*) w **sekera*, to nas tu nie obchodzi. Co się tyczy postaci *štêřä*, *pąfiêř*, *šǫtṓpšẽř* oraz *sīr* (|| Gen. *sëra*), to spotykamy tu tęsamą dwoistość co przy zastępstwie prasłowiańskiego *r̥'*, p. wyżej, a dla jej objaśnienia p. dalej.

Zreasumujmy teraz krótko cały dotychczasowy wywód starając się zarazem dodać wnioski.

W zabytkach polszczyzny panuje jako zastępstwo prasłowiańskiego *ŕ̥* (*ьr̥'*) do XIV w. ogółem biorąc *ir(z)*, którego *i* jednak nie było identyczne z odziedziczonym *i*, tylko prawdopodobnie niższe i bardziej tylne. Z końcem XIV w. ustaliło się już rozszczepienie tego *ir(z)* na *ir(z)* oraz *er*, przyczym skrzyżowały się kontynuacja dawniejszej różnicy iloczasowej (*īr(z)* || *ĕr(z)*) z wpływem sąsiedztwa fonetycznego oraz odziedziczonej jakości *r* i to w ten sposób, że pierwsza oboczność, już wówczas tylko szczątkowo rozpoznawalna nadal zupełnie ginie, a zapano-

---

c) *Smjrowo*, *Chòczmjrowo*, *Mjrotki*, *Mjrachowo*, *Mjrowo Mjróvko*;

d) *Vacmjèrz Vacmjèrk*, *Chacmjèrowo*.

Sworzyńskie *šṭərə* Nitsch MPKJ. III 129.

wuje druga. W tymsamym czasie stare *i*, *y* + *r* + vocalis występują jeszcze bez żadnych wahań jako *i*, *y*. Później dopiero te *i*, *y* + *r* + voc. wraz z pozostałym *ir*(*z*) ⇐ dawnego *ŗ'* przeszły w wązkie *ė*, takiesame jak kontynuujące dawne *ē*. Ten stan rzeczy kontynuuje narzecze kulturalne (o ile w pewnych jego środowiskach *ė* nie przeszło w *e*) z dalszą regulacją oboczności *ėr*(*z*) || *er* zależnie od drugorzędnego przejścia *ŕ*⇌*r* — w tym samym kierunku co dawniej — i skłonnością przechodzenia *ėr*⇌*er* w zgłoskach nieprzyciskowych, oraz narzecza ludowe, zdaje się, południowo-wschodnie lub poprostu środkowe i południowe. Natomiast na obszarze, zdaje się, ogółem biorąc, północnozachodnim lub poprostu północnym odbył się inny rozwój: tutaj prasłow. *ŗ'* występuje jednolicie w postaci *ėr*(*z*), co według wszelkiego prawdopodobieństwa należy rozumieć w ten sposób, że prapolskie *ïr*(*z*) nie uległo tu wcale rozszczepieniu fonetycznemu na *ir*(*z*) || *er*, tylko pozostało jako takie, zlewając się następnie wraz z dawnym *i* (*y*) przed *r* w jednolity refleks fonetyczny dawnego *ē*.

Stosunki kaszubsko-słowińskie przedstawiam sobie w ten sposób. Punktem wyjścia dla rozwoju zastępstwa prasłowiańskiego *ŗ'* było tosamo co w polskim, zatym pralechickie *ir* resp. *iŕ* z otwartym *i* (*ĭr* resp. *ĭŕ*). Ponieważ ogólnielechicka tendencja obniżania pełnogłoski przed *r* działała najsilniej i najpierw w zgłosce zamkniętej w środku wyrazu [1]) i naturalnie przed niepalatalnym *r*, przeto nastąpił (oczywiście nie odrazu) ogólny zanik odziedziczonej długości, bo ta połączyła się na obszarze lechickim z wązkością artykulacji: po zatracie zwężenia wzgl. wskutek niemożliwości zwężenia (pod wpływem przeciwnego oddziaływania spółgłoski *r*) znikła w końcu i długość, bo otwarta artykulacja była skojarzona z krótkością. W ten sposób dawne długie *īr* resp. *ĭ̄r* spłynęły ostatecznie z dawnemi krótkiemi *ĭr* resp. *ĭ̆r* w jednolite *ër*, przed czym oczywiście czas jakiś trwała oboczność z długim i krótkim *ër*. Przed palatalnym *r'* wzgl. *ŕ'* zapewne czas jakiś utrzymywało się jeszcze *ï*, ale po wczesnej

[1]) gdzie zatym nie było oboczności z zgłoską otwartą, w którymto wypadku *r* należało do następującej zgłoski.

zatracie palatalizacji w *rž* (*rš*) resp. *ʳž* (*ʳš*) i tu rozwinęło się *ě*. W dalszym ciągu nastąpiło a) w północnych (ogółem biorąc) narzeczach jeszcze dalsze ogólne obniżenie i przesunięcie ku przodowi artykulacji pełnogłoski, tak że powstało *ěr* (*ěř*), b) w południowych (ogółem biorąc) narzeczach pod wpływem tendencji kaszubskiej przeradzania się palatalizacji spółgłoski w mniej lub więcej samodzielne *j* (np. *pe* ⇌ *pje*) przerodziło się w szczególnie sprzyjających warunkach t. j. po wargowych spółgłoskach *jěr* (*jěř*), a raczej zapewne jeszcze *jër* (*jěř*) w (*j*)*ir* resp. (*j*)*iř*. Zaś dawne różnice iloczasowe utrzymały się tylko szczątkowo w szczególnie sprzyjających warunkach. Takiemi były z jednej strony położenie po *j* (tj. po *pj bj vj mj* ⇐ *ṕ b́ v́ ḿ*) a przed palatalnym *ŕ*, w którymto wypadku długie *ër* się utrzymało przeradzając w *ēr* (*vēřχ* resp. *vjēřχ*, *čvjērč*, *vjēršā*), z drugiej specjalne warunki, które jak w *scīř scēřa* (utrata palatalizacji *c*, zanik *-v*) oraz *dzīrščī žērzlęšī* (utrata palatalizacji *ʒ*) zdaje się utrzymały dawniejszy wygląd naszej grupy. W każdym razie paralelizm zjawisk przy dawnych *i y* + *r* (+ vocalis), w których oczywiście zachowaniu się dawnych różnic iloczasowych nic nie stało na przeszkodzie, a gdzie mamy także z jednej strony *sīr sēra*, a z drugiej *sǫtōpšēř*, *pąťēř* (⇐**pąχjēř*), *dopšēřē* 'dopiero' (Cejnowa *dopjèrzé*), dowodzi, że na wygląd naszej grupy miała wpływ jakość poprzedzającej spółgłoski: z jednej strony wargowe i gardłowe, których zmiękczenie przerodziło się w *j*, z drugiej (*t d ś ź* ⇌) *ć ʒ́ ś ź* ⇌ *c ʒ s z*; pr. w narzeczu Cejnowy paralelizm *vjirci* || *vjèrzch* wobec *cerpję zôdzérzga* || *scirz, dzirzkji*. Wypadki takie jak *tvörʒëc* || *tvērʒō*, *pāsērba* || *pāsērp* mogą być drugorzędnego pochodzenia, długość wprowadzona wedle żywej alternacji jakościowo-iloczasowej w odnośnych typach.

Cała ta powyższa próba wyjaśnienia rozwoju prasłowiańskiego *ʳ* w językach lechickich ze względu na dawne stosunki intonacyjno-iloczasowe oraz wpływ *r* (*ŕ*) na jakość pełnogłoski potrzebuje jeszcze bardzo dalszego rozpatrzenia, a w najlepszym razie potwierdzenia obfitszym materjałem. Jak pojmować np. pol. *pierzchać, pierzchnąć, zmierzchać się, zmierzch?* Czy różnica między niemi a wyrazami *wiérzch, wiérzba, wiérzgać* itd. polega jednak w jakiejś mierze na lechickim iloczasie? Czy tylko na

drugorzędnym usadowieniu się w tamtych wyrazach jasnego *e* (w narzeczu kulturalnym), co ostatecznie jest dla mnie daleko prawdopodobniejsze, ale pod wpływem czego?

Trzeba także pamiętać o możliwości wykolejeń. Ponieważ bezprzyciskowe *ĕ* (⇐*ĭ*, *ŷ*, *ŭ*) na obszarze kaszubsko-słowińskim w znacznych rozmiarach (jeżeli nie wogóle, p. wyżej) spłynęło z krótkim bezprzyciskowym *ĕ*, przeto bardzo łatwo jako stopa długa mogło się zjawić tu i owdzie *ē* (*ė́*) zamiast regularnego *ī*, oraz naodwrót *ī* zamiast regularnego *ē* (*ė́*); a wskutek tego mogła potym i stopa krótka dla wyrazistości (wedle stałej alternacji *ī*: *ĕ*, *ē*: *e*) dostać zdecydowane *ĕ* lub *ė*. Przykładów na podobne wykolejenia można dość przytoczyć. I tak mamy kasz. *jĭstëba:* G. pl. *jĭstĭp* (Bronisch I 52), z czym zgadza się Cejnowy demin. *jistibka* (Skôrb 76. 77. 120), mimo że nietylko zastępstwem jeru (*ь*), ale i drugorzędną wstawką jest *e* (pr. G. pl. *vĭdĕl*, *rŏdĕl* 'źródeł' itd., Bronisch I 52. 62. 63); albo *dřĕmăc* || Praes. *dřĭmŏ* (Bronisch I 75)[1]) mimo prasłow. *drěmati*, podobnie w pol. oddawna *drzymać* (obok *drzemać*), pr. też sławnego *Drzymałę;* w innym kierunku kasz. *sësăc sësôj* || *sůsaịo sůsól* 'ssać' (Bronisch I 56. 70)⇐*ssati*. Trzeba się zatym liczyć z możliwością podobnego powstania wokalizacji np. wyrazu *scĭř* (*ščĭř*) *scĕřa*.

Także w sprawie występowania w polszczyźnie postaci *yr* (wzgl. *ér* lub wedle pisowni literackiej *er*) oraz *ur*, *ru* p. Krček właściwie nic nie zrobił. Że pewna ilość gwarowych wyrazów z *yr* jest poprostu pochodzenia czeskosłowackiego, czyli że w nich *yr* zastępuje nieistniejące w polszczyźnie *ŕ*, to jasne i tak objaśnia autor podhal. i góral. *zbyrcec*, *zbyrkać* (str. 3), *kierpce* (*kyrpce*, *krypce*, 90). O innych wyraża się inaczej, mniej lub więcej niejasno. I tak przy wyrazach ludowych *cherchała, cherchotać, chyrczeć* (=*charczeć*) itd. mówi o „postaci z *e y* (=*é*) zam. *a*, które może być w pewnych gwarach właściwością polską, w innych zaś ruską“ (52 przyp.); o wyrazach *cherlak, chyrlawy* powiada: „w Galicji, więc może z małorus., które posiada postaci *chyrłyj* itp., należące do *chyra*“, a o *chyrlęga:* „na Kaszubach, a więc tu może oparta o tensam wyraz, co w mr.“ (54 przyp.): w tekście

[1]) ale słowin. *dřêmją* Lorentz 322, Inf. *dřĭęmăc* ib. 324.

do tego miejsca (str. 55, gdzie przytacza sam pol. dawne i gwarowe *chyra*, dziś liter. *chera* 'przewlekła choroba') nazywa postaci *cherleć, chyrlak* „niepoprawnemi“ z powodu obocznych *charleć, charłak* itd.; cytując *mercha, myrcha* dodaje tylko określenie „ludowe“ (|| *marcha*) (131); zwykłe *merdać, myrdać* (obok rzadszego *mardać*) nazywa „niepierwotnym“ (131), taksamo *myrgać* (obok *margać*, 133), *myrczeć* itd. (135), *wyrczeć* (184).

Wszystko to jest niewystarczające, bo 1) poza zapożyczeniami z innych narzeczy słowiańskich, mających *ȳ* lub *yr*, 2) poza drugorzędnie powstałemi *yr* (np. *žerny, žyrny*, kasz. *čérny* itd. przez derywację od *žyr* (*žer*), **čyry; chyrlak* taksamo lub przez przekształcenie *charlaka* pod wpływem *chyry*), 3) poza drugorzędnie przez kontaminację — w odwrotnym kierunku jak *'ar* — powstałym *er* (dyjal. *rozderty* itd.) zostanie z pewnością dosyć wyrazów o takiej postaci, do których te objaśnienia nie dadzą się zastosować. Trzeba pamiętać, że *yr* (*er*) pojawia się przedewszystkim jako obocznik postaci *ar*, więc trzeci sposób objaśnienia wogóle rzadko da się użyć. Następnie postaci te występują często na całym obszarze polskim włączając weń i kaszubski np. *szmyrgnąć, pyrgać pyrgnąć*, więc niema wtedy mowy o zapożyczeniu z czeskosłowackiego lub ruskiego. Dalej są wyrazy, znane przeważnie w tej formie i to nie od dziś np. *styrczeć* oddawna uznane w literaturze (obok rzadszego *starczeć*). Wreszcie może powstać pytanie, co się stało z rzeczywistemi *ьr, ъr* + cons. i to nietylko w zapożyczeniach (jak np. *kierznica*), pr. *kiernoz, kiełzać* itd. Wszystko to trzeba dopiero dokładnie zbadać.

Tosamo odnosi się mniejwięcej do postaci z *ur, ru*. P. Krček omawiając formę *burczeć* uważa postać z *u* w pokrewnych wyrazach ruskich zamiast normalnego *o* za „właściwość pewnej gwary ruskiej, uogólnioną następnie w całym szeregu wyrazów dźwiękonaśladowczych i przeniesioną w tymże zakresie przez spółżycie obu ludów także na grunt polski (*burczeć, wurczeć, hurkot, turkot* itd.)“ (str. 5). Mówiąc potym w innych miejscach o podobnych wyrazach, jak (*c*)*hurkot*(*ać*) itd. (str. 52 przyp.), *gurbić* (109 przyp.), *zmurszały* (131), *mrugać* (132), *mruk mruczeć* (135), *wurczeć* (184) nie dodaje żadnego więcej objaśnienia, prócz nazywania ich wtórnemi lub jak *kurcz, kurczyć* późniejszemi.

To znaczy autor nie posunął tej kwestji ani o krok naprzód. Wiadomo, że odnośne postaci są poczęści prastare i sięgają poza obszar polski i etykietą „wtórny“ zbyć się nie dadzą — specjalnie zaś kto potrąca przytym o stosunki ruskie i stawia taką hipotezę (niesłuszną) jak p. Krček, powinien przedewszystkim zająć stanowisko wobec obszernej pracy Szachmatowa, zawierającej ogromny materjał — także innych jeszcze postaci —, którą wyżej cytowałem. Trzeba także uwzględnić polskie postaci z *or* i *'or* (*storczyk*, kasz. *sorbac* obok *sūrbāc*, *pšōřkac*, *zvōrnǫc*)[1]), bo to lub owo *ur* może pochodzić z *ór*. W szczegóły jak np. że mówiąc o *zmurszały* i etymologizując je (131) wypadałoby pamiętać o niem. *morsch*, albo że uważając (jak powszechnie) *kurpie* za zapożyczenie z litewskiego wypadałoby się zastanowić nad zastępstwem litewskiego *ů* przez *u* (nie *ŭ*), już nie wchodzę. Cała kwestja wymaga bliższego zbadania.

Przechodzę teraz do materjału etymologicznego, ale ponieważ recenzja moja przekroczyła właściwie już rozmiary, na jakie Rocznik mógł pozwolić, poprzestanę na krótkich uwagach, zwłaszcza że chciałbym jeszcze kilka innych rzeczy poruszyć.

Jak już na początku zaznaczyłem, materjał, jaki autor zebrał, ugrupował i wyjaśnił, przedstawia pewną, nawet sporą wartość. P. Krček ma stanowczo węch etymologiczny i zmysł semazjologiczny. Ale materjał jego jest, zwłaszcza w dłuższych ustępach, mało przejrzysty, zawiera dużo niepotrzebnego balastu ze słowników etymologicznych pozasłowiańskich języków indoeuropejskich, częste niepotrzebne dygresje, a za to w zakresie języków słowiańskich (poza polszczyzną) zbyt jest „pod obuchem słownika słoworodowego“ Miklosicha, żeby użyć zwrotu autora. Nie używa on całego szeregu znanych, niezbędnych, na razie podstawowych słowników słowiańskich, z literaturą slawistyczną jest wogóle słabo obeznany — za to znajdujemy dużo cytatów dla rozmaitych, dosyć zwykłych wyrazów np. rosyjskich z własnej jego elementarnej lektury.

Każde prawie jego „gniazdo“ etymologiczne wymaga licz-

[1]) Bronisch Teksty 12, gdzie wyrazem tym opowiadający objaśnił zwrot *pšōřkāc prēč wūēt strāχuў*.

nych poprawek, dodatków, skreśleń itd. Weźmy np. **barno* (str. 40 nstt.): naprzód mamy fałszywe pojmowanie starcerk. *brъnije* (*brenije*, rzadziej *brъnije*) jako prasłow. **bŕ'nije* wbrew wszystkim zabytkom pannońskim i stojącym z tym wyrazem w związku naszym nazwom wodnym jak *Breń* (Gen. *Brnia*), *Brenica*, *Brynica* itd. Następnie cały ustęp od wyrazu „Posiadamy" (str. 40/41) do „nic spólnego z **barnem*" (str. 41) należy wyrzucić z tekstu jako niepotrzebny; pod *bara* tłomaczy autor fałszywie bulg. wyraz *vada* przez 'bród' (niby „vadum"); do wyrazu *bara* dodaje nazwę Bar: kto tak pisze, to naturalnie ma na myśli historyczny *Bar*, a ten jak wiadomo został nazwany na cześć Bony obcym imieniem. Połabski wyraz *porou* słusznie pozostawia autor (41 nst. przyp.) w tej postaci, ale niepotrzeba zrównywając go z pol. *parowem* uważać niemiecki przekład „Morast" za fałszywy, bo można się powołać na pol. „*parowa*, miejsce grząskie do przejechania" (Gloger PF. IV 854). Wreszcie co najważniejsza (pomijając niedostateczność materjału z innych języków słowiańskich) związek gwarowych *barniaków* i wyrazu *bara* z *brъnije* itd. nie jest wcale taki prosty, bo *brъnije* (pierwotniejsze *brъnije*), *Breń* itd. łączą się z gierm. *Brunnen* (pr. do znaczenia *puteus* ⇌ *Pfütze*) i wielu innemi i rzecz cała wymaga obszernego wywodu.

Albo *barć* (str. 10 nstt.). Autor w myśl swej teorji uważa tę formę za niepierwotną i wychodzi od masc. **bart* opierając się przedewszystkim na wyrazie *barto-dziej;* a więc nie wie o tym, że pnie na *-i-* w złożeniach wykazują także postać na *-o-* i że to zjawisko prastare, przedsłowiańskie (jak lit. *ugnã-vėtė*, cerk. *gosto-ljubivъ*, nasze odwieczne *Kosto-młoty* itd. itd.). Wedle p. Krčka **bart* oznaczał 'wydrążenie w drzewie, służące pszczołom za mieszkanie', zaś *barć* = *dzienia*, którą fałszywie pojmuje jako 'plastr wraz z miodem'. Ogółem biorąc znaczenie *barci* i *dzieni* jest tosamo, tylko widocznie rozumiano (pierwotnie) przez dzienię sztucznie „dzianą" barć. Cytat z Kąckiego u Lindego jak i inne mylnie zrozumiał pan K. (mniejszy już błąd zrobił Linde), pr. wogóle np. Gloger Encykl. staropol. pod *barć* i *bartnictwo*. Co się tyczy niem. *Bienenbrot*, to jeden drugi słownik niemiecki obszerniejszy oraz leksykon Brockhausa, do których zajrzałem,

podają całkiem inne znaczenie niż to co Kluge, na którym oparł p. Krček swą teorję, a zatym aż do bliższego zbadania zachowam się wobec niej skeptycznie. W każdym razie nie ulega kwestji, że wyraz, o który nam chodzi, brzmiał już w prasłow. **bŗtь* (**bъrtь*); że obok tego istniał i pień na *-o-* || *-ā-* wcale nie przeczę, bo pominąwszy już małorus. *bort* masc. mamy i małorus *bórta* fem., czego autor nie przytacza; zresztą niewątpliwie słusznie uważa K. *bort* itd. za p. p. na *-to-*. Ale to wcale nie znaczy, że dopiero na podstawie tworu na *-to-* powstało fem. na *-tь*, boć przecie oboczność typów *-to-* || *-ti-* jest odwieczna.

Albo *bierzwno* (str. 48 nstt.). Sposób, w jaki p. Krček ten wyraz pojmuje, jest błędny; nie jestto participium, tylko odimienny twór na *-ьno*. Oboczne postaci pol. *bierzwno* (*bier(z)wiono*), č. *břevno*, ros. (i ruskie) *brevnó* (plur. *brěvna*) i dyjal. *bervnó* (*bernó*), *bervenó*, także *bérva* fem. (stare i małorus.) itd. wskazują na zasadniczą formę *bьrъvьno*[1]): sing. *bьrъvьnó*⇒*brevnó*, plur. *bьrъvьna*⇒*bérvena*, poczym wyrównania. Cała baza jest *bhereu̯:* rozrywanie etymologiczne Krčka niesłuszne.

Przytoczę jeszcze garść luźnie wynotowanych szczegółów, które się może autorowi lub czytelnikowi na co przydadzą; systematyczny rozbiór całego materjału doprowadziłby prawdopodobnie do grubszej książki niż ta co ją p. Krček napisał. Na str. 24 przyp. uważa autor Nehringa i mój wywód *Bzury* z *Br-zury* za „zupełnie chybiony według prawideł głosowniowych języka pol.“ Przyznaję chętnie, że konstrukcja moja, na której oparłem połączenie *Brzury* (⇒*Bzury*) z wyrazem *brzz* (*barzo* itd.) polega na bardzo mizernym lapsus, którego dziś pojąć nie mogę. Przyznaję chętnie, że wywód nasz nie jest znaczeniowo zbyt prawdopodobny, bo *Bzura* jest właśnie rzeką o powolnym biegu

---

[1]) nic to nowego. Panu K. taka forma oczywiście nie będzie się podobać, bo wedle jego zdania »dziwolągów takich, jak wyrazów, pisanych *stьblь*, *szlz*, *sznz*, *sznьmz*, *srzchzkz* itp., niemożna przecie brać poważnie jako wiernego oddania wymowy, najbliższej rzekomo wymowie prasłowiańskiej«; itd. (str. 204). Obawiam się bardzo, że naprawdę to tego wstrętu p. Krčka do Bogu ducha winnych jerów i tych jego wynurzeń nikt nie zechce brać poważnie.

i tylko w górnej części (do Łęczycy) sporzej płynie [1]), dlatego też wywód Brücknera z **Mzura* może się uśmiechać. Ale dopóki się nie okaże, że stara pisownia *Brzura* jest tylko błędem, dopóty związek z *brzz* da się fonetycznie podtrzymać, chociaż na pierwszy rzut oka w takim razie należałoby oczekiwać tylko formy **Barzura*. Zwrócę p. Krčkowi uwagę na dwa analogiczne wypadki. Jeden to znana oboczność pol. *krtań* (dyjal. *křtáň*) obok czes. *hrtan* (*chrtan, chřtán, křtán*), które wedle Gebauera HM I 62 było dwuzgłoskowe (pr. też Slovník staroč. sv.) oraz ros. *gortánь*. Drugi to nazwa miejscowości *Kłwaty* i *Kłwatka* w powiecie radomskim, dawniej *Chrwaty* (*Krwaty*), por. np. w zapiskach sądowych sandomierskich (Arch. Kom. prawn. VIII 1 str. 111 nr. 524 z r. 1411, 124 nr. 618 r. 1414, 149 nr. 838 r. 1420) trzy razy *Chrwati* i Słownik gieogr. XV sv., obok czes. dwuzgłoskowego *Chrvat* (Gebauer l. c.) itd. Naturalnie były tu w grze specjalne czynniki, skoro niema zwykłego zastępstwa; przy *krtani* zapewne skrzyżowanie z wyrazem innego pochodzenia, bo obok starocerk. *grъtanь* (do cytatów w Miklosicha Lex. dodaj *grъtani* Psalt. sin. pag. 8, 10) jest w jednym rk. cerk.-serbskim z XIV w. *krъtanь;* jest też staropol. *vikrthączony* 'extortus' obok dzisiejszego gwarowego *grdęczyć* 'męczyć', co Brückner (AfslPh. XX 173) objaśnia jako 'łapać za gardło'; nasze *grdyka* (niema go u Miklosicha Et. Wtb.) może stać w związku z *grdać* (pr. Miklosich Et. Wtb. sv. *grъda-* i Walde Lat. Et. Wtb. sv. *grundīre*); ale bądźcobądź rezultat jest taki, że obok normalnych postaci *gardło* itd. znalazła się **grtań*, obok *Charwat* (*Karwat*) zaś *Chrwat*. Albo odwrotny przykład: *braterski, braterstwo* ⇐ *bratrьskъ, bratrьstvo* z nieoczekiwaną wokalizacją czy pod wpływem czeskim czy czego innego. Nawiasem dodam, skoro już mowa o *brzzъ*, że etymologja, jaką K. daje, jest już znana.

Na str. 72 cieszy się bardzo p. Krček, że się zachowała piękna, prawidłowa forma *tarnąć* 'cierpnąć, t. j. mieć wrażenie, jakby mrówki po ciele chodziły'. Tak, forma ta jest całkiem w porządku, ale radość autora mniej, bo przecież *tarnąć* woła wielkim głosem przeciw jego teorji, a za powszechnym pojmo-

[1]) ale tę rację ja sam podaję.

waniem. Wszakże zanik *p* przed *n* jest prasłowiański i otóż właśnie, ponieważ *r'* (w *cierpnąć* itd.) znalazło się przed przedniojęzykowym niepalatalnym *n*, przeszło w *r*, czyli szematycznie **tr'pnąti* ⇒ **tr(')nąti*.

Na str. 76 wywodzi autor za innym poprzednikiem pol. gwarowe *štarbać* 'upadać na nogi' z żydowskiego *štarben* 'mdleć' (= niem. *sterben*). Ale przecież obok tego (pr. też *poštorbnąć się* 'potknąć się' z łomżyń. Lubicz PF. IV 236) mamy pol. *starbać się, starbotać się* 'chwiać się (na nogach)', a z inną stopą wokaliczną małorus. *ostoróbyty śa* 'spłoszyć się' (te dwa wyrazy zestawia razem Miklosich Et. Wtb. pod *sterb-* 2), do czego dodać można *postrobiła sie* 'ἐκραταιώθη' Psałt. Puł. 138, podhal. *styrbny* (ze słowacką pośrednio wokalizacją) 'przykry, trudny do przejścia (o miejscu)' i inne. I do tych wyrazów przyszliśmy bez pomocy żydów.

Poprawka cytatu *niedarnęli* 'nie odważyli się' na *niedarznęli*, jaką p. Krček na str. 103 przedsiębierze, przyjmując omyłkę pisarza, jest całkiem zbyteczna, jak się o tym można przekonać zajrzawszy do gwarowego słownika Karłowicza.

Mączyńskiego *siarnek* 'hinnulus' nie jest znowu taki odosobniony, jak sądzą Brückner i Krček (164 przyp.), bo można jeszcze przytoczyć *siarna* 'sarna' z tykocińskiego (Gloger PF. IV 873) i *sierna* 'ts.' na Spiszu (z narzecza mieszanego słowacko-polskiego z dodatkiem ruskiego wpływu, Mater. antrop. etnogr. VI 146). Okrainne to coprawda wyrazy, ale mimo to nie bez wartości.

Na str. 98 podejrzywa autor postać *cztwarty* w BZ. o czeskie pochodzenie, ale np. Psałt. Puł., pomnik wolny od czechizmów, ma także *cztwartkowy* obok *czwartek* w dopiskach do ps. 68. 131.

Na tejże stronie (98) uważa p. Krček zestawienie łać. *curvus* itd. ze słow. *krivъ*, lit. *kreĩvas* za nonsens, ale językoznawstwo indoeuropejskie jest innego zdania, bo jest więcej przykładów tego rodzaju alternacji w wyrazach oczywiście pokrewnych.

Myślałem, że *ścierwo* wszyscy chyba uważają za przejęte z giermańskiego. Nasz autor nie wspomina o tym (178), ale jego etymologja nie zniewala nas do zmiany opinji.

Na str. 180 odnosi p. Krček *badać* jako iter. do *bodę*, wprawdzie tylko mimochodem ale z satysfakcją. Pamiętam i ja czasy, kiedy sobie te dwa wyrazy łączyłem i byłem z tego dumny, a pewnie jeszcze niejeden początkujący zrobił tosamo odkrycie. I spotyka się rzeczywiście tu i owdzie *-badati* jako iter. do *bosti* w znaczeniu 'poganiać kłując' lub podobnym. Ale na tym koniec. Później, ucząc się więcej dowiedziałem się, że zasadnicze znaczenie naszego b a d a n i a jest jednak nieco szlachetniejsze, że *badati* powstało z *obadati* przez t. z. fałszywą analizę (jak *bagniti sę* itd. itd.) i że istnieje jeszcze simplex *jadati*, o czym można się pouczyć np. u Gebauera w Stč. Slovníku, gdzie też przytoczony odnośny artykuł Zubatego.

Itd., itd.

Dotknę jeszcze kilku językoznawczych teorji autora, nie stojących w związku z jego tezą, ale rozsianych hojną ręką po książce.

Otóż mamy najpierw teorję o tworach onomatopoetycznych. P. Krček pisze (str. 6): „.. po dokładnym zbadaniu utworów onomatopeicznych doszedłem do przekonania, że poglądy, dziś przeważające, na to źródło wielu wyrazów i na ten sposób ich powstania niemają żadnej podstawy. Nie tu miejsce ani pora na rozwijanie zapatrywań moich na onomatopeję, zaznaczę tylko raz na zawsze tutaj, że wyrazy dźwiękonaśladowcze uważam za taksamo prawidłowe utwory, jak wszystkie inne, i tymsamym prawidłom językowym podlegające. Dlatego też przypisuję im równą wartość dowodową; do wytłumaczenia zaś ich pozornych nieprawidłowości wystarczają w mym pojmowaniu rzeczy te same środki, bez których niemożemy się obejść przy objaśnianiu innych także zjawisk językowych, jak analogja, krzyżowanie, pożyczki z innego języka itd., itd.“ Całe to pouczenie, łaskawie kolegom udzielone, jest niepotrzebne, o ile jest prawdziwe, a nieprawdziwe, o ile jest własne. Że twory onomatopoetyczne podlegają wogóle prawidłowości, to rzecz jasna i wiadoma, bo całe życie psychiczne, a w jego ramach cały rozwój językowy podlega prawidłowości, którą też coraz lepiej poznajemy. Że dawniejsze językoznawstwo przeceniało doniosłość i rolę tych tworów, że stosunkowo niewiele wyrazów da się wprost do nich sprowa-

dzić, że naodwrót cała masa pozornych tworów onomatopoetycznych polega na zwykłych wyrazach, że wiele ich wędruje z jednego języka do drugiego, o tym także wszyscy wiemy. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że jest spory zakres takich tworów, do których nie można stosować zwykłych t. z. praw głosowych, czyli mówiąc ogólniej, których prawidłowość jest odmienna niż prawidłowość całej masy tworów językowych i to jest całkiem naturalne, bo odmienna jest ich wartość psychiczna. Słyszał chyba już kiedy p. Krček np. *wr wr*, *wr̄* (nie *wyr*), naśladujące warczenie psa i drażniące ujadającego psa lub rozzłoszczonego człowieka: no i cóż? Mamy tu, nieistniejące zresztą w polszczyźnie *r*, a jeżeli ten twór stoi w związku z *warczeniem*, to jest tym ciekawszy. Albo *pš*, *pst*, *bž*, *br*, *pr* itd. o konfiguracji fonetycznej zresztą niespotykanej i w różnych językach istniejące równolegle, mimo że zresztą, w całej masie normalnych tworów językowych nie dadzą się zrównać genetycznie np. polskie i niemieckie *p* itd. Gdyby zaś nawet większa część takich tworów nie polegała na odwiecznej, własnej tradycji, płynącej ze wspólnego źródła, tylko na przejmowaniu, to i tak odmienna ich fonetyka pozostałaby faktem. Tosamo się odnosi do całej masy innych tworów jak *kukułka*, *kukać*, *ćwirkać* itd., powtarzających się wszędzie w rozmaitych specjalnych postaciach i urągających zwykłym t. z. prawom głosowym, taksamo jak *ko ko*, *gol gol* itd. bez końca, a przecie niepodobna myśleć, że zostały wytworzone tylko w jednym języku i do drugich się dostały tylko drogą przejmowania. Wiadomo też, że np. języki germańskie ze swojemi t. z. przesunięciami artykulacji spółgłosek dostarczają mnóstwa przykładów niezgodności fonetyki zwykłych wyrazów z tworami onomatopoetycznemi, niepodlegającemi ewentualnie owym przesunięciom; podobnie naturalnie inne języki w mniejszym lub większym stopniu. Albo słyszał przecież p. Krček kiedy w Lipsku Niemca mówiącego: *Ja — wissen Sie...*, przyczym owo „ja“ artykułowało się przy inspiracji (pisarze, naśladujący język codzienny, piszą też w przybliżeniu *hja*), chociaż zresztą artykułuje się przy ekspiracji. No i mógłbym długo jeszcze bawić czytelnika takiemi przykładami,

ale szkoda na to czasu i papieru (jak mówi p. Krček na str. 199 o wszystkich swoich poprzednikach).

Pewna odrębność narzeczy kaszubsko-słowiańskich ciągle jeszcze nie daje spać spokojnie językoznawczym Wszechpolakom. To też p. Krček, który idąc śladami paru innych uczonych pracuje nad patryjotyczną gramatyką polską, postanowił usunąć z tego świata przynajmniej jedną z cech, wyodrębniających kaszubszczyznę od polskiego i twierdzi (str. 56 nstt.), że wszystkie kaszubskie *tart* obok polskich *trot* polegają na *tŗt* (*tərt*, jak pisze), a nie na *tort!* I przy tej sposobności wyraża „najwyższe zdziwienie, że uczony tej miary, co Baudouin, mógł i może bronić dyletanckiego pojmowania tej sprawy, którego autorem jest Ramułt“ (57). Mam nadzieję, że prof. de Courtenay zdoła się dźwignąć z pod tej góry zdziwienia i mam tyle dobrego wyobrażenia o swych czytelnikach, że nie będę szczegółowo rozbierał i zbijał wywodów autora. Wyrażę tylko najwyższe zdziwienie, że nawet uczony mniejszej miary niż B. de C. może wyjeżdżać na szeroki świat z takiemi pomysłami. Tym więcej, że różnicy między pol. a kasz. one nie usuwają.

P. Krčkowi nie podoba się powszechnie i oddawna uznana etymologja wyrazu *črъnъ* (*czarny*), zrównywająca go z staroprus. *kirsna-* i staroind. *kṛšṇá-*; żal mu słowiańskiego *s* (= *ch*), które w takim razie trzeba przyjąć, że istniało, a jednak niestety znikło bez śladu; no a przytym, choć tego nie mówi, trochę mu nie na rękę ta etymologja, bo jeżeli *črъnъ* ⇐ **kŗ'chno-* jest prastarym tworem, identycznym z owemi bałt. i ind. wyrazami, to wedle teorji p. Krčka powinien brzmieć dziś **karny*, a tymczasem brzmi *czarny!* Więc mówi z drwinami o odnośnym prawie głosowym (str. 82), krytykuje je i wreszcie stawia nową, niefortunną etymologję (83 nst.). Zapomniał czy nie wie p. Krček, że jest jeszcze jeden przykład, o takiejsamej zupełnie budowie jak *črъnъ*, mianowicie starocerk. *srěnъ* 'biały; szron' = pol. *śron, szron, srzon* itd. ⇐ prasł. **sernъ* = lit. *šerkšnas* 'szarawy, siwy; szron' = łot. *sersns* 'szron', a oba wyrazy, słowiański i bałtycki sprowadzają się do **ḱersno-*. Tak, na str. 218 z racji swego nowego zrównania etymologicznego *pani* = πότνια, które zalicza do typu „evidente Gleichungen“ (przyczym zapomina lub nie wie

o staroczes. formach *hpán, hpaní, hpanna*) oraz wyrazu *samъ* (przyczym zapomina lub nie wie, że odnośny irański wyraz ma także długie *ā*) ustanawia zastępstwo ideur. *ə* w słow. przez *a* i uważa, że wszystko jest w porządku, ale na str. 83, ponieważ zrównanie *črnъ=kṛšṇá-* mu niedogadza, wydaje mu się „metodologicznie fałszywym dla tego jednego wyrazu [nietylko jego jednego!] tworzyć prawo, któremu przeczy szereg wyrazów [jaki?]". Że *wisznia, wiśnia* niema nic wspólnego z lit. *vinkšna* (ten wyraz łączy się z słow. *wiązem*), że jest jeszcze dosyć ciemnych punktów w rozwoju *s* itd. przed *n l* itd., to wszyscy wiemy, ale to nie racja, żeby rzeczy pewne wywracać do góry nogami. Najciekawsze jest, że tutaj (str. 82) p. Krček o kombinowaniu słow. **chorna* (starocerk. *chrana* itd.) z gr. κτέρας mówi, że ten słoworód nie ma w sobie siły dowodowej, a pod względem znaczeniowym dość przeciw sobie. Zaś na str. 59 rozbierając specjalnie etymologję tego słowiańskiego wyrazu, oświadcza się za tym właśnie objaśnieniem, ponieważ i fonetycznie i znaczeniowo zupełnie zadowalnia! W końcu wspomnę, że na nazwy litewskich rzek *Kirsna* zwracałem już uwagę (MPKJ I 212 przyp. 2), dodając nazwisko *Kiersnowski* oraz typową litewską formę w nazwie rzecznej *Kirkšnia*.

Na str. 69 wygłasza autor à propos wyrazu *cierpieć* taki pewnik fonetyczny: „W mowie potocznej i dziś jeszcze wymawiamy raczej *cir-*, niż *cier-*, a w gwarach uznać wypada tylko *i*, bo (*i*)*e* zdaniem moim w zapiskach gwaroznawców to tylko złudzenie i przyzwyczajenie do obrazu graficznego postaci, przez samych nawet zbieraczy niewymawianej tak, jak ją zapisali". Może to panu K. nieprzyjemnie, ale w gwarach polskich jest doprawdy trochę więcej pełnogłosek niż nasze *a e i o u y!*

Albo bez wielkich ceregieli włącza łużycki do grupy lechickiej i to w takiej formie, że czytelnik z rzeczą nieobeznany będzie mieć wrażenie, że to jest powszechne zapatrywanie (str. III/IV).

Na str. 215 nstt. wywodzi twory takie jak *kara, mara, war* z ideur. **qərā́, *mərā́, *vərō-* — podczas gdy postaci takie jak *mьrą* zawierają ideur. *ĕr* —, a oboczności jak *wir* || *war* polegają wedle niego na rozszczepieniu owego *ər* zależnie od jakości następnej zgłoski; nie widzi też „podstawy morfologicznej" do upatrywania

w typie *war* długiej pełnogłoski itd. itd. Ale to wszystko przekracza już granicę dozwolonych żartów... Ponieważ czytelnik może stracić cierpliwość nietylko z p. Krčkiem, ale i ze mną, że takie rzeczy powtarzam, więc kończę.

Na zakończenie dwa cytaty. Jeden — z przedmowy książki Baudouina de Courtenay О древне-польскомъ языкѣ до XIV-го столѣтія:

„Я знаю, что многое для меня непонятное понялъ-бы человѣкъ, болѣе опытный въ этомъ отношеніи, лучше ознакомленный съ необходимыми... подробностями, и что грамматическіе выводы вышли-бы гораздо полнѣе, опредѣленнѣе і вѣрнѣе у автора, обладающаго и бо̀льшими способностями и бо̀льшимъ количествомъ положительныхъ знаній. ... По этому-то я обращаюсь съ просьбою ко всѣмъ критикамъ, которые удостоятъ это сочиненіе своего разбора, чтобы безпощадно показали мнѣ всѣ мои промахи і погрѣшности. Чѣмъ взыскательнѣе критикъ, тѣмъ болѣе онъ имѣетъ права на благодарность какъ со стороны автора, такъ и со стороны читателей".

Drugi — z „krytyki" Brücknera o książce p. Krčka, którąśmy się właśnie zajmowali, umieszczonej w czasopiśmie krytycznym p. t. Książka VIII (1908), 185. Oto wszystko, co prof. Brückner mówi o pracy p. Krčka (prócz uwagi o tym, jak Miklosich sam pojmował swą formułę „trъt" pod koniec życia):

„Zebrał autor bardzo cenny materjał — czy go wszędzie należycie oświetlił, to inne pytanie, lecz skrzywdziłbym autora, gdybym się o szczegóły chciał z nim spierać. Nie podzielam tym razem jego zapatrywań zasadniczych, ale cenię jego wiedzę i bystrość wysoko". I dodaje: „Gdyby w korzystniejszych warunkach pracował, mogłaby się nauka nasza dzielnym pracownikiem poszczycić". A na początku tej „recenzji" pisze jeszcze: „Do najbardziej powołanych (dla swej metody, uczoności i bystrości)[1]) należałby autor wymienionej pracy". A więc zamiast

[1]) scil. do ogłaszania nietylko drobniejszych rozpraw, ale także

krytyki wystawia prof. Brückner autorowi świadectwo ... ze stopniem celującym... Pomijam okoliczność, że okazja do wystawienia takiego świadectwa została może nienajlepiej obrana, bo to rzecz osobistego sądu. Prof. Brücknerowi w świetle własnej jego metody, uczoności i bystrości przedstawiają się tesame właściwości p. Krčka bardzo jasno — mnie w mroku mojej metody itd. trochę ciemniej. Warunków pomyślnych do pracy życzę z pewnością i ja szczerze p. Krčkowi, taksamo zresztą jak wszystkim, którzy chcą i mogą coś zrobić dla nauki. Ale cóż ma z tym począć czytelnik? Czytelnik, który się chce dowiedzieć czegoś o książce i którego autor i jego losy osobiście nic nie obchodzą? Myślę zresztą, że ostatecznie także p. Krček sam będzie bardziej rad mojej recenzji niż owemu świadectwu w myśl przytoczonych złotych słów Baudouina de Courtenay, które naturalnie proszę także do mojej recenzji stosować.

PS. Za późno przypomniałem sobie jeden zdumiewający ustęp z przedmowy p. Krčka, który właściwie zmienia całą postać rzeczy. Autor tak mówi o swym sposobie przedstawienia: „Zrazu czynię to bardzo obszernie a to dlatego, ażeby wdrożyć czytelnika w metodyczny sposób rozumowania językowego...[1])“. (IV). Nie rozwodząc się nad szczególnością tego wyznania oświadczam tylko: jeżeli p. Krček rzeczywiście pisał swą książkę dla szerszych kół, np. dla czytelników „Słowa polskiego“, którzy zaraz po jej wyjściu mieli sposobność czytać artykuł, mówiący z uniesieniem o tej książce i jej twórcy, a nie dla fachowców, to go przepraszam, bo napisałem swą recenzję ze stanowiska zawodowca, a należało może się nie mieszać między niego a publiczność...

Kraków. *Jan Rozwadowski.*

---

grubszych »dzieł« z zakresu językoznawstwa — nie wiem już czy ogólnego, czy indoeuropejskiego, słowiańskiego lub polskiego, czy wszystkich razem.

[1]) rozstrzelone przezemnie.

Część II.

Przegląd bibljograficzny za rok 1907.

II. partie.

Bibliographie raisonnée pour l'année 1907.

Wobec utknięcia przeglądów bibljograficznych praskiego i petersburskiego, a stałego spaźniania się niemieckiego w „Anzeigerze“ IF, uważamy za rzecz pożądaną i równie ważną jak dział krytyczny dawanie ze swej strony stałej i systematycznej bibljografji, zawsze za rok ubiegły, ale bibljografji krytycznej, przyczym nietyle nam chodzi o drobiazgowe grupowanie, ile o zupełność i streszczenia, któreby przy całej krótkości dostatecznie informowały czytelnika; rzeczy bezwartościowe pomijamy, chyba że jest pożądanym krótko ostrzec przed niemi. Musimy prosić jednak o pobłażanie dla tej pierwszej próby, która z powodu całego szeregu trudności lokalnych, technicznych i osobistych musi wypaść niedostatecznie. Ale z jednej strony wierzymy, że „das Bessere ist Feind des Guten“, z drugiej mamy nadzieję, że wszyscy, którym dobro językoznawstwa słowiańskiego leży na sercu, zechcą nas czynnie i wszechstronnie poprzeć. Mamy nadzieję i prosimy o to.

Zasady, jakich się trzymamy w układaniu przeglądu bibljograficznego, są: 1) W obrębie grup etniczno-językowych nie przeprowadzamy w tegorocznym przeglądzie dalszych podpodziałów. 2) Wciągamy do bibljografji także i recenzje, mające wartość pozytywną, ale decyzja co do tego punktu nastąpiła późno i luki tu będą znaczniejsze i brak konsekwencji większy niż w reszcie

przeglądu. 3) Jeżeli tytuł dokładnie odpowiada treści i dostatecznie poucza o niej czytelnika, to nie podajemy czasem streszczeń (np. przy przyczynkach dyjalektycznych). 4) Co się tyczy zakresu, to celem, jaki nam przyświeca, jest wyczerpanie wszystkiego, co ma dla slawistyki jakąkolwiek rzeczywistą wartość; niepodobna uniknąć tu jednak subjektywizmu, zwłaszcza w rozmiarach uwzględniania wydań zabytków i tekstów. 5) Uwzględniamy wyłącznie rok 1907, tak że wszystkie tytuły książek i rozpraw, wymienione poniżej, a nie zawarte w klamrach [ ], noszą eo ipso datę 1907, klamry zaś stosujemy do tytułów prac dawniejszych, ale omawianych w recenzjach z r. 1907. Ponieważ bardzo często panuje niestety niezgodność między datą zeszytów, a co gorsza odbitek, a datą tomu, przeto czasem de facto wykracza się przeciw tej zasadzie, ale nie formalnie. Tak np. t. 82 Сбѣотд ma jako całość datę 1907, niektóre jego części — 1906. Gorzej jest z Изв, gdzie definitywny tytuł t. XI ma datę 1907, a kolorowa okładka księgi 4. — 1908, lub z PF, których t. VI nosi na wewnętrznym ogólnym tytule datę 1907, ale drugi zeszyt na okładkowym swoim tytule datę 1908 (rzeczywiście też ten zeszyt wyszedł w r. 1908). A cóż ma począć bibljograf z takim np. faktem: istnieją Статьи по славяновѣдѣнію подъ редакціею В. И. Ламанскаго, Выпускъ II., С.-Петербургъ 1906, ale na odbitkach z nich, np. na pracy Pastrnka lub Meilleta czytamy datę 1907 i słowa: отдѣльный оттискъ изъ „Сборника по славяновѣдѣнію“ II! Wobec tego wszystkiego jedyną możliwą zasadą jest trzymanie się daty wewnętrznego ogólnego tytułu całości (nie części ani odbitek). Odstępstwa od niej są nieliczne (np. t. II MPKJ z ogólną datą 1907 składa się de facto z 1. zeszytu z r. 1903, z 2. zeszytu z r. 1906 i 3. z r. 1907), wszystko zaś, coby w tym kierunku mogło nasuwać pewną wątpliwość ze względu na naszą stałą zasadę chronologiczną, jest wyraźnie zaznaczone w „Spisie skróceń... wydawnictw perjodycznych“: uzupełnia też on przegląd bibljograficzny.

Litery w nawiasach w końcu streszczeń oznaczają osoby, a mianowicie: L. = Lokar, Ł. = Łoś, M. = Mańkowski, N. = Nitsch, R. = Rozwadowski.

Les revues bibliographiques de Prague et de St.-Peters-bourg ayant cessé de paraître, d'autre part les comptes-rendus bibliographiques de l'Anzeiger IF n'étant publiés que d'une manière irrégulière, nous avons jugé nécessaire de donner une bibliographie continue, systématique et raisonnée de chaque année écoulée. Elle contiendra autant que possible l'énumération de tous les travaux scientifiques se rattachant à la slavistique ainsi que des résumés, qui bien que concis, offriront au lecteur toutes les informations désirables.

Ce but ne saurait néanmoins être obtenu, que grâce à la bienveillance et au concours des savants et des Instituts s'occupant du même objet.

Dans la disposition des matériaux de la revue bibliographique nous observons les règles suivantes: 1) Nous n'avons pas introduit dans les groupes ethnico-linguistiques de subdivisions. 2) Nous donnons aussi une bibliographie des notices critiques ayant une certaine valeur positive, mais ce n'est que dans les livraisons suivantes, que nous pourrons exécuter notre plan dans toute son étendue. 3) Quand le titre renseigne suffisamment le lecteur sur le contenu de l'article, nous nous abstenons quelquefois de le résumer. 4) Quant à l'étendue de cette bibliographie notre but est d'épuiser tout ce qui a une valeur réelle pour la slavistique, mais l'appréciation personnelle ne saura toutefois être complètement évitée, quand il s'agit de publications des textes anciens. 5) Nous avons en vue exclusivement l'année 1907, de sorte que les titres des livres et des travaux cités ci-dessous et qui ne sont pas mis entre parenthèse [ ] proviennent de l'année 1907; nous employons la parenthèse dans les titres des travaux plus anciens qui ont servi de sujet aux critiques de l'année 1907. Constatant malheureusement trop souvent un désaccord entre la date du volume et la date des fascicules, et, qui pis est, des tirages à part, nous enfreignons parfois effectivement mais non formellement cette règle. Ainsi p. ex. la carte titulaire du volume 82 du Сборникъ porte la date 1907, tandis que quelques unes de ses parties celle de 1906. Les dates de Изв présentent encore un plus grand manque de système: le titre du vol. XI porte la date de l'année 1907 et sur l'envoloppe du fascicule 4. nous lisons l'an 1908;

il en est de même avec le volume VI des PF. Le bibliographe s'orientera encore moins vis-à-vis du fait suivant: dans les Статьи по славяновѣдѣнію подъ редакціею В. И. Ламанскаго, Выпускъ II. С.-Петербургъ se trouve l'an 1906, mais sur les tirages à part, p. ex. sur les travaux de M. Meillet ou de M. Pastrnek nous voyons la date 1907 avec l'annotation: Отдѣльный оттискъ изъ „Сборника по славяновѣдѣнію“! Dans de pareils cas nous conservons la date du titre général. Mais, comme il est impossible de procéder sans exceptions, nous indiquons dans la Table des abréviations tout ce qui pourrait éveiller quelque doute à ce rapport. Cette table complète en même temps la revue bibliographique.

Les lettres entre parenthèse à la suite des résumés indiquent les auteurs et notamment: L. = Lokar, Ł. = Łoś, M. = Mańkowski, N. = Nitsch, R. = Rozwadowski.

Spis skróceń

oznaczających tytuły uwzględnionych wydawnictw perjodycznych.

(Porządek alfabetu łacińskiego).

Table des abréviations

indiquant les titres des publications périodiques mentionnées ci-dessous.

(par ordre de l'alphabet latin).

Cyfry rzymskie oznaczają tomy, wydane w r. 1907, dodane po nich arabskie — zeszyty lub części.

Les chiffres latins indiquent les volumes parus en 1907, les chiffres arabes leurs parties ou fascicules.

AfslPh = JA

ALD Archiv pro lexikografii a dialektologii. Praha, Akad. VII.

BSL Bulletin de la Société de linguistique de Paris. XIV, 2.

ČL Český lid. Praha. XVI.

ČMČ Časopis Musea království českého. Praha. LXXXI.

ČMM Časopis Matice moravské. Brno. XXXI.

ČMMZ Časopis Moravského musea zemského. Brno. VII.

ČMS Časopis Maćicy serbskeje. LX.

ČZN Časopis za zgodovino in narodopisje. Maribor.

DS Dom in svet. Ljubljana.

Е36 Етнографічний збірник. Львів, Наук. Тов. им. Шевченка. XXII.

Глас Глас српске краљевске Академије. Београд. LXXII—LXXIV.

ГЧ Годишница Николе Чупића. Београд. XXVI.

IF Indogermanische Forschungen. Strassburg. XX 1906—7 (tylko 1. i 2. zeszyt wyszedł 1906), XXI 1907, XXII 1907—8 (zesz. 1. i 2. w 1907; wyciąg z XXII w następnym roczniku).

ИССС Извѣстия на Семинара по славянска филология при университета въ София. II (за 1906 и 1907 год.).

Изв Извѣстія отдѣленія русскаго языка и словесности имп. Ак. Наукъ. С.-Петербургъ. XII, 1. 2. 3, 1907; XII, 4, 1908; ogólny tytuł 1908.

JA Archiv für slavische Philologie, herausgegeben von Jagić. Berlin. XXIX.

KwH Kwartalnik historyczny. Lwów. XXI.

КУИ Университетскія Извѣстія. Кіевъ. XLVII.

KZ Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete der indogermanischen Sprachen. Begründet von A. Kuhn. Göttingen. XL, XLI.

LF Listy filologické. Praha. XXXIV.

ЛМС Летопис Матице српске у Новом Саду. CCXLII. CCXLIII.

Lud Lud. Lwów. XIII.

MAAE Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne. Dział etnograficzny. Kraków, Ak. Um. IX.

MPKJ Materyały i prace komisyi językowej Ak. Um. Kraków. II, zeszyt 3. (Ogólny tytuł ma datę 1907, ale w „Treści“

zaznaczono, że zeszyt 1. wyszedł 1903, a zesz. 2. 1906). III, zesz. 3. (1907 jest datą całego tomu, ale zesz 1. i 2. wydano 1905).

MSL Mémoires de la Société de linguistique de Paris. XIV 4, 5 (zesz. 1—3 w r. 1906).

NVČsl Národopisný Věstník československý. Praha. II.

Наст Наставник. Београд. XIX.

NastV Nastavni Vjesnik. Zagreb. XV (od września 1906 do czerwca 1907).

PF Prace filologiczne. Warszawa. VI (zeszyt 2. ma datę 1908, ale karta tytułowa 1907).

PorJ Poradnik językowy. Tarnów. VII.

РФВ Русскій филологическій вѣстникъ. Варшава. LVII. LVIII.

RTNT Roczniki Towarzystwa naukowego w Toruniu. XIV.

RWF Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Kraków. Ogólnego zbioru t. XLII.

Rad Rad Jugoslavenske Akademije znanosti i umjetnosti. Zagreb. CLXVIII. CLXX.

РодН Родопски напрѣдъкъ. Пловдивъ. V (od maja 1907 do kwietnia 1908).

SAU Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akad. Umiejętności w Krakowie. XII.

СЕЗб Српски етнографски зборник. Београд, Акад. VII.

СКГ Српски књижевни гласник. Београд.

Сб||отд Сборникъ отдѣленія русскаго языка и словесности имп. Акад. наукъ. С.-Петербургъ. LXXXII. LXXXIII.

СбНУ Сборникъ за народни умотворения, наука и книжнина. София. XXII—XXIII (tom podwójny).

SlPohl' Slovenske Pohl'ady. Turčiansky sv. Martin. XXVII.

SlPř Slovanský Přehled. Praha. IX (říjen 1906—červenec 1907).

ŚS Świat słowiański. Kraków. III 1, 2.

Srđ Srđ. Dubrovnik. VI.

УЗКУ Ученыя записки имп. Казанскаго университета. LXXIV.

Укр Україна. Київ. I 1—4.

VČA Věstník české Akademie. Praha. XVI.

WZKM Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes. XXI.
ЗНТШ Записки наукового товариства імени Шевченка. Львів. LXXV—LXXX.
ZbNŽ Zbornik za narodni život i običaje južnih Slavena. Zagreb, Akad. XII.
ЖМНП Журналъ министерства народнаго просвѣщенія. С.-Петербургъ. Новая серія. VII—XII.

1. Dział ogólno-słowiański. — Partie générale.

1. Baudouin de Courtenay J. Zum altkirchenslavischen *ojьminъ*. IF XXI 196—7.

Przeciw etymologji Leskiena (IF XIX 398 sqq.: cerk. *ojьminъ*, pl. *ojьmi* 'wojownik': sti. *yudhmá-* 'ts.'). Ze względu na dyjal. wr. *òjmovaŕ* 'vladěti' można *ojьminъ* wywodzić z *jьm-* resp. *jim-* jako 'zdobywcę' (do formy cf. **sъ-jьmъ* resp. **sъn-jьmъ*); zresztą może *ojьminъ* polegać na jakiej nazwie szczepowej. Uwaga Leskiena, że *judh-* (sti., lit. *jundù jùsti*) niema w słow., niesłuszna, bo jest pol. *judzić, podjudzać*. Cf. nr. 19. (R.).

2. Bezzenberger, KZ XLI 89 przyp. 2: „.. [preuß.] *winna* „heraus", das sich sowenig von *winnen* „Wetter", *wins* (Vok.) „Luft" trennen läßt, wie lett. *árâ* „hinaus" von lit. *óras* „Wetter, Luft" — woraus folgt, daß die Zusammenstellung von *winna*, asl. *vьnъ* „hinaus", *vьně* „draußen" mit. skr. *vínā* „ohne" (Bopp Spr. d. alt. Preußen 103, J. Schmidt KZ XXVII 286) keineswegs sicher ist." (R.).

3. Blankenstein M. Griech. *κατά* und seine Verwandten. IF XXI 99 sqq.

Str. 100 sq. (§ 4) z okazji krytyki teorji o *-m* jako końcówce Instr. wywodzi, że także starocerk. *-ą* w *rąką* jest rezultatem kontrakcji z *-ojǫ*, czyli że języki słow. sufiksu Instr. *-m* wcale nie znają. Str. 113 sqq.: słow. *sъ* łączy za Meilletem z *κατά*, łać. *cum com-* (ir. *cét*, kymr. *cant*); natomiast *sǫ-* ≤ *som-*; lit. *su* ≤ słow. (R.).

4. Brugmann K. Νυός, *nurus*, *snušá* und die griechischen und italischen femininen Substantiva auf *-os*. IF XXI 315—22.

Twierdzeniu Brugmanna, że praindoeuropejskie rzeczowniki na *-os* były bez wyjątku masc., nie przeczy νυός etc., bo **snusó-s* było pierwotnie masc. i znaczyło „związek, węzeł pokrewieństwa“, a zmiana rodzaju nastąpiła dopiero przy dalszym djalektycznym rozwoju języka. Z zestawień na str. 319 i 320, uzasadniających obserwację Wiedemanna, że wyrazy oznaczające pokrewieństwo polegają na wyobrażeniu „wiązania, związku“, notuję: stind. *syúman-* 'Band, Riemen', stind. *syālá-s*, stsł. *šurь* 'Bruder der Frau'. — Z praindoeur. **snusó-s* zestawia B. stind. *snā́van-* 'Band, Sehne, Schnur', *a-snāvirá-s* 'ohne Sehnen, ohne Bänder', aw. *snāvar-* 'Sehne, Schnur', *snāuya-* 'aus einer Sehne gefertigt', gr. νεῦρον νευρά 'Sehne', stgn. *senawa* 'Sehne', stisl. *snúa* 'zusammendrehen, zwirnen', *snugga* 'schielend spähen', stsł. *snują snovati* 'anzetteln' i *osnyvati* od **snyti*, dla których wspólną podstawą jest **senēu- *senōu-*. Blizko spokrewnione są też prawdopodobnie łac. *nūbo* (*cōnūbium* z **co-snūbiom*), stsł. i nsł. *snubiti*, cz. *snoubiti*. (M.).

5. Charpentier J. Kritische Bemerkungen zum urslavischen Etnasalierungsgesetz in Arch. f. sl. Phil. XXVIII, 1 ff. JA XXIX 1—10.

Przeciw prawu głosowemu Jokla (ib. XXVIII 1—17: ideur. *n̥*, względnie słow. *ьn* przeszło w *a* przed *s z* ⇐ ideur. *s z* oraz przed *ch*): wogóle wątpi, czy *ьn* (⇐ *n̥*, to przyjmuje) mogło dać *a;* Jokla grupa, gdzie *ę* zachowane (resp. nie przeszło w *a*), bo *s z* ⇐ *k̂ ĝ*, zawiera przeważnie materjał inny; zaś jego grupa, gdzie *ę* zachowane, bo ⇐ *en*, zawiera niewątpliwie także *n̥*. Co się tyczy głównej części pracy Jokla, to Ch. podaje w wątpliwość wszystkie przykłady i pozostaje przy dotychczasowej opinji (np. Brugmann KVG 116).

1) *ę* ⇐ *n̥* przed *s z* ⇐ *k̂ ĝ:* Ch. uznaje tylko *wiąz, językъ* i może *vęzati:* ἐγγύς; natomiast *częstъ* = *kiẽštas* ⇐ **kn̥-s-* (nie **kn̥-k̂-*); *klęsnąć:* lit. *kliñpti klampóti*..., zatym ⇐ **kl̥n̥(p)s-nąti.*

2) *ę* przed *s z* ⇐ **s *z*, bo ⇐ *en: męso* ⇐ **mēnso-* (sti. *māmsá-*); *tręsą* prawdop. ⇐ **trn̥-s-*; *plęsati* niejasne; uwagi o ros. *drjazgъ* może słuszne, ale *dręs(e)lъ dręchlъ* ⇐ **drьns(e)lo-: trīstis* (*drugỹs* należy do stisl. *draugr*..., *drągъ* przedewszystkim do stisl. *drangr, drengr*); *chręstьkъ* należy do *kremslė̃* (i *kreñsti kremtù*), ale także do *kremblỹs*, ros. *korobitь*, gr. κράμβος, za-

tym ⇐ *kr̥m(b)-sto-ko-; bręzdati nie należy do fremere.. (fremere, stgrn. brëman, brzmieć ⇐ *bhrem-; βρέμω..: gromъ lub ⇐ *mrem-); serb. jezgra zawiera raczej n̥, bo jędro (: sti. ádri-) ⇐ *n̥dro; pęstь: fūst ⇐ *pn̥k̂sti- (zaś sti. pańktí- = pętь); čęstь raczej do scindere.. ⇐ *qьnd-tь niż do kąsъ..; Inf. tręsti.. prawdop. -n̥-.

3) rzekome a ⇐ n̥ przed s z ch: blaznъ..: dawniejsza etymologja prawdziwa; glazъ: taksamo; lazъ.. ⇐ *lōĝh-: łot. lēſ(n)s 'płaski', lēſa 'lawica (piasku)', stisl. lāgr 'niski'...; naprasьno..: *prōs-ь-no- do sti. prasa-bham; č. tasiti.. niepewne; taksamo č. hasále 'kosa' i ros. gasátь; ros. pasъ 'ślad (zwierzyny)' ⇐ *pōd-so-, (:pĕd- || pōd-); krasa krasьnъ: dawne etym. lepsze; ros. machnútь 'szybko udać się dokąd'.. obok *mają do moveo..; zapaska zapachnútь zawiera albo *pās- albo *pāk̂- (: pasmo); ros. surázina..: łać. regere..; ros. rachátь: raczej ⇐ *u̯rōg-s- (: vragъ, goc. wrikan..); strachъ: lepsza dawna etym.; najaznь: wyraz niepewny, ros. bazló raczej do fauces, jazъ jazva.. lepsza dawna etym. (R.).

6. Charpentier J. Zur arischen Wortkunde. KZ XL 425 sqq.

W tym 435 sq. próba etymologji słow. komoń konь (do tego 464 przyp.). 439 etym. wyrazów lobъzъ, lobъzati (: łać. labium resp. lambere itd. 462 (resp. 460 sqq., nr. 14) o drobь, drobiti i jego rodzinie etymol. 463 etym. wyrazu lanita. 463 sq. przyp. 3: o losach grupy -mn- w słow.; nawiązując do Joh. Schmidta, przyjmuje -n- ⇐ -mn-. 467 próba etym. wyrazu mogyla. 477. paliti 'palić'. 474 sq. trъstь 'trzcina' (ex re etym. Sommera: θρύον 'sitowie'), serb. trs 'vitis' (ex re Sommera: θρινία· ἄμπελος ἐν Κρήτῃ Hes.). (R.).

7. Ehrlich H. Zur Mythologie. KZ XLI 283 sqq.

Na str. 287 powtarza etym. łać. cosmis (⇒ cōmis) ⇐ *koksmis: stcrk. kochati ⇐ *koksati, lit. kẽkšė (cf. Walde Et. Wtb. sv.); 288 sq. do mętą, mątiti; 299 sqq. do laska, laskati, łasy.. (R.).

8. Флоринскій Т. Д. Славянское племя. Статистико-этнографическій обзоръ современнаго славянства. КУИ XLVII 8, 9, 10. Str. 192.

Po ogólnym wstępie podano tu szereg monograficznych opracowań poszczególnych ludów słowiańskich; do każdego rozdziału dodano bibljografję map etnograficznych, dzieł i czaso-

pism, a nadto dwie mapy, z których jedna przedstawia rozsiedlenie się słowian w drugiej połowie IX wieku, druga zaś ma przedstawić obecny stan słowiańszczyzny z procentowym obliczeniem gęstości zaludnienia oddzielnych plemion. Autor zapowiada wydanie bardziej szczegółowych map północno-zachodnich i północno-wschodnich krajów słowiańskich. (Ł.).

9. Günther, IF XX. Na str. 13—4 o znanej etym. ἔστε: *ještje*..., str. 63—4 o ἀν(ά): *vъ(n)* resp. *ą*. (R.).

10. Harder F. Zu čechisch *kostel* 'Kirche'. KZ XL 424. Dalsze uwagi o tym; cf. nr. **22**. (R.).

11. Hirt H. Miszellen. IF XXI 162—74.

3. Die Basis *dō-* 'geben': dochodzi do bazy **dowe*. 4. Metathesen: Autor zestawia lit. *kepù* 'braten, backen' ze stind. *pacyati* [sic!], łac. *coquo*, gr. πέσσω; lit. *džiaugiůs* 'sich freuen' z łac. *gaudēre*, gr. γηθέω; lit. *daržas* 'Garten' z *žardis*, got. *gards;* stsł. *zidati* 'condere', lit. *žėdžiù* z gr. τεῖχος; lit. *sóra* 'Hirse' (powstałe z **psórā*) ze stind. *psáras* 'Schmaus, Mahl', *psúr* 'Nahrung', *psā* 'verzehren', 'zerreiben' (?), słow. *proso*, pr. *prassan*. Ze względu na naszą „mrówkę" notuję jeszcze łac. *formīca* obok gr. μύρμηξ, βόρμαξ, ir. *moirb*, stind. *vamrás*, stisl. *maurr* (podobnie i łac. *forma* należy do gr. μορφή). (M.).

12. Iljinskij G. Der Reflex des indogermanischen Diphthongs *ēu* im Urslavischen. JA XXIX 481—97.

Rewizja i uzupełnienia materjału Bernekera. Il. zestawia w 41 nrr. wyrazy, wykazujące jego zdaniem prawo Joh. Schmidta. Są to: *bljusti: buditi*, **bljuztjь* cerk. *bljuštь* (: *biugan*..., **bъzъ*), **brjuzga* || **bruzga*, *brjuch(o)* || **bruchъ* (: **brъstъ*, ros. *brjuknutь*..), **čubъ* resp. *čupъ* (: *kupъ*..., może także: serb. *čúčati* 'składać snopy w kopę', ros. *kuča* 'kupa, stóg siana...: *kъkъ*, *kykъ*..), **čučati* || *kučati* 'kucać', **čurъ*, *čuti* **čuchati* (: **čudo*), **djub-* **djup-* || **dub-* **dup-*, **djura* || **dura* (: *dhuer-*), **gnjusъ* || *gnusъ*, **kljuti* || **kluti: *kljuka ključъ*.., **kljud-* || **kluditi*, **kljukati* || **klukati* 'hałasować, pukać', (: płd. *klъcati*), *kljusę* || **klusъ*, **krjuk-* || **kruk-: *krъkati*, *ljubъ*..., *ljudъ*.., **ljuljati*, **ljup-* || **lup-* (*lupina*..), **ljuska* || **luska*, **ljusьnja* || **lusьnja*, **ljutъ*, **njuch-* || **nuch-*, *pljuskъ* **pljuskati* || **pukati*.. (także: **pljuta*..), **pljutja* || **plutja*, *rjuti* || **ruti* (: *rukati*, *rykati*, *rъkati*...), *rjutiti* || *rutiti*, ros. *rjucha* 'wilcza jama, za-

sadzka' || **ruti, ryti*.., ros. *rjušatь* || *rušiti* (: *rychlъ*), **sljuzъ* || **sluzъ* (: **slugъ, luža*..), **ščuti *ščjьvati, šujь*, strus. *šuljata, *praščurъ, *ščurъ* (: *kurъ*), **ščukъ* || *stukъ, *žukъ* || **gukъ*..., **žuliti* || **guliti, župa* (: **gъpanъ*...), **žuriti* || **gurati*. (R.).

13. Iljinskij G. Der Spirant *v* vor *o* aus idg. *ə* im Urslavischen. JA XXIX 161—9.

W prasłow. znikało *v* (*u̯*) głównie przed *o*⇐*ə*, stojącym po tylnojęzykowych *k g kh*. 1. **kopъ* (**kopъtь*)⇐**kvopъ* = lit. *kvāpas* (: *vapor*, καπνός), ideur. **qu̯əp-*. 2. **kopъ *kopa *kopiti* || **kupъ *kupa *kupiti* (: lit. *kaũpas*, stgrn. *houf*, stpers. *kaufa-* 'góra')⇐**ku̯əp-* || **kōup-*. 3. **koléno* ⇐ **qu̯əl-*: prus. *po-quelbton*, lit. *klùpti*, gr. κάλπη⇐**κFάλπη* (może także lit. *kelỹs*). 4. **kaša* na podstawie **kasiti* ⇐ **ku̯ət-*: **ku̯āts-* (*cāseus, kvasъ*), **kūts-* (*kysnąti*..): sti. *kváthati*, goc. *hvapō*. 5. **golъ* ⇐ **gu̯əl-*: **guliti* || **žuliti*. 6. **ocholъ* (płd.-słow.) ⇐ **khu̯ə-*: *chvala, chula, chvastati* (także ros. *nachulъ, ochalьničatь*). 7. **chotětь* resp. **chotь* ⇐ **khu̯ət-* (gr. χάτις) obok **chъtěti*⇐**khut-* i **chytiti* ('rapere'⇐'leidenschaftlich wünschen')⇐ **khūt-* (⇐**khou̯ət-*). — Natomiast przed *o* ⇐ **o* pozostało *v*, co wskazuje, że takie *o* było otwartsze niż *o* ⇐ **ə*. Analogiczny późniejszy objaw: zanik *v* przed *o* w pewnych wypadkach, pozostanie *v* przed *a*: **gozdь* || **gvozdь, *gozdъ* || **gvozdъ, *choja* || **chvoja, *chvost-jo-* || **chost-jo-, *chorъ* || **chvorъ*. (R.).

14. [Яцимирскій А. И. Славянскія и русскія рукописи румынскихъ библіотекъ. 1905].

Rec. Лопаревъ Сб||отд LXXXIII 3, 38—53.

15. Janko J. O slovanských „slovích a věcech" v ohledu národopisném. NVČsl. II 65—81.

Krytyczny referat słowiańskich wyrazów, objaśnionych przez Meringera w artykułach „Wörter und Sachen" IF XVI—XIX. Dzieli się na rozdziały: 1. Obydlí a co s ním souvisí. 2. Orba a chov dobytka. 3. Šatstvo a věci podobné. 4. Nástroje a nářadí. 5. Stopy bájeslovné. 6. Obyčeje právní a jiné. (N.).

16. Jokl N. Ein urslavisches Entnasalierungsgesetz. Antikritik und Nachträge. JA XXIX 11—49.

Odpowiedź na artykuł Charpentiera (ib. 1—10; cf. nr. **5**). J. uzupełnia swoje poprzednie przykłady na *a*⇐*ę* (11—30), dodaje nowe (30—41), uzupełnia grupę z zachowanym *ę* przed

s z ⇐ *k ĝ* oraz grupę *ę* ⇐ *en* (41—6); potwierdza swoje przypuszczenie pośredniej fazy rozwojowej *-ьn-* (47) i wreszcie daje ogólne paralele.

Dodatki do dawniejszych przykładów: do *glazъ* mor. *hłásat* 'hlídati, pozor dávati'.. (intens. *-sati*); do *tasiti*.. ros. *tazátьsja;* do *hasák* pol. *gas;* do *machnútь* pol. dyjal. *machać, maźnica* ('pudendum muliebre') — cz. *mačkati*.. nie zawiera *māk-*, tylko *men-k-*— serb. *màhati lān* (=ros. *mjatь lënъ*), do tego głuż. *mastwić* (*-ǫ-*) = *mjasćić*, słow. *mestiti* (*-ę-*) — słow. *mežiti* i bułg. *maža* ⇐ *men-z-*, natomiast ogólne *mazati* = σμώχω; do *zapáska zapachnútь* mr. *rozpachnúty*, mor. *rozpažiť*, wr. dyjal. *pazítь;* do *surázina*.. mor. *poráchať* 'pokliditi'; wyraz *najaznь* rzeczywiście trzeba skreślić (fałszywa lekcja). W związku z tym krytyka objaśnień Charpentiera.

Nowe przykłady: mor. *hástor* 'stádo husí, zástup lidí': pol. *gęstwa, gąstъ*, co wraz z *gomolja, gomola* do *žьmą* (γέμω..), *hástor* ⇐ **gm̥s-t-or-* (cf. γέμος, *hones-t-us*..) — i cz. *hmota* tu, jak Matzenauer, a nie jak Gebauer Slovník —; br. *maźéńńe* ⇐ **mьn-z-: mьnją* (*-ǫ-*), podobnie ros. *máznyj* (cf. μένος); ros. *savráska, savrásyj sovrásyj* ⇐ **sъ- vorǫ-s-: voronój;* stpol. *pach* 'zrąb', *pasza* 'knieja', ros. *pášnja* 'cała robota pszczół w ulu': *pьnь*, nadto cz. *pazouch*, ros. *pazgátь* — NB. *-ьn-* w *pьnь* ⇐ ideur. *-in-;* ros. *salázki* 'ręczne saneczki': *sãoni* (⇐ **salьni*), zatym ⇐ **salьn-z-ki*, cf. serb. *salínac* (za Matzenauerem); mor. *zatasené zuby* = *zaťaté* ~, mr. *táška* 'uderzenie w kark' ⇐ **tm̥-s-* do *tęti;* tu należy też ogól. *taška* (nie z niem. *Tasche*, naodwrót!) — **tьm-* tkwiące w *tьną*, pojawia się w pol. dyjal. *ćmachnąć* 'uderzyć'; pol. *grasica* 'gruczoł piersiowy': *grądь*, do tego też pol. *grzęzy* 'wymię łani itd.'; mr. *táchnuty* 'powoli gasnąć, schnąć' obok *túchnutь*, pol. *-tęchnąć: tьma*, lit. *tamsà tímsras*... (grupa *tonch-* 2 Miklosicha identyczna; *potuchnąti* 'quiescere' zawiera *-u-*); słow. *brasati, brazdati* 'walać', ros. *brazdátьsja: brьnije*, które jak widać z ros. *brodnica* 'błoto' i i. należy do *broditi, bredą*, lit. *brendù*, zatym **brn̥dsati* (*brьnije* ⇐ **brь(n)d-n-*), r. cz. *brud-* może zawiera *-on-*.

Krytyka uwag Ch-a o *ę* przed *s z* ⇐ *k ĝ: kiñštas, kemšù, kamšà* dowodzą, że *częstъ* zawiera *s* ⇐ *k̂;* obstaje przy zrównaniu

klęsnąć z lit. *klemšióti* i innych. Krytyka uwag Ch-a o *ę* przed *s z ch* ⇐ *en*. (R.).

17. Leskien A. Altkirchenslavisches *pręgynja*. IF XXI 197—200.

Przeciw zestawieniu *pręgynja* z got. *fairguni* (Pogodin РФВ XXXII 123, przyjął Wiedemann BB XXVIII 9). Znaczenie tego wyrazu nie jest 'góra', tylko raczej 'urwisko' lub podobnie; można też analizować — zwłaszcza że forma *-ynji* nieprzekazana, tylko *-ynja—*pręgybnja* (cf. ros. *peregib*) do *pręgybati* jako 'Faltung, Biegung, Bruchstelle'. (R.).

18. Leskien A. Über slavisches *o* in Endsilben. IF XXI 335—8.

Reguła Fortunatowa (każde *-ŏ* w zamkniętej zgłosce w prasłow. ⇒ *-ъ*) niepewna i tyle warta, co dawna Leskiena. — Bałt.-słow. zanik wygłosowych explosivae (**tod* ⇒ *to*, wedle czego potym według F. *slovo* i *dělo* na miejsce regularnych **slovъ*, **dělъ*) bardzo nieprawdopodobny: 3. pl. aor. *mogą* (⇐ **mogonť*) musiałaby w takim razie brzmieć **mogъ* (⇐ rzekomego bałt.-słow. **mogon*). N. Acc. *konjь* zamiast oczekiwanego **konje* (cf. *polje*) objaśnia się przy obu regułach (F-a i L-a) albo analogją pni twardych (*tokъ*) albo przyjęciem **konъ* (⇐ **konis*, **konim*), które potym wedle casus obl. przekształcone w *konjь*. (R.).

19. Leskien A. Zu IF 21, 196; altkirchenslavisches *ojьminъ*. IF XXI 338; cf. nr. **1.**

Odpowiedź Baudouinowi de C.: łączenie *ojьminъ* z *ójmovatь* znane (Miklosich Lex. sv. *oiminъ*), ale 1. właściwe znaczenie wyrazu *ójmovatь* niejasne, 2. **o-jьmъ* znaczyłoby raczej 'Nehmung, Besitzergreifung'. (R.).

20. Lewy E. Einige bemerkungen zum beweglichen *s*, KZ XL 419—23.

Wśród przykładów przytacza nast. wyrazy słow. z dawnemi lub nowemi kombinacjami etymol.: *dąbъ* (: goc. *dumbs*), *tąpъ* (: mhd. *zumpfe* 'penis'), *stąpiti* (: *stumpf*); *stoborъ* (: lit. *stùbrỹs*); *drągъ* (: stisl. *drengr*), *golъ* (: *kahl*); *mlъva* (421 przyp. 1); *kosa* (: sti. *kakša*, 421 przyp. 4), *loza* (422 przyp. 1); *bъrzъ* (: lit. *burzdùs*, ibid.); ros. *kulь* (423 przyp. 2). (R.).

21. Lewy E. Etymologien. KZ XL 561—3.

1. **sněťь* (mr. *śnit*, č. *sněť*, p. *śniat*): goc. *sneipan* 'schneiden'. 3. (*stьgno:* łać. *tignum*). 4. *čelo:* łać. *calva* itd. 5. ros. *materój:* łać. *materies* itd. 11. niem. *fangeu* itd.: pol. *pęk* itd. (R.).

22. Lewy H. Čech. *kostel.* KZ XL 255—6; cf. nr. **10.** Uwaga o prawdziwych kościołach-warowniach ex re Kretschmera KZ XXXIX 545, który dziwił się znaczeniu 'kościół'. (R.).

23. Lidén E. Wortgeschichtliches. KZ XLI 395 sqq.

1. Asl. *jama* — air. (*h*)*uam* usw. (395/6): omawia dawniejsze etym. i zestawia z stir. *huam* 'specus' (nir. *uaimh*), aw. *ūnā-* 'dziura, jama' i i. (o tej grupie IF XIX 320); *jama* ≤ **ōma* ≤ **ōumā*. (R.).

24. Lidén E., KZ XL 262—5.

Uzupełnienia do *lakstь* (*łokieć*) i jego grupy. Serb. *bangav* 'kulawy' ≤ cyg. *pango* (stind. *pangú-*). (R.).

25. Meillet A. À propos de v. irl. *beri*. MSL XIV 412—5.

Wymienioną formę sprowadza autor do indeur. **beręi*, co w związku z bałt. *vedì*, gr. φέρει-ς i słow. *bereši* (kontaminacja **beri* i *nosiši*) każe przyjąć istnienie indeur. końcówki 2. os. sg. act. **-ěi*, z której pod działaniem słów atematycznych powstało **-e-si*. (N.).

26. Meillet A. De l'accentuation des préverbes. IF XXI 339—47.

Pod względem akcentuacji prefiksów już w dobie indeur. musiały istnieć dwie grupy djalektyczne: prefiksy były akcentowane w językach ar., zapewne w bałt. i słow., a może w germ. i celt.; nie miały zaś akcentu w gr., a może i w it. Ze słow. ślady akcentuacji prefiksów przechowały się w ros. (*výnesu, výpišu* itd.) i w serb., gdzie 2. i 3. sing. aor. mają akcent na prefiksie: *plètoh plète* obok *oplètoh ȍplete, trésoh trêse* obok *istrésoh ìstrēse, mrȉjeh mrijèsmo* obok *ùmrijeh ȕmrije, kupòvah kȕpovā* obok *nakupòvah nȁkupovā*, a dalej *hválih hvālī* obok *pohválih pȍhvālī, nòsich nȍsī* obok *donòsih dȍnosī, jednáčih jȅdnāčī* obok *izjednáčih ìzjednāčī*. Za analogją typu *nositi* poszły też słowa na **-ati*, **-ěti* i **-nąti*, w których samogłoska poprzedzająca te sufiksy jest krótką: *tònuh tȍnū* i *potònuh pȍtonū, ìgrah ȉgrā* i *zaìgrah zȁigra*, a także *prâvdati* (**pravìdati*) ma *prâvdā ȍprâvdā, brâti* (**bìrati*) — *brȁh brâ sȁbrā*. Gdy natomiast samogłoska wy-

mieniona jest długą, to akcent w formach bez prefiksu nie zmienia się, końcowa samogłoska 2. i 3. sing. aor. pozostaje krótką, a prefiks nie przybiera akcentu: *vŕnuh vŕnu* i *zavŕnuh zavŕnu, pítah píta* i *zapítah zapíta, kazívah kazíva* i *pokazívah pokazíva*. Podobnie i przyimki tylko wtedy mogą być akcentowane, gdy następujące po nich imię ma akcent ruchomy; np. ros. *pó polju*, bo *póle* ma w pl. *poljá*. Do takich imion należą serb. *gláva glâve, slȍvo slòva, bôg bȍga*. W lit. prefiks ma akcent tylko wtedy, gdy nom. sg. masc. part. praes. ma akcent na ostatniej zgłosce: *pàmeta* z powodu *metą̃s*, ale *paszaũkia* z powodu *szaũkiąs*. Wszystko, co było powiedziane o prefiksach, odnosi się też i do negacji: lit. *nènesza*, ale *neszaũkia;* serb. *nȅ oplete, nȅ donosī* obok *ȍplete, dȍnosī*, bo gdy prefiks ma być akcentotowany, to z kilku następujących po sobie prefiksów pierwszy przybiera akcent. Dawnym prefiksem jest gr. οὐ, por. słow. *u* (i *u-bogŭ*) i skr. *áva*. (M).

27. Meillet A. Du glissement d'accent défini par la loi de Saussure. BSL XIV 212—3.

„Ce déplacement s'est produit de manière indépendante en lituanien et en vieux prussien, et, à plus forte raison, en lituanien et en slave".

28. Meillet A. Les alternances vocaliques en vieux slave. MSL XIV 193—209. 332—90*).

Znaczenie odziedziczonych alternacji wokalicznych (apofonicznych) w słow., ich wygląd i rola morfologiczna: wyrazistość zarówno fonetyczna jak morfologiczna bardzo osłabiona wskutek rozwoju słowiańskiego. Bliższe rozpatrzenie tego. Żywą w całym znaczeniu tego wyrazu (produktywną) jest w słow. tylko jedna alternacja, mianowicie iloczasowa w iterativa (193—209). Materjał (głównie starocerkiewny) ułożony w grupy wedle fonetycznego składu (332—89). Conclusion (389 sq.). Ze szczegółów notuję: uwaga o ideur. *eu* w słow. (354 sq.), o *bljują* i *pljują* (357 sq.), o *vęzati: ąza* i o drugorzędnych *v-, j-* w nagłosie

*) w r. 1907 wyszła tylko część druga, znajdująca się w zeszycie 4. (drukowanym zresztą wedle nadbitki w marcu 1905), zaś pierwsza, jak wogóle zeszyt 1.—3. tego tomu, w r. 1906.

(369 sq.), uwaga o *mąditi: muditi: mъdlъ: médlennyj* (372), o *mlin || młyn* (374 sq.), o *rabъ || robъ* itp. (383). (R.).

29. Meringer R. Wörter und Sachen. V. IF XXI 277—314.

Z nowego materjału, odnoszącego się wprost do słow., dodatek do etym. *balzvanъ:* goc. *balwawesei* 'κακία'... (IF XVII 159 sq.), 305/6. Cały artykuł traktuje: Zum Schlittenhaus. Zur Mangel. Eine uralte Maschine *[stępa].* Zum Feuerbock. Zum Ofen. Die Pflock- und Säulenverehrung bei den Indogermanen. Zum Pflug. Zur Rekonstruktion der Urbedeutungen. (R.).

30. Miller W. Beiträge zur ossetischen Etymologie. IF XXI 323—34.

14. zach.-oss. *ärxäl, äryäl* 'Winkel, Ecke': do znanych wyrazów indeur. — 17. oss. *äryom* 'Bürde, Bündel, Gepäck, Last': sti. *grāma-s*, słow. *gromada* (*ä-* protet., *ry* regularnie ⇐ *yr*). (R.).

31. Младеновъ Ст. Промѣнитѣ на граматическия родъ въ славянскитѣ езици. ИССС II 65—114.

Przy rozpatrywaniu zjawisk zmiany rodzaju autor wychodzi z zasady, że rodzaj gramatyczny nie zależy od skłonności mówiących danym językiem do personifikacji lub seksualizacji, lecz że jest prostą kategorją gramatyczną, ściśle związaną z zewnętrzną formą imienia. W wyrazach rodzimych zmianę rodzaju ułatwia fonetyczna zmiana zakończenia, ale powoduje ją dopiero jakaś asocjacja psychiczna. Z powodu konserwatywności języków słowiańskich niema na całym ich obszarze ani jednej zmiany rodzaju całej grupy; najczęstsze są one jeszcze przy tematach na *-i*, w wielkoruskich gwarach akających też w rzeczownikach nijakich. Natomiast w zapożyczeniach rodzaj zależy przedewszystkim od formy języka, z którego wyraz pochodzi, rzadziej decydują asocjacje znaczeniowe. Materjał obu kategorji dość obfity, czerpany ze wszystkich języków słowiańskich, z wyłączeniem jednak epoki prasłowiańskiej. (N.).

32. Musić A. Zur Etymologie von asl. *ašte.* JA XXIX 625.

Wychodzi (inaczej niż Vondrák Vgl. sl. Gr. II 491 sq.) z **ōd-q*e* ⇒ *as-če aš-če aš-te; ače* z ponownego złożenia obu elementów. (R.).

33. Neckel G. Zum Instrumentalis. IF XXI 182—92.

Przeciw Pedersenowi (KZ XL), który zupełne zrównanie przez Miklosicha ros. *jego gromom ubiło* z stisl. *lýstr eldinum í bæði goðin* 'ogień uderza (dosł. bije ogniem) w oba bożki' (w obu instr. subjecti) odrzuca, upatrując w gierm. zwrotach instr. objecti, wywodzi N., że paralelizm jest rzeczywiście zupełny. Punktem wyjścia były impersonalia, wyrażające zjawiska przyrody (*pluit*...), przyczym specjalna forma zjawiska (np. *leje strumieniami*) była wyrażona zapomocą instr.; omawia konstrukcję z nom. (zastąpienie konstrukcji bezpodmiotowej podmiotową: *grom go zabił*); o instr. praedicati, o paraleliźmie instr. z nom. i acc. i pierwotnym stosunku. (R.).

34. Niederle L. Starożytności słowiańskie. Tom I, zesz. 1. Przełożył z czeskiego i wydał Ksawery Chamiec. Warszawa, str. XXII + 236 + II.

35. Pedersen H. Neues und Nachträgliches. KZ XL 129—217. W tym I §§ 7—21: subjektlose sätze, II § 2 Idg. *gh* und *q"h* im Slavischen, § 5 der baltisch-slavische akzent.

I §§ 7—21: gieneza ros. zwrotów jak *vétrom slomíło dva déreva;* dokładna paralela z awesty (przy neutr. nazwach gienjuszów) (§ 9); dalsza paralela ze staropóln. (z instr. objektu) (§ 13); bezpodmiotowe zdania z domyślnym osobowym podmiotem ('man'-sätze) w staropóln. i zachodnich słow. językach (czes. *padl, jako by mu nohy podřízl*..., pol. *równo jak strzelił*..., także w zdaniach głównych), także indziej (§§ 14—20)[1]); te zdania bezpodmiotowe tworzyły pierwotnie jedną kategorję z nieosobowemi, a mianowicie kategorję rzeczywiście bezpodmiotowych zdań (§§ 21—23); analogje do słow.-irańskiej konstrukcji z instrum. podmiotu w językach nie-indoeur. (i arm.) (§ 24) i dalsze spekulacje na ten temat („glottogonisches über die subjektkonstruktion und das gramm. genus im Idg." §§ 22—32).

I §§ 33—39: das passiv im Idg. (§ 34: o konstrukcji *pisano* itp.; §§ 35—36 o medjalnym, pasywnym i bezpodmiotowym użyciu verba reflex. w słow.; analogje w innych językach indeur.).

II § 2: przeciw Uhlenbeckowi (IF XVII 95 sqq.), odrzu-

[1]) do tego »Nachtrag« str. 171—3.

cającemu zapatrywanie Pedersena (IF V 49 sq.), że indeur. *qh* *q"h* ⇛ słow. *ch;* na podstawie ogólnych rozważeń i analogji oraz ponownego rozpatrzenia odnośnych etymologji pozostaje P. przy swym zdaniu. Roztrząsa ponownie etymologje *kleveta*, *štitъ*, *iskra*, *sěrъ* || pol. *szary:* stisl. *hárr*, gr. χοῖρος, wskazujące absolutnie na *ch; socha* (czysto słow., przeciw Meringerowi IF XVII 117); *chotěti:* arm. *xand* 'ardente brama', gr. χάτις itd. (*o* w *chotěti* ⇚ *ṇ"* jak *groza*, ros. *grozá*: *grъměti gromъ*, lit. *grumzdžiù* z uwagą o lit. *zd* || słow. *z* str. 179); *chladъ:* lit. *száłtas; sirъ*, lit. *szeirÿs:* gr. χῆρος, *hērēs* (str. 176—181).

Str. 188 sq. uwaga o osmań. *apsak* 'topola', czuwas. *ëwës* 'osika' oraz *givmäk*, *gävmäk* 'ronger, ruminer' (zapożyczenia ze słow.) i prahistorji słow. *kъnjiga* (⇚ tur. ⇚ arm. *knik'* 'pieczęć' ⇚ assyr. *kunukku*).

[§ 5] „der baltisch-slavische akzent" (str. 213—7): cofa przyjęte przez siebie KZ XXXVIII 333) bałt.-słow. prawo ⁻ˊ⇛ ˊ⁻; o działaniu prawa de Saussure'a (ˊ⁻⇛⁻ˊ) w słow. (zmiana intonacji przy cofaniu przycisku w pniach wokalicznych); cztery epoki rozwoju akcentowego w bałt.-słow. dobie; o prawie palatal. Baudouina de Courtenay w tym związku.

Str. 211 potwierdza etym. Meilleta (MSL XI 185) arm. *kołr* 'gałąź': słow. *golь*. 206 *tętiva* (: sti. *tántu-ṣ* 'nić, sznur, drut, struna', kymr. *tant* = ir. *tét* 'struna' itd.). (R.).

36. [Peisker J. Die älteren Beziehungen der Slawen zu Turkotataren und Germanen und ihre sozialgeschichtliche Bedeutung. Stuttgart 1905.]

Rec.: Beer LF XXXIV 298—309, Dušek ČMMZ VII 126—38, Kapas ČMČ LXXXI 330—4.

37. Scheftelowitz J. Zur Textkritik und Lautlehre des Ṛgveda. WZKM XXI 85—142.

Omawiając głosownię kaszmirskiego rękopisu Ṛigvedy, autor stwierdza istnienie nieznanego dotąd staroindyjskiego pierwiastku *ghad* „lechzen, trachten, gierig sein" i z nim na str. 100 sq. zestawia pokrewne aw. *jaiδyemi*, stir. *guidiu*, *gád*, *gáid*, stsł. *žędati*, *žęděti*, r. *žadnyj*, p. *godzić* („streben, zieben"), lit. *pasi-gendu;* nie należą tu natomiast lit. *geidžiù*, pr. *geide*, stsł. *žīdati*. Błędnym jest łączenie gr. ποθέω, πόθος z gr. θέσσασθαι i wyprowadzanie

stsł. *žęděti*, aw. *jaiδyemi* od indeur. **g'hedh*. Gr. ποθέω, πόθος należy do got. *bidjan*, lit. *bādas*, *badėti*, a gr. θέσσασθαι z indeur. **dheghi̯-* do arm. *dag* (indeur. **dhogh-*), lit. *dagaũ*, *dagýti*, *dagỹs*, p. *dążyć*, *dążenie*. — Str. 128. gr. σκώρ, stisl. *skarn* „Dünger, Mist", niem. *schorn-stein*, łac. *screa*, stsł. *skarędz* „schmierig, schmutzig", łot. *skranda* „Fetzen" itd. — Str. 129. Wyraz *śvātrá* „gedeihlich" w Ṛigvedzie nie należy, jak chce Wackernagel, do wed. *svād* „schmecken", aw. *χ'āsta* „gekocht", lecz według Benfeya do aw. *spā-* n. „Gedeihen, Glück", *savah* „Nutzen, Vorteil", *spənto*, lit. *szweñtas* „heilig." Natomiast aw. *χ'āsta* zestawia autor ze stgn. *swedan* „brennen", śrgn. *swadem* „Rauchdampf", p. *swąd*, *swądliwy*. — Str. 130. Słowa *śvasiti*, *śuṣati* „schnauben, zischen, pfeifen" w Ṛigvedzie powstały przez dyssymilację z ar. **śvaś*, *śuś:* lit. *szuszinu*, *sziáusziũs*, stsł. *sysati* „pfeifen, sausen", cz. *suseti;* albo też stind. formy *śvas*, *śuṣ* są pierwotne, a bałt.- słow. wywodzą się od **ḱus-sḱ*, **ḱeus-sk*. — Str. 131. Wyraz *ṛbíśa* „Schlund, Erdspalte" w Ṛigvedzie, praind. **ṛviṣa:* lit. *ùrwa* „Loch in der Erde", p. *rów*, pr. *rawys*. Wyraz *bṛ́saya* w Ṛigvedzie („etwa 'Zauberer und Bezeichnung eines Dämons'"), praind. **vṛṣaya*, stsł. *vlūchvŭ vlūšiba*, r. *volchitŭ*, białor. *wolchwić*, stsł. *volchvica*. Wyraz *busa* „das Trübe, trübes Wetter" w Ṛigvedzie nie jest, jak chce Bartholomae, praind. **bṛśa*, lecz praind. **buśa:* r. *busz* „Staubregen, feiner Regen", *zabusětь* „trübe, dunkel, nebelig werden", *busorětь* „grau, dunkel werden", *busolь* „Schimmel, Schlamm". — Str. 134. Wymowa *v* jak *b* jest bardzo dawna, np. *batá* „Schwächling" w Ṛigvedzie: p. *wątły*, śrbret. *gwann* „faible", cymr. *gwan* „schwach, zart"; wyraz *bálkasa* „Flocken" w Śatapathabrâhm.: *valka* „Bast, Splint", stsł. *vlakno* „Faser". — Str. 141. Sufiks staroind. *késara* „Haar" jak *khaṅkara* „Haarlocke", cz. *kučera* „Haarlocke", łot. *zezers* „Kraushaarigkeit". (M.).

38. Schrader O. Sprachvergleichung und Urgeschichte. Linguistisch-historische Beiträge zur Erforschung des indogermanischen Altertums. 3., neubearbeitete Aufl. Jena. Zwei Teile. 8°. X + 235 und 559.

Rec. Brückner JA XXIX 429—40. Z szczegółowych uwag notuję: lit. *dravis* 'barć' (stąd *Nadrovia*) może do pol. *drujki*

'słodki, słodkawy, mdły, ciągnący się jak miód', jeżeli ten izolowany wyraz przypadkiem nie zamiast *druwki* 'płonki (jabłka)' (434/5); uwagi o rozprawie Wesełowskiego (Изв IV) o Rusi i Wiltinach w Thiedrekssaga (o zrównaniu Weltów z Wiltinami), *Neroma* (*Noroma, Norova, Narova* najstarszej kroniki = *Nadrovia..*); *velьbądz, columba: gołąbь* || *kъlpь* (439). (R.).

39. Schulze W. Ahd. *suagur*. KZ XL 400—18.

svekry nie zapożyczone (400 przyp. 5); odrzuca próby uważania niem. *schwager* i *enkel* za słow. pożyczki (408 sq.), podobnie goc. *nipjis* (411 sqq.), który to wyraz objaśnia na podstawie dawnej etymologji Zimmera (: stind. *ní-tya-*). (R.).

40. Schulze W. Lit. *galwà*. KZ XL 424.

galwà, cerk. *glava: golъ*, stgrn. *calua* calvitium jak łać. *calva* 'czaszka': *calvos*. Tosamo E. Lewy, ib. 420 (*golъ, kahl, glava: calvus: schale*). (R.).

41. Schulze W. Gotica. KZ XLI 165—75.

Z tego dwie notatki: 168 przyp. 3 o używaniu plur. nazwy ludu dla kraju i 169 przyp. 5 o fem. coll. jak *Rusь*.. („Das von Mikl. erwähnte russ. coll. *znatь* 'Bekannte' zeigt, wie die Formdifferenz gr. γνωτός lett. */nûts* lit. *žéntas* und ai. *jñātíḥ* asl. *zętь* zu erklären, u. damit zugleich, daß der Wortbildgstypus alt ist."). (R.).

42. Schulze W., KZ XL 566 (i 259 przyp. 2).

O słow. wyrazach *komółyj.., gomoły.., mul*... (uzupełnienie do Lidéna KZ XL 257 sqq. i Miklosicha Et. Wtb.). (R.).

43. Сырку П. Замѣтки о славянскихъ и русскихъ рукописяхъ въ Bodleian Library въ Оксфордѣ. (Окончаніе). Изв XII 4, 87—140.

Wydane po śmierci autora przez Jacimirskiego, wedle uwagi którego najważniejsze rękopisy opisane powierzchownie, zwłaszcza zaś niedostatecznie głagolickie. Opisy 87—124; w dodatkach (124—40) teksty. (R.).

44. [Štrekelj K. Zur slav. Lehnwörterkunde. Wien 1904].

Rec. Skok NastV XV 379—81. 447—52 daje szereg uwag i uzupełnień. (N.).

45. [Труды второго областного Тверского Археологичес-

каго Съѣзда 1903 года 10—20 августа. Изд. Тверской Ученой Архивной Комиссіи. Тверь 1906.]

Rec. Winogradow Изв XII 3, 394—400. Z niej wyjmuję: „Отдѣлъ II... докладъ акад. А. И. Соболевскаго — „Названіе озера Селигера въ связи съ вопросомъ о пра-славянской родинѣ". ...на основаніи анализа двухъ названій озера Селигера — Серегѣръ и Селижаръ — авторъ дѣлаетъ заключеніе, что обще-славяне имѣли нѣкоторое понятіе объ озерѣ Селигерѣ, что они жили сравнительно недалеко отъ него, „иначе говоря, одна часть границы обще-слав. прародины, именно, ея сѣверо-восточный уголъ, находилась сравнительно близко отъ западной границы нынешней Тверской губерніи". Этотъ выводъ вполнѣ потверждается данными изъ области взаимныхъ отношеній языковъ слав. и западно-финскихъ, указывающихъ на очень древнее знакомство славянъ съ финскими племенами". (R.).

46. [Трусевичъ Я. Сводъ 260 азбукъ и образцовъ кириллицы изъ снимковъ рукописей X—XVIII вѣковъ русской и юго-славянскихъ. Пособіе къ методикѣ опредѣленія времени написанія древнихъ рукописей и по курсамъ славяно-русской палеографіи 1905.]

Rec. Карскій Сб||отд LXXXIII 6, 19—40.

47. Uhlenbeck C. C. Etymologica. KZ XL 552—61. 4. ex re swej etymologji *čeznąti* ≤ **čezdnąti:* łać. *cēdo* i jej krytyki mówi o stosunku *łoza:* lit. *łazdà* (w słow. dyjal. kiedyś *zd* ≥ *z*). Do tego cf. E. Lewy, KZ XL 422 (*łazdà: loza*, lit. *pyzdà pyzà*, może lit. *burzdùs: bъrzъ*). — 6. *dąbъ dąbrava:* do stgrn. *tanna* 'jodła', śdgrn. *tan* 'las'... (**dhon-bho-*) czy ≤ **dom-bhu̯o-* (:**dem-* || **dom-* 'dom') do stgrn. *zimbar?* (554). — 12. broni zestawienia gr. ἰλύς z *iłem* (cerk. *ilъ*) (556); do tego ib. 561. — 14. *jastrębъ:* łączy etymologje Jagića (JA XX 535) i Meilleta (MSL XI 185 sq.): najprędzej ≤ **jastrorębъ* ≤ **ākro-rembho-* (**jastrъ* = łać. *ācer: ἀκρός, ostrъ; rębъ* 'pstry' (556—7); do tego ib. 561.—17. ros. *półba* 'orkisz' zupełnie izolowane; do gr. πολφός 'Art Fadennudel' ≤ *παλφός (:πλεφίς)? (558). — 18. serb. *rad, raditi:* krytyczna uwaga o starej etymologji ex re artykułu Meringera (IF XVII 124) (558/9). — 19. ros. *rýchlyj*

'pulchny, sypki' (= czes. *rychlý* 'szybki'): *rušiti*: holend. *rul* 'locker und trocken' (np. piasek) ⇐ **rūz-l-* ⇐ **rus-l-*. — 20. niem. *rumpf*: słow. *rąbъ*, *rąbiti*. — 23. ros. *treská* 'kablon, sztokfisz' identyczne z *treská* 'żerdь, šest ili pałka', uzupełnienie do Miklosicha Et. Wtb. i Pedersena IF V 72. [pol. *trzaska* itd.!] — 25. słow. *vlasъ*: kombinuje zestawienie Bartholomae'go (: aw. *varəsa-*, sti. *válśa-* 'latorośl, pęd, gałązka') i swoje (*válśa-*: ags. *welig* 'salix' itd.) w jedno. (R.).

48. Васильевъ Л. Нѣсколько разъясненій по поводу статьи проф. Б. Ляпунова: „Лингвистическія замѣтки". РФВ LVII 108—21.

Polemika o możliwości istnienia form prasłowiańskich: *vzьmetъ*, *pódnimetъ*, czemu Ljapunow zaprzecza, a także obrona podwójnych form prasł. *těsnъ* ob. *těsьnъ* i t. p. (Ł.).

49. Vasmer M. Zwei kleine Abhandlungen. KZ XLI 154—64.

W pierwszej stwierdza jeszcze raz odrzucenie dawnej etymologji ros. *sórokъ* ⇐ σαράκοντα, ponieważ to wcześnie ⇒ σαράντα (*sórokъ* ⇐ **sorka*, 155 sq. przyp. 3). W drugiej: „Zur slavischen Vertretung von arioeurop. *o*" (157 sqq.) odrzuca teorję Kretschmera (JA XXVII 228 sqq.), że ideur. *a o* najpierw ⇒ bałt.-słow. *a*, a to potym w słow. ⇒ *o*: oddawanie słow. *o* przez *α* (Πειράγαστος...) pochodzi z czasów, kiedy gr. *o* brzmiało wązko (zatym nie nadawało się do oddania słowiańskiego *o*), a to trwało długo; natomiast później, kiedy gr. *o* już było otwarte (XII w.), oddawano też słow. *o* przez gr. *o*; potwierdza to stosunek καρούτα ⇐ *koryto* z zastępstwem jeszcze *y* przez ου, natomiast późniejsze μοτίκα ⇐ *motika* albo κουρύτα (t. j. *kurîta*) ⇐ *koríto* z przejściem już *y* ⇒ płd.-słow. *i*. — 162 przyp. 2 o ποστάλι ⇐ *postol* (tur.-bułg. *postal* ⇐ gr.). (R).

50. Vondrák W. Slavische Akzent- und Quantitätsstudien. II. KZ XLI 133—53.

Przesunięcie przycisku z cyrkumflektowanej na następną akutowaną zgłoskę uważa V. ciągle za dokonane osobno w słow. a osobno w lit., ale obecnie za wspólnie-słowiańskie zjawisko, wbrew Meilletowi: krytyka Meilleta (*kȍpam*... || *kòpajū*, *jèzīk(ā)* || *jèzik*... ⇐ **kopâm*, **jezîk(a)*...); że owo przesunięcie nie jest

bałt.-słow., tego nie dowodzi obecnie już na podstawie Acc. *rûku*, ros. *rúku*, lit. *rañką*, tylko na podstawie Imperat. *plèti plètite*, ros. *nesí nesíte*. O racji przesunięcia przycisku i istocie intonacji (138 sqq.); o odmianie *milują milovati* (145 sqq.), *ležą ležiši ležati* (147 sqq.), *nošą nosiši nositi* (*gostiti*.., 149 sqq.); prawa wzdłużeń w iterat.: 1. pierwotna krótka staje się ´(*klȁnjati*); 2. pierwotna ´ ⇒ ˜ poczym przesunięcie (*bívati*, ros. *byvátь*: *bȉti*, lit. *búti*); 3. pierwotna ˜ ⇒ ´ (*vrȁćati*, ros. *voróčatь*: *vrátiti*, *vorotítь*, lit. *vartýti*) (cf. G. pl.; 152 sq.). (R.).

51. [Vondrák W. Vergleichende slavische Grammatik I. Göttingen 1906.]

Rec. 1. Brückner JA XXIX 110—20.

prus. *masi*, *lazint*, *palazinsna* ⇐ pol.; lit. *bóti* na podstawie *dbać; kniga*, *chrąštь*, *vlъchvъ* nie ⇐ gierm.; *chorągy* ⇐ mong. (*h*)*oronga; tuždь* raczej do *Čudь* a to może ⇐ Σκυθαι); broni dawnego objaśnienia oboczności *stěnь* || *sěnь* || *těnь; vonja*, lit. *ŭdžiu*: *vod-* (*ašte ząbъ svodetь*); *golotь* 'glacies': *golъ; lichъ* w obu znaczeniach ident.; *gospodь* nie ⇐ **gastifaps*.

ros. *suchmenь*.. są młode twory (częste w rus. i pol.: *nizmenь*, *wyśmien-ity* pierwotnie 'excelsior') i nie dowodzą przejścia *sm* ⇒ *chm*, bo przejście *s* ⇒ *ch* jest najstarszym procesem słow., jaki możemy ustalić (chronologja „mniejwięcej“: 500 a. Chr. *s* ⇒ *ch*, 300 a. Chr. *k g ch* przed *ē e i j* ⇒ *č ž š*, 100 a. Chr. *ai oi* ⇒ monoftongi, 100 p. Chr. *k g ch* przed *ě i* z dyft. ⇒ *c ʒ s*); podobnie *sn* nie ⇒ *chn* (cf. *męso*, *dręselъ*, *trąsъ*, *ąsъ*..; twory *sъchnąti*.. młode; *drjachlyj*, *ąchati*, *Lęch*... nie polegają na fonet. zjawiskach).—NB. Równoczesność prawie zmiany *čędo*, *črěšnja* ⇐ *kind*, *kirsa* a *cęta*, *cěsarь* ⇐ *kintus*, *kaisar* nie dowodzi nic dla równoczesności zmian *duše* a *dusi*, bo tamto są tylko „Rückschläge“, taksamo jak č. *říše*, *loktuše*, *črěmiga* ⇐ κέραμος, płd. *rusag* ⇐ węg. *orszag*, *sracinin* ⇐ σαρακηνός, w XVI w. urobione pol. *miekowsko* do *miecz*, *płachowsko* do *płaszcz* (do tego należy też *płachta*, nie z niem.).—O nosówkach i wygłosie (*ĭn*, *ŭn* jeszcze w VII w. ⇒ *i*, *u*: *sudъ* ⇐ Sund, *plita* ⇐ plinta, *Igorъ*, *Ižera*, jeżeli to nie „Rückschläge“); o (*t*)*ort* (*t*)*ert* itd.; o wypadkach *Rimъ*.., o rzekomym przejściu *rm* ⇒ *rv*, o *jazda* ⇐ **jad-da*.., o ruchomym *s-* w nagłosie (*i* w *ikra*, *Iłža* ⇐ *Islža* „Vorschlag“).

Uwagi o układzie nauki o pniach i niedostateczności materjału starocerkiewnego: o tworach na *-ch* (*gach*⇐*gam(e)ral(us)*..., *drjachlyj*.., *ąchati*, *tchan*..) *-ś* i *-s* (*bryś*⇐*brytan*..), gdzie niema mowy o „sufiksach"; o patron. sufiksie *-itjo-*, o *-isko; junoša*.. (*junoch*) wedle imion własnych; *birzwno*.. ⇐ **bьrvь* (:*ber-*), *stado* nie ⇐ stgrn. *stuota;* o *jutro*, *nestera*, *jinъ jedьnъ*, *jadъ*... „Auf die Gefahr hin, wegen „unmöglicher" Anschauungen verspottet zu werden, behaupte ich, .. , daß es mit der Ausnahmslosigkeit der Lautgesetze, die Vondrák und mit ihm die meisten Forscher stillschweigend voraussetzen. nicht allzu weit her ist, daß die Sprache unter denselben Verhältnissen mehrere Wege einzuschlagen vermag" (119). Dowód: *kruša* || *gruša*, *paprać* || *babrać*, *druzgać* || *truskać*.., *čędo*.. || *cęta*.., *brěsky* **jablo* || *pila*, **pigy* (⇐ niem. *f*); *tart* || *trot* w pol., *ą* || *u* w pol.; tę samą zasadę („ein Schwanken der Sprache selbst", 120) należy stosować do *zvězda* || *gwiazda*, wygłosu *-ōn*, do *alkati*... (R.).

2. Porzeziński JA XXIX 411—28. Nieprzychylna zasadnicza krytyka. Szczegółowsze uwagi o ь (ъ) w szeregu *e* (415 sq.), o prasłow. przejściu **čelnъ*.. ⇒ **čolnъ* (resp. **čŏlnъ*) i jego warunkach (418), o akcencie (intonacji) i iloczasie: o akcencie Acc. *rañką rūku rúku* wzgl. o intonacji końcowej zgłoski, o intonacji *-oi* w N. pl. masc., o bałt.-słow. przesunięciu przycisku na akutowaną zgłoskę i akcencie Imperat. (420—4). (R).

3. Mazon BSL XIV 259—61.

4. 5. Cf. str. 3—32.

52. Zubaty J. Die „man"-sätze. Randglossen zu Zs. 40 s. 134 ff. KZ XL 478—520.

Uzupełnienia do artykułu Pedersena w materjale i pojmowaniu: nie uważa ani tych zdań ani takich jak *rzucało nim* za naprawdę bezpodmiotowe (jakiemi są *grzmi* itd.) (R.).

53. Zupitza E. Lit. *naũjas*. KZ XL 250—5.

Lit. *naũjas* nie sprzeciwia się prawu ideur. *eu̯* ⇒ słow. *ju*, lit. *iau*, którego Z. ponownie broni (254—5). Mowa o *šujь*, *čują* (stč. *vščevuju*, nowoczes. *návštěv*), cz. *leviti*, mr. *livyty* (:lit. *liáuju*), *turъ*. (R.).

54. A. N. Bibliografie statí Gebauerových v „Listech filologických". LF XXXIV 257—9.

55. [Буличъ С. К. Очеркъ исторіи языкознанія въ Россіи. Т. I. 1904.]

Rec. Будиловичъ Сб[отд LXXXIII 3, 13—20.

56. J(agić) V. † Jan Gebauer. JA XXIX 629—31: zarys działalności.

57. Kidrič Fr. † Aleksander Kočubinskij. JA XXIX 633—6: zarys działalności.

58. K(ryński) A. A. Jan Karłowicz, Hieronim Łopaciński (pseud. Rafał Lubicz), Antoni Kalina, Roman Pilat, Jan Bystroń. PF VI 406—21: wspomnienia pośmiertne z krótkim zarysem działalności. (R.).

59. Muka E. Jan Radyserb-Wjela. Nekrolog. ČMS 138—41.

60. Smetánka E. a Novák A. Jan Gebauer. LF XXXIV 161—76: przegląd prac i charakterystyka naukowa Gebauera; S. pisze o pracach językoznawczych, N. o histor.-literackich. (N.).

Cf. nrr. **113. 135.**

2. Język starocerkiewny. — Langue vieux slave (ecclésiastique).

61. Франко І. Причинок до студій над Острожською Біблїєю. ЗНТШ LXXX 5—18.

Mowa tu o t. zw. III księdze Ezdrasza, przełożonej licho na język cerk.-słow. w Nowogrodzie w r. 1499, stąd wziętej do Biblji Ostroskiej 1580—1, zachowanej wreszcie w odpisie końca 16. lub początku 17. w. (N.).

62. [Franko I. Beiträge zur Quellenkritik der Cyrillomethodianischen Legenden. JA XXVIII.]

Rec. Лавровъ ЖМНП X 391—401.

63. Голубинскій Е. По поводу перестроя В. И. Ламанскаго исторіи дѣятельности Константина философа, первоучителя Славянскаго. Изв XII 2, 368—80.

Krytyka następujących „общихъ положеній", które Łamanskij (po szeregu artykułów w ЖМНП 1903—4 p. t. Славян-

ское житіе св. Кирилла какъ религіозно-эпическое произведеніе и какъ историческій источникъ, na które reagował Gołubinskij w Исторіи русской церкви I² 2, 910 sqq.) ogłosił w 1906 (sprawozd. II. oddziału 23 sqq.): 1. słow. vita św. Cyryla nie jest źródłem zupełnie wiarogodnym; 2. wiadomość jej, że ułożenie alfabetu słow. i przekład ksiąg liturgicznych przez św. Cyryla nastąpiły dopiero na skutek poselstwa Rościsława (862), jest niemądrą baśnią; 3. wedle świadectwa Chrabra i bułg. synodyka soboru tyrnowskiego 1211 alfabet i przekład pochodzą z czasów panowania Michała III wraz z matką Teodorą, to jest z lat 842—55, prawdop. nie po 855, a nie przed 840, zatym mniejwięcej w początku lat 850-ych; 4. t. z. chazarska misja Konstantyna i Metodego odbyła się nie 858 i nie na ujściu Wołgi, tylko 861 na średnim Dnieprze w Kijowie (wtedy ziemia Polan nazywała się Chazarją, a u Normanów Gardariki; Rusią zaś dopiero od Olega; pierwszy chrzest odbył się 861). G. rozbiera racje Ł-go i odrzuca jego zapatrywanie na żywot Cyryla. (R.).

Rec. Франко ЗНТШ LXXX 204—7.

64. Грамота на царь Иванъ Александръ 1348 г. снета отъ текста найденъ въ Хилендарския монастиръ отъ В. Кънчовъ. Лит. Лука Х. Павловъ. София. Снелъ отъ текста Звънчаровъ.

Rec. Лавровъ Изв XII 3, 341—4 daje poprawki niedokładnie wydanego tekstu. (R.).

65. Грунскій Н. К. Къ зографскому евангелію. Сб||отд LXXXIII, nr. 3. Str. 43, 4 fotografje.

Autor uważa swą pracę za dopełnienie wydania Jagića. Porównawszy je z oryginałem, omawia szczegółowo ich różnice paleograficzne. Z sądów o języku: przeczy zdaniu J., jakoby znaczek nad literą uprawniał do przyjmowania trzech rodzajów *r*, *l*, *n*, np. **волъ**, **соль**, **дѣлатель**; nie godzi się z nim na wielką prawidłowość używania **ъ** i **ь**, a także z niektórymi poglądami Leskiena (JA XXVII), sądzi natomiast, że znaki te w ew. Zogr. po części oznaczają samogłoski głuche, po części zastępują pełne, po części wreszcie są tylko znakami miękkości i twardości. Są też uwagi o nosówkach, użyciu **s** **ѣ** (dla pisarza zabytku miała

ta litera oznaczać więcej niż jeden dźwięk, przeważnie *e*), *l* epentetycznego, o kilku formach morfologicznych. (N.)

66. Яцимирскій А. И. Славянскія грамоты Брашовскаго архива въ палеографическомъ и дипломатическомъ отношеніяхъ. РФВ LVII 131—45.

Kilka uwag paleogr. i rodzaj formularza dyplomatycznego na podstawie wydań J. Bogdana: „Documente privitoare la relaţiile ţării Românești cu Braşovul şi cu ţara Ungurească in sec. XV şi XVI". T. I. Bukareszt 1905 i „Album paleografic, cuprinzînd douăzeci şi şase de facsimile de documente românești din sec. XV". Dokumenty te różnią się od zwykłego typu „wołoskiego". Cf. nr. **77.** (N.).

67. Калужняцкій Э. Сборники Нямецкаго монастыря №№ 20 и 106. Сб||отд LXXXIII, Nr 2. Str. 61.

Jako uzupełnienie do pracy Jacimirskiego: Славянскія рукописи Нямецкаго монастыря въ Румыніи autor daje szczegółowy opis, a także porównanie z innymi rękopisami cerkiewnosłowiańskimi i greckimi, dwu obszernych rękopisów, pisanych w 1. połowie XV w., a zawierających najdawniejsze, więc najpoprawniejsze odpisy dzieł południowo-słowiańskich autorów: patrjarchy tyrnowskiego Euthymiosa i arcybiskupa kijowskiego Grzegorza Camblaka. Ważne są też dla średnio-bułgarskiej ortografji. (N.).

68. Кульбакинъ С. М. Охридская рукопись Апостола конца XII вѣка. Изд. археограф. комм. при минист. народн. просвѣщ. въ Софіи. София. Str. CXXXVI opracowania, 141 tekstu, 8 tablic.

Szczepkin odnosi ochrydzkiego Apostoła do 1. poł. XIII w. w związku z innymi zabytkami, które porządkuje według daty psałterza Bolońskiego. Kulbakin sądzi, że i Boloński pochodzi z końca XII w., z czasów Aseńa I, nie II. Prócz dowodu historycznego daje też paleograficzny, dołączając dla porównania przegląd cyrylskich zabytków bułgarskich XI—XIII w., od napisu z r. 993 do ewang. Tyrnowskiego z r. 1273, przyczym posługuje się paralelami z paleografji serbskiej. Wogóle przesuwa on na tej podstawie większość zabytków w epokę nieco dawniejszą, niż to czyni Szczepkin w pracy o psałterzu Boloń-

skim. Z dokładnego opracowania językowego zaznaczam, że autor występuje przeciw mniemaniu Miletiča, jakoby w niektórych dzisiejszych djalektach istniały ślady średniobułgarskiej zmiany nosówek, ę w ą i ą w ę. Zestawiwszy cechy językowe zabytku z cechami psałterza Bolońskiego i dzisiejszego djalektu ochrydzkiego, autor wnosi, że Apostoł napisany został w Ochrydzie. Wreszcie mamy kilka uwag o przekładzie lekcji apostolskich: z zestawienia omawianego tekstu z trzema innymi wydanymi okazuje się, że rękopis ochrydzki z każdym z nich łączą pewne podobieństwa. (N.).

69. Лавровъ П. Житія св. Наума Охридскаго и служба ему. Изв XII 4, 1—51.

Tekst z późnego Prologa serbskiej redakcji (z zografskiego monasteru) 3—7 (całość obejmuje trzy kolumny, $1^1/_2$ karty, z dodaniem podobizny); dodany tekst żywota św. Nauma z jedynego egz. Belgradzkiej bibljoteki 7—37; od str. 37 do końca uwagi Ławrowa o znaczeniu tego ważnego zabytku, zawierającego w związku z żywotem św. Nauma, towarzysza św. Klemensa (Klimenta), także nowe fakty dla dziejów słow. kościoła bezpośrednio po śmierci Metodego (Naum † 910), przy ogólnej zgodzie z greckim żywotem św. Klemensa. Autor żywota żył w pierwszej połowie X wieku. (R.).

70. Михайловъ А. В. Греческіе и древне-славянскіе паримейники. (Къ вопросу о ихъ составѣ и происхожденіи). РФВ LVIII 265—306.

Na podstawie licznych greckich i cerkiewno-słowiańskich rękopisów autor bada układ i pochodzenie parimiejników (ἡ παροιμία lub τὸ προφητολόγιον), ksiąg cerkiewnych, przedstawiających wybór ze Starego Testamentu; używano ich tylko do XIV—XV w., wskutek czego nie doczekały się nigdy druku. (N.).

71. Орѣшковъ П. Отношенията на старобългарскитѣ паметници къмъ епентетичното л. ИССС II 1—64.

Wiadomo, że brak epentetycznego *l* w dzisiejszych narzeczach bułgarskich jest jedyną cechą, mogącą przemawiać przeciw uznaniu języka starocerkiewnosłowiańskiego za djalekt macedoński. Dla wyjaśnienia, na jakim stopniu stał pod tym względem ten język, autor daje pełny spis wszystkich wyrazów

z *l* i bez *l* w 15 najstarszych jego zabytkach, następnie zaś podaje w osobnych tablicach statystyczny przegląd według jakości poprzedzającej *l* spółgłoski i następującej pełnogłoski, tak w cyfrach bezwzględnych jak procentowych. Dla oceny tego materjału przyjmuje zasadę, że z powodów fizjologicznych *l* epentetyczne pojawiło się najpierw przed *a*, najpóźniej przed *i*, w epoce zaś ginięcia tej właściwości ze względów fonetycznych czy analogicznych kierunek był odwrotny. Niekonsekwencje niektórych zabytków, tj. brak zgodności z tą zasadą (np. Supr. opuszcza *l* częściej przed ѩ niż przed ѧ, częściej przed ѫ niż przed ъ), dadzą się wyjaśnić tylko różnicą między językiem przepisywacza a oryginału. Z zestawienia zabytków ujawni się też, czy należą do epoki rozszerzania się czy też ginięcia omawianej właściwości. Autor wywodzi, że już najstarszy zabytek, Zogr., pochodzi z epoki, gdy systematyczne istnienie *l* zaczynało ustępować, zaś istniejący przepis ostatniego z większych starobułgarskich, Supr., z epoki czy z djalektu, gdzie *l* zupełnie już nie było. Z tego wniosek, że niezupełne i coraz rzadsze używanie tego *l* jest zjawiskiem czysto starobułgarskim i zupełnie nie przeczy macedońskiej teorji pochodzenia języka starocerkiewno-słowiańskiego. — We wstępie podany przebieg dotychczasowych zapatrywań. (N.).

72. Петровскій Н. М. Къ исторіи сказаній о свв. Кириллѣ и Меѳодіи. ЖМНП IX 138—58.

Autor zestawia z nowogreckiego żywota św. Klemensa, wydanego w Lipsku 1805 (Οὐρανοῦ χρίσις), ustęp odnoszący się do żywota Konstantego i Metodego z miejscami żywota tych świętych z drukowanych minei, wykazującymi różnice od żywotów panońskich, a związek tekstu greckiego z żywotami minei. Tekst nowogrecki powstał w 2. poł. 18. w. i jest dalekim potomkiem legiendy starogreckiej, są jednak czasem wyraźne zgodności z tekstem słowiańskim. Związek ten rzuca pewne światło i na powstanie legiend panońskich. (N.).

73. Покровскій Ѳ. Словеса изъ святыхъ книгъ собрана. Четыре сборныхъ поученія съ русскими вставками. Изв XII 1, 219—49.

74. Радченко К. Ф. Замѣтки о рукописяхъ, хранящихся въ болгарской митрополіи г. Скопья, съ приложе-

ніемъ службы Константину Философу по средне-болгарскому списку XIII вѣка. Изв XII 3, 147—57, tekst 158—62.

75. [Snopek Fr. Studie cyrillo-methodejské. Brno 1906.] Rec. Лавровъ ЖМНП X 383—91.

76. Соболевскій А. Два русскихъ поученія съ именемъ Григорія. Изв XII 1, 250—3 i tekst 254—62.

77. Изъ переписки румынскихъ воеводовъ съ сибинскимъ и брашовскимъ магистратами. Тексты 28 славянскихъ документовъ валашскаго происхожденія XV—XVII вв., городскихъ архивовъ Сибина и Брашова и Брюкентальскаго музея въ Сибинѣ. Предсмертный трудъ П. А. Сырку, съ предисловіемъ А. И. Яцимирскаго. Сб||отд LXXXII, nr. 2. Str. XXXVIII i 35.

Wydawca daje we wstępie przegląd dokumentów z uwagami krytycznymi, dotyczącymi ich ważności filologicznej i historyczno-kulturalnej. (N.).

78. Карансебешскій Октоихъ второй половины XIII вѣка. Тексты, описаніе рукописи и снимки. Посмертный трудъ П. А. Сырку, съ предисловіемъ А. И. Яцимирскаго Сб||отд LXXXII, nr. 1. Str. XIII i 60.

Zmarły zostawił tylko zewnętrzny paleograficzny opis rękopisu, który uważał za napisany w Bułgarji w 2. połowie XIII w., stąd brak w rozprawie opracowania językowego. Wydawca zalicza go do t. zw. wołocho-bułgarskiej szkoły ortograficznej, nie mając jednak samego rękopisu, wstrzymuje się od ostatecznego sądu. (N.).

79. [Ščepkin. Bolonskaja psaltyŕ.]

Rec. Meillet BSL XIV 261—2.

80. Vajs J. Chrvatsko-hlaholský kodex Lobkovické knihovny w Praze. ČMČ LXXXI 282—9.

Treść części składowych i dwie małe próbki tekstu liturgicznego kodeksu z r. 1359, pisanego kańciastą chorwacką głagolicą w Seniu. (N).

81. Vajs J. Die Nomenklatur in den kroatisch-glagolitischen Büchern. JA XXIX 550—80.

„Ein Beitrag zur genaueren Erkenntnis der erwähnten liturgischen Bücher möge die vorliegende Abhandlung liefern,

in welcher die für verschiedene Epochen der glagolitischen Literatur charakteristische Nomenklatur behandelt wird. Um in einer gewissen Ordnung vorzuschreiten, wollen wir das Material in Gruppen vorführen, d. h. der Reihe nach die glagolitischen Kalendarien, Missale, Breviere und Rituale durchnehmen".

82. Фасмеръ М. Р. Греко-славянскіе этюды. II. Греческія заимствованія въ старославянскомъ языкѣ. Изв XII 2, 197—289.

Pierwsze obszerne metodyczne studjum, poświęcone zapożyczeniom greckim w języku starosłowiańskim — dotąd zajmowano się tylko słowiańskim materjałem w greckim języku. Vasner zebrał bardzo obfity i cenny materjał, przyczym szczególnie wspomina wydatne jego źródło w pracach G. Meyera o językach albańskim i nowogreckim. Przytoczywszy kilkaset zapożyczeń książkowych, autor zwraca się zwłaszcza ku wyrazom, które dostały się z żywej mowy greckiej do żywej starosłowiańskiej, jako do materjału bez porównania cenniejszego. Ma on znaczenie nietylko dla historji obu tych języków, ale i dla historji wzajemnych związków kulturnych. Jako językoznawca, Vasmer specjalnie nie zajmuje się drugą z tych kwestji, przytacza tylko 23 grup tych zapożyczeń według ich treści i zwraca uwagę na zupełny brak wyrazów z terminologji rolniczej. — Następuje przegląd praw, dających się zauważyć przy przechodzeniu wyrazów greckich w język słowiański. Oto niektóre z nich: pojawianie się ъ między spółgłoskami (autor sprzeciwia się uważaniu tego za zjawisko graficzne), zmiana gr. α w о, ε przed α w ѣ, ιρ ερ ορ υρ w ръ, αν ον ουν w ж, przestawka płynnych (Σαρδική: сръдьць, ἀρχίον: рaкы), zmiana φ w п. Dotychczasowym badaniom autor zarzuca zupełne ignorowanie historji języka greckiego z epoki hellenizmu przed rozwinięciem się nowogreckich djalektów. Tymczasem ze zmian głosowych tych zapożyczeń można dojść do ważnych rezultatów co do greckiej κοινή. Tak np. z metatezy płynnych autor wnosi, że w epoce, kiedy się ona tworzyła, istniał jeszcze język wspólnie słowiański. — Także obfite są przykłady wpływu form greckich (nawet tam, gdzie często szuka się wpływów giermańskich: i tak często

są pochodzenia greckiego rzeczowniki na -ū, np. *броскы: βράσκη, podobnie z sufiksem -дрь gr. -άρις, np. дрьжгарь, поклисарь), przystosowania sufiksów greckich do słowiańskich (np. -ырь: -ήριον). Są i fakty bardzo cenne dla historji greckiego języka. Zwraca też autor uwagę na pośrednictwo albańskie lub macedońskie w niektórych z tych zapożyczeń. Wreszcie dzieli greckie zapożyczenia według trzech epok: wspólniesłowiańskiej, przedchrześcijańskiej, chrześcijańskiej i omawia około 500 wyrazów, czerpanych nie tylko z zabytków cerkiewno-słowiańskich, ale także z nowszych języków słowiańskich, jeżeli można je odnieść do owych epok. Jak cała praca, tak i słownik opatrzony jest obfitym materjałem krytyczno-bibljograficznym. (N.).

83. Вели́кія мине́и че́тіи со́бранныя всероссі́йскимъ митрополи́томъ Мака́ріемъ. Дека́брь дни $\overline{\text{іі}}$—$\overline{\text{кг}}$. Вы́пускъ двѣна́дцатый. Изд. имп. Археографи́ческой Коммиссіи. Москва́, Сѵ̈нода́льная Тѵ̈пографі́я ацз [1907]. (Памятники славяно-русской письменности).

3. Grupa bułgarsko-macedońska. — Groupe bulgare-macédonien.

84. Арнаутовъ Н. Таенъ терзийски езикъ. СбНУ XXII–XXIII 1, 1—6.

214 fonetycznie zapisanych słów tajnego języka krawców w Debyrskim. Z nich tylko 35 znajduje się w znanych dotąd językach tajnych, pozostałe są nowo utworzone. (N.).

85. Цѣновъ Г. Праотечеството и праезикътъ на българитѣ. Историко-филологически издирвания въз основа на първоизточници. София. II + 212.

Rec. Mladenov JA XXIX 613—5: bez żadnej wartości. (R.).

86. Георгиевъ Г. А. Еркечанитѣ и тѣхниятъ говоръ. ИССС II 133—200.

Na str. 176—200 zarys gramatyki djalektu, odznaczającego się długością każdej zgłoski akcentowanej. Zwrócił już był na to uwagę Miletič Das Ostbulgarische 146—8. 150. (N.).

87. Георгиевъ Ср. По говора въ с. Чешнегиръ Нова-Махала (Станимашко). ИССС II 417—44.

Fonetyka, akcent i morfologja jednej z gwar, powstałych w 19. wieku na prawym brzegu Marycy. Główne cechy są wschodnio-rodopskie ale z przymieszką bałkańską. Tak np. prasłow. *ě* brzmi w zgłoskach akcentowanych przed palatalnymi jako *'ä* (właściwość rodopska), przed niepalatalnymi jak *'a*, w nieakcentowanych zaś zawsze jak *i* (właściwość bałkańska); tylko po *c* zawsze przeszło w *a*. (N.).

88. Григоровъ М. 1. Говоръть на малорѣканцитѣ (миящитѣ) въ Дебърско. ИССС II 201—304.

2. Критиченъ прѣгледъ на обнародванитѣ материяли по малорѣканския говоръ. ib. 445—70.

Autor opisuje swoje rodzinne narzecze, zachodnio-macedońskie, zwane topograficznie małorekańskim, a też myjackim (zdaje się od 1. os. pl. zaimka osob., og.-bułg. *nije*, który tam brzmi *mije*). St.-bułg. *ą*, *ъ*, *ь* zastępują się przez *o; tj, dj* przeważnie przez *ќ, ǵ;* akcent stale na trzeciej zgłosce od końca. Wszędzie uwzględniany najpełniejszy dotąd opis Oblaka (w Macedonische Studien), w zasadniczych rzeczach zgodny z niniejszym. W drugim artykule autor daje krytyczny przegląd dotychczasowego materjału, przeważnie zbiorów pieśni i opowiadań Grigorowicza, Zografskiego, Jastrebowa, Iliewa, Atanasowa i innych, wyliczając systematycznie ich błędy. Przy swoim opisie sam pomieszcza dwa opowiadania i kilka pieśni, zapisanych fonetycznie i z akcentami. (N.).

89. Гъбовъ П. К. Гатанки (отъ разни мѣста). СбНУ XXII—XXIII 1, Народни умотворения 135—57.

Zapisane fonetycznie, porównane ze zbiorami СбНУ i braci Miładinowców. (N.).

90. Иванчовъ А. Пѣсни отъ Вратца. СбНУ XXII—XXIII 1, Нар. ум. 113—34.

Zapisane fonetycznie, z akcentami, ale znakami tylko literackimi; 1 strona wstępu. (N.).

91. Ивановъ М. За глаголната елипса въ българския езикъ. ИССС II 115—32.

Ponieważ Berneker w rozprawie „Ueber Ellipse des Verbums im Slavischen“ (JA XXVI) cytuje tylko 3 przykłady bułgarskie, mimo, że ich usilnie szukał w zbiorach opowiadań

ludowych, przeto autor przytacza, według tego samego mniej więcej planu, cały szereg przykładów tak z języka ludowego jak literackiego. Nie przeczy zresztą, że elipsa słowna nie jest w bułgarskim tak widoczna, jak np. w rosyjskim. (N.).

92. Каровъ Д. С. и Каровъ Ст. Д. Народни приказки и пѣсни изъ с. Широка-лъка. Станимашко. РодН V 228—30. 268—76.

93. Музыченко А. Ѳ. Исторія поселенія и фонетическія особенности говора крымскихъ болгаръ. Изв XII 2, 72—134.

W pierwszej części autor zajmuje się historją powstania jednej z dwu najstarszych osad bułgarskich na Krymie, wsi Kiszław. Otoczona Tatarami, od r. 1804 do dziś zachowała swą mowę. Następnie, od str. 111, przedstawia fonetykę języka, stwierdza, że jest ona typowo wschodnio-bułgarska, i przez porównanie ze znanymi tekstami zbliża ją szczególnie do gwary małko-tyrnowskiej nad rzeką Weliką; także dokumenty osadnictwa na tę samą mniej więcej wskazują okolicę. O zmianach, zaszłych w tym djalekcie na nowym gruncie, autor nie mówi. (N).

94. Панайтовъ Д. Пѣсни отъ Сливенско. СбНУ XXII—XXIII 1, Нар. ум. 42—112.

Zapisane fonetycznie, z akcentami, ale tylko literackimi znakami (N.).

95. Палашевъ Г. Изъ живота и обичаитѣ на банатскитѣ българи. ЗбНУ XXII—XXIII 1; str. 16. Na str. 14—16 tekst akcentowany. (N.).

96. Пашевъ Г. Л. Български пѣсни отъ с. Павелско, Станимашка околия. РодН V 183—4. 225—8. 231—2.

97. Шишкова Д. Ст. Народни приказки изъ Ахъчелебийско. РодН V 35—6.

98. Шишковъ Ст. Н. Бѣлѣжки по говоръть въ с Дованъ-хисаръ, Дедеагачка кааза. РодН V 43—52. 91—8. 139—44. 235—43. Do tego teksty 85—90. 135—8. 181—3.

Gramatyka jednego z djalektów pd.-wsch. rodopskich. (N.).

99. Шишковъ Ст. Н. Българи край Мраморно море. РодН V 243—55.

Na dwu ostatnich stronach kilkanaście punktów właściwości języka. (N.).

100. Шишковъ Ст. Н. Дребни езикови бѣлѣжки отъ единъ непознатъ до сега Родопски говоръ. РодН V 2—6.

Kilka uwag o mowie wsi Ketenłyk, zwłaszcza o nowym *a* między spółgłoskami, jak ганѐ^{a}зду, галàдну, малe^{a}ка, тарѐ^{a}ва i t. p. (N.).

101. Шишковъ Ст. Н. Помашки пѣсни изъ Ахж-челебийско. РодН V 36—42.

102. Шишковъ Ст. Н. Народни вѣрвания и прѣдсказвания отъ с. Нареченъ, Станимашка околия. РодН V174—5.

103. Шишковъ Ст. Н. Народни пѣсни: помашки изъ Рупчоско. РодН V 175—80.

104. Тамънджиевъ З. П. Народни пѣсни отъ Тръпско. СбНУ XXII—XXIII 1, Нар. ум. 15—41.

Zapisane niemal fonetycznie, z akcentami, bez wstępu. (N.).

105. Тодоровъ Ст. Народни пѣсни отъ с. Долно-Дерекьой, Ахж-челебийско. РодН V 232—3. 265—8.

106. Weigand G. Bulgarische Grammatik. Leipzig. Str. 187.

Nie jestto wprawdzie gramatyka systematyczna, lecz przeznaczona do praktycznego nauczenia się języka, w porównaniu jednak z dotychczasowymi tego rodzaju odznacza się samodzielnością i pewną wartością naukową, tak w uwagach fonetycznych, jak zwłaszcza w konjugacji, gdzie autor starał się przedstawić wszystkie właściwości dzisiejszego czasownika bułgarskiego. Poprawność językowa bułgarska zagwarantowana współudziałem dwu studentów bułgarskich, filologów. (N.).

4. Grupa serbo-chorwacka. — Groupe serbo-croate.

107. Benaković J. Prilozi za čistoću hrvatskoga jezika. NastV XV 194—201, 264—71, 347—58.

Barbaryzmy, zebrane przez autora, jakoteż poprawki do książki V. Rožića Barbarizmi u hrvatskom ili srpskom jeziku 1904. (N.).

— . Budmani, cf. Rječnik.

108. Ćorović Vl. Der Dialekt von Mostar. Ein berichtigender Nachtrag zu der Abhandlung M. Milas' „Današnji mostarski dijalekat“ (Rad CLIII). JA XXIX 497—510.

Uzupełnienia i poprawki rodowitego Mostarzanina. „Im grossen und ganzen weist die Aussprache von Mostar sehr wenig überraschendes sowohl in der Laut- als auch in der Formenlehre und Syntax. Und was ihren jekavischen Teil anbelangt, so muss man ihn wirklich als ein musterhaftes Vorbild unserer Schriftsprache auch weiterhin betrachten". (N.).

109. Fancev Fr. Beiträge zur serbokroatischen Dialektologie. Der kaj-Dialekt von Virje, mit Berücksichtigung der Dialekte Podravina's. JA XXIX 305—89.

Einleitung. Lantlehre. Formenlehre. Einige syntaktische Eigentümlichkeiten. Einiges aus dem Wortschatz.

Dokładne opracowanie języka najbardziej na pn.-wsch. wysuniętej grupy wsi kajkawskich. Autor przyjmuje tu 3 grupy, według wymowy prasł. *ą* i *ǫ*, rozwoju *ā*, zachowania się nowego *u*: 1. *ą* i *ǫ* → *u*; *a*; *u*. 2. *ą* i *ǫ* → *o*; *ā* → *a°*; *u*. 3. *ą* i *ǫ* → *u*; *a*; *ü*. Drugi podział według bardzo ciekawych stosunków iloczasowo-akcentowanych, jedynych na całym obszarze tak sztokawskim jak kajkawskim: mianowicie w djalekcie okolicy wsi Virje ruchomość akcentu ograniczona jest do dwu ostatnich zgłosek wyrazu lub grupy wyrazów, przyczym zgłoska ostatnia może mieć akcent tylko wtedy, jeżeli jest on tam pierwotny, a jest długa; nieakcentowana ostatnia jest zawsze krótka. Taki system akcentu dwuzgłoskowego znany jest dotąd tylko z gwar pd.-zach. Macedonji. (N.).

110. Gopić J. Prilog k poznavanju akcenatske teorije Mažuranićeve u obziru na komentatorska domišljanja. Zagreb. Str. 38.

Autor mówi o rozwinięciu się nowego akcentu sztokawskiego z prachorwackiego, zgadzając się z Mažuranićem, że czakawszczyzna jest między nimi stopniem pośrednim. Stadja przejściowe od akcentu czakawskiego do sztokawskiego przytacza też z gwar posawskich. Rzecz napisana tonem bardzo apodyktycznym i z wyraźnym obok tego celem politycznym, mianowicie dla przekonania, że tylko nazwa „język chorwacki" ma historyczno-językowe uzasadnienie, nazwa zaś „serbski" odnosi się tylko do jednego djalektu! (N.).

111. [Ильинскій Г. А. Грамота бана Кулина. Опытъ

критическаго изданія текста съ комментаріями .... съ приложеніемъ фототипическаго снимка. С.-Петербургъ, 1906, str. 35.]

Rec. Rešetar JA XXIX 149—54: Tekst wierny, uwagi niewystarczające. R. stwierdza, że petersburski egzemplarz jest rzeczywiście oryginałem; wyjaśnia stosunek między łacińskim tekstem a serbokroackim (o osobie pisarza tekstu łacińskiego); o kopjach wiedeńskich i wyd. Miklosicha. (R.).

112. Ivšić St. Nešto o riječima složenima s *nadri-*. NastV XV 525—7.

Fałszywe nowotwory na wzór *nadriknjiga*, np. *nadrimudrac*. (N.).

113. Ivšić St. Šaptinovačko narječje. Rad CLXVIII 113—62.

Opis mowy wsi Šaptinovac i Bokšići, z ludnością przeważnie bośniacką, osiedloną w końcu XVII w. Ma to być wstęp do szerszego zbadania podrawskich narzeczy slawońskich. Po króciutkiej fonetyce i akcentologji (akcenty są trzy ˜ ˆ ´), obejmujących razem 7 stron, następuje 33 stron morfologji i 8 stron słownika. (N.).

114. (Karadžić) Вукова преписка. Књига прва. Београд. XXX i 777.

Wydawnictwo, prowadzone pod redakcją Ljub. Stojanovića, zgromadziło przeszło 5000 listów Vuka lub do niego pisanych, połowę całej jego korespondencji. W 1. tomie mieszczą się wszystkie listy tych, z którymi zaczął korespondować między r. 1811 a 1815. Najważniejszy jest pełny zbiór listów Kopitara i Vuka do niego pisanych, razem 308 z epoki między 1814 a 1843 (37 zaginęło). (N.).

115. Maretić T. Metrika narodnih naših pjesama. Rad CLXVIII 1—112, CLXX 76—200.

We wstępie zaznaczywszy stosunek metryki do muzyki, autor stawia sobie za zadanie opracować wszystkie zjawiska łączące się z metrem wiersza bez względu na zależność jego od muzyki. Gdzie nie będzie mógł objaśnić, zadowoli się skonstatowaniem faktu. Istotnie mamy tu przedewszystkim bardzo bogaty, systematycznie ułożony materjał. Dawszy przegląd serbochorwackich rodzajów wierszy, autor dzieli pracę jak następuje:

I. Członki (części wiersza wypowiadane bez odpoczynku, cezury), i ich rozdział na wyrazy. II. Odpoczynki metryczne i naturalne. III. Liczba zgłosek. 1. Skracanie wierszy (elizja, afereza, synkopa, syniceza, nieodmienianie imion, opuszczanie przyimków i spójników). 2. Wzdłużanie wierszy (rozciąganie ѣ, superlat. zam. posit., genet. lub vocat. zam. nomin., deminutywy, niepotrzebne wyrazy, artykuł, powtarzanie wyrazów). IV. Szyk wyrazów. V. Rym, asonancja. Dodatek: metryka „bugarštic". (N.).

116. Новаковић Ст. К испитивању речи српскога језика. Сугаре—поша јањичарска. ГЧ XXVI 221—8.

Vuk oznacza *sugare* 'czarne jagnię'. Broz-Iveković etymologizują *su-gara*. Tymczasem autor szerokim wypytywaniem ustalił, że wyraz ten znaczy 'późno urodzone jagnię', które dłużej ssie, a wywodzi się od rumuńskiego *sugár* 'ssak'. Rozpowszechnienie jego tylko we wsch. serbskich krajach autor chętnieby połączył z gieograficznym rozprzestrzenieniem rumuńskich pasterzy. — Т. Р. Борђевић (СКГ. XVIII 701—3) dodaje *osugariti* 'zapóźnić', *sugaran* 'późny'. (N.).

117. Новаковић Ст. Параспор—παρασπορία[1]) Прилог к познавању старих аграрних обичаја Балканскога полуострва. ГЧ XXVI 191—5.

Параспор lub параспур oznacza poboczne sianie, dokonane obok drugiego. (N.).

118. Новаковић Ст. „Cohe" и „Сокалник" у средњевековној Србији. ГЧ XXVI 118—28.

Wbrew Miklosichowi i Daničićowi autor na podstawie zestawień dokumentów bizantyńskich dochodzi do wniosku, że cohe jest w związku z gr. σακέλλη 'kasa' i oznacza podatek, dziesięcinę zbożową dla panującego, głównie na potrzeby wojenne; сокалник zaś nie oznacza jakiejś klasy ludności, lecz zawód budujących piece, kominy. (N.).

119. Петровић А. Народни живот и обичаји у Скопској Црној гори. СЕЗб VII.

Oprócz pieśni w tekście, podane są na str. 507—12 teksty, zapisane mniejwięcej fonetycznie, ale bez akcentów. (N.).

---

[1]) Француски штампано у JA.

120. Rešetar M. Der štokavische Dialekt. Zob. str. 184—202.

121. Rešetar M. Slavenske kolonije u Italiji. Srđ VI 1105—27.

Ogólnie informujący artykuł o 3 osadach serbo-chorwackich w południowych Włoszech, w prowincji Campobasso. Cechy językowe (są to ikawscy sztokawcy), zestawione z pewnymi danymi historycznymi, świadczą, że Słowianie ci przybyli w końcu XV w. ze stałego lądu Dalmacji między Cetyną a Neretwą. Autor daje zarys etnografji i ważniejsze cechy językowe, tak stare zachowane, jak i nowe, powstałe pod wpływem włoskim. (N.).

122. Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika. Jugoslav. Ak. Svezak 26. *ljubovida-mariti*. Obrađuje P. Budmani.

123. Rožić V. Novi „barbarizmi". NastV XV 426—31. 507—13. 601—8.

124. Rožić V. Prigorje. Narodni život i običaji. ZbNŽ XII 49—134. 161—297.

Napisane miejscowym kajkawskim narzeczem, tu i ówdzie opatrzone akcentami. O języku pisał autor dawniej, zob. Rad t. 115, 116, 118. (N.).

125. Skok P. Einige serbo-kroatische Lehnwörter. JA XXIX 477—80.

1. *fämp* z niem. *Wampe*. 2. *pëkva, pëka* ze śr.-g.-n. *becke*. 3. *râtalj* z niem. *Reitel*. 4. *štrûkalj* z niem. *Strudel*. 5. *tìgân* z niem. *Tiegel*. 6. *Vardište* z germ. *wardôn*. 7. *Ad Basante* → *Bosut*. 8. *frcùle* z wł. *fazzoletto*. 9. *basòktati* z niem. *was sagt? prkèlati* z wł. *perchè*.

126. Стефановић Ж. Н. Из српскога правописа. IV. Апостроф. 39. Партицини на *о* и *-а(ъ)*. 40. Свеза „као" и др. Наст XIX 421—8.

Cel ortograficzny, rzecz jednak zasługuje na wzmiankę z powodu zebrania materjału i sądów autorów o formach *došo* lub *doša* z *došao*. (N.).

127. Škarić Đ. M. Značenje i postanje riječi: seletak, lisina i kratelj. NastV XV 737—41.

1. *sèletak* 'tegoroczne jagnię' = *se-let-ak* 'tego-roczni-ak', mimo że nie jest **seljetak* (wyraz znany w Lice i Krbawie). —

2. *lĭsina* 'gołe miejsce w górach' w związku z λευκός z **leuk̑-*, istniejącego obok **leuq-*, niejasne jednak dlaczego *eu* daje w słow. raz *y*, raz *u*. Pierwotne znaczenie *lys-*: jasny, biały. — 3. *krătelj* 'krótka niwa'. Prasłow. **kort* w związku z łac. *curtus* (**(s)qere-*), stind. *karta-ti*, stsł. *črьtą;* pierwotne znaczenie 'rznąć', za czym przemawia i analogja pol. *dwa kroć* obok *dwa razy*. (N.).

128. Веселиновић М. В. Народни називи месеца у срба. ГЧ XXVI 229—38.

Około Morawy, Wardaru i Szaru do dziś się mówi: коложек, сечко, летник, биљар, черешнар lub црешнар, црвеник, жетвар, гумник, гроздобер, листопад lub митров, студен lub аранђел, коледар. Przytoczone przykłady ludowych zwrotów i pieśni. (N.).

129. Zore L. Paljetkovanje po oblasti našega jezika. Rad CLXX 201—30.

Dodatki słownikarskie, zebrane głównie z gwar. (N.).

130. Живојновић J. Крашовани (Karašani, Karašavci). Белешке, народни обичаји и примери језика. ЛМС CCXLII 42—67 i CCXLIII 52—79.

O pochodzeniu tych kilku serbo-chorwackich katolickich wsi w dawniejszym Temeszwarskim Banacie pisał Miletič JA XXV 161—81, gdzie przytoczył też kilkanaście cech językowych i 3 strony tekstu; na podstawie akcentu wywodzi je z djalektu resawskiego. Autor niniejszego studjum poświęca językowi stron 20 (prócz rozrzuconych drobnych tekstów), nie badał go jednak na miejscu. W różnicy od Miletiča oznacza dwa akcenty: ˝ i ˆ. Z innych cech najważniejszy jest ekawizm, mieszany jednak z ikawizmem, zdaje się pod wpływem chorwacko-ilirskich książek szkolnych. W zakończeniu autor szuka pochodzenia Kraszowan między sztokawsko-ekawskim djalektem resawskim a djalektami wschodnio-południowej Serbji: i Kraszowanie bowiem są na drodze do zatraty deklinacji. (N.).

5. Język słowieński. — Langue slovène.

131. Grafenauer I. O „Duhovni brambi" in nje postanku. ČZN.

Autor rozpatruje językową kwestję wymienionego dzieła. (L.)

132. Guyon B. Sull' elemento nella Toponomastica della Venezia. Palermo.

Nienaukowa próba etymologji nazw miejscowych u weneckich Słowieńców. (L.).

133. Kaspret A. Slovarske drobtinice. I. ČZN.

Nieco słów słowieńskich, zebranych ze starych dokumentów. Próba ich objaśnienia nie świadczy o wiedzy językowej autora. (L.).

134. Lokar J. Stališče Bleiweisovih „Novic" glede književnega zedinjenja Slovanov. Izv. II gimnazije v Ljubljani 3—35.

Przyczynek do historji słowieńskiej ortografji i do przyjęcia języka „illirskiego" jako wspólnego pdniowo-słowiańskiego w połowie XIX w. (N.).

135. Mulaček I. Tujke v ameriski slovenščini. DS XX 568—70.

Pobieżna próba zebrania wyrazów obcych w amerykańskiej słowieńszczyźnie. (L.).

6. Grupa czesko-słowacka. — Groupe tchèque et slovaque.

136. Bartocha J. A. V. Šembera. Na oslavu stých narozenin. Str. 30.

137. Boor U. O dolnozemských Slovácích. SlPř IX 245—9. 305—9.

Mowa tu o pochodzeniu i stanie obecnym Słowaków na nizinie węgierskiej po obu brzegach Cisy. Są to kolonje późniejsze. (M.).

138. [Czambel S. Slovenská reč.]

Rec. Гнатюк ЗНТШ LXXVIII 220—33; Pastrnek JA XXIX 135—40; Polívka Изв XII 3, 345—90, z czego 345—68 o językowej stronie. Zob. też wyżej str. 135—40.

139. Czambel-Danielovič S. Slová zo Zvolenskej stolice a z iných krajov. SlPohl' XXVII 564—5.

Kilkadziesiąt wyrazów ludowych. (N.).

140. Čech L. O významu vědecké práce Fr. Bartoše. ČMM XXXI 1—17. 129—52.

Między innymi ocena wartości prac djalektologicznych, syntaktycznych i tyczących poprawności języka. Zaznaczone praktyczne, czasem nieco ciasne ich pojmowanie, przynajmniej dwu drugich działów. (N.).

141. Černý Fr. a Váša P. Moravská jména místní. Vyklady filologické. Brno. Str. XIV i 292.

Obejmuje etymologje wszystkich nazw morawskich, około 3500. Rozkład jest następujący: I. Nazwy miejscowe z osobowych: Tworzenie imion osobowych. Tworzenie nazw miejscowych według sufiksów. Spis alfabetyczny według tematów. II. Nazwy miejscowe z apellatywów: Nazwy według znaczenia, według sufiksów. Złożenia, odmiana, przymiotniki. Spis. III. Nazwy niemieckie. — Rejestr. — Praca, oparta na źródłach historycznych i dzisiejszych schematyzmach, uwzględnia też dotychczasową literaturę. (N.).

Rec. J. Š. w SlPohl' XXVII 438—9

142. Dušek V. Svatební řád. NČsl II 217—28.

Tekst rękopisu z r. 1747 z miasta Netolic. Ortografja zachowana. (N.).

143. Dvorský Fr. Vlastivěda Moravská. II. Místopis. Třebický okres. Str. 449, s mapkou.

Rec. Fr. Černý NVČsl II 134—6 dość ujemnie.

Gebauer J., cf. nrr. **54. 56. 60.**

144. Holuby J. L. Slovenské piesne z Bošackej doliny. ČL XVI 156—7.

145. Hruška J. Fr. Dialektický slovník chodský. ALD VII. Str. 127 (w dwie szpalty).

Jest to owoc 17-letniej pracy nad słownikiem rodzinnego narzecza; autor, świadom dobrze wszystkich wpływów, zmieniających język ludowy, podaje materjał zupełnie pewny. Słownik obejmuje całą kulturę materjalną Chodów, a także wyrazy znane w literaturze, jednak nieużywane w potocznej mowie klas wykształconych lub naodwrót, wreszcie wszystko godne uwagi pod względem fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym. Mnóstwo wyrazów objaśnionych związkiem całego zdania. Pisownia fonetyczna z małymi wyjątkami (np. *bě* zam. *bje*). (N.).

146. Hujer O. K české přehlasce *a* v *ě*. LF XXXIV 216—24.

Wiadomo, że przegłos *a* po spółgłoskach palatalnych w *e* nie jest w narzeczach morawskich przeprowadzony tak konsekwentnie jak w czeskich; brak przegłosu bardzo częsty jest zwłaszcza w końcówkach. Przeciw sądowi Gebauera, że rzeczona zmiana *a* w *e* nastąpiła i na Morawie, przynajmniej w znacznej mierze, później zaś usunęła ją analogja, wystąpili Hošek i Vondrák, twierdząc, że formy z przegłosem dostały się do tych narzeczy z języka literackiego. Hujer zbija wszystkie wywody Hoška; brak przegłosu w wygłosie tłumaczy spowszechnieniem na Morawie form, które w połączeniu międzywyrazowym z powodu następującej spółgłoski niepalatalnej przegłosu nigdy mieć nie mogły (np. *naša duše*, nie **naše duše*), gdy natomiast w djalektach czeskich uogólniła się forma, właściwa pierwotnie położeniu przed spółgłoską palatalną. (N.).

147. Jedlička B. Studie o štokholmské legendě Kateřinské. LF XXXIV 225—31. 344—50.

Ciąg dalszy. Objaśnienie dwu niejasnych miejsc i dwu wyrazów obcych: *amantysky* 'ametysty' i *jochanty* 'hjacynty'. (N.).

148. Kabelík J. Národopisná mapa Hané z počátku století 19. ČL XVI 257—69.

Naznaczonych 186 osad i nazwy szczepowe, jak Slamienkarži, Hrnczirzi, Zabečžaci itp. Dołączone dwie pieśni ludowe z 18. w. (N.).

149. Klíma St. Ruskoslovenská hranice na východě Slovenska. SlPř IX 60—3. 112—21.

O ludności słowiańskiej w sześciu komitatach wschodniej Słowaczyzny (Abauj, Gemer, Šáryš, Spiż, Ung i Zemplín). Autor za Pastrnkiem i Šemberą podaje cechy charakterystyczne języka ruskiego, przytacza próbki mieszanych narzeczy słowacko-ruskich i rusko-słowackich. Szczegółowe wykreślenie granicy (po części na podstawie własnych badań) i dane statystyczne. (M.).

150. Košťál J. Z lidové mluvy. ČL XVI 337—9.

Słowniczek, głównie gospodarski z dwu wsi: Záhoří i Konecchlum (N.).

151. Lelek C. Slova slezskomoravského nářečí r. 1863. ČL XVI 382—3.

Słowa, nieznajdujące się jeszcze w słownikach. (N.).

152. [Medvecký K. Detva. Monografia. Detva (druk. w Rużomberku) 1905. 330 + XV.]

Rec. Polívka JA XXIX 458—61 z charakterystyką części językowej (zupełnie niewystarczającej). (R.).

153. Mosler Fr. Popěvky a říkání z okolí opavského. ČL XVI 200—1.

154. Niederle L. Nová data k východní slovenské hranici v Uhrách. S dvěma mapama. NVČsl II 1—3. Zob. str. 139—40.

155. Pastrnek Fr. O původě mor. Valachův. ČMM XXXI 113—29.

Na podstawie dawniejszej literatury etnograficznej autor dowodzi, że morawscy Wałasi jeszcze na początku 19. w. mieli w języku znaczną ilość cech słowackich, jak *r* zam. *ř*, *dz* zam. *z*, niektóre słowackie formy. Także dane niejęzykowe dowodzą, że przyszli oni ze Słowaczyzny jako pasterze, mowy już słowiańskiej, nie rumuńskiej. Nazwa *Wałach* powstała z małorus. *vołoch* pod wpływem niemieckiej wymowy kolonistów spiskich. Kończy szkic kilka ogólnych uwag o podziale djalektów morawskich.

156. Plaček J. Příspěvky k otázce Nekrologu Podlažického. LF XXXIV 101—15.

Autor podaje dotychczasowe opinje o epoce powstania nekrologu podlażyckiego (dziś w Sztokholmie), zawierającego półtora tysiąca imion własnych, a na podstawie chronologicznych roztrząsań dochodzi do wniosku, że powstał on w latach 1203—1229. (N.).

157. Polívka J. K dialektologii československé. LF XXXIV 22—42.

Referat z książki Czambela „Slovenská reč“ z cennymi uzupełnieniami. O polskiej części tego dzieła zob. wyżej str. 135 sqq. (N.).

158. Slovník staročeský. Napsal Jan Gebauer. Praha W r. 1907 wyszedł tylko zeszyt 15., zarazem jedyny po śmierci

autora; wydawnictwo nie odezwało się dotąd w sprawie dalszego ciągu słownika. (R.).

159. Solař J. J. Jména hrušek a jablek. ČL XVI 383.

160. Sutnar J. Prosodisches und Metrisches bei Karel Jaromir Erben, mit besonderer Berücksichtigung des Gedichtes „Záhořovo lože". Ein Beitrag zur Geschichte der neučechischen Prosodie und Metrik (Schluß). JA XXIX 184—220.

161. Trnka Fr. Stařenka M. Horká vypravuje... (Bobrovské nářečí u Nov. Města na Moravě). ČL XVI 194—8.

162. Tykač J. Lnářství na Českotřebovsku. NVČsl II 163—80. 195—217. 259—70.

Etnograficzny opis pracy koło lnu, zebrany w okolicy Czeskiej Trzebowy, obfituje w wyrazy techniczne, zapisane według miejscowej wymowy. (N.).

163. Válek J. Poznámky k mapě mor. Valašska. ČMMZ VII 51—85. 220—33.

Autor podjął, z pomocą nauczycieli ludowych, systematyczne sprostowanie i uzupełnienie nazw na mapach wojskowych. Szkice jego i mapa znajdują się w muzeum w Wał. Międzyrzecu. Tutaj daje autor: 1. nazwy odnoszące się do ukształtowania gruntu na Wałasku (z 73 szkicowymi rysunkami), np. *uplaz*, *žlab*, *trojačka*, *snoh* i t. p.; 2. nazwy straży (wartowni); 3. nazwy nieistniejących już osad. (N.).

164. Zoch I. B. Krtíšsky glagolský pergamen SlPohl' XXVII 19—26.

Tekst nowoodkrytej jednej karty, zawierający ułomek ewangelji z objaśnieniami, pisany po czesku kańciastą głagolicą. Według Jagića jest to zabytek głagolizmu, przeniesionego do Czech z Chorwacji w XIV w. (N.).

7. Grupa łużycka. — Groupe sorabe (lusacien).

165. Móń M. Dodawk ludowych spěwow z Turnowa. ČMS LX 120—2.

166. Móń M. Ludowe pěsnje, spěwy a rěče z Turnowa a Drjenowa (D.-Ł.) ČMS LX 55—73.

167. Móń M., (za śišć psigotował G. Šwela). Dołnoserbske rostlinske mena. ČMS LX 122—36.

168. Muka E. Ludowe zarjekowanja abo zaprajenja. ČMS LX 136—8.

169. Parczewski A. Delnjoserbski Psalter we Wolfenbüttelu. ČMS LX 3—39.

Z pełnego rękopisu (w. XVI) przytoczonych 15 pierwszych psalmów w ortografji oryginału i w transkrypcji; nadto słownik wyrazów nieznanych Zwahrowi. (N.).

170. Wjela, Rady serb-, J. Inchoativa z předložku wo. ČMS LX 88—90.

171. Wjela. Jědźnych tworow mjena z přimjenami. ČMS LX 52—5.

172. Wjela. Naše substantiva z wukóncom *-el*. ČMS LX 90—2. Zebrane z ust ludu. (N.).

173. Wyrgač K. Serbski rukopis w přiwisku Worjechoweho katechísma. ČMS LX 97—120. Tekst i uwagi o języku rękopisu z r. 1597. (N.).

8. Grupa lechicka. — Groupe léchique.

174. [Babiaczyk A. Lexikon zur altpolnischen Bibel 1454.]

Rec. Kryński PF VI 381—6, cf. wyżej str. 173 sqq. i 176 sqq.

175. Becker J. P. Mowa Krakowiaków. PF VI 669—92.

Fonetyka na podstawie Ciszewskiego „Krakowiacy“ (I. Kraków 1894), przedstawiona według zewnętrznego szablonu. (R.).

176. Brückner A. Bogurodzica. JA XXIX 121—35.

Krytyczne sprawozdanie z kwestji, łączących się z B-ą i nowszej literatury (Fijałek, Bruchnalski, Heck, Brückner, Szczurat). (R.).

177. Brückner A. Drobiazgi krytyczne. PF VI 151—64.

Autor wyjaśnia znaczenie niektórych staropolskich wyrażeń np. o pływających jabłkach, o łazarzowych księgach, lub wyrazów np. *Wartoman*, *Kartadul;* podaje też charakterystykę Spitamegeranomachji, napisanej przez Kmitę w w. XVI. (Ł.).

178. [Brückner A. Dzieje języka polskiego], p. wyżej str. 66 sqq. i 90 sqq.

Rec. Ułaszyn JA XXIX 440—4. Do tego Brückner Zur Entgegnung. JA XXIX 637—8.

179. Brückner A. Literatura najnowsza o Bogurodzicy. PF VI 637—44.

Tosamo krócej co w JA XXIX, cf. nr. **176.** (R.).

180. Brückner A. Studja fonetyczne I. O przegłosach polskiego *e*. II. Polskie *Ĥ* i *dl*. PF. VI 583—601.

Oboczność *'e* || *'a* ⇐ *ě* oraz *'e* || *'o* ⇐ *e*, wahania i odstępstwa, różnica chronologiczna (pierwszy przegłos daleko starszy, ogólnie lechicki), brak przegłosu *e* ⇐ *ь* (przyczyna tego). O przejściu *dl* ⇒ *gl* resp. *dł* ⇒ *gł*, oraz przejściu *dł* ⇒ *rł* (por. *tč* ⇒ *rč*); o formie *zmartwywstać;* o wyrazach z *c* ⇐ *cz* (*cyż, cacko, zązel*). (R.).

181. Brückner A. Traktat Parkoszów ortograficzny. PF VI 644—50.

Krytyczne uwagi z okazji nowego wydania w MPKJ.

182. Brückner A. Wyrazy obce w języku polskim. PF VI 1—55. 602—36.

I. Ogólne uwagi o zapożyczeniach z niemieckiego (Korbut); z ciekawszych wyrazów i wywodów: *rząp* ⇐ *Sumpf*, *samborza* ⇐ *cymborium; kort, szyderz, frywołty;* nazwy materji itd.; wpływ niemiecki na znaczenie wyrazów *pokój, gaj, sklep, gąsior;* wyrazy prawne i sądowe; *wardęga; chążba* (⇐ *Hansa;* wywód cofnięty na str. 614); przejmowanie wyrazów niemieckich za pośrednictwem czeszczyzny; *fusy* (1—21). II. Szereg przyczynków, ułożony alfabetycznie, do Korbuta i Karłowicza, obejmujący pożyczki z niemieckiego (24—53). III. Ogólne uwagi krytyczne o zapożyczeniach w polskim w związku z oceną Karłowicza Słownika wyrazów obcych. 1. Pożyczki szły z polskiego do Rusinów, Litwinów i Prusaków, nie na odwrót. Ważniejsze wyrazy w tym duchu omówione: *harować, buta;* zakreślenie szczegółowych granic dla pożyczek z ruskiego. 2. Czysto rodzime wyrazy niepotrzebnie podejrzywane: *chłop, glica* = *iglica, gichać, bargiel, barłóg, gil, gomon, gamajda, dudek* resp. *dutek*.. (naodwrót, niem. ⇐ pol.), *ligawka, lendak, łandyga*.., *łyżwa* (ruskie), *machluga, mełsak, mir(z)wa, glibiel, gibiel, gmerać, gr(z)ępa, grąd, kuper* (o alternacji *-ą-* || *-u-*), *łapcie, haraburda, kadłubek, szyp*..; *gach*. 3. Trudność oznaczenia źródła pożyczki: *firleje, beštefranty,*

figiel; dowolne przekształcenia: *mizerja—midera, łocyga, larifari...; gałgan, gamuła, gderać, knysz* (ruskie). 4. Zbyt oddalone wywody: *garus, bigos, harmider.* 5. Takie odległe, z góry nieprawdopodobne wywody, to rzekome pożyczki morawskie, węgierskie, rumuńskie, greckie; są tylko lokalne *(ban(t)ować, gazda.., widek, bizun); kopacz, koperczaki, czeremcze, czołgać się, łaba.., z kretesem...* 6. Nie mógł Karłowicz korzystać już z Rostafińskiego. 7. Podciąganie zbyt wielu wyrazów pod jedną osnowę, np. pod *motyl, hebd.* 8. Konieczność uwzględniania chronologji: *chanaja* nie=*canaille*, bo starsza niż wpływ francuski. 9. Zbyt wiele możliwości myli, np. pod *androny* (602—622). IV. Przyczynki do Karłowicza w porządku alfab. (621—632). V. O niektórych pozycjach polskich u Sztrekelja Zur slav. Lehnwörterkunde (Denkschriften der Wiener Ak. L) oraz JA XXVII. XXVIII (634—636). (R.).

183. [Brückner A. Z dziejów języka polskiego. Studja i szkice. Lwów—Warszawa 1903.]

Rec. Ułaszyn Изв XII, 2, 485—91.

184. Ciszewski St. Wykrzykniki z końcówkami czasowemi. PF VI 395—7.

Z różnych języków słowiańskich zgromadzono tu następujące wykrzykniki: *na, na ti, naj ti, na tebi, natka, nate.* (Ł.).

185. Collectanea ex archivo collegii iuridici. Tomus VIII, pars prior. Archiwum kom. prawniczej. Tom VIII, część 1. Kraków, Ak. Um. lex. 8° XI + 270.

Zawiera następujące pośmiertne publikacje Piekosińskiego: 1. Tłómaczenie polskie statutów Kazimierza Wielkiego i statutu wareckiego z rękopisu Akademji Umiejętności (Szczawińskiego), str. 1—41. — 2. Nieznane średniowieczne roty przysiąg Wareckie z lat 1419—80, str. 43—59. — 3. Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395—1444, str. 61—175 (Terminy sądów ziemskich tegoż województwa z lat 1395—1420, str. 175—232 nie zawierają materjału językowego). Indices 233—270. (R.).

186. Croiset van der Kop, Anna Catharina. Altrussische Übersetzungen aus dem Polnischen. I. De morte prologus. Berliner Dissertation, str. 74.

Rec. Nehring JA XXIX 615—7.

187. Do tego Nehring Die visio mortis des Polykarp in einer Prager Handschrift, ib. 621—2.

188. Czaykowski K. i Łoś J. Zabytki augustyańskie. MPKJ II 311—27.

189. Dobrzycki St. Przegląd prac o języku kaszubskim za czas od r. 1893 do 1900. PF VI 326—74.

Sprawozdanie z prac Ramułta, Kaliny, Parczewskiego, Bronischa, Baudouina de Courtenay, Mikkoli, Jagića, Florinskiego, Karłowicza, Lorentza, Brücknera, Gołębiewskiego, Nadmorskiego; dodane (374—81) sprawozdanie z Ramułta Statystyki ludności kaszubskiej. Wobec nowszych prac rzecz spóźniona. (R.).

190. Dobrzycki St. Przyczynek do określenia polskiego obszaru językowego. PF VI 387—91.

Wsi węgierskie nad Białką: Nowa Biała, Jurgów, Repisko, Czarna Góra, Tribs, Krempach są czysto polskie; słowniczek. (R.).

191. Dobrzycki St. Przysłówki na *-o* i *-ě*, utworzone od przymiotników w języku staropolskim na podstawie zabytków wieku XIV i XV. PF VI 56—150.

Rezultaty zestawień: w języku staropolskim wieku XIV i XV przysłówki na *-ě* miały przewagę nad przysłówkami na *-o*, przewaga ta jest jednakże mniejsza, niż w języku czeskim. W późniejszych zabytkach forma na *-o* zaczyna obejmować większą liczbę przysłówków; obok tego jednak spotykamy w najstarszych zabytkach przysłówki na *-o*, które w zabytkach późniejszych ukazują się z końcówką *-ě*. Zgodność z dzisiejszym stanem języka jest w ogólności znaczna, mniejsza jednak niż w czeskim. Forma na *-ě* przeważa w osnowach, zakończonych na spółgłoskę zębową. (Ł.).

192. Dobrzycki St. Samogłoski nosowe w zabytku języka polskiego z początku wieku XVI, z rękopisu Bibljoteki Uniwersytetu w Erlangen. PF VI 381—95.

Dyjalekt małopolski z jedną samogłoską nosową. (R.).

193. E(streicher) St. Najdawniejsze ślady gwary złodziejskiej w Polsce. Lud XIII 257—8.

Kilka wyrazów złodziejskich z XVI wieku według notaty Ambrożego Grabowskiego: *odkiwadło* = wytrych; *odkiwać, odki-*

nąć = otworzyć; *węzeł* = kłódka; *drzymka* = kradzież; *ptaszek* = hak. (Ł.).

194. Gawełek Fr. Zwyczaje świąteczne w Radłowie, w powiecie brzeskim. Lud XIII 130—44.

Idem. Wesele „staroświeckie" w Radłowie. Ib. 313—24.

Teksty pieśni z uwzględnieniem z grubsza właściwości wymawiania. (Ł.).

195. Goralské spevky z Pekelníka v Orave. (Sosbieraly pekelnícke dievčatá). SlPohl' XXVII 561—4.

Polskie piosnki zapisane słowacką ortografją, stąd: brak *ł; ś, ź, ć* zastąpione przez *š, ž, č; rz* przez *rž* i t. p. (N.).

196. Kantor J. Czarny Dunajec. Monografja etnograficzna. MAAE IX 21—229.

Uwagi ogólne wraz z niektóremi właściwościami gwary zajmują str. 188—193; bogatsze są przyczynki do słownika gwarowego. (Ł.).

197. Karłowicz J. Słownik gwar polskich. Tom V do druku przygotował J. Łoś. R—T. Kraków. Ak. Um. 1907. lex. 8°. str. 462.

198. Kleczkowski A. Wyjaśnienia do „Flisa" Klonowicza. PorJ VII 79—81. 102—3.

Mgła — mamką. Wiatr — stryjem. Wronka — ciotuchną. Piasek — bakiem. Bocian — ks. Wojciechem. (Ł.).

199. Kosiński W. Listy. Lud XIII 43—8.

Sześć listów, pisanych przez służące, żołnierzy i robotników z zachowaniem oryginalnych właściwości ortograficznych. (Ł.).

200. Krček F. Grupy dźwiękowe polskie *tart* i *cir(z)ć*, jako odpowiedniki starobułgarskiej *trъt*, oraz ich doniosłość dla odbudowy wokalizmu prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego. Rec. Łoś PF VI 651—7, cf. wyżej str. 211 sqq.

201. Kryński A. Gramatyka języka polskiego. Wyd. 4. powiększone. Warszawa. Str. 423.

Dodany rozdział o częściach mowy nieodmiennych — gdzieindziej pododawane przykłady ze staropol. — Słownik cf. nr. **228.**

202. Кульбакинъ С. Къ вопросу о польскомъ *ro*. РФВ LVII 282—4.

W psałterzu puławskim dźwięk *r* oznacza się dwojako:

albo przez zwykłą literę *r*, którą nazywamy polską, albo przez literę, nazywaną *r* francuskim. Ta druga litera występuje wtedy, gdy po dźwięku *r* zniknęła półgłoska, dalej w grupach *ro, re* ⩵ *or, er*, wreszcie w grupach *ar, ir* z prasł. *ъr, ьr*. Takich wypadków jest tam około 550; ta litera w innych połączeniach występuje tylko około 50 razy i zastępowana znów bywa przez zwykłe *r* także około 50 razy. Kulbakin przypuszcza, że wahań tych w grafice nie znał przypuszczalny oryginał psałterza; że owo *r* francuskie oznaczało dźwięk zgłoskotwórczy, że prasł. *or, ol* wymienione zostało w pols. na *ro, ło* t. j. z *r, l* zgłoskotwórczym. (Ł.).

203. [Кульбакинъ С. М. Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка.]

Rec. Nitsch PF VI 277—98, cf. wyżej str. 130 sqq.

204. [Кульбакинъ С. М. Морфологія сважендзкаго говора.]

Rec. Nitsch PF VI 298—301.

205. [Kurka A. Słownik mowy złodziejskiej.]

Cf. str. 202 sqq. Wyd. z r. 1899 rec. St. Dobrzycki (PF VI 321), który zwraca uwagę na niektóre podobne wyrazy w pracy p. Dobrowolskiego: О дорогобужскихъ мѣщанахъ и ихъ шубрейскомъ или кубрацкомъ языкѣ w Изв r. 1897, t. II. (Ł.).

206. Łoś J. Jakóba syna Parkoszowego traktat o ortografii polskiej. MPKJ II 379—425.

I. Rękopis. II. Wiadomości o życiu Parkosza. III. Ocena reformy. IV. Wartość tej pracy dla nas. V. Wydanie Bandtkiego. VI. Tekst (396—415). VII. Przypiski.

207. Łoś J. O polskich partykułach i spójnikach. SAU XII 6, 2—6.

Wykazano tu swobodniejsze niż dziś w języku staropolskim użycie spójników *a, i* oraz bliższe ich funkcje do funkcji partykuł emfatycznych. (Ł.).

Cf. nr. **188. 197.**

208. Matusiak Sz. Sobótka. Lud XIII 1—20. 87—97.

Próba objaśnienia etymologicznego wyrazów: *Sobótka* (miejsce puste, por. *sobie, sobek* i t. p.), *Bieszczad* (*Bieszczęd* = bezdzietny, pusty) oraz nazwy bóstwa *Jesza* = Jerowit, Jarowit. (Ł.).

209. Monumenta Poloniae palaeographica, edidit Stanislaus Krzyżanowski. I—XXVII. Cracoviae, sumptibus Acad. litter.; fol. m.

Fototypiczne podobizny 27 średniowiecznych dokumentów łacińskich z imionami i nazwami polskiemi. W liczbie innych aktów jest tu bulla z r. 1136. (Ł.).

210. Mycielski J. Inwentarz skarbca książąt Mazowieckich Konrada i Janusza z r. 1494. Spraw. kom. do badania hist. sztuki w Polsce. VIII 1 i 2, str. CLV—CLXI.

Są tu rzadkie niektóre nazwy polskie przedmiotów, które znajdowały się w skarbcu np. *poladrze*, *połok*, *dętka* i t. p. (Ł.).

Nehring W. Die visio mortis, cf. nr. **187.**

211. Nehring W. Jugendprozessionen zu Ostern in Lubom im Kreise Ratibor und eine Urkunde darüber aus dem Jahre 1672. JA XXIX 618—20.

Polski tekst z dyjalektycznym zabarwieniem (niektóre właściwości fonetyczne dosyć konsekwentnie zaznaczone). (R.).

Niedźwiedzki, cf. nr. **228.**

212. Nitsch K. Charakterystyka djalektów polskich w Prusiech Wschodnich, z mapą. Cf. str. 147 sqq.

213. Nitsch K. Dwie gwary małopolskie. MPKJ II 357—78.

Gwary Krzyszkowic (pow. myślenicki) i Świdówki (pow. bocheński) jako typy zach. i wsch. djalektu małopolskiego. (N.).

214. Nitsch K. Dyalekty polskie Prus zachodnich. Część II. Dyalekty po prawej stronie Wisły. (Z mapą). MPKJ III 305—95.

215. Nitsch K. Dyalekty polskie Prus wschodnich. (Z mapą). MPKJ III 397—487.

216. Nitsch K. Polsko-czeska granica językowa. ŚS. III 1.

Popularnie napisany, ale na naukowej podstawie oparty artykuł daje po raz pierwszy dokładną zachodnią granicę djalektów czysto-polskich (tj. mających czechizmy tylko w postaci sporadycznych niekonsekwentnych naleciałości), opartą na własnym badaniu, nikt bowiem z dawniej piszących o tym granicy tej osobiście nie przeszedł. Ostatnie osady polskie są: Ligotka

kameralna, Dobracice, Domasłowice, Szobiszowice, Szpluchów, Więcłowice, Datynie horni, Bartowice, Radwanice, Muglinów, Wierbica, na Śląsku pruskim zaś Antoszowice, Zabełków, Roszków, Krzyżanowice, Ligota tworkowska, Bojanów, Wojnowice, Janowice, Kornice, Maków, Dzielów, Sulków. Na zach. od nich ciągnie się wązki pas wsi o mowie mieszanej, tj. mającej niektóre zjawiska fonetyczne czeskie, inne polskie, jedno i drugie konsekwentnie przeprowadzone. Ten pasek jest narodowo czeski, z wyjątkiem Tworkowa i Bieńkowic, których mieszkańcy uważają się za Polaków. Dokładniej o tym będzie w „Djalektach polskich Śląska" w IV t. MPKJ. (N.).

Rec. Polívka NVČsl II 112.

217. Nitsch C. Quelques remarques sur la langue polabe. JA XXIX 169—83.

O dyspalatalizacji pełnogłosek *e ě i ъ ę ŕ ĺ* w językach lechickich i utracie palatalizacji spółgłosek w połabskim z uwagami krytycznemi o rozprawach Koblischkego w JA XXVIII i chronologji pewnych zjawisk fonetyki połabskiej.

I. 1. Dyspalatalizacja *ě* ogólnie lechicka. 2. Dyspal. *ŕ* taksamo (stopień pośredni w st.-poł. *er*); o *tart* || *ťart* (pol. *pard-* zachowane obok zwykłego *piard-*). 3. Rozszczepienie *ę* w tychsamych warunkach obce polszczyźnie historycznej (schemat rozwoju nosówek w pol. i kasz.). 4. połab. *o*⇒*ö* || *ü*, rozłożone taksamo jak *e* || *'a* ⇐ *ě*, to jest połab. *o* ⇒ *ü*, a to uległo dyspal. w *ö;* szczegółowe uwagi o tym. 5. Dyspalatalizacja *e* w *'o* obca połabskiemu: niema to (podobnie jak zjawisko sub 3) zasadniczego znaczenia, bo spowodowane albo dyspalatalizacją spółgłosek poprzedzających, albo nieobecnością w języku w danej epoce pełnogłoski *o*. Dyspalatalizacja połabska 6. *i*⇒*ai*, 7. *ъ*⇒*å* *'å* || *i* (niejasna) i 8. *ĺ* ⇒ *ł* nie zależy od natury następujących spółgłosek i nie jest pochodzenia lechickiego.

Dyspalatalizacja pełnogłosek przed przedniojęzykowemi twardemi, zachowanie nosówek, *ar* (*'ar*) ⇐ *ŕ* dowodzą istnienia epoki lechickiej. Późniejsze, ale jednak wspólne tendencje: 1. połab. przejście *y, i* przed *r, l* ⇒ *å*, anal. do pol. *e* [dodaj zupełnie takiesame zjawisko w słowiń.]; 2. przejście długiego *a* ⇒ *o* (chociaż to w połab. całkiem późne).

II. O utracie palatalizacji spółgłosek w połab.: rozmiary i warunki (Szachmatow). Jest późniejsza niż dyspalatalizacja pełnogłosek. Z pomocą tego oznaczenie chronologji kilku zjawisk fonet. połabskich (dokładniej o zniknięciu *ŭ v* po spółgłoskach) i zestawienie tego w tablicy końcowej. (R.).

218. Parczewska M. Przyczynki do słownika gwary śląskiej. PF VI 693—701.

Fonetycznie bez wartości. (N.).

219. ** Pomorskie nazwy osobowe i miejscowe. Część I. Roczniki Tow. nauk w Toruniu XIV 184—96.

Objaśnienia etymologiczne nazw: *Marwic, Jork, Milbradt, Tetzlaf; Gramza, Sedlag; Drwęca, Drawa, Bzura, Nida; Stołpa, Świnia, Persanta; Oksywie, Rozewie; Kościerzyna, Pirsna, Puck.* (Ł.).

220. Potocki W. Ogród fraszek. Wydanie zupełne A. Brücknera. T. I. 8°. XXXII + 586. T. II. 8°, XXV + 549. Lwów.

Zawiera komentarz i słownik.

221. Pracki W. O mowie wsi Turowa. PF VI 187—276.

Turów, pograniczna wieś mazurska w p. radzyńskim (g. siedleckiej); zwłaszcza obfity materjał słownikowy (słownik 216—76). (R.).

222. Rost P. Die Sprachreste der Draväno-Polaben im Hannöverschen. Leipzig, str. 451.

Autor podaje najprzód materjał językowy: Słownik Pfeffingera, teksty zachowane w liście Mithoffa do Schradera, Ojcze-nasz i Spowiedź powsz. zapisane przez Müllera, słownik Anonima, słownik Jana Parum Schulzego, wokabuły p. de Baucoeur, słownik, pieśń i Ojczenasz zapisane przez Henninga v. Jessen, różne drobne zapiski, nazwy miejscowości, nazwiska i przezwiska osobowe. Do tego dodany szczegółowy rejestr wyrazów z wykazaniem ich miejsca w książce oraz spis dawnych imion osobowych. W przypiskach liczne objaśnienia oddzielnych trudniejszych wyrazów. (Ł).

223. Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa z rękopisu grecko-katol. kapituły przemyskiej wydał A. Brückner. Kraków. Ak. Um. (Bibl. pisarzów pol. nr 54) str. 484.

Zawiera 17 str. wstępu, tekst zabytku str. 19—465, sło-

wniczek 467—84. Rękopis z początku XVI wieku przepisany z dawniejszego egzemplarza. (R.).

224. Rozwadowski J. Kilka uwag o narzeczu gradowickim. (Gradowić ad Kłaj pod Bochnią). MPKJ II 329—39.

225. Rozwadowski J. Parerga. MPKJ II 341—56.

1. De nomine oppidi *Kobryń*. 2. De oppidi *Grudziądz* nomine. 4. De *insulae* vocabuli etymo atque de radice *sel-* (str. 354 o ros. *prásoł*, *sulíti*..). 5. De polon. *Żuławy* (germ. *Werder*).

226. Schneider St. W sprawie Piasta, Rzepichy i Ziemowita. KwH V 591—603.

Etymologje bez wartości. (Ł.).

227. Semenovič A. Uwagi krytyczne do tekstu Biblji Szaroszpatackiej. Z papierów po A. Semenoviču przygotował do druku H. Łopaciński. PF VI 475—582.

228. Słownik języka polskiego, ułożony pod redakcją A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego. Zesz. 23 i 24.

W zeszytach tych znajdują się wyrazy od *Pokopanie* do *Potworzy*.

229. Sulisz J. Kilka zapisek z Sanoka. Lud XIII 38—43.

Spis nazw rodowych oraz kilka nazw pól i lasów. (Ł.).

230. Ślaski B. Etymologja niektórych wyrazów żeglarskich. PF VI 702—5.

O wyrazach *bober*, *browarka*, *bubelajna*, *hamulec*, *holenda*, *kafa*, *kiersztak*, *kordel*, *kwarek*, *plichta* i ich źródłach niemieckich. (R.).

231. T(etmajer) W. Słownik bronowski. (Zbiór wyrazów i wyrażeń, używanych w Bronowicach pod Krakowem). MPKJ II 427—74.

232. Ułaszyn H. Критико-библіографическія замѣтки о нѣкоторыхъ изслѣдованіяхъ посвященныхъ польскому языку (1901—1905). (Продолженіе). Zawiera:

Кульбакинъ 1) Былые долгіе гласные польскаго языка. Odessa 1902; 2) Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка. С.-Петербургъ 1903; 3) Морфологія Сважендзскаго говора. ib. 1904 (p. wyżej str. 130 sqq.). Изв XII 1, 454—82.

Benni T. Beiträge zur polnischen Wortbildung. I. Einführung, Produktive Personalsuffixe. Leipzig 1905. Изв XII 2, 475—85.

9. Grupa ruska. — Groupe russe.

233. Богородицкій В. А. Наблюденія посредствомъ мышечнаго чувства надъ произношеніемъ звуковъ русскаго языка. РФВ LVII 122–30.

Opis układu organów mowy: absolutnie obojętnego (podczas milczenia) i względnie obojętnego (bezpośrednio przed mówieniem). Czucie muskularne w aparacie oddechowym, w krtani, w miękkim podniebieniu, w szczęce dolnej, w języku i wargach. Autor nie zastanawia się jednak nad różnicami w czuciu muskularnym przy wymawianiu dźwięków w różnych językach. (Ł.).

234. Богородицкій В. А. Общій курсъ русской грамматики. (Изъ университетскихъ чтеній). Изд. 2., исправленное и дополненное. Казань IV + 271.

„..въ это новое изданіе, кромѣ частныхъ исправленій и дополненій, ..., введена совершенно новая глава по важному вопросу о словообразованіи въ области именъ существительныхъ, а также прибавленъ сравнительный отдѣлъ въ изложеніи консонантизма и значительно расширена глава о нарѣчіяхъ; наконецъ, я переработалъ и дополнилъ синтаксисъ особенно въ ученіи о сложномъ предложеніи". (R.).

235. Богородицкій В. Замѣтка по экспериментальной фонетикѣ. УЗКУ LXXIV 4, 1—19.

Obserwacje nad zmianami w jamie ustnej i nosowej przy wymawianiu wyrazu *bibi*. Autor wyprowadza 6 wniosków, dotyczących różnicy w tonie spółgłosek dźwięcznych i samogłosek. (Ł.)

236. Брокъ О. [Broch O.]. Описаніе одного говора изъ югозападной части тотемскаго уѣзда. Сб[]отд LXXXIII 149 + 1 nl.

Głównie fonetyczny opis typowego północnowielkoruskiego narzecza z okolicy mka Szujskoje (na Suchonie) w pow. totemskim (w płd.-zach. stronie gub. wołogodzkiej): fonetyka obejmuje str. 5—113, morfologja 117–42; wreszcie 143–9 uzupełnienia w formie odpowiedzi na pytania programu „для собиранія особенностей народныхъ говоровъ", wydanego przez Ak. Um. (R.).

237. [Чернышевъ В. Законы и правила русскаго про-

изношенія. Звуки. Формы. Удареніе. Опытъ руководства для учителей, чтецовъ и артистовъ. Варшава 1906. 8°, 47 (odb. z РФВ.)]

Rec. Baudouin de Courtenay Изв XII 2, 491—501: mimo drobnych braków i błędów można śmiało polecić. (R.).

238. Даль В. Толковый словарь живого великорусскаго языка. 3., исправленное и значительно дополненное изд. подъ редакціею проф. И. А. Бодуэна-де-Куртенэ. Вышускъ XXVI—XXX, a zarazem koniec tomu III: П-Р. С.-Петербургъ-Москва.

239. [Дурново Н. Описаніе говора деревни Парфёнокъ, Рузскаго уѣзда Московской губерніи. РФВ 1903.]

Rec. Каринскій Сбѡтд LXXXIII 3, 32—7.

240. Franko I. Beiträge zur Quellenkritik einiger altrussischer Denkmäler. JA XXIX 282—304.

I. Quellen der drei Pateriklegenden: wykazuje greckie pochodzenie kilku legend kijowskiego Pateryka. „Jedenfalls verlohnt es sich der Mühe, die Legenden des Kijever Paterikon auf ihre hagiographischen und folkloristischen Quellen hin zu untersuchen, ehe man sie als lokale Produkte und als historische Quellen für die Verhältnisse Altrußlands gelten läßt“ (291). — II. Die Komposition der ältesten Chronik: skład i źródła повѣсти временныхъ лѣтъ (t. z. Nestora, do r. 1113). — III. Die Komposition des „Слово о плъку Игоревѣ“: krytyczna analiza składu (i kompilacji) tego zabytku (z krótką uwagą Jagića). (R.).

241. Франко И. Галицько-руські народні приповідки. II 1. Wyd. Tow. im. Szewczenki. Lwów.

242. Гнатюк В. Як писати заіменик ся нри дїєсловах? ЗНТШ LXXX 135—52.

Dla uzasadnienia oddzielnego pisania ся przy czasownikach autor cytuje przykłady staroruskie jakoteż ze wszystkich języków słowiańskich. (N.).

243. Грандилевскій А. Родина Михаила Ломоносова. Областный крестьянскій говоръ. Сбѡтд LXXXIII 5, I + 304.

244. J(agić) V. Johannes Uževič ein Grammatiker des XVII. Jahrh. JA XXIX 154—60.

Na podstawie odnalezionego drugiego egzemplarza (w bi-

bliotece w Arras, pisanego w r. 1645) charakteryzuje J. tę gramatykę owoczesnej literackiej ruszczyzny i porównywa z dawniej już znanym paryskim egzemplarzem (z r. 1643). (R.).

245. Якобій П. И. [P. Jacoby]. Вятичи Орловской губерніи. Изслѣдованіе П. И. Якобія. Съ предисловіемъ пастора Я. Гурта. С.-Петербургъ. (Записки Имп. Географ. Общества по отдѣленію этнограф. Томъ XXXII). 8°. str. XI + 196 + XLIX, z 10 kartogramami (liczonemi nr. 1—7, z czego nr. 4 obejmuje cztery: nr. 4^a, 4^b, 4^c, 4^d) i diagramem.

I. Ludność sześciu środkowych powiatów gub. orłowskiej wyróżnia się od reszty 1) ilością umysłowo chorych, mianowicie przeciętna na tysiąc mieszkańców wynosi w trzech środkowo-zachodnich pow. (bołchowskim, karaczewskim, dmitrowskim) 3·22, w trzech środkowo-wschodnich (mceńskim, orłowskim, kromskim) 2·93, natomiast w trzech skrajnych zachodnich (brjanskim, trubczewskim, siewskim) tylko 1·61, a w trzech skrajnych wschodnich (małoarchangielskim, liwieńskim, jeleckim) 1·76; 2) ilością opętanych (kobiet), mianowicie średnia na dziesięć tysięcy mieszkańców wynosi (w tej samej kolei) a) 13·8, b) 5·76, c) 0·93, d) 2·16. Zwłaszcza przejście od skrajnych zachodnich powiatów do środkowych bardzo ostre. Te stosunki wskazują na dwie wzgl. trzy różne rasy w obrębie gubernji. Odrębność centralnych powiatów, przez które płynie Oka, utożsamia J. ze znaną odrębnością Wjatyczów na Oce (niejasne uwagi o związku Radymiczów z ziemią radomską, str. 6). Obszar Wjatyczów (środek gub. orłowskiej i przyległe powiaty kałuskiej i tulskiej) odznacza się dalej 3) od półtrzecia wieku i jeszcze dziś zakorzenionym chłystowstwem (i później skopczestwem), co kontynuuje pod względem religijnym wschodnio-fiński szamanizm, a pod względem społecznym małżeństwo komunalne i prymitywny heteryzm, poświadczone u Wjatyczów w XII w. J. odrzuca powszechne uważanie Wjatyczów za Słowian. Brak pomiarów antropologicznych. Nazwy gieograficzne, zwłaszcza wodne (str. 9—20): ich wspólność z fińską północą i wschodem (zwłaszcza wotjacko-permjackim). Znaczna większość orłowskich nazw gieogr., identycznych z fińskiemi, znajduje się po lewej stronie Oki, sięgając nawet dalej na zachód, niż sięgały siedziby Wjatyczów

wzgl. dzisiejsza odrębność psychiczna (20). Krytyka zapatrywania, że Finnowie zajmowali tylko średnie i dolne dorzecze Oki, wzgl. że na górnej Oce już w IX w. były tylko słabe ślady tych plemion (wypartych przez „słowiańskich" Wjatyczów). Przegląd nazw wjatyckich grodów (*Mceńsk, Odojew, Wściż, Wieniew, Karaczew, Kozielsk, Miedyń, Tuła*): fińskie, a także turkotatarskie (21—38).

II. Nazwy wsi i osad, jeszcze aktualniejsze dla historycznych czasów niż nazwy topograficzne (wodne) dowodzą tegosamego pochodzenia: materjał, uwzględniający środek gub. orłowskiej i sąsiednie obszary (39—137).

III. Tegosamego dowodzą: właściwości językowe, zwłaszcza bołchowskiego powiatu (139); dwa imiona osobowe wjatyckie *Kuksza* i *Chodota* (141—5); psychiczne właściwości dawnych Wjatyczów (uporczywe trzymanie się pogaństwa i obrona niezawisłości w przeciwieństwie do ruskich Słowian, 145—8), chłystowstwo dzisiejszych (147—51, p. wyżej); ubiór, a zwłaszcza głowy i nóg i znaczenie jego, przedewszystkim zaś płciowe znaczenie bosych nóg resp. naodwrót rola obutych na całym wschodzie (aż do Chin; analogiczne objawy u Etrusków i zgodność dzisiejszych „Wjatyczów" w tych względach (151—63); ogólny fizyczny i moralny habitus (164); ślady plemiennych nazw Mordwy i Czeremisów na wjatyckim obszarze, ale jeszcze wyraźniejsze Wotjaków (165); już Tatiščev zrównał Wjatyczów z Sarmatami-Finnami (166); wiadomości Herodota: zwłaszcza Neurowie i Budinowie byli Finnami (t. j. przodkami Wjatyczów; ślady Gelonów w dzisiejszej nomenklaturze 169) (166—70), inne ślady Finnów w starożytnym wschodzie (171—4), „Wszojady" Herodota i dzisiejszy brud (175—7). „Statystyka fińskich nazw w gub. orłowskiej" (177—9), którą jako bez wszelkiej wartości pomijam. W zakończeniu (179—80) wywodzi: ponieważ te odrębne elementy (psychika, niekulturność, nazwy) uwydatniają się wyraźnie w pow. rosławlskim g. smoleńskiej; mieszczowskim, żyzdrzyńskim, kozielskim, lichwińskim, peremyszlskim i taruskim g. kałuskiej; odojewskim, bielewskim, czerńskim i nowosilskim g. tulskiej; wreszcie brjańskim, karaczewskim, bołchowskim, częściowo siewskim, dmitrowskim, krom-

skim, znacznie mniej mceńskim i orłowskim g. orłowskiej — to bezwątpienia „Вятчане“ wchodzili zwężającym się ku południowi klinem, który ciągnie się przez g. kurską i szerokim pasem wchodzi w charkowską, zajmując prawie cały jej zachód (jak to autor wykaże). W ten sposób siedzieli między ruskiemi (na zachodzie) a turko-tatarskiemi szczepami (na wschodzie).

Przypiski (180—8); objaśnienie kartogramów (189—96). Indeks nazw gieogr. I—XLIX.

Na początku umieszczona (od Wydziału etnograficznego Tow. Geogr.) po rosyjsku i niemiecku opinja Hurta (V—XI), który in summa zgadza się z Jacobym, ale mu zarzuca 1) nieznajomość ugrofińskich języków (co sam J. głosi), mieszanie wschodnich i zachodnich narzeczy tej grupy, czasem nawet bierze J. łotyską nazwę jako fińską (*Upa* itd.) i odnajduje ją potym także w Syberji i wschodniej Azji; 2) nazwę estońskiego grodu *Odenpä*, co już ruska kronika dobrze przełożyła przez „Niedźwiedzia głowa“, bierze J. jako *Odenpi* 'niedźwiedzi synowie' na podstawie wotjackiego *pi* 'dziecko, syn' (= fin. *poika*, estoń. *poig, poeg!*); 3) fałszywy wywód *Pskowa* i wsi *Pečory* z fińskiego i t. p.

Praca jest skrajnie dyletancka. Odrębność, a nawet fiński podkład dzisiejszej ludności tamtych stron można przyjąć, więc zwrócenie uwagi na psychiczne i kulturne właściwości, potwierdzające to przypuszczenie, jest pożądane; ale odniesienie tego do Wjatyczów w kombinacji z jednej strony z obszarem polskim (gub. radomska) za kroniką, a z drugiej z Neurami i Budinami Herodota jest nonsensem. Materjał onomastyczny może się częściowo dalszemu badaczowi przydać, ale zestawienia autora — bez śladu jakiegokolwiek wykształcenia językoznawczego — w zasadzie są bez wartości. Wogóle, jeżeli — poza stwierdzeniem odrębności etnicznej dzisiejszego centrum gub. orłowskiej (i obszarów przyległych) — jest w książce co i prawdą, to mimo woli autora. Faktyczną korzyść może wyciągnąć tylko zawodowiec. (R.).

246. Карскій Е. Ѳ. Матеріалы для изученія бѣлорусскихъ говоровъ. Выпускъ V-ый. Сб||отд LXXXII 8, I + 67.

247. Kolberg O. Wołyń. Obrzędy, melodye, pieśni z bru-

lionów pośmiertnych przy współudziale H. Fischera i F. Sappskiego wydał Józef Tretiak. Kraków. Ak. Um. XI + 450.

Pieśni pisane polską grafiką, akcent nieznaczony. (R.).

248. Колесса Ф. Ритміка українських народних пісень V. Відношенє української людової ритміки до книжної версифікації. ЗНТШ LXXVI 64—116.

— Коршъ Ѳ. Е. Cf. nr. **263.**

249. [Крымскій А. Е. Древне-кіевскій говоръ. Изв XIII] Rec. В. Д. Укр I 2, 102—5.

250. Крымскій А. Украинская грамматика для учениковъ высшихъ классовъ гимназій и семинарій Приднѣпровья. Научно-практическій курсъ сознательнаго изученія центрально-украинской рѣчи, освѣщенный указаніями на важнѣйшіе моменты изъ исторіи развитія малорусскаго языка начиная съ XI вѣка, особенно изъ исторіи нарѣчія восточно-малорусскаго (Лѣтописнаго Кіево-черниговo-переяславскаго). Томъ I, вышускъ 1. (str. 17—200 i 217—272). Томъ II, вышускъ 1. (уроки I—V) (str. 1—144). Москва.

Zakres i zamierzony poziom książki widać z objaśnień tytułowych. Rzecz uwydatni się lepiej spisem rozdziałów. T. I. Вступне слово (po małorusku, cała książka po rosyjsku). Глава I. О малорусской азбукѣ (praktycznie. dla Rosjan). Гл. II. Источники для изученія исторіи развитія малорусскаго языка отъ временъ кіевской державы. Гл. III—IV (str. 83—200). О степени соотвѣтствія нынѣшняго звукового значенія малорусскихъ буквъ живому значенію буквъ кіевско-лѣтописной азбуки. Гл. V—VI. Степень фонетичности или нефонетичности малорусскаго литературнаго правописанія. Гл. VII. О неокончательной установленности малорусскаго литературнаго правописанія. Przy całej mieszaninie strony historycznej z praktyczną, tom ten jest stanowczo wyższy nad poziom nawet wyższych klas gimnazjalnych. Natomiast wyraźnie praktyczny cel ma t. II, obejmujący w 5 lekcjach z ćwiczeniami deklinację rzeczowników. (N.).

Rec. I. Франко ЗНТШ LXXVII 232—4.

251. Лихачевъ Н. Рядная двинянъ съ посадникомъ новгородскимъ. Изв XII 3. 176—80.

Tekst dokumentu (nr. IV w Szachmatowa Изслѣдованіе о двинскихъ грамотахъ XV вѣка) z oryginału z fototyp. podobizną. (R.).

252. Малевичъ С. Бѣлорусскія народныя пѣсни. Сбѡтд LXXXII 5, II + 194.

Pieśni z powiatu słuckiego gub. mińskiej. Na str. 7—19 „краткій очеркъ звуковъ, формъ и строя рѣчи живого бѣлорусскаго нарѣчія". (N.).

253. Нечуй-Левицький І. Сьогочасна часописна мова на Україні. Укр I 1, 1—49. 183—237. 280—331.

Mimo czysto praktycznej tendencji i braku objektywizmu można w tym rozwlekłym i dość chaotycznym artykule znaleść pewne dane co do wytwarzania się dzisiejszej literackiej małoruszczyzny i różnic między galicyjską a ukraińską. (N.).

254. Никольскій Н. К. Матеріалы для исторіи древне-русской духовной письменности. №№ I—XXIII. Сбѡтд LXXXII 4, VI + 168.

255. Огієнко І. Огляд українського язикознавства. ЗНТШ. LXXIX 52—93. LXXX 36—52.

Uzupełnienie pracy Bulicza „Очерки исторіи языкознанія въ Россіи", która bardzo niezupełnie traktuje językoznawstwo małoruskie. Jak tamta, doprowadzona do r. 1825. Przy wieku 16.—18. traktuje nietylko o ówczesnych pracach gramatycznych, ale też o rodzaju i rozprzestrzenieniu ówczesnego języka literackiego na Mało- i Białorusi. Z drugiej połowy 18. i początku 19. w. omawia szczegółowo gramatyki i słowniki mowy ludowej, przedewszystkim prace Pawłowskiego. (N.).

256. Пачовський М. Літературна мова на Україні. Укр I 2, 61—73.

Wywołane artykułem Lewickiego (cf. nr. **253**).

257. Погодинъ А. Къ вопросу о русскихъ словарныхъ заимствованіяхъ изъ финскаго языка. Изв XII 3, 334—340.

Dodatki do dawniejszej pracy „Сѣверноруссκія словарныя заимствованія изъ финскаго языка" (o której ostrą rec. pomieścił Vasmer w Живая Старина XVI 2, zestawiając tam materjał z prac Léskowa, Grota i Buliča). (R.).

258. [Romanov E. R. Бѣлорусскій Сборникъ. Выпускъ шестой. (Казки). Могилевъ 1901. IV + 528.]

Rec. Polívka JA XXIX 454—8: strona językowa jak w poprzednich tomach. (R.).

259. Розов В. До старо-руської діялектольоґії. (Іще до питання про галицько-волинське наріче). I. Огляд лїтератури питання. ЗНТШ LXXVII 5—34.

Dokładne streszczenie przeszło dwudziestoletniego sporu, wywołanego hipotezą Sobolewskiego (i Pogodina) o wielkoruskim pochodzeniu dawnych Kijowian, głównie prac Sobolewskiego, Jagića. Szachmatowa i Kryńskiego. (N.).

260. Розов В. Трильоґія проф. А. Кримського. ЗНТШ LXXVIII 146—71.

Sprawozdanie z prac: Филологія и Погодинская гипотеза, Деякі непевні крітерії для діялектольоґічної клясифікації старо-руських рукописів і Древне-кіевскій говоръ. Jestto szczegółowe rozpatrzenie części poprzedniego tematu. (N.).

261. Розовъ В. А. Значеніе грамотъ XIV і XV в. для исторіи малорусскаго языка. KУИ Rok 47, nr. 5. str. 20.

Język aktów najbardziej zbliża się do zwykłego języka rozmowy, przeto można z niego wyciągnąć najpewniejsze wnioski do fonetyki historycznej. Jako przykład tego autor przytacza dowody, stwierdzające teorję Sobolewskiego o pochodzeniu nowego *ě* (później wymienionego na *i*) w języku małoruskim. (Ł.).

Rec. M. Грушевський. ЗНТШ LXXVIII 206—7 podaje kilka uwag o paleograficznej wartości użytych tu aktów. (N.).

262. Сибирскія лѣтописи. Изд. Имп. Археограф. Ком. С.-Петербургъ. XXXVIII + 397 + 20.

263. Симони П. К. Великорусскія пѣсни, записанныя въ 1619—20 гг. для Ричарда Джемса на крайнемъ сѣверѣ Московскаго царства. 1) Съ полнымъ снимкомъ и текстами всѣхъ шести пѣсенъ по подлинной рукописи, хранящейся въ Оксфордѣ, и 2) съ приложеніемъ чтенія пѣсенъ и съ отмѣтками указаній касательно ритмическихъ ихъ особенностей ак. Ѳ. Е. Корша. I. Сб||отд LXXXII 7, 7 + XII + 29.